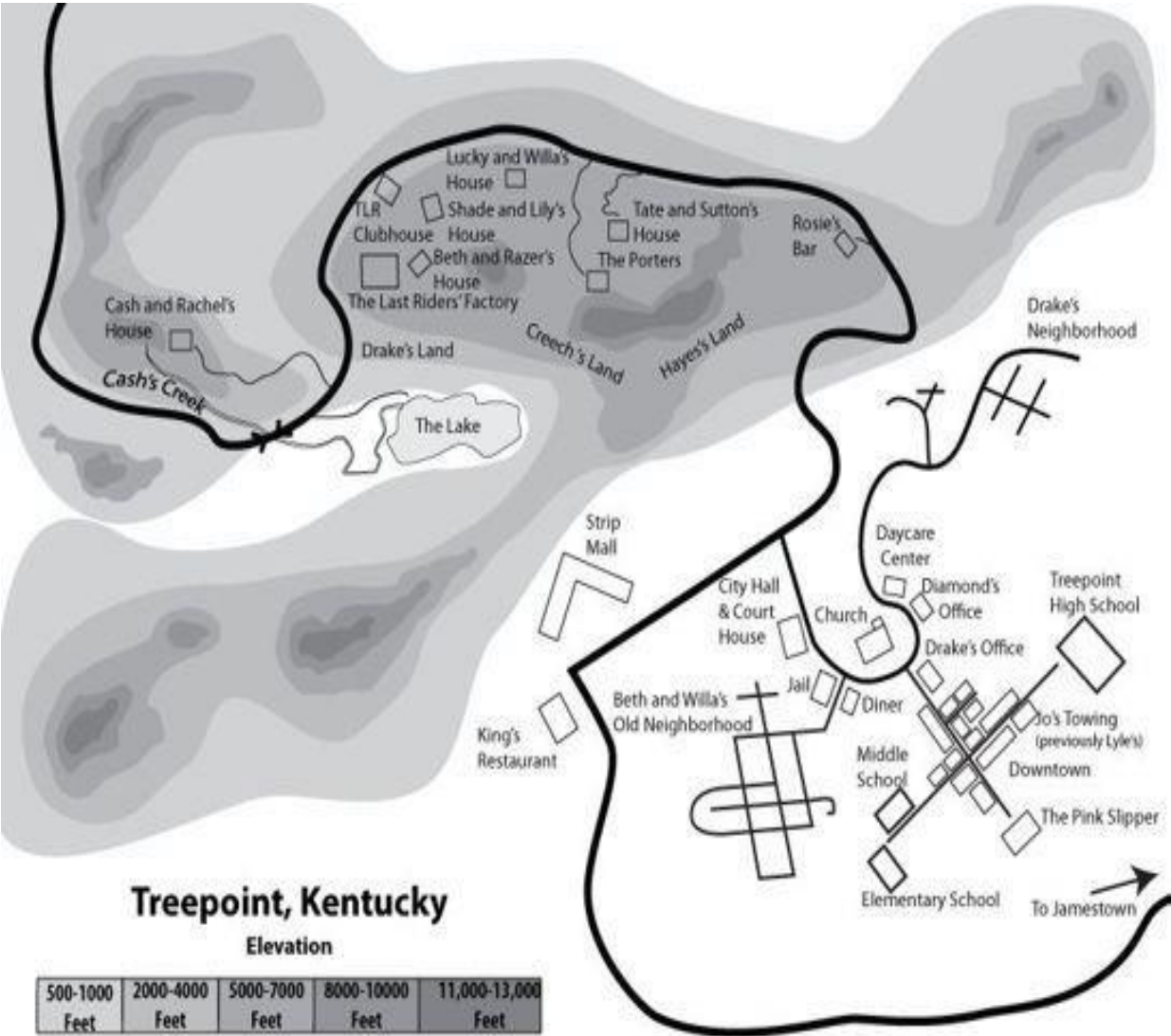


Jamie Begley

Train's Clash (The Last Riders #9)  
(Biker Bitches #4)

tum. nieof. agawa55

# MAPA TREEPOINT KENTUCKY





## Prolog

Killyama żonglowała torbą na zakupy w jednej ręce i sześciopakiem piwa w drugiej, otwierając drzwi. Weszła do środka, nogą zatrzasnąjąc je za sobą.

- Nie zwracaj sobie głowy pomaganiem - rzuciła do mężczyzny wylegującego się na kanapie.

Użył pilota, by wyłączyć telewizor. Potem wstał, mężczyzna był wysoki, ubrany w spłowiełe dzinsy i podkoszulek, które nie pozostawiały wątpliwości, że okrywają mocno umięśnione ciało. Podszedł do niej, kiedy ustawiała artykuły spożywcze i piwo na ladzie.

Odwróciła się do niego, napotykając na mocne uderzenie w twarz, które ją posłało na ladę. Palcami dotknęła ust, zabarwiając je krwią.

- Zrobiłaś się powolna - zadrwił.

Killyama próbowała uderzyć go pięścią w brzuch, ale on odsunął się, unikając uderzenia i złapał jej pięść swoją ręką. Wtedy Killyama pięścią drugiej ręki uderzyła go pod brodą, ale on i tak nie puścił jej ręki. Zaczęli walczyć ze sobą. Przycisnął ją do okrągłego stołu, który stał obok stołu kuchennego, a talerz z pozostałościami po śniadaniu spadł na podłogę, gdy została położona na stole.

Podniosła stopę i kopnęła go w kroczę, kiedy próbował przygwoździć jej ręce do stołu.

- Kurwa mać! zawsze dobierasz się do jaj.

- Hammer, jeśli o tym wiesz, to powinienes ich lepiej pilnować.

Killyama parsknęła śmiechem, siadając na stole, gdy on pochylony, próbował złapać oddech z bólu. Kiedy doszedł do siebie, pokuśtykał do lady, żeby wyjąć piwo z kartonu, które otworzył.

- Chcesz?

- A jak myślisz?

Hammer rzucił jej butelkę, przyglądając się jej, gdy ją otwierała.

- Nudzisz się już? - zapytała.

Wziął długi łyk, zanim odpowiedział:

- Tak. Nie wiem, dlaczego musisz mieszkać w tym małym miasteczku.

- Podoba mi się tu i moje przyjaciółki też tu mieszkają, ale ty nie musisz tutaj zostawać, możesz mieszkać gdziekolwiek.

- To prawda, ale kto wtedy będzie pilnował twojego tyłka?

Killyama prychnęła.

- A kto pilnowałby twój?

Hammer postawił piwo na ladzie.

- Zostałem wezwany do wykonania zadania.

- Będzie niebezpieczne?

Zachowała neutralny wyraz twarzy, wiedząc, że będzie kpił z każdej troski jaką mu okaże.

- Jeśli do mnie zadzwonią, to będzie znaczyło, że tak.

Zaczął zbierać rozbite kawałki talerza z podłogi, wrzucając je do śmieci.

- Czy wiesz, gdzie są moje dokumenty? na wypadek, gdybym nie wrócił?  
Zacisnęła dłoń na butelce, biorąc kolejny łyk. Nie była wystarczająco silna, by nie poczuć strachu, na myśl, że on mógłby odejść.

- Mówią, że Fidzi jest ładne o tej porze roku – żartowała ze ściśniętym gardłem, wiedząc, że tego się po niej spodziewał.

- Mam wybrać sobie ekipę - powiedział, ignorując jej próbę humoru.  
Zmrużyła oczy patrząc na jego beznamiętny wyraz twarzy, gdy szybko spuścił wzrok.

- Nie ...

- Potrzebuję go, on jest najlepszym pilotem helikoptera w niebezpiecznych regionach. Jeśli mam wyprowadzić stamtąd żywych mężczyzn, to on jest mi tam potrzebny.

- I może żaden z was nie wyjdzie z tego żywy, czy to właśnie próbujesz mi powiedzieć? Hammer skrzyżował ręce na piersi.

- Tak, przypuszczam, że tak może być.

Killyama zeskoczyła ze stołu. Kończąc swoje piwo, postawiła pustą butelkę na blacie, obok jego butelki.

- To i tak już nie ma znaczenia, co teraz powiem. Błagałam cię, żebyś zrezygnował z tych zadań, a ty nadal je wykonujesz. Teraz zamierzasz wziąć...

- Cholera, Rae, nie chcę się rozstawać z tobą wkurzoną na mnie!

- W takim razie nie masz szczęścia! - warknęła, odwracając się od niego, biorąc kluczyki do samochodu, które położyła wcześniej na ladzie.

- Gdzie idziesz? muszę wyjść za godzinę.

- Sam się dostarcz na lotnisko, albo poproś Jonasa żeby cię odwiózł.

- Miałem nadzieję, że to ty powiesz o mnie Jonasowi.

Zadrwiła:

- Myślę, że cię naprawdę popieprzyło. Na razie!

Ze złością podeszła do drzwi. Ujęła ręką klamkę, próbując opanować drzenie w swoim głosie, nie chcąc mu pokazać wzburzenia, które mogłoby spowodować, że będzie go błagać o pozostanie. Nie odwracając się do niego, powiedziała:

- Bądź ostrożny.

- Będę.

Killyama skinęła głową, otwierając drzwi, ale zatrzymała się w nich.

- Mógłbyś mi wyświadczyć przysługę?

- Co?

- Upewnij się, że przywieziesz Traina z powrotem. Jeśli ktoś miałby zabić tego dupka, to ja nim będę.

\* \* \*

- Powiedz mi jeszcze raz, dlaczego, do cholery, siedzimy na parkingu przed salonem fryzjerskim Sex Piston?

Train ponownie zignorował narzekającego Ridera, oczekując na kobietę, która doprowadzała go do szaleństwa. Każdego innego dnia Killyama spędzała czas przesiadując w salonie Sex Piston, a on mógł obserwować wnętrze salonu, gdzie suki te razem przebywały. Jednak dzisiaj tak nie było. Siedzieli tu już od kilku godzin, a Killyama się jeszcze nie pokazała.

- Spóźnisz się na samolot.

Train zignorował trzecie już przypomnienie Ridera, ale spojrzał na zegarek i stwierdził, że Rider ma rację, musiał już jechać, bez względu na to, czy Killyama się pojawi, czy nie.

Właśnie wtedy na parking wjechał brzydki, zielony samochód i zatrzymał się. Jego penis zareagował, zanim ona jeszcze wysiadła z samochodu.

- Klienci Sex Piston nie mają penisów – zakpiła, podchodząc do jego drzwi, zanim zdążył wysiąść.

Train zacisnął usta, zdecydowany nie dopuścić tym razem do kłótni z nią. Był pewny, że wkrótce jej przyjaciółki przeszkodzą im, więc nie miał za dużo czasu. Zapanował nad sobą, zanim wysiadł.

- Nie jestem tutaj dla Sex Piston. Chciałem się zobaczyć z tobą.

- Ty dupku, nie mamy sobie nic do powiedzenia - położyła ręce na biodrach, wysuwając je do przodu.

- W tym miejscu się mylisz - zrobił krok w jej kierunku - wyjeżdżam z miasta, ale zanim wyjadę, zamierzam załatwić to między nami.

Killyama rzuciła mu gniewne spojrzenie.

- Wyrzuć to z siebie.

Train był zaskoczony, że ustąpiła tak łatwo, ale wtedy uświadomił sobie, że Sex Piston i jej załoga obserwują ich z wnętrza salonu.

- Tego dnia, w którym wybraliśmy się na przejażdżkę i skończyliśmy pieprząc się...

- Ty dupku, nie potrzebuję żebyś mi to przypominał.

- Wysłuchaj mnie, chociaż jeden cholerny raz, Killyama! – krzyknął.

Zamknęła usta. Biorąc głęboki oddech, kontynuował:

- Kiedy powiedziałem, że nie będę mógł się więcej razy z tobą pieprzyć, to nie miałem tego na myśli, chociaż tak to zabrzmiało.

- Tak, więc co chcesz teraz mi powiedzieć? – włożyła dłonie do tylnych kieszeni swoich skórzanych spodni, kołysząc się na stopach - że chciałbyś się ze mną jeszcze pieprzyć?

- Możliwe. Próbowałem ci tylko powiedzieć, że ja się nie pieprzę z kobietami więcej niż jeden raz, jeśli one nie należą do Last Riders.

- Więc jedynym sposobem, żebyś znowu się ze mną pieprzył jest to, że ja musiałabym zostać Last Riders?

- Tak.

Killyama patrzyła na niego w milczeniu i Train nie sądził, że jest to dobry znak, myślał, że raczej pozwoliłaby sobie odciąć lewą pierś, niż zostać Last Riders. Odwróciła wzrok od niego, gdy Rider otworzył okno.

- Train, musimy już jechać.

Killyama ze złością szarpnęła drzwiami ciężarówki, otwierając je.

- Tak, przecież nie możesz spóźnić się na samolot. W każdym razie, do cholery, nie mamy o czym rozmawiać.

- Killy...

- Nie nazywaj mnie tak! Skończyliśmy rozmawiać.

Train poczuł, że jego dłonie zaciskają się w pięści. Znowu skończyło się to kłótnią, jak za każdym razem, gdy próbował z nią rozmawiać. Życzył sobie chociaż raz jeszcze zobaczyć tę zabawną, seksowną kobietę, która pojechała z nim na przejażdżkę.

Chciał zobaczyć kobietę, która bezczelnie dopominała się o jazdę na motorze, której nie cechowała nieśmiałość i która jako pierwsza z nich zrobiła ruch, rozpalając ogień, który nie został ugaszony do dzisiejszego dnia.

- Tak, skończyliśmy! - warknął.

Zanim mógł zmienić zdanie, Train przycisnął ją do karoserii, myśląc:

- Cholera! Nie mogłbym czuć jej znowu tak dobrze, jak wtedy, gdy ostatni raz ją całowałem.

Jednak kiedy wsunął język w jej usta, musiał przyznać, że się mylił. Było jeszcze lepiej.

- Masz dokładnie dwie sekundy na zabranie rąk z mojej sukki - warknęła Sex Piston i w tym momencie poczuł, że zimna stal jest dociskana z tyłu jego głowy.

Oderwał usta od ust Killyamy i wyszeptał do nich:

- Nie skończyliśmy - potem trzymał ją, miękko całując jej usta przez nieskończenie długą sekundę.

- Tak, skończyliśmy - odepchnęła go.

W kolejnej sekundzie został otoczony przez kobiety, które mogły sprawić, że każdy penis zwiędnie. Wtedy Train zwrócił uwagę na Ridera, którego przerażała ta mała suka i widać było, że nie zamierza się włączyć, by bronić jego tyłka. Train podszedł do ciężarówki.

- Do zobaczenia za trzy miesiące. Nie zapomnij o mnie.

- Facet, już jesteś wspomnieniem - powiedziała Killyama, odwracając się.

Po zamknięciu drzwi samochodu, Train opuścił okno.

- Nie martw się, przypomnę ci, kiedy cię znowu zobaczę.

Zanim ona lub jedna z pozostałych suk mogła mu cokolwiek odpowiedzieć, Rider ostro skręcił, ruszając i Train uderzył o drzwi, a potem wiatr zaczął mu zwiewać włosy na twarz.

- Zdajesz sobie sprawę, że pistolet skierowany w ciebie był naładowany, mam rację?

- Killyama nie pozwoliłaby jej, żeby mnie zabiła.

Rider potrząsnął głową.

- Nie martw się - Train zapewnił go - nie jestem aż tak głupi, żeby nie doceniać jej lub jej przyjaciółek.

- Naprawdę? - Rider spojrzał na niego, jadąc drogą międzystanową - więc wyjaśnij mi coś.

- Co? - Train wyciągnął z kieszeni gumkę i związał nią włosy.

- Skąd Killyama wiedziała, że lecisz samolotem?

## Rozdział 1

- Czy upadłaś na głowę?

- Pomożesz mi czy nie?

Killyama spuściła nogi z łóżka szpitalnego. Chwiejąc się, złapała za poręcz, by nie dopuścić do wylądowania nosem na podłodze.

- Połóż swój tyłek z powrotem - Sex Piston podniosła jej stopy i położyła na łóżku.

- Chcę wrócić do domu - narzekała Killyama, kładąc głowę na poduszce i zamykając oczy.

Musiała walczyć z zawrotami głowy, głęboko oddychając, by uspokoić mdłości, które ścisnęły jej wnętrzności jak imadło.

- Skąd ten cholerny pośpiech? - Sex Piston odsunęła od łóżka poręcz, uniemożliwiając jej ponowne wstanie z łóżka - pięć godzin temu byłaś operowana, lekarz nie pozwoli ci wyjść przez kolejne kilka dni.

- Nie proszę go o zgodę. Chcę wyjść stąd przed ... - Killyama spojrzała w stronę drzwi, gdy po krótkim pukaniu zostały otworzone.

Powód, dla którego próbowała uciec ze szpitala, właśnie przeszedł przez drzwi, idąc za Lucky'm.

Obaj mężczyźni zignorowali kobiety siedzące wokół jej łóżka. Przyjaciółki nie opuściły jej, odkąd do Jamestown Hospital przywiózł ją ambulans po tym, jak została postrzelona, gdy próbowała uratować żonę prezydenta Last Riders.

Winter zaczęła rodzić w czasie napadu, który miał miejsce w domu jej cioci, a napadowi temu przyświecał tylko jeden cel: zabić ją i Vipera. Każdy, kto stał temu na drodze, odniósł po prostu przypadkowe obrażenia. Raul Silva chciał się zemścić na Last Riders i Destruktors po tym, gdy położyli kres tyranii jego kartelu w małym miasteczku nad meksykańską granicą.

Lucky stanął w nogach jej łóżka, a Train oparł się o ścianę, na której zamontowany był

wysoko mały telewizor.

- Jak się masz?

- Wciąż oddycham - Killyama skupiła się na Lucky'm, ignorując Traina, jakby go nie było w ogóle w pokoju.

Nie było łatwo go zignorować, ponieważ motocyklista był wysoki, nawet gdy tak stał oparty o ścianę. Czarne włosy miał związane w kucyk, stał z rozstawionymi nogami, a jego muskularne ramiona były okryte czarną kurtką, której rękawy miał podciągnięte do łokci. Miał ciemny kolor skóry, w związku z jego indiańskim dziedzictwem, wysokie kości policzkowe i zmysłowe usta. Miał seksapil, który działał na każdą kobietę, gdy wchodził do pokoju i ten dupek wiedział o tym.

- Widzę – powiedział Lucky z uśmiechem - Stud zadzwonił po zakończonej operacji i powiedział, że lekarz uważa, że nie będziesz miała trwałych uszkodzeń.

- Słyszałam, że dziecko Vipera nie radzi sobie dobrze.

Rozbawienie Lucky'ego zniknęło.

- Nie, z nią nie jest dobrze. Właśnie dlatego ja tutaj jestem, a nie Viper. W jego imieniu, jako wiceprezydent, chcę wyrazić naszą wdzięczność tobie i Sex Piston.

- Cóż, czy nie masz ochoty rozmawiać?

Odwrociła wzrok od spojrzeń obu mężczyzn, nie chcąc, by zobaczyli, jak bardzo martwi się o Winter i stan jej dziecka.

Wszyscy, którzy ją znali, sądzili, że nie ma w sobie żadnej słabości. Nienawidziła miękko mówiących suk, które potrafiły płakać na zawołanie. Killyama szczyliła się tym, że radziła sobie sama, bez względu na to, z czym się zmagala. Nie miała zamiaru zrzucić maski osoby bez serca na oczach tych dwóch mężczyzn.

- To jest poważna sprawa. I tak Last Riders traktują to, co obie zrobiliście. Wszystko, co sobie zażyczyacie, a będzie to w naszej mocy, zajmiemy się tym.

Sex Piston odwróciła głowę w stronę Lucky'ego.

- Jesteśmy kwita, nie jesteście mi nic winni. Gdyby Raul żył, to wszyscy wiedzą, że ten skurwiol przyszedłby po Studa, Cade'a i Fat Louise. Poza tym ja tylko trzymałam Winter za rękę, to Killyamie zawdzięczamy, że wyszliśmy z tego żywe.

Killyama odwróciła wzrok od Sex Piston. Jeśli suka rozmaże się przed mężczyznami, uderzy ją, zaraz po tym, jak ją uściska.

Lucky skinął głową do Sex Piston, a potem odwrócił się w stronę Killyamy.

- A ty? Może potrzebujesz nowy samochód? Ten, którym jeździsz, jest kawałkiem gówna. Tłumik trzyma się tylko dzięki opasce zaciskowej.

- Nie potrzebuję samochodu - odmówiła Killyama.

Killyama wyczuła, że Train zeszytniał, prawdopodobnie spodziewał się, że skorzysta z szansy pozbycia się starego samochodu.

- To klasyk. To, że jest stary, nie oznacza, że chcę się go pozbyć.

- Nie spiesz się. Daj mi znać, kiedy zdecydujesz ...

- Uwierz mi, że tak zrobię - Killyama usiadła prosto, niemal śmiejąc się z przerażenia rysującego się na ich twarzach – przestraszyłeś się, Train? boisz się, że poproszę cię o kolejną przejażdżkę?

- Jeśli chcesz kolejnej jazdy, to wszystko co musisz zrobić, to zapytać - jego obojętne wzruszenie ramionami zabrało jej całą zabawę z drażnienia go - myślę, że uratowanie życia Winter jest warte więcej, niż jazda na motorze.

Nie mogąc się powstrzymać od nienawistnych słów, złośliwie odpowiedziała:

- Zgadzam się, a przede wszystkim nie z tobą. Z tego, co pamiętam, przejażdżka z tobą nie była aż tak wspaniała.

*Szyja, powyżej T-shirta, zaczerwieniła mu się.*

Sex Piston miała słabość do żon Last Riders. Wiele z nich zostało jej przyjaciółkami. Jej

najlepsza przyjaciółka była im po prostu wdzięczna, że dzięki niej nikt nie zginął. Killyama nie mogła jednak okazywać uczuć, jeśli chciała utrzymać kogoś na dystans, dlatego też musiała pokazać się jako samolubna suka przed Trainem. Lepiej będzie dla niego, gdy uświadomi sobie taką prawdę.

Motocykliści znani byli z tego, że żyją wolnym i łatwym stylem życia, jednak Last Riders wzniesli ten styl życia na nowy poziom. Destruktors mogli pieprzyć te same kobiety, ale oni przynajmniej robili to za zamkniętymi drzwiami i nie prezentowali się wszystkim innym. Tego samego nie można było powiedzieć o Last Riders, co było jednym z powodów, że Killyama trzymała się od nich z daleka.

Lucky uniósł brew.

- Czy jest ktoś inny, z kim wolałabyś jeździć?

- Do diabła, nie. Kupiłam sobie własny motor. Możesz wrócić i powiedzieć Viperowi, że kiedy zdecyduje, jak Last Riders mają mi się odwdziaczyć, to on pierwszy się o tym dowie. Shade nie miał problemu z użyciem rewersu, żeby wyciągnąć Fat Luise z Meksyku, prawda?

Killyama poczuła palące spojrzenie Traina. Dzięki Bogu, Sex Piston namówiła ją, żeby pozwoliła sobie poprawić włosy. Na myśl, że Train mógłby zobaczyć jej zakrwawione włosy przyklejone do głowy, jej kobieca strona kulila się. Ciężko z tym walczyła, by powstrzymać tę swoją stronę, ale co jakiś czas wymykała się, wtedy, gdy była kimś zainteresowana.

- Nie, nie zrobił tego.

Lucky nie pozwolił, by iskrzenie pomiędzy nią a Trainem, zbiły go z tropu.

Killyama pragnęła, żeby Train wyszedł, bo leki przeciwbólowe, które jej zaaplikowano, już przestawały działać. Jednak żaden z mężczyzn nie ruszył się z miejsca.

- Coś jeszcze?

- Train, daj mi chwilkę.

Train nie ruszył się ze swojej pozycji przy ścianie, dopóki Lucky nie odwrócił się, by spojrzeć na niego, czego Killyama nie widziała. Kiedy Train wyprostował się, odchodząc od swojej rozluźnionej pozycji, Killyama nie spuszczała oczu z Lucky'ego, nie chcąc, by wyraz jej twarzy ją zdradził.

Train działał na nią jak magnes, który przyciągał ją do niego, a ona sobie wmawiała, że jest jej potrzebny tylko po to, żeby ją przeleciał. On mieszkał w Treepoint, a ona mieszkała w Jamestown. Nie natrafiali na siebie zbyt często, tylko wtedy gdy Sex Piston namówiła ją do wyjazdu do ich miasta, więc minęło trochę czasu, zanim go ponownie zobaczyła.

Kiedy drzwi się nadal nie otwierały, Killyama popatrzyła w stronę Traina i napotkała jego wzrok. Upewnił się, że zobaczyła jego złowieszcze spojrzenie obiecujące jej karę, zanim otworzył drzwi, żeby wyjść.

Gdy Train cicho zamknął za sobą drzwi, Lucky ostrzegł Killyamę.

- Nie daj się zwieść Trainowi, on nie zamierza już dłużej znosić twoich lekceważących uwag, które mu wciąż rzucasz.

- Train chce mojego szacunku, ale musi na niego zapracować. To, że raz pieprzyłam się z mężczyzną, nie oznacza, że automatycznie go nim obdarzam, a on dokładnie wie, co o nim myślę. Jeśli ma z tym jakiś problem, to może to ze mną wyjaśnić. Nie potrzebuję ani ciebie, ani nikogo innego, żeby się wtrącał.

Wyraz twarzy Lucky'ego już nie był przyjazny.

- Mógłbym się założyć, że bawiłaś się zapałkami, gdy byłaś dzieckiem.

- Wciąż to robię. To Train powinien ostrzec. W razie potrzeby mam gaśnicę.

Gdyby Train spróbował ją dotknąć, to miałby czterdziestkę piątkę wycelowaną w swój tyłek.

- Przekażę mu to - Lucky skinął głową do kobiet przysłuchujących się ich wymianie zdań - lepiej już pójdę. Nie chcę cię już dłużej męczyć.

Bardziej wyglądało na to, że to ona go męczyła.



Straciła swoją złośliwą postawę, gdy Lucky przesunął się na bok łóżka, kładąc dłoń na jej ramieniu, które było obandażowane, a rękę miała zawieszoną na temblaku.

- Dziękuję ci, w imieniu wszystkich Last Riders. Niech Bóg cię błogosławi, że byłaś tam, kiedy potrzebowały cię Winter i jej dziecko.

Killyama milcząco słuchała Lucky'ego modlącego się o jej powrót do zdrowia, a nim skończył i opuścił je, kobiety uświadomiły sobie tę ponurą rzeczywistość, że dziecko wciąż walczy o swoje życie.

- Czuję się źle z powodu Winter i jej dziecka - wargi Fat Louise drżały.

- Wszystkie się tak czujemy. Żałuję tylko, że to nie ja strzeliłam do Raula.

- Wprawdzie Jackal pociągnął za spust, ale zrobił to dzięki tobie - Creizy Bitch usiadła w nogach jej łóżka – niemal się posikałam ze śmiechu, kiedy Sex Piston opowiedziała nam, jak posłałaś pistolet w kierunku Jackala razem z klapkiem.

- Najlepszy dolar i dziewięćdziesiąt dziewięć centów, jakie kiedykolwiek wydałam - Killyama śmiała się ze swoimi przyjaciółkami.

- Czy zamierzasz poprosić ich o jego zwrot? - pytanie T.A. wywołało kolejny śmiech.

- Czy ja wyglądam na głupią? nie każdego dnia mogę mieć Last Riders na swoje usługi.

Fat Louise potrząsnęła głową, posyłając jej pełne wyrzutu spojrzenie.

- Nie dlatego ją uratowałam.

Fat Louise zawsze była najłagodniejsza z ich piątki, której więź powstała podczas nauki w liceum. Jednak małżeństwo Fat Louise i narodziny jej teraz trzymiesięcznego syna zamieniło ją w naiwniaka o czułym sercu.

- Nie, zrobiłam to, żeby uratować Sex Piston i moje własne życie. Winter była tylko bonusem.

- Bzdura - Sex Piston przygwoździła ją stalowym spojrzeniem - widziałam, jak atakujesz Raula, zasłaniając Winter swoim ciałem. Byłaś gotowa zginąć, żeby ją ocalić, tak jak wtedy, gdy uratowałam mnie przed sześcioma sukami, które mnie zaatakowały w szkolnym autobusie.

Killyama wzięła pilota do telewizora, zwiększając nim głośność, ale Sex Piston odebrała mu go i wyłączyła telewizor.

- Chcesz poczekać, żeby zobaczyć, czy Train się teraz tobą zainteresuje, prawda? kiedy zamierzasz go sobie odpuścić? Cholera, przecież to widać, że on nie jest tobą zainteresowany.

- Nie, nie jest - Killyama spuściła powieki, zasłaniając oczy.

Cholera, poczuła się jak gówno, a Sex Piston, mówiąc jej to, co sama już wiedziała, nie pomagała jej. Badawcze spojrzenie Sex Piston sprawiło, że Killyama spróbowała odwrócić od siebie jej uwagę.

- Nie myśl, że zapomniałam o tym, że nie uciekłaś, kiedy ci to nakazałam.

- W liceum zawarliśmy umowę, że zawsze będziemy razem tam, gdzie będziemy siebie potrzebować. Nie mogłam cię tam zostawić.

- Gorąca piątka nadal trzyma się mocno, prawda?

Killyama wyciągnęła rękę, a Sex Piston ujęła ją jedną ręką, a drugą połączyła z ręką Fat Louise, która sięgnęła po rękę Crazy Bitch, a ona z kolei zwróciła się do TA, która wstała z łóżka, żeby wziąć ją za rękę.

- Zasady suk. Chłopcy ślinią się. - Killyama zaintonowała głupie słowa pieśni z zasadami, które obiecały dotrzymać – Na grube i szczupłe, na złe dni i złe tatuaże, przysięgamy, że nigdy nie ukradniemy sobie nawzajem swoich chłopaków, ani też nigdy nie będziemy rozmawiać o sobie nawzajem za plecami ...

- Prawdopodobnie nie dotrzymałam jednej z tych zasad – przerwała jej Sex Piston.

Killyama zauważyła, że Crazy Bitch nie puściła jej dłoni.

- A ja musiałabym przestać jeździć moim zielonym autem, w którym wszystkie straciłyśmy dziewictwo...

- Czy to nie o tym Sex Piston kłamała? ojej!- skarżyła się Fat Louise, gdy T.A. uszczypnęła

ją wolną ręką.

- Mimo mężów z dużymi motorami i rozwydrzonych dzieci, pozostaniemy przyjaciółkami na zawsze, aż do końca naszego czasu.

- Technicznie rzecz biorąc to Sex Piston się już od nas odsunęła - przypomniawszy im Crazy Bitch.

- Suko, dajcie mi spokój. Przyjeżdżam codziennie do miasta, żeby być z wami wszystkimi

- Sex Piston próbowała zabrać ręce, ale jej nie pozwoliły.

- Um ... nigdy nie powiedziałaś ... jak duży jest motor Studa? - T.A. zachichotała - skąd mamy wiedzieć, że nie złamałaś i tej zasady?

- Opowiedziałam wam o Cade'm. Nie przestałyście się mnie czepiać, suki, póki tego nie zrobiłam - odezwała się Fat Louise.

Killyama walczyła ze snem, chcąc usłyszeć odpowiedź Sex Piston.

- Zamknij się. Stud nie dostał swojego pseudonimu za jazdę motocyklem.

## Rozdział 2

Kiedy Train usłyszał kroki kogoś idącego korytarzem, jego ręka instynktownie zacisnęła się na włosach Sashy, która ssała jego penisa. Chociaż wiedział, że to idzie jeden z braci, który zmierza do swojego pokoju, to dźwięk ciężkich kroków zawsze przywoływał zapomniane wspomnienia z dzieciństwa. Dowiedział się jeszcze przed pójściem do wojska, że zło używa ciemności, aby uderzyć w swoje nieświadome ofiary.

Mógł powiedzieć po dźwięku kroków, że to Rider i kiedy usłyszał, że drzwi po drugiej stronie sali zostały otwarte, ale nie za blisko jego pokoju, rozluźnił swój uchwyt, pozwalając Sashy, aby wsunęła jego penisa głębiej w swoje ciasne gardło.

- Coś jest nie tak? - Jewell uniosła głowę z materaca, zaciskając uda na jego ramionach i przyciągając go do swojej lśniącej cipki.

- Nic - Train opuścił usta, w reakcji na jej ciche żądanie. Przyciskając usta do gorącej cipki, zaczął ssać jej wejście, a wtedy Jewell mocniej ścisnęła go udami.

- Cholera ... to takie cholernie dobre - powiedziała jęcząc, odwracając kołdrę.

Train pozostał w tej pozycji. Zagłębił język pomiędzy wargami jej cipki, eksplorując ją tak, jakby nigdy wcześniej jej nie próbował. Czuł jak drżą jej uda, gdy doprowadził ją do orgazmu.

- Jeszcze ...

Train podniósł głowę, pozostawiając jej cipkę, po przesunięciu językiem po jej łechtaczce.

- Nie mogę dać ci więcej, chyba że Sasha jest gotowa zrezygnować z mojego penisa.

Sasha pokręciła głową przecząco, nie mogąc rozmawiać z jego penisem w ustach.

Train poruszył biodrami, by dać jej więcej, wsuwając penisa aż do nasady. Ręką dotknął jej gardła, gdzie widział jego zarys.

- To takie seksowne jak cholera - powiedział.

Jego pochwała sprawiła, że Sasha podwoiła wysiłki, by go zadowolić.

- Więc zawołaj Ridera ...- wysapała Jewell.

Train podniósł się na łokciu i popatrzył na nią bez poczucia humoru.

- Uważasz, że potrzebuję drugiego mężczyzny, żebyś mógł obsłużyć dwie kobiety?

Jewell zbladła na twarzy.

- Nie ... nie, ja ... miałam na myśli tylko ...- Jewell zacięła się.

Kobieta wiedziała, że jeśli go wkurzyła, to minie trochę czasu, zanim wróci do jego łóżka.

- Chcesz mojego penisa bardziej niż Sasha?

Train przeczesał palcami włosy Sashy, wyslizgując się z jej gardła na wystarczająco długi czas, by mogła wziąć głęboki oddech, po czym znów się w nim zanurzył.

- Chcę dojść! - błagała Jewell, opuszczając nogi na materac i obracając się tak, by mogła zsuwając się po jego ciele, zrobić sobie miejsce między jego nogami.

Przesunęła usta poniżej Sashy, odszukała jego jądra i jedno z nich wzięła do ust, a potem brała je na przemian, sprawiając że Traina oblały zimne poty. Ledwo udało mu się powstrzymać orgazm.

Train popatrzył w dół na dwie kobiety pilnie pracujące nad jego penisem.

- Przestań, Sasha.

Na jej twarzy pokazało się rozczarowanie, gdy odsuwała się od niego.

- Jedź na mnie, Jewell.

Nie musiał jej dwa razy powtarzać. Zarzuciła jedną nogę na jego biodro, chwyciła gumkę i szybko mu założyła, po czym spuściła cipkę na jego penisa i opadła na niego z jękiem.

- Potrzebowałam tego, prawda?

Jewell polizała dolną wargę, gdy skinęła głową.

- Chodź tutaj.

Wyciągnął rękę do Sashy, a ona ujęła ją, zbliżając się do niego. Train podniósł się, aby oprzeć się o zagłówek i nakazał:

- Wstań.

Potem manewrował nią, żeby stanęła nad nim okrakiem, ustawiając jej cipkę na poziomie swoich oczu.

- Czyż to nie ładny widok?

Delikatnie polizał ją, budując jej pożądanie, aż jej łechtaczka drżała pod jego językiem. Palcami rozsunął mięsiste wargi jej cipki, widząc pulsujące centrum jej pożądania.

Jewell ujeżdżała go, a on w tym czasie lizał Saszę doprowadzając ją do orgazmu, gdy stała nad nim, trzymając się wezglowia.

- Chciałabym mieć teraz swój telefon. Zrobiłabym nam zdjęcie - powiedziała mu Sasha - kobiety w klubie w Ohio byłyby zazdrosne, gdyby to zobaczyły. Wszystkie chcą, żebyś wrócił i żebyś został.

Użył palca, wkładając go w nią, by rozsmarować jej soki i ułatwić sobie wejście. Sasha mogła się dużo pieprzyć, ale była jedną z najciaśniejszych kobiet, jakie kiedykolwiek miał.

- Zadaję ci ból? - zapytał, kiedy dodał kolejny palec.

- Nie! - docisnęła swoją cipkę jeszcze bardziej do jego twarzy, żądając więcej.

Train złapał ją za pośladki, żeby ją przytrzymać. Jądra ścisnęły mu się, gdy cipka Jewell zacisnęła się wokół jego penisa jak imadło.

Uderzył językiem w łechtaczkę Sashy, gdy na palcach poczuł, że dochodzi. Potem ujął ją w pasie i opuścił obok siebie, zanim upadłaby na niego.

- To było fajne, czy możemy zrobić to jeszcze raz? tym razem chcę twojego penisa - Sasha pochyliła się, by go pocałować.

Polizał jej dolną wargę, po czym zanurzył swój język w jej ustach, dając jej poczuć smak samej siebie.

Kiedy przerwał, powiedział jej:

- To może zająć mi kilka minut, ale jestem gotów nadal się bawić - spojrzał na Jewell - a co z tobą?

Jewell zsunęła się z jego penisa i położyła się po jego drugiej stronie.

- Znasz mnie, nie mogę tak szybko, nie jestem jeszcze gotowa.

Train przysunął się do kobiet. Leniwie zaczął bawić się sutkiem Jewell jedną ręką, a drugą utrzymywał orgazm Sashy na wolnym ogniu, pocierając jej pulsującą łechtaczkę.

Sasha przesunęła się na bok, zsuwając rękę poniżej jego pasa, aby ująć jego penisa.

- Znowu zaczynasz być twardy. Moon jest w tym szybki, ale myślę, że go pokonałeś -

zartobliwie ugryzła go w ramię.

Train odwrócił głowę, by dać jej gniewne ostrzeżenie.

- Nie zostawiaj znaku, nie lubię tego gówna.

Zatrzymała się natychmiast.

- Przepraszam.

Objął dłonią jej szyję, zanim pociągnął ją w dół, by pocałować jej usta, łagodząc tym swoje słowa.

Train pieprzył się wystarczająco długo, by wiedzieć, że kiedy kobieta zostawiała znak, to był on uznawany za znak posiadania. Nie należał do żadnej kobiety i on też by znaku żadnej kobiecie nie zrobił. Monogamia była dla mężczyzny, który pracował od dziewiątej do piątej.

Wierzył, że zabawa jest jego mocną stroną. Był mężczyzną, do którego dzwoniono, gdy ktoś czegoś potrzebował. Mógł latać helikopterem przez rozdarte wojną obszary i nigdy się nawet z tego powodu nie spocił, ale myśl o założeniu obrączki na kobiecy palec wywoływała w nim koszmary.

Jewell poruszyła się obok niego, pragnąc, aby poświęcił jej więcej uwagi.

Train ścisnął jej pierś, masując ją. Potem oderwał usta od wygłodniałych ust Sashy, by wziąć sutek Jewell między zęby, dając jej ukłucie bólu, o czym wiedział, że ona tego pragnie. Nie spieszył się z odbudowywaniem kobiecych pragnień i swoich własnych.

Wszyscy byli zmęczeni, jakby pieprzyli się rano po pełnej seksu nocy. On i Jewell byli przyzwyczajeni do pracy bez snu, ale Sasha będzie nieszczęśliwa, kiedy rano będzie musiała wyciągnąć swój tyłek z łóżka.

Odsunawszy dłoń Sashy od swojego penisa, na którego założyła prezerwatywę, pociągnął ją pod siebie, nie zwalniając piersi Jewell. Train wsunął swojego penisa do śliskiej cipki Sashy, uderzając tak mocno, że obie kobiety podskoczyły na łóżku. Celowo spełniał jej pragnienie na tyle mocno, żeby mogła wziąć go całego w swoją ciasną cipkę.

- Wszystko w porządku?

Train obserwował, jak zmienia się mimika twarzy Sashy, gdy ją pieprzył, jednocześnie przesuując rękę w dół do cipki Jewell.

- O tak!

Train pieprzył Sashę, kontrolując się, aż wykrzyczała swój orgazm w oświetlonej sypialni. A potem, kiedy się z niej zsunął, Sasha objęła go ramionami w pasie, zaciskając je.

Train usztywnił się.

- Puść mnie.

Nie ucieszył go przelotny, buntowniczy wyraz jej twarzy, który starała się ukryć. Sasha jeszcze o tym nie wiedziała, ale był to ostatni raz, kiedy została zaproszona do dzielenia z nim łóżka.

Skrećając biodra w bok, zdjął prezerwatywę, rzucając ją do kosza stojącego obok łóżka, po czym wziął następną z szafki nocnej.

- Klęknij, Jewell.

Kobieta z chęcią zajęła pozycję, odwracając się do niego tyłkiem. Jewell była jego stałą partnerką w łóżku, więc nie musiał się przy niej kontrolować, jak przy Sashy.

Posuwał ją długo i mocno, obserwując Sashę. Nie dotknął jej ponownie, chociaż Train zwykle upewniał się, żeby wszyscy uczestnicy otrzymali swoją własną porcję uwagi. Sasha złamała jego kardynalną zasadę, okazując mu swoją zaborczość.

Z tego powodu Train dołączył do Last Riders - kobiety musiały się z nimi dzielić. Każdy, kto nie był w stanie dostosować się do tej zasady, nie zostawał członkiem klubu. Ta zasada zadawała wszystkim. Nie było zazdrości w ich relacjach, nie tylko pomiędzy kobietami, ale również i mężczyznami. Wszyscy byli tu na równych zasadach, co uchroniło mężczyzn przed walkami, które nękały inne kluby motocyklowe.

Mężczyźni należący do Last Riders byli niebezpieczni i zabójczy. Większość, jeśli nie

wszyscy, służyła w wojsku i mieli bezpośrednie doświadczenia z utraty przyjaciół w gorączce gniewu.

Czując, że Jewell szczytuje na jego penisie, Train pozwolił sobie na orgazm, rozluźniając swoją kontrolę na wystarczająco długo, by cieszyć się wrażeniami płynącymi przez jego ciało.

Jewell opadła na materac.

- Nie mogę się ruszyć.

Train zsunął się z łóżka, dając Jewell czułe klepnięcie w tyłek.

- Idź spać. Obudzę cię na czas, żebyś się mogła przygotować do pracy.

Nagi wyszedł na korytarz, kierując się do łazienki, która znajdowała się obok jego pokoju. Większość sypialni miała łazienki, ale jego nie. Viper zaoferował mu sypialnię, która należała do niego, zanim zbudował własny dom po przeciwnej stronie fabryki, ale Train mu odmówił. Był zadowolony ze swojego małego pokoju, tak samo jak i z tego, że był wojownikiem w ich klubie.

Drzwi do pokoju Ridera były otwarte, więc Train mimochodem zajrzał do środka, widząc go pieprzącego Stori. Nie przerywał mu, ignorując ciche zaproszenie, które oznaczały otwarte drzwi.

Kiedy któryś z braci życzył sobie prywatności, trzymał drzwi zamknięte. Otwarte drzwi oznaczały, że jeśli ktoś będzie chciał się do nich dołączyć, to wystarczy, że wejdzie do środka. Ktokolwiek będzie w pokoju powie im, jak daleko mogą się posunąć. Niektórzy bracia lubili robić pokazy, a inni nie mieli żadnych ograniczeń, w przenośni.

Zanim Train wziął prysznic, wyregulował wysokość dyszy, żeby nie zamoczyć włosów. Umył każdy centymetr swojego ciała, satysfakcja seksualna już zniknęła, pozostawiając ból tęsknoty, która nigdy nie była daleko, by powrócić.

Ciemnymi oczami patrzył w lustro, gdy golił się po prysznicu. Sasha i Jewell nie będą jedynymi, którzy rano będą zmęczeni. W rzeczywistości zmęczenie w jego duszy stawało się coraz bardziej widoczne, wraz z upływem każdego dnia.

Nie był już dzieckiem. Zarwane noce i godziny pieprzenia zaczęły go już męczyć. Ciepka i trawka wprawdzie mogły na jakiś czas utrzymać jego wspomnienia z daleka, ale i tak wracały, gdy impreza się skończyła.

Gdy wyszedł z łazienki, zobaczył, że Stori już śpi w łóżku Ridera, a Crash i Rider siedzieli na podłodze przed telewizorem, grając w gry wideo.

- Train!

Zatrzymał się przed wejściem do swojego pokoju, gdy usłyszał wołanie Crasha i skierował się w stronę pokoju Ridera.

- Tak?

- Znalazłem poszukiwane przez ciebie informacje. Leżą na biurku Ridera.

Train wszedł do pokoju Ridera i podszedł do biurka. Podniósł zwykłą teczkę leżącą na nim.

- Dlaczego po prostu nie wysłałeś mi tego e-mailem?

Crash roześmiał się.

- Wiadomości e-mailowe mogą zostać zhakowane.

Crash był hakerem posiadającym dar. Nie było takiego komputera, do którego nie mógłby się dostać. Mogło mu to zająć trochę czasu, ale zawsze znajdował jakiś sposób, żeby przełamać jego obronę. Im trudniejsze to było, tym bardziej traktował to jako wyzwanie.

- To duży plik.

- Chciałeś wszystko, co mogłem znaleźć o Killyamie i daję ci to. Viper również poprosił o ich kopię. Domyślam się, że martwi się o swój rewers, który jej obiecał.

- Już wcześniej prosiłem cię o informacje o niej, a ty nie mogłeś ich zdobyć, więc jak teraz je uzyskałeś?

- E-maile są oknami duszy, przyjacielu. Pamiętaj o tym.

Crash manewrował swoim joystickiem z taką zręcznością, że Rider nie mógł nadążyć.

Rider rzucił swój joystick na podłogę, gdy jego statek kosmiczny wybuchł w kuli płomieni.

- Poza tym nie wiem, o co ci chodzi. Rok temu dałem tę teczkę Shade'emu, żeby ci ją przekazał. Właśnie ją zaktualizowałem, kiedy Shade oddał mi ją w zeszłym tygodniu.

- Dzięki.

Zirytowany Train wyszedł z sypialni, pragnąc przeczytać zawartość teczek. Gdyby nie było tak późno, zadzwoniłby do Shade'a. Brat obiecał przekazać wszelkie informacje, które znalazł o Killyamie.

Kiedy wrócił do swojego pokoju, stwierdził, że Sasha i Jewell już śpią.

Włączył lampkę stojącą na biurku, wyłączając tę na szafce nocnej. Usiadł przy biurku, otworzył teczkę i zaczął czytać. Padał ze zmęczenia, ale po przeczytaniu pierwszej strony stwierdził, że trudno byłoby mu usnąć spokojnie. Po dwóch godzinach lektury jego pragnienie snu rozwiało się.

Zamknął teczkę i położył ją w szufladzie, którą zamknął na klucz. Żałował, że kobiety śpiące w jego łóżku, nie pozwalały mu wyładować frustracji poprzez wybicie dziury w ścianie.

Już od dawna wiedział, że przekonanie Killyamy, żeby przyłączyła się do Last Riders, było płonną nadzieją. To, co właśnie przeczytał, udawadniało to.

Dzwoniący telefon spowodował, że Train podniósł go do ucha, zanim jeszcze zobaczył, że dzwoni Viper.

- Przeczytałeś to?

- Właśnie skończyłem. Rano skopiuję tyłek Shade'a.

- Wiem. Nie odpowiada na telefon.

Viper nie próbował ukryć własnej wściekłości, mówiąc łamiącym się głosem.

- Co masz zamiar zrobić? - zapytał Train.

- Co ja mam zrobić? to ciebie pytam co ty zamierzasz z tym zrobić? to ty jesteś tym, który ma kłopoty z tą suką. Mówiłem ci, że bracia i tak nie otworzą dla niej ramion. Chyba nie jest tak, że traktujesz ją poważnie, prawda?

- Powiedziałem ci, że myślałem, że będzie czymś dobrym dla Last Riders ... gdyby tylko mogła złagodzić swoją agresywność w stosunku do innych kobiet ... i mężczyzn - dodał Train jako refleksję.

- Problem polega na tym, że z raportu Crasha wynika, że Killyama jest dla nich nie tylko partnerem biznesowym, oni są w jej życiu od czasu, gdy była małą dziewczynką.

Train przycisnął palce do oczu, naciskając nimi mocno, aż zobaczył plamy, gdy próbował znaleźć wyjście z pudełka, w którego pułapce się znalazł.

- Gdy Hammer i Jonas dowiedzą się, że staram się ją przekonać, żeby dołączyła do klubu, to wtedy jej powiedzą o tym.

- Crash jest pewny, że nie są powiązani?

- Crash nie popełnia błędów. Nie ma sposobu, by wiedzieli na pewno, dopóki on lub ja nie dowiemy się, kto jest jej ojcem. Ona nie ma ojca, a jej matka nadal mieszka w Jamestown – westchnął - bez ojca nie było jej łatwo dorastać. Myślę, że Jonas albo Hammer porozumieli się kiedyś z matką Killyamy i zbliżyli się do niej, zastępując jej ojca.

- Wykonali piekielną robotę, trenując ją, żeby umiała zająć się sobą.

Komplement Vipera był zasłużony. Umiejętności, których ją nauczyli, zdobyły uznanie u Last Riders już wielokrotnie.

- To wyjaśnia, dlaczego zabrała Raula. Zarobiła niezłe pieniądze, gdy odebrała nagrodę za niego.

- Podzieliła się nagrodą z rodziną Jackala i Fade. Ona zarabia dobre pieniądze pracując z Hammerem i Jonaszem. Teraz rozumiem, dlaczego nie skorzystała z szansy, że kupię jej nowy samochód za uratowanie życia Winter. Szkoda, że nie przeczytałem raportu Crasha, zanim dałem jej mój rewers. O pieniądze mogę się postarać, ale niepokoi mnie to, że może poprosić mnie, abym wytropił jakiegoś przestępcę, którego ona szuka. Potrzebuję trochę spokoju po

tym, jak oglądałem się za siebie przez Raula.

- A co z obietnicą, którą mi dałeś? Jedynym powodem, dla którego przyjmowałem to gównno, którym we mnie rzucała, było z powodu Raula. Nie chciałem jej zranić w krzyżowym ogniu. Shade zadzwonił do dłużników, kiedy ratowaliśmy Fat Luise i zebrał pieniądze. A ty obiecałeś mi, że klub nie będzie się mieszał między nią a mną. Członkowie zgodzili się, że jeśli uda mu się przekonać Killyamę do dołączenia do klubu, to wtedy przeprowadzą próbne głosowanie, żeby sprawdzić, czy mogłaby zdobyć jakiekolwiek głosy.

Train odsunął telefon od ucha. Głośny śmiech Vipera spowodował, że Sasha przewróciła się na drugi bok we śnie.

- Nie obwiniaj mnie. Włożyłem jej rewers do puli, aby sprawiedliwie byli potraktowani wszyscy, którzy pomagali. Gdyby twój tyłek nie był pijany, to zobaczyłbyś, że Shade blefuje. Straciłeś tę pulę, ponieważ sam tego chciałeś.

Train zacisnął zęby.

- Mówisz, że sabotowałem samego siebie?

- Mówię ci, żebyś nie obstawiał więcej, niż jesteś gotów przegrać.

- Byłem już pijany, kiedy wrzuciłeś go do puli - przypomniał mu Train - to ja byłem tym, który był sabotowany.

- Wygląda na to, że będziesz musiał starać się o tę kobietę w staroświecki sposób.

- Jak? ona nie chce ze mną rozmawiać.

- Nie wiem. To jest twój problem, z którym musisz sobie sam poradzić, ja już złapałem swoją kobietę.

- Nie bez pomocy. Kto był tym, który pomógł Riderowi wnieść tę pieprzoną dużą wannę do twojego nowego domu?

- Bracie, nie powiedziałem, że nie jestem wdzięczny. Nie wiem, dlaczego narzekasz na mnie. Nie jestem jedynym kutasem, który cię blokuje.

Viper miał rację. Train toczył wojny, które były dla niego łatwiejsze, niż próba uwiedzenia Killyamy. To ona odeszła od niego bez żadnego znaku po ich krótkim seksualnym spotkaniu. Mógłby przysiąc, jeśli o tym pomyślał wystarczająco mocno, że nadal czuł jej usta na swojej szyi, gdy mówiła mu, żeby pieprzył ją mocniej.

Zadrżała mu ręka, w której trzymał telefon. Musiał ją znowu mieć. Tym razem w jego łóżku. Niezależnie od tego, czy chodziło tylko o ich dwoje, czy też o innych, pozostawiał jej podjęcie decyzji, ale najpierw musiał ją do tego doprowadzić.

- Shade mówi, że marnuję swój czas.

- Może i tak. Nie jest też tak, że nie masz wystarczająco dużo cipek, żebyś był zajęty.

- Chcę jej.

Train nie bał się przyznać, że Killyama fascynowała go, ale chciał ją mieć na własnych warunkach.

- Nie wiem, co ci powiedzieć. Czy nie myślałeś o tym, żeby poprosić Shade'a o radę? Wydawało mi się, że oni się dogadali, kiedy spłaciła swój dług.

- Sukinsyn nawet nam nie powiedział, że Killyama jest łowcą nagród, a wiem, że o tym wiedział. Ciągłe mi powtarzał, że ona może skopać mi tyłek. Powinienem być wiedzieć, że nie żartuje. Ten skurwiel nie ma w sobie nic zabawnego.

- Raul nie wiedział, w co wchodzi, kiedy zdecydował się zaatakować dom cioci Shay. Crash przysłał kilka dokumentów z aresztowania Raula, on nie miał przeciwko Killyamie żadnych szans. Ona zajmuje się łapaniem śmiertelnie groźnych zbrodniarzy.

- Czytałem je.

Train zaczął masować skronie. Zaczynała go boleć głowa na myśl o raportach, które przeczytał.

- Powinieneś jeszcze zapytać Shade'a, ale chcę ci dać swoją własną radę ...jak brat bratu - pilnuj swoich jaj.

## Rozdział 3

- Poczekaj ... Killyama!

Jonas wyciągnął rękę, uniemożliwiając jej podążanie ciemną alejką za zwolnionym za kaucją więźniem. Killyama zatrzymała się.

- Ucieknie!

- Nigdzie nie ucieknie. Hammer pojechał samochodem, żeby mu zastawić drogę. On już wezwał gliny. Niech oni wypłoszą Crawforda.

Cholera, Killyama wiedziała, że Jonas ma rację, ale nie mogła się już doczekać, żeby ująć Crawforda. Ten przerażony dupek postanowił nie wracać do więzienia.

Zobaczyła zbliżające się do nich niebieskie światła, które się zatrzymały w przedniej części zaułka. Włożyła glocka do kabury przy biodrze i wyciągnęła potrzebne papiery, aby je pokazać oficerowi, który przyjechał na wezwanie Hammera.

Podniosła ręce do góry, kiedy zobaczyła dwóch gliniarzy wysiadających z samochodu i powiedziała do nich:

- Jestem Rae Stokes z No Escape Bail Bonds. Mam uzbrojonego więźnia, który wbiegł do alejki. Jest też ze mną drugi poręczyciel, który blokuje wyjście z zaułka.

Dwaj policjanci ostrożnie weszli do zaułka, a za nimi poszli inni, którzy właśnie przybyli, a jeden z nich został, żeby sprawdzić dokumenty i dokonać ich identyfikacji.

Killyama powstrzymała swoją irytację. Chciała być tą, która wyprowadza Crawforda i chciała mieć tę przyjemność założenia mu kajdanek.

Oficer właśnie przekazał jej dokumenty, gdy inni oficerowie wyszli z zaułka prowadząc Crawforda, który przestał współpracować, gdy ją zobaczył.

Próbując walczyć z przytrzymującymi go oficerami, rzucił:

- Pieprzona suka!

- Jestem suką? Zapłaciłam pięćdziesiąt tysięcy kaucji za twój żaloszny tyłek, żebyś uniknął więzienia.

Jej profesjonalizm znikł po jego obraźliwych słowach. Gdyby nie miała skierowanych na siebie tak wielu oczu, uderzyłaby pięścią w jego pieprzoną twarz.

Jonas stanął przed nią, żeby oddzielić ją od Crawforda i gdy go ładowano do radiowozu, Jonas powiedział do niej:

- Hammer jest już tutaj z samochodem - skinął głową w kierunku SUVa zaparkowanego na ulicy za nią.

Killyama odwróciła się ze złością.

- Nie potrzebuję nikogo, kto próbuje mnie chronić przed uciekinierem.

- Nie chroniłem ciebie, chroniłem jego – przeszedł obok niej, a dzięki długim nogom wyprzedził ją w drodze do pojazdu.

Killyama otworzyła drzwi samochodu i wsiadła do środka. To był długi dzień ścigania Crawforda, a to jeszcze nie był koniec. W rzeczywistości było już po północy, zanim mogła opuścić więzienie, w którym uciekinier został umieszczony. Kiedy skończyła z papierkową robotą, zajęła tylne siedzenie w samochodzie, wyciągając nogi, żeby się zrelaksować.

- Chcesz, żebym poszukał hotelu, czy wolisz wrócić do domu? - zapytał Hammer, zanim wyjechał z garażu.

- Jedźmy do domu. Mogę prowadzić, jeśli jesteś zbyt zmęczony.

Killyama przewijała wiadomości tekstowe w telefonie, była zbyt zajęta, by odpowiedzieć na nie w ciągu dnia.

Hammer nie odpowiedział, kiedy wyjeżdżał na ulicę.

- Wszystko w porządku w biurze?

Jonas odwrócił się, by spojrzeć na nią przez ramię, gdy czytała wiadomości.



Zacisnęła usta, gdy położyła telefon na kolanach.

- Tak, Venny powiedziała, że to był spokojny dzień.

- Dziękuję, kurwa. Potrzebuję mieć jeden dzień wolny. Dobrze jest z tobą pracować.

Hammer nie oderwał wzroku od drogi, mówiąc jej ten komplement.

- Co? Słyszałeś to, Jonas? Aw, wiedziałam, że lubisz ze mną pracować.

- A jaki mam wybór? - Hammer włączył migacz, gdy przyspieszył, by wjechać na drogę międzystanową – albo pracować z tobą, albo wziąć udział w twoim pogrzebie. Poza tym ty biegasz szybciej niż ja, czy Jonas.

- Żółw biegnie szybciej niż wy dwaj - dobroduszenie obraziła mężczyzn siedzących na przednim siedzeniu.

Jonas podał jej butelkę wody.

- Masz coś zaplanowanego na ten weekend?

- Muszę iść na imprezę, którą urządzają Last Riders i Destruktors.

Killyama nie przeoczyła spojrzeń, jakie rzucili sobie mężczyźni.

- Obydwa kluby urządzają wspólną imprezę? - Jonas był tym, który zadał pytanie, chociaż ich obu to ciekawiło.

- To nie jest tak, jak myślisz. Jezu, przekazuję ci jedną małą tajemnicę o Last Riders, a ty myślisz, że wszystkie kluby motocyklowe są takie jak oni. Jediną rzeczą łączącą Destruktors i Last Riders są motocykle.

- Tak myślisz? - Hammer pokręcił głową, nie wierząc jej.

- Ja to wiem, bo co jeszcze mogliby mieć wspólnego?

- Ty naprawdę myślisz, że Destruktors postępują inaczej z kobietami w swoim klubie?

- Może, ale przynajmniej nie pozwalają innym patrzeć na to, jak się pieprzą - Killyama zmiażdżyła butelkę z wodą w dłoni - jeśli jesteś tak cholernie zainteresowany Last Riders, to jestem zaskoczona, że nie dołączyłeś do nich, kiedy skończyłeś ze służbą w wojsku.

- Ani Jonas, ani ja, nie potrzebowaliśmy klubu. Mieliśmy rodziny, do których trzeba było wracać.

- Ta jednopokojowa kabina to nie jest dom.

- Dla mnie tak. Poza tym ani ja, ani Jonas, nie pasowalibyśmy do Last Riders. Większość z nich była w marynarce wojennej, my jesteśmy Rangersami. Przewodzimy.

Upewniła się, że Hammer i Jonas usłyszeli jej drwiące odgłosy, gdy pięściami uderzyła w przednie siedzenia.

- Prawdopodobnie obawiałeś się, żeby nie zobaczyli waszych małych penisów, gdybyście ich mieli użyć.

- Zazdrościli by nam.

Killyama trzymała się podłokietnika, gdy po przechwałkach Hammera stwierdziła, że on już zjeżdża na pas ruchu, który był ich zjazdem. Musiała się jeszcze upewnić, że jej testament życia jest nadal aktualny.

- Teraz naprawdę zbiera mi się na wymioty, rozmowa o waszych penisach tak na mnie wpływa.

- To ty byłeś tym, który ją wychował.

- To nie jest tak, że jesteśmy spokrewnieni - odezwał się Jonas.

Killyama widziała jego uśmiech w ciemności.

- Tak, jesteśmy, jesteś honorowym wujkiem.

- Czy to jest zaszczytem? – uśmiech Jonasa poszerzył się.

- Tak, do diabła. Tak więc jesteś wujkiem, a Hammer jest jak daleki kuzyn.

- To urocze, dzieciaku. Słyszysz to, Hammer?

- Bardziej go lubisz, bo kupił ci motocykl na szesnaste urodziny i nauczył cię strzelać z pistoletu. Ja dałem ci samochód i nigdy nie usłyszałem, żebyś mi za niego podziękowała.

- Uwierz mi, wielokrotnie ci dziękowałam, tak samo jak moje przyjaciółki.

Killyama myślała o tym, że wielokrotnie użyto przestronnego tylnego siedzenia samochodu, zamiast wynajmować pokój w motelu.

Hammer włączył muzykę, a Killyama odprężyła się na siedzeniu. Coraz bardziej męczyła ją jazda samochodem z Knoxville do Jamestown. Łatwiej byłoby mieszkać w Knoxville, ale nie potrafiła zmusić się do zerwania więzi z przyjaciółkami. Hammer ciągle ją przekonywał, a i Jonas miał już dość jej wymówek.

Kiedy Hammer otworzył swoją firmę w Knoxville po tym, jak zrezygnował z wojska, to spodziewał się, że ona też się tam przeprowadzi, ale odrzuciła ten pomysł. Killyama nie mogła zostawić swoich suk, pomimo pracy, do której po jej prośbach, Hamer ją wyszkolił. One jej potrzebowały, żeby pilnowała ich pleców. Dwie z nich mogły mieć już mężów, ale ona wciąż im była potrzebna. Albo tak to sobie wmawiała. Nie chciała się przyznać do prawdziwego powodu, dla którego pozostawała w Kentucky.

Nienawidziła siebie za te dwie godziny, które spędziła z Trainem. Ich skutkiem ubocznym było to, że nie była w stanie przestać o nim myśleć.

Last Riders powinni wytatuować sobie na plecach tabliczkę ostrzegawczą, że raz to za mało. Za każdym razem, gdy była blisko niego, sprawiał, że jej ciało drżało w potrzebie, jakby była nałogowcem błagającym o działkę.

Zamknęła oczy, wspominając dzień, w którym pojawiła się w klubie Last Riders. Była tak zrozumiiała, gdy opierając się o samochód z założonymi rękami patrzyła na Ridera, słuchając jego kolejnych wymówek, tłumaczących dlaczego nie może zabrać jej na przejażdżkę, którą Shade obiecał jej za uratowanie życia Lily.

Train pracował przy jednym z motorów, obserwując ich kłótnię z rozbawionym wyrazem twarzy. Killyama zaczęła czuć się upokorzona, że Rider najwyraźniej nie chciał z nią jeździć. Onieśmielała mężczyzn, ale miała nadzieję, że Last Riders są inni.

Widząc, że Shade i Lily są świadkami, w jakiej sytuacji postawił ją Rider, ta świadomość sprawiła, że było to dla niej jeszcze bardziej upokarzające.

- Hej, dziewczyno - Killyama przywitała Lilly, nie odrywając gniewnego wzroku od Ridera.

Zacisnęła ciasniej ramiona na piersi, zdecydowana obrócić tę sytuację na niekorzyść Ridera. Nie zamierzała pozwolić, by jeszcze więcej osób było świadkami jej upokorzenia, jeśli może to jej pomóc.

- Co się dzieje? - zapytał Shade.

- Miałem ją dzisiaj przewieźć - Rider kiwnął głową w stronę Killyamy - ale mój motor nie chce zapalić. Ona myśli, że się z nią pieprzę.

- Kochanie, gdybyś się ze mną pieprzył, to miałabym nadzieję, że będę o tym wiedzieć - uśmiechnęła się złośliwie do wściekłego Ridera.

Rider zaczerwienił się ze złości. Killyama nie śmiała się z tego, co uzyskała, bo to byłoby jak zabranie dziecku cukierka.

- Miałem tylko to na myśli, że nie próbowałem się wykręcić od jazdy.

- Wiem, co miałeś na myśli. Czy ja wyglądam na głupią?

Jej pytanie pozostało bez odpowiedzi.

Była ubrana w skórzane spodnie i czarny T-shirt, na którym była namalowana czaszka z sztyletem w oku i napisem *Chodź i weź mnie*. Jej makijaż był ciemny i przydymiony, a buty motocyklowe miały wystające metalowe szprychy. Była gotowa przyznać, że była ubrana jak herod-baba, co działało na jej korzyść. Nikt nie był na tyle głupi, żeby ją obrażać.

Widziała, że Rider zaczyna się denerwować. *Lepiej, że to on, niż ja*, pomyślała Killyama.

- Będziemy musieli odłożyć to na inny dzień. Muszę zamówić części - usprawiedliwił się Rider.

- Już trzy razy to odkładałeś. Mam już dość tego gówna. Zapomnij o tym - odwróciła się i otwierając drzwi samochodu uśmiechnęła się do Shade - Last Riders nie wiedzą, jak dotrzymać słowa. Dobrze wiedzieć na przyszłość.

- Ja cię zabiorę na przejażdżkę - powiedział Shade.

Killyama zanotowała w pamięci, że Shade nie spodobało się to, że ktoś mógłby zarzucić Last Riders, że nie dotrzymują słowa.

- Bez urazy, ale nie jeżdżę z mężczyzną, który ma swoją kobietę za plecami.

Shade zacisnął zęby tak mocno, że jego żona popatrzyła na niego z niepokojem.

- Ja ci dam przejażdżkę - zaproponował Train, odkładając narzędzie, które trzymał w ręce.

Tym razem Killyama nic nie mówiła, przechylając głowę, gdy przyglądała się mężczyźnie. Dupek wiedział, że próbowała ich wszystkich wkurzyć.

Odkąd przyjaźniła się z Beth to niekiedy rozmawiała z mężczyznami, więc Killyama miała okazję poznać ich charaktery. Beth określiła Ridera jako zabawnego i spokojnego, dlatego też Killyama chciała go lepiej poznać. Beth nigdy nie wspomniała o Trainie, a jeśli o nim mówiła, to Killyama musiała nie zwrócić na to uwagi, gdyż bardziej była zainteresowana Riderem.

Przyjrzała się Trainowi, widząc, że ma nad nią niebezpieczną przewagę. Był takim typem mężczyzny, z którym można było skoczyć z klifu, nie dbając o to, czy uderzysz w skałę, czy zanurzysz się w pięknym niebieskim oceanie.

Flirtujące zachowanie Ridera i dobry wygląd przyciągały kobiety jak magnes, podczas gdy wygląd Traina była mroczny. On nie potrzebował przynęty do zwabienia w pułapkę, był rekinem, który złapałby cię i niechętnie wciągnął pod wodę. Train nie był podobny do Ridera. Nie bał się jej, a jego ciemne oczy nie dawały jej poznać jego prawdziwej osobowości. Jednak ona nigdy nie uciekała przed nieznanym i nie planowała zrobić tego również teraz.

- Zgoda - Killyama zamknęła drzwi samochodu.

Train poprowadził ją do swojego motoru, na którym usiadła za nim i przysunęła się do niego. Popatrzył na nią przez ramię, po czym uruchomił silnik, a potem trzymała się kurczowo, gdy wyskoczył na drogę.

Killyama była gotowa przyznać, że musiała ugryźć więcej, niż mogłaby przeżuć. Kiedy zaproponował przejażdżkę, nie wydawał się być szalony. Jednak spojrzenie, które rzucił jej przez ramię, świadczyło, jak bardzo był wściekły na zniewagę, którą im rzuciła. Jej mama nie wychowała idiotki, ale jej duma nie pozwoli jej zsiąść. Zamiast tego przytuliła się do niego mocniej.

Obawa zniknęła w promieniu pół mili. Uwielbiała jeździć na motocyklu. Miała swój, ale kiedy jechała sama musiała uważać, obserwując drogę i dupków, którzy nie chcieli się nią dzielić. Z prowadzącym motor Trainem, wszystko, co musiała zrobić, to cieszyć się jazdą.

Rozluźniła się, gdy pozostawili wszystkich poza zasięgiem wzroku, trzymała się Traina obejmując go rękami w pasie. Killyama jeździła motocyklami wystarczająco długo, by uznać, że Train jest w tym dobry. Lepszy, niż dobry. Radził sobie z krętymi drogami jak zawodowiec, zwalnając przy zakrętach, a potem przyspieszał, gdy z nich wychodził. Motor sunął gładko po drodze.

Jego motocykl był odjazdowy. Ta jazda sprawiała, że i ona czuła się podobnie.

Poczuła przypływ adrenaliny, zacisnęła uda wokół biodra Traina, po czym przysunęła usta do jego ucha, by ją usłyszał przy dźwięku silnika.

- Pozwól mi poprowadzić!

Nie słyszała jego odpowiedzi, ale po jego przeczącym kręceniu głową nie miała problemu, by zrozumieć jego odpowiedź.

Widząc prosty odcinek drogi, rozluźniła uda, by podnieść się z siedzenia. Używając swoich długich nóg, próbowała przesunąć się do przodu.

- Czy próbujesz nas zabić?!

Krzyk Traina nie powstrzymał jej. Znalazła się przed nim, ale nie była to pozycja w jakiej chciała się znaleźć. Zdjął jedną rękę z kierownicy, szarpiąc ją tak, że okrakiem usiadła na jego udach, a jej piersi dociśnięte zostały do jego piersi.

Nie mogąc się powstrzymać spojrzała na jego opaloną szyję. Mięśnie szyi miał naprężone

ze złości, gdy zwalniał motocykl, zatrzymując go na poboczu.

- Czyś ty, do cholery, zwariowała? – jego oczy płonęły wściekłością, a głos miał zabójczo niski.

Ona uparcie krzyczała na niego:

- Mogłeś pozwolić mi prowadzić!

- Nikt nie prowadzi mojego motoru, tylko ja. Wsiadaj. Natychmiast.

Zsiadła z motoru, a wtedy on, zamiast dać jej czas na ponowne zajęcie za nim miejsca, cofnął swój motocykl do tyłu i zawrócił.

- Zamierzasz mnie tu zostawić?

Train nie odpowiedział. Po prostu wyjechał na drogę, zostawiając ją duszącą się kurzem.

Patrząc za nim, nie mogła uwierzyć, że ją zostawił. Nawet gdy zaczęła iść, miała nadzieję, że będzie czekał na nią za zakrętem. Kiedy go tam nie było, pomyślała, że może będzie czekał za następnym. Buty na wysokich obcasach zaczęły ją obcierać i wtedy uświadomiła sobie, że ten sukinsyn zmusił ją do powrotu pieszo do klubu Last Riders.

- Ty sukinsynu! Skopię ci tyłek, kiedy tam dotrę!

Zaczęła wykrzykiwać przekleństwa, jakie jej tylko przyszły na myśl, aby przestać myśleć o bólu w stopach.

- Dobrze by było, żeby twojego pieprzonego motoru nie było tam, gdzie będę mogła dostać go w swoje ręce! - groziła w ciszy otaczających ją zboczach gór.

Nie miała pojęcia, jak długo szła, zanim zobaczyła go czekającego na poboczu drogi.

- Ty pieprzony draniu! - krzyknęła Killyama, gdy podeszła bliżej.

I znowu wdychała kurz, który pozostał po nim.

Próbowała biec za nim, ale musiała się zatrzymać, kiedy pośliznęła się na przydrożnym żwirze i upadła, a wtedy zajęło kilka minut, aby zdławić wściekłość i łyzy zatykające jej gardło. Ściskając usta, wstała niepewnie. Nie było takiego mężczyzny, który mógłby doprowadzić ją do płaczu.

Minęło kolejne pięć minut męki, zanim znów go zobaczyła. Wprawdzie chciała przejść obok niego, ale jej duma zebrała już wystarczającą ilość batów. Dlatego ostrożnie wspięła się na motor, siadając za nim, nie będąc pewna, czy znowu jej nie zostawi siedzącej na ziemi. Obiecała sobie, że go zabije, kiedy tylko dowiedzie ją do jej samochodu.

Gdy tylko jej tyłek znalazł się na siedzeniu motoru, Train ruszył. Była tak wściekła, że była gotowa urwać mu głowę. Beztroskie samopoczucie, z którym rozpoczęła jazdę, zniknęło. Teraz nie miała problemu z trzymaniem rąk podczas jazdy położonymi za sobą, dopóki nie zatrzymał motoru na parkingu, z którego rozpoczęła się jej koszmarna jazda.

Wściekła, nie zaszczyciła go spojrzeniem, gdy zsiadła z jego motoru, zanim pokuśtykała do samochodu. Zamiast otworzyć drzwi od strony kierowcy, otworzyła tylne i sięgnęła do środka po kij bejsbolowy, który zawsze tam trzymała.

Już trzymała go w dłoni, kiedy została popchnięta od tyłu, co spowodowało, że upadła w przód, twarzą wpadając na tylne siedzenie. Odwróciła głowę i zobaczyła, że Train stoi za nią w drzwiach, z jedną ręką opartą na drzwiach samochodu, a drugą o dach, blokując jej wyjście.

- Uspokój się, zanim zrobisz sobie krzywdę.

Jego spokojny głos wywołał odwrotny skutek, niż zamierzał, zwiększyła się tylko jej wściekłość.

- Jedynym, który może zostać zraniony, jesteś ty! Zostawiłeś mnie ze skręconą kostką w pieprzonych górach! - odwróciła się na plecy i uniosła stopę i machając mu nią przed twarzą.

- Pozwól mi zobaczyć - zaniepokojenie Traina nie było zbyt duże, ale i tak było już na nie za późno.

Kiedy pochylił się, by zobaczyć jej kostkę, wykorzystwała swoją drugą stopę, by go kopnąć, wbijając ją w jego krocze. Z sykiem upadł do przodu, przygniatając ją pod sobą.

Killyama skorzystała z tej pozycji, uderzając dłońmi w jego plecy i używając zębów, żeby

ugryźć go w ramię.

- Suko, puść.

Kiedy tego nie zrobiła, poczuła, jak jego zęby wgryzają się w jej ramię. Uwalniając jego ciało, przestała walczyć, żeby przestać ją gryźć. Train spojrział na nią.

- Masz piekielny temperament.

- Spadaj!

- Znowu mnie uderzysz?

- Mam zamiar owinąć tego kija wokół twojej pieprzonej głowy!

- Dlaczego jesteś na mnie taka zła? To ja jestem tym, którego praktycznie załatwiłaś. Poza tym mogłabyś zadzwonić do Beth lub jednego z twoich przyjaciół, by przyjechali cię zabrać.

- Beth jadła obiad, podobnie jak moi przyjaciele, gdy do nich zadzwoniłam.

- Powiedziałaś im, że jesteś unieruchomiona i potrzebujesz pomocy i żaden z nich nie zrezygnował z obiadu, żeby po ciebie przyjechać?

Zaskoczona, uniosła brwi, zmieszana. Ani razu nie podniósł na nią głosu, ani wtedy, gdy prawie zmusiła go do zaatakowania jej, ani wtedy, gdy go przeklinała. Nawet kiedy kopnęła go w jaja, nie stracił zimnej krwi. A jednak zwrócił uwagę na to, że jej przyjaciele zignorowali jej prośbę o pomoc i zdenerwował się tym?

- Nie powiedziałam im, że jestem unieruchomiona. Kiedy dowiedziałam się od nich co robią, to im powiedziałam, że zadzwonię do nich później.

- To był idiotyczne z twojej strony.

- Dlaczego? ponieważ nie chciałam im przeszkadzać w obiedzie? sama potrafię sobie poradzić.

Opuściła ją ochota do walki. Wyczerpana długim marszem i walką z Trainem osunęła się na siedzenie. To wtedy zauważyła, że głąskał jej pulsujący puls na szyi.

Zmysłowy dotyk jego palców sprawił, że wciągnęła głęboko powietrze. Jego oczy stały się jeszcze ciemniejsze, a cień jego zarostu na szczęce nadawał mu wygląd mężczyzny wyjętego spod prawa, który bierze to, co chce.

Objęła go ramionami za szyję i uśmiechnęła się kpiąco, gdy się wzdrygnął.

- Przestraszony? - wysmiewała się.

- Tobą? nie, nie boję się.

Killyama dotknęła ustami jego ust, przyciskając je do nich. Train pozostał nieruchomy, nie powstrzymując jej, ale też nie biorąc w tym udziału. Odsunęła się o kilka cali i wyszeptwała:

- Udowodnij to.

Powoli otworzył usta. To był pocałunek, którego Killyama nigdy nie zapomni. To było tak, jakby odrodzić się w wybuchu pożądania, które było tym bardziej bolesne, ponieważ nie wystarczało. Potrzebowała od niego więcej. Potrzebowała, by całował ją mocniej, żeby poczuł jej smak tak, jak ona go smakowała.

Przestała nad sobą panować, kiedy przejął kontrolę, przechylając twarz w bok, aby mógł pogłębić pocałunek, odwracając tym całą tę sytuację na jej niekorzyść, ponieważ okazało się, że jest całowana przez mężczyznę, który całował tak umiejętnie, jak jeździł na motocyklu.

Ciężar Traina osiadł na niej bardziej stanowczo. Czula wybrzuszenie jego penisa poprzez dżinsy. Obcisłe skórzane legginsy, które miała na sobie, pozwalały mu na dociśnięcie się do niej tak, że zastanawiała się, czy je nie ściągnął. Ukradkiem wyciągnęła rękę, aby sprawdzić, czy nadal ma je na sobie.

- Co robisz?

Było kilka rzeczy, do których nie chciała się przyznać. Fakt, że nie mogła mu powiedzieć, kiedy straciła kontrolę nad sytuacją, był jednym z nich.

Killyama przesunęła dłoń z gładkiego materiału spodni na jego T-shirt, nie znajdując dla tego żadnego powodu, poza kiepską wymówką, że potrzebuje więcej miejsca do oddychania.

Kiedy podniosła do góry koszulkę Train podniósł się, dzięki temu łatwiej jej było ją zdjąć.

Potem jego koszulka ześliznęła się z jej palców, opadając na podłogę.

- Cholera – spoglądała w górę na jego wspaniałą klatkę piersiową, którą mogła dobrze zobaczyć, bo zapaliły się światła parkingowe.

Train patrzył na nią z twarzą maskującą powagę. Oboje stali jak zamrożeni, ani jedno z nich nie wykonało żadnego ruchu, czas stanął w miejscu.

Jej myśli były kłębowiskiem emocji. Chciała wypchnąć go z samochodu i uciekać, jakby demony piekiel ściągały ją. Jednak jej ciało poniżej pasa chciało tylko go do siebie przyciągnąć i pieprzyć. Po wyrazie twarzy Traina widać było, że jest tak samo niezdecydowany, jak i ona.

Kiedy zaczął wycofywać się z samochodu, przyciągnęła go do siebie z powrotem.

- Pieprz mnie.

Opierając dłonie o siedzenie, opierał się jej wysiłkom.

- Jesteś pewna?

- Facet, chcesz się pieprzyć czy nie?

Train znów zaczął wycofywać się z samochodu.

- Zaraz przyjdę.

Przewrotnie jego wahanie spowodowało, że pragnęła go jeszcze bardziej. Nie była zdziwiona, ale zwykle, gdy prosiła mężczyzn, żeby z nią uprawiali seks, to oni bardzo szybko wyciągali penisa z dżinsów.

Podniosła się i podciągnęła do góry koszulkę, odsłaniając piersi w czarnym koronkowym staniku.

- Jesteś pewien? - kpiła, mówiąc przyciszonym uwodzicielskim głosem, gdy przeciągnęła koniuszkiem palca po tatuażu na jego bicepsie, tracąc przy tym złośliwy wyraz twarzy, który zwykle pokazywała.

Jej ciało go pragnęło.

Train wsunął się głębiej do samochodu, a Killyama gwałtownie westchnęła z wrażenia, jakie odniosła, gdy on zmysłowo wśliznął się między jej uda i zaczął ją całować.

Przeczesała palcami jego długie włosy. Zazwyczaj nie znosiła facetów z długimi włosami, ale czysty i męski zapach Traina wprawiał jej cipkę w drżenie z pożądania.

Train sięgnął za nią, by rozpiąć jej stanik, uwalniając jej piersi, które teraz bezpośrednio były przyciśnięte do niego. Czowała bicie jego serca na swoich ustach, podczas ich namiętnego pocałunku.

Killyama zsunęła się niżej na siedzeniu, żeby mogła leżeć pod nim cała. Stary samochód miał duże siedzenie, a oni zajęli je całe, wysuwając stopy przez otwarte drzwi samochodu.

Ograniczona przestrzeń sprawiała, że trudno jej było ściągnąć ciasne spodnie, ale udało jej się, podczas gdy Train podniósł się do góry na tyle, by mógł odpiąć pasek i rozpiąć dżinsy, aby założyć prezerwatywę. Następnie, używając tylko bioder, zaczął przesuwając główką penisa po wargach jej cipki.

Seks z Trainem był niczym jazda na motocyklu z dużą prędkością - nie wiedziałaś, czy dojedziesz do końca, czy ulegniesz wypadkowi i się spalisz. Przeszywający żar jego wejścia doceniała jej dusza. Spodziewała się, że będzie ją pieprzył w gorącym pośpiechu. Zamiast tego zaczął poszcypywać i ugniatać jej piersi. Przyjemność, którą odczuwała, sprawiała, że wiała się pod nim, kiedy nadal się w nią wbijał.

Killyama nie była małą kobietą, ale on sprawiał, że czuła się drobna, ponieważ była przytłoczona siłą otaczającego ją muskularnego ciała. Czowała się rozdarta pomiędzy strachem a ekscytacją. Seks, który zainicjowała, nie powinien sprawiać, żeby czuła się tak dobrze. Nigdy wcześniej tak nie było. Wtedy uświadomiła sobie, że to właśnie Train, powoduje tę różnicę.

On nie tylko brał, ale też dawał jej przyjemność, której wielu nie potrafiło jej dać. Chciał, żeby tak samo się nią cieszyła. Zabierał ją na przejażdżkę, której nigdy nie chciała zakończyć.

Odrzuciwszy wszelką kontrolę, przesuwiała biodra w przód i w tył, pieprząc go znowu, gdy głęboko odetchnęła zapachem piżma, który stworzyli w ograniczonym wnętrzu samochodu.

Kiedy Train podniósł wyżej jej biodra, by wsunąć się jeszcze głębiej, śliskie ścianki jej cipki ścisnęły jego penisa, starając się nadążyć za wściekłym tempem, które nadał. Gdy polizał językiem jej sutek, wbiła paznokcie w jego plecy, nieświadomie rysując nimi jego skórę.

- Spokojnie, petardo.

Killyama odepchnął jego usta od swojego sutka.

- Nie nazywaj mnie żadnym pieprzonym przezwiskiem, którym nazywałeś inną kobietę.

Train przestał się poruszać.

- Nigdy wcześniej nie nazwałem tak nikogo. Jeśli chcesz, żebym nazywał cię inaczej, to powiedz mi swoje prawdziwe imię. Nie będę cię nazywał Killyamą, kiedy cię pieprzę.

Mało brakowało, żeby mu kazała od razu z niej zejść, ale jego pasujący do niej penis w jej wnętrzu powstrzymał ją. Jej mama nie wychowała idiotki. Drugą lekcją, jaką musiała nauczyć się każda kobieta, to było kiedy powinna się poddać.

- Możesz nazywać mnie Killy.

- Mogę sobie z tym poradzić - Train zaczął się ponownie ruszać.

Jej cipka mocniej ścisnęła jego penisa, próbując przedłużyć ekstazę, która przybliżała ją do orgazmu, a Train był cholernie zdecydowany, by go jej dać.

Killyama drżała dochodząc, a Train wykrzywił się, gdy poczuła, jak w niej pulsuje. Ich wspólny orgazm sprawił, że poczuła się nieśmiało, a szczególnie wtedy, gdy Train przesunął się do jej boku i położył jej rękę pod szyję.

- Powinniśmy się teraz przytulić? – w jej pytaniu nie było jej zwykłej uszczypliwości.

Usta Traina drgnęły.

- Rozumiem z tego, że nie widzisz żadnego blasku po orgazmie?

Zaśmiała się.

- Potrzebuję do tego papierosa.

- Przepraszam, ale nie mam żadnego pod ręką.

- Cholera, potrzebuję tego. Nie uprawiałam seksu od czasu, jak przestałam palić.

- A jak dawno przestałaś?

- Rok temu.

Train usiadł, kładąc jej nogi na swoich kolanach i sięgnął do kieszeni dżinsów, z której wyjął jointa.

- Czy to może być?

- Masz zapalniczkę?

Wręczył ją jej.

- Jak dołączyłeś do Last Riders? - zapytała Killyama, gdy siedzieli, paląc skręta.

- Przyjaźniłem się z bratem Vipera, Gavinem, z którym służyłem w marynarce wojennej.

Razem szkoliliśmy się jako piloci. Gdy wyszliśmy z wojska, to jego marzeniem było założenie klubu MC.

- Przepraszam. Beth opowiedziała mi o Gavinie, kiedy ona i Razer się rozstali. Powiedziała nam, że to inny członek klubu go zabił.

- Memphis.

- Zabiłabym tego, kto w ten sposób zdradziłby mojego przyjaciela - patrzyła na jego zimny wyraz twarzy poprzez mgiełkę dymu.

Train zabrał jej skręta, rozwiewając ręką dym.

- Jak poznałaś Sex Piston i twoje inne przyjaciółki?

- W licem, od tamtego czasu jesteśmy przyjaciółkami.

- Czy to one wymyśliły Killyamę?

- A co? Nie podoba ci się?

Wzruszył ramionami.

- Wyróżnia się.

Roześmiała się, kręcąc głową.

- Moja matka tak mnie nazwała.  
- Twoja matka? - Train roześmiał się.  
- Tak. Za każdym razem, gdy miałam kłopoty, zawsze powtarzała, że ją zabijam.  
- Jezu, zabijasz mnie.  
- Widzisz? to zaraźliwe.  
- Mogę sobie wyobrazić, że doprowadzałaś ją do szaleństwa. Założę się, że przysporzyłaś jej siwych włosów, gdy starała się dotrzymać kroku tobie i twoim przyjaciółkom.  
- Nie. Urodziła mnie, gdy miała siedemnaście lat. Moja mama nie ma siwych włosów.  
Jeśli tak, to Sex Piston powiedziałaaby mi o tym.

- Twoja matka żyje?  
- Tak, a twoja?  
- Nie, oboje moi rodzice nie żyją - Train oblizał koniuszki palców, zanim zgasił jointa – lepiej już jedźmy, zanim Rider zacznie mnie szukać.

Nie chciała widzieć jak odchodzi. Mając nadzieję, że uda jej się go przekonać, by został jeszcze trochę dłużej, przesunęła palec z jego piersi w dół do dżinsów, w których wprawdzie zasunął suwak, ale nie zapiął guzika.

- Jesteś pewien, że nie chcesz kolejnej rundy? za drugim razem jestem lepsza.

Train położył rękę na jej wędrującym palcu.

- Nie, nie chcę cię pieprzyć ...

Jego szczerą odpowiedź sprawiła, że zerwała się na nogi. Podniosła jego T-shirt i rzuciła nim w niego, gdy wysunęła się z samochodu.

- Wyjdz.

- Zaczekaj, posłuchaj mnie...

- Nie ma nic do wyjaśnienia.

Gdy Train wysiadł z samochodu, Killyama zatrzasnęła tylne drzwi, a następnie otworzyła przednie drzwi i wsunęła się za kierownicę.

Próbował otworzyć drzwi, by powstrzymać ją przed odjechaniem, ale sięgnęła do schowka i wyjęła pistolet, który tam trzymała.

- Facet, cofnij się, albo strzelę do pierwszego celu, na który patrzę - wycelowała broń w jego penisa.

Pośpiesznie cofnął się, odsuwając rękę od drzwi.

- Poczekaj chwilę, chciałbym...

- Wygląda na to, że żadne z nas nie dostanie tego, czego chcemy.

Zamknęła drzwi, a następnie uruchomiła silnik, upewniając się, że pistolet ma nadal w niego wymierzony.

Jej samochód szarpnął, gdy cofała, a ruszając tak skręciła kierownicę, że musiał odskoczyć z drogi.

\* \* \*

- Zaspasz tam? - zapytał Hammer.

- Nie, przypominam sobie inny powód, dla którego bardziej lubię Jonasa. On nie gada tyle co ty w drodze powrotnej do Jamestown.

- Uważam, że nie powinnaś iść na tę imprezę jutro wieczorem. Czułbym się lepiej, gdybyś pozostawała w pewnej odległości od Last Riders.

Hammer przyspieszył, by wyprzedzić samochód, który jechał zbyt wolno, żeby mu to odpowiadało.

- Dlaczego? - zapytała ostrożnie, czyżby dowiedział się, co robiła z Trainem?

- Od lat mówisz nam, żebyśmy zachowali w tajemnicy nasz związek z tobą. I ja i Jonas zdajemy sobie sprawę, jakie gówno przez to możemy usłyszeć od tych Last Riders, których



znamy. Odkąd stali się kumplami z Destruktors, spotykają się ze Studem w jego klubie w Jamestown. Jonas już się wkurzył, gdy zobaczył Ridera i Traina jadących przez to miasto, a niewiele brakowało, żeby i oni go zobaczyli. Do diabła, jak mamy im wyjaśnić, dlaczego byliśmy w Kentucky?

- Powiedz im, że to nie ich cholerna sprawa. Poza tym nie musisz się o nich martwić. Tych dwóch dupków nie mogłoby znaleźć własnego tyłka swoimi rękami.

- Czy ty to słyszysz? - zapytał Jonas – dopiero co spędziłem z Trainem trzy tygodnie na zadupiu. Mogłem nawet zażartować sobie z tego, że nazwał Treepoint piekielną dziurą i że zrobiłby lepiej, gdyby wybrał Ohio, żeby tam zamieszkać.

- Dlaczego? Kentucky nie jest aż takie złe.

Mężczyźni potrząsnęli głowami.

- Kiedy ostatnio próbowałaś kupić piwo w niedzielę? oni mają więcej kościołów, niż szkół. Killyama oparła głowę na siedzeniu.

- Więc? rób to, co ja robię - kupuj w sobotę.

- Mówię to tylko dlatego, żebyś nie miała do nas pretensji, jeśli oni dowiedzą się o naszym związku z tobą.

- Jak już wam powiedziałam, oni nie mogliby znaleźć własnego tyłka swoimi rękami.

Zmieńmy temat, twoje narzekanie psuje mój dobry nastrój.

- Jesteś w dobrym nastroju?

- Tak, jestem. Crawford stanie jutro przed sądem, a ja odzyskam swoje pieniądze. Więc tak, do diabła, jestem w świetnym humorze.

- Cieszę się, że jesteś w dobrym nastroju. Tyłek mnie strasznie boli - Jonas odchylił do tyłu oparcie swojego fotela.

- Powiedziałem wam, że się nie ruszę, a wy możecie wracać do Tennessee. Uprzedziłam was, że nie opuszczę Jamestown, kiedy zakładaliśmy nasz biznes. Zanim przeprowadziliście się do Knoxville, radziłam sobie bardzo dobrze bez was. To nie miało sensu, żeście się tutaj przenieśli. Nie potrzebuję was, żebyście obaj mnie pilnowali.

- Tak się nie stanie, dopóki nie przestaniesz tropić uciekinierów. Obiecaliśmy twojemu ojcu, że będziemy się tobą opiekować, więc utknąłeś tu z nami, dopóki nie znajdziesz kogoś innego do tej roboty, albo nie wyjdiesz za mąż - Hammer zaczął się śmiać, a Jonas dołączył do niego.

Killyama zjeżyła się i wyprostowała w fotelu.

- Nie wiem, co w tym widzicie zabawnego.

- Nie wiem. Może to, że nie miałaś randki od ponad roku. A może to, że nie mogę znaleźć żadnego mężczyzny, który mógłby znieść twój język. Albo to, że przysięgłaś, że rozwalisz młotkiem głowę mężczyźnie, który będzie próbował założyć ci obrączkę na palec.

Jonas bezskutecznie próbował uniknąć ciosu, który wylądował na jego ramieniu.

- Dlaczego to mnie uderzyłaś? to Hammer tak powiedział, nie ja.

- On prowadzi, a ty też się śmiałaś – warknęła – i nie jest też tak, że wy dwaj z kimś się spotykacie.

- To dlatego, że do tej pory nie mogliśmy znaleźć nikogo w Jamestown - Jonas przesunął swój fotel do pozycji siedzącej, aby utrudnić jej ponowne uderzenie - większość kobiet jest zameżna lub próbuje zdobyć obrączkę na swój palec. Muszę jechać do Lexington, żeby móc uprawiać seks.

- Mogę cię umówić z ... T.A. albo z Crazy Bitch.

Obaj mężczyźni wzdrygnęli się.

- Nie, dziękuję. Wolę jechać trzy godziny, niż spotkać się z jedną z tych roztrzepanych suk.

- Ja też - zgodził się z nim Jonas.

- Byłbyś z nimi szczęśliwy - zaprotestowała - T.A. należy do tych kobiet, które lubisz,

Hammer. Ma duże cycki i ...

- Tak, ma. Ale ma też zły nawyk przyjaźnienia się z tobą i Sex Piston. Nie potrzebuję, żeby mówiła wam o moim interesie, kiedy będzie na mnie wściekła.

- T.A. mówiła o małym penisie Pike'a, kiedy z nim zerwała.

- Raz wystarczy. Nie mogę z nim teraz wypić piwa, ponieważ wtedy przypominam sobie, jak nazwała go małym fiutem, a potem porównała go do królika. Kiedy mężczyzna słyszy, że kobieta naśmiewa się z jego sprzętu, pieprzy się mu w głowie. Czyż nie? - Hammer spojrzał na Jonasa, szukając u niego potwierdzenia.

- Nie wciągaj mnie do tej rozmowy.

- Tchorz - Killyama pochyliła się do przodu, opierając łokcie na każdym z siedzeń - daj spokój, Jonas, Crazy Bitch byłaby dla ciebie idealna.

- Nie.

- Dlaczego?

- Bo ona go przeraża - nie odrywając wzroku od drogi Hammer sięgnął po paczkę gumy do żucia, którą trzymał na desce rozdzielczej.

- Crazy Bitch to najśłodsza kobieta, jaką znam.

- To nic nie znaczy. Poza tym, chciałem się z nią umówić w zeszłym roku. Odmówiła mi.

- Naprawdę? Nic mi o tym nie mówiła. Czy powiedziała, dlaczego?

- Powiedziała, że zachowuję się zbyt uprzejmie. Próbowałem nawet dać jej kwiaty, ale powiedziała, że nigdy nie zaufa już mężczyźnie, który znowu daje jej kwiaty.

- Porozmawiam z nią.

- Nie zwracaj sobie tym głowy. Powiedziała mi, że nie umówi się z mężczyzną, który nie mógłby przejść wykrywacza kłamstw, gdyby zapytano go, czy kiedykolwiek by ją uderzył. W tym momencie chciałem ją udusić, więc wiedziałem, że nie przejdę.

- Ona nie miała tego na myśli.

- Tak, miała. Prosiłem ją tylko o randkę, nie prosiłem ją, żeby żyła ze mną na kocią łapę. Wzruszyła ramionami.

- To twoja strata.

- Tak, to jest ... dzięki Bogu.

- Będę się trzymać od tego z daleka. Jeśli nie przestaniecie być tak cholernie wybredni, to obaj skończycie starzy i samotni.

- Zawrę z tobą umowę. Umówię się z kimś, kogo ty wybierzesz, jeśli ja będę mógł wybrać tego, z którym ty się umówisz.

- Kogo? Jestem otwarta na sugestie - potem przemyślała lepiej swoją akceptację i uznała, że musi ją doprecyzować - pod warunkiem, że nie będzie miał małego penisa.

Zobaczyła w lusterku wstecznym, że Hammer przewraca oczami.

- Nie zamierzam ich pytać, jak duży jest ich kutas!

- Dlaczego nie? ja zapytam kobietę, jaki ma rozmiar biustonosza, zanim zdecyduję z kim cię umówić.

- Kobięce cycki nie są jedynymi rzeczami, którymi jestem zainteresowany. Kobieta musi też mieć mózg.

- Shasta też nie miała tytułu doktora przed swoim nazwiskiem - Killyama przewróciła oczami do niego - ledwie potrafiła dodać dwa do dwóch, kiedy się z nią żeniłeś.

- Nigdy nie przestaniesz mi o tego wypominać, prawda?

- Nie, choć muszę przyznać, że za nią tęsknię. Podobała mi się najbardziej ze wszystkich twoich dziewczyn.

- Rozwiodłem się z nią, kiedy powiedziałaś mi, że pozwala ci imprezować z Destruktors.

- Nie imprezowałam z Destruktors, a przynajmniej nie wtedy. Po prostu spędzałam z nimi czas.

- Największy błąd, jaki kiedykolwiek popełniłem, to było zaufanie Shastie co do ciebie ...

jak również ten, że nie przekonałem twojej matki, żeby ci nie pozwalała spędzać czasu z Sex Piston. Posłuchałem Shastie kiedy skłamała i powiedziała, że właśnie w moim mieszkaniu spędzasz czas. Nie wiedziałem, że urządziłaś w nim główną imprezę dla swoich przyjaciółek. Zostawiła mnie z dwumiesięcznym zaległym czynszem, kiedy wyjechała do kuzyna T.A. Ta pieprzona dziwka zabrała nawet mój samochód.

- Shasta nie był powodem, dla którego przyjaźniłam się z nimi. Nie radziła sobie ze mną lepiej, niż ty.

- Twoja mama obwiniła mnie o to, że szalejesz.

- Nie szalałam. Sex Piston po prostu lubiła się bawić. Ona potrzebowała...

- Za każdym razem, gdy jedna z tych suk cię potrzebowała, od razu do niej biegłaś.

Wciąż to robisz.

- Nie obwiniaj ich. Nigdy nie prosiły mnie o zrobienie czegokolwiek, czego nie chciałam zrobić.

- Nie?

- Nie!

- Nie będę dłużej o tym rozmawiać. Wygrałaś. Wolałbym odbyć kolejną służbę, niż kłócić się z tobą. Mam większą szansę wygrać całą pieprzoną wojnę, niż kłótnię z tobą.

- Nie jestem taka zła.

- Tak. Ty. Jesteś.

Killyama oparła się z powrotem na siedzeniu.

- Wybiorę najbardziej złośliwą sukę, jaką będę mogła znaleźć, z którą będziesz się musiał umówić.

- W takim razie nie mam się czym martwić.

- Dlaczego?

- Pomyśl o tym.

Hammer zaśmiał się i gdyby nie to, że prowadził samochód, uderzyłaby go od tyłu w głowę.

## Rozdział 4

- Chcesz kolejne piwo?

Bar Rosie był zatłoczony, bo zapelniali go Last Riders i Destruktors, ale Train siedział na końcu baru z widokiem na drzwi, żeby mógł widzieć, jak ktoś wchodzi.

Dopiero gdy Rider popchnął go, by zwrócić na siebie jego uwagę, Train oderwał wzrok od drzwi.

- Nie, dziękuję. Jeszcze nie skończyłem tego, które mam.

- Coś ci dziś wieczorem wolno to idzie, prawda?

Train wzruszył ramionami. Musiał zachować rozsądek, kiedy pojawi się Killyama ... jeśli się pojawi. Był coraz bardziej sfrustrowany. Spodziewał się, że ona przyjdzie punktualnie na imprezę, którą zaplanowały oba kluby. Wychodzi na to, że się dzisiaj nie pokaże. Ta kobieta nigdy nie robiła tego, czego się po niej spodziewał.

- Wciąż dochodzę do siebie po ostatniej nocy - skłamał Train.

To nie było dobre, że siedział na tym stołku jak zakochany szczeniak. Nie chciał dawać Riderowi jeszcze więcej amunicji, żeby się mógł z niego nabijać. A spojrzenie Ridera, jakim go obrzucił, powiedziało Trainowi, że jego kłamstwo nie zadziałało.

Rider wypił swoje piwo, zanim odstawił butelkę.

- Zamierzam zatańczyć z Ember. Ona tęskni za Raci. Pomożesz mi sprawić, żeby nie czuła się taka samotna?

- Idź pierwszy. Będę tam za minutę.

- Jasne, że tak - Rider spojrzał na niego kpiąco, po czym skierował się w stronę parkietu.

Train zacisnął palce na swojej butelce z piwem. Mógł poradzić sobie z braćmi, wiedząc, że chce Killyamy, nigdy nie przejmował się tym, co inni myślą o jego działaniach. Już w młodym wieku nauczył się, że nadzieja jest jak łańcuch, którego nie można zerwać. Byłby głupcem, gdyby pozwolił komukolwiek przeszkodzić mu w realizacji tego, co chciał osiągnąć.

Z ojcem, który był zbyt leniwy, żeby pracować, wszyscy w okolicy okazywali mu swoją krytyczną ocenę za każdym razem, gdy wychodził z domu. Walki, które toczyli między sobą jego rodzice, dodawały jeszcze więcej tematów do plotek, którymi żywili się plotkarze. Szepty o jego rodzicach stały się dla niego kłopotliwe, gdy był starszy, docierały do niego na szkolnych korytarzach lub kiedy próbował umówić się z jedną z ich córek.

Kiedy był młodszy, otrzymywał współczujące spojrzenia. W miarę, jak się stawał się starszy, ludzie stawali się przy nim bardziej ostrożni, zakładali, że odziedziczył gwałtowny temperament ojca. Train szybko nauczył się spotykać gdzieś dalej ze swoją randką, zamiast osądzać ojca, który zatrzasnął mu drzwi przed nosem.

Train przyglądał się hałaśliwemu tłumowi. Viper i Stud siedzieli przy stoliku po jego lewej stronie. Prezydenci obu klubów rozmawiali, obserwując, jak ich ludzie stają się coraz bardziej hałaśliwi, a każdy członek klubu rościł sobie prawo do chwalenia się tym, że to on policzył się z Raulem.

Kiedy ich uwaga skierowała się ku drzwiom, Train zeszywniał, gdy Sex Piston, Fat Louise, T.A., Crazy Bitch i Killyama weszły do środka.

Jego brzuch skręcił się w potrzebie, walcząc z pragnieniem zejścia ze stołka i wyniesienia jej na zewnątrz do jej brzydkiego zielonego samochodu, którego nie chciała się pozbyć. Gdyby nie chciała tego zrobić w samochodzie, nie był wybredny, mógł ją pieprzyć opartą o ścianę budynku lub na wiosnę w pokoju miejscowego hotelu.

Jego oczy spoczywały na niej, gdy szła za swoimi przyjaciółkami do stołu, przy którym siedział mąż Fat Louise.

Teraz, kiedy tu już była, Train pokazał Mickowi, żeby podał mu kolejne piwo.

- Dzięki – Train zaczął sięgać po portfel, ale Mick powstrzymał go.

- To jest na koszt firmy za naprawę mojego samochodu. Nie działał tak dobrze od czasu, kiedy go kupiłem.

- Podobała mi się praca przy nim. Zwykle pracuję tylko z motorami dla mężczyzn.

Podczas rozmowy z Mickiem, Train dbał o to, żeby Killyama znajdowała się w polu jego widzenia. Wiedział, że żaden z braci nie poprosi jej, żeby z nim zatańczyła, ale ciekawiło go, czy którykolwiek z Destruktors to zrobi. Z akt, które otrzymał od Crasha, wiedział, że żaden mężczyzna nie spał w jej mieszkaniu, ale to nie znaczyło, że nie spała u kogoś innego.

Killyama miała na sobie niebieskie dzinsy i czarny top, który podniósł się jej z przodu, ukazując jej płaski brzuch, a z tyłu opinał jej biodra, akcentując jej tyłek. Pogłębiony dekolt ukazywał lśniące V między jej piersiami. Jej jędrne piersi były tak twarde, że Train pomyślał, że mogłaby się od nich odbić dwudziestopięciocentówka. Na jej ramionach krzyżowały się cienkie paski, które schodziły w dół jej długich rąk.

Killyama miała najlepsze ciało, jakie kiedykolwiek widział u kobiety. Poruszała się jak lwica, pewna, że potrafi poradzić sobie z czymkolwiek lub kimś, kto ośmieliłby się myśleć, że może ją oswoić.

Train wziął łyk swojego piwa. Powinien był poprosić o coś mocniejszego. Zwykle pił tylko piwo, ale był pewny, że tego wieczoru będzie potrzebował silniejszego drinka.

Kobiety żartowały i śmiały się między sobą, za wyjątkiem Killyamy, która od czasu do czasu odpowiadała jednej z nich. Wprawdzie widać było, że jest częścią ich grupy, ale także

sprawiała wrażenie jakby stała z boku, zawsze obserwując, co się wokół nich dzieje.

- Ona jest ładną kobietą. Czy ona jest twoja?

Usta Traina wykrzywiły się.

- Nie. Nie mam kobiety.

Mick uniósł brwi.

- To dlaczego wpatrujesz się w tego rudzielca jak w krwisty stek?

- Nie powiedziałem, że jej nie chcę.

Mick zaśmiał się, kiedy wyszedł z baru i podszedł do stolika Killyamy, by odebrać zamówienie na drinki. Wrócił kilka minut później, aby napełnić kilka kufli piwem, stawiając je na okrągłej tacy leżącej na barze. Zdjął butelkę tequili z półki i rozlał ją do takiej samej ilości kieliszków, stawiając je również na tacy, którą zaniósł na ich stół.

Train żałował, że nie słyszy, co on do nich mówi, ponieważ wszyscy siedzący przy stole odwrócili się, żeby na niego spojrzeć. Poczul się jak sześciolatek pod ich obserwacją. Co, do diabła, powiedział im Mick?

Zanim Train zdążył go o to zapytać, Mick wyciągnął do niego rękę, kiedy wrócił.

- To będzie trzydzieści dolców.

Train gapił się na niego.

- Myślałem, że moje piwo jest za darmo?

- Jest. Ta kolejka piwa, którą im dałem... - Mick skinął głową w stronę stolika Killyamy - kosztuje cię trzydzieści.

Train zacisnął usta, sięgając po portfel. Popychając rachunek, wyciągnął trzy dziesiątki.

- Nie zamierzasz mi dać napiwku? nie chcesz wiedzieć, co powiedziała?

Train zacisnął wargi, wyjął trzy dolary i pospiesznie schował portfel, zanim Mick poprosił o więcej.

- Jezus, dziękuję - sarkastyczny komentarz Micka nie powstrzymał go przed wrzuceniem pieniędzy do kasy.

Nie proponowałem im napojów - Train przypomniał właścicielowi baru - poza tym to Viper płaci rachunki za Destruktors.

- Viper nie jest tym, który próbuje dostać się do majtek tej rudej. Gdybyś nie był takim sknerą, to sam byś o tym pomyślał. Czy twój tata nie nauczył cię, jak powinieneś postępować z kobietą?

- Nie, musiałem przegapić tę lekcję.

Jedyną rzeczą, jaką nauczył go ojciec, było pokazanie mu, jak zębami otworzyć butelkę z piwem. Wbrew sobie Train nie mógł się powstrzymać od pytania:

- Co powiedziała Killyama?

Mick prawie upuścił piwo, które właśnie otwierał. Złapał je, zanim zdążyło się rozlać i postawił na barze.

- Nie wiedziałem, że to jej pseudonim. Była w barze kilka razy z Beth, ale nigdy wcześniej tego nie słyszałem. Pragniesz kobiety, którą tak nazywają?

- Dlaczego nie? Uwielbiam żyć niebezpiecznie.

- Jesteś pewien, że nie jesteś spokrewniony z Greerem Porterem? To jest to, co on mógłby powiedzieć, gdy ugania się za kobietą ze swojej ligi.

- Myszokoczek jest z ligi Greera. Powiesz mi, co powiedziała, czy nie?

Mick sięgnął do kasy i wyjął trzy dolary, kładąc je przed nim.

- Dlaczego oddajesz mi napiwek?

- Mogę być właścicielem baru, ale wciąż mam sumienie. Nie mogę przykładać ręki do kojarzenia kogoś z kobietą, którą nazywają Killyamą. Miłość jest już wystarczająco trudna, bez próby pieprzenia kobiety skłonnej do przemocy.

Train przesunął napiwek po barze w jego stronę.

- Nie szukam związku. Chcę, żeby dołączyła do Last Riders.

- Próbujesz doprowadzić ją do przyłączenia się? Masz większą szansę na to, że zostaniesz postrzelony w penisa, niż żeby ta kobieta została członkiem. Idzie tu. Wyjdź tylnym wyjściem, a ja odwrócę jej uwagę.

Train nadal siedział, gdy się zbliżała, czując, jak jego penis staje się twardy. Czuł się tak, jakby napił się tequili, kiedy podeszła do niego, a on zaczął sobie wyobrażać, że dotyka ustami tego satynowego ciała.

- Jestem już zmęczona czekaniem. Jestem spragniona - oschły głos Killyamy wyrwał go z jego fantazji.

Zdezorientowany, spojrzał na nią nie rozumiejąc.

- Chciałabym wypić swoje piwo.

Train popatrzył przez ramię, żeby stwierdzić, że jej piwo i tequila nadal są nietknięte.

- Zapytałam go, jakimi pieniędzmi płaciłeś, kiedy powiedział, że stawiasz nam kolejkę.

- Naprawdę? - Train rzucił Mickowi przenikliwe spojrzenie - co ci odpowiedział?

- Powiedział, żeby ciebie o to zapytać. Miałeś przyjść i odpowiedzieć na moje pieprzone pytanie.

Train ponownie spojrzał na jej stół.

- Widzę, że to, kto za nie płaci, nikogo nie interesowało przy stole.

- Mam swoje standardy. Niestety, oni nie, a więc...?

- Viper za nie zapłacił.

- Tak myślałam.

Wyciągnął rękę, by złapać ją za rękę, gdy miała zamiar się odwrócić.

- Co to, kurwa, ma znaczyć?

Mick nagle wyszedł, przechodząc na drugą stronę baru, wskazując mu oczami w kierunku tylnego wyjścia.

Train ścisnął mocniej jej rękę, kiedy próbowała się wyrwać.

- Zdałam sobie sprawę z tego, że jeśli nie potrafiłeś nawet zabrać kobiety na kolację po tym, jak ją przeleciałeś, to z pewnością jesteś zbyt skąpy, by kupić drinki jej i jej przyjacielom.

Train z frustracji zacisnął zęby, stuknął butami o podłogę, gdy wstawał. Manewrując przez tłum, zaciągnął ją do małego stolika na tyłach baru.

- Usiądź.

- Zmuś mnie.

Train puścił jej rękę, wpatrując się w nią zimno.

- Załatwmy to teraz między nami. Nie lubię grać w gry. Chciałbym z tobą porozmawiać i załatwić to gównie między nami, żebyśmy mogli zachowywać się w cywilizowany sposób, gdy inni są wokół nas. Ale jeśli jesteś zbyt niedojrzała, żeby posłuchać, to myślę, że nie mamy o czym rozmawiać.

Spodziewał się, że odejdzie rozwścieczona, dlatego potrzebował chwili, żeby uświadomić sobie, że zajęła krzesło, które dla niej wysunął.

Usiadł naprzeciwko niej i spojrzał na bar, zbierając myśli, by rozpocząć rozmowę, która albo zakończy się kolejną kłótnią, albo zawieszeniem ognia.

- Nie jestem mężczyzną, który lubi konflikty. Nie jestem też osobą, która od nich ucieka. Próbowałem z tobą porozmawiać o dniu, który spędziliśmy razem, ale za każdym razem ze sobą walczyliśmy. Jestem już zmęczony tym, że sprawiasz, że czuję się jak gówno, albo że cię wykorzystałem. Oboje wiemy, że to nieprawda.

- Nigdy nie powiedziałam, że mnie wykorzystałeś ...

- Sugerowałaś to każdemu, kto chciał tego słuchać – Train ostrożnie monitorował emocje migoczące w jej piwnych oczach - zawsze byłem uczciwy wobec kobiet. Zawsze. Lubię, żeby w moich relacjach wszystko było jasne i szczere. W ten sposób nikt nie zostanie skrzywdzony. Niestety, skrzywdziłem cię, co nie było moim zamiarem. Naprawdę lubię spędzać z tobą czas, kiedy porzucasz tę postawę, którą zwykle prezentujesz.

- Co jest nie tak z moją pieprzoną postawą? - warknęła.

Ukrywając własne emocje po jej zjadliwych słowach, starał się złagodzić jej zranione uczucia.

- Kiedy mężczyzna jest przyciągany do seksownej kobiety, nie zwraca uwagi na to, że zostanie nieomal przejechany przez samochód lub nieomal postrzelony przez jednego z jej przyjaciół.

Głos Killyamy zmienił się w kuszący szept.

- Wolałbyś, żebym się pochyliła i pocałowała cię w tyłek?

- Nie o tym mówię. Ponownie przekręcasz moje słowa - Train próbował się opanować, mając już dość jej odnoszenia się do niego.

Popołudnie, które spędzili na tylnym siedzeniu samochodu, było dobre, ale jeśli to było ich pierwsze i ostatnie spotkanie, które było im przeznaczone, to musiał po prostu stawić temu czoła i pogodzić się z tym.

- Masz szalone umiejętności ochrony tych, którzy są wokół ciebie, jesteś lojalna jak diabli wobec swoich przyjaciół, a seks z tobą nieomal mnie oszołomił. Tak bardzo, że posunąłem się do przodu, chcąc się dowiedzieć, czy byłabyś gotowa rozważyć dołączenie do Last Riders. W przeszłości miałem już pewne relacje seksualne, w których kobiety z niechęcią odnosiły się do mojej współpracy z Last Riders. Nie mam zamiaru opuszczać klubu, ani wchodzić w poważny związek. Lubię cię i myślę, że możemy mieć dobre chwile razem, ale chcę to od razu wyjaśnić, abyśmy mogli uniknąć dalszych nieporozumień między nami.

Patrzyła na niego zwięzonymi oczami przez cały czas, gdy mówił. To był najdłuższy czas, kiedy pozwoliła mu mówić bez przerywania, od kiedy ją poznał. Kiedy skończył, powiedziała:

- Potrzebuję drinka - wstała, zostawiając go, by pójść do baru.

Train wpatrywał się w stół, przebiegając w myślach słowa tej mowy, którą właśnie jej dał. Może powinien był wybrać inną wersję. Nie chciał jednak kłamać, żeby te kłamstwa kiedyś do niego nie wróciły, aby go przesładować.

Obraz z tego dnia, w którym poszedł do domu cioci Winter, wypalił mu się w pamięci. Killyama i jej przyjaciółki kąpały się wtedy nago w basenie. Nie był w stanie oderwać od niej wzroku. Nawet piersi T.A., na widok których każdy mężczyzna śliniłby się, nie były w stanie przyciągnąć jego uwagi, poza pobieżnym spojrzeniem. Musiał ją mieć ponownie.

Ukrył swój szok, kiedy usiadła z powrotem na krześle przed nim i zaczęła duszkiem pić piwo, które wcześniej postawiła na stole.

- Więc, ponieważ niektóre suki nie mogły tego zaakceptować, zdecydowałeś, że lepiej dla ciebie będzie, jeśli będziesz pieprzyć tylko te suki, które należą do Last Riders?

- Tak - wolał teraz wyjść na palanta, niż gdyby przez to miałby to być krótki związek.

- Nie zamierzam dołączyć do Last Riders i w tej chwili zamierzam to przerwać. Nie jesteś jedynym, który ma klub, któremu jest lojalny. Wygląda na to, że jesteśmy w sytuacji patowej. Na razie - Killyama odsunęła krzesło i zaczęła się podnosić.

- Czekaj.

Był przyzwyczajony do kobiet, które próbowały go skłonić do spełnienia swoich żądań, a Killyama wyraźnie mu pokazywała, że nie będzie żałować, jeśli nigdy więcej go nie przeleci. Niestety, nie mógł tego samego powiedzieć o sobie i wiedział, że jeśli teraz odejdzie od stołu, to on już nigdy nie będzie jej mieć.

Zatrzymała się, przechylając głowę na bok. Train wysilał swój mózg, próbując wymyślić inny sposób, aby mieć ją jeszcze raz. Lub dwa.

- Facet, nie zrezygnuję z Destruktors tak samo, jak ty nie zrezygnowałbyś z Last Riders. Mogłeś być dobry, kurwa, ale nie było aż tak dobrze.

Jej zadzieranie nosa kazało mu przygwoździć ją do ściany obok, żeby przypomnieć jej, jak dobrze było.

Odsunął swoje krzesło. Miał dość. Nigdy nie tracił zimnej krwi w kontaktach z kobietą,

ale teraz był cholernie bliski jej utraty.

Killyama wystawiła swoją długą nogę, powstrzymując go przed odejściem.

- Spoko.

Train usiadł z powrotem na krześle, a ona niespiesznie kończyła pić swoje piwo.

- Być może powinniśmy trochę dać, żeby otrzymać trochę.

- Co to, do diabła, znaczy? - zapytał zdezorientowany Train.

- Moglibyśmy się spotkać od czasu do czasu, kiedy będziemy mieli na siebie ochotę. Bez zobowiązań. Będziesz musiał zrezygnować z zasady, by nie pieprzyć kobiety, która nie należy do Last Riders.

- Z czego jeszcze będę musiał zrezygnować? - zapytał podejrzliwie.

- Z pieprzenia innych kobiet.

- To nie zadziała dla mnie.

- Dlaczego nie?

Train przewrócił oczami.

- Dawłaś mi to gówno od czasu, gdy byliśmy razem i sądzisz, że powstrzymasz się od wyciągnięcia pistoletu, gdy będziesz myślała, że jestem z inną kobietą? A będą inne kobiety.

Wzruszyła ramionami.

- A kto powiedział, że ty byłbyś jedynym mężczyzną w moim życiu?

- Widujesz się z kimś? - zacisnął zęby - czy to cos poważnego?

- Gdyby tak było, to czy rozmawiałabym o pieprzeniu się z tobą?

- Mężczyźni giną, gdy myślą, że ich kobieta oszukuje.

- Kobiety też. Wygląda na to, że oboje będziemy musieli wykorzystać nasze szanse, żeby być otwartymi i uczciwymi, nie tylko wobec siebie, ale także wobec innych. Nie jestem teraz z nikim związana, więc nie będę miała problemu z powiedzeniem im, że nie są tymi, którzy będą ogrzewać moje cycki.

Train mógłby się założyć, że nie będzie miała z tym problemu. Skinął głową.

- Mogę to zrobić.

Pragnął jej wystarczająco mocno, żeby podjąć takie ryzyko. Train zagłuszył głos w swojej głowie, który mówił mu, że sam do tego doprowadził swoją gadką.

- Również potrafię.

Train znów zaczął wstawać.

- Chodźmy.

- Hola, zwolnij, marynarzu. Musimy ustalić podstawowe zasady.

- Zasady?

Train zmarszczył brwi. Wiedział, że to zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Killyama nigdy nie zrobiła nic, co było łatwe.

- Zasady. Nie powinieneś mieć z tym problemu, bo na pewno pamiętasz, że dla Last Riders zasady mają duże znaczenie?

- Powiedz mi, jakie one są, a wtedy zdecyduję.

Nie zamierzał pozwolić swojemu penisowi, jak i Killyamie, na namówienie go do zrobienia czegoś, czego później mógłby żałować.

- Ochrona. Używasz jej z każdą kobietą.

- To oczywiste.

- Nawet jeśli robią ci laskę – sprecyzowała.

- Zwariowałaś? nie założę prezerwatywy na penisa, kiedy kobieta będzie mi robić laskę - potrząsając gwałtownie głową, zatrzymał się, gdy patrzyła na niego nieruchomym wzrokiem.

- Więc nie spodziewaj się, że ja ci ją będę robić.

Train zacisnął zęby.

- To nie byłoby tak, że pójde do ciebie zaraz po tym, jak będę z inną kobietą ...

- Daję ci wybór. Możesz mieć robioną laskę przez inne kobiety, albo moje usta będą



jedynymi, które cię będzie ssać.

Odsunęła na bok miskę z orzechami, które on skubał, by pchnąć w jego kierunku prawie pustą miskę precli, które wcześniej jadła.

Train wstał bez słowa, idąc do baru.

- Daj mi whisky.

- Ty nigdy nie pijesz whisky - skomentował Mick, sięgając po butelkę.

- Daj mi podwójną. .

Train wyjął portfel, płacąc za swojego drinka, po czym wrócił do stolika, gdzie Killyama siedziała oparta na krześle ze skrzyżowanymi w kostkach nogami.

Train usiadł, stawiając na stole swojego shota.

- Każda z kobiet w klubie zrobi mi laskę, kiedy tylko zechcę, więc możesz to wykreślić.

- W porządku, chociaż jestem lepsza. Ale jeśli tak chcesz, to nie jest to już mój problem.

Przypominając sobie, że nie ma zwyczaju bić kobiet, znowu zaczął wstawać z krzesła, ale Mick go powstrzymał, stawiając na stole przed nim butelkę whisky.

- Wyglądałeś tak, jakbyś tego potrzebował.

Kiedy Train zaczął sięgać po portfel, Mick pokręcił głową przecząco.

- Shade powiedział, że to od niego.

Shade siedział przy stole Vipera. Bracia bawili się, oglądając ich pokaz.

- Wiesz co? - kontynuowała Killyama, kiedy Mick odszedł – zrobię ci jedną i będziesz mógł wtedy zdecydować. To jak?

Train niechętnie skinął głową.

- Nie będziesz szaleć, kiedy wybiorę inne kobiety?

- Nie zrobisz tego - powiedziała z przekonaniem - ale nie, nie będę szaleć.

- W porządku.

- Świetnie, teraz kolejna zasada.

- Jest jeszcze jedna?

- Tak. Nie będę się z tobą pieprzyć w moim mieszkaniu.

- Dlaczego nie? mieszkasz z kimś? - zapytał podejrzliwie.

- Nie. Zapraszam do mojego łóżka tylko tych mężczyzn, którzy są dla mnie wyjątkowi.

Tu chodzi tylko o seks. Stud ma rezerwową sypialnię, możemy jej użyć.

- Co jest nie tak z moim pokojem w klubie?

Wyciągała wiatr z jego żagli. Miał nadzieję, że stopniowo uda mu się ją przekonać, by dołączyła do Last Riders. Jeśli nie przyjdzie do klubu, to jak będzie jej mógł pokazać, co traci?

- Mogę też tak zrobić, żeby było sprawiedliwie. Na zmianę będziemy wybierać klub, z którego będziemy korzystać. ale nie oczekuj, że wezmę udział w waszym gównie.

- W porządku.

Train opuścił wzrok, by nalać sobie drinka. W żadnej z tych zasad, które podała, nie było powiedziane, że on nie może spróbować zmienić jej zdania.

- Coś jeszcze?

- Nie.

- Ja też mam jedną. Powiedziałem ci, że nigdy cię nie okłamię. Tego samego oczekuję od ciebie. Nigdy mnie nie okłamuj. Jeśli to zrobisz, odejdę bez oglądania się.

Patrzyła na niego przez kilka sekund, po czym skinęła głową.

- Zgadza się – wyciągnęła rękę, którą ujął, aby przypieczętować ich umowę.

Train wstał tak szybko, że musiał złapać swoje krzesło, aby uchronić je przed upadkiem. Złapał ją za rękę i pociągnął za sobą do wyjścia z baru. Nie miała trudności z nadążaniem za jego długimi krokami.

- Gdzie, do diabła, idziemy?

- Idziemy do mojego pokoju. Jest bliżej.

Zatrzymał się przy swoim motocyklu. Wsiadł i odwrócił głowę, widząc, że ona nie wsiada.

- Zrobimy to, czy nie?

Train miał wrażenie, kiedy się odwrócił, że zobaczył wrażliwość na jej twarzy, ale kiedy ponownie na nią spojrzął po uruchomieniu motoru, to wrażenie zniknęło. Założył, że sprawiły to lampy świecące na ciemnym parkingu. Killyama nie miała wrażliwości.

Usiadła za nim, obejmując go w pasie.

- Jesteś pewien, że nie pozwolisz mi prowadzić swojego motocykla?

- Jestem pewien.

Wyjechał z parkingu tak, jakby go goniły ognie piekielne. Pragnął jej w swoim łóżku i pod sobą, zanim będzie mogła zmienić zdanie... lub dodać więcej żądań.

Chłód nocy otaczał ich w trakcie jazdy. Train nawet tego nie czuł, zbyt podekscytowany tym, że znowu ją będzie miał. Wygrał bitwę z Killyamą, a ona nawet nie zdawała sobie z tego sprawy. Zamierzał się upewnić, że będzie go pragnąć w każdej sekundzie. Nie powinno trwać długo, zanim ona zda sobie sprawę, że Last Riders mogą dać jej coś, czego nie mogą dać jej Destruktors. Jego.

Train prawie roześmiał się głośno. Będzie błagać, żeby zostać Last Riders.

## Rozdział 5

Killyama rozejrzała się po pokoju, gdy Train zdejmował koszulkę. Pokój był mniejszy, niż się spodziewała, a większość przestrzeni zajmowało duże łóżko i szafka nocna, co do której miała wrażenie, że została wstawiona dopiero po namyśle. Poza tym przy ścianie stało małe biurko. Jego blat był przezroczysty i lśniący.

Kiedy zsiadła z motoru i szła długimi schodami do klubu Last Riders, powiedziała sobie, że zawróci. Zamiast tego cicho weszła za Trainem do środka, a potem w górę schodami do jego pokoju.

Spodziewała się, że w salonie klubu zastanie kilku Last Riders, którzy nie uczestniczyli w imprezie u Rosie, ale salon był pusty, tylko dźwięk ich kroków było słychać w panującej ciszy.

- To mały pokój - zauważyła - jesteś pewien, że nikt tu nie wejdzie?

- Nikt nie wchodzi bez pukania, chyba że drzwi są otwarte.

- Jest tak cicho.

Train usiadł na skraju łóżka, aby zdjąć buty. Potem rozpiął dżinsy.

- Wszyscy są na przyjęciu lub oglądają telewizję na zapleczu.

- Świetnie.

Ponownie rozejrzała się po pokoju, próbując zdecydować, co robić dalej.

Train wyciągnął rękę i łapiąc za dół jej topu przyciągnął ją do siebie, rozwiązując tym jej niezdecydowanie. Podsunął jej top wyżej, w górę brzucha.

- Czy wiesz, jak bardzo cię chcę?

Nie odpowiadając, Killyama pociągnęła skórzany rzemyk, którym miał związane włosy. Opadły mu na ramiona, nadając mu pogański wygląd.

Okłamała go, kiedy powiedziała mu, że seks z nim nie był tak dobry. Pragnęła go znowu, zanim nawet wycofał się z niej i przez całe miesiące przeżywała na nowo to doświadczenie.

Train nigdy jej nie przekona, żeby opuściła Destruktors. Last Riders nie mieli Sex Piston, T.A., Crazy Bitch i Fat Louise. Nie mieli też Studa. Killyama nie wiedziała, jakim Viper jest prezydentem, ale Stud zasłużył na jej szacunek i ona go lubiła. Nie było zbyt wielu mężczyzn, o których mogłaby tak powiedzieć.

Poczuła jego usta na swoim brzuchu i to zawęziło ich świadomość swoich ciał. Killyama zrzuciła buty, by móc zdjąć spodnie, nie chcąc mieć na sobie niczego, co mogłoby ją oddzielać od ciepła jego dotyku.

Train opadł na łóżko bokiem, chwytając ją w talii i unosząc, aż jej cipka była ustawiona nad jego ustami. Trzymał ją z łatwością, tańcząc językiem po wargach jej wilgotnej cipki. Powoli opuścił ją, by mógł rozłożyć jej uda.

- Cholera, nie tracisz czasu.

Potrafiła docenić mężczyznę, który wiedział, czego chce i nie wstydził się tego wziąć.

Rozpinając top i zdejmując go, próbowała złapać oddech, czując ciężar nabrzmiąłych piersi. Odchyliła się, a następnie oparła dłonie na materacu, aby mógł głębiej wsunąć język w jej wnętrze.

Pieprzył ją językiem tak, jakby nie miało być jutra. W jej myślach go nie było. Powiedziała sobie, że będzie żyła dniem dzisiejszym, wmawiając sobie, że może tak zrobić i wziąć się potem w garść. Nie chciała jednak przyznać, że nazywając ją wariatką, rzeczywiście trafił tym w sedno.

Kiedy zaczął używać zębów, by nimi przygryzać jej spuchniętą łechtaczkę, zadrżała, nie mogąc powstrzymać orgazmu wstrząsającego jej ciałem.

- Biedne dziecko, jak długo się wstrzymywałaś? ja dopiero zaczynam.

Train klęknął, używając ciała, żeby ją przewrócić, ustawiając ich tak, żeby ich głowy były w górze łóżka, a on był na niej.

- Może udawałam - starała się zachować niewzruszoną twarz, gdy nad nią górował.

- Co ci mówiłem o kłamstwie?

- Powiedziałaś, że odejdziesz, ale sądzę, że nigdzie się nie wybierasz z tym kijem, którym mnie szturchasz.

Train roześmiał się, chowając twarz w jej szyi.

- Nigdy nie wiem, co masz zamiar powiedzieć dalej.

Jego śmiech przypominał jej czas, jaki spędzili w jej samochodzie. Na początku obwiniła jointa, że to on sprawił, że poczuła się beztroska i odprężyła się przy Trainie. Teraz zdała sobie sprawę, że to Train to sprawił. Nietrudno było z nim rozmawiać i był czuły, gdy jej dotykał. To sprawiało, że poczuła się wyjątkowo.

Killyamą wstrząsnęła ta myśl. Ona nie była nikim wyjątkowym dla Traina, chyba że należałyby do Last Riders, ale wtedy byłaby jedną z wielu. Ona by nie stała w kolejce dla żadnego mężczyzny. Nie dbałaby o to, jak duży kij nosi. Polizała dolną wargę.

- Czy to dobrze, czy źle?

Train zacisnął dłoń na jej włosach, dotykając ustami jej ust.

- To może być trochę przerażające. Większość braci boi się ciebie. Swoim językiem możesz rozdrzeć mężczyznę na strzępy. Mogę się do tego przyzwyczaić, jeśli to nie przekroczy drzwi sypialni.

Wciągnął jej dolną wargę do ust, skubiąc ją zębami, powodując tym, że niemal zapomniała o czym mówią. Och, tak, pamiętała - cipki w jego klubie bały się jej.

- Lubię trzymać mężczyzn w napięciu.

- Zdecydowanie to robisz. Chciałem cię udusić, kiedy powiedziałaś mi, że masz *Fuck You* wytatuowane na twoim tyłku.

Kiedy to powiedział, wstał, a następnie przewrócił ją na brzuch, muskając ją ustami ponad krzywizną pośladków.

- Kolejne kłamstwo?

- Praktycznie, to nie było to kłamstwo. Myślałam o zrobieniu tam tatuażu, ale nienawidzę dupowiniety. Mogę być latawicą, ale nie muszę tego reklamować.

- Moje imię byłoby idealne na tatuaż.

- Nie nakładam imion mężczyzn na swoje ciało.

- Dlaczego? - Train szeptał jej do ucha, sprawiając, że miała gęsią skórę na ramionach.

- Z tego samego powodu, dla którego nie widzę na tobie imienia kobiety.

- Kiedyś je miałem, teraz mam je przykryte.

- Gdzie?
- Na ramieniu.
- Po co je przykrywałeś?
- Ona mnie okłamała.

Train sięgnął do szafki nocnej i wyjął prezerwatywę. Poczula, jak się odsuwa, kiedy ją otwierał i zakładał, zanim znów poczuła, jak opada na nią swoim ciężarem.

- Tak dobrze cię czuć - jęknęła.
- Jeszcze nic nie zrobiłem.

Wsunęła poduszkę pod głowę, by było jej wygodniej leżeć.

- Podobają mi się sposoby, w jaki pasujesz do mnie.

Killyama poczuła, że się zatrzymał, a potem jego penis zanurzył się między jej uda. Była tak podniecona, że bez trudu wślizgnął się w nią jednym silnym pchnięciem.

Była otoczona przez ciało Traina, jego gruby penis wsuwał się w nią cał po calu, kiedy drżała pod nim. Nie ruszała się, pozwalając mu wykonać całą pracę. Prawdę mówiąc, martwiła się, że niedługo dojdzie ponownie.

Podobało się jej wszystko, co robił, jego jęki, sposób w jaki się nią zajmował, nie był zbyt szorstki, ale silny, poczuła nieodparte pragnienie oddania się mu. Po raz pierwszy pozwoliła sobie na ujawnienie kobiecości, kiedy mogła poczuć się słodko i dziewczęco. Zawsze musiała się z tym ukrywać, ale w łóżku z Trainem czuła się bezpieczna i chroniona, a zwykle była tą, która musiała chronić innych.

Kiedy poczuła drganie penisa Traina w swoim wnętrzu, pozwoliła sobie na ponowne szczytowanie, trzymając poduszkę i chowając w niej twarz, aby nie słyhać było jej krzyku. Nie mogła na to pozwolić, żeby usłyszał ją któryś z Last Riders. Kobieta musiała mieć jakąś dumę.

Train zsunął się z niej i położył obok. Odwróciła się na bok, żeby mogła na niego patrzeć. Oczy miała zamknięte, więc nie widziała jego ciemnych oczu, ale widziała, że oddycha ciężko. Killyama wyciągnęła rękę i pogładziła go po brzuchu.

- Biedne dziecko, jak długo się wstrzymywałeś? - Killyama zakpiła z jego słów.

Po wyrazie jego twarzy widziała, że podobał mu się ich seks tak bardzo, jak i jej. Dała mu małe klepienie w brzuch i podniosła się, zsuwając nogi z łóżka.

- Gdzie idziesz? - Train stęknął, próbując ją chwycić i przyciągnąć z powrotem do łóżka. Unikając go, pochyliła się po swój top, a następnie włożyła go przez głowę.
- Wracam na imprezę - odpowiedziała, przesuwając dłonią po swoich splecionych włosach.
- Dlaczego? Myślałem, że zostaniesz na noc?
- Innym razem. Gdzie jest łazienka?

Trainowi nie podobała się jej odpowiedź. Zadowolenie z jego twarzy wyparowało i zostało zastąpione zranioną męską dumą.

- W korytarzu. To drzwi obok mojego pokoju, po lewej stronie - odpowiedział nagle.

- Nie masz własnej łazienki?

- Nie, ale nie przejmuj się tym, nikogo nie ma na górze. Usłyszałbym, gdyby ktoś wchodził po schodach.

Chwyciła spodnie i buty, a kiedy wychodziła do łazienki usłyszała, że Train wstaje z łóżka. Pospiesznie się myła, dając mu wystarczająco dużo czasu na ubranie się i nie wyszła z łazienki, dopóki nie doprowadziła się do porządku.

Zabrał swoje kluczyki leżące na szafce nocnej.

- Gotowa?
- Kiedy tylko ty jesteś.

Zachowywała wyważony spokój, starając się sprawiać wrażenie, że jest niewzruszona tym, co wydarzyło się między nimi w łóżku.

Train skinął głową, podszedł do drzwi, ale wstrzymał się z ich otwarciem.

- Dlaczego nie chcesz zostać?

- Facet, myślisz, że nie znam różnicy między prośbą o randkę, a prośbą o dołączenie do Last Riders? To ty zdecydowałeś się narysować tę linię na piasku. Nie obwiniaj mnie, jeśli nie będę chodzić na palcach, kiedy ty będziesz chciał więcej.

Nie szukała z nim związku, gdy w samochodzie próbowała go namówić do kolejnej rundy, ale nie chciała też poczuć się jak dziwka, kiedy chciał odejść. Kiedy nic jej nie powiedział, a potem wspomniał o Last Riders, wiedziała dokładnie, co o niej myśli.

- Czy też pytasz dlaczego, jeśli któraś z kobiet w klubie nie chce zostać z tobą?

Zacisnął zęby.

- Nieważne.

Nie potrafiła odczytać wyrazu jego oczu, ale były mroczne i chmurne, kiedy szli z klubu w kierunku motoru. Usiadła za nim, łapiąc go w pasie, kiedy Train zapalał motor. Noc stała się zimna i wilgotna. Drżąc, przycisnęła piersi do jego pleców.

Zatrzymał motocykl, zanim wyjechał z parkingu.

- Mam kurtkę w sakwie.

Killyama przekręciła się na bok, otwierając torbę, by wyjąć skórzaną kurtkę. Widząc łatki z tyłu kurtki, zaczęła ją odkładać z powrotem.

- Co robisz? włóż to – powiedział ze zmieszeniem na twarzy.

- To kurtka Last Riders, wolałabym zmarznąć - włożyła ją z powrotem do sakwy.

Train wyłączył motocykl i wysiadł.

- Co ty, u diabła, robisz?

Odwróciła się i zobaczyła, że idzie do ciężarówki zaparkowanej na końcu parkingu. Po chwili wrócił, trzymając w ręce brązową kurtkę.

- Włóż to - zażądał.

Wzięła ją od niego, założyła, a kiedy wsiadł na motor, ponownie objęła go w pasie. Przyciskając piersi do jego pleców, cicho wyszeptała mu do ucha:

- Dziękuję.

- Nie ma za co. Killyama?

- Co?

- Jestem raczej spokojnym facetem, ale to by było na tyle.

- Ostrzegasz mnie?

- Tak.

- W takim razie myślę, że zobaczymy, kto z nas ma większe jaja.

- Nie przegram - uruchamiając motocykl, wyjechał na drogę.

- Ja też nie - podniosła głos, zdecydowana, że usłyszy jej ostrzeżenie ponad pracą silnika - ani ja.

## Rozdział 6

- Czy zgubiłaś swój zakochany, pieprzony rozum? - warknęła Sex Piston, kiedy Killyama ponownie dołączyła do przyjaciółek w barze Rosie.

Killyama usiadła na krześle, które stało z dala od Traina, ponieważ Fat Luise przechyliła swoje krzesło do przodu, żeby lepiej słyszeć wściekłą tyradę Sex Piston.

- Wyluzuj. Wiem co robię.

Gniew Sex Pistona nie przeraził Killyamy. Wiedziała, co robi.

- Nie, nie wiesz. Przez wiele miesięcy obserwowałam, jak łamiesz sobie serce przez tego mężczyznę...

- Przesadzasz.

- Nie, nie przesadzam. Czy on nie ma dość cipek grzejących mu plecy, żeby ciebie do tego potrzebował?

- Znasz mnie lepiej od tej strony.

- Myślałam, że tak jest - Sex Piston pociągnęła nosem, odwracając od niej gniewną twarz. Killyama westchnęła.

- Cade, czy mógłbyś przynieść mi piwo?

Nie wiedziała, czy to jej uprzejma pytanie, czy też mąż Fat Louise po prostu chciał uciec, ale jej prośba sprawiła, że zostawił kobiety same.

- Train powiedział mi, że myślał, że jestem wariatką.

- Nie jesteś wariatką.

Sex Piston i jej przyjaciółki były ze sobą na tyle długo, że Sex Piston zorientowała się, że jej słowa zraniły Killyamę. Wszystkie to zrozumiały.

- Nie jesteś wariatką. To Crazy Bitch nią jest – przerwała jej T.A.

- Wiem, prawda? – Killyama podniosła ręce bezradnie - powiedziałam mu, że od czasu do czasu mogę się z nim z nim spotkać i wiem, że mogę to zrobić.

- Od kiedy to, kurwa, przejmujesz się tym, co on myśli? – wprawdzie Crazy Bitch słuchała jej, ale jednocześnie obserwowała imprezę, nie patrząc na Killyamę.

- Nie wiem - wzruszyła ramionami – miałam już związki z innymi mężczyznami. To nic wielkiego. Denerwuje mnie to, że Train myśli, że jestem nim tak bardzo zainteresowana, że zachowuję się jak wariatka.

- Więc zamierzasz dać mu nauczkę? - zapytała podejrzliwie Sex Piston.

- Tak.

- Jak długo potrwa ta lekcja?

- Nie wiem. Jeden lub dwa razy. Jeśli będzie tak dobrze jak dziś, to może trzy.

- To ta suka, którą znam i kocham.

Kobiety siedzące przy stole wybuchły śmiechem i wtedy właśnie Cade postawił przed nią kufel piwa.

- Czy mogę już bezpiecznie wrócić?

- Czy możemy tańczyć? - Fat Louise pociągnęła Cade'a za rękę, zanim zdążył usiąść.

- Pewnie.

Killyama patrzyła, jak idą, prześlizgując się przez tłum, żeby znaleźć miejsce na parkiecie. Kiedy zauważyła Traina tańczącego z Jewell, odwróciła się z powrotem do stołu, zachowując pozory nonszalancji, a wtedy spotkała się z oczami Crazy Bitch.

- To nie będzie takie łatwe, jak myślisz.

- Jeśli nie, to nie zobaczę się z nim ponownie.

- Mężczyźni są trucizną.

- Bywają użyteczni – powiedziała T.A., kołysząc się na krześle, po czym odwróciła się i zaczęła flirtować z Riderem, który siedział przy sąsiednim stole z Bliss i Drake'em.

- Wymień choć jedną rzecz, której wibrator nie mógłby zrobić lepiej - powiedziała Crazy Bitch.

- Wibrator nie zatęskni za tobą, kiedy cię nie będzie - odezwała się Sex Piston, uśmiechając się do Studa, kiedy przestawił krzesło, żeby usiąść obok niej.

- Ale jest przy tobie, kiedy go potrzebujesz, a jest to więcej niż mogę powiedzieć o każdym mężczyźnie, z którym byłam.

- W takim razie byłaś z niewłaściwymi mężczyznami - powiedział Calder, podchodząc i opierając dłonie na oparciu krzesła Crazy Bitch.

- Byłam z tyłoma, że mogę powiedzieć, że wszyscy są tacy sami.

- Nie byłaś ze mną.

- To dlatego, że byłeś tak pijany, że mnie wystawiłeś, ale to również potwierdza, że mam rację.

Calder zaczerwienił się.

- Przepraszam cię za to, kiedy wróciłem z odwyku. Jestem czysty. Daj mi kolejną szansę. Moglibyśmy zatańczyć lub wybrać się na przejażdżkę - cokolwiek zechcesz.

- Nie, dziękuję, wystarczy mi.

- Ja z tobą zatańczę - T.A. pośpiesznie odpowiedziała na propozycję Caldera.

- Czy potrafisz tańczyć z dwiema? - zapytała Killyama.

- Zawsze - Calder skinął głową i Killyama wstała.

Rozmawiała z nim kilka razy, odkąd wrócił z odwyku. Spodziewała się, że znowu pogrąży się w uzależnieniu, które sprawiło, że znalazł się w więzieniu, ale jak na razie pozostawał czysty.

Killyama i T.A. pozwoliły Calderowi tańczyć między nimi, gdy muzyka zrobiła się na tyle głośna, że Killyama spodziewała się, że stary budynek się zawali. Calder skoncentrował się na T.A. przez chwilę, a potem swoją uwagę poświęcił Killyamie. Trzymał ręce przy sobie do czasu, aż muzyka stała się uwodzicielska. Wtedy to nie Calder je dotknął, ale zrobiły to T.A. i Killyama. I nie można było tego nie zauważyć.

Calder był równie przystojny jak jego brat, a może nawet jeszcze bardziej. Przedstawiał jednak ostrzejszą, twardszą postawę, niż Stud. To działało jak kocimiętka na kobiety. Nawet kobiety Last Riders mierzyły go wzrokiem, ponieważ z łatwością dotrzymywał kroku dwóm kobietom, które dobrze się bawiły, żartując z niego.

- Potrzebujesz pomocy?

Zanim Calder zdążył mu odpowiedzieć, Train złapał Killyamę w pasie, podnosząc ją do góry i przyciskając do siebie. Gdy Calder wyciągnął rękę, by wyrwać ją jego ramion, Killyama powstrzymała go.

- Jest dobrze.

- Jesteś pewna?

Calder i Train wpatrywali się w siebie, prowokując się nawzajem do zainicjowania walki między nimi.

- Jestem pewna - skinęła głową - beze mnie możesz zacząć T.A. uczyć tańczyć. Nadepnęła mi na dwa palce u stóp.

- Umiem tańczyć. To nie moja wina, że moje piersi przeszkadzają mi i przez to nie mogę zobaczyć stóp.

- Powinnam mieć tyle szczęścia - zażartowała Killyama, mimo że zirytowała ją arogancja Traina, która doniósł ją do ciemnego kąta parkietu.

- Wiedziałem, że jesteś mądrą kobietą - powiedział Train, stawiając ją na podłodze.

- Czemu? bo nie pozwoliłam, żeby Calder cię sprął?

- Nie, ponieważ powstrzymałaś mnie od sprania jego.

- Kto teraz jest wariatem? nie mógłbyś pokonać Caldera, nawet gdyby miał ręce i nogi związane za plecami.

- Zostań tutaj, za chwilę wrócę - Train ponuro ruszył w stronę Caldera.

Killyama chwyciła z tyłu jego T-shirt, zatrzymując go.

- Czy to ma być żart? Beth i Lily powiedziały mi, że ty nigdy nie walczysz.

Train wpatrywał się w nią. Wyglądał tak, jakby właśnie nazwała go cipką.

- Kiedy to powiedziały?

- Nie pamiętam, czy to ma znaczenie?

- Walczę cały czas. Idź zapytaj o to Ridera lub Moona.

- Jesteś pijany.

- Nie, dziś wieczorem wypilem tylko kilka drinków, a to było kilka godzin temu.

- W takim razie nie rozumiem ...

Train westchnął.

- Nie podobało mi się, gdy widziałem cię tańczącą z nim.

- To fatalnie. Nie zamierzam słuchać tych bzdur ... Last Riders dzielą się kobietami cały

czas. Myślisz, że kupuję tę postawę prawdziwego mężczyzny, ponieważ tańczyłem z innym mężczyzną?

- Chciałem, żebyś została na noc.

Wprawdzie jego niechętnie przyznanie się sprawiło, że Killyama zapragnęła mu się poddać i dać mu wszystko, czego chce, ale jednak nie zamierzała tego zrobić. Nie byli w normalnym związku i im wcześniej dojdzie do takiego wniosku, tym będzie lepiej dla nich obojga. Nigdy nie byłyby szczęśliwa jako Last Riders, a Train nie chciał się związać z kobietą, która nie była jedną z nich.

- Może następnym razem ... jeśli będziesz dobry - uśmiechnęła się do niego bezczelnie, zaczynając tańczyć.

- Lepszy, niż byłem dzisiaj wieczorem? więc wiesz, że dzisiaj wieczorem byłem cholernie dobry.

Głowa opadła jej ze śmiechu. Train docisnął swoje ciało do niej, pozwalając jej poczuć wybrzuszenie za dzinsami.

- Miałam lepszych.

Train rozeźmiał się, obejmując ją w talii, gdy kołysali się przy muzyce.

- Nie miałaś.

- Widzisz? Co ci powiedziałam?

Lucky i Willa tańczyli obok nich, rozbawieni ich śmiechem. To sprawiło, że Killyama przestała się śmiać.

- Problem polega na tym, że Last Riders przyzwyczaili się do tego, żeby mieć ciastko i je jeść.

Opuścił ręce z jej talii na jej tyłek i chwytając ją za pośladki przyciągnął ją do siebie.

- Nie będę w to teraz wchodzić. Czy nie moglibyśmy po prostu cieszyć się muzyką, bez toczenia ze sobą walki?

- Tak - przyznała.

Odprężając się przy nim, pozwoliła muzyce zabrać ją z dala od wszystkich kobiet, które chciałyby wrócić z nim do domu i z członkami klubu, którzy w końcu rozerwą ich na strzępy. To było nieuniknione.

Jak wszyscy mężczyźni Train był przekonany, że ich przyszłość spoczywa w jego rękach. Nie zdawał sobie sprawy, że ich przyszłość leży w jej rękach. Wierzył, że ich związek może się skończyć, gdyby go przyłapała na zdradzie z inną kobietą. Mylił się. To ona mogłaby go zdradzić.

## Rozdział 7

- Potrzebujesz pomocy? - Viper przykucnął przy Trainie, pracującym przy motocyklu Ridera.

- Nie, dziękuję. Poradzę sobie.

Kiedy Viper się nie odsunął, Train zrozumiał, że jest tutaj, żeby porozmawiać. Viper nie był taki, jak pozostali bracia, którzy zatrzymywali się, by porozmawiać. Prezydent Last Riders był zbyt zajęty dbaniem o biznesową stronę klubu. Jeśli Viper był tutaj, to był tu tylko dlatego, że miał jakiś problem.

- Widziałem, że spędziłeś wczorajszy wieczór z Killyamą.

- Podobnie spędzili wczorajszy wieczór wszyscy bracia.

- Co się dzieje? - poważny ton Vipera sprawił, że Train odłożył klucz.

- Z motocyklem Ridera, czy z Killyamą?

- Z Killyamą.



- Nic, po prostu dobrze się bawiliśmy.

- Czy to mądre?

- Dlaczego nie? To była piątkowa noc, pozwalamy niektórym z tych kobiet, które chcemy pieprzyć, przyjść do klubu na imprezę. Nie sądziłem, że to wielka sprawa.

- One nie są Killyamą. Ona może zacząć plotkować o tym, co tam zobaczy.

- Większość kobiet i mężczyzn było wczoraj wieczorem u Rosie. Sasha i Lily opiekowały się twoim domem, więc nie było tam nic, co mogłaby zobaczyć.

- A co z najbliższym piątkiem? czy ona tam będzie?

- Może. Jeśli zdecyduję się ją zaprosić, porozmawiam z nią i upewnię się, że ona nic nie będzie mówić.

- Dzieci są coraz starsze. Noah i Chance idą już do przedszkola. Nie chcę, żeby zostały zranione przez plotki, które mogłyby się rozejść. Wszyscy bracia są ostrożni w wyborze kobiet, z którymi spędzają czas na imprezach.

- Killyama nie jest tego rodzaju kobietą.

Train wstał, aby podejść do swojej skrzynki z narzędziami. Wtedy Viper także wstał i stanął przed nim, uniemożliwiając mu powrót do pracy przy motocyklu po tym, jak chwycił palnik.

- Czym więc ona jest?

- Jezu, nie wiem. Czy robisz Riderowi przesłuchanie trzeciego stopnia, gdy przyprowadza kogoś nowego?

- Większość z tych kobiet, które przyprowadza Rider, jest zbyt głupia, by pamiętać, gdzie są następnego dnia, a tym bardziej, żeby o tym mówić.

- Zaufaj mi, wiem co robię.

- W porządku. Ty za nią odpowiadasz. Jeśli jakieś gówno spadnie, będzie to twoja wina.

Train skinął głową.

- Potrafię sobie poradzić z Killyamą.

Viper pokręcił głową z niedowierzaniem.

- Jeśli ci się to uda, wszyscy bracia będą tym zaskoczeni. Ze mną włącznie.

- Ona nie jest taka zła.

Viper wpatrywał się w niego ze zdumieniem.

- Mówimy o tej samej kobiecie? Zapomniałeś o tej nocy, którą wszyscy spędziliśmy w więzieniu przez te suki?

- Chodziło jej tylko o Beth. Potrafię uszanować lojalność.

Viper pokręcił głową.

- Bracie, źle z tobą. Czy muszę wybierać innego zastępcę, jeśli by mi się coś stało?

- Powodzenia. Winter nie wpuściła mnie ponownie do łóżka, odkąd się o tym dowiedziała.

- Ona mówi, że ja przeżyję wszystkich.

- Od jej ust do ucha Boga - powiedział Train z całą powagą.

Był blisko ze wszystkimi braćmi, ale Viper był mu najbliższy. Gavin był dla Traina jak brat, którego Train nigdy nie miał, a dzięki Gavinowi zbliżył się do Vipera. Spędzili razem dużo czasu w wojsku, a kiedy ich służba się skończyła, to właśnie ich trójka wpadła na pomysł stworzenia Last Riders.

Train nie mógł zapobiec ukłuciu bólu, który poczuł w piersi, gdy pomyślał o Gavinie.

- Coś źle?

- Właśnie pomyślałem o Gavinie.

Na twarzy Vipera pokazał się jego własny ból.

- Byłby dumny z tego, co stworzyliśmy.

- Tak, na pewno. Nadal za nim tęsknię. Mam wrażenie, jakby to było dopiero wczoraj, gdy planowaliśmy założenie klubu.

- Też za nim tęsknię - Viper ponownie spojrzał na Traina, po czym wpatrzył się w drzewa

otaczające posiadłość - szkoda, że nie chcesz wziąć mojego starego pokoju.

Train chwycił za kierownicę motoru Ridera, odwracając wzrok od Vipera.

- Nie mogę. To był pokój, który Gavin zamierzał wziąć dla siebie.

- Czułem się w nim bliżej niego.

- A mnie on tylko przypomina, że Gavina tu nie ma.

- Jeśli zmienisz zdanie, daj mi znać.

Train skinął głową.

- Tak zrobię.

- Lepiej już pójdę. Winter na pewno jest już gotowa do kolacji. Jesteś pewien, że nie jest ci potrzebna pomoc przy tym motorze?

- Jestem pewien. I, Viper, dopilnuję, żeby Killyama się zachowywała. Masz moje słowo.

Viper skinął głową.

- Do zobaczenia rano.

Niedługo później zakończył pracę przy motorze Ridera i zamykał skrzynkę narzędziową, kiedy Beth wjechała na parking. Wziął szmatkę i wycierał nią dłonie, gdy wysiadła ze swojego SUVa.

- Cześć, Train - uśmiechnęła się, idąc w kierunku schodów do klubu.

- Beth, co słyhać?

- Dobrze. To był długi dzień.

Gdy szli razem po schodach, Beth rzuciła mu zaciekawione spojrzenie.

- Dobrze się bawiłeś na imprezie?

Train zapytał szorstko:

- Dlaczego pytasz? Czy Killyama cię o to prosiła?

Beth zmarszczyła brwi.

- Nie, prowadzę tylko z tobą luźną pogawędkę. Nie powinnam była o to pytać?

- To ja przesadziłem z reakcją, przepraszam, staję się paranoikiem. Viper martwi się, że

Killyama rozpowszechnia plotki o klubie.

Beth zatrzymała się na jednym ze schodów.

- Obawiam się, że to moja wina. Kiedy zerwałam z Razerem, zwierzyłam się im. Nikomu nie powiedziały o imprezach, a to było lata temu. Wiem, że nigdy nikomu nic nie powiedziały. Mogą komentować te imprezy przy was, ale to nie jest tak, że wy nie wiecie, co się dzieje w klubie. One nigdy by nikomu nic o tym nie powiedziały.

Train mógłby powiedzieć, że żałowała, że zwierzyła się kobietom, które były jej bliskie. Mógł też zrozumieć, że to od nich otrzymała opiekę, której nie dali jej Last Riders.

- Przepraszam. Nie powinienem był nic mówić - wchodził z nią po schodach, czując się źle, że ją zdenerwował - bracia i ja po prostu nie chcemy, aby życie, które tu prowadzimy, zostało speprzone.

- Killyama jest twardzielem, ale nie zrobi nic, co mogłoby zranić Lily lub mnie.

Train spojrzął na Beth.

- Czy dasz mi takie same zapewnienie, gdyby ona się na mnie wściekła?

Beth roześmiała się.

- Jeśli ją skrzywdzisz, Killyama nie będzie jedyną, o którą będziesz się musiał martwić.

Sex Piston i cała jej ekipa będą cię ścigać, jak stado polujących wilków - Beth poklepała go po ramieniu, kiedy weszli do klubu.

- Zastanawiam się, czy nadal są produkowane srebrne kule? - Train zażartował, kiedy zostawił ją, idąc na górę do swojego pokoju.

Nie usłyszał jej odpowiedzi, kiedy poszła do kuchni. Prawdopodobnie i tak nie chciałby jej usłyszeć. Nie miał zamiaru zranić Killyamy. Tak długo, jak będą utrzymywać swój wolny związek, oboje mogą się dobrze bawić, a potem odejść bez szwanku, kiedy to się skończy.

Zatrzymał się w łazience, żeby wziąć prysznic. Następnie owinał się ręcznikiem wokół

bioder i skierował się do swojej sypialni. Pozostawiając otwarte drzwi, ubrał się i siedząc na łóżku zakładał buty, gdy Stori weszła do jego pokoju.

- Co robisz? - zapytała, padając na jego łóżko.

- Zamierzam iść na obiad.

Train podniósł się z łóżka, ale Stori złapała go za rękę i pociągnęła z powrotem.

- Jestem spragniona, Train.

Stori podniosła się na kolana, próbując odsunąć suwak w jego dżinsach. Złapał ją za rękę.

- W tej chwili mam ochotę na taco - zostawiając ją na łóżku, odwrócił się w stronę drzwi.

- Cholera. Nie mów mi, że teraz masz zamiar zostać mężczyzną dla tylko jednej kobiety.

Kobiety wciąż nie mogą przeboleć Lucky'ego. Co ma zrobić kobieta, żeby się tu położyć? - Stori wydeła wargi, opadając z powrotem na łóżko.

Train wrócił się z powrotem. Podniósł ją i zarzucił ją sobie na ramię, a następnie dał jej mocnego klapsa w jej rozkoszny tyłek.

- Jestem głodny, nie wykastrowany. Pozwól mi zjeść obiad. Potem przez resztę nocy będę tobą zajęty - bez wysiłku niósł ją przez dom, ciesząc się z rozlegającego się za nimi śmiechu.

Stori była słodka. Mogła pieprzyć cię w każdej pozycji, jaką można sobie wyobrazić i parę mu pokazała, o których nawet nie pomyślał, dopóki mu ich nie pokazała. Była gotowa na wszystko lub na kogokolwiek, choć zwykle w nocy przytulała się do niego lub do Ridera. Nie widział jeszcze jej małostkowego lub zjadliwego charakteru. Była idealną kobietą Last Riders.

Train wiedział, że nie ma na to szans, aby Killyama do nich dołączyła. Prawdopodobnie wyciągnęłyby Stori za włosy już pierwszej nocy.

Postawił Stori na podłodze, żeby nałożyć sobie jedzenie na talerz, czując się sfrustrowany myślami o Killyamie. Miał nadzieję, że ponowne uprawianie seksu z Killyamą spowoduje, że przestanie o niej myśleć. Wyglądało na to, że będzie to trwało dłużej, niż się spodziewał.

Usiadł na krześle obok Ridera, Moona i Jewell. Potem, gdy już skończyli jeść i siedzieli i rozmawiali, Stori podeszła do niego i usiadła mu na kolanach.

- Jesteś gotowy?

- Jestem cały twój - powiedział, pomagając jej wstać z kolan, gdy odnosił brudne naczynia do zlewu.

Wyciągając telefon, który zaczął dzwonić, zobaczył, że dzwoni Killyama.

- Hej - odpowiedział, podnosząc palec, by pokazać Stori, że potrzebuje minuty.

- Jestem znudzona jak cholera. Masz ochotę na towarzystwo? - usłyszał od Killyamy.

Train popatrzył na Stori, który zaczynała się denerwować, czekając na zakończenie jego rozmowy.

- Jestem teraz trochę zajęty.

- Oh, to pech. Zamierzałam zrobić ci laskę, żebyś mógł go porównać z tym od kobiet w klubie. Nie oczekuję, że zrezygnujesz z nich, zanim będę mogła ci udowodnić, kto jest lepszy.

Czy jej zmysłowy głos mógł spowodować ukłucie bólu? a może było to pożądanie, które wybuchło w jego głowie?

- Będę za dwadzieścia minut.

Po jego słowach Stori, obrażona, odsunęła się od niego i usiadła pomiędzy Riderem a Moonem na kanapie.

- Czekaj! Mogę przyjechać... - z jej głosu zniknęło przygnębienie.

Train pomyślał, że to było tylko wytworem jego wyobraźni.

- Chcę przejażdżki. Do zobaczenia za dwadzieścia minut - Train przerwał połączenie, zanim zdążyła zacząć się spierać z nim o przyjazd.

Bracia już zdejmowali spodenki Stori. Nie potrzebowała nawet pięciu sekund, żeby go zastąpić.

- Gdzie idziesz? nie chcesz się przyłączyć? - zapytał Rider, zdejmując dżinsy.

- Nie, idę na deser.

## Rozdział 8

- Po prostu wejdźmy i złapmy go. Jest za zimno, żebym tu siedziała i mroziła swoje cycki - skarżyła się Killyama.

- Myślisz, że dla mnie jest to łatwiejsze? Mam dla ciebie wiadomość: Jonas musi skończyć grać w tę głupią grę na swoim telefonie, a czy ty możesz przestać żuć tę gumę? Jeśli strzelisz z niej jeszcze raz, wyrwę ją z twoich pieprzonych ust.

- Jestem już prawie na trzydziestym pierwszym poziomie. Muszę zabić jeszcze jednego zombie, żeby przejść wyżej, a potem skończyć.

Killyama pochylił się do przodu, kładąc łokcie na oparciu każdego z siedzeń.

- Jeśli nie wyjdzie w ciągu godziny, zapukam do drzwi i wyciągnę Cartera.

Nie mając nic do roboty, tylko czekać, aż wyjdzie z domu obserwowana przez nich osoba, spędzali czas, próbując sprawdzić, kto może być bardziej irytującym. Do tej pory wygrywała.

Jonas zamknął aplikację i oparł się o drzwi, żeby móc na nią patrzeć.

- Wyglądasz dziś na zmęczoną. Późno poszłaś spać? – można było zaufać Jonasowi, że uda mu się wzmocnić napięcie.

- Nie jestem zmęczona, po prostu nie chciałem marnować makijażu na was dwóch.

- Czy to nie ma nic wspólnego z tym, że wczoraj wieczorem widziałem motocykl Traina zaparkowany przed klubem Destruktors?

Wojowniczo zeszywniała.

- Masz na mnie oko?

- Wpadłem tam na piwo, ale oczywiście, wyszedłem, gdy tylko rozpoznałem motor Traina.

- Zatrzymał się, żeby powiedzieć „cześć”.

- Założę się, że dostał więcej niż „cześć”.

- Czy to ma znaczenie?

- Mam nadzieję, że wiesz co robisz. Train jest jednym z tych dwóch mężczyzn, z którymi nie chciałbym się zmierzyć.

Zwykle to Hammer ostrzegał innych przed głupotą. Jonas był bardziej wyluzowany z tych dwóch mężczyzn. Obaj byli dla niej jak wujkowie. Jonas był fajny, podczas gdy Hammer był wrzodem na tyłku.

- Nie jestem już dzieckiem, sama mogę o siebie zadbać - celowo znów strzeliła z gumy – kto jest tym drugim, z którym nie chciałyś się zmierzyć? To nie jest tak, że się boję, czy coś takiego, ale mogłabym na niego ustawić swój radar.

- Shade.

- Shade? jesteśmy przyjaciółmi – może trochę z tym przesadziła.

Hammer i Jonas oderwali wzrok od obserwowanego domu, żeby rzucić jej niedowierzające spojrzenie.

- Shade nie ma przyjaciół - ostrzegł Hammer – wychowywałem cię tak, żebyś patrząc w oczy ludzi widziała w nich ich duszę. Shade jej nie ma. Jeśli u niego tego nie widziałaś, to by znaczyło, że mi się nie udało.

- Widziałam to, ale ty nie widziałeś go, gdy jest przy nim Lily.

- Ty nie jesteś Lily.

Opuściła ramiona i odchylając się do tyłu, oparła się na fotelu, patrząc przez okno. Nikt nie był taki jak Lily. Ona miała w sobie coś wyjątkowego, co przyciągało wszystkich do jej świata. Jej siostra, Beth, miała podobną zdolność. Obie były tak czarujące i tak miłe, że zaczynała się zastanawiać, na której planecie się urodziły. Kobieta taka jak Lily mogłaby złapać takiego mężczyznę jak Train, zamiast brać resztki.

Ona była jej pełnym przeciwieństwem. Mogłaby być dystygowana lub sympatyczna ... gdyby miała nóż na szyi.

Killyama poderwała się, gdy popatrzyła na parking przed oglądanym budynkiem.

- Przygotuj się - cichy głos Hammera przerwał pełną napięcia ciszę.

Killyama złapała za klamkę, przygotowując się do wyskoczenia ze swojego SUV-a, gdy z budynku wyszedł niski blondyn, niosący laptopa.

- To on. Ruszaj!

Killyama szarpnęła drzwi i ruszyła biegiem w stronę Cartera. Był już w połowie drogi do zaparkowanego samochodu, gdy mężczyzna spostrzegł ich biegnącą trójkę. Cofnął się, zanim zaczął uciekać z parkingu, ale niestety dla Cartera, zareagował zbyt wolno.

- Jack Carter!

Uciekinier rzucił laptop, który niósł i pobiegł z powrotem do domu.

- Dlaczego, do diabła, uciekają? - jęknął Jonas, nim skoczył, atakując niskiego mężczyznę i przewracając go na ziemię.

Killyama i Hammer podnieśli Cartera, a Jonas zakuł go w kajdanki.

- Puść mnie! Zadzwoń na policję.

- Oszczędzimy ci kłopotu. Gliny szukają cię od czasu, gdy nie stawieś się na rozprawę w sądzie.

Zignorowali litanie wyzwisk Cartera, kiedy Killyama popchnęła go na tylne siedzenie i zapięła na nim pas bezpieczeństwa. Potem usiadła obok niego, gdy Jonas zatrzasnął drzwi. Kusilo ją, żeby go uderzyć Cartera w jego pieprzoną twarz, kiedy na nią spojrział.

Hammer usiadł za kierownicą i podał laptopa Jonasowi. Killyama pilnowała Cartera, gdy Hammer jechał na komisariat policji.

- Ktoś, komu ukradłeś tego laptopa, nie będzie zadowolony z jego uszkodzenia - powiedział Jonas otwierając laptopa.

- On jest mój.

- Jasne, że tak. Masz kartotekę przestępcy tak długą, jak moja noga. Powinieneś wreszcie zmądrzeć, jesteś do bani jako włamywacz.

- Nie kłopotz się tym, to nie twoja sprawa - Carter siedział spokojnie, dopóki Jonas nie otworzył laptopa.

- Dlaczego tak się wyginasz? - zachęcała go Killyama.

Pozbawiona ścigania go, musiała w inny sposób mu dokopać.

- Może dlatego, że to nie twoja pieprzona sprawa, co mam w swoim komputerze - warknął Carter, walcząc z pasem bezpieczeństwa i kajdankami, które Jonas mu założył.

- To jego. Cymbał ma swoje zdjęcie przy logowaniu.

- Pozwól mi zobaczyć.

Pochyliła się do przodu, kiedy Jonas podniósł laptopa wystarczająco wysoko, by mogła to zobaczyć, a wtedy znalazła się blisko twarzy Cartera. Był czerwony na twarzy, gdy próbował sięgnąć po nią, ale nie był w stanie.

- Przestań ją podpuszczać. Jezu, czuje się tak, jakbym miał do czynienia z dwójką dzieci, kiedy pracuję z wami - mruknął Hammer.

- Ty, kurwa, nie wiesz, w jakie gówno weszłaś. Mam przyjaciół, którzy mogą sprawić, że znikniesz.

- Ooo, już się boję. Czy któryś z tych przyjaciół zapłacił kaucję za twój tyłek, żeby cię wyciągnąć z więzienia? Poczekaj chwilę. To byłem ja, a ja z pewnością nie uważam cię za przyjaciela.

- Ty pieprzona suko, zobaczmy, czy nie będziesz się bała, kiedy ...

Killyama uniosła brwi, czekając, aż skończy. Kiedy tego nie zrobił, zaczęła wcierać jeszcze więcej soli w jego rany.

- Czy pomyślałam o wszystkim? Powiem ci, co zrobię, dodam cię do listy świątecznych kartek, które wysyłam do tych wszystkich przegranych, którzy tak jak ty myśleli, że mogą mnie pozbawić moich pieniędzy.

- Cipo, tak cię będę pieprzyć ... - Carter zaczął krzyczeć, dopóki nie była w stanie oprzeć się pokusie, by uderzyć go łokciem w twarz.

- Każę cię aresztować.

- Za co? Zraniłeś się, gdy upadłeś. Widzieliście coś, Hammer? Jonas?

- Nie - odpowiedzieli.

- Będziesz miała kłopoty.

Zmęczyła ją ta jękliwa cipka, więc ignorowała go przez resztę jazdy na komisariat policji. Tam Killyama wysiadła, a Jonas zabrał Cartera.

- Chyba nie mogę oczekiwać, że zechcesz podać mi swoje hasło?

- Ssij mojego penisa! - kiedy zbliżyli się do bocznych drzwi komisariatu, Carter zaparł się piętami w chodnik - co zamierzasz zrobić z moim komputerem?

- Oczyszczyć go i sprzedać - skłamała Killyama.

W rzeczywistości Jonas obejrzy go i sprawdzi, czy mogliby skorzystać z jakichś informacji na jego dysku. Czasami ich najlepsze wskazówki dotyczące ścigania innych przestępców były im przekazywane, gdy szukali kogoś innego.

- Hej, seksowna pani, czy przyniosłaś mi prezent, czy wreszcie zdecydowałaś się ze mną chodzić? - oficer dyżurny był tym, którego znała.

- Przyniosłam ci prezent. Mówiłam ci już, że nie umawiam się z żonatymi mężczyznami.

- Rozwiódłbym się, gdybym wiedział, że będziesz ze mną.

- Roberto, twoja żona jest w szóstym miesiącu ciąży. Pewnej nocy obudzisz się, a ona będzie trzymała w dłoni twojego penisa.

- Nie, śpię z jednym okiem otwartym.

Killyama odsunęła się na bok, pozwalając Hammerowi zająć się Roberto. Nie flirtowała z żonatymi mężczyznami. Przyprawiało ją o mdłości, że mężczyźni mogli obnosić się z obrączką i chwalić się swoimi dziećmi, a potem za jednym zamachem uderzać do innej kobiety. Ucięła by sobie język, zanim by powiedziała „tak”.

- Wszystko gotowe - powiedział Jonas, kiedy Roberto wyprowadził Cartera - jesteś pewna, że nie chcesz się wybrać z Roberto na lunch? Nie pozwól nam się zatrzymywać, Hammer i ja możemy się wycofać.

- Jesteś tak cholernie zabawny. Dlaczego ty się z nim nie wybierzesz na lunch? Odrzucasz moje sugestie, które ci podsuwałam do tej pory, więc może szukałem w złym kierunku.

- Zmieniłem zdanie.

- O czym?

- O Trainie. Myślę, że jesteś idealni dla siebie.

- Czemu?

- Ponieważ żadne z was nie rozpoznałoby żartu, nawet gdyby podszedł i ugryzł was w tyłek.

- Train cały czas opowiada dowcipy.

Killyama nie wiedziała, dlaczego tak broni ponurego temperamentu Traina. Robiła to tylko dla zasady. Ona była jedyną osobą, której mogła sobie pozwolić krytykować Traina.

- Opowiedz mi chociaż jeden - poprosił Jonas, kiedy wrócili do samochodu.

- Nie mogę sobie teraz przypomnieć.

- Nie możesz przypomnieć sobie choć jednego żartu? ile czasu z nim spędziłaś?

Killyama wzruszyła ramionami.

- Trzy godziny, chociaż nie nazwałabym ich datami.

Hammer zatrzymał SUVa w trakcie cofania i odwrócił się do niej, by na nią spojrzeć.

- Jak byś je nazwała?

- Nie wiem, bzykanie? pieprzenie? wybieraj.

Hammer postawił dźwignię zmiany biegów w położenie neutralne, podnosząc głos, więc krzyczał do niej w ciasnej przestrzeni.

- Wychowałem cię lepiej! Jedyne, co może zrobić, to kupić ci obiad.

- Nie chciałam jeść.  
- Przytrzymaj mnie, Jonas, albo dam jej te klapsy, które powinienem był jej dać, kiedy ją złapałem na paleniu papierosów.  
- Spróbuj. Wtedy tego nie zrobiłeś, ponieważ wiedziałeś, że powiem mamie. Jeśli się nie uspokoisz, powiem jej, że się w niej podkochujesz.  
Twarz Hammera pobladła.  
- Nie podkochuję się w niej.  
- Tak, jasne. Znowu będzie miała smutny wyraz twarzy i wygłosi długą mowę na temat tego, jak bardzo nadal kocha mojego ojca, a ty potem od razu staniesz się smutny.  
- Nigdy nie uważałem jej za nic innego jak przyjaciela, a jest to czymś więcej niż mógłbym powiedzieć o tobie i Trainie. Chcesz wejść na pole minowe, to idź do niego. Tylko nie oczekuj ode mnie, że będę pomagał ci wziąć się w garść, gdy miny wybuchną. Zawsze musiałeś uczyć się wszystkiego na własnej skórze.  
Hammer włączył bieg, aby wycofać samochód. Zamykał się przed nią, pokazując jej, że go skrzywdziła.  
Żałując swoich słów, starała się naprawić sytuację.  
- Wiesz, że nie powiem nic mamie.  
Były to takie przeprosiny, na jakie potrafiła się zdobyć. Hammer pokiwał głową. Jonas też milczał. Nienawidziła tego, gdy byli na nią wściekli.  
Celowo strzeliła z gumy. Kiedy Hammer nie zareagował, zrobiła to ponownie.  
- Jonas, uspokój jej tyłek.  
- Co powiedziałaś? – Jonas odwrócił do niego głowę, strzelając z własnej gumy.  
Hammer ustawił klimatyzację na wyższą.  
- Jestem w pieprzonym piekle.

## Rozdział 9

- To już jest ostatnia paczka.  
Train skończył pakować ostatnie zamówienie i włożył pudełko do kosza pocztowego, a Rider miał w poniedziałek wysłać pocztą wszystkie paczki.  
- Hura! Hura! Skończyliśmy na ten tydzień. Już mnie tu nie ma.  
Ember sprzątnęła swój stół i wybiegła z fabryki tak szybko, że Train skrzywił się na dźwięk trzaskających metalowych drzwi.  
Rider uśmiechnął się, siadając na stole, czekając, aż Train swój posprząta.  
- Zastanawiam się, czy jest bardziej podekscytowana tym, że jest piątek i ma już weekend, czy imprezą dziś wieczorem.  
- Imprezą. Nikt nie miał czasu na nic, oprócz jedzenia i snu przez cały tydzień, żebyśmy zdążyli zrealizować wszystkie zamówienia.  
Zamówienia, nad którymi pracowali przez cały tydzień, wyruszyły dwie godziny temu ich ciężarówką, jadąc na lotnisko w Lexington. Te zamówienia zajęły im wszystkie ich wolne godziny, ale mieli świadomość, że ich produkty wysyłane są do kraju, w którym miało miejsce katastrofalne trzęsienie ziemi.  
- Nie wiem, czy mam zamiar tam iść dziś wieczorem. Jestem zmęczony jak cholera.  
Train był zaskoczony. Rider nigdy nie opuścił imprezy w piątkowy wieczór. Bracia zawsze żartowali, że on by się pieprzył nawet gdyby był półżywy, a było to coś, co już raz zrobił.  
- Nigdy nie byłeś zbyt zmęczony, żeby pieprzyć. Coś źle?  
- Dzisiejsze urodziny Gavina.

Train był zajęty, ale nie zapomniał. Dziś rano udał się na cmentarz, na którym pochowano Gavina. Widział Vipera, który stamtąd wracał, kiedy jechał na posiadłość należąca do Casha.

Rider był tak samo blisko Gavina, jak i on. Obaj stracili dobrego przyjaciela z powodu Memphisa. Nawet teraz nie mogli uwierzyć, że zdradził ich mężczyzna, którego uważali za brata. Memphis oszukał ich wszystkich. Last Riders ciężko przeżyli tę zdradę. Każdy z nich oddałby życie, zanim pozwoliliby jeszcze komuś na ponowną zdradę.

Train objął ramiona Ridera, kiedy odszedł od stołu.

- Daj spokój, Sasha powiedziała mi, że zamówiła nowy strój na dzisiejszy wieczór. Na pewno odzyskasz swoją formę, kiedy ją w nim zobaczysz.

- Ten, który pozwoliła mi wybrać?

Train ukrył uśmiech. Pudło, które niosła, było tak duże, że prawdopodobnie zawierało kilka strojów.

- Tak – miał zamiar zatrzymać się w jej pokoju i upewnić się, zanim pójdzie do swojego.

Pobiegli po schodach do klubu, biorąc na raz pod dwa z ponad stu stopni. Potem żaden z nich nie mógł złapać tchu. Wykorzystywali każdą okazję do trenowania. Utrzymywanie ich refleksu i ciała w formie było dla nich sposobem na życie. Zwłaszcza, że niektórzy z braci byli zatrudniani przez wojsko, kiedy potrzebowano ich wiedzy i umiejętności. Train był jednym z nich. Shade był inny.

Nie było maszyny, na której nie mógłby latać po niebie, ani jeździć po drodze. Właśnie dlatego lubił pracować przy silnikach. Jeśli życie każdego z braci zależało od tego, na czym jeździli, to wszystko musiało dobrze działać.

Train skorzystał z okazji, że Rider zatrzymał się, by porozmawiać z Moonem i poszedł na górę porozmawiać z Saszą. Nie musiał pukać, stała przy łóżku, próbując założyć naszyjnik.

- Potrzebujesz pomocy?

- Proszę.

Train stanął za nią, delikatnie manewrując dwoma końcami naszyjnika, zanim zamknął klamerkę.

- Bracia nie dadzą ci dziś spokoju.

Czarna uździenica podkreślała dużą krągłość jej piersi. Okrążała jej szyję, krzyżując się, by przejść w głębokie V jej piersi, a z brzucha przechodziła jej na plecy, gdzie była związana. Train został uraczony widokiem jej pośladków wystających spod krótkich, białych spodenek.

- Taki jest plan - oparła się o jego klatkę piersiową, dając mu widok na swój dekolt.

- Czy to ten strój wybrał Rider? – Train lekko położył dłonie na jej talii.

- Skąd wiesz?

- Udało mi się zgadnąć.

Ten strój zajmie Riderowi tylko sekundę, żeby go z niej zdjąć.

- Ten, który ty wybrałaś ubiorę następnym razem - potarła plecami o jego pierś, jak kot, szukający uczucia.

- Upewnię się, że dotrzymasz tej obietnicy - opuścił ręce i odchodząc dał jej klapsa w tyłek.

- Wychodzisz? myślałam, że możemy już zacząć imprezę?

- Nie mogę. Muszę jeszcze wziąć prysznic i przebrać się. Zaprosiłem Killyamę na dzisiejszą imprezę.

Sasha obdarzyła go przyjacielskim uśmiechem.

- Zostawisz otwarte drzwi?

- Nie dziś wieczorem. Chcę, żeby przyzwyczaiła się do nas, zanim zaproszę innych do oglądania.

- Tchórz. Stori mówi, że ona jest ostra.

- Nie boję się, jestem tylko ostrożny.

- No cóż, kiedy zdecydujesz, że pozwolisz, żeby inni do was dołączyli, daj mi znać. Jestem gotowa na wyzwania. Tęsknię za byciem z tobą.



- Dziś wieczorem będziesz miała pełne ręce roboty, więc nie będziesz miała czasu, żeby się zastanawiać, co się dzieje w mojej sypialni.

- Nigdy nie wiadomo. Ona może być tym zainteresowana.

- Będę o tym pamiętać. Do zobaczenia później – Train wyszedł, spiesząc się, by wziąć prysznic, zanim zjawi się Killyama.

Nie był zdecydowany, co do jej przyjscia. Ale jeśli miałby szansę przekonania jej, żeby przyłączyła się do Last Riders, musiał pozwolić jej zobaczyć imprezę. Miał nadzieję, że noc upłynie dobrze. W przeciwnym razie będzie to piekielna burza o ogromnych rozmiarach.

Wziął szybki prysznic i ubierając się, sprawdził godzinę na zegarku. Nie chciał, żeby się pojawiła bez niego na dole. Piątkowa nocna impreza mogła się zacząć w każdej chwili, jeśli ktoś chciałby się bawić. Po ciężkim tygodniu pracy byli gotowi, by szybko wypuścić parę.

Train schodził po schodach, kiedy Killyama napisała sms, że już jest. Otwierając frontowe drzwi, wyszedł na zewnątrz, aby stanąć na ganku i czekać na nią.

Musiał przytrzymać się balustrady, gdy zobaczył, jak Killyama wchodzi na schody. Biały top dzinsowy, który miała na sobie, wyglądał jak bikini, które pięknie obejmowało jej piersi. Materiał kończył się pod jej piersiami, przechodząc w frędzle, przez które mógł dojrzeć jej talię. Frędzle zwęzły się na jej wyrzeźbionym brzuchu, opadając na nisko zawieszony dzinsy, które były tak sprane, że wydawały się prawie białe. Miały na nich tak wiele dziur, że nie mógł oderwać oczu od jej skóry ze złotą opalenizną, którą było widać przez wystrzępione otwory.

- Kobieto, myślałem o dzisiejszej nocy. Teraz mógłbym tylko oglądać cię w tym stroju.

- Nie spiesz się, kochanie. Musimy ustalić kilka rzeczy, zanim wejdziemy do środka.

- Jak to?

- Wiem, jak ten pociąg jedzie i mówię ci to już teraz, że nie będę obserwować jak pieprzysz inną kobietę.

Train próbował ugasić szalejący ogień w swoim penisie, gdy odzyskał nad sobą kontrolę. Można było polegać na Killyamie, że włączy hamulec przed rozpoczęciem imprezy.

- Mówiłem ci, nie musimy robić niczego, czego nie będziesz chciała robić. Opuszczamy imprezę i idziemy na górę do mojego pokoju, jeśli to okaże się dla ciebie zbyt dużo.

- Facet, tak długo, jak nie muszę patrzeć, jak pieprzysz się z inną kobietą, poradzę sobie ze wszystkim.

Uśmiechnął się.

- To są bardzo odważne słowa, jeśli nie wiesz, w co wchodzisz. Ja jestem z Last Riders od dawna, a wciąż mnie zaskakują.

Otworzył przed nią drzwi. Sala klubowa była już zatłoczona.

- Jesteś głodna? - Train wziął ją za rękę, prowadząc ją do kuchni.

- Nie, ale chętnie się napiję.

Zatrzymał się i zawrócił, by zabrać Killyamę do baru.

- Co mogę ci dać? - poszedł za bar, biorąc dla siebie zimne piwo.

- Masz wodę butelkowaną?

- Mamy tequilę.

- Na razie wystarczy mi woda.

Killyama wsunęła się na stołek, odwracając się, by przyjrzeć się otaczającym ją twarzom. Train wzruszył ramionami, podając jej butelkowaną wodę.

Z tego, jaki zawód wybrała, mógł zrozumieć jej problemy z zaufaniem. Żadna kobieta, bez względu na to, jak bardzo by ufała mężczyźnie, nie powinna przestać się pilnować, dopóki nie pozna lepiej mężczyzny.

- Nie spodziewałam się, że będzie tu tak wielu Last Riders.

Wsunął się na stołek obok niej.

- Nie wszyscy są Last Riders. W piątce członkowie mogą zaprosić każdego, kogo chcą.

Train nie przeoczył zrozumienia, które zaczęło świtać w jej oczach.

- Tylko w piątki?  
Skinął głową.

- Jeśli nie jesteś własnością, nie świętujesz czegoś lub nie jesteś kandydatem, to klub jest zamknięty dla wszystkich innych.

- To dlatego mnie zniechęciłeś, gdy chciałem przyjść tu ostatnio?

- Tak.

- Wszystko, co musiałaś zrobić, to powiedzieć mi o tym. Wkurzyłeś mnie.

- Nie było tego po tobie widać.

W rzeczywistości Killyama ssała jego penisa tak, jakby był jej ulubionym lizakiem.

Przesuwając się na stołku, chciał rozpiąć dżinsy i pozwolić jej się nim zająć. Tylko myśl o pieprzeniu jej ust przed zatłoczonym pokojem sprawiła, że napił się piwa, żeby się ochłodzić.

Odwróciła się na stołku, by spojrzeć mu w twarz. Jedną długą nogę przesunęła pomiędzy jego nogi.

- Nie jest tak źle, jak się spodziewałam.

- Starają się zachowywać wzorowo.

- Dla mnie? - pokręciła głową, po czym nią skinęła - do diabła, powiedz im, żeby już dali spokój. Destruktors sprawiają, że Last Riders wyglądają przy nich jak przedszkolaki.

- Jesteś pewna? Ufam ci, Killyama. Nie masz najlepszych notowań, jeśli chodzi o kobiety.

- Będę trzymała ręce za sobą, jeśli i ty to zrobisz.

Nie była to do końca obietnica, że będzie się zachowywać, ale było to najlepsze, co mógł dostać.

- Moon, włącz muzykę! - krzyknął.

Bracia wpatrywali się w niego w milczeniu. Kiedy skinął głową, muzyka zabrzmiała z drogiej aparatury dźwiękowej, którą zainstalował Crash.

*Sound of Madness* zabrzmiało, gdy Beth i Razer wyszli z kuchni. Train zobaczył, że oczy Killyamy rozszerzyły się, gdy zobaczyła strój Beth.

- Dziewczyno, wyglądasz świetnie.

Żona Razera obdarzyła ją pełnym zadowolenia uśmiechem.

- Sama też nie wyglądasz tak źle.

Train przyglądał się Killyamie, gdy członkowie zaczęli się rozluźniać.

Moon tańczył za Jewell, wciskając biodra w jej tyłek. Dłonią obejmował jej nagie piersi, top miała ściągnięty do pasa.

Crash siedział na krześle, a Ember siedziała na jego kolanach i Crash pocierał jej cipkę przez dżinsy, poruszali się gorąco i ciężko.

Razer objął ramiona Beth, rozmawiając z Trainem o tygodniu, który upłynął. Następnie Beth zapytała Killyamę o Sex Piston.

- Stud bierze udział w wyścigach w Illinois i Crazy Bitch pojechała z Sex Piston, aby go dopingować. Fat Louise i Cade obiecali, że zatrzymają się, żeby pozwolić jej matce zobaczyć dziecko.

- T.A. nie pojechała na ten wyścig?

- Nie, musiała pracować do późna. Gdyby na nią czekali, przegapiliby pierwszy wyścig Studa. Sex Piston zadzwoniła do mnie godzinę temu, żeby powiedzieć, że idzie spać z książką i butelką wina.

- Całą butelką?

- Widziałeś kiedyś wyścig Studa?

- Nie.

- Trzeba zabrać butelkę wina, żeby móc to oglądać. On jest z piekła rodem.

Wzrok Beth przejawiał zainteresowanie.

- Czy on dużo wygrywa?

- Za każdym razem, nikt jeszcze z nim nie wygrał.

Train i Razer przestali rozmawiać, gdy Killyama chwaliła się Studem. Beth praktycznie się wachlowała, a uwadze Traina nie umknęło podniecenie na twarzy Killyamy. Razer też nie był zachwycony, że mówiono przy nim o innym mężczyźnie. Train nie nazwałby tego co czuł zazdrością, ale było to temu bliskie.

- Kiedy będzie jego następny wyścig? Mogłabym pojechać z Sex Piston i miałybyście dziewczyny przerwę.

Rozmowa Razera i Traina dobiegła końca, ponieważ przestali udawać, że nie słuchają.

- Zapytam ją i wyślę ci smsa, kiedy się dowiem.

- Zatańczmy, podoba mi się ta piosenka - Razer poprowadził Beth do tyłu pokoju.

- Lubi tę piosenkę? musiał mu słoń na ucho nadepnąć - powiedziała zdumiona Killyama.

- Też ją lubię.

Wsunął nogę między jej nogi, aż jego kolano oparło się o jej krocze.

- Czy oglądanie wyścigu Studa podnieca cię?

- To podchwytliwe pytanie. Jesteś pewien, że chcesz usłyszeć odpowiedź?

Mocniej przycisnął do niej kolano.

- Tak.

- Rozmowa o wyścigach Studa nie podnieca mnie. To raczej ten dotykający mnie drąg jest tego bliższy.

- Prawidłowa odpowiedź.

Train wstał, a następnie podniósł ją ze stołka. Zobaczył, że jest wolne krzesło obok Crasha, na którym wcześniej siedziała Ember. Podeszedł do niego i usiadł, pociągając Killyamę na kolana.

Nie zwracał uwagi na to, co robili inni, ale nie mógł się już dłużej powstrzymać, by nie dotknąć Killyamy.

- Chciałem cię dotknąć, odkąd zobaczyłem, jak wchodzisz po schodach – pocałował jej jedwabiste ciało między piersiami.

Położyła dłonie do jego ramion, gdy naprężyła się na jego kolanach.

- Nie chcesz iść na górę?

- Później.

Zakrył jej usta swoimi, wpychając jej język do ust, zanim zdążyła cokolwiek powiedzieć i zepsuć nastrój.

- Chciałam, żebyś pokazał mi klub - powiedziała, kiedy zdołała się od niego oderwać.

- Widziałas już większość, gdy przyszłaś tu wtedy, kiedy Penni była tutaj.

- Chciałam się przywitać z Lily i zobaczyć, jak radzi sobie Winter.

- Nie ma ich tutaj.

Jego pocałunki nie działały. Decydując się na to, przesunął dłonią po jej płaskiej talii.

- Dlaczego ich tu nie ma?

Train podniósł głowę.

- Nie wiem. Chcesz, żebym zadzwonił i zapytał? - starał się ukryć irytację w swoim głosie, zdając sobie sprawę, że to mu się nie udało, gdy rzuciła mu miazdzące spojrzenie.

- Przepraszam, ale nie jestem przyzwyczajona do tego, że jestem otoczona przez ludzi, którzy się pieprzą.

Jej humor zirytował go.

- Nie myślałem, że jesteś nieśmiała - opuścił rękę, by położyć ją między jej udami.

- Nie będę się z tobą pieprzyć przy wszystkich, żeby udowodnić, że nie jestem nieśmiała.

- Nie oczekuję tego. Chciałem tylko, żebyś mi udowodniła, że moja bliskość sprawia, że jesteś podniecona.

- Zawsze chcesz, żebym to, do cholery, udowadniała. A co ze mną?

- Co mam ci udowodnić?

Nie odpowiedziała.

- Po prostu zapytaj.
- W porządku. Że zaufasz mi bez względu na wszystko.

Zaufanie nie przychodziło mu łatwo. Nigdy nie ufał nikomu, oprócz braci. Jednak znalazła się poza swoją strefą bezpieczeństwa i zaufała mu swoim ciałem, więc i on przynajmniej mógł jej zaufać. W granicach zdrowego rozsądku.

- Nie ufam nikomu takiemu.
- Nawet Last Riders?
- Za wyjątkiem Last Riders - wyjaśnił Train.
- A ja nie jestem Last Riders, czy to chcesz mi powiedzieć?
- Jeszcze nie.
- Nie poddajesz się, prawda?

Train pokręcił głową przecząco, uśmiechając się.

- Nie wtedy, gdy jestem czymś zainteresowany.
- Czy zależy Ci na mnie?

Train przytrzymał jej spojrzenie, nie pozwalając jej odwrócić wzroku.

- Tak.
- Jej ciało zwiotczało, gdy obejmowała go za szyję.

- Mógłbyś mi zrobić przysługę?
- Potrzebujesz czegoś do jedzenia lub picia?
- Nie.

Włosy na karku mu stanęły, gdy polizała go od szyi do ucha.

- Potrzebuję więcej akcji i mniej gadania.

## Rozdział 10

Killyama pozwoliła sobie na większą swobodę. Chciała zmienić temat rozmowy na taki, który nie będzie dotyczył ich uczuć. Niewypowiedziane uczucia nie mogłyby powrócić, by cię prześladować. Gdyby już nie byli razem, to ona w końcu przebolewałaby brak z nim seksu, ale uczucie zawsze wracało, żeby ugryźć cię w tyłek.

Train sądził, że jest nieśmiała, uczestnicząc w swojej pierwszej imprezie Last Rider. To jednak nie było tak, że nie widziała tego wcześniej na tylnym siedzeniu swojego samochodu.

Wszystkie suki były zazdrosne, wszystkie chciały tu przyjechać. Cade nie zgodził się, a Stud zagroził Sex Piston, że się z nią rozwiedzie, jeśli będzie musiał zrezygnować ze swojego wyścigu, gdyby poszła na imprezę Last Riders. Sex Piston zapowiedziała Crazy Bitch, że bez niej nie pojedzie na wyścig.

Pozwoliła Trainowi przejąć pocałunek, wiedząc, że mężczyźni lubią to gównno.

Killyama otworzyła jedno oko i zobaczyła, jak Ember po prostu podciągnęła swoją krótką sukienkę powyżej bioder i opadła na odkrytego prezerwatywą penisa Crasha.

- Święty Mojżeszu! - powiedziała do siebie, ale Train stłumił swoimi ustami jej okrzyk.

Nie widziała czegoś takiego na tylnym siedzeniu swojego samochodu. Uderzyłaby tę sukę, ze swoich przyjaciółek, która zrobiłaby tak wymyślne golenie dla swojego obecnego dupka. Killyama nigdy nie była na tyle odważna, żeby się całkowicie wydepilować z trzech powodów. Po pierwsze, woskowanie boli jak cholera, a po drugie, preferowała efekt pasów startowych - dawała penisom możliwość celowania. Ostatni i najważniejszy powód - bolało poważnie jak rodzącą matkę.

Być może będzie musiała to ponownie rozważyć. Nie zamierzała roztrząsać tego teraz, kiedy Train na nią opadł. Dziewczyna musiała zrobić to, co dziewczyna będzie musiała zrobić,

żeby jej mężczyzna był szczęśliwy. Train musiał jednak zdać ostatni test, zanim zdecyduje czy go zatrzymać, a ona była gotowa postawić ostatniego dolara ze swojego portfela, że przegra. Nigdy bardziej nie pragnęła, żeby mężczyzna udowodnił jej, że się myli.

Przerażające było dla niej to, że się w nim zakochała, a wiedziała, że on nie czuje do niej tego samego. Nie drżał, kiedy go dotykała i nie martwił się o nią, gdy jej nie było. Wprawdzie, kiedy została postrzelona, przyszedł do niej do szpitala, ale tylko towarzysząc Lucky'emu. Zgodził się nawet, że będzie się z nią pieprzyć, co zgodnie z prawdą nie było wynikiem ich porozumienia.

Mężczyźni mogą być wierni swojej pracy, swoim przyjaciółom. Do diabła, byliby nawet lojalni wobec swojego psa, zanim byliby wierni swoim żonom. Właśnie dlatego przysięgała, że nigdy nie wyjdzie za mąż.

Poruszyła się na kolanach Traina, gdy ścisnął jej udo, zanim wrócił do jej krocza. Przyjął to za zaproszenie, gdy po prawdzie nie mogła zdecydować, czy się w to włączyła, czy nie. To było trochę rozpraszające, kiedy Killyama widziała, jak kobieta została wypieprzona kilka stóp od miejsca, gdzie ona siedziała. Dlatego próbowała skupić się na Trainie, ale było jej to trudno zrobić, gdy muzyka rozbrzmiewała, a kobieta krzychała: *Pieprz mnie mocniej!*

Ukryła głowę w jego ramieniu.

- Jeśli kiedykolwiek będę krzyczeć tak głośno, zakleję sobie usta.

Train zaśmiał się cicho.

- Nie przeszkadza mi to. Myślę, że to gorące, wiedzieć, że kobietę cieszy to, co robię.

- Nie sądzę, że jest to objawem gorąca, myślę, że to się nazywa samokontrolą.

- Czy nigdy się po prostu nie rozluźniłaś?

- Nie.

- Spróbuj, możesz się z tego cieszyć.

- Wierzę ci na słowo.

- Nie musisz mi wierzyć na słowo. Mogę ci to pokazać – rozsiadł się niżej na krześle.

Jego twarde ciało zawsze było dla niej źródłem pokusy. Dodając do tego, że jego ciemne oczy stały się senne, wywołało to w niej ciarki. Ten zaborczy sposób, w jaki na nią spojrział, sprawił, że zaczęła nieufnie podchodzić do tego, co miał zamiar z nią robić dalej.

Zsunął jedno wąskie ramiączko podtrzymujące jej top, uniósł ją lekko do góry, by użyć ust, którymi zsunął materiał z jej piersi i odsłonił sutek dla szukających warg.

Killyama nie był tym zachwycona, że pozwala na to, żeby w klubie ją taką zobaczono. Złapała go za włosy, zamierzając go odciągnąć, ale jakoś straciła na to ochotę, gdy jego zęby przygryzały jej delikatny sutek.

Obiecała sobie, że za chwilę go powstrzyma. Potem minęła kolejna, a ona już myślała o następnej. Kiedy przeniósł się do jej drugiej piersi, prawie zeskoczyła z jego kolan, ale Train uprzedził ją, ściskając wrażliwy sutek, który torturował i przytrzymał ją w miejscu, gdy polizał jej drugi sutek

- To nie fair - sapnęła.

- Nie gram fair.

Nie mogła się poruszyć, jakby była zniewolona. Zaczynała rozumieć, czemu Last Riders tak przyciągają kobiety. Oni mieli tę niesamowitą umiejętność sprawiania, by kobiety czuły się swobodnie w swojej seksualności. Pozwalali kobietom zrozumieć, że nic ich nie ogranicza. Do diabła, zachęcali do tego.

Killyama na próżno próbowała ponownie stanąć twardo na ziemi. Podniosła się, dysząc, co tylko wepchnęło jej sutek głębiej w jego ssące usta.

Spoglądając w dół na Traina, z jego ustami na jej ciele, puściła jego włosy i położyła mu ręce na ramionach. Nie wiedziała, czy chce od niego uciec, czy dać mu więcej. Podejmując decyzję, wygięła biodra, aby mogła poczuć twarde wybrzuszenie penisa pod swoim tyłkiem. Poruszając się, próbowała złagodzić ból, który sprawiał, że była mokra, a wtedy poczuła, że

rozpina jej dżinsy.

Położyła dłoń na jego dłoni, by go powstrzymać, ale została rozproszona, gdy przyszli Ember i Crash. Była tak gorąca, że czuła się tak, jakby para wydobywała się z jej dżinsów.

Train pozwolił, by jego dłoń pozostała nieruchoma, gdy ona zaczynała odzyskiwać nad sobą kontrolę, nie próbował kontynuować ciężkiej pieśczoły. Kiedy Ember i Crash odeszli, kierując się na górę, Killyama zapomniała o pozostałych w pokoju. Tak naprawdę nikt ich nie widział, musieliby stać obok baru, a większość tańczyła i grała w bilard.

Train wyslizgnął się z jej uścisku, a ona pozwoliła mu przesunąć rękę w dół jej dżinsów, aż nakrył dłonią jej cipkę. Ścisnęła jego dłoń udami, ale nie po to, żeby ją przytrzymać, ale żeby zwiększyć jej nacisk. Train zatrzymał się i zabrał rękę. Myślała, że na tym poprzestanie, zamiast tego przełożył jej jedną nogę przez ramię fotela, a następnie z powrotem położył dłoń na jej cipce.

Jego ramiona zasłaniały wszystkim widok na nich, gdy przyciskał ją do siebie, a dłonią wykonywał ruchy okrężne, odbierające jej siłę woli. Usiłowała zabrać nogę, ale kontrolował jej ruchy, używając bicepsa, żeby ją przyszpilić. Killyama czuła się tak, jakby znajdowała się na torturach, bez tchu czekając, aż skończy ją męczyć.

Train przesunął usta z jej wrażliwego sutka na krzywiznę jej piersi, gdzie mocno zassał jej skórę. Wysłał wstrząs prosto do jej cipki.

- Chodźmy do twojego pokoju ... - błagała, nie mogąc już dłużej znieść jego drażnienia. .
- Dlaczego? nie robię nic, czego nie mógłbym tutaj robić.
- Nie pozwolę ci się tu ze mną pieprzyć.
- Mamy całą noc do pieprzenia.
- Jeśli nie chcesz skrócić moich cierpień, to po co się mną bawisz?
- Oczekiwanie.
- Jesteś taki cholernie zabawny - jej frustracja sprawiła, że zaczęła mu się przyglądać -

Hammer powiedział, że nie masz poczucia humoru, teraz mu wierzę.

Gdy tylko imię Hammera wyszło z jej ust, chciała się uderzyć.

Train uśmiechnął się.

- Nigdy nie żartowałem z Hammerem. Zwykle jesteśmy zbyt zajęci próbami uratowania naszych tyłków.

Killyama zmrużyła oczy, widząc brak zaskoczenia na twarzy Traina.

- Jak długo o tym wiesz?
- Że znasz Hammera i Jonasa?

Skinęła gwałtownie głową.

- Jakiś czas.

- Dlaczego nic nie powiedziałaś? mnie lub im? Hammer i Jonas biegają po Jamestown, starając, żeby nie zostali zobaczeni.

Ten fakt przykuł jego uwagę.

- Dlaczego nie chcieli, żebym o nich wiedział?

Myśląc szybko, próbowała odzyskać panowanie nad sobą.

- Chyba nie chcieli, żebyś się dowiedział, że pracują z kobietą.

Train wpatrywał się w nią sceptycznie.

- Wiesz, jakim on jest twardzielem ...

- Nie mogę powiedzieć, że widziałem tę jego stronę ... lub Jonasa.

- Cóż, jest nim, oni obaj tacy są.

- Sądziłem, że jest twoim ojcem.

- Do diabła, cholerne nie – spuściwszy powieki, przysunęła swoje usta do jego ust.

- Czy wiesz, że całujesz mnie tylko wtedy, gdy próbujesz zmienić temat?

- Tak? – westchnęła - posłuchaj, on nie jest moim ojcem. Był w moim życiu odkąd byłam dzieckiem, podobnie jak i Jonas. W pewnym sensie stali się moimi zastępczymi ojcami.

- Twój ojciec nie miał nic przeciwko temu, że zajęli jego miejsce?
- Mój ojciec nie żyje.
- Przykro mi, Killy.
- Wolałabym raczej wrócić do tego cośmy robili, niż mówić na ten temat.
- To mogę zrobić.

Kontynuował pocieranie jej dłonią, podczas ich rozmowy, nie pozwalając, by wygasło jej pożądanie. Teraz mocniej ścisnęła mu rękę, kiedy w końcu pocałował ją. Wsunęła mu język do ust, poczuła smak nieba, próbując ponownie zacisnąć nogi.

- Nie zamierzam dojść - wyszeptała mu do ust.
- Do kogo to mówisz? do siebie, czy do mnie? - Train powiedział szeptem.

Jej ciało było rozciągnięte nad jego ciałem. Nie mogła skłamać, mimo że tego chciała.

- Do nas obojga.

Odgarnęła włosy z oczu. Gdyby dalej ją drażnił, byłaby tą, którą wszyscy obserwowali. Myślał, że może sprawić, że ona straci panowanie nad sobą, a on położy podwaliny pod więcej seksualnych doświadczeń, aż stałaby się równie zblazowana, jak pozostałe kobiety w pokoju. Wspominając laskę, którego mu zrobiła, wiedziała, że może go nakłonić, by zrobił to, co ona chciała.

Celowo ponownie poruszyła swoim tyłkiem.

- Jesteś taki twardy – ściszyła swój głos, mówiąc zmysłowym tonem.

Potem, zaciskając zęby na jego dolnej wardze, skubnęła ją, jak kawałek cukierka.

- Jesteś taki silny.

Przesunęła dłonią po jego bicepsie, czując, jak napina się pod jej palcami.

- Mmm ... pocieraj mnie mocniej. Och, to jest tak dobre, kochanie. Sprawiasz, że jestem taka napalona. Mogłabym po prostu jeść ...

Train wstał tak szybko, że Killyama nieomal spadła na podłogę. Ukryła uśmiech, gdy pogonił ją w stronę schodów.

- Killyama, czy udało ci się zapytać Sex Piston, kiedy ...? - zaczęła pytać Beth, kiedy mijali ją i Razera.

- Porozmawia z tobą później - Train rzucił przez ramię, kiedy bez zatrzymywania szedł dalej, pociągając ją ze sobą.

Śmiała się, gdy wchodzili po schodach.

- To było trochę niegrzeczne.

Szedł dalej. Dziękując za otwarte drzwi do sypialni, wepchnął ją do środka, a następnie przycisnął ją do zamkniętych drzwi.

- Sądziłem, że nie chcesz, żebym pieprzył cię przy Beth. Gdyby jej tam nie było, mój penis wziąłby to, o co mnie prosiłaś.

- Możesz sobie o tym pomarzyć, kochanie. Masz zamiar rozmawiać o tym bez końca, czy zrobimy to?

- Och, zrobimy.

Train ściągnął jej dzinsy, w jakiś sposób pozostawiając jej szpilki, jak striptizerce. Założył prezerwatywę, a następnie podniósł jej nogi, trzymając je na przedramionach, kiedy podniósł ją wysoko, opierając ją o drzwi.

- Będę cię tak pieprzyć, że pomyślisz, że drzwi zostaną wytatuowane na twoim tyłku.

- Zrób to! - jęczała, prowokując go.

Ustawił swojego penisa przy wejściu do jej cipki. Następnie wsunął się w nią do połowy.

- Boże, tak dobrze cię czuć. Daj mi to wszystko.

Train podniósł jej nogi wyżej nad bicepsami, a następnie owinał przedramiona nad jej nogami, spłaszczając jej piersi swoimi dłońmi. Opierając się o nią, żeby się przygotować, tak mocno wbił w nią swojego penisa, że natychmiast doszła.

- Szybciej! - chciała przedłużyć swój orgazm, kiedy ją pieprzył.

Opierała się o niego, gdy ją pieprzył, a jego włosy opadły mu na twarz, zasłaniając jej jego widok. Wyciągnęła rękę, żeby je delikatnie odgarnąć.

- Jesteś tak ciasna ... obawiam się, że cię skrzywdzę.

- Nie jestem Humpty Dumpty i nie połamię się – jęknęła - tak, kochanie. W taki sposób chcę twojego penisa ... głęboko i szybko ...

Na każde jego pchnięcie reagowała swoim własnym. Kiedy zeszywniał, ujął jej rękę, unosząc je ponad jej głowę i blokując je w miejscu, gdy zaczął szczytować w jej ściskającej go cipce, przyciskając się do niej całym ciężarem ciała, gdy w końcu przestał się poruszać.

- Jesteś niebezpieczną kobietą.

Potarła policzkiem o jego policzek.

- Puścisz mnie, czy będziesz mnie tak trzymać całą noc?

- Daj mi chwilę, próbuję podjąć decyzję. Wprawdzie lubię tę pozycję, w jakiej jesteś, ale mam plany dotyczące łóżka i prysznic.

- Czy możesz najpierw pozwolić mi skorzystać z łazienki?

- Czy muszę?

- Tak.

- Cholera - opuścił ją na podłogę, uwalniając jej rękę - wróć szybko.

- Stary, nie będziesz miał nawet tyle czasu, żeby za mną zatęsknić.

Zacząła otwierać drzwi, gdy uświadomiła sobie, że wszystko, co miała na sobie, to były szpilki na stopach i top, który miała w pasie.

Killyama zdjęła top, po czym ubrała T-shirt, który Train wyjął z szuflady. Zacząła też zdejmować szpilki, gdy ...

- Nie rób tego, lubię cię w nich pieprzyć.

- Zboczeniec - uśmiechnęła się, wychodząc z pokoju i zostawiając w połowie otwarte drzwi pokoju Traina.

W łazience załatwiła swoje sprawy i umyła się. Kiedy wyszła, zatrzymała się. W sypialni, która znajdowała się naprzeciwko sypialni Traina, była kobieta, której wcześniej nie widziała w klubie. Rider leżał nagi na łóżku i przyciągał ją na siebie. Crash zdejmował dżinsy i podniósł głowę, patrząc na nią, gdy zobaczył, że się im przygląda.

- Chcesz się dołączyć?

Otworzyła usta. Ta kobieta miała się pieprzyć z dwoma mężczyznami?

- Nie, dziękuję - odwróciła się, niemal wpadając na uśmiechniętego Traina.

Zatrzasnęła drzwi, gdy on zaczął się śmiać.

- Ona będzie pieprzyć ich obu, a on myślał, że i mnie także może pieprzyć? - piekliła się, zrywając koszulę Traina.

- Crash może pieprzyć pięć kobiet i mieć jeszcze wystarczająco dużo, by i tobie to dać.

Wyobrażała sobie, że Train pieprzy inne kobiety każdej nocy, gdy nie byli razem, ale nawet nie pomyślała o tym, że może pieprzyć dwie lub więcej kobiet jednej nocy. Lub jednego dnia. Ten otrzeźwiający fakt sprawił, że postanowiła się ubrać.

Podniosła ubranie i podeszła do łóżka, jakby zamierzała się położyć.

- Kim była ta laska? nigdy wcześniej jej nie widziałam.

- To jest Sasha. Została członkiem, przed narodzinami Aishy.

- Czy dałeś jej swój głos?

- Beth powiedziała ci o głosach?

- Tak. A zanim coś powiesz, wiedz, że nikomu nic nie powiemy.

- Tak, oddałem jej głos - Train przytrzymał jej spojrzenie, czekając na jej reakcję.

Killyama nie zareagowała, po prostu spoglądała na swoje ubrania.

Seks nic dla niego nie znaczył. Last Riders chodziło o ilość, a nie o jakość. Nie byłaby nawet na drugim miejscu. Będzie trzecia, czwarta lub piąta. Do diabła, prawdopodobnie nie pamiętał, które kobiety pieprzył poprzedniego dnia, a tym bardziej jeszcze dzień wcześniej.



Podniosła wzrok, zaskakując go tym.

- Dlaczego tak na mnie patrzysz? obawiasz się, że zwariowałem?

- Przyszło mi to do głowy.

Rzuciła ubranie, a potem leniwie wyciągnęła się na łóżku.

- Kto ma więcej wytrzymałości, ty czy Crash?

Mogła powiedzieć, że zastanawiał się, czy powiedzieć jej prawdę, czy nie. Jak u każdego mężczyzny, jego duma zwyciężyła.

- Ja.

- Udowodnij to.

Train odetchnął z ulgą, kładąc się obok niej i przesuwając dłonią po jej piersiach.

- Mówiłem ci, jesteś niebezpieczną kobietą.

Podniosła się nad nim, jej sutki musnęły jego klatkę piersiową, kiedy wślizgnęła się mu między uda. Przysunęła usta do jego penisa, wsysając główkę do środka, zanim pozwoliła mu wyskoczyć, aby mogła polizać jego kulki. Drażniła go i dręczyła tak, jak on robił to z nią na dole, nie pozwalając mu dojść, nawet gdy oblał się zimnym potem. Używała kciuka za każdym razem, gdy czuła, że zbliża się do orgazmu, zatrzymując go poprzez ucisk. To nie jej krzyki wypełniły sypialnię, kiedy w końcu pozwoliła mu dojść.

Nie pozwoliła mu odpoczywać zbyt długo, zanim znów zaczęła go atakować, gładząc go do pełnego wzwodu. Kazała mu udowodniać jego twierdzenie znowu i znowu, nie pozwalając mu zasnąć, dopóki słońce nie pojawiło się za oknem.

- Śpij, kochanie - Killyama powiedziała cicho, gdy jego oddech się pogłębił.

Leżała na boku, opierając głowę na dłoni, gdy patrzyła na niego, zapamiętując jego twarz. Delikatnie pogłaskała dłonią jego wyrzeźbioną szczękę, uparty podbródek, wygładziła jego zmęczone cienie pod oczami. Potem, muskając jego usta pocałunkiem, odsunęła się, zakładając ubranie.

Stała, patrząc na niego, pragnąc znów wrócić do łóżka. Zamiast tego delikatnie przykryła go kocem przed pójściem do drzwi.

Z ręką na klamce zatrzymała się, po czym cicho otworzyła i zamknęła drzwi, zostawiając mężczyznę, którego kochała.

## Rozdział 11

- Na pewno chcesz to zrobić? - spytał Hammer, kiedy miała zapukać do drzwi.

Nie przerywając pukania do solidnych drzwi, Killyama odpowiedziała:

- Jestem pewna.

Kiedy usłyszała, że drzwi są otwierane, wyprostowała ramiona. Na twarzy Ridera widać było szok, gdy zobaczył ją stojącą na ganku. Potem skierował swój wzrok na stojących za nią Hammera i Jonasa.

- Chcę rozmawiać z Viperem - oświadczyła.

- Wejdz, poproszę go. On jest w kuchni.

Killyama skinęła głową, wchodząc do klubu, który zostawiła przed trzema godzinami. Weszła do dużego salonu, gdzie zniknęły wszystkie ślady poprzedniej nocy, a Hammer i Jonas z zainteresowaniem oglądali klub.

- Z drogi nie widać, że jest tak duży - mruknął pod nosem Jonas, który stał przy jej boku.

Viper wyszedł z kuchni z Shade'm, nie okazując zaskoczenia tak jak Rider, ale jego oczy były nieufne.

Shade i Rider podążyli za prezydentem, gdy stanął przed nimi.

- Dzień dobry, Killyamo. Hammer, Jonas, minęło trochę czasu, kiedy widziałem was obu.

Mężczyźni uścisnęli sobie dłonie, a Killyama usłyszała, że u góry otwierają się drzwi. Zastanowiła się z sarkazmem, który z mężczyzn zaalarmował pozostałych, żeby zeszli na dół.

- Viper, Shade, dobrze cię też widzieć - Hammer zabrał rękę.

Killyama uniosła brwi, słysząc niepewny ton Hammera. Potem sprowadziła mężczyzn na ślad, który chciała.

- Jeśli skończyliśmy te bzdury, chcę z tobą porozmawiać.

Train zbiegał po schodach, podczas gdy Moon i Crash pozostali na piętrze, patrząc przez poręcz. Stawiała dziesięć do jednego, że powiedziano im, żeby chronili wciąż śpiące kobiety.

- Śmiało. Wszyscy tu jesteśmy braćmi.

Wzruszyła ramionami.

- W porządku. Jestem tu, by odebrać przysługę, którą jesteś mi winien.

Viper zmrużył oczy.

- Zastanawiałem się, kiedy zamierzasz ją odebrać.

- Dzisiejszego dnia - widziała, że mężczyźni nie uważają ją za dowcipną.

- Co chcesz?

Killyama napotkała wzrok Traina, gdy ten poruszył się za Viperem. Furia lśniła w nich, gdy czekali na jej odpowiedź.

- Sashę. Ma nakaz aresztowania w Ohio. Jesteśmy tu, żeby ją zabrać.

- Sasha nie idzie ... - Train próbował zrobić krok do przodu, ale Viper wyciągnął rękę, zatrzymując go.

- Jesteś mi coś winien, Viper. Nie prosiłam cię o nic, gdy uratowałam tyłek Winter. To ty złożyłeś ofertę. Teraz chcę ją odebrać. Chcę Sashę. To nie jest trudna decyzja, albo oddasz mi przysługę, albo nie. Naprawdę tym robię ci nie byle co. Mogłam zadzwonić do policji stanowej i powiedzieć im, gdzie ona jest.

- Ale wtedy nie wzięłabyś za to nagrody, prawda? - wyraz twarzy Vipera stał się ostry.

- Cóż, to prawda - wzruszyła ramionami - Kentucky to dla mnie problem, nie mogę tu otrzymać nagrody. Stan nie zezwala łowcom nagród na dokonywanie aresztowań. Muszą iść z tym do sądu, a sędzia nakazuje szeryfowi, aby on to uczynił. Ale jestem pewna, że wszyscy o tym wiecie, ponieważ Knox jest na waszej liście płac. On i Diamond mogli powstrzymać jej ponowne aresztowanie.

Uśmiechnęła się, próbując raz jeszcze powiedzieć to z humorem, którego nie czuła.

- Muszę ci to przekazać, udało ci się ukryć Sashę w Ohio, zanim ukryłeś ją tam, gdzie nikt nie mógł się do niej dostać.

- Ohio także nie ma łowców nagród, więc dlaczego cię to obchodzi? Czy Kane zapłacił ...?

Wybrała Vipera.

- Crash, odpieprz się. Powinieneś rozważyć zatrudnienie Jonasa, jeśli ukrywasz kogoś kto jest śledzony. Jestem licencjonowanym łowcą nagród w Tennessee, ale w Ohio jestem licencjonowanym agentem gwarancji poręczeń. To niesamowite, co możesz osiągnąć przez internet, np. zdobywając stopień w sądownictwie karnym i ubiegając się o licencje w różnych stanach.

Wargi Vipera zacisnęły się, gdy spojrzał do góry na Moona.

- Idź po Sashę.

Mężczyźni skinął głową i popatrzył na nią gniewnie, zanim zniknął z pola widzenia.

- Sasha stanie przed niejednomyślną ławą przysięgłych. Jej były chłopak sfabrykował zarzuty. Ona nie ukradła Kane żadnej biżuterii ...

- To nie do nas należy decyzja, to jest decyzja sądu.

- Diamond pracuje nad jej sprawą ...

- Wynajęłabym prawnika w Ohio, który wie, jak działa tam ten system dobrych chłopców.

Ale to ja bym tak zrobiła.

Sex Piston byłaby wściekła, gdyby usłyszała, że obraża umiejętności jej siostry.

- Co się dzieje? - zapytała Sasha mężczyzn Last Riders, schodząc ze schodów i z obawą

podchodząc do nich.

Train i Rider zbliżyli się do niej w geście obronnym, a Sasza natychmiast ujęła drżącą dłonią rękę Ridera. Killyama chciała wyrwać ją spod ramienia Traina, który ją nim objął.

Moon musiał jej powiedzieć, żeby się ubrała, bo miała na sobie T-shirt i dżinsy. Nawet bez makijażu i ubrania Sasha była atrakcyjną kobietą. Killyamie zajęło dwie godziny, aby się przygotować na imprezę zeszłej nocy, a miała do tego pomoc od Sex Piston, która ułożyła jej włosy i zrobiła makijaż. Mimo to nie wyglądała tak dobrze, jak Sasha wyglądała dziś rano, mimo że dopiero wstała z łóżka.

Killyama przybrała wesoły uśmiech, nie przestając niweczyć zapędów mężczyzn.

- Jestem tutaj, aby zabrać cię z powrotem do Ohio. Nie stawiałaś się na rozprawę, a twoja kaucja została odwołana.

- Nie chcę iść! Viper ...

Viper odsunął od niej swoje potępiające spojrzenie, by spojrzeć na Saszę z sympatią.

- Musisz iść z nią.

- Ale...

- Posłuchaj mnie. Wyciągnę cię tak szybko, jak będę mógł. Obiecuję.

Sasha zaczęła płakać, gdy Killyama wystąpiła naprzód, by wziąć Sashę za rękę, ale Rider i Train nie puścili jej. Killyama też się nie wycofała.

- Viper, czy mamy tu problem?

- Train, Rider, puście ją - polecił Viper.

Kiedy ze złością się odsunęli, Killyama ujęła drżącą rękę Saszy, unikając nieruchomego wzroku Shade'a. Był on jedynym, którego twarz nie pokazywała żadnych emocji, gdy prowadziła swoją uciekinierkę w stronę drzwi, które Viper przed nimi otworzył, ale zmusił Killyamę do zatrzymania się, kiedy się od nich nie ruszył.

- Pozwalam ci ją zabrać, ponieważ Last Riders dotrzymują słowa. Jesteśmy teraz kwita. Nie chcę cię już więcej widzieć w tym klubie. Czy to dla ciebie jasne?

Nie pokazała po sobie, jak bardzo zraniły ją jego słowa.

- Nie ma już powodu, żebym tu wracała. Mam to, po co przyszedłam. Dostanę pieniądze za zabranie Sashy z powrotem do Ohio, a seks z Trainem był tylko dodatkowym bonusem.

Train się przesunął, więc musiała przechodząc otrzeć się o niego, kiedy wychodziła przez drzwi. A kiedy to zrobiła, wzdrygnął się, jakby go skaziła.

- Ty pieprzona suko, przez cały czas to planowałaś, prawda?

- Nic cię nie omija, prawda, kochanie?

Kpina nie była najlepszym wyborem, gdy mężczyzna czuje się zdradzony, ale nigdy nie robiła niczego w połowie.

Train skierował się w jej stronę, ale Shade złapał go w pasie, odciągając go do tyłu, zanim Hammer lub Jonas mogli to zrobić.

- Daj spokój, przywieziemy Sashę z powrotem.

- Tak, zrobimy to - Train warknął - nie martw się, Sasza, zatrzymam dla ciebie miejsce w moim łóżku, dopóki nie wrócisz.

Jego nienawistny ton został skierowany w jej stronę i uderzyło to w nią, jak nóż w serce. Powstrzymała się od rozglądania się, gdy przeszła przez drzwi, ponieważ jeden z mężczyzn, mających intuicję, mógłby zobaczyć ból, który próbowała ukryć.

Wiedząc, że klub obserwuje, jak ładują Sashę do swojego samochodu, Killyama usiadła na tylnym siedzeniu obok Sashy i ani razu nie obróciła się do tyłu, by spojrzeć na klub.

Kiedy Hammer wyjechał z parkingu, jedynym dźwiękiem, jaki można było usłyszeć w samochodzie, były krzyki kobiety siedzącej obok niej.

- Przestań płakać - warknęła - to nie jest tak, że idziesz na krzesło elektryczne. Ukradłaś tylko kilka naszyjników, nie zabiłaś pierdolca.

- Niczego nie ukradłam - załkała - Kane dał mi tylko jeden naszyjnik, nie dwa. Kłamał o

tym i o reszcie biżuterii, o której twierdził, że jąukradłam.

- Słuchaj, nie obchodzi mnie, czy jesteś winna, czy niewinna. Pozostawiam to do decyzji dwunastu osobom.

- Chcą mnie zamknąć na kilka lat. Jestem niewinna, nie obchodzi cię to? - wstrzymywała łzy.

- Nie.

Killyama odwróciła się, by popatrzeć przez tylne okno, spodziewając się, że niektórzy z Last Riders pojadą za nimi. Jak dotąd droga za nimi była pusta.

- Jakim ty jesteś człowiekiem?

Killyama popatrzyła na nią.

- Kimś, kto ciężko pracuje na swoje pieniądze.

- Chcesz powiedzieć, że ja nie?

- Suko, co mam zrobić, żeby dotarło do twojej twardej głowy, że nie obchodzi mnie nic, co ma z tobą wspólnego? ani oskarżenie wniesione przeciwko tobie, ani nic, co dotyczy ciebie, za wyjątkiem czeku, który dostanę za sprowadzenie cię do Ohio.

- Współczuję ci.

- Współczuj sobie - Killyama mogła znieść wiele rzeczy, ale litość nie należała do nich - to nie ja związałam się z uzależnionym frajerem, który z zazdrości przyszedł za tobą, uderzając w klub pełen mężczyzn i oskarżył cię o kradzież.

Chociaż Sasha nie przestała płakać, ten komentarz zamknął jej usta.

- Cóż, to było interesujące - zauważył Jonas, kiedy przekroczyli granice miasta i wjechali do sąsiedniego hrabstwa.

Wreszcie rozluźniwszy się, sięgnął po swój kubek z kawą, a potem jej podał drugi kubek.

- Dzięki za wsparcie - powiedziała uszczypliwie - czy czekałeś, aż Train mnie uderzy?

- Widziałas Shade'a? - Jonas naśladował ruchy Shade'a - to było jak obserwowanie mistrza w pracy.

- Och, widzę, gdzie jestem na skali ważności dla was, palantów.

- Bądź poważna. Hammer lub ja wkroczylibyśmy, gdybyśmy myśleli, że cię skrzywdzi.

Mógł tobą potrząsnąć, ale gdyby to zrobił, zmiażdżyłabyś mu jaja.

- Train by cię nie dotknął. On jest najśłodszy mężczyzną jakiego znam - powiedziała Sasha.

Killyama powinna była wiedzieć, że nie będzie długo milczeć.

- Wierzę ci na słowo.

- Nie powinnaś tak mówić. Słyszałam cię w jego pokoju przez całą noc. Każda kobieta, która spędza z nim czas, wie, jak bardzo jest on taktowny i delikatny. Train to mój ulubiony. Cóż, on i Rider są całkiem dobrzy, więc trudno pomiędzy nimi wybierać.

Killyama osunęła się na siedzeniu.

- Jonas, zastrzel mnie.

- Dlaczego, czy już żałujesz, że Train już nie zaprosi cię na następną noc?

- Nie żałuję, cholera. Dlaczego miałoby mnie to obchodzić? Train nie będzie trzymał dla mnie ciepłego miejsca - warknęła.

Kiedy Sasha skinęła głową potwierdzając, Killyama chciała uderzyć ją w twarz.

- Nie, nie będzie, a ty będziesz za nim tęsknić. Train jest takim typem, który schodzi na dół i przygotowuje ci coś do jedzenia, kiedy jesteś głodna, kupi twój ulubiony żel do kąpieli, a kiedy masz okres, pomasuje ci brzuch.

- Zjedź na pobocze! - rozkazała Killyama, praktycznie krzyżąc.

- Po co? - Hammer oderwał wzrok od drogi i spojrzął na nią w lusterku wstecznym.

- Chcę, żeby Jonas zamienił się ze mną miejscami.

- Nie zatrzymam się. Last Riders mogą być za nami, chociaż są poza zasięgiem wzroku.

- Och, czy zapomniałam wspomnieć, że będzie pracował na twojej zmianie, jeśli chcesz się

przygotować na imprezę?

Killyama próbowała przejść na przednie siedzenie, ale Jonas nie ruszył się. Poddając się, musiała słuchać Saszy, która omawiała zalety Traina, dopóki nie dojechali do międzystanowej, co zajęło jej godzinę. Kiedy nie miała już nic więcej do powiedzenia na jego temat, zaczęła mówić o Riderze. Najwyraźniej nie był tak doskonały jak Train, ponieważ po pięciu minutach zaczęła mówić o Crashu.

- O mój Boże. Czy ktoś mógłby mnie zastrzelić? Suko, wiem dlaczego robisz to gównu.

- Nie kłamię, przysięgam. Jeśli zabierzesz mnie z powrotem, nie będą już wariować. Może trochę - patrzyła na nią błagalnie i znowu zaczęła płakać.

Killyama sięgnęła do konsoli, wyjęła chusteczki i podała jej.

- Dziękuję. Jak myślisz, czy inne więźniarki mnie pobiją, czy zrobią ze mnie swoją sukę?

Killyama potarła czoło. Mieli jeszcze przed sobą dwie godziny jazdy od więzienia.

- Oglądałaś za dużo telewizji. Wcześniej już byłaś w więzieniu.

- Byłem tam tylko dwie godziny, dopóki Moon za mnie nie poręczył.

- Moon musi mieć kogoś w swojej kieszeni, że mógł cię tak szybko wyciągnąć.

Sasha wytarła oczy chusteczką.

- Nie wystarczająco, żeby dało się wycofać oskarżenie. Proszę, zabierz mnie z powrotem.

- Ucieczka nie rozwiąże niczego. Musisz stawić czoła oskarżeniom. Czy zamierzasz się ukrywać przez resztę swojego życia?

- Nie, Diamond próbuje rozwiązać mi tę sprawę.

- Diamond i Last Riders kręcili sznur na swoje tyłki, chroniąc cię. Jest to tylko kwestia czasu, zanim władze w Ohio będą miały dość czekania, aż Knox cię aresztuje. Czy byłabyś szczęśliwa, gdyby Knox został aresztowany? lub Diamond straciła prawo do wykonywania zawodu? Mówisz, że zależy ci na Trainie i Riderze, ale czy przejęłabyś się, gdyby policja stanowa zapukała do drzwi klubu, a jeden z nich został ranny, pomagając ci się wymknąć?

Zawstydzona Sasha wpatrywała się w swoje kolana.

- Nie pomyślałem o tym. Jestem tak przyzwyczajona do tego, że Viper i Moon zajmują się moimi sprawami, że nie przypuszczałam, że ktoś może zostać skrzywdzony.

- Jesteś już dorosłą kobietą. Jedyłą osobą, która powinna zajmować się twoimi sprawami, jesteś ty. Czy wiesz, ile kobiet siedzi za kratkami, ponieważ zaufały mężczyźnie?- Killyama potrząsnęła głową na kobietę - zrób to, co musisz zrobić, aby rozwiązać ten problem, nie raniąc nikogo ze swoich przyjaciół, a potem zacznij od nowa przyszłość, którą będziesz kontrolować.

Płacz Sashy ustał, a ona pozostała cicha przez resztę podróży. Killyama spodziewała się, że ponownie zacznie płakać, gdy zatrzymali się przed więzieniem i pomagała jej wysiąść z samochodu, ale Sasha była spokojna.

Killyama przyglądała się, jak zabierano Sashę do pokoju przyjęć, podczas gdy Jonas wypełniał dokumenty. Widziała, jak Sasha wyciąga puste kieszenie.

Killyama zapytała stojącego obok strażnika, czy Ron jest na służbie. Potem zapytała, czy mogłaby z nim porozmawiać.

Czekając z niecierpliwością na jego przyjście, Killyama zobaczyła, że strażniczka kazała Sashy zdjąć buty. Usta kobiety zaczynały znowu drżeć.

- Cześć, Rae. W czym mogę ci pomóc?

Hammer i Jonas spojrzeli na nią ze zdziwieniem, gdy odwróciła się do Rona.

- Mam do ciebie prośbę.

- Zobaczę co da się zrobić. Czego potrzebujesz?

Ron był jednym z niewielu ludzi, których lubiła, odkąd zaczęła pracować w tej dziedzinie. Miał pięćdziesiąt lat i trzydzieści funtów nadwagi i miał żonę, która była w nim tak zakochana, jak on w niej.

Killyama odeszła z nim na bok, żeby nikt nie słyszał ich rozmowy.

- Czy mógłbyś dać kobietę, którą przyprowadziłam, do pojedynczej celi i upewnić się, że

nikt jej nie skrzywdzi? Byłabym wdzięczna, gdybyś mógł na kilka dni odłożyć przygotowanie dokumentów w jej sprawie.

- Za co jest poszukiwana?

- Za kradzież. Ona stara się oczyścić z oskarżenia. Jej były ją wrobił.

- Słyszeliśmy to już nie jeden raz.

- Wierzę jej - po jego wątpliwym spojrzeniu położyła dłoń na jego ramieniu - daj spokój, ona się boi.

- Ona powinna się bać.

- Proszę.

Westchnął ciężko.

- W porządku, ale to jest ostatni raz. Kiedy zamierzasz przestać dawać wiarę w te płaczliwe opowieści, którymi ci uciekinierzy cię karmią?

- Domyślam się, że kiedy zostaniesz awansowany stąd, to nie będę miała już nikogo, kto by mi pomógł.

- Jesteś zbyt życzliwa. Ostatni, któremu próbowałaś pomóc, już następnego dnia był z powrotem w więzieniu.

- Ona jest inna - Killyama wskazała na Saszę - kiedy ona stąd wyjdzie, to już tu nie wróci.

*Viper tego dopilnuje* – pomyślała.

- Dobrze, będąc na nią uważał.

- Przytuliłabym cię, ale nie chcę, żeby inni strażnicy byli zazdrośni – zażartowała.

- Lepiej nie. Deb staje się złośliwa, kiedy myśli, że ktoś flirtuje ze mną.

- Myślisz, że mogłabym jej ciebie zabrać? - Killyama uśmiechnęła się.

- Do diabła, nie! mimo, że jesteś młodsza, ale ożeniłem się z twardą sztuką.

- Sądzę, że nie jest nam pisane być razem.

Ron zaczerwienił się.

- Lepiej wróć do pracy.

- Dziękuję, Ron.

- Skończyliśmy? - spytała Killyama, gdy Hammer i Jonas zabrali dokumenty od oficera przy biurku.

- Tak. O czym rozmawiałaś z Ronem? - zapytał Hammer.

- O niczym, po prostu pytałam go o jego żonę i dzieci.

- Jasne, że tak - powiedział Jonas, wręczając jej komplet dokumentów.

- Widziałem setkę, którą mu wsunęłaś.

Hammer nacisnął guzik, żeby strażnik otworzył im drzwi, żeby mogli wyjść.

- Musisz sprawdzić swoje oczy - Killyama wyjęła kluczyki z dłoni Hammera – ja prowadzę. Usiadła za kierownicą SUV-a i wyjechała.

- Robi się późno. Co powiecie na nocleg?

- Nigdy nie chciałaś zostawać na noc. Co jest?

Hammer odebrał jej gumę, które zamierzała włożyć do ust i wyrzucił przez okno.

- Nic. Miałam długą noc i mamy przez sobą długą jazdę. Jestem zmęczona.

- Dobrze, możemy nocować, będziemy wtedy mogli wyjechać wcześniej rano.

- Mam zamiar wziąć kilka dni wolnego. Możemy wynająć samochód, zanim znajdziemy pokój w hotelu, z którego będę mogła korzystać do czasu powrotu do domu.

Jonas sprzeciwił się temu pomysłowi.

- Bez ciebie nie wracamy do domu.

- Potrzebuję trochę swobody i odpoczynku. Nie będę tego miała z wami dwoma tutaj.

- Wierzysz w te bzdury, Jonas?

Jonas pochylił się do przodu, wachając powietrze.

- Też czuję, że ktoś wciska nam kit.

- Będziesz wtykać w to swój nos, prawda? - Hammer spojrzał na nią z dezaprobatą.

Wiedziała, że nie uwierzą w żadne jej kłamstwo, więc przyznała:

- Tak.

- W takim razie myślę, że wszyscy zostajemy - stwierdził Jonas.

- Jaki jest plan?

Killyama uśmiechnął się do Hammera.

- Kiedy chcesz mieć kontakt z kimś, kto ma dużo władzy i kto może pociągnąć za wiele sznurków, to czy wiesz, co musisz zrobić?

- Co? - zapytali Hammer i Jonas.

- Musisz zadzwonić do mistrza marionetek.

## Rozdział 12

Train obserwował, jak SUV wyjeżdża na drogę. Potem skierował się do klubu, żeby wziąć swój portfel i kluczyki.

- Gdzie się wybierasz?

- Do Ohio.

- Ty zostajesz tutaj. Shade, Moon, wy jedziecie. I weźcie Ridera.

- Chcę jechać - zaprotestował Train.

- Nie masz tam nic do roboty.

Mężczyźni wrócili do klubu, a Viper wyjął telefon. Train czekał niecierpliwie, gdy Viper rozmawiał z Knoxem i z Diamond i słuchał, jak Viper opowiadał im o tym, co się stało, nie szczczędając mu zakłopotania, mówiąc, jak Killyama się dowiedziała, że Sasha jest w klubie.

Nie mogąc już dłużej tego słuchać, Train podszedł do baru, wziął butelkę whisky i nalał sobie po brzegi do szklanki.

- Co powiedziała Diamond? - zapytał Train, kiedy Viper podszedł do niego, odkładając telefon.

Viper wziął od niego butelkę i też nalał sobie whisky do szklanki.

- Powiedziała: *A nie mówiłam.*

Train wypił swoją whisky, a następnie odwrócił się i rzucił szklanką w ścianę, rozbijając ją.

- To wszystko moja wina.

- Nie, to moja wina. Diamond ostrzegła mnie już dwa miesiące temu, że tak się stanie i powiedziała mi, żebym zatrudnił drugiego prawnika w Ohio. Odkładałem to, myśląc, że zajmę się tym, kiedy będę miał czas. Byłem tak zajęty nowymi kontraktami, Aishą i rakiem Winter, zanim upewniłem się, że zniknął, że odpuściłem sobie Sashę.

- Miałeś pełne ręce roboty. To ja zaprosiłem Killyamę. Byliśmy tak ostrożni, żeby nikt nie mógł zobaczyć Sashy w mieście, a wczoraj wieczorem Killyama zobaczyła ją i spytała mnie, kim ona jest. Jak głupiec, powiedziałem jej – Train roześmiał się ponuro - grała na mnie jak na skrzypcach, od czasu imprezy u Rosie. Wierzyłem nawet, że robię postępy w nakłanianiu jej, żeby dołączyła do Last Riders.

Viper nalał sobie kolejnego drinka po tej spowiedzi.

Wyobrażając sobie gniewne myśli wszystkich braci, Train jak burza wybiegł z sali klubu i udał się do swojego pokoju, a gdy wrócił na dół, rzucił swoją skórę na podłogę u stóp Vipera.

- Nie zasługuję na to, by być Last Riders.

- Podnieś to – westchnął Viper - pozwoliłeś swojemu penisowi myśleć za ciebie. To już zdarzyło się nam wszystkim. Wyciągniemy Sashę z tego kłopotu, a potem wszystko wróci do normalności. Jediną zmianą, jaką dokonamy, to będzie brak dalszych kontaktów z Destruktors. Stud mógł się ożenić z ekipą przebiegłych kobiet, ale nie z Last Riders.

Razer, który przyszedł, kiedy Killyama wychodziła z Sashą, nie protestował przeciwko rozkazom Viper. Jednak Train wiedział, że Beth i Lily, a może i niektóre inne żony, zostaną zranione tym rozkazem.

Między Last Riders a Destruktors miała zostać wyznaczona granica i to z winy Killyamy. Uważał, że tak będzie lepiej, ponieważ gdyby kiedykolwiek zbliżył się do Killyamy, złamałby przysięgę, że nigdy w złości nie dotknie kobiety. A teraz był wściekły na tę sukę.

Chciał jej tak bardzo odpłacić, żeby nigdy nie była w stanie zdradzić innego mężczyznę. Problem w tym, że zimna kobieta musiałaby mieć serce, aby mogła dostać tę lekcję, a ona go nie miała.

Jewell wyjrzała przez drzwi kuchni.

- Czy nie będę wam przeszkadzać, jeśli teraz wyjdę?

- Nie.

Train zabrał butelkę Viperowi, zanim ją skończy, nalewając sobie kolejną szklankę.

- Mam nadzieję, że nie spodziewasz się, że będę sprzątać ten bałagan? - Jewell ostrożnie przeszła przez leżące odłamki szkła.

- Ja to zrobiłem i ja to sprzątnę

- Czy ktoś mi powie, co się dzieje? - zapytała Jewell, patrząc na nich.

- Killyama wykorzystała przysługę, którą Viper jej obiecał, aby zabrać Sashę z powrotem do Ohio. Wygląda na to, że Killyama jest tam kimś w rodzaju agenta poręczeń.

Jewell nie wyglądała na tak zmartwioną, jak oczekiwał Train.

- Nie jesteś zła?

- Na Killyamę? - Jewell wymamrotała.

- Do diabła, tak, a na kogo jeszcze?

- Na Sashę - wzruszyła ramionami - Train, nie zrozum mnie źle. Nie cieszy mnie to, co zrobiła Killyama, ale bądźmy realistami. Sam się prosiłeś o kłopoty, kiedy zacząłeś się z nią spotykać. Wszyscy w Treepoint i Jamestown wiedzą, że ona jest wariatką. Zapomniałeś o walce w Pink Slipper? Myślę, że nie, choć może wy mężczyźni zapomnieliście, ale ja wciąż pamiętam T.A. potrzęsającą mną jak szmacianą lalką, a potem próbującą mnie udusić. Czy którykolwiek z was pamięta, co zrobiła Killyama?

Train próbował sobie przypomnieć. Prawdę mówiąc, nie pamiętał. Był zbyt zajęty walką i unikaniem uderzeń wielkiego motocyklisty z Destruktors.

Jewell potrząsnęła głową, widząc te puste spojrzenia mężczyzn.

- Wszystkie kobiety brały się za siebie nawzajem, za wyjątkiem Killyamy, ona poszła po ciebie - rozejrzała się - gdzie jest Rider?

- Wyszedł - Viper odstawił szklankę.

- Założę się, że on dobrze pamięta tamtą noc. Niemal złamała mu nos krzesłem. Jej też zawdzięczasz - wskazała na Traina - jedno z tych dwóch czarnych oczu, które ci podbito tej nocy.

- Pamiętałbym, że to Killyama podbiła mi oko. Dozer mi to zrobił ... - Train przerwał, wracając myślą do tamtej nocy.

- Tak, zrobił to. Uderzył cię tak mocno, że się przewróciłeś. Killyama uderzyła cię, kiedy padałeś.

- Uderzyła mnie, kiedy byłem na dole?

- Jeszcze nie dotknąłeś podłogi, ale po jej uderzeniu przez kilka minut leżałeś na podłodze.

- Zamierzam odpłacić suce. Nie dotknę jej palcem, ale zanim z nią skończę, upewnię się, że za to zapłaci i za zdradę mojego zaufania.

- Jeśli chcesz jej za to zapłacić, to upewnij się wcześniej za co. Killyama nie jest winna żadnej lojalności Last Riders. Sasha powinna była wcześniej skończyć znajomość ze swoim byłym chłopakiem, zamiast rzucać mu w twarz, że została Last Riders. Nie usprawiedliwiam jej eks - Jewell uniosła ręce w geście obronnym - ale Sasha mogła dokonać lepszego wyboru.



Sasha i Killyama są winne oszukania mężczyzn,

Train prawie stracił panowanie nad sobą. Głos zaostrzył mu się, gdy powiedział do Jewell:

- Sasha nie zdradziła zaufania Last Riders. Killyama może nie jest winna lojalności Last Riders, ale zdradziła osobiste zaufanie, jakim ja ją obdarzyłem.

Viper spojrział na sms-ową wiadomość w swoim telefonie.

- Shade napisał mi, że zadzwoni do mnie, jak tylko dotrą do Ohio. Diamond próbowała znaleźć prawnika, który mógłby się zająć sprawą Sashy. Crash, czy jesteś pewien, że niczego nie przeoczyłeś, co dotyczy Kane'a lub jego rodziny, co moglibyśmy wykorzystać przeciwko nim?

- Uważasz, że powinienem wynająć Jonasa, żeby dokładnie sprawdził moją pracę?

Na widok spojrzenia Vipera, Crash zmienił swój sarkastyczny ton.

- Jestem pewien. Nikt z jego rodziny nie miał nawet mandatów za prędkość. Przeszukałem jego telefon, z tym numerem, który Sasha mi podała, ale pokazuje tylko bieżące smsy-y. Kane codziennie chodzi do pracy i wraca co wieczór do domu. Raz w tygodniu idzie grać w golfa, ale to już prawie wszystko. Sasha mówiła, że on zawsze miał przy sobie dwa telefony, ale nie mam dostępu do wiadomości w tym drugim telefonie, nie znając jego numeru.

- Bez powodu nie ma dwóch telefonów. Powiem Shade'mu, może uda mu się dowiedzieć jaki to numer.

- Nickel próbuje to odkryć, od kiedy tu przyjechałem - odezwał się Moon – ale nie miał szczęścia. Rozmawiał z trzema kobietami, z których Kane się umawiał. Żadna z nich nie znała tego numeru.

Sasha miała odsiadywać wyrok za przestępstwo, którego nie popełniła, chyba że znajdą coś na Kane'a, żeby zmusić go do powiedzenia prawdy. Zdrada Killyamy ograniczyła teraz ich możliwości.

Train chciał się przeciwstawić rozkazom Vipera i udać się do Ohio. Trudno mu było stać beczynnym, gdy każdy z członków już wiedział, co się stało tego ranka.

- Myślisz, że Sasha byłaby zła, gdybym pożyczyła sobie jej nową czarną sukienkę? - Stori wyszła zza niego, przesuując dłonią po jego tyłku.

Odsunął się od niej, przechodząc na drugą stronę lady.

- A jak myślisz?

- Przepraszam - wymamrotała, uciekając do kuchni.

Jewell zabrała butelkę Viperowi i nalała whisky do szklanki Traina.

- Chcesz, żebyśmy wszyscy zapłacili za Killyamę, że wbiła ci nóż w plecy?

Uśmiechnął się do niej bez humoru.

- Nie. Nie po raz pierwszy zostałem dźgnięty nożem.

Train prawie wylał drinka na kurtkę, którą tam wcześniej położył. W tę noc, której było jej zimno, próbował ją nakłonić, żeby ją założyła. Nie była już tego godna, żeby mogła go teraz dotknąć lub jego kurtki.

- Ale to był ostatni raz.

## Rozdział 13

- Zdejmij tyłek z mojego motoru. Wczoraj wieczorem powiedziałem ci, że nie mam ci nic do powiedzenia.

Killyama zsiadła z motocykla Shade'a, złośliwie pytając:

- Masz jeszcze nadzieję wydostać Sashę z więzienia?

- Nie, ale jeśli przysłaś, żeby triumfować, to jesteś szalona i wybrałaś zły adres. Musisz wyjechać, zanim ktokolwiek wyjdzie i cię zobaczy. Mogę cię zapewnić, że Hammer i Jonas nie

będą w stanie ich odciągnąć.

- Nie ma ich tutaj, śpią w swoim pokoju w hotelu. Powiedzieli mi, że marnuję czas.
- Mają rację.
- Gdzie idziesz?

Shade milczał, siadając na motor i uruchamiając silnik.

- Dobrze, nie odpowiadaj. Możesz przywitać się z Sashą, kiedy aresztują i twój tyłek.

Killyama odwróciła się i ruszyła w stronę SUV-a, który zaparkowała na parkingu przed sklepem spożywczym po drugiej stronie ulicy.

Shade przejechał motorem przez ulicę, czekając, aż dotrze do niego.

- Mogłeś mi zaproponować przejażdżkę.
- Wydawało mi się, że nie jeździsz z żonatymi mężczyznami?
- Jestem zmęczona – przeprosiła - nie spałem od dwóch nocy.
- Założę się, że Train też się nie wysypia.

Niebieskie, przenikliwe oczy Shade'a przyglądały się jej reakcji, gdy Killyama skrzywiła się na myśl o tym, w jaki sposób kobiety mogły pomagać Trainowi leczyć jego zranioną dumę.

- Myślałam o tym, co zrobić, żeby pomóc Sashy – powiedziała, starając się powstrzymać go od zbytowego jej analizowania.

- Co? zmusić ją do przyznania się do winy? czy zdać ją na łaskę sądu?
- Czy udało ci się znaleźć prawnika w Ohio? - spytała, ignorując jego uszczypliwość.
- Nie.

Killyama wyjęła z kieszeni kartkę, którą mu podała.

- On pomoże, ale jest drogi.

Shade wziął kartkę, wsuwając ją do kieszeni kurtki, nawet na nią nie patrząc.

- Mam nadzieję, że nie spodziewasz się, że będę ci dziękować.

Nie - Killyama posłała mu ironiczny uśmiech – to nie ma znaczenia, którego prawnika zatrudnisz. Prokurator Generalny ma mocne dowody przeciwko niej, dlatego Diamond nie była w stanie wycofać oskarżenia. Dopóki nie znajdziesz nowych dowodów, to Sasha będzie tylko wspomnieniem na następne pięć do siedmiu lat.

- Masz jakiś pomysł?

- Kane wciąż ma ten naszyjnik, o którego kradzież oskarżył Sashę. Ukrył go w domu ojca. Tam nie ma możliwości się włamać, zostaniesz złapany, jak tylko postawisz stopę za bramę.

Shade nie wydawał się być tym zaskoczony, ale wciąż słuchał.

- Nie dam się złapać.

- Złapią cię. Jonas mówi, że nie ma możliwości przejść przez ochronę, ale to i tak nie ma znaczenia. Nie możesz ukraść naszyjnika, a potem przekazać go na policję. Nie możesz też im powiedzieć, że go ukradłeś, nawet jeśli powiesz policji lub prawnikowi Sashy, że naszyjnik tam jest. Muszą mieć prawdopodobny powód do otrzymania nakazu rewizji.

Killyama odetchnęła głęboko, rozładowując napięcie, które w niej powstało, gdy mówiła.

- Raz w tygodniu Kane idzie grać w golfa.
- Crash poczuje ulgę, że nie stracił wycucia. Nie mówisz mi nic, o czym już nie wiemy.
- A czy wiesz o tym, że tak naprawdę to Kane nie gra w golfa? wypożycza cadillaca, by jechać do małego hotelu, w którym jest salon masażu.

Shade wyłączył silnik.

- Jak to odkryłaś?

- Powiedziała mi o tym jedna z byłych dziewczyn Kane'a. Udało jej się zobaczyć jego telefon na kartę, kiedy brał prysznic. Powiedział Cassandrze, że z drugiego telefonu kontaktuje się z klientami w sprawie nieruchomości. Kontaktuje się, ale z dziwkami.

- Podczas pobytu Kane'a w salonie masażu, Hammer, Jonas i ja będziemy próbowali przechwycić ten jego telefon na kartę, jako polisę ubezpieczeniową. Nie wiemy, co na nim jest, więc nie chcę wkładać wszystkich naszych jaj do tego koszyka. Proponuję, żebyś włamał się

do samochodu Kane'a na polu golfowym. Cassandra powiedziała mi, że Kane trzyma pilota do bramy domu ojca na osłonie okna w samochodzie. A tak nawiasem mówiąc, to jego ojciec jest na wakacjach w Hamptons, a personel jest nieobecny. Kane trzyma swoje klucze w schowku w konsoli. Najwidoczniej nawet nie zabiera swojego portfela do gabinetu masażu. Płaci gotówką.

- Tak jak powiedziałaś, nie mogę zabrać biżuterii.

- Nie będziesz musiał. Wystarczy, że będzie można ją łatwo zobaczyć. Policji nie będzie potrzebny nakaz rewizji, jeśli biżuteria będzie widoczna, kiedy policja i straż pożarna ugasażą ogień, który ty wywołasz.

- Wygląda na to, że masz wszystko zaplanowane. Nie rozumiem tylko do czego jestem ci potrzebny? Ty, Hammer i Jonas możecie to zrobić sami. Jeśli uważasz, że przez to zdobędziesz punkty u Traina, to nie licz na to. On cię teraz nienawidzi, jak i cały klub. Zniszczyłaś naszą przyjaźń z Destruktors, a ma to wpływ również na Beth, Lily i Diamond. Viper zakazał im z tobą jakiegokolwiek związku.

Killyama nawet nie mrugnęła okiem, wiedząc, że jakkolwiek da odpowiedź, to zostanie ona przekazana Last Riders.

- Facet, czy mam się tym przejmować? Nie mówię tu o Last Riders, ale jeśli Beth, Lily i Diamond usłuchają Vipera, to na nich to wpłynie, nie na mnie. Jedyne rezultaty, który powinien cię interesować, jest tym, żeby nie było awantury, gdyby gówno uderzyło w wentylator, jak i to, czy bogaty tatuś nie wróci z wakacji. Wtedy upewnij się, że sprawa nie zostanie zamieciona pod dywan, a żeby to zrobić, potrzeba będzie dużo pieniędzy i finezji. Ale nie złapałbyś Lily, gdybyś tej finezji nie miał. Facet, którego ci daję, może ci pomóc i wskazać właściwą drogę.

- Rozumiem z tego, że on chce dzięki temu załatwić własny interes? - Shade wyjął kartkę z kieszeni, żeby na nią spojrzeć - on nie jest prawnikiem? jak może pomóc profesor ekonomii na uniwersytecie?

- Ma pieniądze i kontakty, a chce zostać burmistrzem. Próbuje dostać się do polityki, ale powstrzymują go dwie rzeczy, ojciec Kane'a i obecny burmistrz. Jeśli Yates nam pomoże, to wyeliminuje tatusiów z dużymi pieniędzmi, na których sznurku jest burmistrz. Jedną z rzeczy wspólnych dla Kentucky i Ohio jest mocny układ dużych chłopców. Yates chce udowodnić korupcję w systemie sądowym i wślizgnąć się na główną scenę. Czy ma to jakieś znaczenie, tak długo, dopóki Sasha nie zostanie zwolniona?

- Moon zajmie się tym planem. Ma burmistrza na karku, od kiedy on dowiedział się, że jego córka nie była dziewczyną, którą udawała.

Killyama położyła dłoń na jego dłoni, gdy sięgnął po telefon komórkowy.

- Nie. Ty będziesz jedyną osobą, która będzie wiedzieć, co się dzieje .. teraz i kiedy to się skończy. Nie obchodzi mnie, jak to wytłumaczysz Last Riders, ale trzymaj mnie z dala od tego. To moja cena... weź to lub zostaw to.

Shade przyjrzał się jej, odsuwając dłoń od jej dłoni.

- Dlaczego?

- Tak długo, jak wychodząc z tego, będziesz wyglądał i pachniał jak bohater i każdy będzie mógł zobaczyć, że Sasha do was wróciła, to wtedy wszyscy dostaniemy to, czego chcemy.

- Rozegram to po swojemu, ale popełniasz błąd, którego będziesz żałować.

- Czego niby będę żałować? że Last Riders nie mogą mnie znieść? nigdy tego nie kryli. Destruktors? do diabła, Stud będzie równie wściekły na mnie jak Last Riders. Kobiety? One rozwiążą ten problem, mówiąc Viperowi, żeby wsadził sobie swój zakaz w tyłek - Killyama ominęła jego motocykl i podeszła do swojego samochodu.

- Czy powiesz mi przynajmniej, dlaczego to zrobiłaś?

Wsiadła do czarnego Escalade.

- Nudziłam się – zatrzasnęła drzwi i odjechała.

Train był jedynym, który się liczył, a ona go już nie obchodziła i mówiąc to kłamstwo Shade'mu, łamała sobie serce.

Przyspieszyła pracę wycieraczek, gdy mżawka zamieniła się w ulewę. Jechało jej się dobrze, pomimo wody płynącej ulicą prowadzącą do hotelu. Nie bała się jeździć po śliskich drogach, podobało jej się wszystko, co wiązało się z deszczem – to, jak wszystko po deszczu pachniało świeżością, to, jak deszcz uderzał w dach samochodu, to, jak czuła deszcz na swojej skórze ..., to, jak niebo mogło płakać łzami, których ona nie chciała wylać.

Shade obserwował tylne światła jej samochodu, aż zniknęły mu z oczu, po czym ponownie wyjął telefon.

- Jakież wieści? – cicho zapytał Train.

- Jesteś sam?

- Nie. Czego potrzebujesz?

Shade usłyszał, jak Jewell mamrocze coś w tle.

- Nieważne. Porozmawiamy później, kiedy się czegoś dowiem.

Rozłączył się i uruchamiając motor pojechał z powrotem do klubu. Kiedy tam dotarł, otrząsnął się z deszczu, biegnąc do klubu, w którym czekał na niego Rider.

- Czego chciała Killyama?

- Obudź Moona, mamy pracę do wykonania.

## Rozdział 14

Crash podniósł wzrok znad kart.

- Kto dzwonił?

Train położył swój telefon komórkowy na stole kuchennym.

- Shade.

- Czego chciał?

- Nie powiedział, zachowywał się dziwnie.

- Shade był dziwny, czy dziwnie dziwny?

- Nie wiem. Nie mogę tego wyjaśnić. Zadzwoń do niego i spytaj go - czubkiem swoich kart pchnął telefon do Crasha.

- Właśnie pytałem – Crash przesunął się na swoim miejscu tak, jakby Shade krzyczał do niego z telefonu.

Jewell złożyła karty i wstając, rozciągnęła się.

- Idę spać, spróbuję się przespać te kilka godzin przed pracą.

- Do zobaczenia rano - Train dołożył kolejną dwudziestkę do puli.

- Dlaczego nie pójdziesz ze mną? nie spałeś od trzech nocy.

- Nie jestem zmęczony.

- Rób, co chcesz. Crash, postaraj się wziąć prysznic przed pracą, bo śmierdzisz. Ta pizza, którą zamówiłeś, miała wystarczająco dużo czosnku, żeby wampira wprawić w stan śpiączki.

- Chcesz mnie pocałować na dobranoc?

- Do diabła, nie, poza tym jest już rano.

Jewell odsunęła się od Crasha, który żartując próbował posadzić ją sobie na kolanach.

Wymykając mu się, uciekła z kuchni.

Train pokazał Crashowi swoje karty i przyciągnął do siebie stosik pieniędzy. Crash chrząknął i odchylił się na krześle.

- To by było na tyle, bracie, idę spać.

- Nie chcesz zagrać w inną grę?

- Masz już wszystkie moje pieniądze.

Train wyjął portfel i włożył do niego pieniądze.

- Mogę ci pożyczyć, jeśli potrzebujesz?

- Nie, dziękuję. Pożyczę pieniądze od Razera, jeśli będę ich potrzebować. On nie nalicza odsetek – wyszedł, narzekając, że musi wziąć kolejny prysznic.

Train zaparzył świeży dzbanek kawy, ciesząc się, że nie zjadł kawałka tej dziwnej pizzy, którą Crash uwielbiał zamawiać. Pizze te miały pięć różnych mięs i taką ilość czosnku, żeby zabić konia, z jalapenos, cebulą i ananasem na wierzchu. Ich zapach sprawiał, że oczy Traina łzawiły, gdy Crash niósł pudełko z pizzą do pokoju.

Wsadził pudełko po pizzy do kosza stojącego przed drzwiami kuchni, gdy Razer wyszedł z domu, kierując się w jego stronę.

- Crash znowu zamówił pizzę?

- On się tak żywi - Train przytrzymał drzwi Razerowi, gdy wchodził do środka - mówiłem mu, że po nich czeka go atak serca, ale on mówi, że czosnek utrzymuje go w zdrowiu.

Train wziął swój kubek, gdy Razer nalewał sobie kawę do kubka.

- Co tak wcześnie wstałeś? jeszcze przez kilka godzin nie musisz iść do pracy.

- Za godzinę Beth będzie wyprawiać Noego i Chance'a do przedszkola. Nie chciałem, żeby chłopcy widzieli mnie śpiącego na kanapie.

- Spałeś na kanapie?

- Beth i ja pokłóciliśmy się, kiedy powiedziałem jej, żeby nie rozmawiała z Sex Piston i jej ekipą.

- Mogę sobie wyobrazić, jak to było.

- Jak tona cegieł. Zagroziła, że mnie skrzywdzi w czasie snu.

Train przyniósł im śniadanie i nakładali je sobie na talerze, kiedy pojawił się Viper. Jego twarz była wymizerowana, gdy nalewał sobie kawę.

- Chciałem zapytać, jak minęła ci noc, ale widać to po tobie – Train podał mu tosta.

Viper pokręcił głową, siadając przy stole.

- Rozumiem, że Winter nie przyjęła twojego zakazu lepiej niż Beth? - Razer wgrzył się w kawałek chrupiącego bekonu.

- Czy wiesz, jak trudno jest mieszkać z dwiema kobietami, które są na ciebie wściekłe?

Train i Razer wpatrywali się w niego, jakby postradał rozum, gdy weszły Stori i Ember, spierając się, która z nich będzie gotowała śniadanie, a która będzie robiła pranie.

- Kiedy Winter przestała na mnie krzyczeć i zamknęła mnie w sypialni, ciocia Shay zajęła się mną. Powinienem był trzymać się planu dotyczącego budowy ciotce Shay jej własnego domu, zamiast budować dwupiętrowy dom, żebyśmy mieli więcej miejsca. Teraz utknąłem z dwiema kobietami, które odmawiają mi przygotowania posiłku.

- Nie jadłbym tego, co ona ci robi. Winter jest skłonna do złośliwości, gdy się wścieka - radził Train - czy Shade dzwonił do ciebie ostatniej nocy? Zachowywał się dziwnie.

- Zadzwoił do mnie godzinę temu. Co masz na myśli przez dziwnie?

- Nie powiedział mi, dlaczego dzwoni, a co tobie powiedział?

- Powiedział, że uważa, że znalazł sposób, aby wydobyć Sashę z kłopotów. Zadzwoi dziś wieczorem z większą ilością informacji.

- Brzmi nieźle, prawda?

- Oby, miejmy nadzieję. Mam wrażenie, że spieprzyłem to - powiedział Viper.

- To nie ty, ja to zrobiłem. Chciałem się sam uderzyć, gdy Jewell powiedziała mi, że to Killiamie zawdzięczałem podbite oko.

- Wiedziałem, że będą kłopoty, jak tylko wszedłem do Pink Slipper - Razer wstał, żeby dolać kawy do kubka.

- Wiedziałem, że nie pozbędziemy się ich, skoro Winter zaprosiła je na nasz ślub.

- Jeśli wszyscy trzej przestaliście się użalać, to czy mogę pozmywać naczynia? - zapytała Stori, stojąc z rękami na biodrach - muszę iść do pracy, a chcę jeszcze uruchomić zmywarkę.

Train pomógł Stori zanieść naczynia do zlewu, gdy członkowie klubu jeden po drugim przychodzili na śniadanie.

- Shade prawdopodobnie był jedynym, który się dobrze wyspał, będąc z dala od Lily. Lucky zadzwonił, żeby mi powiedzieć, że śpi w pokoju przy kościele, a Rachel spędziła noc w domu swojego brata - Viper wstał, kawa go ożywiła, ale wciąż wyglądał na wyczerpanego.

- U którego? – zapytał Train, idąc w stronę fabryki.

- U Tate'a.

- Przynajmniej nie był to Greer, on nie dałby Cashowi żyć.

- Jestem pewien, że już wie. Problem polega na tym, że kobiety wciągają wszystkich w nasze życie. Mocno obstaję za tym. Nasze żony muszą zrozumieć, że tym razem mam na myśli biznes.

Trzej mężczyźni ze złością odwrócili się, gdy Stori i Ember, które szły za nimi, zaczęły się śmiać.

- A tak poważnie mówiąc, to kobiety trzymają cię za jaja. A co z Diamond? Nie możesz tego oczekiwać, że będzie trzymała się z dala od swojej siostry - Stori przestała się uśmiechać.

- No, nie wiem, dlaczego nie? One ciągle walczą ze sobą. Knox mówił, że raz przeszło dwa lata ze sobą nie rozmawiały.

- To dlatego, że były na siebie wściekłe, a nie dlatego, że nakazał im to mężczyzna.

- Jestem prezydentem Last Riders, a kobiety są częścią klubu, na dobre i na złe. Kiedy wyszły za męża za członków klubu, to stały się moim obowiązkiem, a posiadanie czegokolwiek, co miałyby związek z tą podstępna suką, jest szkodliwe dla nas wszystkich.

- Nie pamiętam tej części przysięgi małżeńskiej – Stori sceptycznie wpatrywała się w tych dwóch żonatych mężczyzn.

- Ona to sugerowała - odezwał się Train, zgadzając się z Viperem.

- Też tak myślę - Razer poparł swojego prezydenta.

- Nie sądzę, żeby kobiety się z tym zgodziły, ale co ja mogę wiedzieć? Chciałam ci po prostu przekazać opinię kobiety - Stori ujęła dłoń Traina - czy możesz powiedzieć Jewell, żeby pozwoliła mi wyjść wcześniej? Chcę zrobić zapiekankę z kotлетem schabowym na obiad.

Wiem, jak bardzo ją lubisz.

Train uśmiechnął się do niej. Stori była jak powiew świeżego powietrza. Killyama wykorzystwała go, by osiągnąć własne cele, ale Stori nie chciał od niego niczego, chciała tylko, żeby był szczęśliwy. Zaspokoila wszystkich mężczyzn w klubie i była jedną z niewielu kobiet, które nie kłóciły się z innymi kobietami. Była przeciwieństwem Killyamy i dokładnie taką kobietą, jakiej teraz potrzebował.

- Zobaczę, co się da zrobić – kończył pracę o trzeciej, więc będzie musiał zapytać Jewell, czy mógłby pracować do czwartej, żeby Stori mogła wyjść wcześniej.

Po południu Train poczuł się tak źle, jak Viper tego ranka. Kiedy Stori wyszła, ściskając go, żałował, że zaproponował jej wcześniejsze wyjście. Trzy nieprzespane noce wywarły na nim piętno. W końcu udało mu się doprowadzić do stanu wyczerpania.

Ciężarówkę dostawczą załadowali razem z Cashem. Kiedy skończyli, wrócił do fabryki i zobaczył, że pracownicy już wyszli. Cash już poszedł do klubu, a Jewell już miała wychodzić.

- Dostałeś jakąś przesyłkę - powiedziała - położyłam ją na twoim stole. Zamknij drzwi, kiedy będziesz wychodził.

- Dobrze.

Zaciekawiony Train wziął małą paczuszkę. Widział, że przyjechał kurier, kiedy ładował ciężarówkę, ale myślał, że z przesyłką do fabryki. Nigdy nie otrzymał żadnej paczki. Nie miał rodziny, wszyscy jego przyjaciele mieszkali w klubie, a on nic nie zamawiał.

Wyciągnął swój scyzoryk, przesuwając nim po górnej części pudełka. Zamknął nóż i otworzył paczkę, znajdując w niej kolejne pudełko. Podnosząc wieko, spojrzął ze zdziwieniem. Owinięty w bibułkę leżał w nim zupełnie nowy, czarny portfel, z przyczepionym łańcuszkiem.

Train dotknął go, czując miękką skórę i kciukiem przesunął po insygniach marynarki.

Ten kosztowny portfel był tym, czego nigdy by nie kupił dla siebie. Pomyślał, że to musi

być pomyłka i że Jewell odebrała tę przesyłkę przez omyłkę, ale wykluczało błąd to, że portfel u góry miał wygrawerowany jego pseudonim.

Szukał faktury, żeby zobaczyć, kto mu to wysłał, lub czy przegapił kartkę z adresem, ale nic nie było. Potem wyjął telefon, żeby zadzwonić do firmy, która figurowała pod adresem zwrotnym, chcąc u nich sprawdzić, czy mogą mu powiedzieć, kto mu ją wysłał. Jednak już było nieczynne. Będzie musiał zadzwonić jutro.

Może Sasha to zamówiła. Ona zawsze coś zamawiała, ale nie sądził, że to ona. Zwykle on lub Rider dawali jej swoje karty kredytowe, gdy chcieli zaszaleć i kupowali coś kobietom. Nie wyobrażał sobie też, żeby któryś z braci kupił mu portfel.

Train zamknął fabrykę i poszedł do klubu. Bracia siedzieli już w salonie, odpoczywając i czekając na kolację.

- Co tam masz? - Cash wsparł się na swoim kijku, gdy Crash przyjął swoją kolej.

- Ktoś przysłał mi portfel.

Train podniósł wieko pudełka, żeby Cash i Crash mogli go zobaczyć.

- To miłe, kto ci go przysłał? - Crash uniósł portfel do góry, żeby inni mogli go zobaczyć.

- Nie wiem, nie było faktury ani kartki.

- Masz tajemniczego wielbiciela, o którym nam nie powiedziałeś? - Viper zabrał portfel z rąk Crasha.

- Nie, może Sasha kupiła go dla mnie. Teraz nie mam możliwości ją o to zapytać.

- Nie - Crash zaprzeczył - sprawdzam wyciągi z kart kredytowych. Nikt nie kupił portfela.

Train nie wiedział, kto w takim razie mógł to zrobić. Zastanowił się. Jedyna osoba spoza klubu, która mogła mu go przysłać, była nieprawdopodobna. Killyama nie wydawała się być typem kobiety, która dawała prezenty. Suka była dla niego nieprzyjacielska, więc tym bardziej nie mogła mu kupić portfela. Po spojrzeniach braci mógł stwierdzić, że oni też tak myśleli, że to od niej. A jeśli to była ona, to Train nie chciał tego portfela. Podszedł do kosza na śmieci, stojącego przy barze i wrzucił do niego pudełko.

- Nie wyrzucaj go. Jeśli go nie chcesz, to ja go wezmę - Cash podszedł do kosza i wyjął z niego pudełko - mogę go dać Greer'owi na urodziny.

Train zabrał pudełko Cashowi. Przesadnie zareagował, zatrzyma portfel, dopóki nie dowie się, kto mu go przysłał. Gdyby to była Killyama, oddałby go jej. Greer by tego nie zrozumiał.

- Zmieniłem zdanie. Willa mogła mi go wysłać.

Train nie zastanawiał się wcześniej nad Willą, ale ona lubiła dawać prezenty, podobnie jak Lily. Dopóki nie będzie tego pewny, schowa go w swojej komodzie.

- Jeśli zmienisz zdanie, to daj mi znać. Urodziny Greera są w przyszłym tygodniu.

- Dając Greerowi portfel z moim imieniem, praktycznie prosisz Rachel, żeby się z tobą rozwiodła.

- Nie wiem dlaczego. To nie jest tak, że Greer potrafi je przeliterować - Cash roześmiał się, gdy wrócił do stołu bilardowego.

- Greer może nie być w stanie, ale Rachel tak.

- Obiad jest gotowy! - Stori krzyknęła i postukała w kuchenne drzwi.

Widząc Traina, weszła do pokoju, a bracia niemal go nie stratowali, biegnąc do kuchni.

- Uratowałam dla ciebie wielki kotlet schabowy i nałożyłam ci dużo ziemniaków, tak jak lubisz.

Stori z niecierpliwością oczekiwała na jego pochwałę za przygotowanie jego ulubionego dania. Jednak dopadło go zmęczenie i jego apetyt zniknął. Gdy pomyślał, że spędzi następną godzinę zachwycając się, jak dobre jest to jedzenie, skwaśniało mu w żołądku.

- Później. Muszę wziąć prysznic i trochę się przespać. Zachowaj mój obiad, a ja go sobie odgrzeję, kiedy się obudzę.

Na twarzy Stori pokazało się rozczarowanie.

- Chcesz, żebym do ciebie dołączyła? Przekąsiłam podczas gotowania, mogę...

Train pokręcił głową.

- Nie musisz czekać, aż się obudzę. Dotrzyмай towarzystwa Cashowi. Prawdopodobnie brakuje mu Rachel.

- W porządku. Zadzwoń do mnie, kiedy się obudzisz, to podgrzeję ci jedzenie.

Kiwając głową, poszedł na górę, próbując otrząsnąć się z myśli, że Killyama przysłała mu portfel. Czy to jej sposób na powiedzenie mu, że jest jej przykro? A może wysłała go, zanim zdecydowała się zabrać Saszę? Tak czy inaczej, schował go w swojej komodzie, zanim wziął prysznic, więc nie musiał na niego patrzeć.

Train pozwolił zimnej wodzie spływać mu po głowie, moczając długie włosy. Musiał je obciąć. Lubił, gdy dotykały jego ramion, ale teraz uświadomił sobie, że leżą już na plecach.

Nagi, wyszedł spod prysznica i przeszukał szufladę, aż znalazł nożyczki. Odciągając włosy, splótł je. Potem przyciął je do takiej długości, jaką chciał i wrzucił obcięte włosy do kosza. Wrócił pod prysznic i skończył się myć.

Owinąwszy ręcznik wokół talii, poszedł do sypialni i zamknął drzwi, zanim zgasił światło i położył się w pustym łóżku. Było cicho. Zwykle jedna lub więcej kobiet spała z nim w jego pokoju. Cóż, tak było przed tym, zanim jak idiota, zgodził się na warunki Killyamy tej nocy u Rosie.

- Kurwa.

Train podniósł rękę, zasłaniając oczy. Nigdy tak nie działała na niego żadna kobieta, że nie mógł się pieprzyć z inną, bo nie mógł przestać o niej myśleć. To, że Killyama dokonała tego niemożliwego wyczynu, napełniało go nienawiścią do samego siebie.

Spał kilka godzin. Kiedy się obudził, pieprzył Stori, Jewell i Ember. Do rana nie będzie pamiętał imienia Killyamy. Jeśli to nie zadziała, było jeszcze kilka nowych rekrutek, na które jeszcze nie oddał głosu. Tak czy inaczej, zapomni, że kiedykolwiek dzieliła jego łóżko.

Nie mogąc zasnąć z tymi myślami, sięgnął po telefon komórkowy. Viper odpowiedział po pierwszym sygnale.

- Chcę jechać do Ohio. Na kilka dni, to wszystko, o co proszę.

- Więc jedź. Porozmawiaj z Jewell i uzgodnij z nią zastępstwo na swoich zmianach.

- Dobrze. Dziękuję, bracie.

- Train ... to nie twoja wina, że Sasha siedzi w więzieniu.

- Umożliwiłem to. Próbowałeś mnie ostrzec przed Killyamą, a ja nie słuchałem. Teraz Sasza płaci za to cenę.

Train mógł usłyszeć westchnienie Vopera przez telefon.

- Nie zawiodłeś Sashy, nie zawiodłeś matki i nie zawiodłeś Gavina. Nie mógłbyś nikogo zawieść. Dlatego nie awansowałem cię na wiceprezydenta, chociaż na to zasłużyłeś. Właśnie dlatego wybrałem ciebie, byś zaopiekował się Winter i Aishą, gdyby coś mi się stało. Urodziłeś się żołnierzem, nie poddawaj się, do diabła, bez względu na wszystko, co by się działo.

## Rozdział 15

- Shade już tu jest - Hammer odwrócił się i spojrzał na Killyamę, siedzącą na tylnym siedzeniu - chcesz, żebym ja mu go dał?

- Nie, wszyscy to zrobimy - Killyama sięgnęła po klamkę.

- Możesz tu poczekać. Ja i Hammer pójdziemy do niego.

Zignorowała propozycję Jonasa, sztywno wysiadła z samochodu i ruszyła w stronę Shade'a, który zaparkował swój motor na tyłach sklepu spożywczego, poza domem klubowym Last Riders.

- Musimy skończyć z takimi spotkaniami - zażartowała Killyama, rzucając mu Kane'a



telefon na kartę.

Shade zręcznie go złapał.

- Jak poszło? Zacząłem się już martwić, jesteś godzinę później.

- Zatrzymałam się na hamburgera. Jonas sprawdził ten telefon, są w nim zdjęcia Kane'a i kilku kobiet z salonu masażu. Musiał im zapłacić dodatkowo, aby mógł je zrobić. Ten chory skurwiel lubi je dusić, gdy je pieprzy. Kiedy będziesz rozmawiał z Yatesem, powiedz mu, że powinien sprawdzić, czy są jakieś nierozwiązane morderstwa w mieście. Za bardzo się do tych spotkań przygotowuje, by nie było szkieletu w jego szafie.

- Jeśli nie coś więcej.

Shade i Hammer popatrzyli na siebie i ich znaczące spojrzenia mówiły, że też tak uważają.

- Miałeś jakiś problem ze znalezieniem biżuterii? - zapytał Hammer.

- Nie, ale mogłeś mnie uprzedzić o stróżującym psie.

- Nie mógłbym ci pomóc, a ten mały pies nie powinien być dla ciebie problemem.

Shade spojrzał na Hammera.

- W tym dobermanie nie było nic małego. Rozerwał moje ulubione dżinsy. To był dobrze wyszkolony pies atakujący. Gdybym nie pracował z nimi w wojsku, miałby ze mnie lunch.

- Nie mogło być tak źle, nie widzę na tobie żadnego śladu.

Hammer przyciągnął spojrzenie Shade'a do siebie, gdy jego wzrok znowu powędrował do Killyamy.

- Byliśmy już najlepszymi przyjaciółmi, gdy zostawiłem go przywiązanego do drzewa - ponownie popatrzył na Killyamę - nigdy nie widziałem cię z szalikiem. Może powinnaś ubrać grubszą kurtkę.

Killyama wzruszyła ramionami.

- Jestem zmarzlakiem, powinieneś to już wiedzieć. Jeśli już skończyliśmy tutaj, to jestem już gotowa wracać do Jamestown ... chyba że musisz mnie wykopać, resztę drogi przez otwór, który sobie wykopaliscie?

- Nie, myślę, że to mamy.

Oczy Shade'a przypominały niebieskie lasery, gdy odwróciła się, by podejść do Escalade.

Killyama szła licząc schody, oblewając się zimnym potem.

- Czy on wciąż patrzy? - szepnęła chrapliwie, żeby Shade jej nie usłyszał.

Ten sukinsyn nie uruchomił silnika. Czekał, aż oni odjadą.

- Tak.

Nie wiedziała, co chce zrobić bardziej, zemdleć czy wymiotować.

Jonas pospieszył naprzód, żeby otworzyć jej drzwi, blokując Killyamę przed wzrokiem Shade'a. Hammer szedł obok niej.

Patrzyła, jak Jonas machał do Shade, zanim usiadł za kierownicą, żeby uruchomić SUVa. Jonas powoli przejechał obok klubu Last Riders, utrzymując ograniczenie prędkości, dopóki nie skręcił w ciemną ulicę, na której przyspieszył, jadąc tak szybko, że widok rozmazywał się.

Opuściła głowę na ramię Hammera, rozpięła ciasną skórzaną kurtkę i pozwoliła mu się z niej wydostać, zanim opadła na niego, szukając u niego pociechy, której nigdy by nie zaakceptowała, gdyby ją tak bardzo nie bolało.

- Zabierz mnie do szpitala.

- Jesteśmy już prawie na miejscu.

- Myślisz, że go oszukaliśmy?

Słabo próbowała sięgnąć do zakrwawionego bandaża, którym miała owiniętą szyję, ale Hammer złapał jej dłoń i mocno przytrzymał w swojej dłoni.

- Kupił to, haczyk, linę i ciężarek. Czy przestaniesz się martwić o Shade'a i pozwolisz nam się tobą zaopiekować?

Nie rozmawiali przez resztę drogi do szpitala.

Kiedy Jonas zatrzymał SUV-a, Hammer już wyskakiwał, schylając się do środka, by ją

podnieść, a następnie niosąc ją na rękach skierował się na izbę przyjęć. Na szczęście straciła przytomność, zanim elektroniczne drzwi zamknęły się za nimi.

Obudziła się w ciemności, nie pamiętając, gdzie jest. Próbowwała coś powiedzieć, ale ogień w gardle uniemożliwił jej wydanie dźwięku. W gorączce wyobraziła sobie, że Train leży z nią w łóżku i śpi, więc nie mógł jej usłyszeć. Musiała go obudzić, potrzebowała jego pomocy. Bała się, że w tej ciemności trzymają ją tajemnicze dłonie, potrzebowała Traina, żeby je z niej zdjął, żeby mogła oddychać.

- Tr-Train ... pomóż mi.

Zapaliło się światło, ale to nie Train patrzył na nią. To Hammer wyciągnął ją z koszmaru.

- Jonas i ja jesteśmy tutaj. Śpij dalej.

- To nie był koszmar, prawda?

- Nie, to nie był koszmar.

\* \* \*

Plan wziął w łeb, kiedy zostali wpuszczeni przez mamę-san do salonu masażu tylnymi drzwiami.

- Masz dla mnie pieniądze? - zapytała kobieta.

Killyama poczuła mrowienie na karku, gdy Hammer dał jej kopertę z pieniędzmi.

- Nie zgadzam się - mama-san odepchnęła od siebie kopertę – tylko ty miałeś być.

- Dostaniesz połowę teraz, a drugą połowę, kiedy będziemy wychodzić.

Hammer wyciągnął pieniądze z koperty, pozwalając jej zobaczyć z jakiej ilości pieniędzy chce zrezygnować.

- Skąd mam wiedzieć, że nie jesteście gliniarzami?

Killyama udawała, że patrzy na nią z zakłopotaniem.

- Chcemy tylko popatrzeć. Mój chłopak chce, żebym nauczyła się, jak sprawić, by był tak szczęśliwy, jak twoi klienci.

Wątpliwości mamy-san nie zniknęły, ale jej chciwość zwyciężyła.

- Kane płaci tylko za trzydzieści minut. On oszukuje mnie na piętnastu minutach. Jeśli dłużej będzie się cieszył szczęściem, zapłacisz?

- Tak. Chcę sprawić, żeby mój mężczyzna był szczęśliwy - powinna pomyśleć o innym rodzaju pracy.

Mama-san zabrała pieniądze z powrotem, zanim zaprowadziła ich do korytarza z kilkoma drzwiami. Była pulchna, ale poruszała się płynnie po korytarzu, a jej biały płaszcz nadawał jej wygląd kobiety interesu.

Salon nie był takim, jakiego się spodziewała Killyama. Był czysty i miał profesjonalny wygląd. Przypomniała sobie te dni w spa, które zafundowała im Sex Piston, za każdym razem, gdy Stud sprzedawał motocykl.

Mama-san otworzyła drzwi na końcu korytarza i Killyama rozejrzała się, widząc stół do masażu z ręcznikiem złożonym na końcu. Było czysto i pachniało świeżością.

Wszyscy weszli do środka, zamykając za sobą drzwi.

- Wejdz tam - mama-san wskazała czarną zasłonę - i tam zostań, dopóki nie przyjdę po ciebie, kiedy on pójdzie - Mama-san wskazała na Hammera - on idzie ze mną.

Killyama i Hammer potrząsnęli głowami.

- Nie taka była umowa, on też chce obejrzeć ...

- To jest lekcja dla ciebie, nie dla niego. Jeśli Kane cię zobaczy, mój interes się skończy - pstryknęła palcami przed ich twarzami - Twój wybór. Ty zostań. On idzie.

- Nie zostawię cię tutaj - Hammer spróbował wziąć ją pod rękę, ale Killyama strząsnęła z siebie jego dłoń.

- Dam sobie radę. Idź z nią. Ten ładny chłopiec nawet nie będzie wiedział, że tu jestem.

Wiesz, że poradzę sobie. Jeśli udaje mi się pokonać twój tyłek, to Kane nie sprawi mi kłopotu, jeśli coś pójdzie nie tak.

- Dobry klient Kane. Sprawisz kłopoty, będziesz mieć ze mną do czynienia.

- Żadnych kłopotów, tylko szczęście - zapewniła kobietę Killyama.

Ukryła się za zasłoną, gdy Hammer niechętnie wyszedł z mamą-san. Jonas zamierzał za to skopać jej tyłek. Hammer był opiekuńczy wobec niej, ale Jonas nie był zbyt przekonany do jej umiejętności obrony. Obaj mężczyźni zawsze byli przy jej boku, tak długo, odkąd pamiętała, chyba że byli rozlokowywani, ale wtedy zostawiali dziewczynę pod czyjąś obserwacją.

Killyama stanęła blisko zasłony, nie będąc pewna, czy Kane nie będzie mógł zobaczyć zarysu jej ciała przez cienki materiał.

Zesztywniała, gdy usłyszała, że ktoś wchodzi do pokoju. Uroczym głosem mama-san powitała mężczyznę. Głośno zaczęli się kłócić się o pieniądze, gdy Kane chciał skorzystać z kuponu, Killyama stała się tak sfrustrowana, że chciała krzyknąć, że zapłaci za ten pieprzony masaż. Na szczęście mama-san była zadowolona z pieniędzy i opuściła pokój.

Słyszając rozbiegającego się Kane'a, czekała w napięciu, martwiąc się, że zajrzy za zasłonę. Kiedy w pokoju zapadła cisza, Killyama ostrożnie spojrzała przez lukę w materiale i zobaczyła Kane'a leżącego na plecach, owiniętego w biały ręcznik, który napinał go mocno.

Killyama omal nie krzyknęła, gdy po kilku minutach drzwi znów się otworzyły i zobaczyła nieduże stopy w szpilekach malutkiej Azjatki. Miała na sobie czarną sukienkę, która była tak krótka, że Killyama mogła zobaczyć, że kobieta nie ma nic pod spodem, kiedy pochyliła się, żeby zapalić świecę. Potem przyciemniła górne światła.

Killyama patrzyła, jak drobna kobieta smaruje ręce oliwką. Potem spojrzała na ubrania Kane'a. Leżały na stole kilka kroków od niej.

Cholera, nie spodziewała się, że Kane będzie leżał na plecach. Teraz mógłby ją łatwo zobaczyć, gdyby wysunęła się z kryjówki. W tej sytuacji była zmuszona obserwować kobietę, która przesuwiała naoliwionymi dłońmi po ciele Kane'a, zanim zrobiła mu łaskę, widok której spowodował, że ta jedna, którą Killyama zrobiła Trainowi, zawstydził ją. Była wściekła na siebie, że podnieca ją erotycznie naładowana atmosfera.

Między tym dwojgiem nie było żadnego uczucia, poza pożądaniem Kane'a. Kobieta wyglądała na znudzoną. Przynajmniej takie robiła wrażenie, zanim Kane nie chwycił kruchego nadgarstka jej ręki, której dłonią przesuwiała po jego penisie.

- Nie dotykaj – zaprotestowała mała kobieta.

Kane wysunął się z jej rąk i trzymając jej nadgarstek, wykręcił jej rękę za plecy, kiedy zeskoczył ze stołu i zmusił ją, żeby się pochyliła się nad stołem.

- Nie - protestowała kobieta, jęcząc ze strachu.

Dłoń Killyamy zacisnęła się na zasłonie, nie wiedziała, czy to nie wchodzi w zakres usług oferowanych przez salon.

Przerażone krzyki nasiliły się, gdy Kane podciągnął kobiecie sukienkę do pasa, aby mógł zatopić swojego penisa w szamoczącej się masażystce.

Cholera, Killyama nie mogła na to patrzeć, jak kobieta zostanie zgwałcona.

Kiedy kobieta zaczęła się dusić od nacisku jego ręki na jej szyję, Killyama wyskoczyła zza zasłony, odpychając Kane'a od płaczącej kobiety.

- Kim ty do diabła jesteś? - krzyknął Kane, gdy pomagała kobiecie wstać - MAMA-SAN!

Killyama trzymała kobietę, gdy mama-san wbiegła do pokoju, a za nią wbiegł Hammer, przytrzymując Kane'a. Killyama nie mogła powiedzieć słowa z wrażenia, gdy zobaczyła, że mama-san splunęła na przerażoną pracownicę.

Kiedy chciała się cofnąć, Killyama złapała ją za rękę.

- Co tu się dzieje?

Krzyki Kane'a spowodowały, że zaczęły się otwierać i zamykać drzwi, kiedy klienci uciekali z innych pokoi.

- Czy to jest napad? jeśli chcesz moich pieniędzy, to weź je - zapytał jakiś głupi dupek.  
- Nie chcę twoich pieniędzy - warknął na niego Hammer, po czym zwrócił się do Killyamy - co się stało? - jego spokojny głos przebił się nad wszystkie inne głosy.

Widząc, że Kane ma odwróconą uwagę, Killyama skorzystała z okazji, by chwycić jego telefon komórkowy, ledwie unikając przyłapania, gdy Kane zaczął się ubierać. Wsunęła go do kieszeni i szybko ruszyła w stronę drzwi.

- Powiedz mamie-san, że to dla mnie za dużo szczęścia. Będę czekać na zewnątrz – potem popatrzyła na Kane'a – dupku, następnym razem, gdy zechcesz coś z menu, to najpierw o to zapytaj.

Wybiegając z pokoju, Killyama pobiegła korytarzem i wyszła przez tylne drzwi. Jonas, widząc, że wróciła, wysiadł z Escalade. Ale zanim zdążył zapytać, co się stało, powiedziała mu, żeby pomógł Hammerowi.

- Cholera.

Jonas wystartował, biegnąc do tylnego wejścia do salonu. Killyama chciała wrócić z nim do środka, ale nie chciała tam być, gdyby Kane odkrył, że jego telefon komórkowy zaginął.

Wspinała się na tylne siedzenie, gdy uderzono ją od tyłu. Upadając do przodu, przekreśliła się, żeby zobaczyć, że to Kane jest nad nią, twarz tego drania wypełniona była wściekłością.

Nie dał jej szansy, by zareagowała, zarzucając jej drut na szyję.

- Czemu miałabyś patrzeć, jak mnie pieprzą, kiedy możesz sama tego doświadczyć, cipo?

Próbowała odepchnąć go od siebie, zmuszając się, żeby odłączyć się od bólu wokół jej gardła. Jednak nie miała szansy na złamanie jego uchwytu, bo gdyby skupiła się na złamaniu jego uścisku, to zabrakłoby jej powietrza.

Każda lekcja, którą nauczyli ją Hammer i Jonas, przemknęła przez jej umysł. Wyginając swoje ciało, próbowała odepchnąć Kane'a od siebie. Kiedy to nie zadziało, skrzyżowała ręce, sięgając po jego nadgarstki. Udało jej się oprzeć stopy na siedzeniu i użyła ud, by przerzucić Kane'a przez głowę. To nie zadziało. Escalade była duża, ale nie było w niej wystarczająco dużo miejsca, by z powodzeniem wykonać ten manewr.

Drut wokół jej szyi skręcał się coraz mocniej, powodując, że szyja była już prawie czarna. Wykorzystując swoją ostatnią szansę na przeżycie, próbowała uderzyć głową w jego dłoń, ale ją zablokował, co oznaczało, że puścił drut.

Killyama nie mogła zobaczyć, co robi. Kiedy zobaczyła błysk noża, nie miała czasu by zareagować. Palący ból w tym samym miejscu, w którym została postrzelona dwa miesiące wcześniej, napełnił ją bardzo silnym bólem.

Wbijając paznokcie w jego nadgarstek, była w stanie powstrzymać go przed głębszym wbiciem noża, ale jej uścisk stawał się śliski od krwi wyciekającej z rany.

Zdzierał z niej spodnie, kiedy Hammer odciągnął go od niej, odrzucając go. Potem Kane zaczął uciekać, gdy Jonas rozwijał drut, a Hammer deptał mu po piętach.

- Hammer! Wracaj tutaj! - krzyknął Jonas, próbując pomóc usiąść Killyamie - musisz nas zawieźć do szpitala!

Kilka sekund później Hammer zatrzaskał tylne drzwi i wskoczył za kierownicę.

- Wszystko w porządku, Rae?

Sapiąc, trzymała się za swoje płonące gardło.

- Przestań, pozwól mi to zobaczyć.

Jonas krzyknął, gdy zobaczył ranę, po czym poprosił Hammera, by podał mu apteczkę z pudełka na rękawiczki. Hammer przekazał ją Jonasowi.

- Mówiłem ci, żebyś nosiła przy sobie pieprzony paralizator! - prowadził fachowo, krzycząc na nią.

- Daj jej czas na złapanie oddechu, zanim zaczniesz krzyczeć - skarcił go Jonas, gdy krew spłynęła jej po ramieniu - jej gardło to pieprzony bałagan.

- Czy nadal tam jest? - wyskoczyła Killyama.

- Co? - spytał Jonas, owijając bandaż na gardle.
- Telefon komórkowy Kane'a. Czy nadal jest w mojej kieszeni?

Jonas pomógł jej ściągnąć spodnie. Bolało zbyt mocno, by czuła się zawstydzona. Wyjął telefon i pokazał go jej.

- Szpital jest oddalony o dziesięć minut - Hammer zatrąbił na samochód jadący zbyt wolno.
- Nie, jedź do naszego pokoju hotelowego - rozkaz Killyamy był ochrypłym szeptem - nie chcę, żeby Shade dowiedział się, że coś poszło nie tak.
- Pieprzyć to! - warknął Hammer - wiozę cię do szpitala. Ja mogę się spotkać z Shade.
- Będzie coś podejrzewał, kiedy się nie pokażę.
- Pieprzę to, co zrobią Shade lub Train. Przez lata musiałem patrzeć, jak twój ojciec z tobą stawiał wszystko na głowie. Niech mnie diabli, jeśli będę patrzył, że Last Riders robią to samo.
- Proszę, Jonas.

Jonas zawsze był tym, do którego się zwracała, gdy chciała zmusić Hammera, by zrozumiał powód jej postępowania.

- Jak tylko oddam telefon Shade'mu, odjedziemy stamtąd. Jeśli Shade coś odkryje, zadzwoni do Traina. Nie chcę, żeby zadawał jakiegokolwiek pytania.

Jonas wpatrywał się w nią ze współczuciem, po czym powiedział do Hammera:

- Jedź do hotelu. Pośpiesz się. Zniknie, jeśli pojawią się Last Riders.
- Nie pokażą się, ale będą chcieli się dowiedzieć, dlaczego pomagałem.

Dobłą stroną jej zranienia było to, że Hammer i Jonas przestali się kłócić, kiedy dotarli do hotelu. Obaj mężczyźni potrzebowali godziny, żeby ją przygotować na tyle, by przeszła przez kontrolę Shade'a. Ostrożnie poprawiła makijaż, okrywający dolną część jej szczęki, która już zrobiła się purpurowa.

- Daj mi kurtkę - bała się schylić, żeby podnieść skórzaną kurtkę.

Twarz Hammera była poważna, kiedy zasuwiał zamek w jej kurtce, ukrywając pod nią jej obandażowaną szyję.

- Dziewczyno, łamiesz mi serce.

Killyama zmusiła się do uśmiechu przed podejściem do lustra, by nałożyć wiśniowy odcień szminki na usta .

- Ty go nie masz.
- Tak, nie mam - pełen bólu wyraz twarzy Hammera pokazał jej, że trafiła w czułe miejsce.
- Żartowałam. Wszystko będzie dobrze. Nie mogę się już doczekać na leki przeciwbólowe,

które lekarze mi zaaplikują.

- Jeśli ty je weźmiesz, przecież nienawidzisz brać Tylenol.
- To gówno jest niedobre dla mnie.

Kilka minut później Killyama pozwoliła Hammerowi pomóc jej wsiąść do SUV-a.

- Bierzmy się do roboty, Jonas. Jeśli Killyama jeszcze raz jęknie, jedziemy do szpitala.

Killyama zrobiła nadąsaną minę.

- Nie bądź dla mnie taki złośliwy, jestem zraniona.
- Nie, do cholery, sama jesteś swoim najgorszym wrogiem.
- Nie, już nie. Last Riders są.

Kiedy nie zaprzeczyli, żałowała, że nie jest w stanie płakać.

- Chciałabym, żeby padał deszcz.
- Padało ostatniej nocy, dziś niebo ma być czyste.

Nawet niebiosa sprzysięgły się przeciwko niej. W każdym razie to nie miało już znaczenia. Na powstałe w ten sposób obrażenia, które sama sobie wyrządziła, potrzebna byłaby powódź, żeby je zmyć.

\* \* \*

- Rae? czy potrzebujesz, żebym wezwał pielęgniarkę?
- Obawy Jonasa przywróciły ją do terażniejszości.
- Mogłabym napić się wody.. i Tylenol.
- Mężczyźni zawracali jej głowę, dopóki nie kazała im wyjść i pozwolić jej spać.
- Pójdziemy, kiedy zaśniesz - obiecał Hammer, siadając na krześle przy łóżku, gdy Jonas stanął przy drzwiach.
- Prawie już spała, ale zmusiła do otwarcia zaspane oczy.
- Śpij, Rae. Nikt obok nas nie przejdzie. Czy kiedykolwiek złamałem daną ci obietnicę?
- Nie, nigdy.
- Zamknęła oczy i zaczęła zasypiać, pewna, że obaj mężczyźni zapewnią jej bezpieczeństwo.
- Przejęli rolę ojca jeszcze przed jego śmiercią. Zwykła czasem pogarszać sytuację, mówiąc o ojcu jak o bohaterze, chwając się jego wojskowymi osiągnięciami. Nie umiałyby wyjaśnić, czy Jonas, Hammer i ona, myśleli o tym samym, mając na myśli słowo *bohater*, ale ona była błogosławiona, że miała ich obu. Wcześniej nauczyła się, że *ojciec* to nie było słowo, to były czyny.
- Cholera, zranienie spowodowało, że ujawniła się jej delikatna strona. Musiała się poprawić, żeby pokazać im, że wciąż może skopać ich tyłki.
- Hammer?
- Tak, Rae?
- Kiedy tu wrócisz, przynieś mi paczkę gumy do żucia.

## Rozdział 16

Train zaczął wyjeżdżać motorem, kiedy poczuł, że jego telefon komórkowy wibruje mu w kieszeni kurtki.

- Gdzie jesteś? – krzyknął Viper, gdy tylko odpowiedział na wezwanie.
- Na parkingu, zamierzam już jechać. Co jest ...
- Zostań tam, będę za pięć minut.

Viper rozłączył się, zanim Train zdążył zapytać, co jest nie tak.

Spojrzał na dom Vipera i zobaczył, że światła są włączone. Wcześniej, kiedy schodził po schodach, oba domy były już ciemne, ponieważ spał dziś dłużej, niż zamierzał. Około północy większość braci i kobiet już spała. Odwrócił się w stronę klubu i zobaczył, że w nim też są włączone światła.

- Cholera - zaklął Train, niecierpliwie czekając, aż ktoś wyjdzie i powie mu, co się dzieje.
- Był już prawie gotowy, by zsiąść z motoru, gdy Viper w końcu się pojawił.

- Shade zadzwonił i powiedział mi, że chce, żebyś ty i Crash przyjechali do Ohio. Kiedy powiedziałem mu, że jesteś już w drodze, powiedział, że przypuszcza, że ja też chciałbym tam być.

- Czy powiedział, dlaczego?
- Nie, pomyślałem, że razem się tego dowiemy, kiedy tam dojedziemy.

Viper podszedł do motoru. Uruchamiał go, gdy Crash, Nickel i Razer wyszli z klubu, aby podejść do swoich motorów.

- Train cofnął motor i podjechał nim, stając obok Vipera.
- Czy nie mówiłeś, że Shade prosił tylko o mnie i Crasha?
- Wolałbym mieć za duże wsparcie, niż za małe.

Bracia byli gotowi w kilka sekund, Viper jechał na ich czele w dół krętej drogi do miasta.

Razer i Train jechali za nim.

Gdy minęli biuro szeryfa, uderzyły w nich reflektory motocykli Knoxa i Lucky'ego. Zwolnili, przejeżdżając pustą ulicą. Knox dołączył do Crasha, a Lucky podjechał do przodu, by jechać z Viperem.

Za wyjątkiem jednego postoju na tankowanie, bracia nie zatrzymywali się już, dopóki nie znaleźli się na obrzeżach Ohio, a wtedy Viper wysłał sms-a do Shade'a, informując go, że będą tam za trzydzieści minut.

- Shade przysłał mi adres szpitala w odległości piętnastu minut – przekazał braciom.

Dotarli do punktu spotkań dziesięć minut później, gdzie Shade siedział swobodnie na swoim motorze, opierając ręce na kierownicy. Monn i Rider czekali razem z nim.

Bracia otoczyli motor Shade'a, żeby mogli usłyszeć, co ma im do powiedzenia.

- Co tam? Coś się wydarzyło Sashy? - Viper skinął na mężczyzn, żeby wyłączyli swoje motocykle.

Train poczuł na sobie krytyczne spojrzenie Shade, zanim on popatrzył na Vipera.

- Nie. Nic się jak dotąd nie zmieniło, ale spodziewam się, że oskarżenia zostaną wycofane.

- Jak sobie z tym poradziłeś?

- Killyama.

Train nie był jedynym, który wpatrywał się w Shade'a ze zdumieniem.

- Co Killyama miała wspólnego z tym, że zarzuty Sashy zostaną wycofane?

Shade wyjął telefon z kieszeni kurtki i podał go Viperowi.

- To telefon na kartę Kane'a. Ona mu go ukradła. Znalazła też sposób, żebyśmy wszedł do domu jego ojca. Policja już wie, że Kane i jego ojciec kłamali na temat biżuterii. Ten arogancki dupek miał ją w szufladzie w swoim biurze. Skontaktowała mnie też z profesorem, który nie pozwoli, żeby ta sprawa została zamieciona pod dywan.

- Profesor? - zapytał Train oszołomiony.

Usta Shade'go skrzywiły się wymuszonym uśmiechem.

- Profesor ekonomii. Chce zdjąć mężczyznę, który nie pozwala mu otrzymać wymarzonej pracy. Burmistrza. Killyama nie tylko rozwiązała problem Sashy, załatwiła też sprawę Moona.

- Dlaczego miałyby pomagać? - Train wpatrywał się w telefon w ręce Vipera.

- To jej musisz zadać to pytanie.

Train wyciągnął rękę, aby przekręcić kluczyk i uruchomić motocykl, zdecydowany, żeby to zrobić. Chciał jechać do Jamestown i dotąd potrząsać Killyamą, dopóki mu nie odpowie na wszystkie jego pytania.

- Oszczędzaj paliwo. Nie ma jej w Jamestown - Shade czytał mu w myślach - Killyama wciąż jest w Ohio. Nie wyjechała stąd po tym, jak dostarczyła Sashę na komisariat policji.

- Jak ukradła telefon na kartę Kane'a? - zapytał Train, zabierając rękę z kluczyka.

- Powinna być nazwana Crazy Bitch. Dowiedziała się od byłej dziewczyny Kane'a, że ma upodobanie do masażu. Najwyraźniej przekonała właścicielkę salonu masażu, żeby pozwoliła jej ich obserwować. Kiedy był zajęty, ukradła jego telefon.

Train nie mógł usiedzieć spokojnie. Zsiadł z motocykla i zaczął chodzić tam i z powrotem, próbując spuścić trochę pary.

- Zamierzam skręcić jej tę pieprzoną szyję.

- Kane prawie zaoszczędził ci tego kłopotu.

Shade sięgnął do kieszeni i wyjął swój telefon, podnosząc go do góry.

- Spóźniła się o godzinę, żeby dać mi telefon Kane'a. Kiedy przyjechała, miała na sobie skórzaną kurtkę zapiętą pod szyją. Było zimno, ale nie aż tak, żeby musiała dolną część twarzy owijać szalikiem. Kiedy zapytałem, dlaczego go nosi, zażartowała, mówiąc, że jest jej zimno.

- Co jest nie tak z nią w szaliku? - zapytał Viper.

Train pomyślał to samo. Jednak w tym czasie, odkąd ją znał, nosiła tylko kurtkę, gdy było zimno na zewnątrz. Szalika, nigdy. To wydawało się być zbyt kobiece dla Killyamy. Train

zaczynał odczuwać mdłości w żołądku.

- Przez cały czas naszego spotkania - ciągnął Shade - Jonas i Hammer nie spuszczała z niej oczu. Po ich odejściu spojrzałem na telefon Kane'a. Była na nim krew. Więc pojechałem za ich samochodem.

Shade przesunął palcem po ekranie telefonu i dotknął ikony ze zdjęciami. Train oczekiwał, że Shade przekaże telefon Viperowi, ale on podawał go jemu.

Train zatrzymał się i podszedł do motoru Shade'a, aby wziąć od niego telefon, a kiedy spojrzał na ekran, zobaczył, że nie patrzy na zdjęcia, ale na film wideo. Wszyscy bracia, za wyjątkiem Ridera i Moona, zsiadli już z motocykli, aby go również obejrzeć.

Na filmie było widać, że czarne Escalade hamuje przed szpitalem przy wejściu dla nagłych wypadków. Hammer wyskoczył z tylnych drzwi samochodu, a potem pochylił się, sięgając do środka i wziął na ręce Killyamę. Train ledwo był w stanie dokończyć oglądanie filmu, widząc, jak Hammer niósł ją do szpitala, razem z Jonaszem. Po jej bezwładnym ciele widać było, że jest nieprzytomna.

Oddając Shade'owi jego telefon, Train wsiadł na motor.

- Muszę ją zobaczyć.

- Nie. Kazała mi obiecać, że nic nie powiem, ani tobie, ani braciom, którym pomogła.

Zastanów się nad tym, bracie. Dlaczego tak bardzo chciała pomóc Sashy? i dlaczego zadała sobie tyle trudu, żebyśmy tego nie odkryli?

Bracia wpatrywali się w siebie, próbując zrozumieć motywy Killyamy.

- Myślę, że wiem - powiedział Knox po dłuższej ciszy - Diamond rozmawiała ze mną o Sashy, chciała żeby porozmawiać z nią i przekonać ją do powrotu, kiedy Diamond dowiedziała się, że w Ohio wydano nakaz jej aresztowania. Powiedziałem jej, że nie ma się czym martwić. Następnie, pamiętasz, że około miesiąc temu zadzwonił do mnie prokurator okręgowy? chciał, żebym przeszukał klub, żeby sprawdzić, czy ona tam jest. Zadzwoniono również do Diamond, prosząc ją, by przekonała Saszę, żeby się zgłosiła i zapytano Diamond, czy wie, gdzie ona jest. Oboje skłamałszy, mówiąc, że ukrywa się u rodziny w Wyoming.

Zamyślona twarz Knoxa i jego opowieść o rosnącym zainteresowaniu Sashą sprawiły, że wszyscy bracia zaczęli łączyć kropki.

- Sex Piston - oświadczył Train, wpatrując się w duży szpital.

Killyama leżała za jednym z tych okien. Rozmyślnie naraziła się na ryzyko, żeby uspokoić Sex Piston, obawiającą się, że jej siostra może zostać pociągnięta do odpowiedzialności za kłamstwo przed sądem.

- Myślisz, że Sex Piston kazała jej to zrobić? a może zrobiła to sama? - Train zadał to pytanie bardziej sobie, niż mężczyźnie.

- Zrobiła to sama - odpowiedział Knox - myślę, że Diamond zwierzyła się swojej siostrze, że martwi ją, że może utracić licencję, i że ja mogę stracić pracę jako szeryf. Potem Sex Piston rozmawiała też o tym z Killyamą. Już widzę, jak ona rzuca się pod autobus, żeby ich chronić.

- Ja też to widzę - zgodził się z nim Viper, patrząc na ślady krwi na telefonie, którą przelała żeby chronić tych, których kochała - nieomal zginęła, gdy chroniła Lily i Winter. Przez Sex Piston próbowała chodzić po wodzie, żeby chronić tę sukę.

Z ciężkim sercem Train musiał usiąść na motocyklu, żeby odzyskać siły.

- Dlatego też czekała z odebraniem ode mnie długu. Nie chciała, żeby za to obwiniono Sex Piston. I nic nie powiedziała Studowi, więc nie spowodowało to rozdźwięku między nim, a Sex Piston - Viper miał poczucie winy, tak silne, jak Train.

- I między mną a Diamond - Knox również czuł się winny - jeśli ktokolwiek dowiedziałby się, że Diamond zwierzyła się Sex Piston, mogłaby stracić swoją licencję z powodu naruszenia prywatności.

Train zaśmiał się tak bardzo, że aż mu głowa opadła. Podniósł ją do góry i popatrzył w niebo, widząc, że słońce zaczyna wschodzić.



- Jestem taki głupi, kurwa - zarzucił sam sobie - w rozmowie u Rosie powiedziała mi, że jeśli nie złamię zasady, że nie będę pieprzył kobiet, które nie należą do Last Riders, to dałaby mi pozwolenie, żebym mógł pieprzyć klubowe kobiety. W głębi duszy wiedziałem, że mnie okłamuje. Killyama nie byłaby w stanie zaakceptować żadnego mężczyzny, który pieprzyłby jednocześnie inną kobietę, nawet gdyby to był przygodny seks.

Train był mężczyzną, który wiedział, kiedy został pokonany. Instynktownie przeczuwał, że Killyama nie jest taka, jaką udawała, ale wierzył w to, ponieważ już osiągnął swój cel. Chciał ją na swoich warunkach, bez związku, bez troski, a zwłaszcza bez miłości. Nie była jedyną, która go okłamywała. Sam się okłamywał.

- Bracie, ostrzegłbym cię, gdybym wiedział, że ci tak powiedziała. Te suki nie dzielą się nawet ubraniami. Jeśli Diamond prosi Sex Piston, żeby jej coś pożyczyła, to Sex Piston mówi jej *nie*, albo jej to daje, mówiąc, że to coś jest jej już niepotrzebne.

Knox rzadko mówił o stosunkach panujących pomiędzy Diamond a sukami. Train myślał, że dlatego nie mówi o ich wybrykach, przez które wpadały w tarapaty, że wiązało się to z jego skrytą naturą. Teraz było widać, że Knox bardzo lubi swoją szwagierkę i jej przyjaciółki.

- Kiedy Killyama poprosiła Lily, by pożyczyła jej te drogie szpilki, które jej kupiłem, to uprzedziła Lily, że ich już nie zwróci.

- Lubisz ją, czy nie? - spytał Train, wiedząc, że Shade urwałby głowę temu, kto mógłby odmówić Lily tego, co ona chciała.

- Trudno nie lubić kobiety, która ratuje życie twojej żonie - Shade nie przyznał się, że ją lubi, ale też nie zaprzeczył, co oznaczało, że praktycznie to przyznał.

- To jest zbyt mocne słowo, by opisać, co ja do niej czuję, ale potrafię docenić, dlaczego Killyama zrobiła to, co zrobiła - przyznał Viper, najwyraźniej nie zamierzał przewyciężyć swojej zranionej dumy.

- Nie sądzę, żeby Sex Piston była jedyną osobą, którą Killyama próbowała chronić - Train powtórzył słowa, które usłyszał od Winter - Winter próbowała mi powiedzieć, że Killyama jest we mnie zakochana. Prychnąłem, gdy mi to powiedziała, ale myślę, że miała rację. Wycofanie oskarżeń przeciwko Sashy jest jej sposobem przeprosin.

- Nie posunąłbym się tak daleko. Ta suka nie zna znaczenia tego słowa. Powiedziała ci, żebyś ją zaprosił do klubu, żeby się mogła upewnić, że Sasha tam jest. Skorzystała również z okazji, żeby ponownie uprawiać z tobą seks. Już by to wystarczyło, a jeszcze od tamtego czasu żaden z nas nie spał z żoną.

Tak, Viper wciąż był wkurzony. Train próbował wymyślić sposób, żeby wygładzić jego potargane pióra, ale zaraz z tego zrezygnował. Viper tak łatwo nie wybaczał, a zwłaszcza gdy chodziło o jego penisa.

Train mógł go zrozumieć. Nie uprawiał seksu, odkąd zakończył się związek z Killyamą. Viper nie miał go już o wiele dłużej, od narodzin dziecka.

Prawo, które ustanowił w sprawie członków, nie mających nic wspólnego z Killyamą, powróciło, by ugryźć go w tyłek, a jemu, który zrobił tak dużo w tej sprawie, nie było łatwo się przyznać, że się mylił.

- Cholera, ta przebiegła kobieta sprawia, że mam wzwód - Moon wstał by poprawić swoje dżinsy - Train, jeśli nie uczynisz jej swoją kobietą, to ja to z nią zrobię.

Moon powiedział niewłaściwą rzecz w nieodpowiednim momencie.

Zanim pozostali bracia mogli zareagować, Train błyskawicznym ruchem ręki uderzył Moona pięścią w brzuch, przewracając go na motor. Minęło kilka minut, zanim Shade i Knox zlitowali się nad Moonem, odrywając od niego atakującego go Traina.

- Spróbujesz jej dotknąć, to choć jesteś bratem, zabiję cię - Train wytarł zakrwawione kostki dłoni w dżinsy.

Żaden z Last Riders nie próbował pomóc Moonowi wstać.

Train położył dłonie na kierownicy.

- Jadę do szpitala, żeby dowiedzieć się, jak się czuje Killyama. Wszyscy możecie jechać ze mną lub zostać tutaj. Skończyłem rozmawiać.

- Train, ona nie chce, żebyś wiedział - Shade podszedł, stając przed motorem Traina - czy zmieniłeś zdanie i nie chcesz, żeby została Last Riders?

- Wiesz, że nie – Train spojrzał wyzywająco na Vipera.

Nie mógł już wyraźniej tego pokazać, żeby jego prezydent zrozumiał, że Killyama będzie częścią jego życia. Gdyby klub nie mógł tego zaakceptować, to on nie będzie już częścią jego przyszłości, o której już zdecydował.

- Jeśli pójdziesz do szpitala, żeby jej powiedzieć, że jej wybaczasz i że wszystko jest w porządku, to Killyama cię przeżuje i wypluje.

Train odsunął ręce od kierownicy. Logika Shade miała sens. To nie był najlepszy pomysł, żeby iść do szpitala.

- Ucz się od nas, bracie. Niektórzy z nas byli już w takiej sytuacji, w jakiej ty teraz jesteś. Najpierw zdobądź jej zaufanie. Pokaż jej, co możesz jej dać, a czego nie dadzą jej Destruktors.

- Czyli co?

Destruktors nie byli Last Riders, ale przez lata, które Killyama z nimi spędziła, zbudowała z nimi silne relacje. Train nie mógł z tym konkurować, a na pewno nie w najbliższym czasie.

- Znasz już odpowiedź na to pytanie. Jest w tobie zakochana - Shade popatrzył na niego swoim stalowym spojrzeniem - Killyama jest przebiegła jak diabli. Użyj jej przeciwko niej. Jesteś najlepszym żołnierzem w klubie. Walczyłeś jak wojownik, kiedy byliśmy w polu i w powietrzu. Nigdy nie martwiłem się tym, że nie będziesz walczył o to, żeby nas przywieźć do domu.

Shade odsunął się od niego, pozostawiając mu wybór, czy nadal będzie chciał wtargnąć do jej pokoju, żeby ją zobaczyć, czy też będzie się od niej trzymał z daleka.

- Mądry wojownik próbowałby zdobyć jej rękę i wygrać wojnę. Przeprowadź swoją księżniczkę do domu na jej warunkach, gdy będzie gotowa. Wszyscy będziemy na nią czekać.

## Rozdział 17

Przygnębienie na twarzy Sashy zniknęło, gdy atrakcyjny policjant otworzył zielone drzwi, pozwalając jej opuścić więzienie. Potem rozległ się głośny krzyk, gdy dostrzegła dużą grupę mężczyzn, którzy na nią czekali, teraz idących w jej kierunku, co spowodowało, że radośnie się uśmiechnęła.

- Train!

Sasha wskoczyła mu w ramiona, owijając nogi wokół jego pasa, gdy uniósł ją w ramionach, obracając podekscytowaną kobietę w kółko, zanim przekazał ją Riderowi, który też ją tak samo przesadnie powitał.

Przysunęła się do Moona, całując go, gdy rzuciła się w jego ramiona. Kiedy przyszła kolej na Razera, przechylił ją do ziemi, po tym jak ją złapał i podnosząc ją, przytulił. Zwykły uścisk Vipera zakończył powitania, gdy obrócił ją w stronę motorów. Wszyscy mężczyźni uśmiechali się, gdy wsiadali na swoje motory.

Sasha praktycznie wskoczyła na motor Traina, kiedy Viper odsunął od niej rękę. Używając ramienia Traina, żeby złapać równowagę, wspięła się na siodełko za nim i przytuliła do niego, obejmując go rękami, gdy wyjeżdżali z parkingu garażu. Motor Traina znalazł się w środku pomiędzy Last Riders, którzy otoczyli ich opiekuńczo.

\* \* \*

Killyama oderwała oczy od ekranu telefonu, który trzymała w ręce. Po serii przeciągnięć po ekranie, zeszła pochyłym podjazdem garażu, wychodząc na chodnik przez komisariat policji.

Wezwanej przez nią taksówce zajęło piętnaście minut, zanim do niej podjechała. Podając kierowcy adres, Killyama zapięła pasy, gdy włączył się w poranny ruch uliczny. Przygotowała gotówkę, żeby zapłacić od razu, gdy taksówka podjedzie pod hotel. Wiedziała już, że została złapana na gorącym uczynku, zanim kierowca policzył swoje pieniądze i odjechał.

Hammer ze złością rzucił swoją walizkę na tył Escalade. Jonas zaniósł swoją i jej walizkę do bagażnika, wykazując więcej powściągliwości, ale rozwścieczony wzrok, jakim ją obrzucił, gdy zamykał ciężarówkę, wskazywał, że był równie zdenerwowany.

- Miałaś coś zjeść, a potem odpocząć, dopóki nie wrócimy z realizacją twoich recept. Czy muszę zatrudnić tłumacza, żebyś mogła mnie zrozumieć? - zapytał Hammer uszczypliwie, jak tylko znalazła się w zasięgu słuchu.

- Byłam zmęczona czekaniem i postanowiłam wyjść po własne jedzenie.

Killyama zajęła swoje zwykłe miejsce na tylnym siedzeniu, kiedy Hammer programował ich podróż w GPS.

- Musisz zażyć leki. W torbie masz napój - Jonas podał jej torbę, która leżała na konsoli obok niego.

Z zapachu dochodzącego z niej poznała, że w torbie było również jedzenie. Kiedy sięgnęła po lekarstwa, Jonas przyglądał się jej, dopóki nie wzięła tabletek, a potem się odwrócił.

- Będzie cię mdliło, jeśli bierzesz je na pusty żołądek. Jedz.

Rozpakowała ciastka i poląła jej miodem z saszetki, o której Jonas zawsze pamiętał, żeby ją kupić. Nie miała zamiaru dalej zrażać do siebie obu mężczyzn. I nie przeoczyła ich wyglądu, gdy wysiadła z taksówki.

Mężczyźni uparcie milczeli, dopóki nie dotarli do autostrady międzystanowej. Killyama skończyła jeść i użyła chusteczek do oczyszczenia lepkich palców.

- Myślałam ... - chrapliwy głos Killyamy spowodował, że Hammer ściszył radio, żeby mogli ją usłyszeć – że powinniśmy znaleźć mieszkanie w Lexington. Bardziej sensowne jest mieszkać tam, zamiast w Jamestown. Podróż do Tennessee z Jamestown nie trwa długo, ale do Ohio jest dużo dalej. Łatwiej byłoby nam jeździć pomiędzy nimi z Lexington. Albo możemy po prostu powiedzieć *pieprzyć to* i przestajemy pracować w Ohio, koncentrując się tylko na pracy w Tennessee. Co o tym myślicie?

- Dlaczego nie skoncentrować się tylko na Ohio? - zapytał Jonas.

- W ten sposób będę mogła zobaczyć się z moją paczką, gdy będę miała wolny dzień.

- A co z twoją mamą?

- Jej też znajdę mieszkanie, to w którym teraz mieszka już się rozpada. Kiedy zobaczy, że mówię poważnie o przeprowadzce, nie będzie się zbytnio kłócić.

- Jeśli jesteś tego pewna, to zacznę szukać mieszkań - powiedział Hammer – ale to zajmie trochę czasu. Musimy dokończyć jeszcze kilka prac w Ohio. Nie będzie łatwo znaleźć trzy mieszkania, które zadowolą nas wszystkich.

- To nie powinno zająć dużo czasu. Te prace w Ohio ...

- Poczekamy, aż wrócisz do formy.

Po tonie głosu Hammera Killyama wiedziała, że bezcelowym byłoby kłócić się z nim.

- W porządku.

- Jonas, zapisz tę rozmowę w swoim telefonie.

Wyraz twarzy Jonasa zaczął być cieplejszy.

- Dlaczego?

- Bo ona w końcu zgadza się na coś, co jej mówiłem, że powinniśmy to byli zrobić trzy lata temu.

Killyama przewróciła oczami.

- Włącz muzykę z powrotem. Nie chcę słyszeć, jak się cieszysz całą drogę do domu.  
Kiedy usłyszała, co się stało przez radio, powiedziała:  
- Zmień piosenkę.  
Melancholijna muzyka *Ruin Me* została nagle zmieniona na *Love is a Battlefield*.  
- Tak lepiej?  
- Nie, ale to lepsze niż to twoje gówny country.  
Spała, dopóki Hammer nie obudził jej, biorąc ją na ręce i niosąc do góry po schodach do jej mieszkania. Półprzytomnie próbowała protestować.  
- Mogę chodzić.  
Hammer spojrzał na nią z niepokojem, gdy Jonas otwierał drzwi jej mieszkania. Zamknęła oczy.  
- Wszystko w porządku, Hammer.  
Niezbyt często okazywał jej czułość, a kiedy to robił, trudno jej było sobie z tym poradzić. Tak samo było z Jonaszem.  
Hammer położył ją na łóżku, prawie potykając się o wściekłego kota, który wyskoczył do niego spod łóżka.  
- Zapłacę ci za to, że pozbędziesz się tego kota – powiedział do niej, gdy kot wyszedł ze swojej kryjówki, aby wskoczyć na jej łóżko.  
- To mój alarm przeciwwłamaniowy. Jeśli ktoś się włamie, wystarczy przeszukać szpitalę, żeby znaleźć tego, kto potrzebuje zastrzyku przeciwko wściekłości.  
- Jeśli najpierw go nie zabiję - Hammer usiadła na brzegu łóżka i za pomocą poduszki odepchnął kota.  
Jonas wszedł do środka, niosąc walizkę i postawił ją przy drzwiach. Położył na nocnej szafce jej lekarstwa i wyszedł, by po chwili wrócić z butelkowaną wodą.  
- Tu leż, powinnaś je niedługo zażyć.  
- Masz swój telefon komórkowy?  
Killyama poruszyła telefonem przed twarzą Hammera.  
- Zadzwoń, jeśli będziesz czegoś potrzebować. Chcesz, żebym wpadł dziś wieczorem i przyniósł ci kolację?  
- Nie. Jeśli będę cię potrzebować, zadzwonię. I nie, nie potrzebuję koca.  
Jonas położył z powrotem koc, który podniósł z łóżka.  
- Idźcie na piwo, połóżcie się, albo jeszcze lepiej, zróbcie je oba. Sprawdźcie mnie jutro. Mężczyźni w końcu zostawili ją samą w jej mieszkaniu.  
Widząc, że jest sama, Gollum stracił swoją wyniosłą postawę, ocierając się o nią i mrużąc, zanim przeszedł do jej boku i zwinął się przy jej pasie.  
- Tęskniłeś za mną?  
Słuchając jego mrużenia Killyama z miłością głaskała go po jego miękkim futrze.  
- Kupiłam ci nową zabawkę. Dam ci ją, kiedy się obudzimy.  
Już miała odpłynąć w sen, kiedy Gollum zeskoczył z łóżka. Kot zachowywał się tak tylko wtedy, gdy wyczuł, że ktoś jest przy drzwiach do jej mieszkania. Killyama myśląc, że to jeden z jej sąsiadów, spodziewała się, że zawróci lub usłyszy pukanie do swoich drzwi. Kiedy nic się nie wydarzyło, Killyama wstała z łóżka i zobaczyła, że oczy kota świecą spod kanapy.  
Podeszła do drzwi i otworzyła je. Zdezorientowana, nie zobaczyła nikogo na podeście, a gdy spojrzała w dół, zobaczyła długie pudełko.  
Zamknawszy za sobą drzwi, zaniósła je do kuchni, stawiając na blacie. Wyjęła nóż z bloku rzeźnickiego, przecięła wstążkę, którą było związane pudełko, otworzyła je i wpatrzyła się w dwa tuziny czerwonych róż.  
Podnosząc jedną z nich, trzymała w ręce delikatny kwiat, gdy szukała dużej szklanki w swojej szafce kuchennej. Niebieska szklanka nieomal się przewróciła, gdy napełniła ją wodą i wstawiła do niej kwiaty.

Gollum wskoczył na ladę, by powąchać kwiaty, prawie wywracając je. Killyama zdjęła kłopotliwego kota z blatu.

- Powinnam zadzwonić do Jonasa i powiedzieć mu, kiedy następnym razem przyśle mi kwiaty, to żeby dołączył do nich też i wazon - skarżyła się głośno, wiedząc, że nawet mu nie wspomni o kwiatkach, bojąc się, że zrani uczucia wrażliwego mężczyzny, gdyby się roztkliwiła. Pozwolenie mężczyznom, aby byli dla niej tak mili, jak w zeszłym tygodniu, to było dla niej tyle, ile mogła znieść, zanim rozwali kilka głów.

Po wyjęciu z walizki zabawek z kocimiętką, które kupiła, obejrzała film, zanim zabrała kota do łóżka.

Wyciągnęła rękę, żeby zgasić światło, ale wstrzymała się, kiedy strach ją przez chwilę obezwładnił. Byłaby przeklęta, gdyby pozwoliła Kane wejść do swoich snów. Jak wszystkie potwory, mógł cię skrzywdzić tylko wtedy, kiedy mu na to pozwolisz.

Podniosła rękę do gardła. Siniaki na jej szyi w końcu znikną, podobnie jak wspomnienie o nim, spoglądającego na nią z żądzą krwi w oczach.

Wyłączając światło, dała się usnąć mruczeniem przy jej głowie, nie zdając sobie sprawy, że kot nie jest jedynym, który nad nią czuwa.

\* \* \*

Moon zapalił papierosa, zanim zaproponował go Trainowi. Train pokręcił głową.

- Nie, dziękuję, rzuciłem palenie - od czasu do czasu palił, ale zwykle tylko wtedy, gdy jeden z braci go poczęstował.

Moon spojrzał na niego przez mgiełkę dymu z wydechu.

- Idź się przespać. Zostanę tutaj, dopóki nie wrócisz.

Skinął głową.

- Archer pilnuje tyły. Wrócę rano.

Train nie chciał wyjeżdżać, ale miał kilka spraw do załatwienia, którymi musiał się zająć z Shade.

- Przejmę ochronę, baw się dobrze i prześpij się.

- Tak zrobię.

Train ponuro kopnął podpórkę motoru. Siedmiu członków oczekiwało na swój udział w zabawie, wszystkich ośmiu członków założycieli musiało być obecnych na Last Riders, aby mogli wymierzyć swoją własną sprawiedliwość.

Jechał motorem krętymi drogami w stronę Treepoint, reflektor oświetlał mu drogę, gdy piorun przebijał się przez niebo. Znając drogę jak własną rękę, Train jechał pewnie i szybko, zdecydowany, by pokonać burzę.

Jechał drogą z dużą prędkością, jak piorun czekający na uderzenie na końcu podróży, a zadane przez niego obrażenia powodowały śmierć ofiary.

## Rozdział 18

- Który kolor? - Killyama podniosła do góry dwie buteleczki z lakierem do paznokci, aby Star mogła wybrać.

Najmłodsza pasierbica Sex Piston zacisnęła usta, zastanawiając się, który ma wybrać.

- Dlaczego nie mogę mieć tego? - Star wskazała na lakier w kolorze mocnej czerwieni, którego Killyama użyła wcześniej do pomalowania paznokci Fat Louise.

- A co ci się nie podoba w tych? - Killyama próbowała skierować jej uwagę na bardziej stonowane kolory.

- Nie są takie ładne.

- Twój tatuś polubi te - zachwycała się, kusząc tymi dwoma lakierami - on będzie na mnie krzyżeć, jeśli pomaluję twoje paznokcie na czerwono.

- Czy będzie krzyżeć na Fat Louise? - dziewczynka wyglądała na zmartwioną.

- Tak - Killyama skłamała bez skrępowań.

Czasami w kontaktach z dziećmi, trzeba ich było postraszyć gniewem bożym. Jeśli nie był to Bóg, to Stud był tym drugim, którym można było postraszyć dziecko, które go uwielbiało.

- Dlatego Fat Luise wyszła, zanim twój tatuś wróci do domu.

- Różowy.

- Ja też lubię różowy.

Killyama potrząsnęła buteleczką, gdy sięgnęła po stopę Star. Dziewczynka wywróciła się do tyłu na podłogę, zaraźliwie się śmiejąc. Kiedy Killyama łaskotała ją bezlitośnie, chichot Star towarzyszył jej śmiechowi, gdy przewracały się po podłodze.

- Czy mam wam dać, dziewczyny, limit czasu?

Killyama szybko usiadła na dźwięk głosu Studa. Szarpnęła top z powrotem w dół, który wznosił się jej podczas walki, odwracając się do drzwi i pokazując protekcyjną postawę, którą zawsze nosiła, chyba że nie musiała się pilnować.

Widok stojących w drzwiach Studa i Traina sprawił, że ledwie ukryła szok, widząc Last Riders w pokoju rodzinnym Studa. Unikała go podczas wakacji, odmawiając zaproszenia Beth i Lily, by świętować razem z nimi, mówiąc, że jest zbyt zajęta pracą. Cieszyła się, że mieszkają w różnych hrabstwach, więc nie miała obaw, że natknie się na niego, gdy była w mieście.

- Co on tu robi? – nie były to słowa, których chciała użyć, ale musiała na nie zważać ze względu na obecność małej dziewczynki.

Kąciki ust Traina uniosły się w uśmiechu.

- Zaprosiłem go na lunch, jeśli ci to nie przeszkadza? - wyraz twarzy Studa pokazywał, że nie obchodzi go, czy tak było, czy nie - robimy sobie przerwę w projektowaniu nowego motoru dla Traina, który zamówił.

- Czy cena obiadu jest wliczona w koszt wyceny motoru? Jeśli nie, to McDonald znajduje się w odległości dziesięciu mil stąd.

- Tak.

Cholera, ten drań użył jej własnego podstępów przeciwko niej. Musi ostrzec Sex Piston, żeby kłamała tak łatwo, jak tylko ona to potrafi.

- Gdzie jest Sex Piston? – zapytał Stud.

- W kuchni.

- Usiądź, Train. Pójdę jej powiedzieć, że zjesz razem z nami.

Jeśli ten dupek spodziewał się od żony przyjemniejszej reakcji, to będzie rozczarowany.

- Gotowa, Star? - Killyama odwróciła się do małej dziewczynki.

Dziewczynka posłusznie usiadła na podłodze i wyciągnęła nogę. Killyama siedziała przed nią ze skrzyżowanymi nogami, otwierając lakier do paznokci. Delikatnie nakładała różowy lakier na paznokcie, usiłując robić to pewną ręką, a Train rozsiadł się wygodnie na kanapie.

Poczuła, jak jego oczy wędrują po niej, przechodząc od jaskrawoczerwonego lakieru na palcach jej stóp do jej czarnych szortów, a potem przesunął wzrok na jej czarno-białą koszulkę, farbowaną techniką tie-dye. Niemal dotknęła chustki z piracką banderą, która miała zawiązaną na szyi. Zmuszając się do powstrzymania od tego nowego nawyku, starała się z nonszalancją malować paznokcie Star, jakby jej nie przeszkadzała jego obecność w pokoju.

- Dobrze wyglądasz.

- Mówisz do mnie? - zapytała uszczypliwie.

- Tak.

Zadrwiła z siebie.

- Zawsze dobrze wyglądam.

- Tak, wyglądasz – uznanie świeciło w jego oczach - jesteś piękną kobietą. Trudno żebyś

tego nie widziała, kiedy patrzysz w lustro.

- Facet, zachowaj swoje komplementy dla d-z-i-w-e-k - Killyama przeliterowała to słowo, mając świadomość, że słucha ich mała dziewczynka.

- Chcesz jechać na przejażdżkę?

- Czy Viper się na to zgodził? - Killyama położyła stopę, na której pomalowała paznokcie i sięgnęła po drugą stopę Star.

- Viper nie mówi mi, z kim mam spędzać swój czas, kiedy nie pracuję. Jestem wolny przez resztę dnia - przerwał - w parku jest pokaz filmu. Moglibyśmy wziąć koc i obejrzeć go.

- Jestem zajęta. Zapytaj... Jewell.

Niewiele brakowało, a wymieniłaby Sashę, ale ugryzła się w język, żeby nie ujawnić, że wie, że ta kobieta wyszła z więzienia.

- Pytam ciebie. Jeśli nie chcesz, mogę tutaj spędzić czas z tobą. Lub możemy iść do klubu Destruktors.

Killyama położyła stopę Star na podłodze, mówiąc do dziewczynki:

- Pójdiesz zobaczyć, co tak długo zabiera twojej mamie?

- To zniszczy mój lakier!

- Jeśli tak się stanie, to ci go poprawię, zanim wyjdę.

- Obiecujesz?

- Już ci mówiłam - odpowiedziała spokojnie Killyama, nie chcąc wyładowywać frustracji na dziecku.

Gdy tylko Star znalazła się poza zasięgiem słuchu, Killyama stanęła zwinnie, a następnie podeszła do Traina.

- Od kiedy chcesz zabrać mnie na przejażdżkę? Jedyńm frajerem w tym pokoju jesteś ty. Jeśli chcesz mi się odpłacić, to strzelaj. Jeśli nie, to wynoś się stąd.

Zanim zdążyła mrugnąć, Train posadził ją sobie na kolanach. Żeby go nie mogła uderzyć, jednym ręką wykręcił jej ręce za plecy.

Zaciekle próbowała wyrwać się z jego uścisku. Korzystając z nóg - jedynej części ciała, z której wciąż mogła korzystać - próbowała się zrzucić z kanapy. Jednak Train zablokował jej nogi, używając jednej ze swoich długich nóg, aby ją unieruchomić.

Odsunęła głowę, kiedy pochylił do niej swoją głowę. Z początku myślała, że zamierza ją pocałować. Zamiast tego zaczął się wpatrywać głęboko w jej oczy. W przeciwieństwie do niej, Train był niesamowicie spokojny.

Killyama widząc, że nie będzie się mogła ruszyć, dopóki on jej na to nie pozwoli, albo ona nie zawoła o pomoc, czego nie zamierzała robić, rozsiadła się na jego kolanach.

- Tak jest lepiej - Train pogłaskał kciukiem po jej obojczyku, tuż pod chustką.

- Nie dotykaj mnie! - syknęła.

Train przeniósł rękę na jej talię, jej brzuch zadrgał pod jego dotykiem.

Pozostała cicho, mając nadzieję, że odejdzie, gdy tylko powie to, co najwyraźniej chciał powiedzieć.

- Chcę ci odpłacić, ale nie za to, co myślisz. Chcę ci odpłacić za tę ostatnią noc, kiedy byliśmy razem - Train musnął ustami kącik jej ust - nie możesz oczekiwać, że mężczyzna po takim pieprzeniu nie wróci po więcej. Minęły już dwa miesiące, odkąd czułem cię pod sobą.

- Sądziłam, że jedyną rzeczą, jaką będziesz pamiętał z tego dnia, to będzie Sasha.

- Byłem wściekły, ale już mi to przeszło. Tak faktycznie to dobrze się stało. Shade znalazł sposób na rozwiązanie problemu Sashy, a także i Moona. Oddałaś nam naprawdę bardzo dużą przysługę. Gdybyś nie wywarła na nas presji, to Sasha nadal musiałaby się ukrywać. Teraz ona może zrobić to, co chce - zostać w Ohio lub w Treepoint.

- Nie siedzi w więzieniu? - Killyama udawała, że nie wie.

- Nie.

Train przejechał wargami po jej szczęce, zanim zsunął je na jej szyję. Kiedy jego wargi

musnęły jej chustkę, odsunęła głowę od jego głowy. Znak na jej szyi był prawie niewidoczny, ale ona nadal na szyję zakładała chustkę po to, żeby Sex Piston nie zadawała pytań.

Zmrużył oczy w rozbawieniu, gdy ona uważnie przyglądała mu się, próbując ustalić, czy on wie, że ona kłamie, czy nie wie. Poza jego dobrym humorem nie potrafiła niczego odczytać z jego twarzy. Mógł ją jednak oszukiwać, ale dlaczego? Shade dał jej słowo, że nie powie Last Riders o tym, że pomogła Sashy wyjść z więzienia.

- *Zemsta jest jedynym powodem, dla którego jest tutaj* - powiedziała sobie, pomimo jego zaprzeczeń.

Train musiał zauważyć nieufność w jej oczach.

- Wiesz co, coś ci powiem. Spędź ze mną jeszcze jedną noc, a będziemy kwita.

- Skończyłam wchodzić w układy z Last Riders.

- Ani jednego więcej?

Podniósł rękę, by zakryć jej pierś, szukając sutka, który aż bolał z pragnienia jego dotyku.

W myślach wciąż zmieniała o nim zdanie. Z jednej strony, tak bardzo go pragnęła, że było to gorsze od uzależnienia, które miała po rzuceniu palenia. Z drugiej strony, potrafiła go sobie wyobrazić, jak stoi nad jej martwym ciałem, używając butów, by zemleć ją w pył.

- Nie wiem już jednonocnych spotkań.

Podniósł głowę.

- Dlaczego nie?

Dupek myślał, że znowu coś od niej dostanie. To się nie zdarzy.

- Postanowiłam, że zasługuję na coś więcej, niż resztki.

- Zamierzasz dopiero po ślubie ponownie uprawiać seks? - przerażony wyraz jego twarzy sprawił, że się uśmiechnęła.

Mogła go okłamać, ale nie chodziło jej o to, żeby na złość babci odmrozić sobie uszy.

- Do diabła nie. Nigdy nie wyjdę za męża.

- Co jest złego z małżeństwem?

- Mężowie zdradzają żony.

- Nie wszyscy.

- W większości przypadków. Kobieta, zabijająca mężczyznę, który ją zdradził, dostaje lżejszy wyrok, jeśli nie jest żoną tego dupka.

Train otworzył usta z wrażenia.

- Sprawdziałaś statystyki?

Przewróciła oczami.

- Nie musiałam – myślał o niej, że ona jest śmieszna - żony zostają oskarżone o zabójstwo pierwszego stopnia, a dziewczyny o mimowolne zabójstwo. Chcę wyjść z więzienia, gdy będę mogła jeszcze sama się wysikać, nie robiąc tego do łóżka.

Uwolnił jej rękę, śmiejąc się tak bardzo, że musiała położyć mu dłoń na ustach.

- Sh ... Sex Piston będzie...

Star wbiegła do pokoju, a za nią weszli jej matka i ojciec.

Killyama wstała z kolan Traina, rzucając mu gniewne spojrzenie, gdy poprawiała ubranie.

- Czy ty też łaskotałaś Traina? - spytała Star niewinnie.

- Tak. Próbowałam znaleźć jego czułe miejsce w łokciu. Lunch gotowy?

Killyama próbowała odwlec nieuniknione pytania, które zamierzała jej zadać Sex Piston, a jej byłoby to obojętne, że Killyama nie chciałaby na nie odpowiadać przy Trainie lub Star. Jej przyjaciółka nie przejęłaby się, gdyby Killyama przez to poczuła się zawstydzona lub urażona.

- Znalazłaś je? - Star chichotała, biorąc Killyamę za rękę i podskakując obok niej, gdy szły do jadalni.

Rocky, syn Sex Piston i Studa już siedział przy stole, jedząc kanapkę z serem z grilla. Star usiadła obok brata i od razu zaczęła jeść lunch, jakby się bała się, że zabierze winogrona z jej talerza, a on mógł to zrobić. Chłopiec wszystko wkładał do ust, dlatego też Stud przezwiał



go Rocky, po tym jak musiał już kilka razy wyciągać mu z ust kamienie. Jeszcze nie wyrósł z tego nawyku. Żadny przygód chłopiec zjadłby wszystko. Killyama zasugerowała, by nazywać go Iron Manem, ponieważ jego żołądek potrafił sobie poradzić ze wszystkim.

- Nie, on go nie ma.

Killyama chciała odsunąć krzesło od stołu, ale Train uprzedził ją, odsuwając je dla niej.

- Tak, mam - Train uśmiechnął się do Star i powiedział cicho do Killyamy, że tylko ona mogła go usłyszeć - Chcesz, żebym ci pomógł je znaleźć?

Uderzyła go łokciem w brzuch, gdy siadała.

Killyama jadła kanapkę, słuchając rozmowy Traina i Studa na temat motocykli, ignorując wnikliwie na nią spoglądającą Sex Piston.

Po lunchu Star wierciła się na siedzeniu, czekając, aż Killyama skończy jeść, a kiedy to zrobiła, Star zerwała się z krzesła.

- Czy możemy już iść? - Star złapała Killyamę za rękę, kiedy ona wstała.

- Dlaczego tak się spieszysz? - oczy Studa zatrzymały córkę, gdy próbowała wyciągnąć Killyamę z jadalni.

- Killyama obiecała mi pomóc umyć włosy moim Barbie. Mama mówi, że robię bałagan, kiedy sama to robię.

- Nie pozwól jej, żeby cię nakłoniła do umycia włosów tej lalki, której włosy rosną. Ona miała już tyle razy myte włosy, że już jej wypadają.

- Nie będę ich myć - Killyama pozwoliła Star, żeby zaprowadziła ją do swojej sypialni.

Słuchając podekscytowanej paplaniny dziewczynki Killyama starała się usłyszeć, kiedy mężczyźni wyjdą z domu. Minęło dziesięć minut, zanim usłyszała odgłosy, świadczące o tym, że Stud i Train kierują się do ogromnego garażu, który Stud zbudował za swoim domem.

Killyama pochyliła się nad wanną, w której dziesięć lalek Barbie ustawionych było w szeregu, aby ich włosy były myte po kolei, gdy do łazienki weszła Sex Piston. Zamknęła wieko sedesu i zaczęła w skali mikro zarządzać kąpielami Barbie.

- Star, co ci mówiłam na temat chodzenia do mojej łazienki i zabierania moich rzeczy?

Ręka dziewczynki pozostawiła ślad mydlin na jej policzku, kiedy Star odgarnęła włosy, by spojrzeć na Sex Piston z poczuciem winy.

- Twój szampon tak ładnie pachnie.

Killyama wytarła jej policzek brzegiem ręcznika.

- Kupię ci taki szampon.

Sex Piston westchnęła.

- To już trzeci raz, jak wzięła mój szampon. Butelka tego szamponu kosztuje trzydzieści dolców. Kupisz mi taki?

- Tak.

Killyama nałożyła jeszcze więcej szamponu na lalkę, którą trzymała.

- Nie chodzi mi o to, że ona go używa. Chcę tylko, żeby najpierw zapytała, zanim zabierze coś z mojego pokoju.

- Następnym razem zapyta, prawda, Star?

- Obiecuję, mam. Już więcej tego nie zrobię.

Sex Piston sięgnęła do szafki obok niej, wyciągając tacę, na której leżały narzędzia do włosów, będące zabawkami, zmieszane z prawdziwymi narzędziami, których już nie używała, a które przyniosła z salonu do domu. Położyła tę tacę na blacie, by narzędzia mogły być użyte później, po wysuszeniu włosów wszystkich Barbie.

- Star, mogłabyś przynieść białe ręczniki, które leżą na dolnej półce w szafie wnękowej w przedpokoju?

- Tak, mam - Star podała Killyamie lalkę, którą właśnie myła - uważaj, żeby Angie się nie utopiła. Ona nie pływa tak dobrze jak Kasandra.

- Będę uważać.

Włączyła wodę, żeby spłukać z lalki szampon, gdy Sex Piston pochyliła się obok niej, by wziąć kolejną lalkę. Delikatnie zanurzyła ją w wodzie, a potem umyła jej włosy szamponem, jakby robiła to jednej z bogatych suk, które często odwiedzały jej salon.

- Nie rób tego - suka podniosła swoje zmartwione oczy na nią.

Killyama nie mogła być bliższa kobiecie, niż gdyby były tej samej krwi. Prawdopodobnie nawet były sobie bliższe. Ona i Sex Piston nie kłóciły się ze sobą często, natomiast Sex Piston i Diamond ciągle walczyły ze sobą.

- Nie zrobię - wiedziała, że nie rozmawiają o szamponie.

- Nie chcę tego widzieć, jeśli znowu zostaniesz zraniona.

Stawiając lalkę na brzegu wanny, sięgnęła po następną.

- Wyrzuciłam go z mojego systemu.

- Mężczyzn takich jak Train trudno się pozbyć. Próbowалам trzymać się z dala od Studa.

Proszę cię, żebyś ty zrobiła to, czego ja nie mogłam zrobić.

- Train nie jest Studem i nigdy nim nie będzie. Przeprowadzam się do Knoxville, jak tylko Hammer znajdzie mi mieszkanie.

Pogodziła się z myślą o Lexington. Jednak mieli tak dużo pracy, że nie mieli czasu, żeby oglądać mieszkania, które wybrał Hammer, zanim zostały wycofane z rynku.

Sex Piston pochyliła głowę, dokładnie myjąc lalkę.

- To jest moja wina - powiedziała, przygryzając drżącą wargę.

- Przestań, nie chcę tego więcej słuchać. To nie twoja wina, że podoba mi się ten facet.

Przysięgam, że nie będę taka jak moja matka, a zakochałem się w takim samym mężczyźnie jak mój ojciec, jeśli nie gorszym. Powinnam była opuścić miasto w dniu, w którym wróciłam z tej przejażdżki, ale wiedziałem, że będę tęsknić za wami wszystkimi. Ja się z nim uporam. Znajdę kogoś, o kogo będę się bardziej troszczyć, a potem wrócę do domu.

- A co, jeśli nie? a co, jeśli nigdy nie wrócisz?

Killyama trąciła ją ramieniem.

- Wrócę.

- Przysięgasz?

- Przysięgam. Czy kiedykolwiek cię okłamałem?

- Tak, kiedy mi przysięgłaś, że nie dasz się w to wciągnąć, kiedy usłyszałaś jak kłóciłam się ze Studem po rozmowie z Knoxem o Sashy.

Popatrzyła na chustkę na szyi Killyamy. Suka była mądrzejsza, niż inni o niej sądzili.

- No tak, a poza nim?

- Nie, nigdy mnie nie okłamałaś.

- Zobaczysz, że wrócę, zanim się oglądniesz. Nie będzie mi trudno kogoś sobie znaleźć. Do diabła, mam tylko jedno wymaganie, żeby miał dużego penisa.

Wróciła Star, niosąc wystarczającą ilość ręczników, żeby każda lalka mogła być osobno osuszona. Położyła je na blacie i stanęła pomiędzy Killyamą a Sex Piston. Gdy Star zobaczyła smutną minę swojej matki, podała jej lalkę, którą zamierzała umyć.

- Możesz umyć Kena, mamó. On lubi, jak mu się myje włosy.

- Ty to zrób, Star. Ja się boję, że mogę go utopić - Sex Piston wpatrywała się mściwym wzrokiem w lalkę, jakby w nią się wcielił Train.

- Ja go umyję - Killyama zabrała lalkę Sex Piston, nie chcąc, żeby uczucia dziewczynki zostały zranione.

- Ostrożnie - ostrzegła ją Star – jego głowa odpada. Mama przypadkowo mu ją złamała, a tatuś przykleił ją z powrotem, ale ona bardzo często odpada.

- Czy to prawda?

Killyama spuściła wzrok z Kena na krótką chwilę, żeby spojrzeć na Star. Kiedy znów na lalkę popatrzyła, głowa Kena pływała w mydlanej wodzie. Star wyłowiła głowę, a następnie zabrała jej bezgłowe ciało lalki.

- Przepraszam cię, Star. Czy pozwolisz, że kupię ci nową lalkę? - Killyama przeprosiła zdenerwowaną dziewczynkę.

Udobruchana, przyłożyła głowę lalki do jej ciała.

- Czy możesz mi kupić inną Barbie, której nie mam? Nie chcę już więcej lalek chłopców. Zbyt łatwo się łamią.

Killyama rozśmiała się, strząsając wodę z palców na policzek Star i rozpoczynając walkę na wodę. Potem cała trójka schła, gdy kończyły myć lalki.

Killyama spędziła popołudnie ze Star, a później poszła na podwórko, żeby zagrać z Rockym, gdy Sex Piston gotowała obiad. Dopiero o północy pojechała do swojego mieszkania.

Nie chciała wyjeżdżać. Miłość i bliskość w rodzinie zawsze oznaczały dla niej dom, a tego brakowało w jej życiu, nigdy tego nie miała - własnej rodziny.

Gdy dorastała, to zawsze była tylko one dwie: ona i jej matka oraz towarzysząca im obecność Hammera i Jonasa. Zawsze pragnęła, żeby był z nimi ten, o którym nikt nie mógł się dowiedzieć i który zachowywał swoją tożsamość w tajemnicy.

W swoim mieszkaniu zaniósła laptopa na łóżko. Po prysznicu leżała w łóżku, pozwalając kotu przytulać się do niej, gdy szukała w internecie lalki Barbie, którą obiecała Star. Kliknęła *zakup*, gdy wybrała lalkę i sprawdziła ten zakup, zanim przeszła na inną stronę. Przeglądnęła interesujące ją strony, a gdy wpłynęło potwierdzenie zakupu, wyłączyła laptopa.

Wyłączając lampkę nocną, trąciła nosem kota.

- Jak myślisz, z kim on jest dzisiaj? Sashą, Jewell, czy z jedną i drugą?

Głupia gra, która rozgrywała się w jej myślach, rozrywała ją na strzępy, ale nie mogła się od niej powstrzymać. Każdej nocy, dopóki nie zasnęła, wyobrażała sobie inny scenariusz tego, co działo się w klubie. Tym popieprzonym sposobem zastępowała liczenie owiec przed snem.

Wcześniej, zanim ujrzała Crasha i Ridera w tę noc, którą spędziła w klubie Last Riders, wyobrażała sobie Traina śpiącego tylko z jedną kobietą, ale po tym, co zobaczyła w klubie, zaczęła już sobie wyobrażać go z dwiema lub trzema kobietami w nocy.

Nie mogąc zasnąć, sięgnęła do radia na szafce nocnej i włączyła je. Uspokajający odgłos deszczu i grzmotów wypełnił ciemny pokój. Zaczęła liczyć sekundy pomiędzy grzmotami.

Skłamała, kiedy powiedziała Sex Piston, że wyrzuciła Traina ze swojej świadomości. Nie będzie tam już nikogo poza Trainem. Instynktownie przeczuwała, że zakocha się w nim, kiedy przechodził przez parking w dniu, w którym udali się na przejażdżkę.

Odziedziczyła tę wadę po matce. Tylko jeden mężczyzna mógł zająć miejsce w jej sercu. On już nie żył, ale matka wciąż go opłakiwała. Chociaż kilku mężczyzn próbowało zdobyć jej serce, które oddała ojcu, ale żadnemu się to nie udało. Jej ojciec upewnił się, żeby ukryć swoją kobietę w małym miasteczku, w którym nikt nie mógł zagrozić kultowi bohatera u wielbiącej go jej matki.

Train był odwrotną stroną tej samej monety. On również nie dbał o kobiety w swoim życiu. Chętnie podzieliliby się nią z każdym z mężczyzn w klubie. Do diabła, prawdopodobnie także i z kobietami.

Nigdy jej nie pokocha. Będzie się nią opiekował tak, jak troszczył się o inne kobiety, ale nie byłoby między nimi nic szczególnego. Mogłaby się założyć, że gdyby wszystkie te kobiety znalazły się w ciemnym pokoju, żaden z mężczyzn nie byłby w stanie ich rozróżnić, poza ich cymbkami.

Killyamie przyszło na myśl, że Shade mógłby jej coś na ten temat powiedzieć. Patrzył na Lily z taką intensywnością, jak jastrząb. Ta kobieta nie mogła nawet odetchnąć, zanim on nie upewnił się, że powietrze jest wystarczająco czyste, by mogło wejść do jej ciała.

Killyama nie była pewna, czy pragnie mężczyzny tak zaborczego jak Shade, ale niechby i taki był, do cholery, fajnie byłoby zobaczyć, jakby to mogło być. Chcąc poczuć ciepło czyjejś miłości, walczyła z zimnymi emocjami, które sączyły się w jej duszę.

- Mam większe szanse na złapanie Daltona Andrews - powiedziała głośno do kota.

Lily spotykała się z tym gwiazdorem filmowym, gdy odwiedzała przyjaciół. Był tematem dla prasy w ubiegłym roku, gdy jego żona zmarła na raka, pozostawiając go wdowcem. Dałaby sobie kilka lat, aby mogła uporać się z Trainem, a Dalton Andrews przeboleje słynną modelkę, zanim poprosiłaby Lily, żeby ją z nim umówiła.

- Co tym myślisz, Gollum? – skinęła głową w ciemności, jakby kot mógł się zgodzić z jej niedorzecznym planem - kupię ci wszystkie rodzaje zabawek, jak go złapię.

Rezygnując z prób usnięcia, włączyła film, który oglądała dziesiątki razy. Zasnęła przed pierwszą sceną walki, rzucając się i przewracając po łóżku, gdy Dalton Andrews i Train w jej śnie walczyli ze sobą. Widziała w nim też siebie, jak zagrzewa do walki obydwu mężczyzn.

Gdy już była pewna, że Train wygra, jakiś inny mężczyzna złapał go od tyłu.

Killyama obudziła się przerażona, z trudem łapiąc powietrze. Niemal spadła z łóżka, gdy szukała swojego telefonu komórkowego na szafce nocnej.

Potrzeba było pięciu sekund, zanim Sex Piston odpowiedziała.

- Suko, czy wiesz, która jest godzina?

- Nie brzmisz tak, jakbyś spała.

Killyama słyszała w telefonie Studa, krzyczącego do Sex Piston, żeby odłożyła słuchawkę.

- Nie spałam - warknęła, jej głos brzmiał tak, jakby walczyła o telefon - co chcesz?

Koszmar z jej snu oddalał się, jak większość koszmarów, kiedy się budzisz. Powinna była umyć twarz, zanim zadzwoniła. Szok od zimnej wody uratowałby ją przed zrobieniem z siebie idiotki.

- Czy chcesz, żebym przyszła? Czy wszystko w porządku? Daj mi czas na ubranie się...

- Nie! Mam się dobrze! Chcę tylko, żebyś coś zrobiła... - czuła się idiotycznie, ale bała się usnąć, żeby nie powtórzył się ten koszmarny sen, zanim Sex Piston nie zrobi tego, o co chce ją prosić - uh... czy mogłabyś wyrzucić tę lalkę, Kena?

Milczenie było odpowiedzią na jej prośbę.

- Sex Piston?

- Co ty wahałaś? – Sex Piston i Stud przestali się kłócić.

- Nic! Po prostu zrób to. I nie wyrzucaj go do kosza na śmieci w kuchni. Niech Stud wyrzuci go do pojemnika na zewnątrz.

Znowu zaległa cisza.

- Słuchaj, wiem, że to szalone jak cholera, ale po prostu to zrób, dobrze?

Długie przeciąganie słowa *dobrze* przez Sex Piston sprawiło, że Killyama zacisnęła zęby.

- Dziękuję ci. Powiedz Studowi, że go przepraszam, że mu przeszkodziłam.

- Powiem. Wiesz, że już nigdy więcej nie pozwolę ci się bawić lalkami Star, prawda?

- Uwierz mi, nie zbliżę się już do nich - Killyama już miała się rozłączyć - Sex Piston!

- Co?

Killyama skrzywiła się. Sex Piston przejęła się stanem psychicznym swojej przyjaciółki i była tym teraz zirytowana.

- Upewnij się, że nie zapomnisz wyrzucić głowy.

## Rozdział 19

- Powodzenia!

Stud uderzył Traina w plecy, kiedy podnosił kask, żeby go założyć. Train zapinał pasek, gdy mężczyzna, o którym zaczynał myśleć jak o przyjacielu, wsiadł na swój motocykl.

Train zadzwonił do Studa i poprosił go o pomoc, żeby mógł wziąć udział w wyścigu, gdy od Shade dowiedział się, że Lily i Beth planują mieć dzień wolny od opieki nad dziećmi, aby z

Sex Piston i jej ekipą obejrzyć wyścig Studa.

Train brał udział w wyścigach, jak tylko zaczął jeździć na motocyklu, niszcząc ich więcej, niż wygrywając na nich. Przestał jeździć, gdy poszedł do wojska i nie brał już w nich udziału, kiedy został zwolniony ze służby. Nie było to już ekscytujące, do czego przywykł po tym, jak został wybrany do tajnej jednostki, kontrolowanej przez prezydenta.

Z kilku różnych rodzajów wojska byli specjalnie dobierani żołnierze, którzy raz w roku byli poddawani sprawdzianowi ich umiejętności. Każdy aktualny członek zespołu musiał co roku zostać zaproszony i przejść taki sprawdzian, a do rywalizacji wybierano ponad dwustu kandydatów. Z nich tylko dwudziestu czterech było wybieranych do elitarnej jednostki. Train był wybierany do niej za każdym razem. Hammer, który do tej jednostki został wybrany pięć lat wcześniej, nadal był wybierany.

Ostatnim razem, kiedy ich wezwano, uratowali grupę czterech mężczyzn wziętych jako zakładnicy. Kiedy Train przyjechał, żeby uzyskać informacje o akcji, Hammer poinformował ich, że po raz ostatni weźmie udział w sprawdzianie, jeśli zostanie na niego zaproszony.

Odejście Jonasa rok wcześniej było szokiem. Członkowie zawsze żartowali, że Jonas i Hammer są tak nierozłączni, jak bracia syjamscy. Odejście dwóch wysokich rangą członków to była bolesna strata dla zespołu.

Kiedy Train zapytał Hammera, dlaczego chce zrezygnować ze sprawdzianu, bo wiedział, że Hammer żył i oddychał amerykańską flagą, Hammer dał mu wymijającą odpowiedź, że chce dać młodym pistoletom szansę na wybranie do jednostki.

Train teraz rozumiał, dlaczego Hammer chce odejść, od kiedy przeczytał raporty Crasha. Jonas odszedł z jednostki wtedy, gdy Killyama na pełny etat zaczęła polować na nagrody w biznesie, który ta trójka założyła. Jonas chciał być przy niej, żeby ochronić ją przed różnego kalibru zbiegami, których ściagała w ubiegłym roku.

Za każdym razem, gdy przyjmowała kolejną pracę, ryzykowała swoim życiem, dlatego też Hammer zdecydował się nie poddawać więcej sprawdzianowi. Killyama była dla niego ważniejsza, niż praca, którą kochał, ale zrezygnował z tej pracy, bo bał się, że Jonas sam nie zdoła ochronić Killyamy.

Train chciał się dowiedzieć, co łączy ich trójkę. Nawet Shade nie mógł tego rozgryźć. Shade był członkiem tej samej drużyny co on, z tą różnicą, że jego zadania wymagały od niego szczególnej rozważności, jakie zadania i jak je miał wykonać. Był samotnym wilkiem w jednostce, często był wysyłany na akcje bez wiedzy innych członków.

Stud pokazał Trainowi podniesiony do góry kciuk, kiedy ruszał motorem. Train zacisnął ręce w rękawiczkach na kierownicy motocykla, którym jechał w tym wyścigu, a który Rider mu pożyczył ze swojej kolekcji. Będzie musiał kupić sobie taki motocykl, jeśli zamierzał nadal brać udział w wyścigach, chcąc zaimponować Killyamie.

Rozejrzał się szybko, czekając na rozpoczęcie wyścigu. Killyama siedziała w pierwszym rzędzie na drugim piętrze trybun obok Sex Piston, a przy niej siedziała Beth i Lily. Crazy Bitch siedziała po drugiej stronie Killyamy, a reszta ich suk siedziała dalej w tym rzędzie. Kobiety wyglądały na podekscytowane, gdy czekały na rozpoczęcie wyścigu.

Siedzący za nimi mężczyźni nie wykazywali takiego podniecenia. Sztwy wyraz twarzy mężczyzn pokazywał, jak bardzo chcieliby być gdzieś indziej. Tak było z nimi, za wyjątkiem Ridera, który pałaszował popcorn, obrzucany morderczymi spojrzeniami Shade'a i Razera.

Train zaczął się przygotowywać do startu. Skoncentrował się na mężczyźnie przed sobą – na Studzie, który ubrany był w czarny kombinezon wyścigowy, pokryty logami sponsorów. Jego motor był również czarny, gładki i zrobiony specjalnie dla niego. Motocykle budowały reputację Studa i były tylko przyćmiewane jego wyścigami.

Kombinezon, który Train miał na sobie, był jednym z treningowych kombinezonów Studa. Był czarny i nie miał żadnego logo. Stud powiedział mu, że zwykle ubiera go, kiedy nie chce, żeby inni wiedzieli, że to on trenuje.

Z krzyków dochodzących z trybun, Train rozumiał problem Studa. Mężczyzna miał ogromną rzeszę fanów, w tym Killyamę, ubraną w koszulkę z napisem *Stud* na piersiach.

Train siedział na jaskrawoczerwonym motorze Ridera, czekając, aż flaga opadnie. Gdy tylko długonoga blondynka opuściła ją, Train wystartował, pozwalając jadącym przed nim walczyć o pozycję lidera.

Trasa miała jeden długi zakręt, zanim przechodziła do prostej, która od razu przechodziła w serię czterech nieregularnych zakrętów. Zawodnik musiał przejechać tę trasę cztery razy, a wygrywał ten, który przyjechał do mety jako pierwszy.

Train łatwo pokonał pierwszy zakręt, wciąż pozostając w tyle za poprzedzającymi go zawodnikami. Biorąc resztę zakrętów, pozwolił sobie lepiej poznać tor.

Przejeżdżając obok trybuny, gdzie siedziała Killyama, rzucił na nią szybkie spojrzenie, by stwierdzić, że ma głowę odwróconą w bok i rozmawia z Crazy Bitch. Ryzykował skręcenie karku dla kobiety, która nawet go nie oglądała. Tymczasem Sex Piston, Beth i Lily pochylały się nad barierką, krzycząc imię Studa.

Kiedy Train drugi raz wyszedł z pierwszego zakrętu, pochylił się jeszcze bardziej nad motorem, aby na prostej łatwiej mu było dogonić Studa. Po tym przyspieszeniu udało mu się nawet zrównać ze Studem i jechali obok siebie przez serię zakrętów.

Pochylając motor na zakrętach, Train poczuł, jak jego nakolannik szoruje po torze, gdy w ostatni zakręt wszedł z dużą prędkością. Profesjonalnie wyprostował się, przygotowując się do następnego zakrętu.

Tym razem, gdy przejeżdżał obok trybun nie miał już możliwości spojrzeć na Killyamę ze względu na niebezpieczeństwo i emocje towarzyszące wyścigowi.

Gdy minęli pierwszą zakręt, zobaczyli, że jeden z kierowców rozbił się. Train i Stud zręcznie manewrowali motorami, żeby ominąć wrak. Train objechał go z lewej strony, a Stud z prawej, a po tym znowu jechali obok siebie.

Kiedy minęli trybunę po raz trzeci, Train znowu przyspieszył, zwiększając prędkość, by oderwać się od Studa. Stud nie oddawał jednak wyścigu bez walki, przyspieszając, dopóki nie jechali obaj z tą samą niebezpieczną prędkością.

Kiedy dotarli do ostatniego zakrętu, Train pochylił swój motor tak nisko nad ziemią, że nie tylko jego nakolannik szorował po torze, również jego ochraniacz na łokieć. Ten jego pęd dał mu dodatkowy cał, którego potrzebował, aby wygrać wyścig.

Używając butów, zdołał zatrzymać motor, zanim uderzył w trybuny.

Kiedy zdjął kask, uśmiechnął się do Studa, który podszedł do niego, by uściśnąć mu dłoń.

Zsiadł z motocykla i podjechał nim do podium dla zwycięzców. Czekał na swoją kolej, pierwszy podjechał zwycięzca z trzeciego miejsca, potem podjechał Stud, który zajął drugie miejsce. Okrzyki sprawiły, że Train odwrócił się i zobaczył Killyamę i wszystkich pozostałych wiwatujących na cześć Studa.

Kiedy Stud wycofywał się, znów uściśnęli sobie dłonie. Następnie padło nazwisko Traina, który został wezwany do odebrania nagrody za zajęcie pierwszego miejsca. Olbrzymi puchar trzymała piersiasta brunetka w skórzanych spodenkach.

Odwrócił się ponownie, żeby sprawdzić, czy Killyama wiwatuje na jego cześć i zobaczył, że miejsce, w którym stała, było teraz puste. Za bardzo na to nie liczył, że Killyama będzie mu kibicować, ale był rozczarowany, że nawet nie została, żeby popatrzeć, jak otrzymuje swoją nagrodę.

Gdy brunetka chciała go pocałować, Train uniknął tego, odwracając się, by opuścić scenę.

Rider spotkał się z nim przy tylnej bramie i Train pomógł mu załadować na przyczepę motor, który Rider mu pożyczył, a Lily i Beth zaczęły mu gratulować.

- Wow, Train, Byłam przerażona, myślałam, że się rozbijesz, kiedy wychodziłeś z tego ostatniego zakrętu! - Beth przytuliła go, zanim pozwoliła siostrze, aby i ona mu pogratulowała.

- Wiedziałam, że wygrasz! Byłeś taki niesamowity! - Lily ledwo zdołała powiedzieć mu te

komplementy, zanim Shade ją złapał i przysunął do siebie.

- Dziękuję. Gdzie jest Razer?

Beth roześmiała się.

- Zmusiłam go, żeby kupił kilka koszulek ze Studem. Mam nadzieję, że następnym razem, gdy będziesz brał udział w wyścigach, to już będziemy mogli kupić koszulki z tobą.

Train pokręcił głową przecząco.

- Na razie to był mój ostatni wyścig.

- Dlaczego? przecież wygrałeś - Lily przestała się uśmiechać - wszyscy wiwatowaliśmy za tobą, żebyś wygrał.

- Nie wszyscy z was - Train szurnął butem, kopiąc kamień.

Zdając sobie sprawę, że Beth i Lily patrzą na niego pytająco, poszukał wymówki, żeby dać sobie więcej czasu na pogrzebanie uczucie zazdrości, które poczuł na widok entuzjastycznych owacji Killyamy dla Studa.

- Idę powiedzieć Studowi, że wyjeżdżam, żeby wrócić do klubu. Rider, skończ spokojnie przywiązywać motor, ja wrócę za minutę.

- Nie spiesz się, zamierzam jeszcze kupić kilka T-shirtów.

Train zatrzymał się, jak wryty.

- Zamierzasz kupić T-shirty ze Studem?

- Do diabła, nie. Zamierzam kupić kilka zwykłych T-shirtów. Kobiety mogą namalować na nich moje imię. W ten sposób wszyscy bracia będą mogli zobaczyć, kto jest ich ulubieńcem. Dziewczyny, czy chcecie, żebym dla was też je kupił? - Rider patrzył na nie wyczekująco, nie widząc, że Shade zmarszczył brwi.

- Dziękuję - Lily delikatnie odmówiła - poczekamy, aż Train zrobi dla siebie.

Shade spojrział na swoją małą żonę z błyskiem, który obiecywał jej srogą karę.

Rider uwielbiał drażnić egzekutora Last Riders. Jednak pewnego dnia może posunąć się za daleko. Train miał nadzieję, że będzie tam wtedy, żeby być świadkiem, kiedy tak się stanie.

Znalazł przyczepę Studa, widząc jego motor zaparkowany obok niej, ale Studa przy niej nie widział. Sex Piston siedziała na masce ciężarówki, zwieszając z niej nogi.

Kiedy się do niej zbliżał, jej oczy zwięzły się, nawet nie starała się ukryć swojej pogardy do niego. Nie zważając na opryskliwy sposób zachowania kobiety, Train podszedł blisko niej.

- Chciałem powiedzieć Studowi, że wyjeżdżam. Czy on niedługo wróci?

- On jest teraz zajęty. Powiem mu, że wyjechałeś.

Inny mężczyzna chciałby się odciąć od jej postawy, ale Train do nich nie należał. Radził sobie z kobietami już wystarczająco długo, żeby wiedzieć, co w nich to wywołuje, wiedział też co jest przyczyną rozdrażnienia Sex Piston. Te suki troszczyły się o siebie nawzajem.

Train był zdeterminowany, żeby zdobyć Killyamę, a żona Studa była zaangażowana równie mocno w powstrzymaniu Killyamy od zranienia się. Sex Piston nie wiedziała, że on nie zamierza jej zranić.

- Mogę poczekać – Train uparcie opierał się o drzwi ciężarówki, krzyżując ręce na piersi. Zaciśnęła usta w jedną linię.

- Jeśli czekasz na Killyamę, to marnujesz tylko czas, ona już wyjechała.

Train zamknął oczy. Miał nadzieję, że ją zobaczy, zanim wyjedzie.

- W porządku, nadal będę czekać.

- Dupku, nie możesz tego zrozumieć? Jesteś tak głupi? myślisz, że możesz spróbować użyć mojego mężczyzny, żeby wrócić do majtek mojej suki? – zwinnie zeskoczyła z maski ciężarówki - jeśli będę musiała, wyrwę widły z ręki diabła, żeby cię od niej trzymać z daleka.

Machnęła na niego ręką, jakby go przeganiała.

- Wracaj do tych suk, dla których trzymasz ciepłe miejsce w swoim łóżku.

- Jediną kobietą, dla której trzymam ciepłe miejsce, jest Killyama.

Sex Piston prychnęła z niedowierzaniem.

- Uwierzę w to, kiedy to zobaczę - próbowała go odepchnąć - tracisz czas, chcąc uzyskać pomoc Studa. Jediną osobą, która mogłaby przekonać Killyamę, żeby ci dała jeszcze jedną szansę, jestem ja, a to się nie zdarzy.. bez względu na to, ile wyścigów Stud dla ciebie przegra.

Zaskoczony Train aż otworzył usta.

- Myślisz, że Stud celowo przegrał wyścig, ponieważ go o to poprosiłem?

- Mój mężczyzna nie przegrywa.

- Mam dla ciebie wiadomość. Zrobił to dzisiaj. Nie wstydę się przyznać, że chciałem wygrać, ponieważ chciałem zrobić wrażenie na Killyamie, ale z pewnością nie prosiłem Studa, żeby mi na to pozwolił.

- Mogę za to ręczyć - powiedział Stud, wychodząc zza przyczepy - Train pobił mój tyłek uczciwie.

Train wyciągnął do niego rękę.

- Chciałem ci jeszcze raz podziękować za to, że pomogłeś mi wziąć udział w wyścigu i pożyczyłeś mi swój kombinezon.

- Nie ma problemu. Byłem szczęśliwy, że mogłem ci pomóc. To dało mi kogoś nowego do rywalizacji w wyścigu. Na tej scenie zwykle pojawiają się te same osoby. Mam nadzieję, że znów cię tu zobaczę. Może następnym razem uda mi się z tobą wygrać.

Train ruszył, omijając drzwi ciężarówki, które Sex Piston otworzyła, niemal go uderzając.

- Łatwiej ją tolerować, im bardziej ją poznajesz - Stud tłumaczył zachowanie swojej żony, wzruszając ramionami.

- Będę musiał uwierzyć ci na słowo.

- Jeśli uważasz, że jest zła, to poczekaj, aż będziesz miał do czynienia z Crazy Bitch. Ona może wszystkich doprowadzić do szału. Fat Louise i T.A. nie są od niej o wiele lepsze, ale je można przynajmniej przywołać do porządku, kiedy zaczynają szaleć.

Train nie próbował ukryć swojego zainteresowania.

Stud spoważniał.

- Killyamę trudno opisać - opierając się łokciem o maskę ciężarówki, Stud przyglądał mu się – widziałem ją, jak walczyła z niektórymi braćmi w klubie, kiedy ją wkurzyli. Potem kupiła Rocky'emu mini-motor, kiedy powiedziałam jej, że chcę poczekać. Zapłaciła za rehabilitację matki Fat Louise. Gdy Star zachorowała, a lekarz nie chciał jej przyjąć, pojechała do niego, a dziesięć minut później Star została przyjęta.

Stud zaśmiał się cicho.

- Sex Piston powiedziała mi, że Killyama przyprowadziła lekarza do gabinetu lekarskiego.

- Myślę, że kupiła mi nowy portfel. Przyszedł w paczce bez adresata.

Stud przytaknął.

- To jest dla niej typowe. Jest podstępna jak cholera, ale już to wiesz, prawda? Jeśli ona ci to przysłała, to znaczy, że cię lubi.

- Skąd wiesz?

Train poczuł zazdrość, nigdy w swoim życiu nie był zazdrosny o kobietę. To, że Killyama wywoływała w nim to uczucie, będzie wymagało od niego oswojenia się z nim.

- Jak myślisz, skąd mam tych wszystkich sponsorów? Killyama zadzwoniła do nich, gdy zastanawiałem się nad rezygnacją z wyścigów. One zajmuje mi dużo czasu, a salon Sex Piston przeżywał kryzys, gdy straciła jednego ze swoich najważniejszych klientów. Przy czwórce dzieci trudno było finansować moje wyścigi.

- Jeśli potrzebujesz ..- Train chciał zaoferować pożyczkę, ale Stud powstrzymał go.

- Teraz wszystko jest dobrze. Pieniądze od sponsorów dały mi luz, a ten klient Sex Piston wrócił. Ona jest dobra w swojej pracy, a bogate suki lubią dobrze wyglądać.

- Jeśli czegoś potrzebujesz, to oferta jest cały czas aktualna.

- Nie potrzebuję. Gratuluję ci jeszcze raz. Lepiej pójdę, zanim wyrzuci moje radio - Stud zaczął odchodzić, ale jeszcze zatrzymał się - słyszałem, co powiedziała ci Sex Piston. Ma rację



co do jednej rzeczy. Jeśli chcesz Killyamę, to musisz najpierw przejść przez Sex Piston.

- Sam już to zrozumiałem. Masz jakiś pomysł jak to zrobić?

Stud zamyślił się, pocierając palcami grzbiet nosa.

- Znajdź coś, czego ona chce, ale nie może tego mieć.

Train pokazał, że ma pustkę w głowie.

- Jak co?

- Cholera, nie wiem. Ja musiałem użyć moich dzieci, żeby ją przywiązać do siebie - wskazał na Sex Piston - i, bracie, mogę cię lubić, ale ty nie będziesz mógł użyć moich dzieci. Jeśli chcesz zobaczyć Killyamę, możesz wpaść na piwo, ale nic ci to nie da. Zastanów się ... masz też klub do pomocy, może bracia podrzucą ci jakiś pomysł.

Tylko jeden brat był na tyle mądry, by pomógł mu znaleźć wyjście z tego dylematu ... Shade.

- Zamierzam przyjąć twoją radę. Na razie, Stud.

Stud machnął mu ręką, idąc na przód ciężarówki.

Train machnął grzecznie do Sex Piston i zobaczył, jak podnosi palec w geście *fuck- you*, kiedy odwracał się od niej.

Rider czekał na niego w ciężarówce, a kiedy Train musiał zepchnąć dużą stertę T-shirtów z siedzenia pasażera, żeby mógł na nim usiąść.

- Ile wydałeś?

Rider włączył bieg, jadąc do klubu.

- Dwieście.

- Wydałeś dwieście dolarów tylko po to, żeby wkurzyć Shade'a?

- Tak - Rider uśmiechnął się zadowolony - drażnienie go jest warte każdej kwoty.

- Przypomnę ci to, gdy będę zasypywał ziemią twoją trumnę.

- Shade mnie nie zabije. Być może będzie chciał, ale tego nie zrobi. Za bardzo by sobie przez to zaszkodził u Lily.

- Bracie, jakaś kobieta sprowadzi cię na ziemię, a kiedy to zrobi, to mocno się potłuczysz.

- Taka kobieta nie istnieje - oznajmił z pewnością siebie - potrzebujesz, żebym dał ci kilka lekcji? Nie widziałem, żeby Killyama spotkała się z tobą po wyścigu. Czy przynajmniej dostałaś buziaka za wygraną, kiedy szukałaś Studa?

- Nie, ona już wyjechała. Ale Sex Piston z pewnością pogratulowała mi, kiedy kazała mi się odpieprzyć.

- Cholera, to musiało boleć.

Radosna postawa Ridera sprawiła, że Train zaczął żałować, że nie pojechał z Shade'm i kobietami.

- Jaki jest twój następny ruch, skoro ten nie skończył się tak gorąco?

- Nie wiem. Sex Piston powiedziała mi, że najpierw ją muszę przejść.

- Ona ci tak powiedziała?

Train skrzywił się.

- Powiedziała mi wprost, że nie dostanę się do majtek Killyamy bez jej zgody.

- Poradzisz się Shade'a, co masz zrobić?

- Nie potrzebuję rady Shade'a.

Miał taki zamiar, ale nie przyznałby się do tego Riderowi, nawet gdyby mu przypiekano jaja ogniem.

- Potrzebujesz czegoś więcej, niż rady Shade'a, potrzebujesz pieprzonego cudu.

Train podniósł wzrok i zobaczył, że stoją na czerwonym świetle. Rider machał ręką do atrakcyjnej kobiety w sportowym samochodzie, która również machała do niego. Może osoba, której powinien się poradzić, siedzi obok niego. Jeśli Rider dowie się, że chce jego rady, jego kpinom nigdy nie będzie końca.

Starając się być spokojnym, zapytał nonszalancko:

- A co ty byś zrobił?

Rider oderwał wzrok od blondynki, która wyglądała, jakby była gotowa wyskoczyć ze swojego samochodu i wsiąść do ich ciężarówki, i spojrzał na niego.

- Co ja bym zrobił? - zapytał zaszokowany.

Czerwieniąc się, Train zacisnął zęby.

- Tak, jak byś sobie poradził z Sex Piston, gdybyś był na moim miejscu?

Światło zmieniło się na zielone.

- Daj mi chwilę, żebym się zastanowił - twarz Ridera przybrała zamyślony wyraz.

Powinien był trzymać zamknięte usta, dopóki nie będzie mógł porozmawiać z Shade'm.

- Wiem - Rider strzelił palcami.

- Co to jest? - zapytał Train, gdy Rider nie powiedział mu od razu.

- Co będę z tego mieć? zrobiłem już mój dobry uczynek na ten dzień, pożyczając ci swój motor.

Train westchnął.

- Co chcesz?

- Wiesz, czego chcę.

Train wiedział, o co Riderowi chodzi. Rider był ciekawy, jaka jest w łóżku Killyama. Wielokrotnie pytał Traina, co ona mu zrobiła w tę noc, którą spędziła w klubie, że krzyczał. Train nigdy nie odpowiedział mu na to pytanie. Teraz Rider chciałby na nich patrzeć, kiedy Train będzie z nią uprawiał seks.

- Powiem ci, co zrobimy. Za twoją radę, dzięki której będę mógł przejść przez Sex Piston, to jeśli Killyama kiedykolwiek pozwoli mi kogoś zaprosić, żeby na nas patrzył, to ty będziesz miał pierwszeństwo.

Rider wzruszył ramionami.

- Mogę z tym żyć.

- Więc ...?

Z twarzy brata nie zniknął wyraz zadowolenia i Train był gotów już mu przyłożyć, kiedy ciężarówka się zatrzyma. Ten drań spodziewał się czegoś więcej niż tylko oglądania. Nie miał na to szans, gdyby Killyama się zgodziła, na jego obecność.

Słuchał planu Ridera przez resztę drogi powrotnej do klubu. Potem, kiedy Rider wjechał na parking, Train przez chwilę patrzył tylko na niego, nie mówiąc słowa.

- Viper nigdy się na to nie zgodzi - powiedział Train.

- Przekonanie Vipera należy do ciebie, ja mówię ci tylko, co ja bym zrobił.

- To nigdy nie zadziała.

- Nigdy się nie dowiesz, jeśli go o to nie zapytasz. Jeśli się nie zgodzi, to poproś Winter, żeby spróbowała go przekonać.

- Większą szansę miałbym u Studa, gdybym go zapytał, czy mogę adoptować jedno z jego dzieci. Spróbuję tego na własną rękę. Jeśli nie, zapytam Vipera.

Wysiedli z ciężarówki, żeby wyładować motor Ridera.

- Nie zazdroścę ci. Nie wiem, co jest gorsze, czy to że Sex Piston cię będzie lubić, czy że będzie cię nienawidzić.

- Będę szczęśliwy, jeśli nie spróbuje zatruć mojego piwa, kiedy nie będę patrzył.

- Rozumiem z tego, że masz zamiar skorzystać z zaproszenia Studa na piwo wcześniej, niż on się tego spodziewa?

Train skrzywił się.

- Jak tylko umyję motor.

- Ja go umyję, ty jedź - zaproponował Rider, kiedy wyładowali motocykl.

- Jesteś pewien? chciałem ci go umyć.

- Sam to zrobię - Rider skrupulatnie dbał o swoje motory i niechętnie je wypożyczał.

- Dzięki, bracie.

- Powiniennem powiedzieć, że polecam się znowu, ale skłamałbym - zażartował Rider, pchając motocykl przez tylne wejście do fabryki, gdzie trzymał swoją kolekcję pod kluczem.

Train wbiegał po schodach, biorąc po dwa stopnie na raz. Killyamy czy Sex Piston może nie być w klubie Destruktors, kiedy on się tam pokaże, ale skorzysta z okazji, żeby mógł lepiej poznać mężczyzn z tego klubu. Do tej pory poznał tylko Studa i rozmawiał z Cade'em. Jeśli miał zamiar nawiązać związek z Killyamą, będzie musiał się przyzwyczaić do spędzania czasu z nimi wszystkimi. Gdy będzie z nimi tak zżyty jak z Last Riders, to Sex Piston nie będzie już dla niego jedynym wyzwaniem.

Słyszał wszystkich w kuchni, kiedy wszedł przez frontowe drzwi. Salon był pusty. Po dochodzącym z kuchni zapachu poznał, że Last Riders siedzą przy kolacji. Mimo tego, że chciał do nich dołączyć, poszedł dalej.

Kiedy próbował nakłonić Killyamę do dołączenia do swojego klubu, oczekiwał od niej poświęcenia, że to ona zrezygnuje z klubu, który kochała. Wpatrując się w lustro w łazience, zastanawiał się, czy jeśli nie potrafią dojść do kompromisu, to czy on mógłby być tym, który wybrałby inny klub, żeby uszczęśliwić drugą osobę.

Wstrząśnięty tą przygnębiającą myślą postanowił, że na razie nie będzie się tym martwił. Najpierw musiał złapać kobietę, a jeśli nie zdoła przekonać do siebie Sex Piston, to będzie się musiał tylko martwić o wybór miejsca na cmentarzu, na którym chciałby być pochowany.

## Rozdział 20

- Czy chcesz, żeby Stud kazał mu odejść? - Sex Piston naląła sobie porcję tequili do szklanki.

- Musisz się z tym pogodzić - ostrzegła ją Killyama - rano masz konferencję z nauczycielką Meri i Keri.

- Nie zapomniałam, ta suka wysłała mi e-maile z przypomnieniem.

- To twoja wina, bo nie przysłaś na dwa spotkania z nią.

- Ponieważ pracowałam. Powiedziałam jej, że muszę być w pracy do osiemnastej.

- To nie ma z tym nic wspólnego. Po prostu nie chcesz pozwolić, żeby Meri i Keri zostały studentkami w wymianie zagranicznej.

- Za bardzo będę za nimi tęsknić.

Killyama nie wątpiła, że tak będzie, ale była też pewna, że druga sprawa, związana z tą wymianą, również przysparza jej zmartwień.

- To może nie być takie źle zostać rodziną goszczącą.

T.A. mrugnęła do Traina, gdy zobaczyła, że patrzy na Killyamę. Następnie T.A. zaczęła kierować swój flirt do Caldera, który uniknął jej prób, wychodząc z pokoju.

- Co dziewczyna musi zrobić, żeby mogła uprawiać seks? - T.A. zmarszczyła brwi, z kolei jako następnego kuszając Rocka, również bezskutecznie.

- Przestań gadać o ich penisie - przypomniała jej Killyama już po raz kolejny.

Potem wróciła do rozmowy z Sex Piston.

- Może nie będzie tak źle. Wspaniale dogadujesz się z większością dzieci.

- One nie są dziećmi, one są bólem w tyłku, wypełnione hormonami, o jeden podejrany krok od więzienia. Moje przybrane córki są ułożone, dlaczego miałabym przyjąć szesnastolatki i zaczynać wszystko od nowa? z moim szczęściem skończą w poprawczaku lub z brzuchem. Prawdopodobnie trafię na takie dziewczyny, jak Sissy czy T.A.

- Nie o to ci chodzi, obawiasz się, że przywiążesz się do nich, a później już ich więcej nie zobaczysz, kiedy wrócą do domu.

Killyama odchyliła krzesło, gdy zobaczyła, że Jenna praktycznie zlizuje piwo z głowy Traina.

- Czy ktoś chce jeszcze piwo? – zapytała T.A., zaczynając wstawać z krzesła.

- Stawiam wszystkim kolejkę - Killyama wstała tak szybko, że niemal przewróciła krzesło, na którym siedziała.

Lawirowała pomiędzy stołami i wokół stołu bilardowego, żeby przejść między Trainem a Calderem.

Jenna wyprostowała się, gdy zobaczyła, że się w nią wpatruje.

- Daj mi cztery piwa i staraj się trzymać z dala od nich swoje cycki.

Suka była na tyle sprytna, że nie kłóciła się, nalewając cztery piwa, podczas gdy Killyama obserwowała każdy jej ruch. Nie ufała jej, że nie zechce do nich napluć.

- Potrzebujesz pomocy z nimi? – zaoferował Train.

- Nie - Killyama wzięła po dwa kufle do każdej z rąk i odwróciła się, żeby wrócić do stołu.

- Chcesz zatańczyć po tym, jak zanieśes je na stół?

- Moje piwo zwietrzeje.

- Mogę siedzieć z tobą, dopóki go nie wypijesz.

Killyama uderzyła kufłami z piwem w pierś Caldera, ochlapując nim jego T-shirt.

- Zanieś te kufle na mój stół i powiedz T.A., że mój kufel ma być pełny, kiedy wrócę.

Gdy Calder odszedł zonglując kufłami z piwem, Killyama złapała Train'a za rękę, czemu Stud i Cade przyglądali się z rozbawieniem. Popchnęła Traina w stronę drzwi, nie zabierając z niego ręki, dopóki nie znaleźli się na zwirowym parkingu.

- Facet, staram się być dla ciebie tak miła, jak tylko mogę! Czego jeszcze potrzeba, żebyś zrozumiał, że nie jestem tobą zainteresowana?

- Jesteś zainteresowana, po prostu się boisz.

Wpatrzyła się w niego.

- Tak uważasz, że się ciebie boję?

- Nie mnie, myślę, że obawiasz się tego, jak jest nam dobrze razem.

Killyama szturchnęła go w pierś.

- Ty – powiedziała i wskazała na siebie - i ja, nie jesteśmy razem.

- Będziemy - Train zmierzył ją wzrokiem.

Zaczął coś mówić, ale zakryła mu usta dłonią. Train, śmiejąc się, odchylił głowę.

- Jak myślisz, co chciałem ci powiedzieć?

Założyła włosy za ucho.

- Miałaś zamiar powiedzieć coś miłego, a ja nie jestem w nastroju, żeby tego słuchać.

Train zrobił krok naprzód. Nieświadomie cofnęła się o krok, starając się nie dopuścić, by zbliżył się do niej.

- Chciałem ci powiedzieć, że te buty wyglądają tak dobrze, jak szpilki i chcę zerwać ten top z ciebie.

Train podszedł tak blisko niej, że była pewna, że nie będzie mogła zobaczyć imienia Studa na swojej koszulce, jeśli spojrzy w dół.

Zrobiła kolejny krok w tył, dotykając plecami ściany klubu.

- Idź do domu, Train. Tutaj nie ma dla ciebie miejsca.

- Więc zrób dla mnie miejsce – oparł rękę na ścianie obok jej głowy - nie potrzebuję go dużo.

Oparł drugą rękę po drugiej stronie jej głowy, po czym przycisnął do niej swoje ciało.

- Potrzebuję tylko tyle miejsca.

Kiedy próbował ją pocałować, odwróciła głowę.

Opierając głowę o jego pierś, chwyciła kurczowo jego koszulkę, starając się zdecydować, czy zamierza przyciągnąć go do siebie, czy odepchnąć. Train podjął decyzję za nią, wsuwając dłonie w jej włosy i unosząc jej głowę, żeby nie mogła mu uciec, gdy ją zaczął całować. Wbił

język w jej usta, przechylając jej głowę, więc musiała rozchylić wargi, ale nie odwzajemniła pocałunku, mimo że szczeka zaczęła ją boleć.

- Pocałuj mnie.

- Nie chcę.

- Nie okłamuj mnie. Pocałuj mnie... proszę.

Tej prośbie nie była w stanie odmówić. Nienawidziła siebie, że odpowiedziała mu tak, jak obiecała sobie, że tego nie zrobi. Potem, gdy twardy grzbiet jego penisa otarł się o jej talię, wtopiła się w ścianę za plecami.

- Wejdzmy do środka ... - jego gardłowy szept sprawił, że wysunęła się spod niego.

- Nie.

Jeśli zabrałaby go do środka, Sex Piston i ekipa dowiedziałyby się, że się mu poddała. Zaczęła otwierać drzwi, ale Train złapał ją w pasie, przyciągając ją z powrotem do piersi.

- Moglibyśmy wziąć pokój w motelu lub pójść do mojego klubu. Nie obchodzi mnie, gdzie pójdziemy.

Killyama zawahała się, pozwalając mu odciągnąć się od drzwi, podczas gdy ona bez przekonania próbowała się uwolnić.

- Nie mogę.

Tym razem, kiedy udało jej się uwolnić, odwróciła się przodem do niego. Jej szalejące tętno i pulsowanie w obolałej cipce dawały jej znać, że jej reakcja na dotyk tego mężczyzny wystarcza, żeby ponownie rozważyła możliwość związku z nim.

- Dlaczego nie?

Killyama nigdy nie pozwoliła sobie być bezbronną i nie zamierzała nią być też teraz. Jak mogłaby mu powiedzieć, że tak bardzo chciała znowu z nim uprawiać seks, że jej ciało było mokre, gdy o tym myślała? że już go kochała i bała się, że złamie jej serce? że jeśli chciał jej odpłacić za Sashę, aby się zemścić za Last Riders, to mu się to udało, gdy zostawił ją zranioną?

Killyama nie mogła mu tego powiedzieć, ponieważ nie była w stanie wyrazić mu swoich obaw, w przeciwieństwie do większości kobiet, które chciały i mogły to zrobić. Nie widziała sensu, żeby pozostawać i kontynuować z nim rozmowę. Zaczęła się odwracać ...

- A co by się stało, gdyby każde z nas wybrało zasadę *wóz albo przewóz*?

Killyama odwróciła się, wpatrując się w jego twarz w świetle księżyca.

- Mówisz poważnie? próbowaliśmy już tego wcześniej.

Jego oczy były zamyślane, gdy zaczął wspominać.

- Pamiętam. W głębi duszy wiedziałem, że kłamiesz, ale chciałem, żebyś w moim łóżku była na tyle zła, że podjąłem to ryzyko. Jestem gotów podjąć jeszcze jedno. Shade mówi, że jestem okropny w pokerze, w hazardzie, ale jestem gotów rzucić kośćmi i spróbować znowu.

- Dlaczego? – na jej szorstkie słowa popatrzył na nią czułym spojrzeniem, od którego ścisnęło ją w gardle.

- Ponieważ się o ciebie troszczę. Lubię spędzać z tobą czas - ujął jej rękę, przyciągając ją do siebie - rozśmieszasz mnie.

- Rozśmieszam cię?

- Tak. To ważne dla mężczyzny.

Śmiech był dobry. Śmiech był dobrym i otwartym uczuciem, o którym mężczyźni zwykle nie rozmawiali, ale chcieli go uzyskać od kobiety. Nie było to uczucie, które mogłaby w nim wywołać inna kobieta. To było tak, jakby jej śmiech oddziaływał i na niego, a tego nie mógł uzyskać od żadnej innej kobiety, nawet od tych, do których miał łatwy dostęp.

- Nie mówię, że się nad tym zastanowię, ale jaki byłby twój łamacz zasad?

- Że nigdy byś mnie nie okłamała.

Killyama oblizwała wargi.

- Nie spodoba ci się moja zasada.

- Wypróbuj mnie.

Jego zmysłowe usta wykrzywiły się w uśmiechu, który sprawił, że Killyama miała ochotę powiedzieć mu, żeby się pieprzył. Bez względu na to, właśnie ona będzie musiała rano żyć sama ze sobą.

- Żadnych innych kobiet. To mój łamacz zasad.

- Czy będziesz w stanie uwierzyć mi na słowo, że nie będę się z nikim pieprzyć, kiedy cię nie będzie, wiedząc, że kobiety w klubie robią to z braćmi?

- Jeśli mężczyzna zamierza oszukiwać, to będzie oszukiwał, niezależnie od tego, gdzie się znajduje. Stud mógłby oszukiwać za każdym razem, gdy wchodzi do klubu bez Sex Piston, ale tego nie robi. Albo, gdyby to zrobił, to nikt z nas o tym by nie wiedział. Sex Piston mu ufa i ja też.

- Więc spróbujmy.

Podniósł splecione dłonie do jej piersi, pocierając kostkami o jej sutki. Uśmiechnęła się.

- Pomyśle o tym.

Train roześmiał się, pozwalając, by opuściła rękę.

- Chcesz spędzić ze mną jutrzejszy dzień, zastanawiając się nad tym?

- Jutro jestem zajęta.

- Co będziesz robić?

- Muszę pomóc mojej mamie w kilku pracach.

- Mam jutro wolny dzień, mogę ci pomóc.

- Na pewno tego chcesz? mogę później zamówić pizzę, kiedy skończymy - oświadczyła ze wspaniałomyślnością - prześlę ci adres.

Słyszając otwieranie drzwi, Killyama odwróciła się i zobaczyła, że Sex Piston otwarcie podsłuchuje.

- Twoje piwo się grzeje.

- Idę.

Killyama zrozumiała jej milczącą aluzję, że przyjaciółka nie zostawi jej samej z Trainem. Przeszła przez drzwi, które otworzyła Sex Piston, mówiąc do Traina:

- Do zobaczenia rano.

Sex Piston zatrzasnęła Trainowi drzwi przed nosem, w trakcie jego odpowiedzi.

Niemal się roześmiała, gdy zobaczyła, że Train wraca do klubu kilka sekund później i siada na krześle obok Caldera.

- Suko, musisz mieć zbadaną głowę, bo znowu z nim rozmawiasz - Sex Piston patrzyła twardym wzrokiem na Killyamę.

- Nie jestem głupia. Wszystko, co mi mówił, przyjmowałam ze sceptycyzmem.

Killyama skrzywiła się, pijąc łyk piwa. Smakowało jak ciepłe siki. Nienawidziła smaku piwa, chyba że było lodowato zimne i miała jeszcze shot tequili.

- Dlaczego dajesz mi taką możliwość? zostaniesz znowu w to wciągnięta.

- Czy to byłoby takie złe? - warknęła Killyama - Beth i Lily są szczęśliwe. Willa, Winter i Rachel wyglądają na szczęśliwe. Dlaczego ta odrobina wyobraźni nie wystarczy, żeby myśleć, że Train mógłby mnie uszczęśliwić?

Kobiety siedzące wokół niej popatrzyły na nią ze współczuciem.

- Uważacie, że wszystko co on mi mówi to bzdury, prawda?

T.A. nerwowo przekreśliła swój kufel, łapiąc za uchwyt.

- Tak, ale jeśli chcesz w to wejść, to jestem z tobą.

Spośród wszystkich suk T.A. był najbardziej optymistycznie nastawiona do mężczyzn. Dawała szansę każdemu mężczyźnie, dlatego spała z większością Destruktors i Blue Horsemen. Miała nadzieję, że znajdzie tego jedynego mężczyznę, który jej nie zawiedzie, w łóżku i poza nim. Do tej pory wszystkie jej związki kończyły się niepowodzeniem.

- Sądzę, że ona powinna w to wejść. To będzie lepsze, niż jej przeprowadzka.

Crazy Bitch dołożyła swoje dwa grosze, czym Sex Piston nie była uszczęśliwiona.

- Chcesz, żebym zadzwoniła do Fat Louise i zapytała ją, co ona o tym myśli?

- Do diabła, nie. Wiem, co powiedziałyby Fat Louise. Kazałyby ci go pieprzyć.

Wargi Sex Piston zacisnęły się, gdy donośny śmiech dobiegł do nich z baru. Nie trzeba było być wielkim filozofem, żeby się domyślić, że mężczyźni rozmawiają o nich.

- Nie zamierzam grać złego faceta. Zrobisz, co zechcesz, bez względu na to, co ci powiem. Ja też nie chcę, żebyś się przeprowadzała, ale jeśli on chce, żebyś odeszła od nas, wolałabym, żebyś to zrobiła teraz. Przynajmniej wrócisz do nas, kiedy go przebolejesz. Obawiam się tylko, że jeśli go poważnie potraktujesz i wasz związek nie potrwa długo, to i tak wyjedziesz, a jeśli będziesz z nim, to i tak nigdy tu nie wrócisz.

Sex Piston nie miała wątpliwości, że Train ją zrani, tylko kiedy to zrobi.

- Może też tak być, że uznam, że nie chcę z nim być, gdy spędzę z nim trochę czasu. Tak robią normalni ludzie.

T.A. pokręciła głową przecząco.

- My nie jesteśmy normalne.

- Jeśli go pieprzysz .. - zaczęła mówić Sex Piston.

- Nie zamierzam go pieprzyć.

Kobiety patrzyły na nią zaszokowane.

- Nie - stwierdziła Killyama – jeszcze nie. A przynajmniej, dopóki się nie upewnię, że będzie w stanie utrzymać swojego penisa w spodniach.

T.A. szeroko otworzyła oczy.

- Jak?

- To nie będzie zależeć od tego, czy Beth lub Lily będą chciały mi o tym powiedzieć - wzruszyła ramionami - chcę się tylko dowiedzieć, czy ten mężczyzna potrafi przestać dmuchać każdą cipkę, która znajdzie się w zasięgu jego wężu, czy też będzie na mnie czekał, choć jego jaja będą sine, jeśli tak się stanie, to będzie wystarczające, żeby zaciągnął mnie do łóżka.

- A skąd będziesz to wiedzieć, jeśli się okaże, że Beth i Lily nie wiedzą, co się dzieje w klubie, kiedy ich tam nie ma? - T.A. pomachała ręką do Pike'a, gdy zaczął się do nich zbliżać.

- Czy naprawdę myślisz, że jeśli Train zacznie mnie zdradzać, to się o tym nie dowiem? Nie ma mężczyzny, który mógłby zamydlić tym oczy. Mężczyzna zachowuje się inaczej, kiedy ma sine jaja, niż kiedy ma zadowolonego penisa. Jeśli mnie okłamie, zdradzając mnie, to nie będziesz się już musiała martwić tym, że przeprowadzę się do Knoxville, będziesz mnie wtedy odwiedzać w Danville.

Killyama nie żartowała i one o tym wiedziały. W Danville było więzienie stanowe.

Gdyby Train zaczął jej mydlić oczy, zabiłaby tego dupka. Tym urządziłaby sobie piekło na ziemi, ale zabiłaby Traina. Zatańczyłaby taniec radości, gdy koroner zabierałby na noszach jego ciało z klubu.

- Siedziałabym z tobą w więzieniu, a wtedy moje dzieci zostałyby bez matki - powiedziała ponuro Sex Piston.

- Nie, tak by się nie stało, ja bym się nimi zaopiekowała - ochoczo zaoferowała T.A. bez wahania

- Założę się, że także zaopiekowałaby się Studem.

Crazy Bitch odsunęła się na bok, a Killyama napiła się paskudnego piwa, żeby nie śmiać się z groźnej miny Sex Piston.

- Pieprzyłabyś Studa, gdybym ja była w więzieniu?

- To nie tak, że nadal bylibyście małżeństwem. Stud by się z tobą rozwiódł.

- Suko, jeśli chcesz mi pomóc, to teraz idź po Jenny i powiedz tej suce, żeby tu przyszła.

- Dlaczego? - T.A. zapytał niewinnie, podnosząc się z krzesła.

- Chcę jej powiedzieć, że nie jesteś już w mojej ekipie, a ona została do niej włączona.

T.A. usiadła z powrotem.

- To jest krzywdzące.
- A to nie jest krzywdzące, gdy mówisz mi prosto w twarz, że pieprzyłabyś się z moim mężczyzną? - Sex Piston kiwała ze zranionej miny T.A.
- Przynajmniej zadbałabym o twoje dzieci. Myślisz, że Jenny by to zrobiła?
- Coś ci powiem, możesz mieć Studa, kiedy ja umrę, dobrze?
- W porządku. Masz do czynienia z tymi wszystkimi chemikaliami, przeżyję cię.
- Killyama?
- Tak?
- Kiedy będziesz przeprowadzać się do Knoxville - Sex Piston wstała ze złością, a jej piwo rozlało się po boku kufla, kiedy go podnosiła – i będziesz się przenosić... zabierz T.A. ze sobą.

## Rozdział 21

Train włączył migacz, sygnalizując skręt na ulicę, na której mieszkała matka Killyamy. Spodziewał się innych domów na drodze, nie znał tak Jamestown, jak Treepoint, ale było dalej poza miastem, niż się spodziewał. Ziemia niczyja.

Dom znajdował się w odległości mili od zjazdu, a droga zmieniła się na żwirową. Prawie stracił rozporę na pierwszym wyboju.

- Sukinsyn.

Train wielokrotnie jechał podobną drogą do domu Porterów, żeby kupić od braci doniczki, ale ta, którą Killyama mu poleciła, wyglądała jak droga do szczęścia.

W następnej koleinie prawie zakopał ciężarówkę w błocie. Musiał poruszać ciężarówką tam i z powrotem, zanim znalazł wystarczającą przyczepność, aby uwolnić opony.

Zdenerwował się, myśląc, że Killyama specjalnie posłała go na to zadupie, żeby z niego ponownie zrobić głupca i był już gotów, żeby zawrócić, kiedy przejechał przez kolejną koleinę, w której ciężarówka tak się zagłębiła, że spodziewał się zobaczyć jej zderzak we wstecznym lusterku.

Skręcając na zakręcie, szukał miejsca, w którym mógłby zawrócić w trawie sięgającej do kolan, kiedy zobaczył przyczepę stojącą przy żwirowej drodze. Wiedział, że trafił do celu, gdy rozpoznał Escalade, którym jechała Killyama, kiedy zabierała Saszę.

Train zaparkował ciężarówkę, pożyczoną od Casha, z tyłu domu, obok Escalade. Wysiadł i zobaczył Hammera i Jonasa, którzy bez koszul pracowali na dachu, przybijając gwoździami gonty. Killyama wyszła zza domu, ubrana w niebieskie dżinsy, wsunięte w robocze buty i top, z czerwoną chustką związaną wokół szyi. Jej kręcone włosy były związane na czubku głowy w niedbały węzeł.

- Zaczęłam myśleć, że wystraszyłeś się spotkania z moją matką.

- Nic nie mogło mnie powstrzymać, nawet to, co ty nazywasz drogą.

Train starł z jej policzka smugę brudu, pozostawiając na nim palce, zanim opuścił rękę. Potem spojrzał na dwóch mężczyzn na dachu.

- Hej, Hammer, Jonas.

Mężczyźni nie przestali stukać młotkami, żeby się z nim przywitać.

- To jeden z obowiązków, który dzisiaj musimy zrobić. Wejść do środka i poznać moją mamę.

Nerwy Traina były napięte. Musiał jeszcze przejść Sex Piston i resztę jej przyjaciółek. Do tego Hammer i Jonas chłodno go potraktowali. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebował, to jeszcze jedna osoba, która uniemożliwiła by mu zrobienie kroku naprzód z Killyamą.

Killyama przytrzymała dla niego otwarte siatkowe drzwi do przyczepy. Dostrzegł jej zaniepokojony wyraz twarzy, gdy wchodził do środka.



- Mamo, to jest Train. Jest moim przyjacielem. Zaproponował, że przyjdzie pomóc przy dachu.

- Cześć, Train - matka Killyamy wyjęła dłonie ze zlewu, wycierając je ścierką do naczyń.

Kobieta, która do niego podeszła, by podać mu rękę, była tak delikatna, że bał się, że jak smuga dymu może zniknąć. Znał jej wiek z raportu Crasha, ale wyglądała bardziej na siostrę Killyamy, niż na jej matkę.

Jedyną rzeczą, która świadczyła o ich pokrewieństwie, to był tylko ich kolor włosów. Matka miała nos i policzki obsypane piegami, a cera Killyamy była bez skazy. Miała brązowe oczy i była niewysoka. Train pomyślał, że będzie potrzebować drabiny, żeby uścisnąć mu rękę.

- Train, to jest moja mama... Peyton.

- Miło cię poznać - powiedziała Peyton - już jedliśmy, ale mogę ci przygotować śniadanie, jeśli jesteś głodny ?

- Już jadłem, ale dziękuję.

- Doceniam to, że zaoferowałeś pomoc w naprawie mojego dachu, razem z Hammerem i Jonaszem. Ta ostatnia burza zerwała kawałek dachu.

- Cieszę się, że mogę pomóc - powiedziała Train, puszcżając jej rękę.

- Będę kosić trawnik, mamo. Jeśli będziesz nas potrzebować, to po prostu zawołaj.

- Zamierzam odkurzyć i umyć białą część ganku, zanim zacznę przygotowywać lunch.

- Nie zwracaj sobie głowy lunchem, obiecałam już, że kupię im pizzę, kiedy skończymy.

- Och, nie mam nic przeciwko temu, żeby go przygotować.

- Wszystko, co ugotujesz, będzie dobre.

Train uśmiechnął się do tej, o łagodnym głosie, kobiety. Była ubrana tak, jakby szła na popołudniową herbatę, a nie do pracy, o której mówiła.

- Nie chcę rozczarować Hammera i Jonasa, jeśli oni spodziewają się pizzy - patrzyła na córkę tak, jakby bez jej decyzji nie wiedziała, co ma zrobić.

- Wiesz, że będzie im smakować wszystko, co ugotujesz. Dobrze?

- Jeśli jesteś tego pewna, to w porządku.

- Jestem. Bierzmy się do roboty.

Killyama podeszła do drzwi, a Train podążył za nią, ostrożnie zamykając za sobą siatkowe drzwi, żeby nie trzasnęły. Kiedy był pewien, że jej matka ich nie słyszy, Train powiedział:

- To nie może być twoja matka - pokręcił głową z niedowierzaniem.

- Nie wiem, dlaczego wszyscy tak mówią, kiedy się z nią spotykają.

- Nie widzisz różnic? - Train uniósł kpiąco brew - jesteś od niej dwa razy wyższa i nie odziedziczyłaś po niej tej postawy, którą masz.

- Nie.

Train uskoczył z drogi, gdy pomiędzy nimi upadł młotek. Patrząc w górę, zobaczył głowę Hammera, którą on wystawił nad krawędzią dachu.

- Przepraszam, wyleciał mi z rąk - usprawiedliwił się Hammer.

Train chciał z powrotem nim w niego rzucić, ale powstrzymał się. Stał obok Killyamy, gdy Hammer zeszedł na dół po drabinie, żeby zabrać swoje narzędzie. Train uprzejmie podał mu młotek, zamiast rąbnąć nim w głowę tego aroganckiego dupka.

- Czy mogę bezpiecznie zostawić was trzech, gdy będę kosić? - stanęła między nimi, gdy patrzyli na siebie wyzywająco.

- To zależy od tego, czy masz może jeszcze jeden młotek, którym będę się mógł bronić - powiedział Train.

On nie zrobiłby pierwszego żadnego ruchu, żeby zacząć walkę z Hammerem, ale na pewno by jej nie unikał.

Jonas stał nad dachem, nad ich głowami, z rękami na biodrach, obserwując ich z dystansu. Z ich pogardliwej postawy można było poznać, że obaj chcieli konfrontacji.

Killyama podniosła głos.

- Zaprosiłam go tutaj. Możecie sobie z tym poradzić lub odejść. Jeśli mama nie będzie słyszeć, że pracujecie, zaraz tu przyjdzie, żeby się dowiedzieć dlaczego.

- Wszystko w porządku. Idź kosić - powiedział Hammer przez zaciśnięte zęby.

- To właśnie chciałam usłyszeć. Idę do środka, żeby zrobić lemoniadę. Od tego całego testosteronu zrobiło mi się gorąco. Train, jeśli chcesz zdjąć koszulę, to czuj się swobodnie. Przynajmniej będę miała na co patrzeć, gdy będę kosić.

Killyama dokuczała im, ale nie weszła do środka, żeby przygotować lemoniadę, dopóki Train nie skinął głową, że zignoruje próby obu mężczyzn do rozpoczęcia walki.

- Dodatkowy młotek znajdziesz w skrzynce z narzędziami z tyłu Escalade - zawołał Jonas, gdy Hammer zaczął wchodzić po drabinie.

Train odszukał młotek i zanim podążył za Hammerem, uważnie przyglądał się, czy nie widać innych latających przedmiotów, które niespodziewanie mogłyby spaść na jego głowę.

Mężczyźni pracowali zgodnie, wbijając gwoździe w gonty, a Train zastanawiał się, gdzie jest ta lemoniada. Właśnie wtedy usłyszał kosiarkę i zobaczył, że Killyama jeździ nią po polu trawy.

- Hammer, Jonas, Train, przyniosłam wam coś do picia.

Train poczekał, żeby Hammer i Jonas zeszli przed nim po drabinie, obawiał się, że może mieć wypadek, gdyby ją z nim pchnęli. Gdy znalazł się bezpiecznie na ziemi, wziął lemoniadę którą podała mu Peyton.

Train jej podziękował, a ona zarumieniła się, wracając do środka.

- Jeśli zranisz naszą małą dziewczynkę, to oddział będzie musiał szukać dwóch nowych członków - ciepły uśmiech Hammera znikł po wyjściu Peyton.

- Killyama nie jest małą dziewczynką i nie mam zamiaru jej zranić.

- Myślisz, że zapomniałem o tych kobietach, których pieprzeniem przechwalaliście się ty i Shade, kiedy byliśmy na misji? W tym czasie, gdy odwiedzaliśmy cię w Ohio, też sobie tego nie żałowałaś. Jeśli myślisz, że Jonas będzie siedział i spokojnie patrzył, że nasza dziewczyna traktowana jest tak samo jak te cipy, które trzymają z Last Riders, to lepiej żebyś zapiął pasy, ponieważ wtedy nawet spadochron cię nie uratuje.

Train postawił swój napój na balustradzie werandy, zdejmując koszulę i odwracając się tyłem, żeby Killyama mogła zobaczyć jego muskularne plecy.

- Killyama nie ma problemu z dbaniem o siebie. Last Riders starali się odgadnąć, skąd ona ma takie umiejętności walki. Wy dwaj świetnie się spisaliście szkoląc ją w tym - przerwał, a potem zapytał - który z was jest jej ojcem?

- Umiejętności Crasha znów cię zawiodły? - Jonas kpił z kulawej próby Traina, żeby się dowiedzieć, kim jest jej ojciec - pozwól, że ci to ułatwię. Ani Hammer, ani ja, nie jesteśmy jej ojcami. Nie ma dnia, żebym nie żałował, żeby to była prawdą, ale nie jest.

Train westchnął. Pracował z nimi na misjach przez wiele lat, więc dobrze wiedział, że jeśli Jonas powiedział, że żaden z nich nie jest ojcem Killyamy, to nimi nie byli. W końcu nie miało to znaczenia. Uważali ją za swoją córkę, bez względu na to, czy była ich krwi, czy nie.

- Nie będę przeproszać za moją przeszłość. Nie jestem tu jedynym mężczyzną, który się dobrze bawił. Jedynym powodem, dla którego ty i Jonas jeszcze się nie osiedliliście, nie jest to, że nie spotkaliście właściwych kobiet, ale to, że obaj nie spotkaliście właściwej kobiety. Mogę was równie łatwo zmieszać z błotem, ale możemy zawrzeć rozejm i przyznać, że chcemy, żeby Killyama była szczęśliwa. Obiecuję, że zrobię to najlepiej jak potrafię, ale jeśli spodziewacie się po mnie, że dam sobie odciąć lewe jajo, żeby was obu zadowolić, to myślę, że wszyscy nie mamy szczęścia.

Hammer sięgnął po T-shirt Traina, rzucając go w niego.

- W tej chwili będę zadowolony, jeśli założysz go z powrotem. Już trzeci raz kosi trawę w tym samym miejscu.

Train ubrał go, uśmiechając się szeroko.

- Rozejm?

Wyciągnął rękę, a mężczyźni niechętnie ją mu uścisnęli.

Otworzyło się okno w kuchni i mężczyźni odwrócili się, widząc w nim matkę Killyamy.

- Jedyną pracującą, która widzę, jak wyciska z siebie siódme poty, jest moja córka. Czy muszę założyć dzinsy i pokazać wam, jak się przybija gonty?

Killyama warknęła na nich, przeklinając. Peyton zrobiła to znacznie delikatniej, ale jej wiadomość była taka sama.

- Nie, proszę pani - Train mrugnął do niej, gdy Hammer i Jonas wspinali się po drabinie.

Reszta popołudnia minęła już bez incydentów, kiedy pracowali zgodnie, a pot spływał im po plecach.

Nie przejmując się tym, że złościł tym Jonasza lub Hammera, zdjął koszulkę i miał zamiar poprosić o pomoc Casha, gdy zorientował się, że pracują już przy ostatnim rzędzie gontów.

Pracując, czuł zapach tego, co gotowała Peyton, zapach ten unosił się w górę, rywalizując ze słońcem, żeby go dręczyć.

- Aż tu słyszę twój żołądek, nie jadłeś śniadania? - Jonas przybił gont z większą siłą, niż to było konieczne.

- Tylko kawę i tosty - Train wytarł pot z oczu.

- Nie oczekuj, że będziemy ci współczuć. Masz w klubie kobiety, które gotują dla ciebie.

Peyton gotuje dla nas tylko wtedy, gdy Killyama nas zaprasza.

- Sądziłem, że jesteście tak blisko z Peyton, jak z Killyamą.

Train nie oczekiwał, że któryś z mężczyzn mu odpowie, więc był zaskoczony, kiedy po lekkim wahaniu Hammer to zrobił.

- Peyton, jeśli tylko może, woli pozostać sama... poza Killyamą.

- Trudno w to uwierzyć. To piękna kobieta.

- Ona jest samotną kobietą - wtrącił Jonas.

- Czy ojciec Killyamy nie żyje?

Hammer wstał, posyłając Jonasowi twarde spojrzenie.

- Skończyliśmy. Sprawdźmy, czy lunch jest już gotowy.

Mężczyźni zeszli z dachu i weszli do przyczepy, która pamiętała lepsze czasy. Train mógł stwierdzić, że była zadbana, ale mógłby się założyć, że kanapa jest tu od początku, a zasłony i dywan miały postrzępione brzegi.

Domyślając się, że nie zamierzają mu przekazać już więcej żadnych informacji, Train zaczął studiować kobietę, która zajmowała się nimi po tym, jak myli się w łazience, podczas gdy Killyama myła się w zlewie w kuchni.

- Train, usiądź przy Killyamie, Jonas i Hammer mogą usiąść naprzeciwko.

Stół miał siedzenia pod dwóch stronach, po dwie osoby na każdym z siedzeń i mieścił się w kabinie, która znajdowała się przy ścianie kuchni. Train usiadł na siedzeniu, pozostawiając wolne miejsce dla Killyamy, podczas gdy Hammer i Jonas kopali siebie nawzajem siadając po drugiej stronie stołu, ściśnięci na siedzeniu, jak sardynki w puszcze.

- Gdzie zamierzasz usiąść? - zapytał Train, kiedy zaczął wstawać, ale został posadzony z powrotem przez Killyamę.

- Usiądę, jak położę jedzenie na stole.

Train oczekiwał, że Killyama pomoże matce, zamiast tego przysunęła do niego ogromną miskę makaronu z mieloną wołowiną, który jej matka postawiła przed nią, zostawiając Jonasa i Hammera przy skromnej misce sałatki. Obaj patrzyli na misę z makaronem, która zajmowała dużą część stołu, jak głodne wilki.

- Najpierw gość.

Killyama podała mu łyżkę do serwowania, a Peyton przystawiła swoje krzesło do skraju małego stolika.

Widząc, że Peyton skubie sałatkę, nie zwracając na niego uwagi, Train nałożył sobie na

talerz niedużą porcją makaronu. Nauczył się najpierw brać małe porcje, zanim nie zdecyduje, czy mu smakuje.

- Jesteś pewien, że nie chcesz więcej? - spytała Killyama, biorąc od niego łyżkę, ignorując dąsy po drugiej stronie stołu.

- Zjadłem duże śniadanie - Train wbił widelec w te kilka makaronów na swoim talerzu.

- Drzemiesz, przegrywasz przy tym stole. To ulubiona potrawa Hammera i Jonasa. Mama zawsze robi ją dla nich, gdy tu przyjeżdżają.

Train odczekał, żeby Peyton nałożyła sobie małą porcję, zanim wziął jedzenie do ust. Hammer, nie dbając o to, czy jest to uprzejme, nałożył sobie na talerz wystarczającą ilość makaronu, żeby nakarmić trzech dorosłych mężczyzn. Jonas nie miał problemu ze zrobieniem tego samego, pozostawiając pustą miskę.

- Próbowałam cię ostrzec - Killyama zagłębiła widelec w swoją dużą porcję - to rodzaj uzależnienia.

Train cieszył się z tego jednego kęsa, który sobie nałożył. Było dobre, ale nie wspaniałe.

- To jest naprawdę dobre. Dziękuję za lunch - pochwalił.

- Nie ma za co. To tylko gulasz biednych ludzi. Zwykle gotowałam go dla Killyamy, gdy była małą dziewczynką, kiedy budżet był ograniczony. Moja sąsiadka dała mi ten przepis wiele lat temu. Jej przyczepa stoi trochę dalej. Przychodziła do mnie, dopóki nie umarła.

Train słuchał, jak mówiła. Spojrzał w dół i zobaczył, że widelcem skrobał w pusty talerz. Marszcząc brwi, popatrzył na pustą miskę, a potem na wciąż pełne talerze Hammera i Jonasa.

Killyama użyła szczyptic do położenia mu na talerzu kopczyka sałaty.

- Próbowałam cię uprzedzić.

Jej porcja była też podwójna.

- Zostawię ci swój numer, więc jeśli będziesz potrzebowała pomocy przy pracach tutaj, to mogę przyjechać ci pomóc w każdym dniu, w którym będziesz miała ochotę gotować - Train uprzejmie uśmiechnął się do Peyton.

- Poproszę Killyamę, żeby wpisała twój numer do mojego telefonu.

Peyton uśmiechnęła się do niego, rumieniąc się od podziękowań mężczyzn, gdy wraz z Killyamą wkładały brudne naczynia do małego zlewu.

Train miał ochotę zgłosić się do mycia naczyń, gdy kobiety wróciły, każda niosła dwa deserowe talerze. Tym razem Train upewnił się, że złapie największą porcję, starając się nie wzdragać, gdy obaj mężczyźni butami nadepnęli na jego stopy.

Zapomniał o bólu, gdy wsunął do ust przyprawione korzennie brzoskwinie z lodami.

- To jest pyszne - pochwalił Train.

- Sama zaprawiam te brzoskwinie. Następnym razem, kiedy przyjdiesz, zrobię ci placek z tymi owocami.

Train schował stopy za Killyamą, nie mając problemu zachowywać się jak tchórz, gdy chodziło o jedzenie. On nawet za nim grzebałby w śmieciach.

- Dlaczego nie mieliśmy tego wcześniej? - zapytał żałośnie Jonas, wpatrując się w swój pusty talerz.

- Killyama chowa zaprawione brzoskwinie, kiedy skończą je pasteryzować. Wyjęła tylko te kilka słoików do wykorzystania dzisiaj.

Train wsunął rękę pod stół, by ścisnąć jej udo, gdy ona już miała wysunąć się zza stołu.

- Były pyszne. Dziękuję, za podzielenie się nimi. Mogę zrozumieć, dlaczego je schowałaś. Niektóre rzeczy są po prostu zbyt dobre, żeby się nimi dzielić.

- Jonas, wyjdź, muszę zaczerpnąć świeżego powietrza. Zapach tych bzdur sprawia, że mogę stracić lunch - zażartował Hammer.

Peyton, która wstała i zaczęła zbierać talerze deserowe, uderzyła jednym z nich w bok głowy Hammera, rozbijając go na niej. Hammer wzdrygnął się przed złością, od której kipiała Peyton.

Train gapił się, zbyt wystraszony tym nagłym atakiem tej delikatnej kobiety, by śmiać się z dolegliwości Hammera.

Gdy Killyama zabierała mu talerz, Train powstrzymał ją.

- Cofam to, co powiedziałem.

- Co? - jej oczy błyszczały wesołością.

Killyama cieszyła się, że Hammer został uderzony w głowę.

- Ty i twoja mama mogłybyście być bliźniaczkami.

- Tak myślisz? - Killyama uniosła brew, gdy jej matka zbierała odłamki szkła z ramion Hammera.

- Do diabła, tak.

Pomógł jej znieść talerze po deserach, ciesząc się z tego, że Peyton strofowała Hammera za jego złe maniery.

- Muszę przyznać, że nie widziałem, jak to nadchodzi i on też się tego nie spodziewał.

Po umyciu naczyń Peyton wytarła stół, a oni usiedli w małym salonie. Kiedy skończyła, usiadła na rozkładanym fotelu, a Hammer i Jonas rozsiedli się na kanapie. Nie pozostawili na niej miejsca, żeby mogli usiąść Train i Killyama. Train miał już przynieść krzesło, na którym Peyton siedziała przy stole, kiedy Killyama rozwiązała problem.

- Przesuń się Jonas, żeby Train mógł usiąść.

Train wolałby raczej usiąść na krześle, ale usiadł na kanapie, gdy Jonas zrobił dla niego miejsce. Killyama usiadła na podłodze, opierając się o nogi matki. Traina uderzyła bliskość ich dwóch, gdy Peyton zakołysała fotelem, a Killyama oparła głowę o jej udo.

Rozmowa w pokoju toczyła się znacznie łatwiej, niż się spodziewał. Train słuchał, nie biorąc w niej udziału, gdy Hammer mówił o naprawie podmurówki pod przyczepą Peyton.

- Daj mi znać, gdy następnym razem wyjedziesz na kilka godzin. Będę musiał podnieść przyczepę, że się pod nią dostać. Chcę położyć jeszcze kilka belek, żeby wzmocnić konstrukcję pod przyczepą. Obawiam się, że podłoga w kuchni może się zapaść, jeśli nie zostanie szybko naprawiona.

- Te elementy zamówiłam już w ubiegłym tygodniu. Jutro mógłbyś rozpocząć tę pracę, jeśli ci to odpowiada?

- To mi pasuje.

Peyton, widząc zaciekawione spojrzenie Traina, wyjaśniła:

- Sprzedaję moje dzieła w sklepie w mieście. Czasami klienci przychodzą i zlecają mi wykonanie czegoś dla nich.

- Jesteś artystką?

- Tak.

- Malujesz, czy...

- Robię wszystko po trochu. Maluję, ale moim ulubionym jest rzeźbiarstwo.

- Chciałbym zobaczyć niektóre z twoich prac. Czy masz tu jakieś dzieła?

Peyton zaczerwieniła się.

- Nie. Nie mam tu zbyt wiele miejsca, żeby je tu przechowywać. Sąsiadka, o której ci mówiłam, ta, która dała mi swój przepis, zmarła trzy lata temu. Nie miała rodziny, więc mnie zostawiła swoją przyczepę. Używam jej jako studia, bo bałaganie, kiedy pracuję, a mam też w niej miejsce do przechowywania gotowych już dzieł, dopóki nie będę gotowa ich sprzedać. Killyamo, podaj mi mój album, a pokażę mu ...

- Mamo, Train nie byłby zainteresowany ...

- Bardzo chciałbym zobaczyć twoje zdjęcia.

Nie mógł zrozumieć, dlaczego Killyama nie chce, żeby zobaczył prace jej matki. Może czuła się zakłopotana, bo uważała, że prace Peyton nie są zbyt dobre. Jamestown nie było takie jak Nowy Jork, gdzie ekskluzywne sklepy wystawiały dzieła artystów.

Killyama podniosła się na kolana, żeby otworzyć szufladę w bocznym stoliku, wyciągając

gruby album ze zdjęciami. Zamiast od razu mu go podać, otworzyła album od tyłu, a następnie pochyliła się w jego stronę, aby mu go podać.

Train wyprostował się na kanapie, wpatrując się w piękny obraz mostu. W przeciwieństwie do większości obrazów, skupiających się na idyllicznym pięknie letniego dnia, niebo na obrazie Peyton było szare i ponure. Most był stary, a duża jego część była zniszczona. Woda pod nim zdawała się tworzyć ciemne podwodne prądy. Uderzające i zmuszające do myślenia, było to, że most, który przetrwał taki upływ czasu, nadał stał, choć podupadł z wiekiem.

Odwracał strony, by oglądać obraz po obrazie, każdy z nich ożywiony pędzlem Peyton. Train przewrócił kolejną stronę i wpatrzył się w misterne piękno rzeźby, która przedstawiała matkę z dzieckiem. Twarz kobiety była pokryta zmarszczkami i zmartwiona, gdy klęczała u stóp dziecka. Dziewczynka miała na sobie sukienkę, która była dla niej zbyt duża i zsunęła się z jej ramion. Płakała, a matka ocierała jej łzy. Train nigdy w swoim życiu nie był poruszony dziełem sztuki, ale ta rzeźba dotknęła tej części jego duszy, której istnienia nigdy by się nie spodziewał.

- Sprzedałaś już tę rzeźbę? - zapytał szorstko Train.

- Którą? - Peyton spojrzała, kiedy podniósł książkę, żeby jej pokazać – przepraszam cię, ale ta nie jest na sprzedaż. Ona jest w mojej prywatnej kolekcji.

- Jeśli kiedykolwiek pomyślisz o sprzedaży, to chciałbym ją kupić - powiedział szczerze, wpatrując się w utalentowaną rzeźbę, która ukazywała niemal namacalną więź między matką a dzieckiem.

Train przewrócił następną stronę i jego serce zamarło. To była kolejna rzeźba, ale ta była z brązu. Przedstawiała dziewczynkę podobną do tej z poprzedniej rzeźby, ale ta była starsza. Jej twarz była częściowo zasłonięta przez rozwiane przez wiatr włosy, kręcące się żywiołowo wokół jej głowy. Za nią stał mężczyzna, który trzymał rękę na jej ramieniu. Twarz mężczyzny była zasłonięta, głowę miał odwróconą, ukazywał tylko profil, który był zasłonięty włosami dziewczyny, włosy te wznosiły się do góry, jakby uderzały go w twarz. Ta rzeźba była tak piękna, jak poprzednia, a może nawet ładniejsza. Ból w twarzy dziewczyny trafił mu do serca, a taki był zamiar artysty.

- A ta rzeźba jest na sprzedaż? - zaczął podnosić album do góry, ale Peyton już kręciła głową przecząco - jesteś bardzo utalentowana. Jeśli przyjmiesz prowizję, to chciałbym, żebyś mi wyrzeźbiła takie same posążki.

- Nie robię duplikatów. Nawet gdybym spróbowała je zrobić jeszcze raz, to nie sądzę, żeby udało mi się zrobić takie same - powiedziała przepaszająco - kiedy skończę aktualny obraz, który już sprzedałam, mam już pomysł na kolejny, na którego rozpoczęcie czekam z niecierpliwością. Kiedy go skończę, dam ci pierwszemu wybór, zanim go sprzedam.

- Byłbym wdzięczny za to, twój talent jest niezwykły.

- Dziękuję. Zaczęłam się tym zajmować, kiedy Killyama poszła do przedszkola. Od tego czasu miałam to szczęście, że udało mi się zarabiać na tym, o czym myślałam, że będzie tylko moim hobby.

- Rozumiem, dlaczego. Szkoda, że kolekcjonerzy nie widzieli twojej pracy. Chciałbym znać kogoś...

Peyton pokręciła przecząco głową.

- Jestem szczęśliwa, że po prostu mogę się tym bawić w studio, tworząc to co chcę i we własnym tempie.

Train przerzucił pozostałe strony, decydując się przejść do początku portfolio, w którym zobaczył zdjęcia Killyamy. Próbowala mu odebrać album.

- Uh-uh, pozwól mi spojrzeć – zabrał album z jej zasięgu.

- Facet, gdybym chciała, żebyś je zobaczył, to bym ci je pokazała.

- Zachowuj się, Killyama - Peyton upomniała córkę.

Train z uwagą przeglądał zdjęcia Killyamy, od urodzenia przez lata nauki w liceum.

- Rozumiem teraz, dlaczego nie chcesz sprzedawać swoich rzeźb, użyłaś Killyamy jako swojego modelu.

Peyton skinęła głową, odchylając się do tyłu, unikając gniewnego spojrzenia Killyamy.

- Na początku je ukrywałam. Nie znosiła robienia zdjęć. Zawsze uciekała przed aparatem, nienawidziła siedzenia na tyle długo, żebym mogła ją wyrzeźbić. Nie chciałam ci tego mówić, Train, ale moja córka może być trochę trudna.

Nie podniósł wzroku z nad zdjęć.

- Muszę się z tym zgodzić.

Train podniósł album wyżej, gdy Killyama próbowała mu go wyrwać.

- Grałaś na flecie? - Train odwrócił do niej głowę, żeby zobaczyć jej upokorzoną reakcję.

- Zaczynj się śmiać, a posunę się ...

- Killyama ... - Peyton klepnęła dłonią udo córki, gdy Killyama przygotowywała się, żeby mu zabrać album - Train jest naszym gościem, a ja wychowałam cię na damę... przynajmniej próbowałam.

Killyam grzecznie posadziła swój tyłek na podłodze, ale odsunęła się jeszcze dalej od upominającej ją ręki matki.

- Nie wiem, dlaczego tak się wstydzisz tych zdjęć. Była bardzo dobrą flecistką. Kiedy była w szóstej klasie, jej zespół z gimnazjum został poproszony o zagranie na inaugurację prezydenta. Napisały o tym lokalne gazety w Jamestown, a jedna ze stacji informacyjnych w Lexington mówiła o tym. Wszyscy w mieście byli z nich dumni. Ja także byłam. Zobaczę, czy uda mi się znaleźć taśmę, którą wtedy nagrałam.

- Wyrzuciłam ją - Killyama odsunęła się jeszcze bardziej od matki, aż usiadła obok nóg Jonasa.

- Dlaczego to zrobiłaś?

- Ponieważ taśma była uszkodzona.

- Ale...

- Chciałbym to zobaczyć. Szkoda, że już jej nie masz. Bardzo bym chciał usłyszeć, jak dmuchasz w swój flet – rozbawienie Traina zapaliło temperament Killyamy.

- Poczekaj tutaj, palancie. Mam go w swojej starej sypialni. Jeszcze pamiętam, jak grać na nim marsz pogrzebowy.

- Zabijasz mnie! - krzyknęła Peyton - jeszcze jedno wulgarne słowo z twoich ust i umyję ci je mydłem.

- Więc dlatego nazwałaś ją Killyamą ...

Train zdołał powstrzymać Killyamę przed odebraniem mu albumu, ale Hammer, widząc, jak bardzo ona się wścieka, zabrał mu album i oddał go Killyamie.

- Killyama była słodkim dzieckiem. Była taka słodka, kiedy była mała, ale już nie wtedy, kiedy dorastała.

- Mamo!

- Co? Dlaczego się tak denerwujesz? Nie powiedziałam mu ... - Peyton przerwała, kiedy Killyama wstała z podłogi.

Train złapał ją za rękę, gdy próbowała przejść obok niego.

- Gdzie idziesz?

- Po mydło.

## Rozdział 22

- Jesteś pewna, że nie chcesz ze mną jechać do domu?

Killyama objęła ramieniem słupek na ganku matki, zmuszając się, żeby zostać na miejscu.

Kusiło ją, by pójść z nim, pomimo obietnicy, którą dała Sex Piston, że nie będzie go pieprzyć.

- Mama lubi, kiedy nocuję u niej. Będzie niezadowolona, jeśli u niej nie zostanę.

- Moglibyśmy pojechać na przejażdżkę i mógłbym cię przywieźć z powrotem?

Pokręciła głową przecząco na jego sugestię.

- Oboje wiemy, że nie wróciłabym do rana.

Hammer i Jonas właśnie niechętnie wyszli, zostawiając ich samych. Powinna wrócić do środka, zanim oni odeszli, ale chciała być z Trainem jeszcze trochę czasu, uważając, że może kontrolować sytuację, mając matkę po drugiej stronie cienkich, metalowych ścian przyczepy. Powiedziała sobie, że będzie w stanie utrzymać na sobie majtki przez ten krótki czas, kiedy będzie go odprowadzać do ciężarówki. Wpatrując się w jego oczy, zaczynała wątpić w swoją decyzję.

Train wziął ją za rękę i zeszedł z nią po schodach. Kiedy zrobiła ostatni krok, wziął ją w ramiona.

- To nie jest dobry pomysł.

- Dlaczego?

Tym zmysłowym spojrzeniem, jakim na nią patrzył, obdarzał każdą sukę w swoim klubie. Nie było to łatwe, żeby się nie zanurzyć, chociaż na krótko, w tym co nim obiecywał.

Train był seksownym mężczyzną i wiedział o tym. Wiedział, że jest atrakcyjny dla płci przeciwnej. Do diabła, dla połowy męskiej populacji również.

Wszystko, czego od niego chciała, to zapewnienie im obojgu wyrównanych szans. Nie zamierzała się zatrzymać, dopóki nie będzie pragnął jej tak bardzo, jak ona jego.

- Ponieważ nie zamierzam cię pieprzyć.

Jej stanowcza deklaracja nie speszzyła go.

Jej majtki mogły być wilgotne, ale Train nie był jeszcze na poziomie piątym, sinych jaj. Cholera, mógł być dopiero na pierwszym poziomie, który był odpowiedni dla skoczka, a ona dążyła do poziomu piątego, śmiania się do rozpuku. Być może, spędzenie z nim tego dnia w obecności matki, nie było jej najlepszym pomysłem na zwiększenie poziomu jego frustracji, który miała nadzieję osiągnąć.

Train postawił stopę na stopniu ciężarówki, wkładając rękę do tylnej kieszeni, z której zwiisał metalowy łańcuszek kołyszający się przy jego udzie.

Podniosła wzrok ze srebrnego łańcuszka do jego twarzy, patrząc na jego skrzywioną minę.

- Ja ... - Killyama zapomniała, co chce powiedzieć, gdy wyobraziła sobie, że ssie jego dolną wargę - mówiłeś, że lubisz spędzać ze mną czas. Twoje życzenie spełniło się dzisiaj. Spędziłeś ze mną cały dzień, noc nie była częścią tej umowy.

- Widzę. A co powiesz na spędzenie czasu w twoim klubie? zatańczymy, wypijemy kilka piw, a potem razem spędzimy noc?

- A może zrobimy połowę z tego, zostawiając na razie noc, żebyśmy mogli zadecydować?

Train schował twarz w chustce na jej szyi. Już miała go odepchnąć, ale uprzedził ją, gdy delikatnie pocałował ją w szyję, a potem w usta i odsunął się. Musiała się cofnąć, gdy otwierał drzwi ciężarówki.

- Zobaczymy się jutro, kiedy wyjdę z pracy. Postaram się dobrze zachowywać, dopóki tam nie dotrzesz.

Killyama zacisnęła palce nad uszczelką szyby, gdy ją opuszczał.

- Więc nie wpadnij w żadne kłopoty, zanim tam nie dotrę.

Pocałował ją na pożegnanie i wsiał do swojej ciężarówki.

Przyglądała się, jak Train cofa i wyjeżdża z podwórza, a potem patrzyła, jak tylne światła jego samochodu skakały, gdy jechał po wyboistej drodze.

Killyama zaśmiała się cicho, wracając do przyczepy i zatrzymała się, gdy zobaczyła matkę siedzącą u góry schodów na ganek i wpatrującą się w nią.

Killyama nonszalancko podeszła do schodów.



- Nie chciałam, żeby to trwało tak długo. Jesteś już gotowa, żeby iść spać? a może chcesz przez chwilę porysować?

Matka poprosiła ją, żeby jej pozowała do dzieła, które u niej zamówiono.

- Jeśli nie jesteś zbyt zmęczona, to chciałbym trochę porysować.

- Nie potrzebuję żadnej energii, żeby siedzieć – powiedziała, zaczynając iść, ale matka nie wstała, aby wejść do środka.

- Lubisz go, prawda?

Killyama odwróciła wzrok od oczu matki.

- Tak.

- Bądź ostrożna, Rae.

- Będę.

- Czy nadal chcesz, żebyśmy przeprowadziły się do Knoxville?

- Jeszcze nie teraz, może za kilka miesięcy.

- To dobrze, nie chcę się stąd ruszać.

- Wiem, że nie chcesz.

Killyama dostrzegła ulgę w jej oczach. Smutek, który ją otaczał jak całun, wciąż tam był. Nie doszło do kłótni, której się spodziewała, kiedy poprosiła matkę, żeby się przeprowadziła. Nie powiedziała, że się zgadza, ale Killyama wiedziała, że jej odpowiedź będzie brzmieć *nie*.

- Mamo, nawet jeśli nie przeprowadzimy się do Knoxville, to musimy ci znaleźć miejsce bliżej miasta. Martwię się, że nie jesteś tu bezpieczna - jej ramiona opadły w trosce o matkę – cały czas się o to martwię. Jeśli coś ci się stanie, to nie będę mogła wtedy wrócić do miasta i na pewno nie będę w stanie dotrzeć do ciebie na czas.

- Nic złego mi się nie stanie.

- Nikt tego nie potrafi przewidzieć, czy nie wydarzy się coś złego. Jesteś daleko od straży pożarnej czy karetki pogotowia. Twoją przyczepę zniszczono już dwa razy, gdy byłaś w swoim studio, ponieważ wszyscy w mieście wierzą, że mieszkasz na tym zadupiu, żeby sadzić trawkę lub produkować metamfetaminę. Ta przyczepa się już rozpada. Przynajmniej pozwól mi kupić ci lepszą przyczepę lub zleć budowę domu na tej swojej działce.

Matka wygładziła spodnie na udach.

- Kocham tę przyczepę.

- To, co kochałaś, to był mój ojciec, który kupił ją dla ciebie, ale jego już nie ma. On już nie wróci, mamo.

- Wiem, że on nie żyje, Rae - łzy wypłynęły z kątek jej oczu.

- Nie uważam, że tak sądzisz. Myślę, że wciąż wyobrażasz sobie, że siedzi w tym fotelu. Dlatego nigdy nie pozwalałaś nikomu na nim siedzieć. Kiedy pani Ford zostawiła ci przyczepę, i ty mogłaś się do niej przenieść, to właśnie dlatego nie zrobiłaś tego, a zrobiłaś sobie studio w tej przyczepie, chociaż ona jest większa i znacznie lepsza.

- Potrzebowałam więcej miejsca na moje studio. To byłoby tylko marnotrawstwo miejsca, gdybym się tam wprowadziła.

- Mogłabym tam zamieszkać z tobą ...

- Obie wiemy, że to nie zadziała. Lubię być sama, kiedy pracuję, a ty masz swoje własne życie i nie ma potrzeby, żebyś się martwiła o mnie.

- Jeśli chcesz, żebym był szczęśliwa, to pozwól, żeby Jonas założył ci alarmy, skoro jesteś tu sama.

- Czy zrezygnujesz z namawiania mnie na przeprowadzkę, jeśli to zrobię?

Killyama westchnęła, już dawno nauczyła się, że nie wygra swoich bitew z matką.

- Tak.

- W porządku, zadzwonię do niego rano - wstała, poprawiając włosy.

Matka zawsze miała nie tylko starannie ułożone włosy, ale zawsze miała też makijaż na twarzy, jakby spodziewała się towarzystwa i zawsze miała w domu taką ilość jedzenia, żeby w

ciągu trzydziestu minut mogła postawić posiłek na stole.

Odkąd Killyama pamiętała, jej mama robiła makijaż przy lustrze w sypialni, a ona siedziała na łóżku i obserwowała ją. Potem matka upinała włosy tak, jak powiedział jej ojciec, że mu się w nich podoba. Robiła to dla niego, chociaż nigdy nie mogła wiedzieć, którego dnia i o której godzinie on się pokaże.

W dni, w które się nie pokazał, jej matka ukrywała swoje rozczarowanie, a wstając rano wynajdywała kolejną wymówkę, dlaczego nie przyszedł ubiegłego dnia ich odwiedzić. W te dni, w które się pokazywał, dom wypełniał się radością i śmiechem, gdy obie starały się go uszczęśliwić, aby już nie chciał od nich odejść. A jeżeli to zrobi, to żeby chciał wrócić.

Ojciec grał jej matką jak pieprzone jo-jo, a gdy Killyama dorosła, grał też i nią, składając obietnice, których nie miał zamiaru dotrzymać, zmuszał ją do tańczenia tak, jak on chciał, więc starała się być idealną córką, najlepszym uczniem, osiągnąć to wszystko, co pomogłoby jej znaleźć miejsce w jego życiu z dala od nich. Wielokrotnie powtarzała sobie, że jeśli sprawi, że będzie z niej dumny, to nawet gdyby nie chciał zamieszkać w Jamestown, to ona i matka będą mogły przenieść się tam, gdzie on mieszkał, kiedy był z dala od nich.

Z perspektywy czasu widziała, że jej usiłowania były skazane na porażkę. Ojciec chciał się dobrze bawić i tylko bawić, kiedy do nich przyjeżdżał. Potem, jak dziecko na placu zabaw, kiedy już skończył się bawić i chciał iść do domu, zostawiał zabawki, którymi się bawił, leżące na ziemi.

Tak mógłby też potraktować ją Train, gdyby nie była ostrożna.

- Chodź - Killyama wyciągnęła rękę do matki – jest już późno.

Pomogła matce wstać i otworzyła dla niej siatkowe drzwi, żeby mogła wejść.

- Więc, co myślisz o Trainie?

- On jest bardzo przystojny. Czy on zawsze jest taki uprzejmy?

- Zazwyczaj. Nigdy tak naprawdę nie widziałem, żeby stracił panowanie nad sobą.

- Dobrze. Ta cecha jest ważna, jeśli myślisz o małżeństwie.

- Train i ja nie myślimy o małżeństwie. Możliwe, że zatańczymy limbo o północy ...

- Zachowaj to dla siebie. Jesteśmy ze sobą blisko, ale naprawdę nie chcę słyszeć żadnych szczegółów na temat twojego życia seksualnego.

Matka położyła koc na podłodze, a gdy Killyama na nim usiadła, wtedy matka ułożyła jej ręce i nogi w takiej pozycji, jakiej pragnęła.

- Ale to jest najlepsza część. Nie tęsknisz za ...

Killyama próbowała to delikatnie powiedzieć, żeby matka nie miała powodu do uderzenia ją w głowę podkładką do rysowania, którą trzymała w ręce.

- Nie - odparła stanowczo Peyton, zmieniając temat z powrotem na Traina - jak długo go znasz?

Matka siedziała zwinięta w fotelu ojca, kiedy rysowała. Killyama była przyzwyczajona do tego, że jej matka milczy, kiedy pracuje, co pozwoliło Killyamie zakończyć rozmowę na temat Traina, skoro już go matce przedstawiła.

Była prawie pierwsza po północy, gdy Killyama już nie była w stanie siedzieć dłużej w tej pozycji. Rozciągnęła się, gdy skończyła pozować.

- Mamo?

Matka uniosła wzrok znad ołówków, które starannie układała z powrotem w walizce.

- Tak?

- Namalujesz mi portret Traina?

- Nigdy wcześniej nie prosiłaś mnie o zrobienie portretu.

- Pomyślałam, że jeśli się nam powiesz, to będę mogła mu go dać.

- A jeśli tak się nie stanie? - matka zmarszczyła czoło.

- To wtedy będę miała tarczę do gry w rzutki.

\* \* \*

Killyama z łatwością mogła spoglądać na parking, z miejsca, w którym siedziała. Gdyby mogła sobie na to pozwolić, do siedziałaby z nosem przyciśniętym do okna. Na parkingu przed klubem Destruktors było pełno motocykli, za wyjątkiem tego, na który czekała.

Oparła nogi na krześle przed sobą, wykorzystując je, by w ten sposób ostrzec mężczyzn, by się do niej nie dołączali. Potem popatrzyła na ekran telefonu. Train wysłał jej sms-a dwie godziny temu, że zaraz będzie. Na jej szczęście, nie było tu Sex Piston i nie będzie widziała, że się z nim umówiła.

- Chodź, zatańcz ze mną. Marnujesz czas, czekając na mężczyznę, który nie zamierza się tu pokazać.

Killyama nie oderwała wzroku od okna, odpowiadając Bearowi:

- To moja strata.

- Nie rozumiem cię, co on ma, czego nie możesz tu dostać?

- Poczucie rytmu. Jesteś beznadziejny w tańcu - usłyszała, że Bear odchodzi.

Opuściła nogi na podłogę i zaczęła wstawać ze stołka, gdy zobaczyła, że Train wjeżdża na parking. Przytrzymał swój ciężki motor, a potem, gdy znalazł wolne miejsce, zaparkował go na końcu rzędu.

Odwrociła krzesło, żeby była zwrócona twarzą w stronę baru i stołu bilardowego. Kątem oka zauważyła, że Train wchodzi przez drzwi i szuka jej w tłumie. Gdy ja spostrzegł, podszedł do jej stolika, mimo że kilku z mężczyzn krzychało do niego z przywitaniem.

- Przepraszam. Viper...

- Facet, nie jestem twoją żoną, nie musisz mi się usprawiedliwiać.

Train zamknął usta.

Wstała i podeszła do brzegu parkietu.

- Idziesz?

Nie była to jedna z jej ulubionych piosenek, ale zaczęła tańczyć w rytm głośnej muzyki. Train zdjął kurtkę, położył ją na krześle, po czym podszedł, aby stanąć obok niej.

- Nigdy nie zachowujesz się tak, jakbym mógł tego oczekiwać.

- A jak miałabym się zachować?

- Nie wiem. Zwyczajaj mnie, tańcz z kimś innym... pomyślałem nawet, że mogłaś już pojechać do domu.

- To dużo głębokich przemyśleń jak na mężczyznę. Dlaczego po prostu nie zadzwoniłaś, żeby się o tym przekonać, zamiast się denerwować?

- Nie chciałem usłyszeć, że każesz mi spieprzać lub żebym nie robił sobie już kłopotu z przychodzeniem tutaj.

Killyama wsunęła swoje udo pomiędzy jego uda.

- Myślałaś, że zachowam się jak suka?

- Tak.

- Jeśli chcesz takiego pokazu, to ci to pokażę. To nie jest nic wielkiego. I tak mam teraz wolny czas. Oszczędzam te moje umiejętności na rzeczy, które są ważne.

- Nie wiem, czy powinienem czuć ulgę, czy się wkurzyć.

Train przesunął dłonie na jej biodra, przyciągając ją bliżej, aż jej cipka zaczęła ocierać się o jego udo.

- Wybierz co ci pasuje. A teraz po prostu ruszaj się, to, co robisz, jest dobre.

- Następnym razem zadzwonię.

- Może odpowiem.

Przycisnęła swoje piersi do jego piersi, gdy objął go w pasie i wsunęła dłonie do tylnych kieszeni jego dżinsów, żeby mogła kierować jego biodra tam, gdzie ich pragnęła.

Chciała go zaciągnąć do jednej z wolnych sypialni i pieprzyć, aż będzie błagał o litość. Zamiast tego nadal tańczyła, starając się wyglądać, jakby nie działała na nią jego bliskość.

- Ładnie pachniesz dziś wieczór - chciała cofnąć ten komplement, jak tylko wyszedł z jej

ust.

Train uśmiechnął się do niej. Drań wiedział, że kasuje jej bilet.

- To tylko woda i mydło. Dzięki temu nie muszę się martwić, że bracia pożyczą sobie mój drogi żel pod prysznic, z którego większość z nich korzysta.

- Wiedziałem, że masz więcej wspólnego z Destruktors, niż z tą marką piwa, które lubisz. Oni też nie używają tego drogiego gówna - zażartowała, ale wyraz twarzy Traina zmienił się na ponury i uwolnił jej udo, stając bez ruchu.

- Często bierzesz prysznic z mężczyznami?

- Pytasz poważnie? Gdybym ja zadała ci takie pytanie, to pomyślałbyś, że chcę cię z tego przepytawać. Jeśli chcesz zapytać, czy pieprzyłam kogoś z tutejszych mężczyzn, to zapytaj. Jeśli nie, to rusz swoje stopy, poruszasz nimi zbyt cholernie wolno.

Jego stopy nie drgnęły.

- Pytam.

- Sądziłam, że to kłamstwo jest dla ciebie łamaczem zasad, a nie pieprzenie się z facetem.

- Nie powiedziałem, że to jest łamacz zasad. Chcę to po prostu wiedzieć.

- A jeśli tak?

- To chcę wiedzieć kto to był.

Train zignorował Beara, który wpadł na niego, tańcząc z Jenną. Ten wielki mężczyzna w tańcu miał dwie lewe nogi, a Train nie zamierzał mu schodzić z drogi.

- W takim razie muszę porozmawiać ze Studem. Nie chciałbym rozpoczynać walki bez poinformowania o tym prezydenta klubu.

Bear stawał się irytujący. Tęgi mężczyzna tańczył jak słoń w składzie porcelany. Zawsze udawało mu się ominąć Killyamę, ale wciąż wpadał na Traina.

- Nie powiem tego, że nie pieprzyłam jednego, czy dwóch braci tutaj, ale nie robiłam tego w ostatnich kilku miesiącach.

Killyama głaskała pośladki Traina. Żaden z mężczyzn nie widział jej rąk w kieszeniach jego dżinsów, ale on czuł jej uspokajające gesty.

Train znów zaczął się poruszać.

- Zdecydowałaś może, że będziemy się pieprzyć?

- Chyba tak - wzruszyła ramionami - tańczę teraz z tobą, prawda?

Jego twardy wyraz twarzy w końcu rozluźnił się.

- Cholera, facet, nie spodziewałam się, że się tak zagotujesz ze złości na myśl, że pieprzę innych mężczyzn. Nie sądziłam, że należysz do zazdrosnych typów. Czy chodzi ci się tylko o Destruktors, których nie chcesz, żeby mnie pieprzyli, czy też obejmuje to Last Riders?

Z jego ponurego spojrzenia uznała, że albo Train nie chciał odpowiedzieć na jej pytanie, albo nie mógł. Cieszyła się, że tego nie zrobił, ponieważ nie byłaby zadowolona z odpowiedzi, której, co była pewna, byłby jej udzielił.

Last Riders nie dzielili się cipkami z innymi klubami, ale dzielili się nimi między sobą. Beth i Lily nigdy nie podzieliły się szczegółami piątkowych imprez, w których uczestniczyły. Jak daleko posunęły się siostry podczas tych imprez, nikt się nie domyślał. Jednak Killyama nie spodziewała się, że to byłoby daleko. Przynajmniej taką miała nadzieję i tego się trzymała. To dawało jej nadzieję, że ona i Train mogli w jakiś sposób wypracować związek, z którym mogliby żyć i nie było to dla niej bez znaczenia, że nie robiliby tego, czego nie chcieli robić.

Nie chciała uprawiać seksu z żadnym z Last Riders, a już na pewno nie chciała widzieć Traina, pieprzącego przy niej inną kobietę.

Może wypożyczenie filmu porno byłoby kompromisem, z którym oboje mogliby żyć.

- Do kogo się uśmiechasz? - Train podejrzliwie popatrzył przez ramię.

- Czy widzisz, żebym wpatrywała się w kogoś innego, oprócz ciebie?

- Tylko sprawdzam.

Chwyliła go mocniej za tyłek, gdy tańczyli jeszcze kilka piosenek, zanim zdecydowali się

zagrać w bilard. Wygrała z nim wszystkie trzy gry, a gdy Rabbit ją zapytał, czy może za nią zagrać, pozwoliła obu mężczyznom na to, siadając na stołku, żeby im się przyglądać.

Zamówiła kolejkę piwa dla mężczyzn, którzy zgromadzili się, żeby obserwować, jak Train gra i wygrywa z Rabbitem, a potem z Bearem. Kiedy wygrał z Pike'm Killyama zamówiła im wszystkim whisky.

- Gdzie idziesz? zagrajmy jeszcze raz.

Train pokręcił przecząco głową, gdy Pike próbował go przekonać do jeszcze jednej gry.

- Innym razem. Nie chcę, żeby Killyama się nudziła.

Killyama podniosła do góry szklankę, salutując nią do niego.

- Dobra obrona. Wiesz, że oni wszyscy się mnie boją i nie będą cię już namawiać do gry po tej wymówce.

Uśmiechnął.

- To zadziałało, prawda?

Uśmiechnęła się, podając mu piwo, które dla niego zamówiła.

Spragniony zaczął je pić, gdy Jenna wyciągnęła do niego rękę.

- To będzie sto siedemdziesiąt pięć dolarów.

Train opuścił swoją butelkę z piwem, wpatrując się w nią, jakby była zrobiona ze złota.

- Myślałem, że piwo kosztuje pięć dolców, jeśli nie należysz do klubu. Jeśli kosztuje mnie sto siedemdziesiąt pięć dolarów tylko dlatego, że mi go przyniosłaś, to następnym razem sam wezmę je z lodówki.

- To nie jest należność za jedno piwo. Killyama powiedziała, że ostatnie trzy kolejki są od ciebie.

Train przysunął butelkę do ust i skończył pić piwo, zanim postawił butelkę na stole. Potem sięgnął po portfel.

Killyama z uśmiechem patrzyła, jak rozwija pieniądze, które właśnie wygrał.

- Ładny portfel - pochwaliła Jenna, przeliczając pieniądze, które jej podał.

- Dziękuję, to prezent.

Train odczekał, aż Jenna wróci za ladę, zanim wziął szklankę z tequilą, którą Killyama zamierzała wypić.

- Hej, to jest moje - nie mogła powstrzymać się od śmiechu z jego niezadowolonej miny.

- Mogłabyś mi powiedzieć, dlaczego kupiłem nie jedną, ale trzy kolejki piwa?

- Pierwsze dwie kolejki to było piwo, trzecia to była whisky.

Train zakrztusił się drinkiem z tequili.

- I tak to było tańsze, niż wizyta w szpitalu, gdzie bracia wysłaliby cię, gdybyś wygrał kolejny raz. Jedynym powodem, dla którego twój tyłek nie jedzie teraz w ambulansie, jest to, że byłem na tyle mądra, żeby postawić im te kolejki, ponieważ oni są powolni jak cholera i nie poznali, że mają do czynienia z rekinem bilardowym, dopóki nie wygrałeś z Pike'm.

Odwróciła się na stołku, na którym siedziała.

- Jenna, przynieś mi jeszcze jedną szklankę tequili i kolejne piwo dla Traina - krzyknęła, zanim odwróciła się do niego.

- Czy ja też to kupuję?

- Nie, to jest ode mnie i nie wkurzaj się. Masz szczęście, że nie tylko zламаłam dla ciebie moją obietnicę, ale i to, że teraz jesteśmy przyjaciółmi. Wcześniej ostrzegłabym ich. Ja jestem dobrym graczem w bilard, ale nie jestem aż taka dobra.

Przewróciła oczami, mówiąc o jego nieudolnych próbach zdobycia jej przychylności, gdy pozwolił jej wygrać wszystkie trzy gry.

- Moje szczęście - mruknął.

Wypił jeszcze jedno piwo, zanim znów mogła go namówić do tańca. Kiedy usiedli, aby zrobić sobie przerwę, kilku mężczyzn przyciągnęło krzesła, aby do nich dołączyć.

- Gdzie jest reszta ekipy dzisiejszego wieczora? - spytał Calder - nie widziałem też dziś

wieczorem Studa.

Killyama przekrzywiła głowę w stronę Traina, który celowo przysunął jej krzesło bliżej swojego i położył rękę na jej ramionach. Praktycznie nasikał na jej krzesło, żeby podkreślić swoją własność.

- Stud i Sex Piston odbyli konferencję z nauczycielką Meri i Keri. Sex Piston wymyślała ciągle wymówki, żeby się z nią nie spotkać, więc tym razem poszli oboje. Crazy Bitch i T.A. są na podwójnej randce, a Fat Louise i Cade spędzają czas z dzieckiem w domu.

- Czy dziewczynki mają jakieś kłopoty?

Zanim Calder poszedł do więzienia, to nie obchodziłoby go, gdyby dziewczyny miały kłopoty. Potem więzienie i rehabilitacja, na którą Stud go wysłał, dając mu możliwość wyjścia z uzależnienia. Trochę czasu potrzebował, by naprawić stosunki w klubie i nawiązać relacje z siostrzenicami i siostrzeńcem.

- Nie, w przyszłym roku dziewczyny chcą zostać studentkami uczestniczącymi w wymianie zagranicznej, a Sex Piston walczy z tym cały czas.

- A co o tym sądzi Stud?

- Znasz Studa, on nie szaleje z tego powodu, ale zdaje sobie sprawę, że to nie jest krótka wyprawa wiosną z rodziną do Paryża.

- Popieram Sex Piston. Dwie młode dziewczyny same w Paryżu? Stud tylko prosiłby się o kłopoty.

Killyama zeszywniała.

- Nie rozumiem, dlaczego nie. Powiedziałam Sex Piston, że powinna pozwolić im jechać - skłamała.

Nie zamierzała udzielać im żadnej rady, gdy zadzwoniła do Studa i Sex Piston. Gdyby oni byli przekonani, że dziewczyny będą zachowywać się odpowiedzialnie, to z całej duszy byłaby za tym.

- Uważasz, że będą pieprzyć każdego mężczyznę z francuskim akcentem?

- A ty byś to zrobiła?

- Do diabła, tak, ale to ja, nie Meri i Keri.

Train zabrał rękę z jej ramion.

- Pieprzyłbyś faceta tylko dlatego, że miałby francuski akcent?

- Do diabła, tak - nie zamierzała się wycofać przed mężczyznami - a jaka kobieta by nie chciała? Paryż nazywany jest miastem miłości z jakiegoś powodu.

Przechwalała się tym pieprzeniem, Crazy Bitch zwykle lubiła kusić mężczyzn w klubie, ale teraz była nieobecna i Killyama zdecydowała się ją zastąpić.

- Wszystko, co musiałbym usłyszeć, to trzy proste słowa *Witaj w Paryżu* po francusku, a ja bym go pieprzyła.

Train wstał.

- Naprawdę? tylko tyle potrzeba, żeby cię zabrać do łóżka?

Killyama zamierzała zirytować Caldera, a nie Traina. To był tylko bonus. Był seksowny, jak diabli, gdy był zazdrosny ...

- *Bienvenue a Paris.*

- Co powiedziałeś?

Killyama włożyła palec do ucha, żeby wyjąć z niego wtyczkę, która uniemożliwiała jej zrozumienie tego, co powiedział.

Train powtórzył niezrozumiałe słowa. Potem powtórzył je w tym jedynym języku, jaki rozumiała.

- Powiedziałem: Witaj w Paryżu.

## Rozdział 23

- Idź do domu, dupku! Obudzisz moich sąsiadów!

Train próbował rozmawiać ze wściekłą kobietą, ale zignorowała wszystkie jego próby uspokojenia jej. Jedynym powodem, dla którego udało mu się zabrać ją na motor, było to, że wpadła we własne sidła przez swoje słowa. A potem wystartowała jak poparzony kot, jak tylko zaparkował przed jej domem.

Gdyby nie kontynuował ćwiczeń wojskowych, nie dotarłby do jej drzwi, zanim zdążyłaby je zamknąć. Ledwo udało mu się wcisnąć but w drzwiach, nie pozwalając jej ich zamknąć. Oparł się o nie ramieniem, próbując ją przekonać, żeby go wpuściła do środka. Killyama wciąż próbowała zamknąć drzwi, gdy usłyszała, że sąsiadka pyta go, czy jest jakiś problem.

Sfrustrowana Killyama wpuściła go do środka, a Train uniósł dłonie w górę, zamykając drzwi butem. Przyglądał się jej ostrożnie, gdy się do niego odwróciła. Jej włosy były spienioną masą loków od założonego wcześniej kasku i widział, jak jej piersi drżą pod czarną, jedwabną koszulą.

Zastanawiał się jaki słów powinien użyć, nie chcąc się dowiedzieć, czy odziedziczyła po matce zwyczaj bicia po głowie.

- Lepiej mów po angielsku - ostrzegła, gdy otworzył usta.

- Nie obwiniaj mnie za to, że wziąłem cię za słowo. Skąd mogłem wiedzieć, że będziesz wariować, gdy nie udał ci się twój blef?

Zaczęła chodzić po pokoju w swoich szpilkach, przechodząc z jednego końca na drugi.

- Ja. Nie. Będę. Pieprzyć. Cię. tylko dlatego, że powiedziałeś jakieś banialuki.

Odgarnęła włosy z twarzy, sprawiając, że były jeszcze bardziej nieporządne.

- To nie są banialuki, tylko to jest po francusku. Mówię płynnie w tym języku. Uczyłem się go w liceum, college'u i używałem go w wojsku. Chcesz, żebym ci udowodnił, że mogę powtórzyć to, co chcesz, po francusku?

- Wielkie mecyje - rzuciła mu paskudne spojrzenie, nie przestając chodzić - czy możesz powiedzieć *idź do domu* po francusku?

- Tak, ale najpierw chcę wiedzieć dlaczego. Dlaczego nie chcesz teraz uprawiać seksu? Powiedziałeś, że chcesz to przemyśleć, ale gdybyś o tym nie myślała, to nie zaprosiłabyś mnie, żebym poznał twoją matkę i nie spotkałabyś się ze mną w klubie. Więc o co chodzi?

Wzdychając w porażce, przyznała:

- Powiedziałam Sex Piston i innym sukcom, że nie będę cię pieprzyć.

- Dlaczego, do diabła, im to powiedziałaś? Osobiście nie sądzę, żeby to była ich sprawa, ale wiem, że jesteście sobie bliskie. Dlaczego one miałyby się tym przejmować, jeśli ty tego chcesz? – ścisnęło go w żołądku - powiedziałaś im, że mnie nie chcesz?

- Nie. Po prostu chcą, żebym była z tobą ostrożna. Nie chcą, żebym została zraniona.

- Nie tylko ty możesz zostać zraniona.

- To nie to samo.

- Dlaczego nie? Ja też ryzykuję. To ja powinienem być tym, kto powinien się martwić... czy nie zrobiłem czegoś, co ode mnie chciałaś? To ty ode mnie uciekłaś.

Przestała chodzić po pokoju i popatrzyła na niego. Wiedział, co przed nim ukrywała, a co Winter i inni mu powiedzieli. Ona troszczyła się o niego i bała się, że będzie jej pragnął tylko fizycznie. Gdyby jednak dał jej teraz złapać oddech, którego chciała, to mógłby już nigdy nie doprowadzić ją tego do stanu, w którym teraz byli.

Podszedł i stanął przed nią, przesunął palcem wzdłuż dolnej części czarnej chustki, którą miała owiniętą wokół szyi. Było to tak blisko jej wrażliwości, jaką zamierzała mu pokazać.

Uniosła do góry rękę, by powstrzymać go przed dalszym dotykiem jej. Train wysunął swoją dłoń spod powstrzymującej go jej ręki i narysował wyimaginowaną linię na jej klatce

piersiowej, zatrzymując się na pierwszym guziku między jej piersiami.

- Czy chcesz wiedzieć, kim była ta kobieta, której imię ukryłem?

- Tak.

Train chciał pocałować wargę, którą przygryzła zębami.

- Miała na imię Nalin i była moją matką - Train rozpiął pierwszy guzik w bluzce Killyamy, i przesunął palce do następnego.

- Dlaczego ukryłeś imię swojej matki?

- Ponieważ mnie okłamała. Mój ojciec był pijakiem - wargi Traina wykrzywiły szyderczo - był nie tylko pijakiem, ale do tego był też podły. Wszyscy w rezerwacie się go bali. Miałem siedem lat, kiedy moja matka zaoszczędziła wystarczająco dużo pieniędzy, sprząając domy, żebyśmy mogli przeprowadzić się do Luizjany, mój ojciec znalazł tam pracę w morskiej firmie wiertniczej. Matka była tak bardzo podekscytowana. Myślała, że to będzie nowy początek dla nas. Ja nie byłem tak podekscytowany. Nie chciałem zostawiać moich dziadków, ale moje dwie małe siostry i ja nie mieliśmy wyboru.

- Ojciec był trzeźwy, kiedy był w pracy, ale kiedy wracał do domu, to od razu sięgał po alkohol. Nasza matka nigdy nam nie mówiła, kiedy on przyjdzie. Wątpię, czy ona to wiedziała. Zazwyczaj dowiadywałem się, że ojciec jest w domu, kiedy słyszałem, jak wchodził do pokoju matki w nocy po zamknięciu barów. Moje siostry zakradały się wtedy do mojego pokoju, gdy słyszały, jak się kłóca.

Train rozpiął kolejny guzik, a pobladła na twarzy Killyama obserwowała jego ruchy, ale go nie powstrzymała.

- Miałem dziewięć lat, kiedy ojciec popełnił błąd, próbując pobić moją siostrę, śpiącą w sypialni mamy. Gdyby ojciec nie wrócił do domu, to Lenna spałaby z moją matką, dopóki nie musiałyby przygotować się do szkoły. Nie słyszeliśmy, kiedy wrócił do domu tej nocy.

- Ojciec był pijany i zaczął bić Lennę. Moja matka próbowała go odciągnąć, ale on ja też pobił. Nadał to pamiętam, jak matka leżała na podłodze sypialni, gdy ojciec próbował zgwałcić moją młodszą siostrę.

Train rozpiął kolejny guzik. Jej skóra była jak satyna, w miejscu, w którym jego palce jej dotknęły, utrzymując go w terażniejszości, gdy opowiadał wspominając przeszłość.

- Ściągnąłem go z niej. Mój ojciec nie spodziewał się, że będę z nim walczyć, więc udało mi się ściągnąć go z Lenny. To był jedyny raz w moim życiu, kiedy matka wezwała policję. Wiedziała, że mnie zabije za walkę z nim. Przyjechała policja i go aresztowali. Stracił pracę, a sąd wydał mu zakaz zbliżania się do domu.

Train potrząsnął głową na wspominając zamieszanie, które miało miejsce tamtej nocy.

- Matka nie przyjęłaby go z powrotem po tym wydarzeniu. Ja i siostry chcieliśmy wrócić do rezerwatu, ale moja matka nie chciała tego zrobić. Była zdecydowana zapewnić nam lepsze życie.

Następny guzik został rozpięty.

- Żyliśmy bardzo oszczędnie i przeprowadziliśmy się do mieszkania w dobrej dzielnicy, która miała najlepszą szkołę w kraju. Pomagałem jej w nocy sprzątać firmy, a rano szedłem do szkoły, spałem tylko kilka godzin wtedy, kiedy w ostatniej pracy nie potrzebowała już mojej pomocy. Gdy byłem w ostatniej klasie liceum miała już swoją firmę i mogła zatrudniać innych pracowników. Wtedy postanowiłem pójść do wojska. Uważałem, że już mnie nie potrzebuje.

Przerwał, odpinając następny guzik.

- Byłem drugi rok w wojsku, kiedy dowiedziałem się od mojej siostry, że matka znowu widuje się z ojcem. Zmusiłem siostrę, żeby oddała telefon matce i rozmawialiśmy przez długi czas. Przysięgła mi, że nie przyjmie go z powrotem, że się z nim spotyka, bo mu współczuje. Powiedziała, że on jest bezdomny. Matka przysięgła mi, że nigdy nie pozwoli mu zbliżyć się do moich sióstr. Skłamała.

- Tydzień później patrzyłem na groby mojej matki i sióstr. Lenna, Ela i moja matka mnie



okłamały. Matka pozwoliła ojcu do nich wrócić, zanim jeszcze Lenna powiedziała mi, że matka się z nim spotyka.

Train rozsunął poły bluzki Killyamy i popatrzył na jej piersi. Delikatnie złożył pocałunek pomiędzy jej piersiami.

- Dlatego zakryłeś ten tatuaż?

- Tak, i dlatego nigdy bym cię nie okłamał i nie chcę, żebyś ty mnie okłamała. Kłamstwa mają wpływ na wszystkich wokół ciebie - podniósłszy głowę, połączył ze sobą poły jej bluzki - a ponieważ nie mam zamiaru zrobić z ciebie kłamcy, to wracam do domu.

Odwrócił się, żeby odejść.

- Train?

Zatrzymał się, ale się nie odwrócił. Jego samokontrola miała swoje granice, a gdy widział w jej oczach bezbronność, to było więcej, niż mógł znieść.

- Powiedziałam im, że nie będę cię pieprzyć, dopóki się nie upewnię, że nie będziesz mnie zdradzał.

Train odwrócił się.

- Już ci mówiłem, że nie.

- Wierzę ci.

- Chcę być z tobą szczerą, Rae. Nie wiemy, czy nam się to uda, ale będę uczciwy.

- Ja też będę.

Kiedy znów zaczął odchodzić, wyciągnęła rękę, łapiąc go za łańcuszek od portfela, który miał przypięty do dzinsów, owijając go wokół swojego palca.

- Jak brzmi *pieprz mnie* po francusku?

Zmrużył oczy w reakcji na jej uwodzicielskie słowa. W jednej chwili mógł być mężczyzną przestraszonym, a w następnej ... była współczesną Delilah.

Wzruszyła ramionami, a następnie przysunęła się do niego bliżej, piersiami opierając się o niego. Train rozpiął jej dzinsy, mówiąc cicho w obcym języku, kiedy zaczął je z niej ściągać. Położyła dłonie na jego ramionach, aby zachować równowagę, gdy dzinsy, które z niej zsuwał, zatrzymały się na jej butach. Train splótł stopę z jej stopami, gdy lekko przechylił Killyamę do tyłu.

Patrzyła na niego, nie rozumiejąc jego słów i zapytała:

- Co powiedziałeś?

- Powiedziałem: *pieprz mnie* w języku Apaczów. Zapytałem też, czy jesteś mokra?

- Nawet gdybym nie była wcześniej, to jestem teraz. To jest gorące. Powiedz coś jeszcze.

Train zdjął swoją koszulkę.

- A może zamiast tego, pokażę ci?

Pochyliła się, żeby rozpiąć buty, a następnie zdeła je, rzucając na podłogę.

Gdy skończyli się rozbierać, zaczęli się całować. Train był tak podekscytowany tym, że ma ją chętną i uległą, że zignorował ból w kostce. Kiedy ból stawał się coraz większy, przestał ją całować, aby zobaczyć kota świdrującego go oczami.

- Co jest, do cholery?

Killyama pochyliła się, by złapać syczącego kota, który robił, co w jego mocy, żeby znów go podrapać.

- To jest Gollum.

- To kot? - patrzył na Golluma, jakby nigdy wcześniej nie widział kota - to nie wygląda jak kot. Koty są słodkimi, puszystymi kulami futra. To, co trzymasz, potrzebuje egzorcysty.

Killyama roześmiała się.

- On nie jest taki zły.

Train przekonał się jaki jest, gdy kot machnął łapą po ręce Killyamy, zostawiając cienką rysę na jej przedramieniu.

Przytuliła kota do siebie, głaskając jego nastroszone futro.

- Najpierw był kotem siostry Fat Louise. Kiedy chciała go zabić, Fat Luise zabrała go od niej. Gdy Fat Luise poślubiła Cade'a, wzięła go Crazy Bitch. Gdy Crazy Bitch zaczęła grozić, że go zabije, zabrałam go od niej i zmieniłam mu imię na Gollum. Kiedyś to był Manson.

- Manson lepiej mu pasuje - Train cofnął rękę, kiedy kot znów próbował go podrapać.  
- Nie oddam mojego kota.

Train jeszcze nigdy nie widział bólu w oczach Killyamy, odkąd ją znał. Zobaczył to teraz.

- Killy, moje siostry miały kota. Był miły i ocierał się o moją nogę. Gollum i ja w końcu się dogadamy. Co zwykle robisz z Manson-Gollumem, kiedy do ciebie przychodzą mężczyźni?

Killyama ukryła twarz w kocim futrze.

Nawet jeśli nie słyszał od Shade'a i Vipera o tym, jak odważna była w przeszłości, to teraz mógł się o tym przekonać. Train nie mógłby znaleźć żadnej innej kobiety, która przysunęłaby swoją twarz w pobliże tego syczącego, prychającego gniewnie, popieprzonego stworzenia.

- Chciałam jeszcze zapytać.. - zaczęła Killyama - czy małe kłamstwo też się liczy?

- Tak.

- Nawet takie małe, malutkie? – palcami wolnej ręki pokazała niewielka odległość.

Spojrzał na nią surowo, że nieświadomie opuściła wzrok.

- Nigdy nie zaprosiłam mężczyzny do mojego mieszkania.

- Nigdy?

- Czy musimy być tak dokładni?

- Tak.

Train nie mógł zachować surowej miny. Kiedy Killyama była zakłopotana, była urocza. Nigdy nie byłaby słodkim kotkiem, miała za dużo charakteru. Zamiast tego przypominała mu lamparta o lśniącym futrze.

- W takim razie nigdy nie pozwoliłam nikomu spędzić nocy.

- Czy to bolało?

Train zaczął ją przyciągać do siebie, żeby ją pocałować, ale zaraz pospiesznie odskoczył od niej, gdy Gollum wyszczerzył na niego zęby.

- Tak, bolało - warknęła, zabierając kota do kuchni.

- Czekaj, gdzie idziesz ...?

Killyama przeszła przez kuchnię i otworzyła tylne drzwi, naga, jak w dniu, w którym się urodziła. Train zaczął przeklinać, pochylając się, żeby założyć džinsy.

- Pomóż mi ... jeśli nie przestanie się obnażać .. - powstrzymał litanię tego, co zamierzał jej zrobić, kiedy wróciła do środka – gdzie, do diabła, poszłaś?

- Wyniosłam Golluma za siatkowe drzwi na ganek.

- Ktoś na tym parkingu z tyłu mógł cię zobaczyć nago!

Wzruszyła ramionami i ledwo się powstrzymał od przetrzepania jej gołego tyłka, którym przed nim świeciła.

- Zrób mi przysługę i zanim pójdziesz po niego rano, to wcześniej się ubierz.

- Robi ci się niedobrze, gdy widzisz mnie naga, chociaż jestem w swoim domu? - zapytała podnosząc brew.

Train podniósł głos.

- Naga też byłaś na basenie w domu pani Langley.

- I co? założę się, że nie przeszkadza ci, kiedy kobiety w twoim klubie chodzą nago.

Train był tak wściekły, że musiał ugryźć się w język. Nadal chciał ją mocno pieprzyć, ale bał się, że się na niego obrazi, gdyby przetrzepał jej tyłek i nie pozwoli mu go mieć. Dlatego zaczął liczyć do dziesięciu, a potem dwudziestu.

Jej oczy rozszerzyły się, gdy podszedł do drzwi i zamknął je na zamek, potem podszedł do tylnych drzwi i zrobił to samo.

- Facet, co ty...? - patrzyła zdezorientowana, gdy zdejmował łańcuszek ze swoich džinsów.

- Gdzie twoja sypialnia?

Killyama wskazał na drzwi z boku salonu.

- Prowadź - rozkazał Train, trzymając łańcuszek luźno w dłoni, gdy szła w kierunku swojej sypialni.

- Facet, uczciwie ostrzegam cię, nie zgadzam się na żadne zboczone gównno, które wiąże się z bólem. Nie mam zamiaru cierpieć, znosząc piekło na ziemi, żebyś ty mógł myśleć, że przez to jestem gorąca.

Train zamknął za nimi drzwi sypialni. Nie sądził, że kot może dostać się do środka, ale nie chciał mu stwarzać możliwości, żeby jego penis był dla niego łatwym celem.

- Musisz poszerzać swoje horyzonty – zadrwił Train.

Nie złapała się na tę przynętę.

- Jeśli te horyzonty są pełne bólu, to jestem w tym dobra.

- Nigdy nie chciałaś tego spróbować?

- Czego nie rozumiesz? nie lubię bólu. Nie muszę być biczowana, żeby wiedzieć, że jest to gównno.

- Kobiety nie zawsze są uległe – ściągnął kołdrę do dolnej części łóżka - położył się.

Zainteresowanie błysnęło w jej oczach. Mógł się domyślić, że myśl o nim, jako uległym, była dla niej pociągająca.

- Czy kiedykolwiek grałeś w uległość wobec kobiety?

Patrzył na nią rzeczowo. Jeśli chciała uzyskać odpowiedź, będzie musiała zastosować się do jego poleceń.

Zacisnęła usta, ale położyła się.

Train usiadł przy niej. Zastanawiał się, czy nie powiedzieć jej, żeby zdjęła chustkę z szyi, ale zdecydował się nie naciskać na swoje szczęście.

- Nigdy nie byłem uległy wobec żadnej kobiety, ale to nie znaczy, że nie zrobiłbym tego, gdyby tego chciała. Seksualnie jestem całkiem wyluzowany.

Train pochylił się, by polizać jej sutek, przesuwając po nim językiem, aż zrobił się twardy. Pocałował ją, wsuwając język pomiędzy jej rozchylone wargi, gdy palcami objął jej pierś, aby owinać ją połową łańcuszka, zanim przestał ją całować, by wziąć do ust jej drugi sutek.

Jęknęła cicho, wyginając się pod nim, gdy ponownie zaczął ją całować, teraz owijając drugą połowę łańcuszka wokół jej drugiej piersi.

Jego penis był twardy, jego główka dotykała brzucha Killyamy, gdy pochylał się nad nią.

- Jeśli dam ci coś, co jest zrobione dla ciebie, to będziesz to nosić?

Musiała oczyścić głos, zanim była w stanie mu odpowiedzieć.

- To zależy od tego, co to jest.

Train bawił się łańcuszkiem, dopóki nie ułożył go dokładnie w tym miejscu, w którym chciał. Potem pocałował ciało poniżej łańcuszka, liżąc je zsunął się do jej pępka i zaczął się bawić kolczykiem w nim. Po kilku sekundach wyraziła zgodę.

- Tak.

Train podniósł jej nogi, zakładając je sobie na ramiona, zaczął wylizywać drogę do jej cipki. Znalazł ją tak mokrą i potrzebującą, że musiał chwycić ją za nogi, żeby utrzymać je na swoich ramionach. Językiem przesunął przez jej szczelinę, żeby znaleźć łechtaczkę, oplatając ją nim, obracając nim po niej, zanim zsunął się z jej szczeliny, by znaleźć jej wejście.

Rozkoszował się nią, zanim naruszył jej bezbronną cipkę, ostrożnie wsunął w nią język i obserwował, jak mięśnie jej brzucha reagują na to, co robił.

Mięśnie w jej cipce próbowały ścisnąć jego język, by utrzymać go nieruchomo, ale Train użył swoich zębów, by przygryźć nimi jej łechtaczkę, przez co rozluźniła uścisk swojej cipki, a on wsunął język głębiej w jej wnętrze i zaczął nim poruszać.

- Kochanie, proszę ...

Te słowa, wypowiedziane przez nią ponownie, zadziały jak petarda na jego orzechy.

Używając ramion, pchnął jej nogi wyżej, dociskając je do jej piersi. Sięgnął po prezerw-

tywę, którą położył na szafce nocnej, założył ją na penisa, zloszcząc się na siebie, że to tak długo trwa. Nieomal zaczął szczytować, zanim zdążył wsunąć penisa wewnątrz jej cipki, każdy ruch powodował, że był coraz bliżej punktu kulminacyjnego.

- Cholera, nie chcę jeszcze dojść – Train jęknął.

Patrzył na nią poprzez zasłonę swoich włosów, które ona mu rozpuściła i chłonał każdy szczegół jej ekspresji.

Miał wiele kobiet przez te lata jako Last Riders, a także i wcześniej. W rzeczywistości stracił rachubę, ile tych kobiet było. Obserwował je, jak szczytują, ucząc się tego, co lubią, a czego nie, ale nigdy nie widział takiej reakcji, ani emocji, jakie okazywała Killyama, kiedy ją dotykał.

Kiedy jego ręka musnęła jej policzek, odwróciła go do jego dłoni. Kiedy pchnął mocno, jej rzęsy zadrżały. Kiedy jego klatka piersiowa rozplaszczyła jej oplecione łańcuszkiem piersi, jej usta zadrżały. Każdy niuans jej reakcji był dla niego nowym doświadczeniem.

Kiedy przyspieszył, doprowadzając ich oboje do orgazmu, wstrzymał oddech, nie chcąc, żeby się skończył, pragnąc jak najdłużej widzieć tę zapierającą dech w piersiach miłość lśniąca w jej oczach. Potem widział, jak to wszystko znika w jednej chwili, gdy Killyama uświadomiła sobie, że ją obserwuje.

- Facet, możesz teraz ze mnie wyjść.

Train nie przestał się poruszać. Przesunął palcami po łańcuszku na jej piersiach, powoli rozwikłał jeden, a następnie drugi, gdy wzięła głęboki oddech, po czym krzyknęła, gdy kolejny raz szczytowała.

Masując jej piersi, aby krew napłynęła do nich z powrotem, powiedział do niej szeptem w języku Apaczów te same słowa, które jego dziadek mówił babci każdej nocy.

- *Nocą, kiedy śpisz, śnij o mnie, tak jak ja będę śnił o tobie. Nawet w naszych snach nigdy nie będziemy rozdzieleni.*

- Co powiedziałeś? - z ciekawością wypisaną na twarzy nawinęła kosmyk jego włosów na swój palec.

Wszystkie kobiety Last Riders chciały spać, przytulając się, ale Killyama odsunęła się, zachowując odstęp pomiędzy nimi. Kiedy próbował ją do siebie przyciągnąć, wstała i poszła do łazienki. Tylko jeden raz widział ją akceptującą okazywane jej uczucie, to były uczucia jej matki.

- Powiedziałem, *słodkich snów* - powiedział do pustego pokoju.

## Rozdział 24

- Nie.

- Daj spokój, Viper. Wszystko, o co proszę, to o przysługę. Nie wiem, dlaczego narzekasz, to również rozwiąże twój problem.

Train podał Viperowi kolejną paczkę, która miała być załadowana na ciężarówkę. Rider skinął mu głową zachęcająco, gdy Viper nadal nie wyglądał na przekonanego.

- W jaki sposób zaproszenie Sex Piston i jej ekipy na imprezę w piątkową noc może mi rozwiązać jakies problemy? tylko doda do nich nowe, gdy kogoś zdenerwują.

- One nie wywołają żadnej awantury - uzasadniał Train - i to nie jest tak, że one będą się tu wkradać... zapraszamy ich. Poza tym to wybawi cię od problemów z żoną, jak i pozostałych braci. Żadna z żon z wami nie śpi, odkąd zakazałeś im mieć cokolwiek wspólnego z Killyamą i jej ekipą. Mimo że anulowałeś ten zakaz, one wciąż są wkurzone i mówią, że nie zgodzą się spać z wami, dopóki ona do nich nie powróci. Prosiłem ją już dwukrotnie. Ona tu nie chce

przyjść, a to sprawia, że muszę jeździć do Jamestown. Tak jak jest teraz, to ani ty, ani żaden z żonatych mężczyzn, nie będziecie mieli seksu w najbliższym czasie.

- Winter i ja nie uprawiamy seksu dlatego, że jest na mnie zła, ale dlatego, że ona jeszcze nie doszła do siebie po urodzeniu Aishy.

- Naprawdę? - Train przewrócił oczami na ten urojony komentarz Vipera.

Aisha miała już sześć miesięcy. Nawet Train wiedział, że Winter przeszła dobrze fazę rekonwalescencji. Prezydent Last Riders miał więcej doświadczenia z kobietami niż większość z nich, ale gdy chodziło o jego żonę, to za każdym razem okazywał się być frajerem.

- A co z tobą, Razer? Cash? Wy dwaj uprawiacie seks?

Razer zdjął rękawice i wepchnął je do tylnej kieszeni.

- Nie.

Train ominął paczkę, którą Cash wrzucił na tył ciężarówki.

- Nie, i nie zadawałbym tego pytania Shade'mu, kiedy wyjdzie sprawdzić paczki.

Viper oparł dłonie na biodrach, a jego postawa stała się agresywna.

- Nie obwiniaj mnie o to, że te cipki nie są w stanie kontrolować swoich kobiet. One nie przychodzą na imprezę.

Ramiona Traina opadły. Będzie musiał poczekać, aż Shade będzie w lepszym nastroju, by poprosić go o radę, jak włączyć Sex Piston. Wiedział, że to ona była powodem, dla którego Killyama wciąż odmawiała przyjęcia do ich klubu. Kiedy przychodził do Destruktors, to ona mogła utrzymywać wyobrażenie, że to, co się między nimi dzieje, to tylko swobodny związek. Gdyby przyszła do Last Riders i wszyscy zobaczyli, że oni są parą, to może wtedy Sex Piston i jej suki by już odpuściły i dały już spokój Killyamie.

- Wprawdzie nie ma to dla mnie znaczenia, Viper - Rider umieścił mniejsze pudełka, aby zmieściły się pomiędzy większymi - wydaje mi się jednak, że gdyby Sex Piston tu przyszła, to z nią przyszedłby Stud, a on byłby w stanie utrzymać suki pod kontrolą. Wtedy każdy dostanie to, czego chce. Jeśli Train i Killyama staną się parą, a wszyscy wiemy, że Train tego chce, to nie tylko sprawi, że Train przestanie cierpieć, ale także i pozostali mężczyźni. I chyba mi tego nie powiesz, że gdy Shade'mu puszcza nerwy to będzie to zabawne. Knox praktycznie całemu miastu wystawił mandaty za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię. Dał nawet ten mandat Willi.

Cash i Razer odwrócili wzrok od twardego spojrzenia Vipera.

- Zgoda, zaprosz ich. Ale mnie na tej imprezie nie będzie, a jeśli Lucky nie zgodzi się tam być, to wtedy nic z tego nie będzie.

- Dzięki, bracie! - Train wyciągnął rękę do Vipera.

Viper potrząsnął głową, nie przyjmując dłoni.

- To nie wszystko. Jeśli będą jakieś szkody, to pokrywasz je z własnej kieszeni.

- Będą się dobrze zachowywać - obiecał Train - porozmawiam ze Studem, a wiem, że na pewno i Cade przyjdzie z Fat Louise. Jedyne, o co muszę się martwić, to Crazy Bitch i T.A., a w klubie pełnym mężczyzn, którzy będą się nimi zajmować, nie będą chciały odejść.

Train próbował być optymistą, by złagodzić obawy Vipera.

- Właśnie o to się martwię - Viper zmarszczył brwi, ale w końcu uściśnął mu rękę - czy sam wpadłeś na ten pomysł? - spojrzał oskarżycielsko na Razera i Casha.

- To był pomysł Ridera.

Train uważał, że należy podkreślać czyjś wkład i umiejętności, gdzie to było konieczne. Poza tym zawsze mógł obwiniać Ridera, jeśli jego plan zawiedzie.

- Lepiej pójde po drugi wózek - Rider dał nogę do fabryki.

- Skorzystałeś z rady Ridera? - Razer wyprostował stos paczek, żeby zrobić miejsce dla tych, które Rider przywiezie - jeśli podsunął ci ten pomysł, to musi mieć jakiś ukryty motyw. Rider nic nie robi, jeśli to nie przyniesie mu żadnych korzyści.

Train nie wspominał o obietnicy złożonej Riderowi. Tak, czy owak, to nie miało znaczenia.

Było to uzależnione tylko od zgody Killyamy, a nie było takiej możliwości, żeby Killyama pozwoliła Riderowi ich obserwować. Jeśli Train miałby być uczciwy wobec samego siebie, to musiał przyznać, że i on nie jest tego pewien, czy chce, żeby Rider ich obserwował. Zaczynał rozumieć, dlaczego żonaci mężczyźni nie dzielą się z nikim swoimi kobietami.

- Bądź ostrożny, bracie. Rider ma swoje sposoby, żeby skraść serca kobiet. On jest ich ulubieńcem. Do diabła, on w domu Lucky'ego je częściej, niż tutaj, a nawet Rachel specjalnie dla niego będzie smażyć rybę, gdyby przyszedł do jej domu. Gdybym nie poznał Beth przed nim, to Rider byłby już z nią żonaty i miałby dwoje dzieci.

Train roześmiał się, widząc, jak Shade przyciąga wózek z paczkami do Razera.

- Teraz już przesadzasz. Beth była zbyt przestraszona, żeby popatrzeć na któregokolwiek z nas drugi raz.

- Dobrze, możesz się śmiać. Kiedy Killyama będzie przygotowywać dla niego śniadanie, to wtedy przypomnę ci, że cię uprzedzałem.

- W dniu, w którym Killyama robi śniadanie dla Ridera, będziemy potrzebować czegoś więcej niż tylko fabryki pełnej zapasów, aby przetrwać, ponieważ to będzie oznaczało, że świat się kończy. Ona nawet rano nie robi mi kubka kawy, kiedy zostaję u niej na noc.

- Ty nie jesteś czarujący, a Rider działa sprytnie, czarując je. Przy nim one nie muszą się strzec - Cash dał mu swoje własne ostrzeżenie.

- Uważaj, Shade. Ta paczka jest ciężka - Viper podskoczył, pomagając mu, gdy Shade podniósł ciężkie pudło - Rider nie oczarował Winter - mruknął.

Train spojrział na mężczyznę idącego w stronę domu Vipera.

- Czy to nie Rider idzie teraz do twojego domu?

Viper odwrócił się, by zobaczyć, jak Winter otwiera drzwi i wpuszcza Ridera do środka. Zrobił przedstawienie, patrząc na swój zegarek.

- Shade, przejmujesz załadunek. Pójdę sprawdzić, czy Aisha nie obudziła się z drzemki.

Mężczyźni patrzyli, jak szybkim krokiem Viper odszedł w kierunku swojego domu.

- Dziesięć do jednego, że Winter przygotowuje mu lunch.

Komentarz Razera zaniepokoił Traina, ale był pewien, że Killyama nie będzie podobnie postępować z Riderem. Mężczyźni próbowali go tylko wkurzyć, tak jak to robili z Lucky'm, nim poślubił Willę.

- O czym, do cholery, wy wszyscy mówicie? - warknął Shade.

Train postanowił poprawić Shade'emu jego nastrój, mówiąc mu o planie, którego autorem był Rider, a skończył to wyjaśnienie, mówiąc mu, że mężczyźni mają problem z Riderem...

- Więc Razer i Cash uważają, że to Rider jest ulubieńcem kobiet, ale ty tak nie myślisz. A kto według ciebie nim jest?

Shade wpatrywał się w niego, jakby miał nie po kolei w głowie.

- Ja.

\* \* \*

- Przyniosłaś mi mój tusz do rzęs, który ode mnie pożyczłaś? - Crazy Bitch poruszyła się, by dopasować swoją krótką spódniczkę, która podjechała jej do góry, kiedy wślizgnęła się na tylne siedzenie.

- Nie pożyczłam go. Włożyłaś go do mojej torebki, ponieważ nie chciałaś wziąć swojej - T.A. pogrzebała w swojej torebce, po czym podała go Crazy Bitch. T.A. użyła łokcia, żeby zrobić sobie więcej miejsca.

Killyama coraz bardziej się denerwowała, im bliżej było do klubu Last Riders. Żałowała, że nie pozwoliła Sex Piston dać się przekonać do prowadzenia samochodu. Siedząc pomiędzy T.A. i Crazy Bitch miała wrażenie, że dwadzieścia minut jazdy trwa o wiele dłużej.

Sex Piston otworzyła okno z przodu.

- T.A., ile jeszcze tych tanich perfum rozpylisz? Nie mogę już tu oddychać.

- Spróbuj tu odetchnąć - skarżyła się Killyama, machając ręką przed twarzą - nie wiem, dlaczego tak dużo ich rozpylasz, ponieważ nie będziesz mogła zbliżyć się do żadnego z Last Riders na tyle blisko, żeby mogli poczuć ich zapach. Stud uprzedził nas, że mamy się dobrze zachowywać.

- Nie wiem dlaczego tobie wolno pieprzyć Traina, a ja i T.A. musimy trzymać ręce przy sobie - zaprotestowała Crazy Bitch, umiejętnie nakładając tusz do rzęs, mimo poruszającego się samochodu.

- Stud nie chce, żeby to nam weszło w nawyk - powiedziała Sex Piston - zgodził się jechać tylko dlatego, że mu obiecałam, że będziemy się dobrze zachowywać.

- On stał się skostniały, odkąd się z tobą ożenił - wtrąciła T.A. - cofam to, co powiedziałam, gdybyśmy zostały aresztowane, to będzie to jego sprawą.

- Zapewniam cię, że mu o tym powiem.

Sex Piston zwolniła, gdy przejeżdżała obok biura szeryfa i nacisnęła klakson, gdy go mijała.

- Myślisz, że Knox będzie wkurzony, że nie zatrzymałyśmy się, żeby powiedzieć mu *cześć*?

- Nie - Killyama uśmiechnęła się, mimo zdenerwowania.

Knox prawdopodobnie razem z Diamond ukryli się na tę noc. Jeśli Sex Piston zrobiłaby cokolwiek, żeby rozłożyć klub, to jej szwagier chciałby być tak daleko i tak nieosiągalny, jak to tylko możliwe.

- Masz fajny gorset. Czy mogę go pożyczyć następnym razem, gdy wyjdę ze Slim?

- Nie, twoje cycki rozciągną skórę - Killyama straciła już zbyt wiele ze swoich ubrań dla T.A., by pożyczyć jej kolejny z jej ulubionych.

Kiedy zaparkowały, poświęciły czas, żeby jeszcze raz nawzajem rzucić na siebie okiem. Potem czekały, gdy Stud pytał Vipera, czy może przyprowadzić Destruktors ze sobą.

Teraz, gdy wysiadła z samochodu, Killyama mogła znowu oddychać. Poprawiła cztery klamry z przodu gorsetu, zaciskając je mocniej, że jej piersi prawie wylewały się z gorsetu. Wzięła wałek od Sex Piston, aby przejechać nim po sobie, upewniając się, że włosy Golluma nie pozostały na jej skórzanych spodniach.

- Dziękuję - powiedział Killyama, oddając wałek - Sex Piston, ja... czy...?

- Suko, nie jestem głupia. Będziemy się zachowywać.

- Dobrze, zatem bawmy się dobrze - powiedziała, kiedy Stud, Cade, Calder i Pike zsiadali z motorów.

- Dobrze wyglądasz dziś wieczorem, Calder - T.A. flirtowała z nim, gdy wchodzili po schodach.

- Wy wszystkie też dziś wieczorem dobrze wyglądacie. Dlaczego tak nie wyglądacie, gdy spędzacie czas z Destruktors?

- Ponieważ nie ma już takiego Destruktors, którego jeszcze nie pieprzyłyśmy lub są wśród nich tacy, których nie chcemy pieprzyć.

Zjadliwa odpowiedź Crazy Bitch przyspieszyła kroki Killyamy, żeby mogła wejść między nią a Caldera.

W pewnym momencie wydawało się, że są przyciągani do siebie ... tak było, zanim nie pojawiła się inna kobieta, oferując Calderowi więcej niż Crazy Bitch gotowa była mu dać. Candi sprowadziła ich oboje na złą drogę i Calder miał dużo szczęścia, że zdołał się wyrwać z tego. Przedłożył narkotyki nad Crazy Bitch i ona teraz za to ucierała mu nosa.

Ich oczy spotkały się, gdy szły obok siebie. Killyama martwiła się o nią. Nie interesowali ja mężczyźni, oprócz krótkiego przygodnego seksu, do którego T.A. ją namówiła, Crazy Bitch trzymała się od mężczyzn z daleka.

Moon stał na werandzie obok puszczańskiej blondynki, która miała źle ufarbowane włosy i rozpięte szorty.

- Hej, Killyama, panie. Przyszłyście zobaczyć, jak bawią się Last Riders?

- Widzę, że ty już się bawisz, Moon. Czy Viper wie, że ty, stojąc na straży, masz tu własną imprezę?

Blondynka wydmuchała dym z jointa, którym się rozkoszowała, prosto w twarz T.A., gdy ona zrobiła ostatni krok. Światło z werandy oświetliło rumieniec na jej policzkach, który pojawił się w reakcji na lekceważące spojrzenie, jakim dziwka na nią popatrzyła.

Noc zaczęła się dokładnie tak, jak się tego obawiała. Nie wiedziała, dlaczego pozwoliła Trainowi przekonać ją do przyjazdu i przyprowadzenia swoich przyjaciół. Była przerażona, że będzie miała do czynienia z mężczyznami, o których wiedziała, że gardzą nią z powodu Sashy i dlatego właśnie wymyślała wymówki, kiedy chciał, żeby przyszła. Kiedy jednak zaprosił jej przyjaciół, wiedziała, że z jej powodu chce się z nimi zaprzyjaźnić. A do tego potrzebował ich jako zabezpieczenie.

- Dałam Crashowi przerwę na sikanie, więc nie, Viper nie będzie miał nic przeciwko.

Moon nie wydawał się być urażony jej uwagą, gdy otwierał frontowe drzwi, odsuwając się na bok, aby mogli wejść.

- Zarezerwuj jeden taniec dla mnie.

Postanowiła zatańczyć z tym mężczyzną z jajami, ponieważ nie bała się jej złości. To jego prowokacyjne zachowanie potrafiła docenić.

Klub był zatłoczony, więc Killyama zobaczyła Traina dopiero wtedy, gdy kilka kobiet odeszło od stołu bilardowego, otoczonego przez obserwujących grę. Zobaczyła go i Sex Piston.

- Potrzebujesz wsparcia?

- Nie. Weź sobie coś do picia. Poradzę sobie.

- Jeśli będziesz mnie potrzebować, to po prostu krzyknij.

- Nie jestem taką, która krzyczy.

Manewrowała obok Cade'a i Fat Louise, przesuwaną się przez tłum i stanęła obok dwóch suk. Nie trzeba jej było tego mówić, żeby wiedziała, że one są fagasami. Dziwki ubrane były w sukienki, żeby się mogły od razu położyć, co Killyamie nie przeszkadzało, dopóki swoje ręce i piersi trzymały z dala od Traina.

Kiedy Train wbił ósmą bilę do przedniej kieszeni, zauważył Killyamę. Odszedł od stołu bilardowego i od razu podszedł do niej.

- Nie spodziewałem się ciebie jeszcze przez dziesięć minut.

- Pozwoliłam Sex Piston prowadzić. Tym sposobem, jeśli zostałybyśmy zatrzymane, to Knox zająłby się tym mandatem.

- To miała szczęście, że nie została zatrzymana. Knox wypisał ostatnio tyle mandatów, że hrabstwo pozwoliło mu zatrudnić drugiego zastępcę.

- Ona będzie wracać do domu ze Studem i planuje się upić.

- Zaopatrzyłem barek w jej ulubioną markę tequili.

Train wziął ją za rękę, odsuwając od stołu bilardowego.

- Chcesz drinka?

- Nie, dziękuję.

Killyama zauważyła, że rozczarowane spojrzenia dwóch lalun przeniosły się na Moona, który zajął miejsce Traina.

- Widzę, że T.A. i Crazy Bitch czują się jak w domu.

Killyama obejrzała się i zobaczyła, że obie tańczą z dwoma mężczyznami, których nie rozpoznawała. Obie uwielbiały tańczyć. W pokoju pełnym mężczyzn, głośnej muzyki oraz darmowego alkoholu, obie, jak idiotki, wyciskały z siebie siódme poty.

- One nie są nieśmiałe.

- Nie użyłbym słowa *nieśmiała* do opisania którejkolwiek z was – Train uśmiechnął się – mam ochotę na piwo. Zajmiesz mi miejsce na kanapie?

Killyama odwrócił się w kierunku wskazanym przez Traina.

- Lily tu jest?



- Tak, mówiłem ci, że czasami przychodzi.

Killyama ponownie rozejrzała się po pokoju. Kilka sekund później zdała sobie sprawę, że ta impreza różni się od tej, w której brała udział. Kobiety były tak samo ubrane, jak poprzednio - z pewnością nie mogła rzucić kamienia w tym kierunku, ponieważ i ona ubrana była tak samo sugestywnie. Zmieniło się jednak ich zachowanie.

- Już rozumiem. Dla kogo klub robi to przedstawienie? dla Lily czy dla moich przyjaciół?

Uniosła brew, czekając, że zaprzeczy. Mężczyźni mogli nie trzymać rąk przy sobie, ale dało się odczuć, że atmosfera imprezy była kontrolowana.

- Nie wiem, o co ci chodzi - Train powiedział to z kamienną twarzą - jesteś pewna, że nie mogę ci podać drinka?

- Jestem pewna. Facet, bądź ze mną szczery - położyła dłoń na jego ramieniu, żeby się jej nie wymknął.

Train westchnął.

- Dla niej i dla nich. Lily nie czuje się dobrze ...

- Nie musisz mi tego wyjaśniać - wpatrzyła się w swoje pomalowane paznokcie u nóg - chciałeś, żeby moi przyjaciele byli tu dziś wieczorem, prawda?

- Chcę, żebyś czuła się w moim klubie tak samo dobrze, jak ja w twoim. Uwielbiam tu mieszkać. Jesteśmy jak rodzina, jak twoi przyjaciele są dla ciebie. Jeśli muszę z nimi zawrzeć pokój, to właśnie to zamierzam zrobić.

Nienawidziła tego, gdy mężczyźni wygłaszali kwieciste przemówienia, ale Train uderzył ją w serce ciosem, którego się nie spodziewała. Jej przyjaciele to był jej najbardziej czuły punkt. Killyama ich kochała. Teraz Train chciał, żeby polubili go również, tak jak chciał, żeby jego przyjaciele ją polubili, a to postawiło ją w niezręcznej sytuacji, w której nigdy wcześniej nie była.

- Bałam się tu dzisiaj przyjść. Gdybyś nie zaprosił Sex Piston, to nie wiem, czy bym to zrobiła - wyznała, wciąż wpatrując się w swoje palce u nóg.

Mogła wejść do pokoju całkiem naga i nie czuć się zażenowana, ale odsłona emocjonalna była dla niej prawie niemożliwa.

- Dlaczego?

- Wiem, że klub mnie nienawidzi za to, co było z Sashą. Nie chcę, żebyś musiał wybierać pomiędzy mną a twoimi przyjaciółmi, tak jak ty nie chcesz, żebym ja musiała wybierać między tobą, a moimi przyjaciółmi.

- Spójrz na mnie - rozkazujący głos Traina zmusił ją do podniesienia oczu - żaden z braci, ani kobiet cię nie nienawidzi. Sasha powiedziała nam, że jeden z wartowników czuwał nad nią, dopóki nie wycofano zarzutów. Gdybyśmy nie zostali zmuszeni do działania, to ona uciekałaby nadal od prawa. Więc wszystko jest w porządku, dobrze?

- Dobrze.

Killyama zmusiła się, żeby nie spuścić z niego wzroku, gdy wspomniał, że byli zmuszeni do działania i poczuła ulgę, że Shade dotrzymał słowa, nie mówiąc o jej udziale w wycofaniu zarzutów Sashy.

- A może przyniesiesz mi drink tequili, a ja poszukam dla ciebie miejsce do siedzenia?

- Mogę to zrobić - przesunął kostkami dłoni nad kulami jej piersi - czy już ci mówiłem, że lubię twój top? skóra jest dla ciebie odpowiednim ubraniem.

Odwróciła się, żeby mógł rzucić okiem na jej tyłek w obcisłych skórzanych spodniach.

- Zastanawiałam się już, kiedy zamierzasz na ten temat coś powiedzieć. Kobieta lubi być doceniona, kiedy ubiera się dla swojego mężczyzny.

Pragnienie płonące w jego oczach było lepsze niż jakiegokolwiek słowa, których mógł użyć, żeby ją pochwalić.

- Więc się przyznajesz, że jestem twoim mężczyzną?

- Myślę, że jesteś.

Train zmarszczył brwi.

- Cholera.

- Co? - zapytała, zamiast gniewnie wbić mu obcas w stopę. Gdyby Train nie chciał być jej mężczyzną, mógłby iść ...

- Powiedziałem Mickowi, że nie mam kobiety. Zrobiłaś ze mnie kłamcę.

Tak zadowolona, jak Gollum puszką tuńczyka, odsunęła się od niego, wołając:

- Nie zapomnij o mojej tequili.

Była tak zajęta dumnym kroczeniem, że przypadkowo wpadła na kobietę, która szła w kierunku tej samej kanapy.

- Przepraszam, moja wina - Killyama przeprosiła piękną, rudą kobietę, idącą obok Casha.

- To moja wina. Podziwiam twój top.

Na przyjazny komplement Rachel normalnie Killyama również odpowiedziałaby jakimś komplementem lub podziękowała jej. Zanim mogła to zrobić Rachel mocno zaczerwieniła się na twarzy i zmieniła kierunek, idąc w stronę baru, a za nią podążył zaskoczony Cash.

Killyama przeszukała swoją pamięć, starając sobie przypomnieć, czy wcześniej obraziła kobietę. Jeśli było prawdą to, co powiedział Train, że Last Riders nie żywią do niej urazy, to zachowanie Rachel było niewytłumaczalne.

Wzruszyła ramionami i poszła na kanapę. Stud wstał i pozwolił jej usiąść, siadając na oparciu kanapy, obok Sex Piston. Shade siedział na krześle przed nim z Lily na kolanach, a Evie stała obok nich, rozmawiając z Lily. Kiedy zobaczyła, że Killyama siada na kanapie, uśmiechnęła się do niej, zanim powiedziała, że zamierza znaleźć Kinga.

- Czy ja śmierdzę lub coś takiego? - Killyama zniżyła głos, żeby Shade i Stud nie mogli usłyszeć jej żenującego pytania.

Sex Piston niepostrzeżenie pociągnęła nosem.

- Nie, dlaczego pytasz? - odpowiedziała kącikiem ust, kiedy podniosła piwo, by ukryć rozmowę.

- Rachel i Evie uciekły, jakby im się ogony paliły. Jeśli chodzi o Evie, to rozumiem, ale nigdy nie położyłam ręki na Rachel.

- Może to sobie tylko wyobraziłaś?

- Może.

Odsunęła się od Sex Piston, gdy Trainowi udało się znaleźć miejsce, by usiąść obok niej.

- Jest trochę ciasno, prawda?

Killyama poruszyła się na poduszkach na kanapie, starając się zapewnić sobie miejsce do oddychania, żałując, że tak mocno ścisnęła gorset.

- Lubię być blisko ciebie. Jeśli nie masz wystarczająco dużo miejsca, możesz usiąść na moich kolanach.

- Nieważne. Jest mi dobrze.

Sex Piston powiedziała, że nie śmierdzi, ale nie chciała ryzykować. Próbowała sobie przypomnieć, co jadła tego wieczora. Może powinna pójść do samochodu po paczkę gumy do żucia, którą zawsze tam trzymała.

Gdy Stud i Train zaczęli rozmawiać o nowym motocyklu Traina, przestali na nią zwracać uwagę.

- Czy już zdecydowałeś, na jaki kolor chcesz go pomalować?

Train odwrócił się w jej stronę.

- Co myślisz?

- Czarny - odpowiedziała bez zastanowienia.

- Nie może być czarny. To kolor motocykla Studa.

- A jakie to ma znaczenie?

- Kiedy znowu będę się z nim ścigać, to łatwiej będziesz mogła rozpoznać, który z nas jest na prowadzeniu.

Stud zaśmiał się.

- Czy powinienem zacząć się już martwić?

- Tak - Train położył zaborczą dłoń na jej udzie - ciężko jest mężczyźnie patrzeć na to, jak jego kobieta kibicuje innemu mężczyźnie, nawet jeśli go lubisz.

- Nie mogę powiedzieć, że mam do ciebie pretensje. Dlatego znowu zacząłem się ścigać. Sex Piston nie chciała się ze mną spotkać, dopóki nie zobaczyła jednego z moich wyścigów.

Sex Piston nie zaprzeczyła temu, ponieważ to była prawda. Stud nigdy, mimo jego prób, nie miał szans jej złapać, dopóki nie zobaczyła wyścigu, na który wszyscy poszli.

- Wprawdzie obserwowanie twojego wyścigu pomogło ci dostać się do mojego łóżka, ale to twoje dzieci skradły moje serce.

Stud pochylił się, szepcząc coś do ucha Sex Piston, słuchała go, ukazując miłość w oczach.

- Jak przebiegło spotkanie z nauczycielką twoich dziewcząt? - zapytał Train, zwracając się do Studa, odciągając jego uwagę od Sex Piston.

- Sex Piston i ja zdecydowaliśmy, że nie chcemy, żeby dziewczynki zostały studentkami wymiany zagranicznej. To świetny program, ale nie czujemy się dobrze z tym, że inna para, o której nic nie wiemy, weźmie za nie odpowiedzialność. Dziewczynki nie rozmawiają z nami od tygodnia.

Train skinął głową w porozumieniu.

- Gdybym miał dzieci, też nie byłbym w stanie tego zrobić - spojrzał na piwo, które trzymał w dłoni - pamiętasz Penni, siostrę Shade'a?

Usta Studa drgnęły.

- Tak, trudno jej zapomnieć.

- Tak, no cóż, nie sądzę, żebyś o tym wiedział, ale Penni ma przyjaciółkę, która urodziła się w Paryżu. Grace przeniosła się do Stanów Zjednoczonych, kiedy była starsza. Ona właściwie współpracuje z Penni. Wspomniałem Penni, że wy oboje macie problem z podjęciem decyzji, co zrobić i ona rozmawiała z Grace. Zadzwoiła do tej swojej przyjaciółki, która teraz mieszka w Paryżu, a ona zaproponowała, że zaprosi dziewczynki, żeby zostały u niej na całe lato lub szkolny semestr. Jest sama, jej córka po wyjeździe z Ameryki, została zabita. Ona powiedziała Penni, że dzięki dziewczynkom będzie miała jakieś zajęcie – zabierając je na zakupy lub na zwiedzanie.

Sex Piston i Stud wpatrywali się w Traina, oniemiałi z wrażenia. Killyama roztopiła się po słowach Traina.

- Jestem pewien, że Jonas może ją sprawdzić dla ciebie, zanim podejmiesz decyzję, czy ta opcja jest warta rozważenia. Jeśli chcesz, mogę wysłać ci sms-a z informacjami o niej. Ona powiedziała, żebyś to przemyślał, a jeśli nie zdecydujesz się na to, to ona nie będzie miała nic przeciwko temu, żeby twoja rodzina spędziła u niej wakacje. Musiałbyś tylko zapłacić za bilety lotnicze i inne wydatki, ale zaoszczędziłbyś pieniądze na opłatach za pokoje hotelowe.

Killyama podała Sex Piston drinka, którego ona jeszcze nie tknęła i przyglądała się, jak oszołomiona Sex Piston wypija go jednym haustem. Stud i Sex Piston popatrzyli na siebie. Po raz pierwszy Sex Piston pozwoliła Studowi zadecydować.

- To bardzo hojna oferta. Jeśli wyślesz mi jej numer, sprawdzę ją i porozmawiam z Sex Piston, zanim skontaktuję się z nią. Jeśli będziemy tak gospodarować, żeby zaoszczędzić, to będziemy mogli z nimi pojechać, jeśli zgodzimy się na jej propozycję i zostaniemy przy niej.

- Mam nadzieję, że wam się uda. Jestem pewien, że to jest do bani, kiedy dziewczynki robią wam ciche dni.

- Z tym mogę sobie poradzić. Jestem wściekły z tego powodu, że zaczynają domagać się od nas zapłaty za opiekę nad dziećmi. Dziś wieczorem policzyły mi dwadzieścia dolców za godzinę, osobno za Rocky i Star. Ale zaproponowały Fat Louise, że będą bezpłatnie opiekować się jej dzieckiem, tylko dlatego, żeby mnie wkurzyć.

- Dlatego, gdy będę miał dzieci, to chcę mieć samych chłopców - żartował Train.

- Możesz ich zobaczyć u mnie, chłopcy są urwisami - Beth nie zgodziła się z nim, gdy ona i Razer dołączyli do rozmowy - przy Chance i Noah obawiam się mieć więcej dzieci. Lily, Evie i Stori są jedynymi, które się jeszcze godzą opiekować naszymi dziećmi.

- Oni nie są źli, po prostu są trochę niesforni - powiedziała Lily, broniąc siostrzeńców.

- Nie mam nic przeciwko opiece nad dziećmi, jeśli nie będziesz miała nikogo do pomocy - zaoferowała Killyama.

Beth spojrzała na nią ciepło.

- Wiem. Nadal pytają, kiedy przyjedziesz, żeby znowu się nimi opiekować.

- Kiedy się nimi opiekowałaś? - zapytał Train.

- Nie pamiętam... kilka razy.

Killyama spojrzała na niego z ciekawością. Zaniepokojenie na jego twarzy spowodowało, że zaczęła się zastanawiać, o czym on myśli. Czyżby sądził, że nie poradzi sobie z tymi dwoma chłopcami? Tak, jak mówiła Lily, oni byli niesforni, ale nie byli gorsi od czwórki dzieci Sex Piston.

Train wstał, prosząc ją, aby poszła z nim. Pozwalając mu wziąć się za rękę, podążyła za nim do miejsca, gdzie tańczono.

- Coś się stało?

- Nie - odpowiedział krótko, wpatrując się w salę klubową.

Kiedy zobaczyła, że jego uwaga skupia się na kobietach, zaczęła odsuwać się od niego.

- Facet, jeśli chcesz zatańczyć z inną suką, to mogę wyjść.

- Chcę z tobą zatańczyć. Po prostu coś mi przyszło do głowy.

Otrząsnął się z tego, co go dręczyło i znowu na nią patrzył.

- Wiesz, jeśli uda się to z Meri i Keri, zostaniesz nowym najlepszym przyjacielem Sex Piston.

- Wątpię w to. Tak naprawdę to ty zajmujesz tę pozycję.

- Sex Piston jest moją najlepszą przyjaciółką, ale ja nie jestem nią dla niej. Sex Piston nie wybiera ulubionych.

- Kobiety zawsze wybierają ulubione. Wprawdzie mówią, że tego nie robią, ale robią to – myślał na głos.

Nie pytała go o czym mówi, starając się nie być przewrażliwiona, co było dla niej trudne. Czy myślał o swoich siostrach, kiedy to mówił? a może o swojej matce? nie mogła go winić za to, że czuł urazę do matki, że wybrała ojca, nie dbając o bezpieczeństwo jego sióstr. A może myślał o kobietach w klubie?

Rozejrzała się po pokoju, tak jak kilka minut temu zrobił to Train, zastanawiając się, który mężczyzna był ulubieńcem kobiet. To było podobne do rzutu monetą. Myślała, że to Train nim był, ale była w tej opinii stronnica, ponieważ on był dla niej najbardziej atrakcyjny. Jednakże inne kobiety znały bardzo intymne szczegóły i dla nich ktoś inny mógł być bardziej atrakcyjny. Sasha z pewnością była w stanie wymienić cechy Traina, Shade, Rider i Viper również nie miałaby problemu ze znalezieniem łóżka do dzielenia się. Będzie musiała o to zapytać Beth lub Lily, kiedy następnym razem będą miały swój comiesięczny wspólny obiad.

Killyama prawie straciła równowagę w pożyczonych wysokich szpilkach, gdy zauważyła, jak niektóre kobiety odwracają wzrok, kiedy na nie patrzy.

Zaczął ją boleć żołądek. Train chciał się dowiedzieć, kiedy w przeszłości opiekowała się dziećmi Beth, bo martwił się, że mogłaby coś zobaczyć, kiedy przychodziła i wychodziła z domu Beth.

Powiedział jej, że to kobiety wybierają sobie ulubione. To oznaczało, że nie sądził, żeby mężczyźni tak robili. W rzeczywistości Train nie musiał wybierać ulubionej kobiety.

Jej mężczyzna pieprzył je wszystkie.

## Rozdział 25

- Pokaż mi, gdzie jest toaleta - Killyama zwróciła się do Beth, gdy tylko mężczyźni odeszli, żeby zagrać w bilard.

Beth przerwała rozmowę z Sex Piston.

- Wiesz, gdzie jest, zaraz za rogiem, jak miniesz schody. Nie możesz jej przegapić ...

Killyama trzymała ją za rękę, gdy przedzierali się przez tłum.

- To mała łazienka. Nie ma w niej kabin ... - protestowała Beth.

- Wiem.

Beth przestała się spierać, idąc potulnie obok niej. Usłyszała, że Sex Piston i Lily idą za nimi, ciekawe, co się dzieje.

Killyama zauważyła Rachel idącą w kierunku łazienki. Gdy Rachel zobaczyła, że kobiety również zmierzają w tym samym kierunku, zawróciła do salonu.

- Chodź tutaj, suko. Chcę z tobą porozmawiać.

Killyama wiedziała, że jej podejrzenia są uzasadnione, kiedy patrzyła na Rachel.

- Killyama, proszę, nie rób żadnych kłopotów - błagała Lily.

- Nie zamierzam dotknąć tej suki. Chcę tylko z nią porozmawiać.

Rachel zbliżyła się do grupy kobiet.

Gdy Killyama otworzyła drzwi do łazienki, kobiety stłoczyły się w środku. Sex Piston musiała stanąć po drugiej stronie toalety, żeby zrobić miejsce dla wszystkich.

Rachel popatrzyła na Beth i Lily, szukając u nich wsparcia, zanim zapytała, jękając się:

- Cco...cco.. ci zrobiłam...

- Pieprzyłaś Traina, prawda?

Jej blada twarz zaczerwieniła się, drżącą dłonią złapała umywalkę, żeby się przytrzymać.

- Nie... tak .. ale...

- To wszystko, co chciałam wiedzieć. Nie pieprzę tych mężczyzn, którzy pieprzyli się z zamężnymi kobietami - próbowała precyzyjnie się pomiędzy kobietami, aby sięgnąć po klamkę.

- Beth, proszę, zatrzymaj ją! - krzyknęła Rachel nad jej głową.

Beth nie odsunęła się od drzwi, blokując Killyamie wyjście.

- Suko, nie potrzebuję szczegółów.

Odwróciła się, by stanąć twarzą w twarz z upokorzoną kobietą, mając dłonie zaciśnięte po bokach.

- Pozwól mi wyjaśnić ... proszę? - Rachel unikała spojrzeń Killyamy i Sex Piston - to jest takie zawstydzające.

- Po prostu wyrzuć to z siebie - warknęła.

- W porządku! Czy już wiesz, że mężczyźni się nie krępują i pozwalają innym patrzeć, jak uprawiają seks?

- Tak.

- Cash pozwolił Trainowi obserwować nas - delikatnie wyjaśniła - czasami też mężczyźni zapraszają innych mężczyzn do swoich łóżek.

- Mogłaś powiedzieć *nie*.

Rachel skinęła głową.

- Tak, mogłam, ale nie zrobiłam tego. Mężczyźni znają sposoby, żeby ci zadawać swego rodzaju ból, tak że.. tracisz... jakby... lubię to.

- Ile razy pieprzyłaś się tak, jak lubisz? - spytała ostro.

- Dwa ... może trzy – wyznała - ale nie, od kiedy dowiedziałam się, że jest zainteresowany tobą. Nie sądzę też, żeby był z inną kobietą od czasu, jak spędziłaś tutaj noc.

- To dlatego wcześniej mnie unikałaś?

- Tak, to takie krępujące ...

- A co z innymi kobietami? pieprzył je wszystkie, prawda?
- Nie - warknęła Lily.
- Nie - zaprzeczyła Beth.
- Może nie was dwie, ale myślę, że wszystkie pozostałe - Rachel przygryzła wargę.
- Przesuń się – Killyama zwróciła się do Lily, żeby mogła położyć deskę na sedesie.

Usiadła na niej i popatrzyła na trzy kobiety.

Sex Piston stała, słuchając. Szokujące było to, że nie zareagowała na słowa Rachel, ale odwróciła się w stronę Killyamy i położyła jej rękę na ramieniu.

- Beth, powiedz jej.

Beth miała twarz równie zawstydzoną, jak Rachel i popatrzyła na Lily. Killyama mogła zauważyć, że chociaż Lily nie wiedziała, co powie jej siostra, to i tak udzieliła jej wsparcia.

- Śmiało.

- Byłam intymnie z Riderem. To było, zanim poślubiłem Razera - pospiesznie wyjaśniła Beth - Killyamo wszystkie zamężne kobiety były intymnie przynajmniej z jednym z mężczyzn.

- Ja nie byłam, ale ... uprawiałam seks w obecności innej pary w pokoju - Lily wyglądała tak, jakby miała zamiar zemdleć.

Killyama wstała, pozwalając Lily zająć jedyne miejsce siedzące.

Sex Piston cicho zagwizdała.

- Chcę wiedzieć, co oni sprzedają. Gdyby to były butelki, to mogłabym na nich zarobić fortunę - zamyśliła się przez chwilę - wiem, że moja skryta siostra nie ... - urwała, gdy Lily ukryła twarz w dłoniach.

- Och, mój Boże... - Killyama przerwała, gdy Lily podniosła na nią wzrok.

Lily nie była zawstydzona tym, że inna para obserwowała ją i Shade'a, ale zdenerwowała się, ponieważ Killyama wezwała imię Pana nadaremno? To było popieprzone.

- Mam dla tych skurwieli wyrazy uznania. Są mądrzejsi od Destruktors. Jeśli oni się o tym dowiedzą ...- urwała, gdy zaczęła się śmiać.

Sex Piston nie podzieliła jej rozbawienia.

- Jeśli Stud zaprosi kogoś z braci do naszej sypialni, to będzie potrzebował chirurga, żeby mu wyciągnął mój but z jego tyłka.

Rachel potrząsnęła głową.

- I co teraz o tym myślicie, dlaczego tak robią – pytając podniosła ręce.  
 - Myślę, że wiem dlaczego - Beth wyglądała na niezdecydowaną, żeby im to powiedzieć.  
 - Równie dobrze możesz mi też powiedzieć, ponieważ i tak się tego dowiem - powiedziała sprytnie Killyama.

- Nie wiem, czy powinnam. Mogę mieć kłopoty ... jeśli ktokolwiek dowie się ...

- Wszystkie tutaj jesteśmy siostrami.

Albo, dopóki drzwi łazienki nie zostaną otwarte. W tej chwili Stud nie byłby jedynym, który potrzebowałby chirurga, po tym jak z nim skończy. W Kentucky nie było wystarczająco dużo chirurgów, żeby mogli poskładać Traina.

- Winter coś mi powiedziała, a kiedy zapytałem o to Razera, powiedział, że Viper mógł tak zrobić, ale że nie zrobił tego. Ale ja mu nie wierzę - zmartwione oczy Beth spotkały się z ich oczami - Winter powiedziała, że mężczyźni wybierają zastępców, na wypadek, gdyby im się coś stało. Wydaje mi się, że kiedy dzielą się z kimś jak z Cash, albo pozwalają im patrzeć, tak jak Shade, to tylko z tymi, których postanowili wybrać do ochrony, gdyby im się coś stało.

- To nie może być prawdą - zaprotestowała Lily.

- Lepiej, żeby tak nie było - rude włosy Racheli prawie się nastroszyły.

- Rider często do nas przychodzi. On też często jeździ do Willi - zastanawiała się Beth.

- To dlatego, że obie dobrze gotujecie - Lily pokręciła głową, potem jej oczy zamglily się.

- Więc Train jest zastępcą dla Winter i dla ciebie? - Killyama patrzyła na wściekłą Rachel.

- To on musi nim być. Cash mogłaby przynajmniej dać mi wybór, jeśli to prawda.

- Kogo byś wybrała? - Killyama nie mogła powstrzymać się od zapytania jej. Rachel zaczerwieniła się.
- Naprawdę nie chciałabym się do tego przyznawać, ale też wybrałabym Traina. Ale tak by było, oczywiście, zanim się z tobą związał.
- Oczywiście - Killyama przewróciła oczami, patrząc w sufit – a kogo byś ty wybrała, Beth?
- Ridera - czerwona twarz Beth była jedynym wyjaśnieniem, jakiego potrzebowała.
- Lily?
- Knoxa.
- Myślicie, że Winter wybrałaby Traina?
- Beth, jak i Lily zgodnie odpowiedziały:
- Tak.
- Cóż, ma się rozumieć, że Shade jest zastępcą dla Diamond. Kobiety skinęły głowami, zgadzając się z nimi.
- Jeśli - tu stawiam duży znak zapytania, jeśli mój związek z Trainem stanie się poważny, to zastanawiam się, kogo wybrałby dla mnie?
- Rachel, Beth i Lily popatrzyły na siebie, a potem zgodnie odwróciły się w jej stronę.
- Ridera – powiedziała Killyama do Beth, patrząc, czy te trzy kobiety się z nią zgodzą. Wszystkie przytaknęły.
- W takim razie to będzie Rider - Killyama precyzyjnie się pomiędzy kobietami.
- Co masz zamiar zrobić?
- Łatwo było zauważyć, że Rachel była najmądrzejsza z tej trójki kobiet. Dla Killyamy Sex Piston się nie liczyła, znała ją na tyle dobrze, by wiedzieć, że ona będzie się starała odwrócić sytuację na niekorzyść mężczyzn.
- Jeśli Train uważa, że potrzebuje zastępcy, jeśli coś mu się stanie, to czy powinnam się z nim o to kłócić? Myślę, że on powinien teraz zacząć bać się śmierci.
- Naprawdę? Dlaczego?
- Jak Lily mogła być nadal tak niewinna, kiedy poślubiła Shade'a, który pokonał jej piekło. Widząc, że ona nadal nie rozumie, Killyama zlitowała się nad nią. Przestraszone twarze innych kobiet pokazały, że one nie chcą poznać zdjęć, ani map, związanych z jej planami.
- Ponieważ zamierzam zabić dupka.

## Rozdział 26

- Gdzie poszła Killyama? - Train zapytał Razera, kiedy skończyli grę, oddając Studowi i Cashowi kije bilardowe.
- Wydaje mi się, że poszła do toalety - Stud przetoczył cztery bile przez stół, żeby Cash mógł je ułożyć w stojaku.
- Dziękuję – Train odszedł od stołu bilardowego, obchodząc Moona i dwie kobiety, które on zaprosił. Brat był już na wpół pijany, gdy krzyknął do Ridera, że potrzebuje pomocy. Po jego twarzy Train widział, że Shade wkrótce wysze Moona na górę.
- Train był zirygowany. Moon znał zasady. Kiedy Lily była w pokoju, nikt z mężczyzn nie mógł się przy niej pieprzyć. Zaniepokojony tym, że Lily może być blisko, ale nie widząc jej, spojrzął na Shade'a, który też jej szukał.
- Decydując się na ratowanie głupiego brata, Train powstrzymał Moona, gdy ten podnosił sukienkę jednej z kobiet.
- Moon - Train złapał go za rękę - bracie, zabierz je na górę.
- Liz i Deja chcą, żebyśmy zobaczyły, która ma seksowniejsze stringi. Pomożesz mi wybrać?

Zapytałbym Ridera, ale nie widzę ...

- Idź na górę – powtórzył Train, widząc, że Shade z każdą minutą robi się coraz bardziej zły, ponieważ nie był w stanie usłyszeć głosu Lily przy głośno mówiącym Moonie.

- Zaraz, pozwól mi...

- Teraz, Moon - ostry głos Lucky'ego sprawił, że Moon zorientował się, że zapieprzył.

- Idę. Chodźcie, Liz, Deja. Powiedzcie Shade, że nie myślałem okazać braku szacunku.

- Możesz mu o tym rano powiedzieć.

Lucky zablokował Shade'a, który już do nich podchodził.

- Shade, już się tym zająłem, Moon zabiera swoją imprezę na górę.

- Moon, ostrzegałem cię. Jeśli Lily się zdenerwuje ...

- Ona ma się dobrze, Shade. Ona jest z Beth i Rachel - Lucky pokazał głową miejsce, w którym stały kobiety.

- A gdzie jest Killyama? myślałem, że jest z nimi - Train zatrzymał wzrok, gdy zobaczył, gdzie ona jest.

Kobieta jakoś ominęła go, niezauważona. Pochylała się nad stołem bilardowym, żeby oddać strzał, a Rider stał po drugiej stronie stołu, praktycznie śliniąc się od prezentu, jaki mu w tej pozycji pokazywała.

Train ominął Moona i ruszył w stronę stołu bilardowego.

- Gdzie byłaś? - zapytał ją, ale patrzył na Ridera.

Ten mężczyzna był zbyt nią zafascynowany, żeby to zauważyć.

- Widziałem, że jesteś zajęty, więc zapytałem, czy Rider nie chciałby zagrać.

Kobieta nie oczyściła gardła, więc Train zrozumiał, że ten uwodzicielski ton jej głosu był celowy.

- Wkurzyłaś się na mnie, że grałem z Razerem i zostawiłem cię samą? - Train nie mógł zrozumieć, co się stało z tą kobietą.

- Kochanie, nie potrzebuję opiekunki do dziecka.

Train niemal połknął własny język, gdy Killyama nazwał go kochaniem. Jej zmysłowy głos sprawił, że jego penis nacisnął na dżinsy.

- Więc wyjaśnij mi, co ...

- Czy któraś z twoich suk może wykonać taki strzał?

Killyama odwróciła się plecami do stołu bilardowego. Przechyliła się do tyłu, aż oparła głowę na stole bilardowym i kładąc koniec kija na stole, wsunęła go sobie pomiędzy piersi. Następnie odwróciła na bok głowę i jednym ruchem nadgarstka pchnęła kij, uderzając nim w bilę i posyłając niebieską kulę do kieszeni przed Riderem.

- Nie.

Train włożył ręce do kieszeni, żeby nie wyrwać jej z rąk tego kija.

- Czy możesz mi to jeszcze raz pokazać? - zapytał Rider, kiedy się wyprostowała - nie wiedziałem, że jesteś taka... giętka.

Train podniósł jedną z bil i lekko podrzucił ją do góry. Rider zrozumiał to milczące ostrzeżenie i zamilkł.

- Myślisz, że znasz wszystkie moje sekrety tylko dlatego, że kilka razy mnie pieprzyłeś?

Train oparł biodro o stół bilardowy, gdy usłyszał kłótnię przy barze. Odwrócił wzrok od Killyamy, żeby zobaczyć, kto to jest, i zobaczył Beth i Razera, który jej coś tłumaczył. Lily i Shade także kłócili się przy drzwiach kuchennych. Najwyraźniej Lily nie była jeszcze gotowa, żeby iść do domu i właśnie mówiła swojemu mężowi, że nie idzie.

Sex Piston, T.A. i Crazy Bitch siedziały przy barze. Z początku Train myślał, że patrzą na kłócących się Razera i Beth, a potem uświadomił sobie, kogo one obserwują. Jego i Killyamę.

- Nie potrzebuję, żebyś mnie zabierał do domu! - Train usłyszał krzyk Rachel grożącą Cashowi pustą butelką po piwie - wysłałam sms-a do Greera, żeby po mnie przyjechał.

Train widział jej furię z drugiego końca pokoju. Cash próbował uspokoić Rachel, ale nie



słuchała niczego, co do niej mówił.

Podając butelkę piwa Willi, która próbowała ją uspokoić, Rachel potrząsnęła głową w kierunku Casha, gdy opowiadała Willi, co było przyczyną ich kłótni. Train nie mógł usłyszeć co to było, ale z reakcji Willi widać było, że to nie było nic dobrego.

- Lucky!

Willa przestała odgrywać rolę rozjemcę pomiędzy Rachel i Cashem, polując na swojego męża z butelką piwa w ręce, drugą rękę trzymała na swoim ciężowym brzuchu, jakby nienarodzone dziecko było tak samo zdenerwowane jak matka.

- Coś ty wywołała?

Train starał się zabrać kij Killyamie, nim spróbuje uspokoić eskalujące w pokoju kłótnie. Niemal potknął się o własne stopy, kiedy odwróciła się, machając kijem bilardowym. Train poczuł szum powietrza i zdołał uchylić się w samą porę, żeby się uratować.

- Co ty robisz? prawie mnie uderzyłaś ... - Train znowu się uchylił.

Zirytowany, próbował wyrwać jej kij, ale szybko się odsunął, gdy wycelowała go w niego.

- Odsuń się, skurwielu, następnym razem nie chybię - machała kijem, jak nauczyciel linijką.

Train zastanawiał się, czy powinien wyrwać go jej siłą, kiedy kłótnia Casha i Rachel stała się jeszcze gorsza. Greer przyjechał po swoją siostrę i chciał się dowiedzieć, dlaczego jest tak zdenerwowana. Wtedy zaczęło się piekło. Walka, która wybuchła pomiędzy Cashem i Greerem była teraz najważniejsza.

Kiedy szedł rozdzielać walczących, usłyszał, jak Killyama prosi Ridera, żeby ułożył bile. Train zatrzymał się, widząc, że Killyama przesuwając stojak po stole w stronę Ridera, wyciągając z przedniej kieszeni dwie bile.

- Nie przegap tych... kochanie.

Te ostatnie cztery słowa wywołały instynktowny wrzask Traina, mrozący krew w żyłach. Przeciągnął Ridera przez stół bilardowy, Rider próbował się bronić, ale Train nie dał mu szans, uderzając go pięścią w usta.

Kiedy znowu chciał go uderzyć, Stud próbował go odepchnąć.

- Puść mnie - warknął Train.

- Musimy pomóc Lucky'emu. Rider nawet nie próbował cię uderzyć.

Train próbował wziąć się w garść, kiedy zobaczył, jak Killyama użala się nad Riderem.

- Kobieto, odejdz od niego ... teraz.

- Dlaczego, do cholery, go uderzyłaś? To na mnie miałaś się rzucić!

Killyama położyła kij na stole bilardowym, jakby się bała, że go nim uderzy. Powinien ją już znać wystarczająco dobrze, żeby przyjąć to jako ostrzeżenie.

Train patrzył na nią zaskoczony.

- Nigdy w życiu nie uderzyłem kobiety.

- Więc proponuję zacząć.

Train złapał jej pięść, zanim mogła na nim wylądować.

- Nie uderzę cię, bez względu na to, jak bardzo bym się wściekł, więc nie zamknę...Ow!

Train zgiął się w pasie, dosłownie zobaczył gwiazdy. Odbył dwie tury w wojsku i nigdy nie czuł takiego bólu jak ten, który pochodził od jego orzechów.

Rider zeskoczył ze stołu bilardowego, aby mu pomóc, gdy Train wylądował na kolanach, trzymając się stołu bilardowego. Głęboko oddychał, żeby nie stracić przytomności.

- Rozumiem, dlaczego wy, mężczyźni, potrzebujecie zastępców. Wszyscy jesteście bandą cipek.

- O czym ty mówisz?

Train próbował skupić się na jądzie wypływającym z jej ust, zamiast gwiazd pływających za jego oczami.

Killyama nie okazała mu litości. Złapała jego kucyk, podnosząc mu głowę i zmuszając go, żeby spojrzał na nią.

- Czy jesteś zastępcą dla Vipera i Cash'a?

- Tak.

Puściła jego włosy z obrzydzeniem.

- Mam zamiar zaoszczędzić ci kłopotu z wyborem zastępcy dla mnie. Jeśli jesteś na tyle głupi, żeby wybrać mi jednego, to nie przeszkadza mi, żeby to był Rider. Zgadzasz się, Rider?

Train zdołał wstać, trzymając się stołu bilardowego i ramienia Ridera.

- Co ty na to? - warknęła Killyama.

- Wolałbym, żebyś wybrała kogoś innego. Może Moona? - Rider odwrócił się, szukając Moona, którego już nie było w pokoju.

- Właściwie już zadałem to pytanie Shade'mu. Ale jeśli chcesz Ridera, może musimy go przekonać. Co o tym myślisz, Rider?

- Czy muszę?

Train porwał kij bilardowy, zanim Killyama zdążyła go podnieść. Nie wiedział, na kogo się nim chciała zamierzyć, ale on i Rider musieliby odwiedzić gabinet dentystyczny, gdyby nim sięgnęła celu.

- Oddaj to.

Kiedy Killyama próbowała mu go wyrwać z ręki, Train podrzucił go Riderowi.

Zanim zdążyła zareagować, Train przerzucił ją sobie przez ramię, potykając się w tył do stołu bilardowego, gdy podrapała jego plecy i złapała go za włosy.

- Suko, mam zamiar przetrzepać ci tyłek, jak tylko cię zabiorę do swojego pokoju.

Walczył z zawrotami głowy, odkąd jego orzechy zostały zmiażdżone, a jego głowa pękała od bólu.

- Dupku, będziesz kichał swoimi jajami z nozdrzy, jeśli położysz choć jedną rękę na mnie. Train podniósł rękę, uderzając ją w tyłek.

- Myślałam, że nie bijesz kobiet?

- Uderzyłem dzikiego kota. Kiedy zaczniesz zachowywać się jak dama, przestanę.

Train przeszedł obok Casha i Greera w drodze na schody i usłyszał, że Rider niechętnie podchodzi do nich. Kiedy był już w połowie schodów, zatrzymał się, gdy zobaczył siedzącą tam zapłakaną Rachel

- Wszystko w porządku, Rachel?

- Nie chciałam tego, żeby Greer i Cash walczyli ze sobą - pociągnęła nosem.

- Suko, to czemu płaczesz?

Train znowu uderzył Killyamę w tyłek.

- To wszystko jej wina. Ty i Cash wyjaśnicie to sobie rano. Pozwól im ze sobą walczyć. Ta walka była nieunikniona już od dłuższego czasu. Może teraz wyzwolą się z tego.

- Tak myślisz?

- Tak. Po prostu udawaj, że to wszystko wina Casha, a ja dopilnuję, żeby przynosił kwiaty, przepraszając cię. Rider, zabierz ją do domu.

Train przesunął się na stopniu, żeby Rachel mogła ująć rękę Ridera.

- Nie zwlekaj. Nie chcę, żeby Killyama czekała - powiedział, kontynuując wchodzenie po schodach, niosąc walczącą Killyamę.

Train musiał się trzymać poręczy, aby powstrzymać Killyamę przed zrzuceniem ich na dół.

- Czy muszę?

Zręczliwy głos Ridera dotarł do Traina, który wszedł już na górę i znowu dał Killyamie klapsa w tyłek, żeby ją uspokoić.

- Nie zmuszaj mnie, żebym musiał przyjść po ciebie.

Zadowolony, że jego groźba rozpałała ogień pod tyłkiem Ridera, Train zaniósł Killyamę do swojego pokoju. Jeśli chciała sprawić, żeby był zazdrosny o Ridera, to będzie musiała sobie poradzić z konsekwencjami. Nie myślał o tym, żeby się z nią z nim podzielić, ale to ona sama zdecydowała się na niego. Mogła wybrać któregokolwiek z Last Riders, a wybrała Ridera.

Czemu miałyby się o to kłócić?

Przeniesienie jej przez drzwi okazało się dla niego na lada wyzwaniem. Suka trzymała się drzwi i nie dawała mu wejść. Wsunął dłoń między jej szarpiące się uda, pocierając jej krocze przez cienką skórę spodni, obiecując:

- Będziesz lepiej czuła, gdy zdejmiesz spodnie.
- Skurwielu, ja cię wykastruję!

Train dał jej serię klapsów na tyłek, aż puściła drzwi, aby chronić swój tyłek. Zatrzaszkując drzwi nogą, rzucił ją na łóżko.

- Nigdy wcześniej nie musiałem tak ciężko pracować, żeby mieć kobietę w swoim łóżku - Train zaśmiał się.

Killyama podniosła się na kolana, jej włosy opadły w płątaninie loków, które odsunęła z oczu, kierując na niego swoją wściekłość.

- Już nie żyjesz.

Nie był na tyle głupi, żeby usiąść na łóżku, kiedy chciał zdjąć buty. Podszedł do krzesła, które trzymał przy biurku i zobaczył, że Killyama zaraz zeskoczy z łóżka, a wzrok skierowany ma na drzwi.

- Nie uda ci się, ale spróbuj. Lubię szamotaninę z tobą.

Zdjął buty, śledząc każdy jej ruch. Kiedy wstał, żeby rozpiąć pasek, skoczyła.

Gdyby ten skok jej się udał, wylądowałaby tuż przed drzwiami sypialni. Jednak złapał ją w powietrzu, jakby była akrobatką dającą przedstawienie. Odwrócił się do tyłu z nią na ramieniu i rzucił ją bezceremonialnie z powrotem na łóżko.

- Facet, przestałeś być zabawny jakieś dziesięć minut temu. Skończyłam się z tobą bawić. Jeśli nie ruszysz się i nie wypuścisz mnie przez te drzwi, to poważnie cię zranię.

Train zdjął koszulkę, a potem wyjął pasek ze szlufek. Obserwowała każdy jego ruch.

- Nie jestem tym, który się bawi, Killyama i mam już dość. Każdy mężczyzna i kobieta w tym klubie wiedzą, że można mnie popychać tylko do pewnego punktu. Wyszłaś już poza ten punkt dziś w nocy i zachowujesz się jak buldożer, by dostać to, czego chcesz.

- Nic od ciebie nie chcę, do cholery.

- Ależ chcesz, ale chcesz mnie na swoich warunkach. Chcesz grać na tym, co czuję, żeby zmusić mnie, żebym robił to, co chcesz - przeszył ją wzrokiem - co cię dzisiaj wieczorem tak bardzo przestraszyło? kiedy wspomniałem o dzieciach? a może myśl o innej kobiecie, która by miała w tym swój udział, jeśli coś się wydarzy?

- Nie obchodzi mnie, jeśli ty...

- Nie próbuj mnie okłamywać. Obchodzi cię... i to tak bardzo, że byłaś gotowa odejść ode mnie, żebyś mogła udowodnić sobie, że cię nie obchodzi.

- Jedyne, na czym mi teraz zależy, to spotkać się z moimi sukami i wyjść stąd.

- To będzie pierwszy problem, z którym musimy sobie poradzić, ponieważ nie pozwolę ci odejść.

## Rozdział 27

Pukanie do drzwi sypialni Traina napięło Killyamę, a jej palce aż drżały, żeby pochwycić laptopa Traina, który leżał na biurku. Miała zamiar rzucić nim w niego, jeśli popełni ten błąd, by zbliżyć się do niej.

Patrzyła, jak Train otwiera drzwi, a za nimi zobaczyła Ridera.

- Czy już się uspokoiła? mogę wrócić później, jeśli jeszcze tego nie zrobiła - jego płaczliwy głos działał jej na nerwy.

Ponownie spojrzała na laptopa, decydując się na zmianę celu.

- Przestań. Killyama nie jest Willą. Ona nie da się nabrać na te bzdury, które sprzedajesz.

Opuściła powieki, osłaniając swoje spostrzegawcze oczy, obserwując, jak Rider zamyka drzwi i staje przy nich, opierając się o nie ze skrzyżowanymi rękami na piersi. Gdyby się nie zorientowała wcześniej w grze Ridera, wyraz jego twarzy, który teraz widziała, nieprzytomnie by ją przestraszył. Za długo była łowczynią nagród i za dobrze ją wyszkolili Hammer i Jonas, by dała się Riderowi oszukać. Chciała dać mu ocenę celującą za jego przebiegłość, ukrywaną za tą papką i zachowaniem, które prezentował wobec kobiet w klubie. Te kobiety nie miały pojęcia, z kim mają do czynienia, ale ona go przejrzała.

- Ona tego nie kupuje? – Rider stracił swoją dziecięcą osobowość, gdy popatrzył na nią ponownie.

- Jeśli kobiety są tak głupie, żeby wierzyć, że przychodzisz do nich, aby zobaczyć co mają w swoich szafkach w kuchni, to dlaczego miałyby mnie to obchodzić?

Wzruszyła ramionami. Hammer nie wychował żadnego głupca.

Ridera uśmiechnął się zmysłowo.

- Ona może im to powiedzieć, ale one i tak jej nie uwierzą.

Train również się uśmiechnął. Mężczyźni patrzyli na nią jak myśliwi, którzy mają przed sobą bezbronnego jelenia.

Jej serce niespodziewanie przyspieszyło, a adrenalina przepłynęła przez jej żyły, tak jak wtedy, gdy ściagała poszukiwanego zbiega, tylko że teraz przez tych dwóch niespodziewanie została zapędzona w kozi róg.

- To jest tylko kwestią czasu. Nie wiem, jak długo jeszcze uda ci się oszukiwać Winter i Rachel.

- Ponieważ one widzą to, co chcą zobaczyć. Zawsze dają kobietom to, czego chcą. Możesz je rozpieszczać, żeby uzyskać to, czego chcesz. A ja? lubię być tym, który jest rozpieszczany.

Jego komentarz nastroszył jej włosy. Wsunęła palce pod narzutę na łóżko, zmuszając się, żeby się nie poruszyć. Kiedy walczyłeś z dwoma głodnymi lwami, nie atakowałeś, tylko się w nich wpatrywałeś.

Rider znów się roześmiał.

- To się jej nie spodobało. Twoja kobieta jest zazdrosna, jak cholera.

- Tak, jest – Train również się zaśmiał.

Killyama przestraszyła się. Bawili się z nią, przygotowując się do ataku.

Train skończył zdejmować dzinsy, odrzucając je od siebie.

- Mam się rozebrać, czy tylko obserwować?

Przestał mówić tym zrzędliwym głosem, którego używał na dole. Teraz był twardzielem, patrzącym na nią tak, jakby była głównym daniem obiadowym.

Nigdy się jej nie bał, jak to udawał. Był zimnokrwistym kameleonem. Killyama myślała, że jest dobra w maskowaniu swoich emocji. Jednak Rider okazał się prawdziwym ekspertem, pokazującym inną twarz dla każdej z żon.

Train powoli podszedł do niej, przesuwał palcem po jej piersiach, a potem chwytając ją za rękę, gdy próbowała go podrapać.

- Rozbierz się. Oddycha tak mocno, że jej piersi zaraz wyskoczą z tego topu.

Ostrożnie wyciągnęła telefon komórkowy z gorsetu.

- Do kogo chcesz zadzwonić? do Sex Piston? myślisz, że nie zauważyłem, że mogłaś mnie powstrzymać w każdej chwili, kiedy cię tu niosłem? Wszystko, co musiałaś zrobić, to krzyknąć do niej, a Sex Piston, Stud i Calder kazaliby mi cię wypuścić. Dlaczego tego nie zrobiłaś? - zapytał, jakby rozmawiali o pogodzie, a nie o tym, że miała do czynienia z dwoma głodnymi mężczyznami, którzy już nie mogli się doczekać, by zaspokoić swój głód.

Widziała Sex Piston, Crazy Bitch i T.A. siedzące przy barze, podczas gdy Stud próbował je trzymać z daleka. Każde z nich widziało, jak Train niesie ją na górę. Stud zrobił nawet ruch w jej stronę, ale Killyama zasygnalizowała Sex Piston za plecami Traina, żeby oni się nie

wtrącali. Ostatnie, co widziała, to Sex Piston walcząca ze Studem, a Crazy Bitch walcząca z Calderem, żeby ich powstrzymać od interwencji.

- Ponieważ nie chciałam, żeby cię zabili - warknęła, nie będąc w stanie wytłumaczyć sobie, dlaczego je powstrzymała.

- Ona dużo kłamie, prawda? - Rider zdjął koszulkę, gdy zastanawiała się, czy zadzwonić do Sex Piston.

Train westchnął ciężko.

- Tak, i to jest dla mnie łamacz zasad.

- Ona o tym wie?

- Tak. Pracuję nad tym, żeby była wobec mnie bardziej szczerą. Jak na razie nie dotarło jeszcze do niej, że nie będę tego dłużej tolerował.

- Potrzebujesz mojej pomocy, żeby jej to uświadomić? - Rider pożądliwie uśmiechnął się do niej, zdejmując buty i dżinsy.

Killyama przełknęła ślinę, widząc muskularne ciało Ridera.

- Myślę, że podoba jej się to, co widzi - Rider popatrzył na swoje ciało ze zmysłowym uśmiechem.

- One zwykle tak reagują.

Train popatrzył na nią badawczo. Wtedy stwierdziła, że Train nie zrobi niczego, czego ona by nie chciała, żeby robił.

- Rider spędza dużo czasu na siłowni, żeby zachować formę dla kobiet.

Gdzie jest ten zazdrośnik, którego widziała, gdy kokietowała Ridera przy stole bilardowym?

Dupek uśmiechał się do niej, gdy Rider kładł swoje ubrania na krzesło przy biurku.

- Czy jesteśmy gotowi, żeby zacząć tę imprezę? - Rider spojrzał na Traina, a nie na nią.

- To zależy od Killyamy. Dzwonisz do Sex Piston lub Hammera?

Killyama spojrzała na telefon i podjęła decyzję. Te dupki musiały dostać nauczkę, a ona była właściwą kobietą, żeby im ją dać.

Krótki błysk uczucia wyjawiał jej jego słabość do niej, budując jej pewność siebie, że ona nie będzie tą, która zostanie pokonana.

- Nie muszę dzwonić do żadnego z nich. Sama sobie poradzę z dwoma małymi fiutami.

- Więc chodź, Killy. Jeśli chcesz wyjść, to wszystko, co musisz zrobić, to tylko przejść obok mnie.

- Czy nie mógłbym pomóc? - spytał Rider, odchodząc od drzwi, by dać jej uczciwą szansę.

- Nie. Kiedy będę potrzebował twojej pomocy, to ci powiem.

Killyama powoli odłożyła telefon na szafkę nocną, uwalniając ręce. Kiedy zsuwała się z łóżka, Train nie ruszył się, dając jej czas na przygotowanie się. I to był jego błąd. Mężczyzna nie doceniał jej. Był jak baranek na rzeź, a ona miała zamiar wysłać go w świat bólu.

Uwodzicielsko wysunęła pasek z kłamy u góry gorsetu, skóra rozchyliła się, ale gorset nie spadł, ponieważ był dobrze dopasowany do jej ciała.

- Nie będzie ci przeszkadzać, jeśli zdejmę buty?

- Oszczędzisz mi kłopotu.

Train teraz patrzył na nią z rozbawieniem, ale zamierzała mu tym odpłacić, gdy przyjdzie jej kolej, żeby się śmiać.

Nie odrywała wzroku od obu mężczyzn, gdy wyciągała stopy z butów i potem, gdy je odsuwała. Nie chciała, żeby cokolwiek wpłynęło na jej koncentrację, kiedy będzie kopać ich tyłki. Gdyby się potknęła lub przewróciła na butach, to dałoby im szansę, aby się na nią rzucić.

Przesunęła swój ciężar na przód stóp, a ręce trzymała przy swoich bokach. Skupiła się na nosie Traina, czyniąc go swoim celem.

- Wygląda seksownie, jak cholera, prawda, Rider?

- Tak.

Gdyby kobiety mogły teraz zobaczyć wyraz twarzy Ridera, to uciekałyby z krzykiem od

swoich mężów. Rider uważnie obserwował każdy jej ruch. W jego oczach nie było ciepła.

- Dlaczego nie rozepniesz następnej klamry, żeby ci było lepiej oddychać?
- Lubiłam cię bardziej, gdy udawałeś słabego.

Uśmiechnął się.

- Większość kobiet tak robi.

Train też nie spuszczał z niej oczu.

- Rider zajmuje zupełnie nowy poziom w sypialni Willi.

Wściekła Killyama zamachnęła się pięścią kierując ją w jego nos. Wiedziała, że ma kłopoty, kiedy łatwo zablokował jej pięść swoim nadgarstkiem. Powinien przynajmniej skrzywić się od siły jej uderzenia, zamiast tego patrzył na nią spokojnie, czekając na jej następny ruch.

- To uderzenie mogłoby mnie zranić, gdybyś trafiła – pochwalił ją Train - Hammer zrobił dobrą robotę szkoląc cię.

- To Jonas nauczył mnie tego uderzenia.

- Nie mógłby cię przygotować na mnie, Killyama. Nie możesz mnie pokonać i na pewno nie możesz pokonać Ridera. Marnujemy czas. Moglibyśmy się już dobrze bawić ...

Machnęła nogą, wbijając stopę w jego udo.

- Dobrze się bawię. Ty nie?

- Nie. I jestem ci wdzięczny, że ponownie nie kopnęłaś mnie w jaja.

- Celowałam w nie, ale bez spodni trudno się domyślić, gdzie się ukrywają.

Śmiech Ridera wypełnił pokój.

- Lubię ją. Będę się starał, żeby straciła tę złośliwą postawę, kiedy cię zastąpię.

- Bracie, planuję żyć pełnią życia, pomimo tego, że próbuje mi je zakończyć.

Unikał każdego kopnięcia, które w niego kierowała. Spociała się od tych uderzeń, podczas gdy Train wydawał się być tylko znudzony.

- Dotąd nie odpowiedziałaś na moje pytanie, Killy.

Zdezorientowana, wpatrywała się w niego, nie rozumiejąc.

- Jakie pytanie?

- Co cię dzisiaj tak wkurzyło? Czy to, że wspomniałem o dzieciach, czy to, że mężczyźni wybierają sobie zastępców?

- Nie obchodzi mnie, czy chcesz mieć dzieci. Nie będą moje. Nigdy nie będę miała dzieci.

- Dlaczego nie?

Unikała spoglądania na jego poważną twarz, wolała patrzeć na beznamietną twarz Ridera, dzięki której łatwiej jej było ukryć emocje, które Train w niej wywoływał.

- Nie mam zamiaru wychodzić za mąż, a nie będę wychowywać dziecka bez ojca.

- Też jeszcze nie jestem gotów, żeby pójść tą alejką. Ale nie mówię nigdy, a dzieci nie byłyby bez ojca, gdyby to ja był ich ojcem.

- Nie wiem, jak będziesz je robił z tymi M&M-sami.

Odwróciła się, żeby na niego spojrzeć. Łatwiej jej było to zrobić, gdy go znieważała.

- To był cios poniżej pasa. Dobrze pamiętam, jak bardzo ci się podobały, kiedy ubiegłej nocy robiłaś mi laskę.

- Udawałam tylko.

- Robisz tak dużo, prawda?

Nie był zdenerwowany. Metodycznie ją niszczył, przed czym ostrzegał ją Hammer, że jest bardzo utalentowanym przeciwnikiem.

- Więc jeśli nie chodzi o wzmiankę o dzieciach, która cię mogła zdenerwować, to chodzi ci o to, że mężczyźni wybierają swoich zastępców?

- To jest popieprzone.

- Dlaczego? Mężczyźni chcą mieć pewność, że ktoś się zaopiekuję ich kobietami, jeśli coś im się stanie.

- Nic się wam nie stanie, chyba że któryś z was strzeli sobie w stopę albo nie zapieprzycie

się na śmierć.

- To się już stało, już tak było.

Poważne oświadczenie Traina sprawiło, że ją zmroziło.

- Gavin.

Train skinął głową.

- Tak, to Gavin wpadł na taki pomysł, kiedy przenosił się do Treepoint. Był już zaręczony z kobietą, którą poznał w Ohio. Chciał mieć pewność, że Taylor będzie miała opiekę, gdyby jemu coś się stało.

- Kogo wybrał? Vipera?

Ból w oczach Traina sprawił, że chciała go przytulić. Brązowe oczy Ridera wypełniły się takim samym bólem. Zmusiła się, żeby odsunąć od siebie współczucie, które poczuła do nich z powodu utraty przyjaciela.

- Mnie. Gavin i Viper pokłócili się przed jego odejściem.

- Czy kochałeś ją tak samo, jak on?

Nigdy naprawdę nie bała się Traina, ale teraz tak się poczuła.

- Nigdy nie dotknąłem Taylor. Byłem u jej boku, kiedy dowiedzieliśmy się, że zaginał.

Byłem tam również w dniu, w którym przedawkowała leki, kiedy w końcu zdała sobie sprawę, że nie wróci do niej. Byłem tam, kiedy sprzedała dom, który kupili razem, ponieważ w nim nie chciała mieszkać, otoczona wspomnieniami o nim. Byłem tam, żeby jej powiedzieć, że może się spotykać z mężczyznami. Byłem tam, żeby ją poprowadzić do ołtarza, gdy poślubiła innego mężczyznę, który przejął ode mnie odpowiedzialność za opiekę nad nią – Train popatrzył na Killiamę - kiedy wybieramy naszych zastępców, to nie wybieramy ich, żeby dzielili łóżko z kobietami. Wybieramy tych, którzy są w stanie najlepiej zadbać o ich potrzeby.

- Czy taka była potrzeba Rachel? - warknęła.

- To nie było dla Rachel, to było dla Casha. Jego podnieca przyglądanie się, jak ją pieprzę językiem.

Widząc jego złośliwy uśmiezek straciła panowanie nad sobą. Zaatakowała, zamierzając go okaleczyć. Zręcznie unikał jej prób uderzeń, blokując ją w ruchach, z którymi ledwo mogła nadążyć. Sfrustrowana podniosła kolano, aby pozbawić się szansy, że będzie ojcem jej dzieci.

- To takie popieprzone! Nienawidzę cię! Cholera, nienawidzę cię!

Train zablokował jej uderzenie kolaniem, łapiąc jej kolano pomiędzy swoje uda.

- Uważasz, że to jej popieprzone? a ja uważam, że próba ratowania przez ciebie Sashy, była popieprzona. Mogłaś po prostu porozmawiać o tym z Viperem, ale tak się martwiłaś, że Sex Piston i Diamond będą miały kłopoty, że naraziłaś swoje życie na niebezpieczeństwo – przesunął jej rękę za jej plecy.

Killyama szaleńczo podrapała jego policzek swoimi krótkimi paznokciami, a Train po prostu spokojnie schował jej drugą rękę za plecy.

Walczyła z nim, kiedy wolną ręką dotknął jej szyi, rozwiązując chustkę. Wpatrywała się w ścianę nad jego ramieniem, gdy zdjął chustkę, odsłaniając trwałe ślad, który zrobił jej Kane.

- Biedne dziecko - Train ustami obrysował linię u podstawy jej szyi.

- Nie jestem biednym dzieckiem. Nie jestem jedną z twoich głupich suk. Pozwól mi wyjść. Jestem już gotowa, żeby odejść.

- Tak myślę, że jesteś. Nie lubisz być bezbronna.

Zrobił krok naprzód. Z nogą pomiędzy jego nogami nie mogła utrzymać równowagi, więc naciskając na nią swoją klatką piersiową, Train uwolnił jej ręce, gdy przewróciła się na łóżko.

Wpatrywała się w sufit, kiedy położył dłonie obok jej głowy.

- Powiedziałem ci, że nie tylko ty możesz zostać zraniona – Train ujął ją za rękę, kładąc ją sobie na sercu – ty nie masz na sobie żadnego śladu, który ja ci zrobiłem. Ja mam bolesne jaja, zraniony nadgarstek, kilka siniaków na nogach i podrapaną twarz. Gdyby policzyć nasze rany, to już wygrałaś. Jeśli to ci nie wystarczy, żeby mi zaufać, to próbuj dalej.

Train przyciskał jej biodra, nie obciążając jej. Potem otworzył szeroko ramiona.

- Uderz mnie.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem.

- Pozwalasz mi się uderzyć?

- Tak, śmiało - Train ponownie wziął ją za rękę, kładąc ją na środku swojej piersi - znowu mnie podrap.

Kiedy nie próbowała tego zrobić, zacisnął jej dłoń w pięść.

- Uderz mnie. Śmiało. Wiem, że tego chcesz.

- Nie chcę tego więcej. Zabrałeś z tego całą zabawę - wyznała znużona.

- Killy, nie chcę ci nic zabierać, bez zastąpienia tego czymś lepszym.

- Coś, co może mieć każda kobieta w klubie? - wciąż wpatrywała się w sufit - wiedziałem, że Jewell, Stori, Sasha, Ember ... i inne suki są dla mnie konkurencją, ale że także i żony? Nie spodziewałam się, że oni też będą mieli część ciebie.

- Kobiety nie są dla ciebie żadną konkurencją, kochanie. Nie są nawet w tej samej lidze. A żony... tak, mają część mnie, tę część, którą chcę, żeby ją miały. Pieprzyłem Rachel i było mi z nią dobrze, ale nic więcej od niej nie dostałem. Kochanie, to nie była normalna rzecz.

- Nawet jeśli to było tylko raz, to i tak o jeden raz za dużo! Pieprzyłeś zamężne kobiety.

- Tak, wiem, ale byli tam obaj ich mężowie. Wszyscy Last Riders lubią się sobą dzielić do pewnego stopnia. To może być najlepszy seks, jaki można sobie wyobrazić. Ale jeśli tego nie chcesz, nie będziemy tego robić. To nie jest mój łamacz zasad, on jest twój. I powiedziałem ci już, że nie będę miał już innych kobiet, a to oznacza i kobiety i żony.

- Cash i Viper, nie oczekują ode mnie, że będę pieprzył ich żony, ponieważ jestem ich zastępcą. Podzielili się ze mną swoimi kobietami, dzięki czemu one będą się czuć swobodniej przy mnie, jeśli coś im się stanie. Gdybym był w związku, to nie byłoby to częścią umowy. Na pewno zamierzam być wierny kobiecie, na której mi zależy, a to ty nią jesteś.

Opuściła rękę na bok.

- Więc, Winter i Rachel są jedynymi, za które jesteś odpowiedzialny?

- Tak. A Rider jest odpowiedzialny za Beth, Willę, a teraz ciebie.

- Jestem ulubieńcem wszystkich.

Killyama odwróciła głowę na materacu, żeby popatrzeć na Ridera, leżącego na boku na końcu łóżka. Kameleon powrócił, pokazując jej tego wyluzowanego mężczyznę, do którego przyzwyczyły się kobiety.

- Nie mogę uwierzyć, że dają się nabierać na te twoje bzdury.

Ona sama dała się już nabrać kilka razy, kiedy była w jego towarzystwie. I pewno wciąż by to robiła, gdyby nie ostrzeżenia Hammera i Jonasa.

- Tak robią.

Najwyraźniej nie miał skrupułów, ani wyrzutów sumienia w zdobywaniu zaufania, jakim obdarzały go kobiety.

Odwróciła się z powrotem do Traina, zaniepokojona nieruchomym spojrzeniem Ridera.

- Czy jest już za późno, żebym wybrała Shade'a?

- Po dzisiejszej nocy powiedziałbym, że tak, ale zapytam go jutro rano.

- Poczekaj do rana ze zmianą decyzji. Możesz ją zmienić po dzisiejszej nocy - sugerował Rider uprzejmie.

W jednej chwili miała do czynienia z Kubą Rozpruwaczem, a potem patrzyła na Ryana Goslinga. Ten skurwiel powinien zająć się aktorstwem, zamiast marnować swoje umiejętności w klubie pełnym kobiet. Mógłby mieć tysiące kobiet na zawołanie.

Killyama poczuła, jak Train rozpina jej gorset.

- Wyglądasz, jakbyś nie mogła oddychać.

Patrzyła na jego twarz, gdy rozsunął jej gorset, odsłaniając górną połowę jej ciała. Zaczął masować czerwone linie odcisnięte przez gorset.



- I tak, żeby nie było nieporozumień, nie pozwolę, żeby Rider mnie dotknął.

- Jestem zadowolony, że będę mógł patrzeć. Po prostu udawaj, że mnie tu nie ma, skarbie.

To byłoby niemożliwe. Właściwie nie wiedziała, dlaczego nie żąda, żeby odszedł. Nigdy przedtem nie uprawiała seksu w czyjejś obecności, choć z pewnością nie była nieśmiała ze swoim ciałem.

Penis Traina na jej brzuchu poruszył się.

- Rider, bądź użyteczny - włosy Traina zasłoniły Killyamę, gdy ją pocałował.

Materac poruszył się, gdy Rider wstawał. Potem poczuła, jak obcisłe skórzane spodnie zsuwane są z jej nóg, gdy ssała język Traina w swoich ustach.

- Daj mi znać, jeśli będziesz potrzebować czegoś więcej - głos Ridera był wypełniony napięciem, gdy poczuła, że materac znowu się porusza.

Train podniósł nogi, żeby mógł leżeć obok niej. Przerwał namiętny pocałunek, żeby pogłaskać ją po brzuchu, przesuając się pomiędzy jej uda. Podniósł jej nogę i położył ją na bok, po czym położył dłoń na jej biodrze, odwracając ją tak, żeby była zwrócona przodem w stronę Ridera, leżącego w dole łóżka.

Zamknęła oczy, gdy usłyszała, że Train zakłada prezerwatywę. Potem, gdy nie mogła się powstrzymać, otworzyła oczy, by obserwować reakcję Ridera.

Oddzielało ich tylko kilka cali, ale jego oczy pożerały odległość. Jego wzrok powędrował od jej piersi do krótkich loków, gdzie Train wsunął między nie rękę, nie zasłaniając Riderowi widoku na jego zabawę z nią.

Znowu zamknęła oczy, prawie każąc Trainowi przestać. Było to dla niej zbyt dużo, gdy miała Traina za sobą i Ridera z przodu, chociaż on jej nie dotykał.

Kiedy ponownie otworzyła oczy, spojrzenie Ridera spoczywało na jej cipce, a jego ręka powędrowała do jego grubego penisa i przesuwał nią po całej jego długości w wolnym tempie, gdy Train wsunął w nią palec.

- Jesteś już mokra. Mógłbym cię teraz pieprzyć, a mój penis łatwo wśliznąłby się do środka.

Train przesunął rękę poniżej jej szyi, żeby mógł dotrzeć jej piersi, pocierał jej sutek, gdy zanurzał w niej kolejny palec. Zdusiła jęk, który próbował wypłynąć z jej ust.

Rider zaczął szybciej przesuwać dłonią po swoim penisie, gdy Train zwiększył prędkość, wbijając w nią palec. Wzrok Ridera wypełniony pożądaniem podsycił w niej pożądanie, jakby Train nie używał palców, ale penisa Ridera. To było najbardziej erotyczne doświadczenie w jej życiu, wiedząc, że Rider może tylko patrzeć, ale nie może jej dotknąć.

Train zachował doskonałą kontrolę nad swoim ciałem, jakby tylko on mógł doprowadzić ją do szczytowania, którego potrzebowała, cicho krzycząc.

- Train... - jego imię było najbliższe temu, do czego mogła się zmusić błagając.

Nie dał jej dojść. Przysunął się do niej, mokrą ręką objął ją w pasie, kiedy próbował wejść swoim twardym penisem do jej ciasnego otworu. Musiał zmienić swoją pozycję, zanim był w stanie w nią łatwo wejść.

Train schował twarz w jej włosach.

- Ona jest tak cholernie ciasna.

- Jak ciasna? - zapytał Rider, w reakcji na jęk Traina, kontynuując przesuwanie dłonią w górę i w dół po swoim penisie, gdy Train w nią wchodził.

Drżąc, odwróciła głowę i wbiła zęby w ramię Traina.

Zobaczyła, że Rider przysuwa się do niej. Była już blisko szczytowania. Gdyby zepsuł jej orgazm dotykając ją, gdy była bezbronna, rozciąłaby mu wargi.

Niespodziewanie, wziął ją za rękę, trzymając ją mocno, kiedy doszła, głaszcząc kciukiem po kostkach jej dłoni, kiedy Train nadal wbijał się w nią od tyłu.

Krople potu spłynęły między jej piersiami, gdy Rider podniósł jej rękę, żeby palcami je pochwylił, zanim przysunął jej palce do swoich ust. Wciągnął do ust jej palec po palcu, a jego język wirował na nich.

- Smakujesz tak dobrze - mruknął, gdy Killyama pozwoliła mu wsunąć kolejny swój palec do jego ust.

Train uderzył w nią mocno, wbijając ją w materac i zmuszając Ridera, by puścił jej palec.

- Pieprz mnie, Killy. Niech Rider patrzy, jak dochodzisz. Pokaż mu, jak twoja mała cipka jest ciasno napięta wokół mojego penisa i że nigdy się nie dowie, jakie to jest niewiarygodne.

Wcisnęła swój tyłek w biodra Traina, słuchając jego polecenia. Mięśnie jej pochwy zacisnęły się, a potem zaczęły drgać, gdy jej orgazm doprowadził go również do szczytu, aż doszedł razem z nią.

Obserwowała, jak Rider również doszedł, przesuwając dłonią po swoim penisie, a jego penis rósł jeszcze bardziej, gdy położył się na plecach i pozwolił, żeby jego orgazm skończył się na jego brzuchu.

Killyama schowała swoją twarz w pozwijanej narzucie na łóżko, ale Train ją przewrócił, na plecy, więc musiała patrzeć na niego. Nie mogąc znieść jego spokojnego spojrzenia, ukryła twarz w jego ramieniu.

- Od kiedy jesteś taka nieśmiała? – kpił z niej.

Próbowała wymyślić mądrą odpowiedź, gdy usłyszała walenie do drzwi sypialni.

- Suko, masz pięć sekund, zanim po ciebie przyjdę! - groziła Sex Piston po drugiej stronie drzwi.

- Proszę, powiedzcie, że zamknęliście drzwi - szepnęła przerażona Killyama.

Kiedy zobaczyła ich twarze, zsunęła się z łóżka i podniosła swoje ubrania, rzucając je pod łóżko Traina. Potem pospiesznie padła na podłogę, podnosząc narzutę, żeby mogła się pod nią wczołgać pod łóżko.

Mężczyźni zamarli słysząc groźbę Sex Piston, oczekując, że Killyama ją powstrzyma. Nie mogli zrozumieć, co ona robi, dopóki nie było za późno i nie mieli już szans, żeby się ubrać.

- Co ona robi? - zapytał Rider, obaj mieli zdumione twarze.

- Ukrywam się, dupki. Powiedzcie jej, że mnie tu nie ma.

## Rozdział 28

- Jedziesz już, czy nie?

Train przycisnął mocniej telefon do ucha, odwracając się na stołku, na którym siedział, żeby sprawdzić, czy Jewell jest w swoim biurze. Wstając od swojego stołu poszedł do pustego biura, zamykając się w nim, żeby lepiej słyszeć Killyamę.

- Myślę o tym, dam ci znać za kilka godzin.

Jej niejasna odpowiedź wzbudziła jego podejrzenia.

- Gdzie jesteś? Myślałem, że dzisiaj jesteś w salonie Sex Piston.

- Jestem.

Kłamała, nie próbowała by kłamać, gdyby stali twarzą w twarz

- Pozwól mi z nią porozmawiać, chcę się z nią przywitać.

- Facet, ona teraz nie chce się przywitać. Opowiada swojej klientce, co się zdarzyło w ubiegłym weekend.

Zamierzał ją zabić. Ta kobieta dokładnie wiedziała, jakie przyciski powinna nacisnąć, aby go rozproszyć, a ona nie tylko na niego naciskała, wzięła do ręki młot.

- Muszę iść. Sex Piston ma klientkę, która zaraz przyjdzie i muszę ją dla niej sprawdzić.

Train wpatrywał się w telefon. Rozłączyła się, nie mówiąc mu do widzenia. Zgrzytając zębami, wybrał inny numer.

- Gdzie ona jest?

- Hammer i Jonas właśnie zabrali Killyamę. Nie wiem jeszcze gdzie jadą. Zadzwoń, gdy będę to wiedział.

- Dzięki, informuj mnie na bieżąco.

- Dobrze.

Train włożył komórkę z powrotem do kieszeni. Nic więcej nie mógł zrobić, dopóki Crash do niego nie zadzwoni.

Ktoś ją zawsze obserwował, i w dzień i w nocy, odkąd Shade im powiedział, że została zraniona. Tropiła tych, za których była wyznaczona nagroda i była w tym dobra. Nie miała pojęcia o grożącym jej niebezpieczeństwie i to go przerażało.

Hammer i Jonas zawsze byli przy niej, ale to go nie uspakajało od martwienia się o nią. Oni obaj spieprzyli, kiedy nieomal nie została uduszona i zgwałcona przez Kane'a. Train nie wierzył w dawanie drugiej szansy, jeśli chodzi o jej bezpieczeństwo.

Zmęczony wrócił do swojego stołu roboczego, aby skompletować liczne zamówienia. Spędzał wieczory i noce z Killyamą, a w ciągu dnia, po pracy w fabryce, obserwował ją.

Był winien Crashowi dużo czasu. Wszyscy bracia pomagali mu, przejmując jego zmiany, gdy on obserwował Killyamę, ale zwykle to Crash ją obserwował, ponieważ większość pracy, którą on wykonywał, to była praca na komputerze, a to mógł robić też w nocy. Jeśli brat będzie nadal pracował jako wolontariusz, to kiedy on będzie prosił o pomoc, wtedy Train zacznie go spłacać.

Właśnie usiadł z powrotem przy swoim stole, kiedy Stori przyniosła mu kilka listów i małą paczkę.

- Przyjdiesz dziś na obiad? Willa zrobiła tort urodzinowy dla ciebie.

- Tak - Train sięgnął po nożyk do papieru.

Stori zawahała się przed dostarczeniem reszty poczty, w końcu mówiąc mu:

- Zamierzam zrobić twoją ulubioną zapiekankę, ale zanim ją zrobię, to chciałam upewnić się, że tam będziesz.

Przestał otwierać paczkę i uśmiechnął się do niej przyjaźnie.

- Nie opuszczę własnego przyjęcia urodzinowego.

- A co u ciebie i Killyamy?

Odsunął od paczki nożyk do papieru, aby poświęcić jej całą uwagę.

- Planuję z nią wspólną przyszłość, jeśli o to pytasz.

Położyła pieszczotliwie dłoń na jego ręce.

- Tylko pytam. Tęsknię za spędzaniem czasu z tobą.

Train odsunął od niej swoją rękę.

- Możesz spędzić ze mną czas na imprezie dzisiejszego wieczora. Killyama też tam będzie. Chcę, żeby wszystkie kobiety się z nią zaprzyjaźniły.

Usta Stori opadły z rozczarowaniem.

- Pewnie. Tak więc, zabieram się do roboty. Porozmawiamy później.

- Dobrze - Train wrócił do otwierania paczki.

Zajrzał do środka i wyciągnął rolkę narzędziową. Wykonana była z miękkiej, garbowanej olejem skóry, która w jego ręce była miękka jak masło. Rozwinął cienki pasek z metalowego przegubu, który go przytrzymał, a następnie rozwijał rolkę, aż do momentu, gdy zrobiła się płaska. Kieszenie miały zatrzaski uniemożliwiające mu zajrzenie do środka. Rozpiął każdą z nich, wyciągając z nich narzędzia motocyklowe. Następnie ostrożnie z powrotem rozmieścił narzędzia w kieszeniach i zatrzaskał je, żeby je zamknąć, a potem zwinął pas w rolkę i zapiął na niej pasek. Potem po prostu siedział i wpatrywał się w prezent.

Zawsze trzymał w sakwie zestaw narzędzi, ale jego stary zestaw nie był tak ładny, jak ten. Ten nowy będzie pasował idealnie do sakwy. Mógłby swój stary zestaw oddać Riderowi lub któremuś z braci, skoro już by go nie potrzebował.

Train szukał adresata, chociaż wiedział, że go nie znajdzie. Zamierzał poprosić Crasha,

żeby sprawdził adres zwrotny, choć nie spodziewał się, że tym razem znajdzie coś więcej niż ostatnio, gdy portfel został mu przysłany pocztą. Potarł palcami miękką skórę. Była piękna, a z czasem będzie jeszcze piękniejsza, tak jak Killyama.

Train przełknął ślinę. Wiedział, że to Killyama wysłała mu obie te rzeczy, ale nie chciała za to żadnych podziękowań. Gdyby ją o to zapytał, to był przekonany, że ona temu zaprzeczy. Stori chciała uzyskać jego pochwałę za wszystko, co dla niego zrobiła, a Killyama robiła to w taki sposób, żeby utrzymać go w nieświadomości.

Z każdym krokiem, który robił w jej kierunku, robił dwa kroki wstecz. Nie chciała nawet głośno przyznać, że są parą, unikała jakichkolwiek zewnętrznych oznak uczuć i nie przytulała się do niego, gdy był z nią w nocy w łóżku. Jedynym czasem, kiedy mógł zobaczyć, co ona do niego czuje, to był seks, ale ona zawsze starała się to kontrolować tak długo, jak tylko mogła. Nigdy jej nie zrozumiej, dopóki ona się do niego nie otworzy, ale ona tego odmawiała.

Gdyby zapytał ją o jej ojca lub jej dawne związki, aby dowiedzieć się, co jest przyczyną jej emocjonalnego zamknięcia, ona obróciłaby na niego swój złośliwy język. Łatwiej było jej pozwolić jeździć, mając nadzieję, że się otworzy, gdy zda sobie sprawę, że może mu zaufać.

- Tak, jeśli się tak kiedykolwiek stanie - mruknął do siebie, odbierając swój telefon.

- Killyama jest w małym miasteczku w Tennessee. Wygląda na to, że próbują kogoś ująć. Zaparkowali w alejce i obserwują pusty budynek po drugiej stronie ulicy.

Cholera. Killyama obiecała mu powiedzieć, kiedy będzie wybierać się na polowanie. Nie pozwoliliby, żeby Crash ją obserwował, gdyby wiedział, że ona będzie dziś pracować. Już miał się rozłączyć, gdy usłyszał przekleństwa Crasha.

- Co? Co się dzieje?

- To jest fajne. Łąpali starą kobietę, która wchodziła do budynku. Zabierają ją teraz do Escalade. Wygląda na to, że dzisiaj wieczorem Killyama jednak będzie na twojej imprezie - Crash zażartował, po czym znów zaczął przeklinać.

- Co?

- Ten stary nietoperz próbował wyciągnąć broń Killyamie, kiedy próbowała ją przeszukać. Zabrała... ow, to wygląda, jakby bolało ...

- Kto jest ranny? - Train wstał, przewracając stołek na Razera, który pracował obok niego.

- Stara kobieta. Killyama położyła dłoń na komorze pistoletu, a potem wykręciła pistolet z dłoni kobiety. Z tego, co słyszę, to ta kobieta krzyczy, że Killyama złamała jej kciuk.

Train, oblany zimnym potem, użył stopy, żeby przysunąć sobie stołek.

- Czy z nią jest wszystko w porządku?

- Nie wiem, wciąż krzyczy na Killyamę.

- Nie pytam o tę starą kobietę - Traina podniósł głos.

Nawet nie zauważył, że robotnicy zatrzymali się, aby podsłuchać jednostronną rozmowę.

- Killyama? Czy z nią jest wszystko w porządku?

- Och, tak, w porządku. Stara kobieta płacze.

- Crash, nie dbam o staruszkę!

- Bracie, przestań krzyczeć na mnie. Killyama pomaga starej suce wsiąść do SUV-a. Oni odjeżdżają. Oddzwonię, kiedy będę wiedział, dokąd zmierzają. Na razie - wyłączył się.

Miał zamiar ... chciał krzyczeć ... Cholera, nie mógł nawet na nią krzyczeć, ponieważ nie chciał, żeby wiedziała, że ją obserwuje. Ona go udusi, gdyby się o tym dowiedziała.

- Kłopoty?

Train odwrócił się w stronę Razera, który nie krył swojej ciekawości. W rzeczywistości kilku innych pracowników czekało z uwagą na jego odpowiedź.

- Nie. Killyama złapała uciekinierkę, a ona wyciągnęła jej broń.

- Wyciągnęła broń na uciekinierkę? nie wiedziałem, że łowcy nagród mogą nosić broń? - wyraz twarzy Razera był pełen niepokoju.

Train nie wiedział, czy troska Razera wynikała z niepokoju o innego brata, czy o kobietę,

czy o Beth.

- Nie, to uciekinierka wyciągnął broń na Killyamę - wyjaśnił Train, zaczynając rozumieć trudności Crasha w wyjaśnieniu zdarzenia.

- Cieszę się, że nie została zraniona.

- Uciekinierka, czy Killyama? - Train próbował żartować ze strachu, jaki odczuwał, kiedy usłyszał, że ktoś na nią wyciągnął broń.

Musiała znaleźć inną pracę. Gównu go to obchodzi, że pracuje z Hammerem i Jonasem. Musiała wykonywać bezpieczniejszą pracę, taką która nie obejmowała broni, noży i starych kobiet, które chciały ją zastrzelić.

- Killyama nie skrzywdziłaby starej kobiety. One są jej słabością.

- Dlaczego tak mówisz?

- Ponieważ w każde Boże Narodzenie Killyama zawozi tace ciasta kobietom mieszkającym w domach opieki. Wysyła nawet niektóre do Beth, aby zawiozła je do tego domu w Treepoint. Daje też Lily płaszcze dla starszych kobiet, aby je im dała, gdy przyjdą do kościelnego sklepu. Killyama powiedziała Lily, żeby jej dała znać, gdy ich zabraknie, to wtedy je jeszcze dokupi.

Ta kobieta była niewiarygodna. Z daleka odnosiło się wrażenie, że jest suką i ryjówką, a była bardzo czuła, nie chcąc, żeby starsze kobiety ominęło Boże Narodzenie lub żeby było im zimno. Train bardziej wierzył w czyny, które mówiły głośniejsz niż słowa, a ona udawadniała, że ma rację.

Nie chciał zmienić tej kobiety, chciał tylko stać się częścią jej świata, żeby nie odczuwała potrzeby ukrywania tej części siebie. Wpuściła Beth i Lily. Miał nadzieję, że i jego wpuści.

Kiedy Crash ponownie zadzwonił, powiedział, że zabrali starą kobietę do ambulatorium, a następnie pojechali z nią do restauracji, w której teraz ją karmili.

Train pokręcił głową, gdy wracał do pracy, zastanawiając się, czy Killyama weźmie ją też na zakupy przed więzieniem.

Kiedy Jewell mijala jego stanowisko pracy, zapytał ją, czy obiad mogłaby być godzinę później niż zwykle. Chciał, żeby była tam Killyama, a z objazdami, które robiła, musiała się spóźnić.

Był już po pracy, kiedy Killyama wysłała mu sms-a z wiadomością, że przyjeżdża, ale będzie spóźniona. Train schował telefon, po tym jak wysłał jej SMS-a, żeby nie jadła obiadu, bo obiad będzie opóźniony, ponieważ później dziś skończą pracę.

Po prysznicu szybko ubrał się i zszedł na dół, by spędzić czas z braćmi, dopóki nie zjawi się Killyama.

Lily i Beth udekorowały jadalnię balonami i ustawiły stół, na którym każdy mógł położyć prezent. Stół był wypełniony głównie alkoholem od braci, a zapakowane prezenty pochodziły od kobiet. Prezentami były niedrogie karty do tankowania lub darmowe obiady w lokalnych restauracjach.

Z niecierpliwością czekał na to, czym zaskoczy go dziś Killyama. Wiedziała, że to jego urodziny i dlatego tak bardzo chciał, żeby ona tu dzisiaj była. Nawet wybrał to, co miała dziś złożyć.

Rolka z narzędziami musiała być zamówiona z wyprzedzeniem, żeby ją otrzymał w dniu urodzin. Train żałował, że nie dała mu jej osobiście i że nie może jej za nią podziękować. Ten prezent był jego skarbem, a tym bardziej, że wiedział, że jest od niej.

Wziął butelkę whisky, którą Shade podał mu ze stołu, niosąc ją do pokoju klubowego. To powstrzyma mężczyzn od narzekania na temat tego, kiedy będą jeść.

Zabrał od nich pustą butelkę i zamierzał przynieść im jeszcze jedną, gdy Killyama weszła przez drzwi, niosąc prostą brązową torbę w dłoni.

- Widzę kilka siwych włosów, których nie widziałam ostatniej nocy. Musisz się starzeć – kpiła z niego, podając mu torbę.

- Daj mi znać, kiedy zobaczysz pięć. Poproszę wtedy Sex Piston o zafarbowanie włosów.

Train wyjął tanią butelkę whisky z torby, którą mu podarowała.

- Pomyślałam, że nie muszę ci kupować zbyt drogiej whisky, skoro i tak zamierzasz się nią podzielić z braćmi.

Uniosła brew na widok pustej butelki, którą właśnie przyniósł z jadalni. Train wzruszył ramionami.

- Wszystkie mi smakują tak samo. To Shade jest tym, który lubi drogie marki.

To była prawda. On sam skończyłby pijąc tańszą whisky, żeby bracia mogli się cieszyć tą, którą mu podarował Shade.

- Będę musiała o tym pamiętać, kiedy będą jego urodziny. Co jest na obiad? Umieram z głodu.

Train postawił butelki whisky na barze, a potem przyciągnął ją do siebie i objął. W klubie nie było nikogo, oprócz nich.

- Nie pójdziemy, dopóki nie dasz mi urodzinowego pocałunku.

Zdjęła bandanę, ponieważ jej blizny się zagoiły. Tego wieczoru nosiła srebrny naszyjnik z zawieszka w kształcie słońca, który zakrywał to, co pozostało z cienkiej linii. Srebrny siatkowy top i czarne gładkie spodnie sprawiały, że wyglądała elegancko, dopóki nie przyglądał się jej lepiej, wtedy zdał sobie sprawę, że je top odsłania całą krzywiznę jej piersi. Gdyby nie to, że był dżentelmenem, to przysięgłby, że widzi jej sutki. Musiał podnieść wzrok i popatrzeć na jej twarz, bo obawiał się, że osłepnie, jeśli zbyt długo będzie się gapił na jej piersi.

- Dałam ci dziś rano pod prysznicem buziak urodzinowy.

Próbowała przekraść się obok niego do kuchni, ale Train zablokował jej drzwi.

- Zrobiłaś mi laskę, a to się nie liczy.

- Życzyłabym sobie o tym wiedzieć, zanim ci ją zrobiłam. To zaoszczędziłoby mi wielu kłopotów.

- Uważasz, że robienie mi laski sprawia ci kłopoty?

- Facet, spałam jak dziecko, kiedy mnie obudziłeś, żeby wziąć prysznic. A to oznacza, że wtedy na pół spałam, a woda była zimna, więc jak myślisz?

Train zmarszczył brwi.

- To dlaczego nic nie powiedziałaś?

- Duh .. - Killyama postukała się palcem w skroń – solenizant, pamiętasz?

Train przestał marszczyć brwi i uśmiechnął się.

- Dobrze, pozwolę ci się później pocałować.

Zatrzymała go, zanim mógł przejść przez kuchenne drzwi. Objęła dłońmi jego policzki i pocałowało go tak kusząco, że chciał zrezygnować z obiadu.

- Bardzo jesteś głodna? moglibyśmy zjeść później.

Wysunęła się z jego ramion.

- Dlatego nie chciałem cię pocałować – myślisz jednotorowo.

- Uwierz mi, mam na myśli dwie lub trzy rzeczy.

- Tak długo, jak to nie dotyczy Ridera, to mogę się w to bawić – zadrwiła, otwierając drzwi kuchenne.

Train pozwolił jej uciec. Będzie potrzebowała swojej siły na to, co zaplanował dla niej na dzisiejszy wieczór.

Stori i Jewell postawiły obiad w formie bufetu na stole w kuchni, więc każdy sam sobie nakładał jedzenie na talerz, a potem szedł z nim do jadalni.

Train siedział na końcu stołu, tam gdzie Lily kazała mu usiąść, a Killyama usiadła obok niego. Lily i Shade siedzieli po jego drugiej stronie. Beth i Razer siedzieli po drugiej stronie Killyamy. Obie kobiety od razu zaczęły rozmawiać z nią, podczas gdy Train jadł, obserwując jej reakcję na nie.

Killyama zapytała, kogo zaangażowały, żeby opiekował się ich dziećmi, a one śmiejąc się odpowiedziały, że Bliss, Darcy i Drake'a. Potem siedziała cicho, kiedy jadła, słuchając je,

gdy opowiadały, jak bardzo podekscytowani byli chłopcy, że będą jeść w restauracji.

Im dłużej Train ich słuchał, tym bardziej rozumiał, jak bardzo zakorzenione jest w jej świadomości to, żeby nie zwracać na siebie uwagi. Odpowiadała na ich pytania, gdy z nią rozmawiała, ale ona sama nie mówiła nic, co mogłoby spowodować skierowanie rozmowy w jej stronę. Gdy zaczął się nad tym zastanawiać, to zdał sobie sprawę, że Killyama tylko wtedy mówi cięty komentarz lub obraża kogoś, gdy chce zostać zauważona.

W pewnym momencie swojego życia musiała zostać nauczona, jak być cieniem samej siebie. Ten czas, w których nie potrafiła sobie poradzić z tym, że ma być niewidoczna, nadal miał na nią wpływ. Train nie sądził, że przyczyną tego była jej matka, albo Hammer i Jonas. To oni byli tymi, którzy nauczyli ją oddawać ciosy. Pozostawała tylko jedna osoba. Był nim mężczyzna, którego Killyama nie chciała nazywać tym imieniem - jej ojciec.

## Rozdział 29

Killyama wpatrywała się w swój talerz z jedzeniem, krojąc pysznego kotleta wieprzowego otoczonego ziemniakami i serem. Będzie musiała poprosić Beth o przepis na tą zapiekankę. Hammer i Jonas uwielbiali potrawy z mięsa i ziemniaków.

Skończyła jeść, nie przyjmując oferty Traina, żeby nałożył jej dokładkę zapiekanki.

- Będę musiała jutro iść na siłownię, żeby spalić to, co już zjadłam.
- Możesz zjeść kolejną porcję. Mam zamiar popracować nad tobą dzisiejszego wieczora.
- Jeśli zjesz kolejną tak dużą porcję, jak tę, którą właśnie zjadłeś, to nawet nie będziesz w stanie wejść po tych schodach, a tym bardziej pieprzyć mnie, kiedy tam dotrzesz.

Przewróciła oczami widząc zaczerwienione twarze Lily i Beth. Suki zachowywały się tak, jakby miały pasy cnoty pod sukienkami.

Shade i Razer podążyli za Trainem, żeby napełnić swoje talerze.

- Jeśli zjedzą jeszcze więcej tej zapiekanki, to ja nie będę jedyną, która nie będzie miała seksu dziś wieczorem.

Spojrzała na ich talerze, ich obiad był ledwie napoczęty. Żadna z nich nie miała najlepszej części obiadu na swoim talerzu.

- Czy jesteście chore, czy coś takiego? nie zjadłyście dużo, powinniście były spróbować tej zapiekanki ...

Beth pokroiła zieloną fasolkę na małe kropki.

- Zjadłyśmy ją już wcześniej.
- Ona jest za ciężka na mój żołądek - wyjaśniła Lily.
- Na mój też. Dzięki Bogu, że dziś wieczorem nie mam na sobie moich skórzanych spodni. Te, które ubrałam dzisiaj, mają w pasie gumkę. Mam jeszcze tylko miejsce na tort, który Willa zrobiła dla Traina. Zanim zapomnę, czy możesz mi napisać ten przepis na zapiekankę? Jonas i Hammer lubią takiego gówna ...

Gdy zobaczyła sekretne spojrzenie, jakimi spojrzały na siebie siostry, coś zaświtało jej w głowie.

- Jeśli nie ...
- To nie to - Beth pospieszyła, aby ją zatrzymać.
- Więc co to jest? - zmrużyła oczy.
- To ulubione danie mężczyzn, a zwłaszcza Traina.
- Która suka je robi? A może to wszystkie kobiety robią je dla nich?
- Stori, i nie zwracaj sobie głowy, prosząc ją o przepis, bo ona ci go nie da. Próbowałam nawet kilka razy zrobić taką zapiekankę z przepisów, które znalazłem w internecie. Razer mi mówił, że są dobre, ale nawet ja mogę powiedzieć, że one nie smakowały tak samo.

- Nie martwiłabym się tym. Oszczędzi ci to robienia obiadu, kiedy ona zrobi zapiekankę - Killyama popatrzyła na nie badawczo - wygląda na to, że nie przeszkadza wam, gdy Razer i Shade wcinają te cukierki, które robi Willa.

- Stori to nie Willa. A Willa dała nam swój przepis. Pomogła nam nawet kilka razy je zrobić.

Wpatrywała się w kobiety, zaszokowana. Beth i Lily nie były takie jak ona. One były miłe. Widziała, że nawet Rachel, która siedziała dalej, zgadzała się z nimi.

- Myślałam, że też będziesz o to zła. Train zwykle ślini się nad tą zapiekanką, kiedy ona robi ją dla niego.

Killyama wzruszyła ramionami.

- Nie martwię się tym, co inne kobiety kładą na talerz, żeby dać to mojemu mężczyźnie, ale martwię się tym, co się pod tym kryje. Wy suki jesteście przewrażliwione.

- Mówiłam to Beth - Lily unikała gniewnego wzroku Beth.

- Więc czemu nie idziesz po nią? - Beth rzuciła wyzwanie.

- Jestem już pełna.

Kobiety zaczęły rozmawiać o kościelnym sklepie, kiedy mężczyźni powrócili. Killyama zauważyła, że Train nappełnił kolejny talerz jeszcze większą porcją zapiekanki. Potem widziała, jak Beth, Lily i Rachel, kiedy mężczyźni usiedli, popatrzyły na pełne talerze swoich mężów.

Zobaczyła, że Stori zajmuje miejsce po drugiej stronie stołu, rozmawiając z ożywieniem z Viperem. Winter, która siedziała obok niego, nie wydawała się szczęśliwsza od innych kobiet przy stole.

- Zaraz wracam. Ta zapiekanka wygląda zbyt dobrze, żeby się jej oprzeć - powiedziała do Traina, kiedy wstawiała.

Uśmiechnął się do niej szeroko.

- Mówiłem ci, będziesz miała szczęście, jeśli jeszcze coś zostało.

- Wtedy wezmę trochę od ciebie - powiedziała, gdy dotarła do kuchni.

Miał rację, nie zostało już nic, najwyżej jedna łyżka. Położyła resztę tej zapiekanki na swój talerz. Odchodząc od półmiska, wróciła do jadalni, zatrzymując się przy krześle Stori. Kobieta podniosła wzrok i zobaczyła ją stojącą obok niej.

- Ty zrobiłaś tę zapiekankę?

Widelec Stori zatrzymał się przy jej ustach, gdy skinęła głową.

- To *delicioso*.

Stori opuściła widelec na talerz.

- Co...? dziękuję ci?

- Train uczy mnie francuskiego. Pomyślałam, że użyję tego słowa. Ta zapiekanka jest tak dobra, że zasługuje na wysiłek.

Stori rozpromieniła się.

- Dziękuję ci. Następnym razem, gdy ją zrobię, to postaram się, żeby ci jej więcej odłożyć na później, tak jak to robię dla Traina. Wydaje mi się, że *delicioso* to po hiszpańsku.

- Wszystko jedno - Killyama wzruszyła ramionami - nadal jest dobre. Zrób mi przysługę i napisz mi na nią przepis. Sex Piston i Stud pokochają ją. Zadzwoń do niej dziś wieczorem, żeby mogła kupić do niej składniki.

- Uh ... ja nie ... - zatrzymała się, a strach przemknął po jej twarzy, gdy przenikliwy wzrok Killyamy schwytał jej wzrok.

- Mogę to zrobić - powiedziała w końcu, kiwając głową.

- Dzięki. Masz swój telefon pod ręką? Dam ci mój numer.

- Pewnie.

Killyama opuściła pokonaną sukę, po tym, jak wklepała w swój telefon jej numer, a na odchodnym rzuciła jej jeszcze uwagę:

- I nie zapomnij o żadnych składnikach. Sex Piston wkurza się, gdy przepis nie wychodzi tak, jak tego oczekuje.



Train pokręcił głową na maleńką porcję zapiekanki na jej talerzu, kiedy usiadła przy nim.

- Mówiłem ci, że niewiele zostało. Shade zawsze je tyle samo, co ja

Lily wstała.

- Czy jesteś gotowy, żeby pokroić tort?

- Jestem gotowy - Train poklepał swój płaski brzuch.

Killyama patrzyła, jak Train wstaje i zatrzymuje się przy torcie, gdzie czekała na niego Willa. Killyama śmiała się wraz z innymi przy stole, kiedy zabrzmiała hałaśliwa urodzinowa piosenka, którą Viper rozpoczął, gdy Train odkroił pierwszy kawałek. Potem pozwolił Willi i Lily obsłużyć pozostałych.

Głośne okrzyki i brawa ustały, gdy Train zaczął po kolei otwierać prezenty, dziękując braciom za alkohol.

Prezenty stanowiły mieszaninę użytecznych, jak i bezsensownych rzeczy związanych z przyjemnością. Jewell dała mu nowe rękawice motocyklowe, Lily dała mu bon podarunkowy, a Evie i King dali mu bony na steki.

- Mam nadzieję, że te certyfikaty są dla dwóch osób - żartowała Killyama do Beth.

Viper dał mu kartę, którą wydrukował z komputera, na tydzień wolnego, kiedy będzie chciał. Beth i Razer kupili mu zestaw piwnego mini-ponga i sześciopak piwa. Rachel i Cash podarowali mu nóż wędkarski. A Knox i Diamond dali mu policyjny skaner. Lubiała oglądać, jak Train otwiera swoje prezenty. Po otwarciu każdego z nich podziękował każdemu z braci uściskiem, a każdą kobietę całował w policzek.

Potem otworzył ostatni prezent, który był zasłonięty przez tort.

Przeczytał głośno imię Stori z małej kartki, która była dołączona do paczki, rozdarł papier. Jego twarz mówiła wszystko, bardzo mu się prezent podobał.

Podniósł go do góry, aby każdy w pokoju mógł zobaczyć srebrną trupa czaszkę i piszczele na klamrze pasa. Górne zęby zostały osadzone na metalu klamry, brak było szczęki dolnej. Z każdej strony czaszki wystawała metalowa kość, na której wygrawerowane były słowa, które razem składały się na napis *The Last Riders*.

Train zdjął swój pasek i założył nowy, owijając go wokół swojej szczupłej talii. Mężczyźni wpatrywali się w ten pasek z zazdrością. Rider i Razer pytali Stori, gdzie go kupiła.

- Podoba ci się? - Stori wstała z krzesła, gdy Train podszedł do niej.

- Kocham to. Dziękuję – uniósł ją do góry, dając jej niedźwiedzi uścisk.

Killyama widziała, że kilka kobiet patrzy w jej stronę, a ona podziękowała Lily za to, że podała jej kawałek tortu i spokojnie zaczęła go jeść.

Train wrócił na miejsce, na którym siedział, niosąc duży kawałek tortu, który sam sobie ukroił. Siedzący wokół nich mężczyźni gratulowali mu prezentów.

- Czy podzielisz się ze mną obiadem ze stekiem? nie mam nic do roboty jutro wieczorem - krzyknął Moon zza Winter.

- To zależy od tego, kiedy Killyama zechce iść - Train mrugnął, jedząc tort.

- Czy masz zamiar podzielić się z nią tym masażem, który Sasha obiecała ci, gdy przyjdzie w przyszłym tygodniu... – zawył, gdy Willa wzięła widelczyk z jego talerzyka i uderzyła nim w jego rękę.

- Nie, przekazałem go Riderowi.

- Dlaczego nie mnie? Ja jestem tym, który... cholera, to boli. Willa, mogłabyś oddać mi ten cholerny widelec.

- Bracie, może będzie bezpieczniej, jeśli zjesz swoje ciasto w kuchni.

Killyama nie widziała Lucky'ego, ale jego spokojna groźba sprawiła, że Crash odszedł od stołu z deserem.

Komentarz Crasha nie zdenerwował jej. Była już przyzwyczajona do tego, że mężczyźni dokuczają sobie nawzajem. Nie spodziewała się tylko, że Train będzie zwracał uwagę na każdy komentarz, jaki zostanie wygłoszony w jej obecności.

- Lepiej ubezpiecz tę klamrę przy pasku. Niektórzy z braci wyglądają tak, jakby chcieli na nią patrzeć z bliska.

Train przechylił głowę na bok, przyglądając się jej.

- Bracia zawsze pytają, zanim pożyczą cokolwiek.

- Pożyczysz komuś tę klamrę do paska i nie dostaniesz jej z powrotem.

Train jadł tort. Intensywność tego, jak ją obserwował, wzbudziła w niej ciekawość.

- Nie przeszkadza ci to, że Stori mi ją dała? - zapytał w końcu.

- Jedyną rzeczą, o którą jestem zazdrosna jest to, że dużo lepiej ta klamra wyglądałaby na mnie - odpowiedziała szczerze.

Bez względu na to, jak dobry lub drogi byłby prezent, nikogo nie obchodzi osoba, która go podarowała. Duży diament może ci dać niezłą laskę, ale kiedy kobieta wychodzi za drzwi, bierze pierścionek i porzuca męża. Właśnie dlatego nie mogła zrozumieć, dlaczego kobiety denerwowały się tym, że mężczyźni chwalili Stori za jej danie. Kobieta mogłaby przygotować czterodaniowy obiad, a jej mężczyzna i tak zjadłby pączka, kiedy by na niego nie patrzyła. Jeśli miałyby być zazdrosna o swojego mężczyznę, to miałyby to związek z czymś dużym, jak znalezienie szczęścia przez Traina dzięki masażowi, który zaoferowała Sasha.

- Chcesz, żebym ci pomogła zanieść jakieś gówno na górę? - zapytała, wkładając talerze do zlewozmywaka.

- Czy mogę ci zaufać? - żartował, kiedy szedł w stronę jadalni, w której tort został niemal całkowicie zjedzony, został tylko ten kawałek, na którym Willa wyrzeźbiła dekorację.

- Oczywiście. Miałam na myśli tylko to, na co mam ochotę.

Wzięła sześciopak przytulnego piwa i zestaw do piwnego ponga, uważając, by nie rozbić kieliszków z nadrukowanymi cyckami. To, czego mężczyzna nie wiedział, nie zrani go. Ona była tak samo zazdrosna o niektóre z jego prezentów, jak i bracia.

W swojej sypialni musiał poszukać miejsca, w którym mógłby schować swoje prezenty. Killyama znalazła miejsce na półce ściiennej na piwny pong.

- Gdzie mam to położyć?

Położył większość swoich rzeczy na biurku, zanim wyciągnął rękę, żeby wziąć od niej chłodny napój. Włożyła palec w otwór, nie chcąc go oddać.

- Czy kiedykolwiek ci mówiłam, że nie znoszę pić ciepłego piwa?

Train roześmiał się, opierając biodra o biurko.

Nie, nie mówiłaś.

- No cóż, tak. A Crazy Bitch zawsze bierze ze sobą sześciopak piwa, kiedy zmusza mnie do podróży z nią i T.A.

Train przestał się uśmiechać.

- Gdzie podróżujesz?

- W pobliże Jamestown... po lekcjach w liceum na ich boisku gramy w koszykówkę.

- Czy kiedykolwiek przestajecie grać, kiedy oni chcą, żebyście odeszły?

- Do cholery, nie, po prostu lubimy wkurzać dziewczyny z liceum.

Train wypuścił z ręki jej piwo.

- Mogę się z tą lodówką podzielić. Będę jej używać, kiedy będę łowił ryby lub polował, a ty możesz ją używać, dopóki nie skończy się sezon koszykówki.

- To mi pasuje. Zabiorę ją do swojego domu. W każdym razie ty nie masz wystarczająco dużo miejsca w pokoju, żeby ją tu trzymać. Daj mi znać, kiedy będziesz jej potrzebować, a pozwolę ci ją sobie pożyczyć.

Zdjęła szpilki, a następnie zsunęła spodnie wzdłuż nóg, pokazując mu stringi urodzinowe, które kupiła dla niego. Zaczęła zdejmować top, ale poprosił ją, żeby go nie zdejmowała.

Stała między jego nogami, przysuwając dłonie do klamry paska.

- Potrzebujesz pomocy w wydostaniu się z tych dzinsów?

Powstrzymał ją przed rozpięciem paska.

- To zależy. Czy będziemy się spierać o opiekę nad kłamrą w moim pasku?

Sugestywnie opadła na kolana.

- Nie, pozwolę ci ją zatrzymać - zaczęła powoli odpinać pasek – on mówi *The Last Rides*, a nie *Destruktors*.

Kiedy już miał rozpięte dżinsy, polizała ścieżkę od paska dżinsów w dół do miejsca, w którym miał początek zamek błyskawiczny.

- Smakujesz jak tort urodzinowy.

Train przesunął palcami po jej włosach i łapiąc za nie odchylił jej głowę do tyłu.

- Kocham Cię.

Docisnęła twarz do jego uda, pomimo wstrzymującej ją ręki, nie podnosząc wzroku.

- Jesteś tą *Jedyną wysokością, na której jestem dziś w nocy, jesteś ty*.

- Kochanie, staram się zrobić ci najlepszą urodzinową laskę, jaką kiedykolwiek miałeś.

Nie psuj tego.

- Żadna laska nie pobije prezentu, który dostałem wcześniej.

Słyszając jego ochrypły głos podniosła głowę.

- Co to było? poszewka na poduszkę z namalowanymi cyckami?

- Czy takie robią?

- Kochanie, możesz zrobić wszystko, jeśli chcesz, żeby było wystarczająco złe. Jeśli to nie jest to, w takim razie co to było?

- Ktoś przysłał mi zestaw narzędzi do motocykla.

- Kto ci je przysłał? - sięgnęła do rozpięcia dżinsów, żeby wyciągnąć jego penisa.

- Nie wiem. Podoba mi się to prawie tak samo jak ten portfel, który ktoś przysłał mi kilka miesięcy temu.

Przejechała językiem po główce jego penisa.

- Ten z długim łańcuszkiem?

- Tak ... - Train jęknął, nie spuszczać z niej oczu - myślałem, że to może ty je wysłałaś.

Potrząsnęła głową przecząco, pocierając ustami po jego penisie, potem dmuchnęła w to miejsce, które polizała, co sprawiło, że Train się wyprostował i wysunął biodra do przodu, gdy odchylając się do tyłu, oparł dłonie o biurko za swoimi plecami.

- Myślisz, że mam kopalnię diamentów w stringach? Nie wysłałam ich, nie daję takich prezentów. Za dużo kosztują - dodała.

Takie prezenty to było jak oddawanie części twojej duszy temu, który je otrzymywał.

- Czy dalej będziemy paplać? - spojrzała na niego – chciałabym zakończyć twoje urodziny numerkiem.

## Rozdział 30

Train szerzej otworzył zaspane oczy, ledwie uchylając się przed uderzeniem wahadłowych drzwi kuchennych, które właśnie otworzył.

- Czy widziałeś ...? – przerwał, a jego zrzędlawy nastrój trochę się poprawił.

Podszedł do dzbanka z kawą i nalał jej sobie do kubka, po czym usiadł obok Killyamy przy kuchennym stole.

- Dlaczego mnie nie obudziłaś? mogliśmy zjeść razem.

Ugryzła kawałek grzanki, zanim mu odpowiedziała.

- Miałam zamiar przynieść ci śniadanie do łóżka.

Jego kwaśne usposobienie zniknęło od razu.

- Cholera, szkoda, że o tym nie wiedziałem.

- Przepraszam, że nie miałeś z tym szczęścia. Chcesz, żebym ci podała śniadanie?

Nie wyglądało na to, żeby miała zamiar wstać, smarując masłem kolejny tost.

- Nie, sam sobie wezmę. Dziękuję, w każdym razie.
- Nie ma sprawy - wzruszyła ramionami, jedząc tost.

Train nałożył sobie jedzenie na talerz, gdy zorientował się, że są tylko we dwoje.

- Kto przygotował śniadanie?
- Facet, czy widzisz tu kogoś oprócz mnie i ciebie? - oburzona wstała, żeby nalać sobie kolejną szklankę soku pomarańczowego.

Potrząsnął głową.

- Nie, jestem po prostu zaskoczony.
- Dlaczego, tym że sama je przygotowałam, czy tym, czy że nie wygoniłam pozostałych suk z łóżek?
- Oba, jak sądzę. Nawet upiekłaś naleśniki – położył na talerzu stos naleśników i polał je masłem i syropem - gdybym nie wiedział lepiej, to myślałbym, że to jeszcze moje urodziny.
- Do diabła nie. Nie mam czasu na kolejny prezent. Spotykam się z T.A. za godzinę.

Train usiadł i zaczął jeść naleśniki. Żałował, że nie podgrzał wcześniej syropu, bo wtedy naleśniki byłyby idealne. Odciał kolejny kawałek naleśników.

- Mogłaś wziąć sobie któryś mój T-shirt. A gdybyś mnie obudziła, to pożyczyłbym dla ciebie jakieś ubrania.
- Po co budzić kogokolwiek? Czy mój strój dziś rano nie wygląda tak samo dobrze, jak wczoraj wieczorem?
- Tak, ale musiało ci być trudno w nim gotować - próbował wytłumaczyć.

Jej ostra odpowiedź sprawiła, że pożałował, że nie zamknął ust.

- Kobieta zawsze cierpi, gdy próbuje zrobić coś miłego dla swojego mężczyzny, a on tego nie docenia.

Przestał mówić, poświęcając całą swoją uwagę jedzeniu.

Przyszedł Rider, uwalniając Traina od wzroku Killyamy, która cały czas obserwowała, jak on je, stojąc oparta o ladę, z rękami skrzyżowanymi na piersiach.

- Co jest na śniadanie? - zapytał Rider, spoglądając z zaciekawieniem na talerz Traina, nie zauważając napięcia, jakie było pomiędzy nimi.
- Naleśniki i bekon - powiedziała mu Killyama - usiądź, a ja ci podam śniadanie.

Train popatrzył na Ridera znad swojej porcji naleśników. Rider usiadł za stołem i patrzył z zadowoleniem, jak Killyama nakłada mu jedzenie na talerz. Marszcząc brwi Train zobaczył, że syrop podgrzewa się w mikrofalówce, potem polała nim duży stos naleśników.

- Proszę bardzo. Chcesz kawę lub sok? - jej słodki głos sprawił, że Trainowi włosy uniosły się na karku.
- Oba. Mógłbym...

Położyła dłoń na ramieniu Ridera.

- Jedz, póki jest jeszcze gorące.

Train odgryzł kawałek chrupiącego bekonu, widząc radosny wyraz Ridera. Brat zapukał do drzwi nieba, a Train zamierzał mu je otworzyć, jeśli Rider nie będzie ostrożny.

Killyama stanęła za ladą, żeby pozbierać naczynia wraz z patelniami, których używała do robienia śniadania, gdy kuchnia stopniowo zapełniała się, a członkowie klubu nakładali sobie jedzenie na talerze. Viper, Shade i Cash usiedli przy stole w kuchni, a reszta członków poszła do jadalni, by tam znaleźć miejsce.

Mężczyźni jedli, a ich żony były zajęte rozmową z Killyamą, podczas nakładania jedzenia na talerze. Kiedy nie przyszły do stołu, gdzie mężczyźni trzymali dla nich miejsce, mężczyźni próbowali je podsłuchać, ale ich cicha rozmowa była trudna do usłyszenia.

- Rider, zobaczysz, o czym mówią? - Viper zachęcał go, wpatrując się w Winter, która stała trzymając Aishę na rękach, nie podejmując żadnej próby przyłączenia się do niego.
- Ja jem. Niech Train idzie. To jego wina, że Killyama jest tutaj i one jej słuchają.

Train zaczął wstawać, ale potem usiadł z powrotem, mimo gniewnego spojrzenia Vipera, gdy Killyama spytała go, czy coś chce.

- Chciałem dostać kolejny kubek kawy.

- Należę ci - zaproponowała Lily.

Mężczyźni przy stole zamilkli, gdy Lily naląła kawy do kubka, przynosząc mu go, a potem znowu wróciła do rozmawiających kobiet.

- Dlaczego nie zapytałeś Lily, o czym rozmawiają? - Train szeptem zapytał Shade'a.

- Ponieważ najwyraźniej jestem jedyną osobą przy tym stole, która ma penisa i nie martwię się tym, o czym one mówią.

Kiedy Killyama powiedziała coś do Rachel i Winter, co spowodowało ich kłótnię, Lily uciszyła ich. Cztery pary oczu zwróciły się w stronę stołu, przy którym siedzieli, po czym one wznowiły to, o czym rozmawiały cichymi głosami.

- To nie jest dobre.

Cash był najbliżej lady, ale odwrócony do niej plecami. Oparł się na krzesło, przechylając się na nim do tyłu, tak że krzesło stanęło na dwóch nogach, próbując podsłuchać rozmowę.

- Czy słyszysz coś?

- Myślałem, że się nie martwisz? - Train powiedział do Shade'a.

- Nie martwię się, jestem po prostu ciekawy.

- Więc idź ze swoim ciekawskim tyłkiem za ladę w kuchni i zobacz, o czym rozmawiają - warknął Viper.

Rider zaczął wstawać.

- Jezu, zrobię to.

- Potrzebujesz czegoś, Rider? - zapytała z irytacją Killyama.

- Uh... czy został jeszcze bekon?

- Nie, wszystko zjedzone.

- Nieważne więc.

Train i reszta mężczyzn przy stole osadzili Ridera wzrokiem, zmuszając go do schowania się za kubkiem kawy.

- Killyama, myślałem, że masz się spotkać z T.A.?

Train nie wiedział, który z braci kopnął go pod stołem, ale bolało, jak cholera.

- Wysłała mi sms-a, żeby mnie uprzedzić, że się spóźni. Skończ swoje śniadanie.

Ostra reakcja Killyamy spowodowała, że odsunął krzesło od stołu, poza zasięg kolejnego kopnięcia.

- Tak, ma'am - Trainowi trudno było przełknąć swój ostatni kęs.

- Dam ci kolejne dziesięć procent, jeśli zerwiesz z nią. Pozwolę ci nawet wybrać kobietę, którą chcesz mieć tutaj. Lubisz Dawn? Nie było jej tu od jakiegoś czasu - głos Vipera zamienił się w szept, gdy kobiety w końcu ruszyły w stronę mężów.

- Dam ci moją ciężarówkę. Wiem, jak bardzo jej chcesz.

Cash ledwo zdołał powstrzymać się przed upadkiem do tyłu, gdy Rachel przesuwała się obok niego, żeby usiąść.

Train niemal zerwał się z krzesła, gdy Killyama położyła mu rękę na ramieniu.

- Muszę już iść.

Train zdawał sobie sprawę, że bracia słuchają ich każdego słowa.

- Kończę pracę o czwartej. Czy zobaczymy się dzisiaj?

Train widząc zaciśnięte zęby Vipera i Casha żałował, że nie wysłał jej tego pytania po jej wyjściu.

- Nie. T.A., Crazy Bitch i ja spędzimy noc w Berea, w Ohio. Mamy bilety na pierwsze dwa dni obozu szkoleniowego Cleveland Brown. Kilku graczy już z niecierpliwością czeka na nas. Mają nas przedstawić niektórym z debiutantów. Jeden z graczy nawet zaproponował, że może zapłacić za dzisiejszy pokój w hotelu. Może minąć kilka dni, zanim znowu cię zobaczę. Nie

wiem, czy wrócimy za trzy dni. Możemy być tam dłuższej, jeśli uda nam się zdobyć jeszcze jeden bilet na trzeci dzień szkolenia.

Train zmarszczył brwi. Kiedy zaczęła od niego odchodzić, złapał ją za rękę.

- Nie zamierzasz mnie pocałować, zanim odejdziesz?

Śmiejąc się, poklepała go po plecach.

- Jesteś taki słodki, kiedy jesteś taki dziecinny.

Zaczęła iść w kierunku wahadłowych drzwi, zanim zmieniła zdanie i poszła w stronę lady. Wszystkie mężczyźni byli w nią wpatrzeni, gdy Killyama wzięła różowe pudełko, po czym podeszła do lodówki, by wyjąć plastikowy pojemnik, który położyła na różowym pudełku. Zamknęła lodówkę biodrem, a potem otworzyła szufladę, z której wyciągnęła jego sześciopak przytulnego piwa, zaczepiając go na palcu.

- Byłabym zapomniała to zabrać - powiedziała, dumnie promieniując, że nie zapomniała swoich skradzionych rzeczy.

- Czy to nie jest reszta mojego urodzinowego tortu i zapiekanka Stori, którą mi odłożyła na lunch? - nie wspomniał o schłodzonym piwie, chociaż wiedział, że już go nie zobaczy.

- Tak, masz z tym problem? - patrząc na niego, zatrzymała się przy jego krześle.

- Nie.

Gdyby nie czuł na swoim pasku ciężaru metalowej klamry z czaszką i skrzyżowanymi piszczelami, to musiałby się upewnić się, że ona wciąż tam jest.

- Dobrze. Zgłosiłam się na ochotnika, że wezmę przekąskę na podróż. To wystarczy dla naszej trójki. Gdyby jechały z nami Sex Piston i Fat Louise, to musiałybyśmy robić postój na jedzenie.

- Dlaczego one nie jadą? - na szczęście to Lily zadała to pytanie, Train zbytnio się obawiał je zadać, żeby mógł zabrać głos.

- Dzisiaj jadą tylko panie w stanie wolnym.

Telefon komórkowy zaczął wołać: *Odbierz telefon.*

- Muszę iść. Wszyscy macie przed sobą wspaniały dzień. Bawcie się dobrze! Wyglądacie dziś rano, jak wiązanka kwaśnych cipek. Zbyt dużo imprez sprawi, że postarzejecie się przed czasem.

Killyama wyszła bez pożegnania z nim, a jej telefon wykrzykiwał teraz sprośności, które było słyhać z pokoju klubowego.

Cisza w kuchni była tak głośna, że można ją było ciąć nożem do masła, który Shade trzymał w dłonie.

- Bracie, dam ci do wyboru jeden z moich motocykli - zaproponował Rider.

Train pomyślał o bogatej kolekcji Ridera. Kolekcjonerzy uganiaли się za nim, żeby sprzedał dwa z nich. Być może otrzymał właśnie ofertę zbyt dobrą, żeby mógł jej odmówić.

Ignorując ofertę Ridera, popatrzył na Shade'a, który wiedział, czego on od niego chce. Do diabła, tego chcieli wszyscy mężczyźni.

Nie musieli zbyt długo czekać, żeby Lily wyznała, że Killyama powiedziała Rachel i Winter, że muszą znaleźć nowych zastępców dla swoich mężów, bo jeśli Train nie poradzi sobie z Killyamą, to nie będzie w staie zajmować się trzema kobietami, jeśli coś pójdzie nie tak.

- Kogo ona zaproponowała?

Viper tak agresywnie przesłuchiwał Lily, że Shade położył jej rękę na ramionach. Lily pobladła, kierując oczy w stronę Rachel i Winter, żeby to one za nią odpowiedziały. Kiedy one nadał milczały, Lily odpowiedziała zaciekawionym mężczyznom.

- Moona.

- Dlaczego Moona? nie wspomniała o mnie? - Rider upuścił widelec na swój talerz.

- Powiedziała, że idea zastępcy powinna polegać na tym, żeby mieć mężczyznę, który ci pomoże w potrzebie, a nie takiego, który będzie osiodłany, ani takiego, o którego trzeba będzie

się troszczyć.

- Czy wspomniała o tym, kogo by chciała? Train, chociaż tak bardzo lubię cię, jak brata, ale ja ...

- Ona ciebie nie chce, Cash. Ona chce mieć Shade'a. Killyama zapytała, czy to mnie nie będzie przeszkadzać - powiedziała Lily.

Beznamiętna fasada Shade'a niemal została złamana, gdy Lily kontynuowała.

- Powiedziała, że gdyby musiała zobaczyć kogokolwiek nagiego, mogłaby sobie poradzić z tym, że to Shade, ale chciała wiedzieć, czy twój ... jeśli ty ...

- Wiem, co ona chce wiedzieć - odparł ponuro Shade - bracie ...

- Ja też wiem.

Żaden z braci nie chciał być jego zastępcą, gdyby coś mu się stało. To, co Killyama robiła pokazywało, że nawet nie zamierza zdobyć wystarczającej liczby głosów, żeby zostać Last Riders.

\* \* \*

Kiedy usiadł przy swoim stanowisku, był zmęczony i zrzędlivy i miał do tego rozierający ból głowy, który zamienił się w migrenę. Był wściekły na Killyamę za jej zachowanie.

Pracował tylko trzydzieści minut, zanim zadzwonił do niego Crash.

- Gdzie ona jest?

Train był przekonany, że Killyama nie jedzie do obozu szkoleniowego Browna, ale chciał wierzyć jej słowom, mimo swoich wątpliwości.

- Kieruje się w stronę Knoxville z Hammerem i Jonasem. Zadzwonię do ciebie, kiedy będę wiedział więcej.

Wysłał sms-a do Jewell, pisząc jej, że zamierza wziąć sobie wolny dzień. Potrzebował snu, jeśli miałyby obserwować Killyamę przez kilka dni, okłamując go powiedziała, że nie będzie jej trzy dni. Oznaczało to, że przewidywała, że ten uciekinier, którego tropiła, jest jednym z tych, których trudno będzie znaleźć. Train zmienił Crasha i odesłał go z powrotem do Treepoint.

Następnym razem, gdy będzie nocowała w klubie, zamierzał zakraść się do jej telefonu i włożyć do niego znacznik. To oszczędzi jemu i Crashowi wiele wysiłku.

Kiedy Jewell odpisała *dobrze*, poszedł do swojego pokoju, żeby się przespać, potrzebował tego snu, ponieważ wiedział, że minie trochę czasu, zanim będzie mógł ponownie iść spać.

Była już prawie północ, kiedy Train wjeżdżał na parking przy Waffle Stop, naprzeciwko hotelu, w którym Killyama, Hammer i Jonas zatrzymali się. Usiadł w boksie z widokiem na hotel. Zamawiając czarną kawę, poświęcił Crashowi swoją uwagę.

- Śledzą uciekiniera, który złamał warunki zwolnienia warunkowego.

- Za co on siedział?

- Pobił matkę swojego dziecka. Sprawdzili już rodzinę w okolicy. Mama dziecka ukryła się. Ona ma ograniczenie co do Coopera, uciekiniera, który groził jej, że skrzywdzi ją i jej dziecko, kiedy trafił do więzienia.

Pokazał na hotel.

- Przyjechali tu nocować, około godzinę temu.

- Kto gdzie śpi?

- Dzielą ten sam pokój. Chcesz żeby z tobą został?

- Nie, jedź do domu. Do zobaczenia za kilka dni.

- Skąd masz kółka?

- To auto Moona. Sasha mi go przyprowadziła.

- Sasha jest w klubie?

- Gotowa i czekająca - Train przesunął rachunek Crasha, kładąc go obok swojego - jedź bezpiecznie i dziękuję.

- Daj mi znać, jeśli będziesz potrzebował przerwy. Mogę wrócić.

- Jeśli to potrwa dłużej niż dwa dni, to być może będę musiał cię o to poprosić. Ktoś mi powiedział, że jestem już za stary, żeby zarywać noce i czuję to dziś wieczorem.

- Gdyby była moją starszą panią, to nie biegałaby, goniąc przestępców.

- Gdyby Killyama była twoją kobietą, to już byłbyś martwy.

Crash potrząsnął głową, odchodząc.

Kelnerka podchodziła do niego kilka razy, żeby dolać mu kawy, za każdym razem podchodząc do kucharza, który zajmował się grillem, a on przyglądał mu się podejrzliwie. O czwartej przyszło dwóch gliniarzy i tak samo na niego spoglądali. Train widział, że oglądają tablice rejestracyjne samochodu Moona, kiedy wyszli z kawą.

Poszedł do samochodu o piątej, spodziewając się, że Hammer będzie chciał skoro świt wybrać się na polowanie. Poza tym musiał się ukryć na wypadek, gdyby zatrzymali się przy Waffle Stop na śniadanie.

Cieszył się, że przestawił samochód, kiedy Killyama, Hammer i Jonas wyszli z hotelu. Cała trójka wyglądała na wyspanych, rozmawiając, kiedy dotarli do Waffle Stop, pozostając w środku zaledwie trzydzieści minut, zanim znowu byli w drodze.

Train spędził cały dzień jeżdżąc za nimi, zatrzymując się, żeby go nie zobaczyli.

Robiło się ciemno, gdy Hammer i Jonas weszli do restauracji z hamburgerami i zostawili Killyamę na zewnątrz. Kilka minut później Train poczuł, że jego telefon wibruje od sms-a. Wyjął telefon i zobaczył, że to Killyama mu go wysłała.

Cieszył się, że nie mogła usłyszeć jego śmiechu, gdy patrzył na zdjęcie, które mu wysłała. To było trzech piłkarzy, trzymających kaski, rozmawiających z kimś, kto był po drugiej stronie kamery.

Pierwsza wiadomość brzmiała: *Tęsknię za tobą*. Pod spodem drugiego przeczytał: *Nie*.

Wysłał sms-a do Jewell, żeby wysłała mu zdjęcie, które było mu potrzebne. Kiedy mu je przysłała, wysłał je Killyamie. Potem siedział i czekał, aż zaczną się fajerwerki.

- *Kto ci zrobił to zdjęcie?*

- *Sam je zrobiłem, to selfie – odpowiedział - Selfie, mojej piersi.*

Train odczekał sekundę, żeby sprawdzić, czy powie coś jeszcze. Odpowiedziała.

- *Masz takie selfie Shad'a?*

Zastanawiał się, co by zrobiła, gdyby zaciągnął ją do Escalade i przetrzepał jej tyłek.

- *Dlaczego sama tego nie sprawdzisz, przychodząc dziś wieczorem? Jeśli nie masz biletu na jutro, to wróć dzisiaj. Możemy się spotkać w twoim mieszkaniu. Tęsknię za Tobą.*

- *Przepraszam cię, kochanie, ale jeden z graczy dał nam bilety na jutro. Chyba po prostu nadal będziesz musiał na mnie poczekać.*

Chciał, żeby chociaż raz dała mu mały znak, że jej na nim zależy. Tylko jeden, którego nie ukrywała za pozorami czy zniewagami.

Train nie odpowiedział jej na ten sms i już zaczął wsuwać telefon do kieszeni, gdy ona wysiadła z Escalade. Kiedy zobaczył jej twarz, widział na niej, że wiedziała, że był zły na jej sms-y. Nie mając nikogo wokół siebie, przestała się kontrolować.

Bolesna samotność ukazała się na jej twarzy, a na ten widok Train położył rękę na klamce. Podejrzewał, że żywi do niego głębokie uczucie, ale nigdy wcześniej tego u niej nie widział. Teraz tak.

Killyama patrzyła z posępną miną na przechodzącą obok niej małą rodzinę. Ojciec niósł małą dziewczynkę na rękach, a matka niosła niemowlę. Uderzyło Traina w niej to, że wierzyła, że nigdy nie będzie miała tego, co miała ta rodzina.

Train nie mógł zrozumieć, dlaczego Killyama uważała, że nie może mieć takiej własnej rodziny. Powiedziała mu nawet, że nie chce mieć dzieci.

Chciał ją przytulić i zadać pytania, które mogłyby ich rozdzielić, jeśli nie nauczy się ufać jej odpowiedziom.

Wyjął telefon z kieszeni i wysłał jej SMS-a, zanim zdążyła wejść do restauracji.



- *Baw się dobrze. Napisz sms-a, kiedy wrócisz, to spotkamy się. Kocham Cię.*

Jej uśmiechnięta twarz była warta cięcia na jego dumie. Zdjęcie jej uśmiechniętej twarzy, które przysłała mu w odpowiedzi, było już dobre i jak na razie mu wystarczało.

Train poszedł do sklepu spożywczego, aby skorzystać z toalety i coś przekąsić. Właśnie wrócił do samochodu, kiedy Killyama, Hammer i Jonas wybiegli z restauracji. Kiedy Hammer wyjechał z parkingu z piskiem kół, Train domyślił się, że musieli otrzymać cenę wskazówkę.

Słuchał już wcześniej policyjnego skanera, gdy czekał na nich, ale gdy przyszedł sygnał alarmowy, zmroziło mu krew.

Alarm dotyczył dwuletniego chłopca. Dziecko zostało zabrane przez jego ojca, który nie był już więźniem, ale był poszukiwany za naruszenie zwolnienia warunkowego. Train poznał, że to jest ten sam mężczyzna, którego poszukiwała Killyama, gdy nazwisko Coopera zostało zweryfikowane przez dyspozytora.

Train przeklął, prawie uderzając w niebieską ciężarówkę, która wyjechała z parkingu przed nim. Przez nią nie mógł dobrze widzieć samochodu Hammera. Potem, gdy ciężarówka zatrzymała się na żółtym świetle, Train stracił z oczu samochód Hammera, wciąż zatrzymywał się na czerwonym świetle za ciężarówką, a w tym czasie Hammer przyspieszył.

Train prawie uderzył w tył ciężarówki. Uderzył ręką w kierownicę, cofnął samochód, a następnie ostro skręcił w prawo na pas zwrotny. Gdy włączył się w ruch, dodał gazu i zaczął wyprzedzać samochody, dopóki nie zobaczył zjazdu, którym mógł dojechać do medycznego sklepu.

Wystrzelił przed nadjeżdżających z naprzeciwka, zrobił zawrót w lewo, a potem następny w prawo, wracając na ulicę, na której zgubił Hammera. Wyprzedzał samochody z prędkością, za którą dostałby mandat, gdyby gliniarze nie szukali małego chłopca. Train odetchnął z ulgą, gdy zobaczył SUV-a Hammera, skręcającego w boczną ulicę. Jechał za nim, mając przed sobą trzy samochody.

Wzdłuż ulicy rosły drzewa, ponieważ zaczynała się tu już dzielnica mieszkaniowa. Train miał już skręcić za Hammerem w kolejną ulicę, kiedy zobaczył, że Hammer hamuje i parkuje przed domem.

Train też zahamował, zatrzymując samochód. Obserwował, jak Killyama i Jonas odchodzą od Hammera, który zaczął odbiegać w bok. Ich jasne kamizelki były wyraźnie widoczne, gdy szli w stronę domu, na którego podwórku stała tablica z napisem: *Na sprzedaż*.

Train wyskoczył z samochodu i pobiegł do boku sąsiedniego domu. Wspiął się po płocie po przeciwnej stronie linii drzew, widząc Hammera, jak próbuje zajrzeć przez tylne okna, a potem znikającego za domem.

Train przesunął rękę za plecy, chwytając za uchwyt pistoletu, gdy Killyama zapukała do drzwi, po czym zaczęła manipulować w zamku pod klamką. Jonas musi zadzwonić do agenta, prosząc o obejrzenie domu.

Kiedy Killyama triumfalnie podniosła klucz w dłoni, Train napiął się, wkładając go do zamka i przekręcając. Killyama i Jonas wtargnęli do środka.

Train chciał wbiec do środka, gdy usłyszał krzyki. Zaraz potem usłyszał hałas, dochodzący z podwórka i domyślił się, że to Hammer włamał się od tyłu.

- Podnieś do góry swoje pieprzone ręce! - usłyszał głośny krzyk Jonasa z wnętrza.

Train już miał ruszyć w kierunku domu, gdy Killyama wyszła z małym chłopcem, którego trzymała w ramionach. W tym samym czasie w całej okolicy zaroilo się od policji.

Widząc, jak Killyama trzyma płaczące dziecko, Traina ścisnęło w gardle, gdy wrócił do samochodu i przejechał obok radiowozów. Jechał w korku, kiedy wracał do hotelu, w którym mieszkała Killyama. Wiedział, że przez kilka następnych godzin będzie zajęta wypełnianiem dokumentów związanych z przejęciem zbiega. Mógł się przespać, zanim wróci do Treepoint.

Train miał się właśnie zameldować się w pokoju, ale zmienił zdanie po tym, jak popatrzył na zegarek. Zamiast tego poszedł coś zjeść w Waffle Stop, po czym wrócił do Treepoint.

Nawet gdyby się mylił, to ona tej nocy nadal będzie bezpieczna będąc z Hammerem i Jonaszem. Jednakże, gdy przekaże uciekiniera, najprawdopodobniej wróci z powrotem do Jamestown.

Był wyczerpany, gdy wrócił do klubu.

Parkując za fabryką, zmienił tablice rejestracyjne, zanim przykrył samochód plandeką. Zbyt zmęczony, by wchodzić po schodach, poszedł ścieżką wokół klubu, nie rozmawiając z żadnym z braci, gdy wchodził schodami na górę, skinął tylko głową Moonowi, gdy mijał go w korytarzu.

Nie chciało mu się brać prysznic, ale dwa dni bez mycia, zmusiło go by wziąć, szybko się wysuszył i położył się do łóżka. Myślał o zamknięciu drzwi, ale wiedział, że nikt tu nie wejdzie bez pukania

Zrzucił pokrowiec w dół łóżka, rzucił się na brzuch i położył poduszkę na głowie, żeby zagłuszyć rozbrzmiewającą muzykę. Cieszył się, że zainwestował w dobre czarne osłony przed słońcem. Ciemny pokój będzie rano bardzo dobry. Zasnął w niecałą minutę, nagi.

Train nie wiedział, jak długo spał, gdy poczuł dłoń, która delikatnie przesunęła się po jego plecach, by następnie intymnie przesunąć się po jego tyłku. Odepchnął poduszkę ze swojej głowy, otwierając usta, żeby warknąć na kobietę, która weszła do jego pokoju bez pukania, ale znieruchomiał, gdy poczuł, jak głowa opada mu na ramię.

- Też za tobą tęskniłam, kochanie - jej głos był pełen uczucia, którego nie chciała pokazać w świetle dnia.

Wyciągnął rękę i podniósł swoją klatkę piersiową, żeby mógł ją pod siebie wciągnąć. W milczeniu kochali się, głośna muzyka tłumiła ich westchnienia i jęki. Rozpaczliwie próbował dotrzeć do niej w jedyny sposób, na jaki mu pozwalała, próbując pokazać jej swoim ciałem, jak bardzo ją kocha. Próbując wymusić na niej słowa, które chciał od niej usłyszeć, całował każdą część jej ciała, aż do momentu, gdy błagała o uwolnienie. Poddał się, gdy nie był już dłużej w stanie powstrzymać swojego orgazmu, jęknął, wyznając jej miłość w ciemnym pokoju.

Zmęczony, wsunął poduszkę pod głowę, gdy się przewróciła. Train spodziewał się, że ona odsunie się od niego, jak zwykle to robiła, ale zamiast tego położyła nogę na jego udzie. Nie dotknął jej jednak.

Żyła we własnym, narzuconym sobie przez samą siebie, wygnaniu, wychodziła z niego na krótko, gdy była z przyjaciółkami, matką lub gdy uprawiała z nim seks. Powracała do swojego samotnego życia, gdyby ktoś się zbyt do niej zbliżył i pragnął od niej więcej, niż ona chciała mu dać.

Killyama wykorzystywała swoje kłamstwa, jako barierę między nimi. Train wciąż starał się znaleźć sposób na obejście tej bariery, ale ona wtedy stawiała ją wyżej i szerzej. Train był przerażony, że nie zdoła do niej dotrzeć na czas, żeby uchronić ją przed zamknięciem się, bez możliwości ucieczki.

## Rozdział 31

- Dlaczego wy, leniwe dupki, tu siedzicie? - Killyama wchodziła na ganek przyczepy matki, gdzie czekali na nią Hammer i Jonas – mieliście po mnie przyjechać godzinę temu. Marnujemy czas. Powinniśmy być już w połowie drogi do Knoxville.

Gdy zobaczyła, że mężczyźni wpatrują się w nią stalowym spojrzeniem, jej głos przeszedł od krytyki do troski.

- Czy coś się stało mamie? to dlatego wysłaliście mi wiadomość, żebym cię tu z wami spotkała? - zaczęła biec do przyczepy.

- Peyton nic nie jest - słowa Jonasa powstrzymały ją - musimy porozmawiać.

- Gdzie jest mama?

- Robi nam lunch.

Killyama wpatrywała się w przejętą twarz Jonasa, a Hammer odwrócił się w stronę drogi, więc nie mogła jego zobaczyć. W twarzy tego twardziela mogła czytać jak w książce. Killyama przygotowała się. Jeśli żaden z nich nie chciał być tym, który jej powie, więc cokolwiek by to miało być, to na pewno nie było dobre.

- Po prostu wyrzućcie to z siebie. Jeśli ma to coś wspólnego z mamą ...

- Tu nie chodzi o Peyton, tu chodzi o Last Riders.

Potrząsnęła głową.

- Nie chcę tego słyszeć - zrobiła krok w dół z ganku - nie obchodzi mnie, co Train zrobił. Nie obchodzi mnie nawet, jeśli kogoś zabił. A jeśli Last Riders zrobili coś przestępczego, to również mnie to nie interesuje ...

- Rae, posłuchaj mnie - Jonas położył ręce na jej ramionach.

- Nie chcę. Proszę, Jonas.

- Oni założyli podsłuch na twój telefon.

Próbowała wyrwać się z ramion Jonasa.

- Train się o mnie martwi. Wiedzieliśmy o tym, że nas obserwował, kiedy tropiliśmy,

- To coś więcej, Rae. Posłuchaj mnie...

- Nie! Nie mogę, Jonas. Nie mogę go stracić ... – był drugą osobą, przez którą była bliska płaczu, od tego czasu, kiedy płakała przy nich, gdy była dzieckiem.

- Zostaw ją w spokoju, Jonas. Sami sobie z tym poradzimy.

Ta szorstka wypowiedź Hammera uświadomiła Killyamie, jak poważne jest to, co chcieli jej powiedzieć.

Chciała zejść ze schodów, żeby zmniejszyć efekt tego, co zamierzali jej wyjawić. Zamiast tego odwróciła się do nich. Jonas był tym, który zawsze próbował ją chronić, a Hammer przez to wściekał się na niego i mówił mu, że to, czego Killyama nie będzie wiedzieć, może ją zabić. Właśnie dlatego poświęcił wiele godzin treningu na rozwijanie jej umiejętności.

- Powiedzcie mi.

- Potrzebuję mojego komputera. Zostawiłem go w Escalade.

Gdy szli do samochodu, żaden z nich nie powiedział ani słowa. To sprawiało, że Killyama czuła się tak, jakby prowadzono ją na egzekucję. Hammer otworzył dla niej tylne drzwi.

- Miałem na myśli to, co powiedziałem, Jonas i ja sami sobie z tym poradzimy.

Killyama oparła dłoń na drzwiach i zatrzymała się.

- Czy ty lub Jonas możecie zostać ranni, jeśli wam nie pomogę?

- Tak.

- Więc znasz odpowiedź – wsiadła do SUV-a Hammera, słysząc zamykane za sobą drzwi.

To, co ona i Train przechodzili przez te kilka ostatnich miesięcy, skończyłoby się prędzej czy później. Jonas i Hammer zawsze byli tymi, którzy byli przy niej, kiedy ich potrzebowała. Jej przyjaciółki były dla niej jak siostry, ale to ona była bardziej związana z nimi, niż one z nią. Nawet jej mama straciła z nią kontakt na kilka lat, zanim udało jej się znaleźć do niej drogę powrotną. A Jonas i Hammer jej nie opuścili, nigdy. Tworzyli zespół, a zespół zawsze trzymał się razem, pomimo tego, że jej serce miało zostać złamane.

Jonas i Hammer usiedli na przednim siedzeniu, ustawiając laptopa na górze konsoli, żeby mogła obejrzeć film wideo.

- Gotowa? - srebrne oczy Jonasa spotkały się z jej oczami.

- Zamknij się i włącz odtwarzanie.

\* \* \*

- Co robisz dzisiaj wieczorem?

Train wyrzucił swoją puszkę po napoju do kosza. Nienawidził Curt'a Dawkinsa, który gapił

się na niego, gdy wciągał dym z papierosa do płuc, które w ten sposób nie będą dla niego długo pracowały. A jeśli papierosy go nie zabiją, to zrobią to Last Riders.

- Rider, Moon i ja wpadniemy po pracy na piwo do Rosie. Chcesz iść z nami?

Curt kontynuował, kolejny raz podciągając do góry dzinsy, które zsuwały mu się z brzucha za każdym jego wdechem. Train nie wiedział, dlaczego to obrzydliwe gówno wkładało tyle wysiłku, żeby co chwilę te dzinsy podciągać. Z jego dużego brzucha właśnie znowu zjechały dzinsy, nie miały prawa się na nim utrzymać.

- Nie, dziękuję. Jestem zajęty, muszę wracać do pracy. Nie chcę, żeby Jewell potrafiła mi z pensji, jeśli po przerwie nie wrócę do pracy.

- Ona mnie nie pogania, zawsze mi mówi, żebym się nie spieszył.

- *Prawdopodobnie dlatego, że woli mieć cię poza zasięgiem wzroku* - pomyślał Train.

Żaden z Last Riders nie był w stanie znieść tego samochwały, ale Jewell, jako kierująca fabryką, musiała mieć z nim najwięcej do czynienia. Klub ciągle miał nadzieję, że się pomyli i powie coś jednemu z braci, albo coś spieprzy i wykręci jakiś numer Jewell. Nie zrobił tego, a klub męczył się z nim, zmuszony go tolerować.

Shade chciał go zabić i skończyć z nim, ale Viper się nie zgodził, bo Curt miał rodzinę w mieście. Gdyby zaginał, wzbudziłoby to podejrzenia w stosunku do Last Riders, a ponieważ nie mogliby udowodnić swojej niewinności, to Viper nie chciał podejmować takiego ryzyka. Dlatego, chociaż Viper już miał dowody, że Curt gwałcił kobiety w mieście, o czym mówiono, że robił to od lat, musieli pozwolić, żeby ten jebak nadal oddychał.

- Kim jest ta niezła dupa? Musicie przyczepić mnie do Last Riders, żebym mógł przelecieć ją, gdy zdobędziecie tę dupę.

Train odwrócił się, by zobaczyć, na co Curt patrzy, praktycznie z wywieszonym językiem. To Killyama szła w kierunku frontu fabryki.

Train podszedł do przodu i żeby go zobaczyła, gwizdnął. Killyama zatrzymała się, skrzyła i skierowała w jego stronę. Prawie zaśmiał się, na widok gniewu błyszczącego w jej oczach, gdy podeszła do niego.

- Czy widzisz obrożę na mojej szyi?

- Staralem się zaoszczędzić ci drogi do środka - wyjaśnił Train, zauważając, że Curt gasi papierosa swoim roboczym buciorem.

- Następnym razem, po prostu zawołaj - warknęła.

- Zrobię to, co...

- Czy zamierzasz mnie przedstawić, albo co?

Sposób, w jaki Killyama popatrzyła na Curta, przyprawił go o dreszcze. Train zeszytniał i dokonał prezentacji, celowo używając pseudonimu Killyamy na samym początku.

Oczy Curta rozszerzyły się, gdy patrzył na jej T-shirt z napisem *Spróbuj tego*, napisanym czerwonymi literami, na niebieskie spodenki i brązowe sandaalki, z paskami krzyżującymi się z przodu i zawiązanymi z tyłu, z którego zwisały frędzle.

- Miło cię poznać. Jesteś tutaj, żeby złożyć zamówienie? Mogę pomóc...

- Jest tutaj, żeby się ze mną spotkać - Train odciął Curta, odsuwając się od drzwi, aby przejść obok Killyamy.

- Pracujesz tutaj? - Killyama ignorując Traina, nie odrywała wzroku od Curta.

- Tak, mogę załatwić wszystko, czego potrzebujesz - Curt insynuował, wydymając swoją pierś w reakcji na jej zainteresowanie.

Train był gotowy do zniweczenia wszystkich wysiłków, jakie Last Riders zrobili w ciągu miesięcy, odkąd Curt został przyjęty, chcąc uderzyć pięścią w uśmiechniętą twarz mężczyzny.

- Czy nie sądzisz, że powinieneś zabrać tyłek z powrotem do pracy? Jestem pewna, że Last Riders nie zapłacą ci za to, że strzelasz do mnie to gówno.

Twarc Curta zrobiła się czerwona, gdy szarpnął za tylne drzwi.

- Facet, na twoim miejscu odpuściłabym sobie piwo albo kupiła szersze spodnie - nie mogła

się powstrzymać od dodania obrazy do urazu, jaki wyrządziła jego dumie.

Train położył rękę na jej ramionach, mimo że próbowała się od niego odsunąć.

- Właśnie dzięki tobie stał się lepszy ten pieprzony dzień.

Starła się ukryć swój uśmiech, gdy oparła na nim rękę, próbując się od niego odepchnąć.

- Kochanie, ten dupek nie ma nawet wystarczającej ilości skarpetek, żeby mógł sobie nimi wypchać dżinsy i sprawić, żebym była przyjacielska dla niego.

- Niepokoiłem się - przyznał się Train.

- Byłeś zazdrosny o tego kutasa? Proszę ...

- Więc, co tutaj robisz? dlaczego mnie nie uprzedziłaś, że przyjdiesz?

- Pomyślałam, że uprzyjemnię ci ten pieprzony dzień.

Rozejrzała się po parkingu, aby upewnić się, że nikt nie patrzy. Potem wsunęła dłonie za klamrę jego paska, by przyciągnąć go bliżej, i pocałowała go w usta, zanim cofnęła się o krok.

Train polizał dolną wargę, nadal chcąc ją całować, po tym krótkim pocałunku.

- Czy to znowu są moje urodziny i nikt mi o tym nie powiedział?

- Jeszcze nie, ale nigdy nic nie wiadomo. Ile jeszcze czasu ci zostało, zanim skończysz?

- Nie wcześniej, niż za kilka godzin. Powiedziałem Jewell, że może wyjść, kiedy wrócę po przerwie.

Złożył jej tę ofertę, gdy Jewell narzekała, że nie ma czasu, żeby iść na zakupy. Próbował nadrobić czas, w którym obserwował Killyamę.

- Zadzwoń do Beth lub Lily i dowiem się, jakie one mają plany w tym czasie.

- A dlaczego po prostu nie spędzisz tego czasu ze mną?

- Nie będziesz miał przez to kłopotów?

- Nie, nie będę miał kłopotów - Train patrzył na jej pokerową twarz – wiesz już o tym, że jestem współwłaścicielem fabryki, prawda? Mógłbym mieć kłopoty, gdybym w tym czasie nie pracował, a nie dlatego, że pozwoliłem ci tu być ze mną.

- Skąd miałabym wiedzieć...

- Jonas jest dobry, tak dobry jak Crash. Jestem pewien, że kazałaś mu mnie sprawdzić, pomimo tego, że Hammer i Jonas znają mnie od czasu naszej wspólnej służby w wojsku.

- Crash wykonuje beznadziejnie swoją pracę. Nie postawiłabym nawet centa na to, co on może się dowiedzieć.

Jej beztraska odpowiedź sprawiła, że Train potrząsnął głową.

- Nie potrzebowałem Crasha, żeby mi powiedział, czy mnie sprawdzałaś. Nigdy mnie nie zapytałaś co się stało z moim ojcem, kiedy powiedziałem ci, że zabił moją rodzinę.

- Nie musiałam pytać, bo wiem, co się z nim mogło stać.

- W takim razie jesteś mądrzejsza od detektywów, którzy od lat usiłują mnie oskarżyć.

- Jesteś na tyle mądry, że wiesz, że nie mają szans na to, aby kiedykolwiek mogli oskarżyć cię o to zabójstwo. Co byś zrobił, gdyby nie uciekł ze szpitala psychiatrycznego, do którego posłano go na badania?

- Nigdy się tego nie dowiemy, prawda?

- Chyba nie. Czy zamierzasz dłużej prowadzić tę gadkę-szmatkę, czy może już zaczniesz zarabiać pieniądze? potrzebuję nowej pary butów.

Train otworzył przed nią drzwi.

- Myślę, że masz wystarczająco dużo butów. Nie widziałem cię w tej samej parze, odkąd cię poznałem.

Przewróciła oczami, patrząc w niebo.

- Mieszkasz z tymi wszystkimi sukami i nadal jeszcze tego nie wiesz. Kobieta nigdy nie ma wystarczającej ilości butów.

- Przyznaj, że twój fetysz to buty - żartował Train, a pracownicy obserwowali ich, gdy szli przez fabrykę.

- Jeśli obserwujesz moje buty, to nie ja jedna mam ten fetysz.

Train przysunął drugi stołek, żeby mogła usiąść obok niego, a kiedy usiadła, odepchnęła się obcasem, żeby obrócić stołek i popatrzeć na wykonywaną wokół niej pracę.

Train usiadł i zajął się zamówieniem, które miał zrealizować, zanim wyszedł na przerwę.

- Więc, co mamy robić?

Train oderwał swoją uwagę od formularza zamówienia, by spojrzeć w jej zainteresowane oczy.

- Pomożesz mi?

- Dlaczego nie? Nie mam nic lepszego do roboty. Salon jest dziś zamknięty. Sex Piston jest w domu z Rocky i Star, bo złapali jakiegoś wirusa. Fat Louise i T.A. są w pracy, a Crazy Bitch dzisiaj zabrała się do sprzątnięcia swojego mieszkania.

- Nie zgłosiłaś się na ochotnika, żeby pomóc Crazy Bitch?

- Do diabła, nie. Niektórzy z braci przyjechali do niej wczoraj wieczorem. Zrujnowali jej mieszkanie, więc kilka z nich tam zostało, żeby posprzątać bałagan.

- Jej strata jest moim zyskiem. Jeśli chcesz mi pomóc, to mam dużo pracy, żeby cię zająć.

Train zdecydował, że on będzie kompletować produkty z zamówienia, a Killyama będzie jej pakować i adresować do wysyłki. Poszukał jakiegoś mniejszego zamówienia, które trzeba było skompletować, a następnie znalazł wymagane produkty. Gdy jej pokazał, jak je spakować, zaczął realizować kolejne zamówienie.

Była szybka. Killyama zdążyła już wszystko spakować, gdy wrócił na swoje stanowisko, ustawiając zestaw toaletowy na stole.

- Jak, do cholery, mam to spakować?

Stając przed jej stanowiskiem położył na stole duże płaskie pudełko, które trzeba było złożyć i pokazał jej, jak użyć szerokiej taśmy, żeby skleić krawędzie i zamknąć dno.

- Rozumiem - włożyła zestaw toaletowy do środka.

- Używamy popcornu, więc to nie będzie się przesuwac w pudełku.

- Popcorn?

- Pokażę ci.

Podniósł pudełko, niosąc go do komputera, który stał kilka cali od jego stępu. Ustawiając pudełko pod maszyną, nacisnął przycisk, który pozwolił syntetycznemu popcornowi wypełnić pudełko.

- To jest super.

- Zobaczmy, czy dalej będziesz uważać, że jest to fajne, gdy zapakujesz tysiące paczek.

- Przekażę to dalej. Następnym razem, kiedy Rocky lub Star puszcza pawia, to dam dzień wolny Sex Piston.

Train zobaczył, że Jewell wychodzi z biura i powiedział do Killyamy:

- Zaraz wracam.

Do tego czasu, zanim skończył robić to, co Jewell miała do zrobienia i przełączył telefon na swoje stanowisko pracy, Killyama miała już spakowane trzy rzędy paczek i czekała tylko na niego, żeby je sprawdził, zanim zaklei paczki.

- Jesteś szybka. Jeśli zechcesz rzucić polowania na uciekinierów, to cię zatrudnię.

- Last Riders zwolnią cię, jeśli tak się stanie.

Train usiadł obok niej.

- Nie, nie zwolnią. Dadzą mi podwyżkę.

- Facet, czy podkradasz Riderowi tę jego badziewną wodę kolońską? wiem o tym, że nie mogą mnie znieść.

- Nie, skarbie, mogą - upierał się Train.

- Ember wygląda tak, jakby potrzebowała twojej pomocy.

Widział jej ból, który starała się zamaskować, kiedy wstała, obracając krzesło.

Train zaniósł dużą paczkę do koszyka pocztowego dla Ember, a kiedy wrócił, Killyama pracowała już przy innym zamówieniu. Potem ponownie ktoś go wezwał. Gdy Jewell wyszła,

to on musiał rozwiązywać wszystkie problemy, które mieli robotnicy. Gdy pomagał Riderowi naprawiać maszynę pocztową, Killyama postukała go w plecy.

- Skończyłam pakować zamówienia, które były na twoim biurku. Masz ich więcej?
- Skończyłaś z całym ich stosem?
- Tak, a Stori sprawdziła mi te paczki, aby upewnić się, że je dobrze zapakowałam.

- Możesz mi pomóc z moimi zamówieniami, póki ta maszyna nie zacznie znowu działać.

Rider przetarł poplamioną atramentem dłonią po swoim policzku. Killyama podniosła dół jego T-shirta, aby zetrzeć plamę.

- Co będę za to miała, jeśli to zrobię?

Train nigdy nie widział, żeby Rider był podenerwowany. Gdyby sam tego nie widział, nie uwierzyłby, że jest to możliwe.

- A co byś chciała?
- Kiedy są twoje urodziny?
- Czemu cię to interesuje, kiedy są urodziny Ridera? – Train zmrużył oczy, patrząc na nią.
- Ponieważ chcę na nich być. Wy, faceci, dostajecie dużo fajnego gówna.
- W przyszłym miesiącu - odpowiedział Rider.
- Skończę dla ciebie twoje zamówienia, jeśli dasz mi coś, czego nie będziesz chciał.
- Jeśli ja tego nie będę chciał, to dlaczego ty to chcesz dostać? - zapytał podejrzliwie.
- Nie jestem tak wybredna, jak wy, dupki. Mamy umowę?

Rider skinął głową.

- Tak, ale tylko jeśli chodzi o coś, czego ja nie będę chciał.
- W porządku. Gdzie jest twoje stanowisko pracy?

Rider wskazał na zaplecze fabryki.

- Widzę, kto z was ma mózg.
- Dlaczego? - Rider popatrzył na nią, a potem na Traina.

Train wzruszył ramionami, nie wiedząc, co Killyama ma na myśli.

- Jesteś frajer. Stanowisko pracy Traina znajduje się przy paczkach, rozsiewaczu popcornu i wózku pocztowym. Ty musisz praktycznie przejść przez całą fabrykę za każdym razem, gdy potrzebujesz tych rzeczy.

Train pochylił się, patrząc na maszynę pocztową, gdy Killyama wyruszyła w kierunku stanowiska pracy Ridera. Rider wściekł się.

- Zamieniamy się stanowiskami.

- Nie miej do mnie pretensji. Dałem ci pierwszemu wybór, kiedy zaczęliśmy tu pracować – Train próbował powstrzymać się od śmiechu.

- Po tym, jak przekonałeś mnie do tego, przy którym teraz pracuję. Powiedziałeś mi, że jest dalej od biura Shade'a, a on nie pracuje już w biurze, więc możesz się ze mną zamienić ...

- Naprawdę chcesz, żeby Jewell obserwowała każdy twój ruch? Ona już wysyłała kilka sms-ów w twojej sprawie.

Train w końcu naprawił maszynę pocztową bez pomocy Ridera, który studiował układ fabryki, żeby mógł przenieść swoje stanowisko pracy bliżej potrzebnych mu urządzeń, ale w takie miejsce, żeby nie mógł mieć na sobie cenzurującego spojrzenia Jewell.

Przestał się zajmować tym, co robi Killyama, kiedy Stori przyszła, narzekając, że cieknie z lodówki z nasionami. Pomyślał, że Rider nie jest jedynym frajerem w fabryce. To zapewne z tego powodu Jewell chciała wziąć wolny dzień, żeby nie musiała się zajmować problemem naprawy tej lodówki.

Tak mu minęła reszta dnia. Od czasu do czasu widział Killyamę, gdy pracowała, ale kiedy pracownicy zaczęli wychodzić z fabryki, już jej nie widział.

Przeszedł przez fabrykę i już miał wyjść tylnymi drzwiami, żeby sprawdzić, czy może zdecydowała się zrobić przerwę, gdy zobaczył ją, że wychodzi z drzwi z napisem *PRYWATNE*.

- Jak się tam dostałaś? - Train zapytał ją ostro.

Jedynymi, którzy mieli klucz do tej części fabryki, to byli tylko członkowie założyciele. Nigdy nie pozwolono nikomu innemu wejść do środka.

- To było otwarte. Szukałem paczki nasion. Musiałem wejść do niewłaściwego pokoju.

Train zacisnął zęby z wściekłości po tym kłamstwie.

- Te drzwi nigdy nie są otwarte.

- Facet, nie wiem, co ci powiedzieć, były otwarte.

Spojrzał na nią gniewnie.

- Powiedz mi chociaż raz pieprzoną prawdę. Jak otworzyłaś drzwi?

Zmrużyła oczy i zacisnęła wargi.

- Ja. Nie. Kłamię. Co niby tak straszego się stało? Motory i samochody są tam ładne, ale nie są czymś, czego wcześniej nie widziałam.

- Ważną rzeczą jest to, że jeśli nie masz klucza, to nikt nie może tam wejść, więc i ty nie mógłabyś tam wejść, chyba że masz klucz.

Train spojrzął na swoje klucze, które były przymocowane do jego portfela widząc, że ten, który był od tych drzwi, nadal tam jest.

- Może otworzyłam zamek wytrychem - jej przemądrzała odpowiedź nie zmniejszyła jego gniewu.

- Nie, te drzwi są z litej stali, podobnie jak i zamek. Bez lampy lutowniczej nikt nie jest w stanie wejść przez te drzwi bez klucza. Co chciałaś tam zobaczyć?

- Szukałam n-a-s-i-o-n - Killyama przeliterowała – mam ci to przeliterować jeszcze raz?

- Nie, słyszałem to za pierwszym razem. Opróżnij kieszenie.

- Mówisz poważnie? Naprawdę myślisz, że kłamię?

- Opróżnij kieszenie, Killyama. Udowodnij mi to.

- Nie będę ci udowadniać żadnego gówna. Drzwi były otwarte. Czemu miałabym kłamać?

- Nie wiem - Train warknął z sarkazmem - dlaczego kłamiesz o czymkolwiek? Skłamałaś o wyjeździe na obóz treningowy Browna. Skłamałaś o pracy w salonie Sex Piston. Cholera, kłamiesz nawet na temat tego, co jesz na śniadanie, jeśli nie chcesz, żebym to wiedział, chociaż powiedziałem ci, że kłamstwo jest dla mnie łamaczem zasad.

- Kłamię tylko wtedy, gdy to ciebie nie dotyczy. Nie potrzebuję, żebyś mnie obserwował! - warknęła.

- Cóż, to już nie będzie dla ciebie problemem.

- Co przez to rozumiesz?

- To znaczy, że skończyłem z tobą. Nie będę cię przedkładał nad bezpieczeństwo klubu.

- Nie kłamię, Train.

- Nie wierzę ci. Czy zamierzasz opróżnić kieszenie, czy też muszę ci pomóc je opróżnić?

Musiał dać jej tę ostatnią szansę, modląc się, żeby opróżniła kieszenie i udowodniła, że nie okłamuje go.

Skrzyżowała ręce na piersi.

- Pieprz się.

- Nie każ mi tego robić, Killyama, po prostu oddaj mi klucz, a zapomnę o tym.

Ponownie dał jej szansę na uratowanie się. Takiej szansy nigdy nie zaproponuje żadnemu mężczyźnie, czy kobiecie.

- Nie.

Train westchnął i skinął na Ridera, który podszedł do Killyamy, gdy się kłócili. Zauważyła jego ruch zbyt późno, żeby zdołała zareagować, gdy Rider złapał ją w niedźwiedzi uścisk, przyciskając jej ręce do boków.

- Zamknąłeś drzwi wejściowe? – Train zapytał Ridera.

- Tak - Rider wyglądał na równie wściekłego jak on.

Train złapał stopę Killyamy, kiedy próbowała go kopnąć, przytrzymując ją na biodrze. Podszedł do niej od tej strony, gdzie nie mogła użyć wolnej nogi i wsunął rękę do kieszeni,



którą miał najbliżej, była pusta. Miał więcej trudności z drugą kieszenią, ale w końcu mu się udało, okazało się, że również jest pusta. Killyama nie ruszała się, gdy zaczął przeszukiwać jej kieszenie z tyłu.

- Kurwa mać - Train warknął, swyszarpując się od niej i dotykając krwawiącej ręki - ugryź mnie jeszcze raz, a zadzwonię do Viper, żeby to on cię przeszukał.

Splunęła mu w twarz, gdy sprawdzał jej tylne kieszenie, ale nie ugryzła go już ponownie.

Gdy skończyli ją sprawdzać, wsunęła T-shirt z powrotem do dżinsów, mówiąc zimno:

- Mówiłam ci, że nie mam klucza.

- Czy masz swój klucz? – Train zapytał Ridera.

- Sprawdź mój brelok, leży na moim biurku.

Train kiwnął głową, wskazując Killyamę.

- Nie pozwól jej odejść.

- Nie mam takiego zamiaru - powiedział zimno Rider, gdy Train przeszedł przez salę do miejsca, w którym znajdowało się stanowisko robocze Ridera, wracając niósł w ręce brelok z kluczami.

- Czy on tam jest?

- Nie - odpowiedział Train, wpatrując się w Killyamę, która patrzyła na niego zimno.

Train włożył klucze Ridera do kieszeni.

- Przytrzymaj ją mocniej - ostrzegł.

Kiedy znów próbowała do kopnąć, złapał obie jej nogi. Wykorzystując całą swoją siłę, udało mu się przygwoździć jej uda do boku jedną ręką, wolną ręką sięgnął pod jej koszulkę i wsunął pod jej stanik. Przesunął palcami pod nim, aż wyczuł to, czego szukał i wyciągnął klucz. Puszczając jej nogi, cofnął się, pokazując klucz im obojgu.

- Pozwól jej odejść, Rider.

Rider puścił ją, jakby właśnie uwalniał grzechotnika.

- Czego szukałaś?

- Łazienki - włożyła rękę pod koszulkę, nie okazując wstydu, mimo dowodu jej oszustwa.

- Chcesz, żebym zadzwonił do Viper? - zapytał Rider.

- Nie, sam zadzwonię.

Train zadzwonił, a potem wpatrywał się w Killyamę, gdy wszyscy czekali.

Kiedy Train usłyszał pukanie do tylnych drzwi, otworzył je, aby wpuścić do środka Viperę i Shade'a. Potem stanął przy drzwiach, pozostawiając Viperowi porządnie sobie z tą sytuacją. Kiedy odmówiła przekazania mu klucza, stracił możliwość wstawiania się za nią.

- Skąd wzięła ten klucz? - spytał ponuro Viper, wpatrując się w klucz przekazany mu przez Traina.

- Musiała go zdjąć z mojego breloka, kiedy mi pomagała w realizacji zamówień - wyjaśnił Rider, spoglądając na Killyamę, zanim odszedł jeszcze dalej od niej, jakby budziła jego odrazę, gdy był zbyt blisko niej.

- Jeśli chciałaś się dowiedzieć, co tam jest, to dlaczego nie zapytałaś o to Traina?

- Byłam po prostu ciekawa, w porządku? Nie zdawałam sobie sprawy, że to tak wielka sprawa, dopóki Train się nie wkurzył - wzruszyła ramionami, ale to Viperę nie wzburzyło, ale Train nie wytrzymał.

- Kiedy zobaczyłaś, że jestem wściekły, to dlaczego mi nie powiedziałaś, co zrobiłaś? – zapytał Train, wciąż mając nadzieję, że Killyama wyjaśni swoje zachowanie.

- Straciłam panowanie nad sobą.

- Straciłaś panowanie nad sobą? - Viper posłał jej zabójczy uśmiech.

- Tak. Co mogę powiedzieć? Łatwo wpadam w złość.

Jej bezceremonialne odpowiedzi sprawiły, że bracia zaczęli się gotować na wolnym ogniu. To jej zachowanie nie pomagało jej. Sprawiało, że rzecz zmierzała od złej do jeszcze gorszej.

Kiedy Viper podszedł do Killyamy, nie wzdrygnęła się, ale Train zobaczył krótki błysk

strachu na twarzy, zanim zdążyła zakryć go drwiącym wyrazem twarzy.

Viper minął Killyamę i podszedł do stalowych drzwi. Otworzył je i przywołał Shade'a i Traina, a następnie odwrócił się w stronę Ridera.

- Czy możesz ją przypilnować?

- Tak - odpowiedział Rider, gdy ich trójka przekraczała próg.

- Czy masz jakieś pojęcie, czego ona szukała? - zapytał Shade, gdy tylko drzwi się z nimi zamknęły.

- Nie - odpowiedział Train, wiedząc, że nie ma możliwości, żeby Killyama usłyszała ich przez dźwiękoszczelne ściany, chyba że drzwi byłyby otwarte.

- Nie wiem też, jak długo tu była - przyznał Train, patrząc na niego ze stoickim spokojem.

Tym razem miałby pecha, gdyby Viper nie wziął do niego kurtki, gdy mu ją zaoferuje. To on teraz dał Killyamie szansę na dwukrotną zdradę.

- Sprawdzę pokój bezpieczeństwa.

Shade poszedł do tyłu pokoju, mijając motocykle i samochody braci. Ten samochód, który Train pożyczył od Moona, był na podnośniku hydraulicznym, czekając na zmianę oleju.

Shade wyciągnął z kieszeni klucz, który miał tylko on i Viper i otworzył zamek. Train widział tylko, że zapaliło się światło, gdy Shade wszedł do środka i stali czekając na niego.

- Jak myślisz, czego szukała?

Train rozejrzał się po dużym pomieszczeniu.

- Mogłaby sprawdzać, czy rozpoznaje któryś z tych samochodów. Pożyczałem większość z nich, kiedy ją obserwowałem.

- To możliwe. Hammer i Jonas są na tyle doświadczeni, że mogli widzieć, jak ją śledzisz - Viper zgodził się z nim po namyśle.

Minęło pięć minut, zanim Shade do nich wrócił.

- Nie sądzę, żeby się tam dostała. Czegokolwiek szukała, to musiała być w garażu.

- No dobrze, więc może rzeczywiście próbowała zobaczyć, czy ją śledzisz, ale bracie, my nadal mamy problem.

- Wiem. Już jej powiedziałem, że jeśli nie przekaże klucza, to kończę z nią.

Viper skinął głową, zadowolony, że problem został rozwiązany.

- Przykro mi, wiem, że ci na niej zależy.

- Kocham ją, Viper, ale nie mogę sobie poradzić z jej kłamstwami.

- Tym razem nie zamierzam jej zakazywać wstępu do klubu. Ty wprowadziłeś ją do klubu, to teraz radź sobie z konsekwencjami.

- Tak zrobię.

Train rozumiał, co Viper chciał mu przez to powiedzieć. Train zamierzał wziąć na siebie winę za gniew Beth i Lily, ponieważ Killyama nigdy już więcej nie będzie mogła przebywać na terenie Last Riders.

Viper przeszedł przez zatokę, więc nie musiał już więcej spotykać się z Killyamą. Train w międzyczasie sprawdził samochody, żeby się upewnić, czy Killyama przy nich nie weszła.

- Jesteś taki milczący - powiedział Train do Shade'a, kiedy on nie wykonał żadnego ruchu, żeby wyjść, kiedy Train skończył.

- Zastanawiam się.

- O czym myślisz? Chciałbym to usłyszeć, bo jestem tak cholernie wściekły, że mógłbym rozwalić mur.

- Myślę, że ona czegoś szukała, ale nie wiem co i dlaczego.

Train skrzywił się.

- Powinienem był wiedzieć, że coś jest nie tak, kiedy pojawiła się tego popołudnia. Ona nigdy nie przychodzi, dopóki do niej nie zadzwonię, albo nie wyślę do niej sms-a.

- Nie miało jej tu dzisiaj być?

- Nie, rzekomo miała spędzać czas z Sex Piston. Powiedziała mi, że Rocky i Star złapali

wirusa. Uwierzyłem jej. Okłamała mnie i nie był to pierwszy raz. Zwykle kłamie, gdy jest z Hammerem i Jonaszem. Powiedziałem jej, że nie lubię jej polowania dla nagród.

- Dlaczego nie? Jest w tym dobra, cholernie dobra. Zdobyła reputację, na którą zasługuje. Poza mną, nie mogła trafić w lepsze ręce, niż Hammer i Jonas, kiedy nie jest z tobą - Shade przerwał, nim zaczął kontynuować – w każdym miesiącu Lily źle zarządza naszym rachunkiem bieżącym. Ona daje większość swoich czeków każdemu, kto przychodzi do kościelnego sklepu z ckliwa opowieścią. Co miesiąc, kiedy bilansujemy książeczkę czekową, nie chce przyznać się, co zrobiła, mówiąc, że kupiła nową parę butów lub nową sukienkę, mimo że wiem, że nie zobaczę żadnych nowych ubrań, ani butów. Kiedy jesteś w związku, to przyzwyczajasz się do tego.

- Już nie muszę - powiedział sztywno Train, podchodząc do drzwi - idziesz?

- Idź sam. Ja zamierzam tutaj jeszcze trochę posprawdzać. Nie muszę tam być z tobą, żeby usłyszeć, co masz zamiar jej powiedzieć.

Train poszedł do drugiego pokoju. Killyama siedziała na jednym ze stołów, który był używany do przedmiotów zamówionych jako prezenty. Machała nogami tam i z powrotem, a Rider stał obok niej, obserwując ją.

- Odprowadzimy cię do twojego samochodu – Train pokazał jej ręką w kierunku drzwi, nie zdradzając ani odrobiny emocji.

Killyama zeskoczyła ze stołu, a Train i Rider podążyli za nią tylnymi drzwiami, Rider pozostał za nimi w tyle. Ani razu nie popatrzyła na Traina, kiedy szli do jej samochodu.

Crash stał na ganku, przyglądając się im. Po wyrazie jego twarzy było widać, że już wie, co się stało.

- Killyama, powiedz mi prawdę. Dlaczego to zrobiłaś?

- Jak się mówi *odpieprz się* po francusku?

Train zaufał jej, oddał jej część siebie, której nigdy nie dał żadnej kobiecie, a ona każe mu się odpieprzyć?

- Mam nadzieję, że jaki by to nie był powód, dla którego to zrobiłaś, to był tego wart.

Killyama odwróciła się do niego plecami, gdy otwierała drzwi samochodu. Wsiadła bez słowa do środka i zamknęła drzwi.

Odchodziła od ich związku, sprawiając pozory, jakby była wolna od wszelkich trosk. Train żałował, że nie może powiedzieć tego samego o sobie. Potem jej przelotny rzut oka na niego, jaki dostrzegł w odbiciu jej szyby, zatrzymał jego myśli. Iskierka nadziei zamigotała w jego sercu. Migotała, ale nadał tam była.

Nadzieja, to była nić cienka jak pajęczyna, która łączyła każdego z jego przekonaniem. Mogła być wzmocniona wiarą lub przerwana, gdy była zbyt mocno napięta. Train wierzył w to, że Killyama miała jakiś ważny powód, żeby włamać się do pokoju na zapleczu, ale zmagał się z tą wiarą, nie znajdując powodu, który mógłby usprawiedliwić to, co zrobiła. Jedynym powodem, dla którego nić między nimi nie została jeszcze przerwana, to była jego miłość do niej. Jeszcze jeden skręt tej nici, a zostanie przerwana na zawsze.

Nie mógł odbudować swojej wiary w Killyamę bez jej wyjaśnień, a ona mu ich odmawiała, więc albo musiał znaleźć własne odpowiedzi, albo przeciąć nić.

Train oddał Riderowi klucze, zanim wsiadł na motor.

- Jedziesz za nią? - zapytał z niedowierzaniem Rider, kiedy zobaczył, że Train wsiada na motor.

Train uruchomił silnik.

- Nie. Po prostu jadę na przejażdżkę.

Ruszył z piskiem opon, wyjeżdżając z parkingu bez żadnego kierunku, pozwalając, aby wiara go poprowadziła.

## Rozdział 32

Train patrzył w okno sypialni, czekając, aż zapali się światło. Było jeszcze wcześniej, słońce weszło godzinę temu. Nie miał zamiaru budzić jej tak wcześniej, ale czekanie zaczęło już mu doskwierać.

Siedział na motorze w takim miejscu, żeby mogła go od razu zobaczyć, gdyby wyjrzała przez okno lub otworzyła drzwi, nie chciał jej przestraszyć, ale miał nadzieję, że zobaczy go, zanim będzie musiał zapukać do drzwi.

Była już ósma rano, gdy zobaczył, że zapala się światło w sypialni. Poczekał, aż zobaczy, że światło zaświeci się w kuchni, zanim zsiadł z motocykla i poszedł zapukać do jej drzwi.

- Train? Co tutaj robisz? - spytała Peyton otwierając siatkowe drzwi i patrząc na niego z wyrazem troski - czy z Killyama jest w porządku?

- Tak. Czy mogę wejść? chciałbym z tobą o niej porozmawiać.

Train nie spodziewał się, że pozwoli mu wejść, ponieważ widziała go tylko jeden raz, ale bez wahania otworzyła drzwi i zaprosiła go do środka.

- Robię kawę. Czy chcesz też filiżankę?

- Nie, dziękuję.

Train wyteżał swój mózg, próbując znaleźć sposób na rozpoczęcie rozmowy.

- Powiedziałeś, że chcesz ze mną porozmawiać o Killyamie? - podpowiedziała.

- Tak, ma'am. Widuję się z twoją córką od kilku miesięcy ...

- Wiem – ścisnęła mocniej węzeł paska, którym miała związany szlafrok.

- Zerwaliśmy wczoraj. Zrobiła coś, co uważam za naruszenie mojego zaufania ...

Peyton podniosła rękę do góry, powstrzymując go.

- Nie chcę znać szczegółów. Jeśli Killyama postanowiła więcej się już z tobą nie spotykać, to uszanuję jej prywatność. Nie będę próbowała wpłynąć na nią, żeby zmieniła zdanie.

- To ja z nią zerwałem. I to nie jej zdanie musi zostać zmienione, ale moje – Train patrzył na nią, żeby zobaczyła, co jest w jego sercu - kocham ją. Jestem z nią już od jakiegoś czasu, ale ona nadal mnie odpycha, kłamiąc. Wczoraj posunęła się tak daleko, że ukradła klucz mojemu przyjacielowi.

- Musiała mieć jakiś powód. Killyama nigdy wcześniej nikogo nie okradła – popatrzyła na niego zmartwionymi oczami.

- Dlatego tutaj jestem. Miałem taką nadzieję, że dowiem się od ciebie coś, czego Killyama nie chce mi powiedzieć.

- Nie.

Peyton weszła do kuchni, żeby nalać sobie kawy do filiżanki. Bez makijażu, Train mógł zobaczyć w niej Killyamę. Jej matka nie potrafiła tak zręcznie kłamać, jak jej córka.

- Przykro mi, że nie mogę ci pomóc. Jesteś pewien, że nie mogę zaoferować ci kawy?

- Nie, to czego chcę, nie jesteś w stanie mi dać.

- Zadzwoń do niej. Spróbuj z nią o tym porozmawiać... być może wtedy będziecie mogli dojść do porozumienia.

- Próbowałem, uwierz mi, próbowałem. Czy wiesz o jej przysiędze, że nigdy nie wyjdzie za mąż i że nie będzie mieć dzieci?

- Ona jeszcze zmieni zdanie – niepokój na twarzy Peyton pokazał mu, że dotknął bolesnego miejsca.

- Ona może udawać, że to tylko żart, ale ona to mówi poważnie. Próbowałem dowiedzieć się, dlaczego ona nie chce mieć przyszłości ze mną, ani z żadnym mężczyzną, ale ona nie chce o tym rozmawiać. Mężczyźnie można powiedzieć nawet kilka razy, żeby się odpieprzył, zanim posłucha. Albo ty mi pomożesz, albo, tak mi dopomóż Boże, wyjdę za te drzwi i nie oglądnę się za siebie

Train dał Peyton taką samą szansę, jaka dał Killyamie. Jeśli mu nie pomoże, to uzna ten związek za skończony i pozwolił jej zobaczyć tę prawdę w swoich oczach.

W oczach Peyton pojawiły się łzy, gdy drżącą ręką odstawiła filiżankę z powrotem na blat.

- Dasz mi kilka minut? Muszę się ubrać. Jest coś, co moim zdaniem, powinieneś zobaczyć. To zajmie mi tylko chwilę – usprawiedliwiła się.

- W porządku.

W tym momencie był gotów zrobić wszystko, żeby rzucić trochę światła na zachowanie Killyamy.

- Nie spiesz się, mam czas.

Peyton skinęła głową, a potem przeszła wąskim korytarzem przyczepy do swojej sypialni, podczas gdy Train usiadł na ławce przy kuchennym stole. Stamtąd mógł patrzeć przez okno w kuchni. Nieomal oczekiwał, że zobaczy migające niebieskie światła lub samochód Hammera i Jonasa. Zaproponowałby jej, że odejdzie, ale mógłby tym przestraszyć Peyton, a ona mogłaby skorzystać z okazji, żeby zadzwonić na policję lub do kogoś, komu mogłaby zaufać.

Kiedy wróciła, miała na sobie spodnie i niebieski sweter z kapturem. Była to wczesna wiosna i poranki były jeszcze chłodne.

- Rano trawa jest jeszcze wilgotna - wyjaśniła, gdy Train obserwował, jak zakłada buty gumowe, zanim podeszła do drzwi - gotowy?

- Tak.

Kiedy wyszli z przyczepy, zaczęła się wpatrywać w jego motocykl, jakby nigdy przedtem go nie widziała.

- Nie przyjechałeś ciężarówką.

- Nie. Dokąd jedziemy?

Train wsiadł na motor, wyciągając rękę, by wziąć jej rękę.

- Do mojego studia. Droga jest tam jeszcze gorsza... możemy tam iść.

- Wsiadaj, pojedę powoli - obiecał Train.

Peyton złapała go za rękę, niepewnie siadając za nim. Potem z wahaniem położyła dłonie na jego bokach.

- Trzymaj się - ostrzegł Train, gdy ruszył motorem, zakręcając na podwórku, zanim ruszył w kierunku, w którym ciągnęła się zniszczona droga.

Peyton miała rację, szybciej by tam doszli, ponieważ prawie dziesięć minut zajęło mu, zanim dojechał do przyczepy, która stała przy drodze. Spodziewał się, że będzie taka sama, jak ta Peyton, ale tak nie było. Była znacznie większa i nowsza, a już na pewno w lepszej formie.

- Używasz tej przyczepy na swoje studio?

- Tak, wiem. Killyama chce, żebym w niej zamieszkała, a mojej przyczepy używała jako studia – powiedziała Peyton, kiedy zsiadła z motoru.

Train poszedł za nią do drzwi przyczepy. Ta przyczepa nie miała werandy z przodu, a do środka wchodziło się po schodkach z kamienia. Peyton pierwsza szła po schodkach i otworzyła drzwi, wchodząc do środka, a wtedy Train wszedł tam za nią.

Nie tylko wyglądem różniły się od siebie te dwie przyczepy. Ta, do której teraz weszli, była bardziej przestronna i nowocześniejsza. W swojej przyczepie Peyton miała małą kabinę, w której stał mały stół, a w tej stał stół z sześcioma krzesłami, w salonie stała narożna kanapa, na której mogłoby się łatwo pomieścić kilka osób i był nawet kominek, który Peyton bez trudu otworzyła i przekręciła przełącznik, żeby kominek zacząć grzać. Train próbował ukryć wyraz swojej twarzy przed jej doświadczonymi oczami.

- Lepiej się czuję w swojej przyczepie, ale czuję się winna, że ta się marnuje.

- To nie jest marnotrawstwo, jeśli jej używasz.

- W głównej sypialni zrobiłam sobie studio. Tam jest.

Przeszli korytarzem, który był wystarczająco szeroki, żeby dwie osoby mogły iść obok

siebie, prowadzącym do drzwi na jego końcu.

Peyton sięgnęła do klamki, ale zawahała się przed otwarciem drzwi.

- Killyama jest jedyną osobą, która była w środku. Ufam ci, Train. Nie wiem dlaczego ... ale ci ufam

- Wszystko, co zobaczę lub usłyszę, pozostanie między nami. Daję ci na to słowo honoru. Uśmiechnęła się cierpko.

- Honor? To oznacza różne rzeczy dla różnych ludzi. Mam nadzieję, że dla ciebie to coś znaczy.

Skinął głową.

- Znaczy.

Spojrzała na niego badawczo. Musiała być zadowolona z tego, co zobaczyła w jego oczach, ponieważ otworzyła drzwi, weszła do środka i pozwoliła mu wejść.

Train wszedł i potem oparł się o drzwi. Rzeźby, które chciał kupić, były tutaj. Zdjęcia nie oddawały im sprawiedliwości w tym, co teraz mógł zobaczyć.

- Rae nigdy nie lubiła, żeby jej robiono zdjęcia, nawet jako dziecko. Płakała lub robiła miny za każdym razem, kiedy próbowałam ją fotografować. Łatwiej mi było przekonać ją do pozowania, mimo że czasami potrzeba było kilku sesji, żeby rzeźba uzyskała wygląd, który chciałam uchwycić.

Rząd po rządzie stały powtarzające się rzeźby Killyamy, obrazujące jej wzrost od dziecka do niezależnej kobiety, którą była dzisiaj.

- Są piękne.

Nawet słowo wypowiedziane na głos nie oddawało piękna rzeźb, które Peyton stworzyła. Wyglądało to tak, jakby każda z tych statuetek ukazywała tę część Killyamy, której nie chciała nikomu pokazać. Była tam odwaga, którą pokazała, kiedy uratowała życie Lily i Winter, było tam jej poczucie humoru, które zawsze wywoływało jego uśmiech, był tam też i jej upór, który doprowadzał wszystkich do szaleństwa. Train wpatrywał się w nie wszystkie, nie dotykając żadnej z nich, gdy szedł wzdłuż półek, aż doszedł do końca.

- Tę właśnie skończyłam w zeszłym tygodniu.

- Czy mogę ją dotknąć? - zapytał szorstko.

- Tak, ale bądź ostrożny.

Skinął głową, delikatnie ją podnosząc.

- Zajęło mi to kilka dni, nim zdecydowałam z jakiego materiału chciałabym ją wyrzeźbić. Zwykle rzeźbię w brązie, ale znalazłam kawałek szmaragdowego steatytu, który do mnie przemówił - roześmiała się nerwowo - wiem, że to brzmi głupio.

Train nie mógł powiedzieć słowa. Trzymając statuetkę ostrożnie, patrzył z podziwem na ekspresję, która udało jej się pokazać.

- Możesz ją wziąć, jeśli chcesz.

Train podniósł głowę w reakcji na jej ofertę.

- Tak, chcę ją. Zapłacę ci za nią. Ile za nią chcesz?

Emocje, które odczuwał, nie były łatwe dla człowieka takiego jak on, ale statuetka, którą trzymał w ręce, uniemożliwiała utrzymanie ich w ryzach.

- Nie mogę za nią przyjąć twoich pieniędzy.

Delikatnie wyjęła statuetkę z jego rąk i podeszła do okna, podnosząc statuetkę do góry, żeby zaświeciło na nią poranne słońce.

- Rae mówiła o tobie, kiedy do niej pozowała. Wiem, że ona cię kocha. Może ci tego nie powiedziała, ale taka jest prawda.

Train poczuł, jak wąła nic jego nadziei wzmacnia się.

- Czy wiesz, dlaczego ukradła klucz mojemu przyjacielowi?

Potrząsnęła głową.

- Nie - potem energicznie postawiła rzeźbę na stole roboczym, na którym leżały rysunki -

ale wczoraj rano przyjechali Hammer i Jonas i powiedzieli mi, że mają się spotkać z Killyamą. Nie chcieli wejść do środka, więc czekali na nią na werandzie, dopóki nie przyjechała.

Potarła skronie palcami, gdy opowiadała, co się stało.

- Byłam w kuchni i nie mogłam wiele usłyszeć ...
- Co słyszałaś? - Train podeszedł bliżej stołu.
- Błagała Jonasa, żeby nie mówił jej czegoś o Last Riders.

Train poczuł, jak jego żołądek ściska się ze strachu. Last Riders mieli wiele sekretów. Jeden w szczególności, który mógłby zniszczyć cały klub, został pochowany w odległości mili od klubu, na ich dużej posiadłości. Nie było mowy, żeby Hammer lub Jonas mogli się o nim dowiedzieć, ponieważ o tym wiedzieli tylko członkowie założyciele. Nikt z pozostałych braci o tym nie wiedział. Każdy z nich: Razer, Shade, Knox, Lucky, Cash, Rider, Viper, czy Train zabiłby każdego, kto spróbowałby poznać ten sekret.

Cash i Shade znaleźli to miejsce, kiedy szukali Gavina po jego zaginięciu. Obawiając się, że mógł zostać zgubiony lub zraniony, przeszukali całe zbocze góry, znajdując dwie ogromne skały pokryte mchem, przez które musieli się przecisnąć, aby wyjść z drugiej strony na dużą równinę, otoczoną skałami z trzech stron i górą z tyłu. Mężczyźni doszli do wniosku, że musiał tu być krater, który z czasem został wypełniony.

- Słyszałaś, co powiedział Jonas? - zapytał.

- Nie. Poszli do SUV-a Hammera i pozostali tam prawie godzinę. Kiedy wyszła, poszła do samochodu i wyjechała. Hammer i Jonas przyszli zjeść lunch, ale zachowywali się tak, jakby wszystko było w porządku.

- Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś.

Wyglądała tak, jakby chciała jeszcze coś powiedzieć, ale nie mogła się na to zdecydować.

- Wiem, że widziałas mnie tylko raz, ale ja zawsze dotrzymuję słowa. Możesz mi zaufać - zapewnił ją Train.

- Mam nadzieję, że tak. Nie tylko mnie byś zranił, jeśli złamiesz swoje słowo.

Wyprostowała się, jakby wzmacniała swoją odwagę. Potem podeszła do jednej z dwóch szaf w pokoju.

Nie poruszył się, intuicyjnie wiedząc, że nie chce, żeby zobaczył, co jest w środku, kiedy otworzyła drzwi szafy. Jednak nie mógł powstrzymać się od zerknięcia, zauważając kolejne półki z małymi rzeźbami.

Wzięła jedną z nich z półki, podeszła do stołu i postawiła ją obok statuetki Killyamy.

Kiedy Train patrzył na twarz mężczyzny, minęła chwila, gdy podziwiając tę statuetkę, zdał sobie sprawę, że ta twarz jest mu znajoma. Próbował ustalić, do kogo należała, ale nie mógł sobie przypomnieć.

- Kto to jest?

- Może to ci pomoże - Peyton wrócił do szafy - Rae nie pozwoliła mi niczego zatrzymać. Ona nie chce tego widzieć.

Sięgnęła do górnej półki i wzięła z niej album ze zdjęciami, po czym wróciła do stołu i przesunęła swoje rysunki na bok. Otworzyła album i Train wpatrzył się w zdjęcie, które miał przed sobą.

- Major Timothy Cooper - powiedziała Peyton.

- Wiem kim on jest... był w SEAL. Nigdy nie służyłem z nim, ale każdy, kto był w SEAL, go zna. To on zainspirował setki mężczyzn do wstępowania do marynarki wojennej. Zdobył medale, które są prawie niemożliwe do zdobycia.

- On jest ojcem Rae.

Peyton przerzuciła następną stronę. Na tym zdjęciu major trzymał na ręku płaczące dziecko, a Peyton spoglądała z miłością na mężczyznę, który nie okazywał żadnej dumy, ani uczucia dla maleńkiego niemowlęcia, które trzymał.

- Poznałam go, gdy miałem szesnaście lat. Mieszkałam wtedy z ciotką i wujkiem, ponieważ

moja matka zginęła w wypadku samochodowym

- Pewnego dnia, gdy biegałam, jakiś mężczyzna próbował mnie zepchnąć ze ścieżki. Timothy go powstrzymał. Pomógł mi wrócić do domu i został przy mnie, dopóki ciotka nie wróciła do domu.

Ruchem pełnym gracji przesunęła palcami po zdjęciu, widać było miłość w musnięciu jej palców.

- Byłam nim zafascynowana. Spotkałam go kilka razy, kiedy wychodziłam biegać, a on przystawał, żeby ze mną porozmawiać. Któregoś razu odprowadził mnie do domu - spojrzała znad obrazu, rumieniąc się - i zaprosiłam go do środka.

- Wtedy nie wiedziałam, że był żonaty. Prawdę mówiąc, tak się w nim zakochałam, że i tak nie sądzę, żeby to miało dla mnie jakieś znaczenie. Powiedział mi, że jest w separacji z żoną. Potem, kiedy został wybrany na jednego z pilotów prezydenta, powiedział mi, że musiał wrócić do żony, ponieważ prezydent nie zgodził się na obecność w jego otoczeniu nieżonatych mężczyzn. Tak mi powiedział.

Peyton była szesnastolatką, którą wykorzystał mężczyzna w wieku Traina i był przez wszystkich szanowany. Gdyby plotki o niej się rozeszły, to jego kariera byłaby skończona.

- Wciąż pamiętam tamten dzień. Wstydzę się przyznać, ale błagałam go, żeby mnie nie opuszczał. Powiedziałam mu, że jestem w ciąży i nie wiedziałam, co robić. Ciotka i wujek nie wiedzieli o nas. Oni mnie tam nie chcieli, a tym bardziej nie pomogliby mi wychowywać dziecko.

Przerzuciła kolejną stronę.

- Kupił przyczepę i ziemię, żeby ja na niej postawić. Timothy obiecał mi, że kiedy tylko będzie mógł, to będziemy mogli widywać się częściej. Martwił się, że ktoś mógłby się o nas dowiedzieć. Nie obchodziło mnie to, najważniejsze, że mogłam go widywać. Byłam gotowa zrobić dla niego wszystko, co chciał.

- Kiedy przyjechał do Jamestown, to myślałam, że będziemy tam mieszkać razem, ale Timothy zawsze martwił się, że ktoś się o nas dowie, zwłaszcza gdy Rae dorastała i zaczęła nazywać go tatusiem. Za każdym razem wtedy uderzał ją w rękę i poprawiał, żeby nazywała go Timothy.

Podniosła oczy.

- Nie możesz mnie nienawidzić bardziej, niż sama siebie nienawidzę. Nie mam dla siebie usprawiedliwienia, dlaczego pozwoliłam na to, żeby tak się stało. Nie miałam wtedy żadnych przyjaciół, ani rodziny, moja ciotka i wujek zmarli na raka. Tak się bałam, że Timothy odwróci się od mnie i Rae, że tolerowałam rzeczy, na które nigdy bym się nie zgodziła, gdybym była starsza.

- Poza tym, kiedy uderzył ją w rękę, nigdy jej nie dotknął w gniewie ... ani uczuciu. Rae go uwielbiała. Wyglądała przez okno, kiedy jej mówiłam, że nadchodzi i czekała, aż tu dotrze. W miarę jej dorastania, coraz rzadziej nas odwiedzał.

- Pewnego dnia, gdy Rae była w szkole, Hammer i Jonas przyszli do mnie z Tymoteuszem. Powiedział mi wtedy, że przyszedł ostatni raz, a Hammer i Jonas pomogą nam przenieść się do małego mieszkania. Załamalam się. Nie chciałam opuścić mojego domu.

- Następnego dnia Hammer i Jonas powiedzieli mi, że Timothy zmienił zdanie i możemy zostać. Potem widywaliśmy Timothy'ego bardzo rzadko, może dwa razy w roku - podczas gdy Hammer lub Jonas byli tu co drugi weekend.

Przeglądała stronę po stronie, wypełnione zdjęciami Rae, jako młodej dziewczyny.

- Killyama była bardzo dobrą uczennicą. Pokazywała Tymoteuszowi swoje oceny, kiedy przychodził, robiąc wszystko, co mogła, żeby był z niej dumny. To nigdy nie wystarczało. Kiedy była mała, powiedziała nawet Timothy'emu, że jak dorośnie, to chce iść do wojska, tak jak on. Odradził jej to, mówiąc jej, że nie ma tego, co jej potrzebne, żeby zostać żołnierzem.

- Była w szóstej klasie, kiedy poproszono zespół szkolny o inaugurację. Powtarzała, że



nowy prezydent nie będzie się przejmował tym, gdyby Timothy nie był żonaty. Ona ciągle wierzyła, że będziemy rodziną. Próbowалаm jej powiedzieć, że to się nie stanie, ale ona ciągle mi powtarzała: *Musisz tylko w to wierzyć, mamo. Ja tak robię.*'

- Kiedy wróciła do domu z tej podróży zespołu, to nie była już tą małą dziewczynką, która tam pojechała, do domu wróciła już młoda kobieta, której nie znałam.

Nagle zaczęła szlochać, przycisnęła dłoń do ust, żeby powstrzymać krzyk. Train objął ją ramieniem, dopóki Peyton nie opanowała się, żeby móc kontynuować.

- Killyama nigdy mi nie powiedziała, co tam się stało. Jonas mi powiedział, oni też tam byli. Powiedział, że uczniowie ustawili się w szeregu, aby uściskać dłoń prezydenta, a Timothy stał w takim miejscu, że musieli koło niego przechodzić. Kiedy Rae próbowała złapać go za rękę i porozmawiać z nim, odszedł od niej, jakby nigdy wcześniej jej nie widział.

- Ten drań ma szczęście, że nie żyje - ostry głos Traina sprawił, że Peyton zaczęła mocniej płakać.

- Chcesz poznać najbardziej chorą część? Nie powiedziałam mu, żeby się więcej u mnie nie pokazywał. Po prostu udawałam, że nic się nie stało, oprócz tego, że Killyama zostawała na noc lub cały dzień u przyjaciółki lub szła do Hammera, kiedy miał przyjechać Timothy i nie wracała do domu, dopóki nie wyjechał.

- W dniu, w którym został zabity przez żonę, roześmiała się. Śmiała się tak długo i mocno, że Hammer musiał zabrać ją na pogotowie. Powiedzieli, że to była histeria. Musieli ją dać lek uspakajający, żeby ją uspokoić.

- Pamiętam, kiedy go zabito - powiedział Train - pisały o tym wszystkie gazety. Wrócił do domu z misji, a jego żona siedziała na schodach, kiedy wszedł przez drzwi. Strzeliła do niego sześć razy.

- Tak - Peyton skinęła głową - Killyama... w tym czasie była już dorosła, a nie rozmawiali ze sobą od lat. Nie radziłam sobie z tym dobrze. Mimo że nie spędzałam z nim dużo czasu, tak bardzo za nim tęskniłam, że wstydzę się przyznać, ale zaczęłam brać narkotyki. Gdy Killyama się o tym dowiedziała, byłam już uzależniona i wykorzystywałam każdą możliwość, żeby je zdobyć. Nie chciałam przestać ich brać, wymykałam się nawet w środku nocy, żeby je dostać. Zabrała mi samochód, więc musiała mnie wszędzie zawozić. Kiedy jej nie było, szłam tam, gdzie mogłam spotkać dealera.

- Pewnej nocy wymknęłam się, a gdy potem wróciłam do łóżka, straciłam przytomność. Hammer, Jonas i Killyama wynieśli mnie z domu i zawieźli do ośrodka rehabilitacyjnego. Gdy próbowałam stamtąd wyjść, powiedziała mi, że albo narkotyki, albo ona. Powiedziała mi, że zamiast niej wybrałam Timothy'ego i zapytała, czy teraz też wybiorę narkotyki, zamiast niej. Od tego czasu jestem czysta.

- Czy mogę zadać ci pytanie? - Train podał jej chusteczkę z biurka.

Drżąc ręką wytarła łzy.

- Niewiele już zostało tego, czego ci nie powiedziałam.

- Dlaczego wysyła prezenty pocztą, żeby nie mógł się dowiedzieć, od kogo pochodzą?

Dlaczego sama mi ich nie daje?

Peyton spojrzała na niego ze łzami w oczach.

- Gdy była małą dziewczynką i Timothy do nas przychodził, rysowała mu obrazki, których nigdy nie zabierał ze sobą. Gdy dorastała, oszczędzała pieniądze, żeby kupować mu prezenty. Ostatni raz, który pamiętam, jak dała mu prezent, to był zegarek, który mu kupiła. Zostawił go na stole w kuchni, kiedy wyszedł. Zwykle ukrywałam te prezenty, żeby nie ranić jej uczuć, ale tego nie widziałam, że tam został, kiedy wyszliśmy na zewnątrz, żeby się pożegnać. Wsiadł do samochodu, gdy zobaczyła, że nie ma go na ręce, więc mu powiedziała, że idzie mu go przynieść. Odjechał, kiedy już wychodziła przez drzwi.

Peyton zamknął album i zaniósł go do szafy. Potem otworzyła drugą szafę. Wyjęła małe pudełko, owinęła folią bębenkową statuetkę Killyamy i z miłością włożyła ją do pudełka, dając

je Trainowi.

- Pamiętaj, dałeś mi słowo, że nikomu o tym nie powiesz.

- Jej ojciec nie żyje, więc co by się mogło stać, nawet gdyby ktoś się o tym dowiedział?

Ona już się postarała, żeby nikt nie mógł odkryć, kim ona jest.

- Rae nie chce, żeby jego dzieci zostały zranione z powodu przeszłości Timoty'ego.

Train z niesmakiem pokręcił głową.

- To dlatego nie chciał, żeby poszła do wojska. Obawiał się, że wpadnie na swojego brata lub siostrę.

- Tak - Peyton przerwała, po czym powiedziała Trainowi - jeśli Rae wzięła klucz, to miała ku temu ważny powód. Nie wiem, co to mogło być, ale gdyby wiedziała, że to cię może zranić, to nigdy by tego nie zrobiła, jeśli to nie byłoby tak ważne. Nie mówię, że nie jest podstępna - Pan wie, dlatego jej nadałem ten głupi pseudonim. Mówię ci tylko, że kobieta na tej rzeźbie nie chciałaby, żebyś cierpiał.

- Zgadzam się. To jedna z rzeczy, którą teraz o niej wiem, dzięki tobie. Mogę teraz czekać, aż będzie gotowa, żeby mi powiedzieć - uśmiechnął się z wdzięcznością - czy podwieźć cię do przyczepy?

Peyton pokręciła głową przecząco.

- Nie. Myślę, że teraz popracuję przez jakiś czas. Jestem przyzwyczajona do chodzenia tam i z powrotem między przyczepami.

- Jeśli jesteś tego pewna - rozejrzał się wkoło i powiedział - powinnaś mieć tu założony alarm bezpieczeństwa. Jesteś tutaj sama...

- Jonas mi już go założył. Wyłączyłam alarm, kiedy tu wchodziliśmy.

- Zaufałaś mężczyźnie, którego dopiero niedawno poznałaś.

- Niezupełnie - wzruszyła ramionami - Killyama nigdy by mi cię nie przedstawiła, gdyby ci nie ufała. Moja córka jest dobrym znawcą charakterów. Znacznie lepszym, niż jej matka.

- Myślę, że zrobiłaś dobrze. Wychowałaś kobietę, z której możesz być dumna. Kobietę, którą mam nadzieję poślubić.

- Powodzenia z tym - uśmiechnęła się ciepło.

Train zaczął się śmiać.

- Będę potrzebował dużo szczęścia, ale myślę, że jednak mam szczęście.

## Rozdział 33

Mężczyźni o ponurych twarzach kolejno wchodzili do pustego budynku. Stał on pusty od lat, zanim nowy chłopak T.A. wynajął go dla niej. Powiedziała mu, że ten budynek potrzebny jej jest dla jej biznesu księgowego. On nie był zbyt mądry, skoro w to uwierzył, ale zadziałało.

- Tracker jest tutaj. Jesteśmy gotowi - powiedział Jonas do Killyamy - Hammer zakończy ładować sprzęt, jak skończy rozmawiać przez telefon.

- Dobrze, najpierw chcę z tobą porozmawiać.

Killyama zacisnęła dłoń tak mocno, że jej paznokcie zostawiły jej ślady na jej dłoniach. Stała z dala od mężczyzn, którzy sprawdzali broń.

- Wiem, że marnuję czas. Po prostu ... musisz mi najpierw coś obiecać. Gdy tam dotrzemy, to wiem, że jeden z was będzie chciał być przy mnie, ale nie dziś wieczorem. Dziś wieczorem, Train ma być na pierwszym miejscu.

- Nie ma mowy, do diabła! Trzymam się ciebie - krzyczał Jonas, gdy wszedł Hammer.

- Zrobię to, co trzeba, a potem się wydostanę z tego piekła. Planujemy to już od dwóch tygodni. Wiem, co mam robić. Jeśli jednak Train zostanie ranny... jeśli będę wiedzieć, że obaj

jesteście przy nim, to wiem, że wtedy wyjdzie z tego żywy.

Hammer zacisnął zęby.

- Wejście i wyjście, tak jak zaplanowaliśmy?

- Tak - Killyama skinęła głową - Jonas?

Skinął niechętnie głową.

- W porządku – warknął - ale sam sprawdzę twój sprzęt.

- Dobrze – na krótko ścisnęła im ręce, zanim wzięła telefon od Hammera - zrobmy ten pokaz na drodze.

\* \* \*

- Chcesz zagrać w bilard? - Rider zapytał Traina, kiedy po kolacji przechodził przez salę klubową.

- Nie, dziękuję. Idę teraz do swojego pokoju i przegładnę pocztę.

Train zaczął omijać Ridera gdy poczuł, że jedna z kobiet skacze mu na plecy.

- To wszystko, co teraz robisz. Daj spokój, zostań tu z nami przez chwilę – jej piersi otarły się o jego plecy - chcę zagrać w butelkę. Moon i Crash już powiedzieli, że zagrają.

- Nie potrzebujesz mnie, Stori. Innym razem. *Wtedy, gdy będzie tu Killyama* - pomyślał Train.

Pomagał Stori zejść ze swoich pleców, gdy poczuł, że jego telefon wibruje. Popatrzył na ekran i poczuł rozczarowanie, że to nie jest Killyama. Codziennie, w ciągu ostatnich dwóch tygodni miał nadzieję, że zadzwoni, by odpowiedzieć na liczne sms-y, które jej wysłał.

- Hej, Stud, co słychać?

- Co robisz dziś wieczorem?

- Nic. Czemu pytasz?

- Właśnie skończyłem twój motocykl. Chciałem się dowiedzieć, czy chciałbyś go teraz zabrać, żeby przejechać się na nim – Stud mówił to z entuzjazmem, jakby oczekiwał, że Train będzie również tym podekscytowany.

- Przyjadę jutro, żeby go zabrać, dzisiaj miałem ciężki dzień – przeszła mu już radość z oczekiwania na motor.

- Daj spokój, daj bratu zrobić przerwę. Musiałbym siedzieć w domu z czworgiem dzieci i żoną, która jest na mnie zła, bo zapomniałem przyjść na obiad. Przyjechałem na tym motorze do klubu. Bracia są chorzy z zazdrości.

- Czy Killyama tam będzie? - zapytał Train.

Nadajnik, który włożył do jej telefonu, pokazywał mu, że ona jest w domu.

- Nie. Myślę, że jest dzisiaj w domu.

- W porządku. Daj mi trzydzieści minut.

Może mógłby wykorzystać swój nowy motor jako pretekst do zatrzymania się przy jej mieszkaniu, żeby go jej pokazać, aby przełamać lody. Obiecał sobie, że poczeka jeszcze tylko tydzień, a potem weźmie sprawę w swoje ręce.

- Zapytaj Shade'a, czy nie zechciałby przyjechać z tobą. On również chciał, żebym i jemu zrobił motocykl. Już go dla niego naszkicowałem.

- Jeśli przyjechałeś moim nowym motocyklem do klubu Destruktors, to jak zamierzasz wrócić do domu?

- Za klubem trzymam zapasowy motor. Nie zapomnij wziąć swojej przyczepy, chyba że pozwolisz Shade'emu jechać na swojej suce - żartował Stud.

- Nie zamierzam mu nawet mówić, że tak powiedziałaś. Brat nie ma poczucia humoru. Daj mi jeszcze dodatkowe pięć minut, żebym mógł podłączyć przyczepę, a potem już będziemy w drodze.

Rozłączył połączenie ze Studem i wybrał numer Shade'a. Podeszedł do szafy w korytarzu, wyciągając kurtkę, gdy inni bracia zaczęli przesuwac meble, żeby mogli zagrać w swoją grę.

- Stud właśnie dzwonił - powiedział, gdy Shade odebrał – że mój motor jest gotowy do odbioru. Chce, żebyśmy przyjechali do Jamestown, żeby go zabrać. Wybierzesz się?

- Nie, kąpię Johna.

- W porządku. Przekażę Studowi. Powiedział mi, że ma już dla ciebie szkic tego motoru, który chciałeś kupić ...

- Poczekaj - Train mógł usłyszeć, jak Shade wyłącza wodę - Stud powiedział ci, że chcę kupić jeden z jego motorów?

- Tak, czy źle zrobił?

- Nie, ale minęło już trochę czasu, kiedy go o to zapytałem. Kiedy wyjeżdżasz?

- Idę teraz podłączyć przyczepę do ciężarówki. Czy pięć minut ci wystarczy?

- Daj mi dziesięć. Tyle potrzebuję, żeby wysuszyć Johna i ubrać go do łóżka.

- Brzmi nieźle.

Train wyłączył telefon, widząc, że Moon zakręcił butelką, która zatrzymując się, wskazała na Saszę.

- Na pewno nie chcesz grać? - Sasha już nie miała na sobie topu i stanika - Moon wyzwał mnie, żebym się odważyła zrobić mu laskę.

- Jak to się odważyła?

- Żebym się odważyła zrobić laskę zwisając z baru.

Moon już pomagał jej wejść na bar.

Train potrząsając głową na ich wybryki, powiedział im:

- Do zobaczenia później. Mam zamiar pojeździć na moim nowym motorze.

Mężczyźni nie zwracali uwagi na jego odejście, zbyt skupieni na Saszy.

Crash podniósł też i Stori na bar, żeby i ona mogła sprawdzić, czy potrafi to zrobić. Albo wkrótce będzie musiał odzyskać Killyamę, albo będzie musiał przestać patrzeć na zabawy braci, dopóki nie będzie mógł być Killyamą.

Skończył doczepiać przyczepę, kiedy Shade wyłonił się z ciemności.

- Jezus, cholernie mnie przestraszyłeś! - Train złapał się za serce - skąd ty, do cholery, przychodzisz? Nie widziałem cię, żebyś wyszedł z klubu lub szedł ścieżką.

- Musiałem zabrać moją torbę z fabryki.

Shade rzucił swoją specjalną torbę na tylne siedzenie ciężarówki.

- Pomóż mi włożyć mój motocykl na przyczepę. Pojadę z tobą w ciężarówce.

Z ostrzegawczego błysku w oczach Shade'a, Train zrozumiał, że nie ma zadawać żadnych pytań, tylko pomógł mu umieścić motor na przyczepie.

Kiedy wsiedli do ciężarówki i wyjechali z parkingu, Train miał właśnie zapytać Shade'a, do czego potrzebuje swojej torby, kiedy Shade powstrzymał go, kręcąc głową.

Train ścisnął mocniej kierownicę, martwiąc się tym, do czego zmierzali.

Shade włączył radio i wyjął długopis ze schowka. Train nie widział, co pisze w ciemności, a Shade nie próbował dać mu tej notatki, dopóki w mieście nie zatrzymali się na czerwonym świetle.

Train wziął od niego notatkę, czytając ją.

- *Nie pytałem Studa o kupno motoru* - zmiął ją w dłoni i oddał Shade'emu.

Kiedy światło zmieniło kolor na czerwony, wcisnął pedał gazu, notatka spowodowała szybsze bicie jego serca. Nie wiedział, dlaczego Shade nie chciał rozmawiać, ale nigdy w to nie wątpił, że on wie, co robi. To było oczywiste, że Stud wysłał mu prywatne ostrzeżenie, że Shade też ma przyjechać.

Stud nie wiedział o tym, że Shade był w tej samej jednostce sił specjalnych co Train, ale wiedzieli o tym Hammer i Jonas. Za każdym razem, gdy udawali się na misję, milczenie było obowiązkowe. Każdy z nich miał specjalny telefon, który nosili przy sobie przez cały czas. Ani on, ani Shade nie rozmawiali przez ten telefon ze swoim dawnym dowódcą z jednostki, którym był Hammer. Był ich dowódcą aż do ostatniej rundy rekrutacji, po której zakończył służbę.

Mogło to oznaczać tylko jedno, że była to specjalna misja, którą Hammer sam przeprowadzał. To była jedyna rzecz, która miała sens.

Train skręcił na parking Destruktors, manewrując ciężarówką z przyczepą obok rzędów motocykli. Na tyłach klubu zobaczył Studa, czekającego na nich na swoim motorze.

Gdy tylko Shade i Train wysiedli, Stud rzucił Trainowi kluczyk do jego nowego motoru.

- Zdejmijmy motor Shade'a z przyczepy. Hammer czeka.

Przy wspólnym wysiłku ich trzech, wyładowanie motoru Shade'a, zajęło tylko kilka minut. Następnie Shade zabrał swoją specjalną czarną torbę, zakładając jej paski na ramiona.

Gdy Shade miał już wsiąść na swój motor, Stud powstrzymał go.

- Weź mój motor. Ja pojedę na twoim.

Shade nie był zadowolony, ale zamienił motocykle, nie kłóćąc się.

Kiedy dojechali do końca parkingu, Stud kazał im się zatrzymać.

- Dajcie mi swoje telefony, wszystkie - Stud wyciągnął rękę.

Shade i Train spojrzeli na siebie. Już oddawali swoje życie w ręce Studa, gotowi podążyć tam, gdzie ich prowadził, a teraz chciał, żeby oddali mu ich jedyny sposób komunikowania się z Last Riders?

- Pospieszcie się! Musimy już jechać, albo wyruszą bez was - ostrzegł ich Stud.

Train poznał Studa, gdy zaczął spotykać się z Killyamą i już szanował tego mężczyznę, prawie tak samo jak Vipera. Dlatego obaj, i Train i Shade, oddali mu swoje cztery telefony, patrząc, jak wkłada je do kieszeni swojej kurtki.

- Kiedy tam dotrzemy, pokażę wam budynek, ale nie zatrzymam się. Drzwi będą otwarte. Niech Bóg będzie z wami, bracia.

Stud zwiększył obroty silnika, wyjeżdżając z parkingu.

Train i Shade jechali zaraz za nim, zastanawiając się, do jakiego piekła zmierzali.

Byli kilka mil od klubu, kiedy Stud pokazał duży budynek, a sam pojechał dalej, podczas gdy Train i Shade zwolnili, zatrzymując się na parkingu.

Train poczuł skok adrenaliny, gdy rozpoznał kilka samochodów, Hammera, Trackera i O'Neila. Wszyscy oni byli członkami ich elitarniej drużyny, co pokazywało, że była to misja na wysokim poziomie.

Shade spojrział mu w oczy, zanim przeszedł przez drzwi. Wtedy Train naprawdę zrozumiał, jak jest źle, gdy zobaczył tę ilość mężczyzn i ich uzbrojenie.

- Train i Shade już są - okrzyk Hammera wyciszył wszystkich mężczyzn.

- Czy ktoś umarł, a my o tym nie wiemy? - Train mruknął do Shade'a, czując chłód, który wędrował mu po kręgosłupie, gdy zobaczył spojrzenia mężczyzn, którymi ich obrzucili. Shade wzruszył ramionami obciążonymi torbą.

- Mam złe przeczucia w tej sprawie. Odkąd powiedziałeś mi, co ci powiedział Stud.

Podeszli na dużego stołu, na którym były rozłożone plany.

- Zaplanowałem 10 minut na wyjaśnienie wam, co się dzieje. Spóźniliście się i straciliśmy już trzy z nich, więc zaczynajmy. Zbierzcie się! - krzyknął Hammer.

Train przyglądał się, jak mężczyźni zostawiają to, co robili, żeby zebrać się wokół nich. Kiedy wstała kobieta, która siedziała z tyłu budynku i dlatego jej wcześniej nie widział, stracił nad sobą panowanie, wpadając w gniew.

- Dlaczego, do cholery, jest tu Killyama?

Train musiał pogodzić się z tym, że ściga przestępców w dwóch stanach, ale, do diabła, był pewny, że nie będzie znosić jej wyjazdów na misję, kiedy zostali obciążeni wystarczająco dużą artylerią, żeby mogli zająć mały kraj.

Killyama poczuła, jak ciemne oczy Traina wywiercają w niej dziury, kiedy podeszła do stołu dowodzenia. Kochała go, więc musiała znieść jego nienawiść do niej, dopóki ta misja się nie skończy. Wtedy ona wyjdzie z jego życia. Ponieważ ... to, co miał usłyszeć, zrani go już wystarczająco.

Mogła powiedzieć, że zarówno Shade, jak i Train spodziewali się, że uderzy Traina za to, co powiedział. Zamiast tego stanęła cicho obok Hammera.

- Killyama jest tutaj, ponieważ jest częścią tego zespołu. Dostała zadanie do wykonania, tak jak i tobie je dam. Jonas, przygotuj wideo.

Spojrzał w oczy Shade'a i Traina.

- Inni członkowie już widzieli to wideo. Shade, Train, przepraszam, ale to będzie dla was trudne do obejrzenia. Oczekuję, że zbierzecie się do kupy, kiedy opuścimy ten budynek. Mamy pracę, którą musimy wykonać, niezależnie od tego, jak osobiście nas to dotyczy. Zrozumiano?

- Tak jest, sir - odpowiedział Train i Shade.

- Dobrze - skinął głową tylko raz, po czym kontynuował – kilka miesięcy temu, Killyama, Jonas i ja aresztowaliśmy przestępcę. To było łatwe ujęcie. Jonas i ja zabraliśmy mu komputer z zamiarem oddania go na policję, ale już dawno temu odkryliśmy, że najlepszym sposobem na złapanie innych przestępców jest sprawdzenie tego, co mają na swoim komputerze. Czy to jest legalne? Nie, ale i tak to zrobiliśmy. Nigdy wcześniej nie uciekaliśmy się do takiego sposobu, ale gdy Jack Carter powiedział nam, że ma przyjaciół, którzy będą nas szukać, zaczęliśmy się obawiać o bezpieczeństwo Killyamy.

- Wiem, że niektórzy z was mogą uważać, że zagroziło to legalnemu skazaniu zbiega za zbrodnię pokazaną na tym filmie, ale ja, a i Jonas razem ze mną, tym się nie pieprzymy. A jeśli ktoś z was, zanim zaczniecie oglądać ten film, będzie chciał wyjść, to nie będę miał nic przeciwko temu.

Żaden z mężczyzn się nie ruszył.

- Ponieważ nikt nie idzie do drzwi, to będę kontynuował. Kiedy Jonasowi udało zalogować się na laptopie, znaleźliśmy dużo chorego gówna. Jack Carter był związany z mroczną siecią. Miał kilka filmów, które wywróciły mój żołądek, a niewiele jest rzeczy, których jeszcze nie widziałem. To Jonas był tym, który rozpoznał mężczyznę, którego dziś mamy uratować. Ten brat przeżył koszmar, ale tak czy inaczej, skończymy z tym dziś wieczorem.

Hammer skinął głową Jonasowi, który nacisnął przycisk odtwarzania.

Killyama nie mogła ponownie oglądać tego filmu. Za pierwszym razem nie była w stanie oglądać go do końca, wymiotując do torby, gdy siedziała na tylnym siedzeniu samochodu Hammera. Teraz zamiast patrzeć na film, patrzyła na reakcję Traina, próbując rozpaczliwie kontrolować własną reakcję. Kiedy twarz Traina wypełniła się nieznośną męką, złapał Shade'a, który stał pochłonięty własną rozpaczą.

- Och, Boże, to Gavin. Powiedz mi, że to nie Gavin!

- Nie mogę, bracie. To on.

Train zaczął sięgać po komputer. Killyama pomyślała, że to dlatego, że nadal nie mógł uwierzyć własnym oczom.

- To Memphis zabił Gavina. Przyznał się do tego! – krzyknął Train - torturowaliśmy tego sukinsyna. Dlaczego miałby przyznać się do czegoś, czego nie zrobił?

- Ponieważ wiedział, że był już martwym człowiekiem – powiedział Hammer.

- Powiedziałbym, że gdyby Memphis opowiedział ci, co robili Gavinowi, gdy go trzymali w niewoli, tortury, których użyliście na nim, wyglądałyby jak dziecięca zabawa przy tym, co zrobilibyście po obejrzeniu tego filmu.

Jonas włączył kolejny film wideo, który był tak samo chory, jak pierwszy.

Killyama martwiła się, że po tym, jak Train przyznał się tej grupie mężczyzn, że on i Shade brali udział w torturowaniu Memfisa, że mogą to wykorzystać przeciwko nim. Jednak przestała się martwić, gdy zobaczyła twarze mężczyzn. Gdyby Memphis jeszcze żył, to każdy mężczyzna w tym budynku chciałby go zabić.

- Powiedziałeś, oni? - zimny głos Shade przykuł jej uwagę.

- Tak, wiedziałem, że Memphis musiał mieć kogoś do pomocy, gdy Killyama powiedziała mi, że ciało wykopane za klubem Road Demons zostało zidentyfikowane przez badanie DNA.

W każdym miesiącu Killyama raz spotyka się z Lily i Beth na lunchu. Kiedy się ostatni raz spotkały na lunchu, poruszyła temat Gavina, pytając je, czy wiedzą, skąd pochodzą wyniki DNA, które zostały użyte do identyfikacji Gavina ...

- Crash wziął próbkę ciała na DNA i wysłał je do wojska, żeby sprawdzić to z zapisami, które mają w aktach - odpowiedział Shade, przerywając Hammerowi.

- Tak, Crash wykorzystał swoje umiejętności komputerowe zmieniając wyniki, żebyście wszyscy uwierzyli, że jest to ciało Gavina.

- Wyłącz tę taśmę, zanim ją wyrwę - zagroził Shade, mówiąc przez zaciśnięte zęby.

Jonas zamknął komputer jednym uderzeniem.

- Gdzie on jest? - zapytał Train.

- Wciąż z Road Demons. Crash musiał im dać znać, zanim Viper skontaktował się z nimi, prosząc o pozwolenie na poszukiwanie tam ciała Gavina. O ile mogę się dowiedzieć z e-maili Crasha, przywieźli go z powrotem do klubu około sześć miesięcy później. Ten głupi drań był tak zarozumiały, że nawet nie chronił swojego gówna, ponieważ wiedział, że jeśli któryś z Last Riders zechce się czegoś dowiedzieć, to i tak przyjdzie do niego.

Kiedy Train zbladł, Killyama odwróciła wzrok, nie mogąc patrzeć na wyraz winy wypisany na twarzach obu mężczyzn.

- Musimy skontaktować się z Viperem. Będzie chciał tu być - powiedział Shade, zanim Hammer zaczął kontynuować.

Jonas wsunął laptop pod pachę.

- Uważacie, że Gavin chciałby, żeby jego brat zobaczył go w takim stanie? Zrobili z niego ćpuna. Myślę, że tylko dlatego nadal żyje, ponieważ Road Demons traktowali go, jak swoją zabawkę. Myślicie, że jeśli Viper wejdzie tam i zobaczy, co zrobiono z jego bratem, to będzie stał spokojnie? Ohio to nie jest Treepoint, gdzie kontrolujecie szeryfa. Tych czterdziestu lub pięćdziesięciu martwych mężczyzn, którzy zostaną znalezieni w klubie motocyklistów, będzie tematem dla prasy.

Najpierw uwolnijmy Gavina, a potem możecie się mścić. Jestem pewien, że możecie coś wymyślić, kiedy będziecie gotowi. Killyama ułatwiła ci śledzenie Crasha, dopóki nie chcesz, żeby on o tym wiedział. Umieściła nadajnik na jego motocyklu. Jeden z moich, a nie to tanie gówno, które on założył na wasze motory, on wie nawet, kiedy każdy z Last Riders zatrzymuje się, żeby się wysikać.

- To dlatego wzięłaś klucz od Ridera? - zapytał Train, chociaż już znał odpowiedź.

- Tak, i wgrałam mu wirusa do portu, kiedy poszedł do toalety.

Bez skruchy przyznała się do oszustwa, którego nie odkrył, kiedy była w fabryce w to niezapomniane popołudnie.

Jej koszmary związane z Kane'm, próbującym ją zgwałcić i udusić, znikły w ciągu kilku dni, zastąpione przez koszmar związany z zakończeniem związku z Trainem. Nadal napełniają jej noce strachem, budząc ją w nocy, gdy widzi w ciemności wpatrzone w nią jego oskarżające oczy.

- Gdy tylko udało nam się włamać do jego komputera i dowiedzieliśmy się, gdzie jest Gavin, zadzwoniłem do mężczyzn, żeby oglądali ten film. Wszyscy stawiacie swoje życie i karierę na ostrzu noża. Ta akcja ratunkowa nie ma oficjalnej akceptacji. Dlatego, kiedy Jonas uświadomił sobie, że to jest Gavin, nie przekazaliśmy tego filmu władzom. Gavin już by nie żył, zanim policja zaczęłaby działać. A gdybyśmy zaczęli szukać dowodów, Crash kazałby go zabić. Jonas i ja nie powiedzieliśmy nawet Killyamie, dopóki nie byliśmy pewni, że to Crash jest autorem filmów i potrzebowaliśmy mieć dostęp do jego komputera, żeby to sprawdzić i wiedzieć na pewno.

- Moglibyśmy jeszcze pójść do gliniarzy w Ohio i zaryzykować, że tam Gavin przeżyje i że tam jeden z Road Demons nie strzeli mu w głowę, żeby powstrzymać go od zeznań, że nie przebywał u nich z własnej woli. Train, Shade, jeśli w inny sposób chcecie to przeprowadzić,

to zmienimy ten plan.

- Nie, wchodzę w to - Train zaczął zdejmować kurtkę, żeby się przygotować.

- Byłem gotowy jechać już pięć minut temu. Pokaż nam plan - dodał Shade.

Gdy mężczyźni zbliżyli się do stołu, Killyama nie podeszła razem z nimi. Nie musiała słuchać, jak Hammer i Jonas ponownie przedstawiają plan. Omawiali go tak wiele razy przez ostatnie trzy dni, że miała już wyryty w pamięci każdy pokój i drzwi w klubie Road Demons.

Dojazd do klubu zajmie im cztery godziny. Muszą tam przyjechać w wyznaczonym czasie, żeby mogli dotrzeć do klubu w środku nocy, gdy, taką mieli nadzieję, większość Road Demons już będzie spać.

Jonas dał mężczyznom bezprzewodowe zestawy słuchawkowe, przypominając im, żeby mieli w pogotowiu gogle noktowizyjne.

- Kończcie się ubierać, za trzy minuty wyjeżdżamy. Train, przejmujesz prowadzenie.

Shade, gdy będziesz miał dobry widok na Road Demons, postaraj się oddać czysty strzał. Będą mieli wtedy wystarczająco duży bałagan, który będą musieli posprzątać wewnątrz klubu i nie będzie potrzeby robić tego na zewnątrz.

- Nie będę się z nimi pieprzył.

Przenikliwy wzrok niebieskich oczu Shade'a sprawił, że Killyama cofnęła się o krok.

Była przyzwyczajona do oglądania go z Lily. Mężczyzna, na którego teraz patrzyła, nie był tym samym mężczyzną. Ten, na którego teraz patrzyła, nie bał się śmierci. Ten mężczyzna nie bał się niczego.

- Ładujcie się - rozkazał Hammer.

Killyama pozwoliła mężczyznom wyjść jako pierwszym przez drzwi. Potem, kiedy sama wyszła, zobaczyła, że Train na nią czeka.

Przyspieszyła, próbując przecisnąć się między dwoma mężczyznami, żeby uniknąć z nim konfrontacji. Powinna była wiedzieć lepiej.

Złapał ją za rękę i przyciągnął ją do siebie.

- Idźcie dalej, Ghost, Bandit.

Nie miała zamiaru walczyć z nim w obecności mężczyzn, ale gdy tylko drzwi samochodu się za nimi zamknęły, wyrwała rękę.

- Facet, następnym razem, gdy położysz na mnie rękę, to lepiej żebyś wtedy miał pancierz na swoim penisie.

Jego poważny wyraz twarzy nie zmienił się po jej pogroźce.

- Nie mamy teraz na to czasu, ale kiedy wrócimy, to ustalimy sprawy między nami.

- A co tu jest do ustalania? Skończyliśmy, pamiętasz? – pokazała mu znak *Pokój z tobą*.

Otworzyła drzwi samochodu, mając nadzieję, że go nimi uderzy.

- Przynajmniej nie uderzyłaś mnie ponownie. To równie dobry początek, jak każdy inny.

Przesuwając palcami po bezprzewodowym zestawie słuchawkowym i uniósł brew, kiedy czekał, czy go zaatakuje.

Nie chcąc, żeby mężczyźni w samochodzie ją usłyszeli, pokazała mu to, co zamierzała mu powiedzieć i wsiadła do SUV-a Hammera, a Jonas rzucił jej badawcze spojrzenie przez ramię.

- To już koniec. Zabierzmy naszego brata do domu - Hammer wydał rozkaz.

Killyama patrzyła, jak Train wysuwa się na prowadzenie, a obok niego ustawia się Shade. Pozostali mężczyźni z jednostki jechali za ich motocyklami, jadąc parami, aż do zmiany planu, gdy tylko uratują Gavina. Potem mężczyźni przestawią się na grupy czteroosobowe i pojedą w różnych kierunkach.

W trakcie jazdy mężczyźni dwa razy musieli się zatrzymać, żeby zatankować. Hammer zaplanował każdy szczegół jazdy i jak dotąd, wszystko przebiegało bez żadnych problemów.

Gdy zbliżali się do miejsca przeznaczenia, Killyamy przesunęła rękę do pistoletu, który miała przypięty do pasa. Hammer i Jonas zmuszali ją raz w tygodniu do strzelania do celu, kiedy zdecydowała, że chce pracować z łowcami nagród. Nigdy nie była im tak wdzięczna, jak



dziś, za umiejętności, które zdobyła dzięki nim.

Uspokoiła swój oddech w sposób, w jaki Hammer ją nauczył, gdy usłyszała, jak Hammer mówi do wszystkich: *Wylączyć światła*, gdy pojawił się przed nimi kompleks budynków Road Demons.

Killyama trzymała się podłokietnika, gdy Hammer skręcał w prawo, zatrzymując SUVa.

- Idź idź.

Killyama w goglach noktowizyjnych wyskoczyła z SUV-a, jednym ruchem wyciągając pistolet z kabury. Nie słyszała odgłosu strzału, ale wiedziała, że Shade trafił w cel.

- Strażnik, jeden palec w dół. Problem, dwa palce w dół. Ruszamy, palec w górę.

Killyama ruszyła za Hammerem, który szturmował klub, stając za Jonasem, gdy czekali, aż Hammer rozwali drzwi swoją ulubioną zabawką.

Uderzył w drzwi swoim taranem, rozbijając je i otwierając.

- Faza pierwsza, kompletna. Faza druga, przejęcie.

Starła się nie zwracać uwagi na odgłosy strzałów wypełniających powietrze, skupiając się na głosie Hammera, dochodzącym ze słuchawek.

Trzymając się blisko ściany, minęli trzy pokoje, a potem skręcili w prawo w inny korytarz.

- Ruszamy, palec w górę.

Zaczęła oddychać miarowo. Zbliżali się do Gavina.

Gdy tylko Hammer otworzył drzwi sypialni, dwóch mężczyzn stanęło na straży, aby nikt kto nie był z ich drużyny nie mógł tu wejść. Następnie Hammer i Ghost weszli do sypialni i podeszli do szafy, gdzie Ghost użył małej latarki, otwierając kłódkę, która po sekundzie upadła na podłogę.

- Faza trzecia, kompletna.

Shade jako pierwszy schodził po schodach do piwnicy, za nim schodził Hammer ze swoim MP5/10 trzymany w dłoni. Potem szedł Ghost, a po nim Train.

Killyama modliła się, żeby była następna w kolejce.

- Retriever, w górę.

Zatrzymała się za Jonasem, kiedy zeszli po drewnianych schodach, zmuszając żółć do powrotu, na widok tego, co zobaczyła.

Pies byłby traktowany lepiej niż Gavin. Był bardzo brudny i śmierdzący, a piwnica była wilgotna. Mężczyzna był tak naćpany, że próbował wyrwać się z ramion Shade'a i Traina.

- Train, Shade, odsuńcie się. Niech Killyama go zabierze.

Głos Hammera był pozbawiony emocji. Na to przyjdzie jeszcze czas. Potrzebowali, żeby Gavin się uspokoił, dopóki nie zdołają go wydostać.

Mężczyźni pozwolili Gavinowi, żeby odepchnął się od nich. Stracił równowagę i upadł na łóżko, z którego go podnieśli.

Killyama podeszła do niego, mówiąc do niego słodkim i przymilnym głosem i delikatnie głaszcząc go po twarzy, żeby skupił uwagę na niej.

- Chodź ze mną, Gavin. Mam coś, co sprawi, że poczujesz się lepiej.

Odwrócił swoje dzikie spojrzenie z mężczyzn na nią, gdy wzięła go pod ramię, pomagając mu położyć ją na jej ramieniu. Podniosła go i poprowadziła w stronę schodów.

- Tak jest dobrze. Jeszcze tylko kilka kroków - mówiła do niego spokojnie, gdy bardzo powoli robił kolejny krok.

Posłusznie postępował zgodnie z jej wskazówkami, gdy Train i Shade wyprowadzali ich z klubu.

Jonas szedł przed nimi, gdy zbliżali się do korytarza. Musieli jeszcze minąć drzwi, które już otwierali i pokój był pusty. Jednak teraz, kiedy je mijali, drzwi otworzyły się i motocyklista zaczął do nich strzelać.

Killyama przycisnęła Gavina do ściany, nie wypuszczając go, gdy wycelowała pistolet w motocyklistę, strzelając w niego kilka razy.

Gdy tylko zaczął padać na ziemię, znów się poruszyła, zdecydowana, że Gavin nie umrze w tej piekielnej dziurze.

Gdy znalazła się z nim na zewnątrz, głęboko odetchnęła świeżym powietrzem, a Train otworzył tylne drzwi SUV-a i pobiegł usiąść na motor, gdzie Shade już zapalał silnik.

Wepchnęła Gavina do środka samochodu i sama zdążyła do niego wskoczyć i zamknąć drzwi, gdy grad kul zaczął się sypać z górnego piętra klubu.

Hammer i Jonas wsiedli równie szybko i Hammer krzyknął:

- Faza czwarta, kompletna! Zakładnik jest zabezpieczony. Teraz spadać! Idź, idź! - gdy odjeżdżał spod klubu.

Killyama trzymała Gavina na podłodze, leżąc na nim, gdy słuchała instrukcji Train na zestawie słuchawkowym.

- Hammer, oni dochodzą do nas z tyłu, Ghost, ty teraz prowadzisz.

Killyama odwróciła się i zobaczyła, że Ghost zajmuje pozycję Traina, a reflektor motoru Traina przesuwają się za tylne okno.

- Skręt w lewo! - rozkazał Train.

Schyliła głowę, gdy usłyszała, że kula trafiła w tył samochodu.

- Sukinsyn, uderzył w mój samochód - warknął Hammer do mikrofonu.

- Skręt w prawo! - rozkazał Train.

- Zabierz tę leworęczną łapę, albo ja ci ją zabiorę - rozkazał Hammer, gdy kolejna kula trafiła w lewą stronę SUV-a.

- Przygotuj się do skrętu w lewo ... teraz!

Słyszając rozkaz Traina Killyama znów podniosła głowę, mimo że Jonas kazał jej zostać na dole. Nie była w stanie przestać patrzeć, obawiając się, że Train zostanie zastrzelony, próbując powstrzymać trzech motocyklistów od podążania za nimi.

Kiedy Hammer skręcił ostro w prawo, Train podążył za nim. Jego motor przechylony był tak nisko, że biorąc zakręt ocierał się o niego bokiem. Ręką, którą Train trzymał kierownicę, musiał otrzeć o jezdnię, gdy podniósł swój pistolet, uderzając dwóch z trzech motocyklistów i posyłając ich na zaparkowane przy ulicy samochody.

- Dwa, w dół, jeden, do góry.

- Mam nadzieję, że ten, który z ust będzie pluł szkłem na sali operacyjnej, to będzie ten z leworęczną łapą - zaśmiał się Hammer.

- Skręt w lewo.

Tym razem trzymała się, gdy Hammer ostro skręcił w lewo, prawie krzyjąc z obawy, że SUV się przewróci.

Kiedy krzyk Gavina rozległ się w samochodzie. Killyama spróbowała go uspokoić, cicho mówiąc do niego, zapominając, że jej mikrofon nie został wyłączony. Wpatrując się w jego dzikie oczy przez gogle noktowizyjne, próbowała wymyślić coś, co go uspokoi.

- Mamy cię, Gavin. Jesteś już bezpieczny - odsunęła tłuste włosy z jego twarzy - wiesz, jesteś przystojniejszy od swojego brata, Viper. Założę się, że kobiety biły się o ciebie. Viper jest teraz żonaty i ma córeczkę, od czasu gdy zostałeś od niego zabrany. Każdego dnia Viper tęsknił za tobą. Wszyscy Last Riders za tobą tęsknili. Musisz jeszcze tylko trochę poczekać, aż dotrzemy do miejsca, w którym będziesz bezpieczny. Czy możesz to dla mnie zrobić?

- Kto... kto ty jesteś? - głos Gavina brzmiał tak, jakby nie wiedział, jak ma go swobodnie używać.

- Jestem Rae.

- Zabierz mnie z powrotem do mojego pokoju. Jeśli mnie złapią, to cię skrzywdzą.

- Skarbie, nikt nie jest aż tak głupi, żeby ze mną zadzierać. Nigdy więcej nie wrócisz do tamtego pokoju, Viper już się tym zajmie. Kiedy skończy z Road Demons to po ich klubie nie będzie już śladu.

Killyama nie rzucała słów na wiatr. Jeśli Viper tego nie zrobi, to zrobi to ona. Uniosła się

lekko, sięgając po mokre chusteczki. Biorąc jedną, użyła jej, by zetrzeć brud z jego twarzy.

- Czujesz się lepiej?

Upuściła chusteczkę, gdy zobaczyła, że jego oczy zaczynają się wywracać.

- Gavin! Posłuchaj mnie! Nie odchodź teraz. Ciągłe tu jestem. Nie zamierzam cię opuścić, więc lepiej nie zostawiaj mnie!

- D...laczego? Nikt inny nie przyszedł po mnie, nikt.

Jego chropawy głos był pełen bólu, niepodobny do niczego, co kiedykolwiek słyszała, ból tak głęboki i surowy, że tylko nieliczni ludzie na ziemi mogli go zrozumieć.

Killyama zrobiła teraz coś, o czym nawet nie wiedziała, że jest w stanie to zrobić. Płakała.

- Nikt nie wiedział, że żyjesz. Myśleli, że jesteś martwy. Wszyscy tak myśleli. Viper i Ton nadal nie wiedzą, że żyjesz. Nie zostawiliby cię tam, gdyby wiedzieli o tobie, ani jednego dnia, ani jednej sekundy. Skarbie, nie zostałeś porzucony, ani zapomniany.

- Viper był na mnie zły. On...wszyscy zostawili mnie tam na śmierć. Crash mi powiedział, że to była kara Viper'a.

- Crash kłamał. Viper zabiłby ich wszystkich, gdyby o tobie wiedział. W klubie nie ma mężczyzny, który nie oddałby za ciebie życia.

Killyama oparła głowę na jego ramieniu, cicho płacząc z żalu za złamanego mężczyznę.

- Widziałeś Train'a i Shade'a? Powinnam była wziąć ze sobą to pudełko chusteczek, tak bardzo płakali.

- Nie było ich ...

- Tak, byli, to oni płakali w kącie - sięgnęła po kolejną chusteczkę, żeby wysuszyć sobie twarz - tylko ja nie płakałam.

- Płaczesz teraz.

- To dlatego, że śmierdzisz.

Uśmiechnęła się w ciemności, zanim poczuła, że Gavin próbuje się spod niej wydostać.

- Nie ruszaj się, ty jesteś moją chusteczką.

- Przepraszam. Nie pozwalali mi wziąć prysznic, jeśli nie ...

Położyła dłoń na jego ustach, jej łzy zaczęły płynąć bardziej.

- Pachniesz jak uratowany, Gavin. Weź głęboki oddech. Jesteś wolny. Jesteś wolny.

Killyama nie mogła powstrzymać szlochu, gdy i on zaczął płakać. Płacz wstrząsał jego klatką piersiową.

- Ja...poddąłem się.

- Nie poddałeś się. Przetrwałeś. Zrobiłeś to, co zrobiłby każdy dobry żołnierz. Zrobiłeś to, co musiałeś zrobić, żeby przeżyć. Nie waż się mówić o cuchnięciu lub o poddawaniu się, bo jak wysiadziemy z tego samochodu, to skopię ci tyłek!

- Killyama! - usłyszała głos Hammera w słuchawkach.

- Co?

- Możecie usiąść.

- W porządku.

Zdała sobie sprawę, że mikrofon w jej słuchawkach był cały czas włączony, zdjęła je, gdy podniosła się i usiadła w fotelu. Potem schyliła się, wyciągając rękę i pomagając Gavinowi usiąść obok niej. Zaczął nim wstrząsać odruch wymiotny.

- Tutaj mam torbę z workami na wymioty. Jazda z Hammerem sprawia, że też wymiotuję.

Killyama wręczyła mu torbę, która była wsunięta do tylnej kieszeni fotela pasażera. Gavin nie zwymiotował, ale był tego bliski.

Killyama nacisnęła przycisk, żeby opuścić szybę.

- Myślałem, że nie śmierzę - zauważył Gavin, kiedy zobaczył, co robi.

- Zrobiłam to, żeby dać ci trochę świeżego powietrza.

Odchylając głowę, odwrócił ją i spojrzał na nią.

- Kłamiesz.

- Trochę - ujęła jego dłoń w ciemności.

Hammer też opuścił swoją szybę.

- Dobrze cię widzieć, Reaper.

Gavin nie odpowiedział. Nie mógł. Głowa mu opadła na bok i oparł ją na jej ramieniu.

- Reaper? - Jonas odwrócił się, żeby na niego popatrzeć.

- Zemdlął. Jedź, nie zatrzymuj się. Im szybciej dotrzemy do klubu Destruktors, to tym szybciej będziemy się nim mogli zająć. Stud wysłał już kogoś po doktora Price'a. Będzie już czekał, kiedy tam dotrzemy.

Nie próbowała odepchnąć Gavina od siebie, ale nawet objęła go ramieniem, żeby mógł wygodniej leżeć.

Nadal spał, kiedy Hammer zatrzymał SUVa przy tylnych drzwiach klubu Destruktors. Hammer i Jonas wysiadali, gdy Train otworzył tylne drzwi.

- Jest nieprzytomny.

Killyama wyskoczyła z SUV-a, więc Train mógł dotrzeć do środka, unosząc Gavina w mocnym uchwycie.

Hammer i Jonas stali po obu stronach Killyamy i patrzyli, jak Train i Shade niosą brata, którego utracili na tyle lat. Dwóch mężczyzn Last Riders zasłużyło na to, żeby to oni byli tymi, którzy przywiozą Gavina do domu.

## Rozdział 34

Train i Shade wyszli z sypialni, którą Stud dał im dla Gavina, gdy doktor Price od razu zaczął sprawdzać stan zdrowia Gavina, żeby wystawić diagnozę.

- Rozmawiałeś z Viperem?

- Nie - odpowiedział Shade - zadzwoniłem do Knoxa. Wszyscy bracia już są w drodze. Nie powiedziałem mu dlaczego. To by ich mocno uderzyło. Nie chciałem, żeby się porozbijali, próbując tu dotrzeć.

Train zobaczył Studa, wchodzącego do klubu i powiedział do niego:

- Viper i bracia są już w drodze. Jak tylko lekarz się na to zgodzi, to zabierzemy się stąd.

- Nie spieszcie się. Dziś wieczór zamknąłem klub dla Destruktors. Zamknijcie tylko drzwi, kiedy będziecie wychodzić.

Współczucie Studa zacieśniło więź, która zawiązała się pomiędzy nim a Destruktors.

- Czy Killyama już pojechała?

- Nie. Hammer i Jonas pojechali, a Killyamie powiedziałem, że to ja odwiozę ją do domu.

- Byłbym wdzięczny, gdybyście ty i ona jeszcze zostali – Train odwrócił wzrok od Studa – Killyama sprawia, że Gavin się przy niej uspakaja, kiedy zaczyna się denerwować.

- Powiem Killyamie. Jeśli będziesz potrzebował czegoś jeszcze, to daj mi znać.

- Dzięki, Stud, tak zrobię.

Stud skinął głową i wrócił do pokoju klubowego.

Kiedy lekarz nadal nie wychodził, Train i Shade opuścili swoje stanowisko na korytarzu i poszli czekać na niego w pokoju klubowym, gdzie zobaczyli Killyamę i Studa, siedzących przy barze.

Już mieli usiąść przy nich, gdy do klubu wszedł Viper i pozostali Last Riders.

Train i Shade spojrzeli na siebie z napięciem, gdy Viper podszedł do nich, a Crash stanął obok niego.

- Nie mogliście się doczekać, żeby wrócić do naszego klubu, żeby...- Viper zamilkł, gdy zobaczył ich miny.

Rozejrzał się po pustym pokoju.

- Co jest nie tak?

Train popatrzył Crash'owi w oczy.

- Czy chcesz, żebym to ja powiedział Viperowi, czy sam to zrobisz?

- Nie wiem, co mam ... - Crash zbladł, widząc jego i Shade'a potępiające spojrzenie .

Train stracił panowanie nad sobą, a wszystkie uczucia, które dusił w sobie, wybuchły.

Skoczył na niego, uderzając pięścią w jego kłamliwe usta.

Knox próbował go odepchnąć, ale Train wyszarpnął się spod jego ręki, rzucając Crasha na Razera i Lucky'ego.

- Co, u diabła! - Viper wyciągnął rękę, żeby go powstrzymać, ale Shade zatrzymał go.

- Zasługuje na więcej, niż to, co dostaje od Traina.

Zimny głos Shade'a ostudził Traina, który zamierzał zabić Crasha gołymi rękami, instynkt krzyczał do niego, żeby go załatwił, żeby nic z niego nie pozostało, ale nie mogło to być tylko jego decyzją. Nie tak postępowali Last Riders. Zanim całkowicie o tym zapomniał i sam chciał załatwić to gównu, cofnął się.

- Nazywałem cię bratem... każdy z nas tak cię nazywał. Powierzaliśmy ci nasze życie, oddając je w twoje ręce niezliczoną ilość razy - Train uderzył pięścią w jego pierś... - a ty przez cały czas zdradzałeś nas! Nigdy więcej nie nazwę cię bratem. Będę pierwszym, który splunie na twój grób, kiedy cie pogrzebiemy.

Knox i Lucky złapali Crasha za ręce, trzymając go, gdy usłyszeli słowa Traina.

Nie mogąc znieść jego widoku, Train odwrócił się do Viperera.

- Gavin żyje – wykrztusił z siebie .

Emocjonalny wstrząs z uratowania Gavina i widok tego, który był odpowiedzialny za lata torturowania mężczyzny, którego uważał za brata, zdradzał powód jego wściekłości.

- Gavin żyje - powtórzył Train, patrząc na ogłuszone tą wiadomością twarze mężczyzn.

Twarz Viperera wykrzywiła się w smutku.

- Nie, on nie żyje.

- On żyje. Nie kłamałbym ci na ten temat. Twój brat - nasz brat - żyje.

Twarz Viperera wypełniła się udręką, gdy rozglądał się po pustym pokoju, jakby szukał w niej Gavina. To właśnie wtedy, gdy przesunął spojrzenie na twarz Killyamy i zobaczył bolesny wyraz jej twarzy, uwierzył w to, co powiedział mu Train.

- Gdzie on jest? - krzyknął Viper - Gavin! Masz dwie sekundy, żeby mi powiedzieć, gdzie on, kurwa, jest, albo cię, kurwa, zabiję.

Trudno było teraz dostrzec w nim tego mężczyznę, na ramionach którego spoczywał ciężar troski o każdego mężczyznę, kobietę i dziecko należące do Last Riders, gdy dowiedział się, że brat, o którym sądził, że nie żyje już od siedmiu lat, nadal oddycha.

- Bracie, rusz się, albo sam cię ruszę.

- Viper, najpierw nas wysłuchaj. Potem zaprowadzimy cię do niego.

Train odsunął się od niego, pozwalając Shade'mu wyjaśnić Viperowi oszustwo Crasha. Każde słowo, które wyszło z ust Shade'a, było dla nich, jak uderzenie w twarz. Każdy z tych mężczyzn brał udział w działaniach wojennych i widział śmierć innych mężczyzn, ale nic nie dorównywało temu, co teraz Train zobaczył na ich twarzach, gdy Shade opisywał piekło, które przeżył Gavin. Wszyscy mężczyźni byli zaszokowani.

Zanim Shade skończył mówić, Train musiał przytrzymać Viperera. Potem Rider próbował przejść, a na jego twarzy widać było udrękę nie do opisaną. Studowi, z pomocą Casha, udało się go zatrzymać. Potem wybuchł chaos, gdy wszyscy mężczyźni zaczęli walczyć o wejście do korytarza, albo walczyli o powstrzymanie innych.

- Zamknijcie się, do cholery! - krzyknęła Killyama.

Stała na krześle, twarzą do mężczyzn i patrzyła na nich w dół.

- Powiem wam coś, ten brat, na którym wam tak bardzo zależy, nie poradzi sobie z tym gównem. Czy chcecie zranić go jeszcze bardziej niż to, co już mu zrobiono?

Nie czekając na ich odpowiedź, kontynuowała:

- Wyjdźcie stąd, żeby się uspokoić, albo pobijcie się nawzajem, do cholery - nie obchodzi mnie to. Każdemu, kto spróbuje wejść do jego pokoju bez uśmiechu przyklejonego na twarzy, skopię jego pieprzony tyłek!

Viper uwolnił się od trzymającego go Traina. Train bał się, że Viper pójdzie po Killyamę, chociaż Shade już mu powiedział, że to Killyamie, Hammerowi i Jonasowi zawdzięczają, że Gavin został uratowany.

Viper nie wybrał jednak Killyamy. On podszedł do Crasha. Knox i Lucky ledwo zdążyli ustąpić mu z drogi, gdy Viper złapał Crasha za szyję.

- Patrzyłeś mi w twarz, gdy mówiłeś mi, że Gavin zaginął. Ty, skurwielu, płakałeś, kiedy niosłeś tę fałszywą trumnę na cmentarz, mówiąc mi, jak bardzo żałujesz, że Gavin umarł.

Wściekłość Viperu kazała mu rzucić Crasha na ścianę, gdzie bezsilny mężczyzna padł na podłogę.

- Memphis powiedział mi, że mnie zabije, jeśli mu nie pomogę.

Viper podniósł go za T-shirt, uderzając go w brzuch, a po tym uderzeniu Crash nie mógł nabrać powietrza, żeby mógł kontynuować swoje kłamstwa.

- Memphis nie żyje od pięciu lat, skurwielu. Lata! – krzyczał Viper.

- I to ja pomogłem ci znaleźć dowody, żebyś mógł go zabrać, ale potem mi ci skurwiele zagrozili, że położą moją głowę na pieńku. Moją, albo Gavina ...

Crash zaczął płakać, wiedząc, że zdradził mężczyzn, którzy nazywali go rodziną.

- Nie chciałem umrzeć.

Viper mówił tak niskim głosem, że groźba wylewała się z jego słów.

- Kiedy skończę z tobą, nawet diabeł cię nie rozpozna, rozumiesz mnie?

Viper uderzył Crasha tak mocno, że mężczyzna upadł nieprzytomny na podłogę. Potem Viper podniósł krzesło, unosząc je nad głowę.

- Viper, nie tutaj - Knox chwycił go za rękę.

- Boże, do cholery, idź do diabła! - krzyknął Viper, rzucając krzesłem o ścianę, przy której wcześniej stał Crash.

Zżerany wściekłością i bólem, Viper wpadł w szal, rzucając krzesłami i stołami, aż pokój wyglądał jakby przez niego przeszedł huragan. Rzucił największym stołem, napinając mięśnie, gdy go podnosił. Potem rzucił krzesłem w bar, rozbijając butelki z alkoholem. Na półce została tylko jedna butelka, której zawartość kapała na podłogę.

Viper zgiął się w pół, ręce oparł na udach, a Train zaczął mrugać oczami, powstrzymując łzy, gdy Viper zaczął wyć z bólu, którego dźwięk wypełnił pokój klubowy. Kiedy Viperowi w końcu udało się wyprostować, Train dostrzegł ranę na jego policzku, gdzie musiał go przeciąć kawałek rozbitego szkła.

Gdy Killyama szła wokół baru, szkło chrupało pod jej butami. Wzięła ścierkę i podała ją Viperowi.

Viper wpatrywał się w nią bezmyślnie przez sekundę, zanim wziął ją od niej, wycierając krew ze swojego policzka.

- Gdzie on jest? - zapytał wreszcie Viper, rzucając ścierkę na bar, zanim odwrócił się, żeby spojrzeć na Traina i Shade'a.

- Zabiorę cię do niego - Train pokazał głową w stronę korytarza.

Viper obszedł bałagan, który spowodował, idąc za Trainem korytarzem. Train zapukał do drzwi, a doktor Price natychmiast mu je otworzył, patrząc na ponurych mężczyzn, którzy stali na korytarzu.

- Dałem mu na uspokojenie. Stud ostrzegł mnie wcześniej, czego mam się spodziewać, więc już podłączyłem kroplówkę. Viper, muszę go zabrać do szpitala, żeby znaleźć najlepszy sposób, żeby go leczyć. Mogę ci dać tylko kilka minut, zanim zadzwonię po ambulans.

Viper skinął głową, gdy doktor Price odsunął się, pozwalając mu wejść. Train i Shade

podążyli za nim do małego pokoju, w którym Gavin leżał na łóżku z zamkniętymi oczami.

Viper padł na kolana obok brata, a łzy spływały mu po policzkach, gdy wpatrywał się w niego. Ostrożnie upewniając się, że nie dotknie kroplówki, wziął młodszego brata w ramiona.

- Gavin ... młodszy bracie - ochrypli głos Viper sprawił, że Last Riders walczyli ze łzami - co oni ci zrobili?

Gavin otworzył oczy, jego bursztynowe oczy wpatrywały się w Viper nie rozpoznając go. Zaczął walczyć z jego uściskiem.

- Po prostu mnie zabij, wolę umrzeć, niż tam wrócić.

- On nas nie rozpoznaje.

Train stanął za Viperem, kładąc rękę na jego ramieniu.

- Gavin ... nie rób tego - błagał Viper, gdy Gavin wciąż próbował uciec od jego dotyku - to ja, Loker.

- Loker, przepraszam ...

Viper trzymał go mocniej.

- To ja przepraszam, nie wiedziałem ...- jego zdławiony głos uniemożliwił mu wydobyć dalszych słów.

Train poczuł, że Killyama podeszła się do niego. Ze współczuciem krótko ścisnęła jego rękę, zdając sobie sprawę, jak bardzo był zdruzgotany, obserwując niemożność Gavina do ich rozpoznania.

- Wysłałam Caldera, żeby przywiózł Winter i Tona, kiedy powiedziałeś Studowi, że Viper jest w drodze. Oni już tu są.

Train odwrócił się i zobaczył Winter i Tona w drzwiach, gdy Last Riders usunęli się im z drogi, wpuszczając ich do środka. Spustoszenie na twarzy Tona pokazywało, że dopiero teraz powiedziano mu, że jego syn żyje.

- Gavin ... - podszedł do drugiej strony łóżka, kucając obok niego - Gavin!

- Tato? - Gavin odwrócił głowę w stronę Tona.

Viper wstał. Przytłoczony, otworzył ramiona dla Winter, która wpadła w nie, płacząc.

- Mój brat...

- Wiem, Viper, wiem.

Winter i Viper patrzyli, jak brakująca część ich rodziny znów staje się całością.

Płacząc, Ton przyciągnął do siebie Gavina. Gavin zeszywniał, ale pozwolił ojcu, żeby go trzymał.

- Nie pozwól im mnie znowu zabrać! - zawołał.

- Nie pozwolę, synu - Ton kołysał mężczyznę, jak dziecko.

Gavin nie odpowiedział. Nie mógł. Zemdlał.

- Viper, jest już ambulans - doktor Price przerwał im, pomagając Gavinowi położyć się z powrotem - ty i Ton możecie jechać z nim w ambulansie.

Wrócili do sali klubowej, żeby ratownicy medyczni mieli wystarczająco dużo miejsca, aby wnieść nosze do środka. Zniszczone meble zostały usunięte w kąt pokoju przez braci, którzy wyglądali na równie zaniepokojonych, jak Ton i Viper.

Winter trzymała Viper za rękę, gdy patrzyli, jak ratownicy medyczni obracają nosze na korytarzu.

Kiedy mężczyźni się rozdzielili, robiąc przejście, Train zobaczył szok i przerażenie na ich twarzach, gdy w milczeniu patrzyli na przejeżdżający obok nich wózek z noszami. Mężczyzna, który pewnego słonecznego dnia opuścił klub, pełen radości i ekscytacji związanej z wyjazdem do Treepoint, był dla nich nie do poznania.

Gavin nie zrobił żadnego ruchu, ani nie powiedział słowa, dopóki nie przejeżdżał obok Killyamy. Wtedy wyciągnął rękę, sprawiając, że ratownicy medyczni zatrzymali się.

- Każda kobieta, która mężczyźnie śmierdzącemu tak jak ja, pozwala spać na jej ramieniu, zasługuje na tuzin róż.

Uśmiechnęła się kącikiem ust.

- Nie było tak źle, gdy tylko otworzyłam okno.

- Wyświadczysz mi przysługę? - poczekał, aż Killyama przytaknie - jest dziewczyna. Tay ma na imię. Zadzwoń do niej w moim imieniu. Powiedz jej, że jestem ... - Gavin zaczął się trząść, ale udało mu się skończyć prośbę - powiedz jej, gdzie jestem, i że jej potrzebuję.

Killyama podniosła wzrok na Traina i jej serce skręciło się z żalu, że kobieta, którą Gavin opuścił, już na niego nie czeka.

- Facet, będzie lepiej, gdy tę rozmowę przeprowadzi Ton. Nie chcesz chyba spowodować, żebym była zazdrosna, prawda? - położyła na nim czułą dłoń - odpocznij i poczuj się lepiej.

Odeszła, pozwalając Last Riders iść za nim.

Reflektory ambulansu oświetlały parking, gdy nosze z Gavinem były wsuwane do środka.

- Co mu powiemy? - Train zapytał Shade'a, kiedy stali, czekając, aż wszyscy wyjdą na zewnątrz.

To nie był pierwszy raz, gdy obaj stali obok siebie, gdy misja się skończyła.

Adrenalina opadła, a na jej miejsce zaczęli odczuwać ból swoich dusz, wiedząc, że tego życia, które Gavin miał nadzieję przeżyć, już nie ma. W trumnie, którą zakopali na zboczu, mogło go nie być, ale dusza człowieka, którym był kiedyś, już nie wróci.

Smutek wypełnił Traina w sposób, jakiego się nie spodziewał, wiedząc, że mężczyzna, którego wniesiono do ambulansu, nie był już tym mężczyzną, z którym dzielił piwo, kobiety i marzenia. Oczy, które się po nim przesunęły, nie okazywały, żeby go poznawały. Jeśli jego uderzyło to tak mocno, to mógł sobie tylko wyobrazić, co przechodzą Viper i Ton.

- Powiemy mu prawdę. Gavin jest silny, a Killyama miała rację, on przeżył. Ci dranie go nie złamali. Nie można złamać stali.

- Co zrobiłeś z Craschem?

- Knox zabrał go z powrotem do klubu. Utrzymamy go przy życiu, dopóki Gavin się na nim nie zemści.

- Reaper będzie miał swoją zemstę. A wtedy i Last Riders też ją będą mieli.

- Crash będzie się modlił, żeby to Last Riders byli pierwsi.

Ze względu na stan, w jakim był Gavin, to byłoby cudem, gdyby przeżył ich zemstę.

- Lepiej jest uważać na to, co się chce, bo to może się spełnić.

## Rozdział 35

- Jest trochę za mała, prawda? - zauważyła Fat Louise, zamykając szufladę w kuchni.

- Suko, to nie ma znaczenia. Gotuję może raz lub dwa razy w roku - Killyama wpatrywała się w mały salon.

- Możesz się zdarzyć, że zdecydujesz się na gotowanie. Co wtedy zrobisz?

Fat Louise podeszła do kuchennego blatu, a jej wyraz twarzy mówił, że salon podoba jej się jeszcze mniej, niż kuchnia.

- Zrobię to, co zawsze - skorzystam z kuchenki mikrofalowej.

- Przejdźmy dalej - zasugerowała Sex Piston - idź zobaczyć łazienkę. Nawet nie będziesz mogła się do niej wcisnąć, żeby zrobić makijaż.

- Oddam klucz właścicielowi.

Mogła mieć małą kuchnię i mały salon, ale musiała mieć ładną łazienkę. Była jej jedyną koniecznością.

- Dzisiaj to jest już czwarte. Ile jeszcze mamy dziś oglądać? - T.A. zapytała, zamykając za sobą mieszkanie.

- Jeszcze tylko jedno. Jeśli mi się nie spodoba, będziemy musieli wrócić następnego dnia.



- Już trzy razy jeździliśmy do Knoxville. Jesteś pewna, że Hammer chce się przenieść? W mieście muszą być lepsze apartamenty niż te, do których cię wysyła.

- On chce się przeprowadzić, to mama nie chce. Przez cały czas dzwoni do Hammera, prosząc go, żeby mi to odradził.

- Tyłek Peyton będzie machał do ciebie na pożegnanie, zanim przyzna się do tego, że się nie ruszy - Sex Piston założył duże błyszczące okulary słoneczne.

- Ona się przeprowadzi.

- Założę się, że nie.

- Co chcesz postawić? - Killyama przechyliła głowę, rozważając jej ofertę.

- Buty, które Lily ci pożyczyła – czarne szkła jej okularów skierowały się na nią.

- Nie.

To były jej buty. Lily w końcu przestała prosić o ich zwrot. Trochę już żałowała, że jej ich nie oddała.

- Już ich nie potrzebujesz, a ja tak. Stud daje mi coś trochę więcej, kiedy je noszę. Mocno pokręciła głową przecząco.

- Wybierz coś innego.

- A zatem piwo przytulne, ono musiało być tanie. Stud...

- Nie.

- Cholera, suko, nie masz nic innego, na co warto by było postawić.

- Założę się o mój motor, że mama przeprowadzi się do Knoxville. Sex Piston podniosła okulary słoneczne, by położyć je na głowie.

- Założysz się o swój motocykl, ale nie o buty na obcasie lub piwo przytulne?

- Jasne, czemu nie? Wiem, że tak robi. Przemyśl to, a ja pójdę oddać klucz.

Suki siedziały już w samochodzie, kiedy wróciła do nich. Sex Piston musiała jednak się nie zdecydować, żeby się zakładać, ponieważ nie wspomniała już o tym ponownie.

Nawet nie wysiadły z samochodu, żeby zobaczyć ostatnie mieszkanie, gdy przejechały obok niego, nie zatrzymując się w podejrzanej okolicy. Killyama zdecydowała, że teraz sama się zajmie poszukiwaniem mieszkania.

- Hammer powiedział, że idą w górę i przychodzą je oglądać.

- Tak, przychodzą, żeby je zobaczyć i uciekać.

Crazy Bitch otworzyła okno, machając do bezdomnego mężczyzny, który niósł znak z prośbą o pracę. Szedł od samochodu do samochodu, stojących na czerwonym świetle z pustym dzbankiem na mleko, prosząc o datki. Wystarczyło mu jedno spojrzenie na Crazy Bitch, która wymachiwała swoim paralizatorem, żeby wycofał się, gdy Killyama próbowała wyciągnąć pieniądze ze swojego portfela.

- Przestań. Chciałem mu dać trochę pieniędzy, żeby miał na jedzenie - Killyama wcisnęła klakson, próbując go zawrócić.

- Za tym blokiem jest sklep monopolowy. Po prostu idź tam i kup mu butelkę, oszczędzisz dupkowi drogi do niego.

Crazy Bitch wychyliła się przez okno, kiedy mężczyzna próbował ponownie podejść do nich. Killyama usłyszała kliknięcie dochodzące z tylnego siedzenia, gdy Crazy Bitch ponownie próbowała go odstraszyć. Potem, gdy światło zmieniło się na zielone, zobaczyła, że bezdomny mężczyznę podnosi kamień, żeby nim rzucić.

- Jeśli trafi w mój samochód, zapłacisz za okno.

- Ten głupek nie mógłby nawet trafić w stodołę.

Crazy Bitch przesunęła się do przodu, aż zwiisała nad środkową konsolą.

- Sex Piston, podaj mi jej portfel. Ona powinna dać mi pięć dolarów, które jej uratowałam.

- Crazy Bitch, jeśli się nie odsuniesz, to wrócisz do Jamestown w bagażniku.

Po przerwie na lunch pojechały z powrotem do Jamestown. Jako pierwsze odwiozła do domu Fat Louise i T.A.

Killyama spojrziała na Sex Piston, kiedy otrzymała kolejne sms-y. Sex Piston dostawała je przez ostatnie trzydzieści mil.

- Czy to Stud tak dużo ci ich śle, że jesteśmy spóźnione?

Sex Piston i Crazy Bitch jechały do klubu Destruktors, gdzie zamierzały spędzić trochę czasu. Stud miał się spotkać z Sex Piston dwadzieścia minut temu.

- Stud i Lily - wyjaśniła Sex Piston - obiecałam Rocky'emu i Star używane ubrania dla sklepu kościelnego. Są w moim samochodzie. Miałam je dziś rano tam zostawić, ale ty mi groziłaś, że spóźnię się na spotkanie z tobą. Stud jest wściekły, bo jest głodny i chce iść jeść.

Killyama zmarszczyła brwi, kiedy zaparkowała za klubem.

- Dlaczego nie możesz ich po prostu zawieźć do ich domu dziś wieczorem lub jutro rano?

- Właśnie to próbowałam jej powiedzieć - Sex Piston machnęła telefonem przed twarzą Killyamy - Lily powiedziała, że matka, której obiecała te ubrania, ma być tam za godzinę. Pani nie ma samochodu, a znajomy zabiera ją do miasta, żeby odebrać te ubrania. Lily mówi, że ta kobieta nie może przyjechać do miasta przez kolejny tydzień.

Sex Piston westchnęła ciężko.

- Pójdę do Studa i powiem mu, żeby poszedł beze mnie. To nasza randkowa noc.

Crazy Bitch już kręciła głową przecząco.

- Nie patrz na mnie. Mój tyłek już zdrętwiał od jazdy na tym tylnym siedzeniu.

- Zawiozę to - zaferowała Killyama - to nie potrwa długo. Możesz w tym czasie zamówić mi jedzenie na wynos.

- Dobrze. Co chcesz? - wyciągnęła rękę po pieniądze.

- Gdzie idziesz?

- Stud obiecał mi Green's Steak House.

Killyama gwizdnęła cicho.

- Co zrobiłaś, żeby na to zasłużyć?

- Wy, suki, chyba nie oczekujcie, że wam zdradzę wszystkie moje sekrety, prawda?

- Do diabła, tak.

- Powiem ci, kiedy wrócisz. Więc co chcesz?

Killyama otworzyła portfel, dając Sex Piston dwadzieścia dolarów.

- Najtańszy stek w menu.

Sex Piston nadal trzymała wyciągniętą rękę.

- Za dwadzieścia nie kupię ci nawet burgera.

Killyama dała jej kolejne dwadzieścia.

- To lepiej, niech to będzie stek i pieczone ziemniaki.

Jej ręka nadal się nie poruszyła.

- Za kwaśną śmietaną dodatkowo płatne.

- Nie potrzebuję tego - nie chciała wyciągnąć kolejnych pieniędzy.

- Co powiesz na napiwek? Kelnerka doda koszt twojego posiłku do naszego rachunku.

Killyama niechętnie dołożyła jeszcze piątkę.

- Jeśli będzie kosztowało więcej, to kup mi burgera.

- Wyjmę ubrania z mojego samochodu.

Kilka minut później, Killyama opuściła Sex Piston i Crazy Bitch, które kłóciły się o to, czy Crazy Bitch może pójść z Sex Piston i Studem na obiad.

To będzie szybka podróż do Treepoint. Planowała tylko wejść i wyjść. Po drugiej stronie ulicy, naprzeciwko sklepu kościelnego, znajdowała się restauracja, w której często jadal Last Riders. Jeśli zobaczy tam motor Traina, to będzie znaczyło, że Lily ma gówniane szczęście. Nie miała zamiaru ponownie zobaczyć się z Trainem.

Próbował dzwonić do niej codziennie przez ostatni tydzień, więc zablokowała jego numer. Posunęła się nawet do zablokowania numerów Beth i Lily, gdy usłyszała głos Traina po tym, jak odebrała telefon od Beth.

Nie było motocykli stojących przed restauracją, więc zaparkowała przed kościelnym sklepem i wyjęła ubrania z bagażnika.

Lily musiała wcześniej zobaczyć, że nadchodzi, bo trzymała już dla niej otwarte drzwi.

- Naprawdę doceniam, że to robisz - Lily podziękowała jej, gdy zaniósła dwie duże torby stawiając je obok lady.

- Nic nie zrobiłam.

Killyama rozejrzała się po sklepie, który Lily utrzymywała w porządku. Popatrzyła na prawie puste regały i półki.

- Wygląda na to, że biznes idzie zbyt dobrze.

Sklep zaopatrywał członków połączonego kościoła o niskich dochodach. Jednak Lily i Lucky, który był pastorem, rozszerzyli działalność, by oferować ubrania i niewiele używane artykuły gospodarstwa domowego dla całego miasta.

- Zawsze tak jest, gdy zmieniają się pory roku.

Lily zaczęła wyciągać ubrania, które Sex Piston włożyła do toreb.

- To pomoże. Jest tu wystarczająco dużo ubrań dla trzech lub czterech rodzin, które mają dzieci o takim wzroście.

- Zaraz wracam. Zostawiłem coś w samochodzie.

Killyama poszła do samochodu i wyciągnęła swój portfel. Wyjęła książeczkę czekową, wypełniła czek, a następnie go podpisała. Wracając do środka, podała go Lily.

- Możesz to wykorzystać do zapewnienia niektórych półek z tych regałów.

Lily spojrzała na czek.

- Nie mogę go wziąć

- Nie pytałem cię. Informuję cię.

Killyama bezskutecznie próbowała uniknąć jej uścisku.

- Dziękuję bardzo, Killyama. Trochę mogę nawet wykorzystać na zakup kilku plecaków do szkoły.

- Użyj tej kwoty na zakup ubrań i płaszczy. Za kilka miesięcy przyłączę Destruktors do zawożenia dzieci do szkoły. Kobieto, przestań mnie przytulać. Na kimś, kto tu wejdzie, zrobi to złe wrażenie, jakby nam było tak miło lub jakieś inne gównno.

- Nie możesz ukryć dobrych uczynków przed Bogiem.

- Cóż, mam nadzieję, że on będzie o tym pamiętał, kiedy go spotykam, a nie inne rzeczy, za które się ze mną rozprawi, kiedy stanę u bram raj. Lepiej już pójdę. Sex Piston ma przynieść mi obiad.

- Mówiąc o dobrych uczynkach, to czy mogłabyś zrobić jeszcze jeden dla mnie?

Opuściła ramiona. Trudno było powiedzieć Lily *nie*. Do diabła, gdyby Killyama urodziła się z tymi fioletowymi oczami, to rządziłaby światem.

- Czego potrzebujesz? - Killyama odłożyła portfel do torebki.

- Czekam, na Kristę, która ma przyjść odebrać ubrania Sex Piston, więc nie mogę wyjść ze sklepu. Czy mogłabyś pójść dla mnie do restauracji? Potrzebuję kubek kawy.

Killyama uniosła brwi.

- Co jest nie tak z kawą w dzbanku, który stoi za tobą?

- Jest bezkofeinowa. Tylko taką Shade pozwala mi pić.

- Czy kiedykolwiek pomyślałaś o tym, żeby wepchnąć ten dzbanek w jego tyłek, kiedy ci to mówi?

Potrząsnęła głową.

- To nie byłoby po chrześcijańsku.

- Może nie, ale byłoby skuteczne.

- Rozumiem - Lily praktycznie dąsała się - już zabrałam ci wystarczająco dużo twójgo czasu. Mogę pić bezkofeinową.

- Jeez ...przyniosę ci ją.

Killyama opuściła sklep kościelny, myśląc, że jeśli na zewnątrz zobaczy chociaż jeden motocykl, to Lily będzie musiała poradzić sobie bez kawy.

Ponieważ do restauracji było blisko, więc poszła pieszo. Nie widząc, żeby nadjeżdżały jakieś samochody, przeszła przez ulicę, widząc Knoxa w mundurze szeryfa, wychodzącego z restauracji i niosącego swój kubek po kawie.

- Hej, Knox - przywitała się Killyama.

- Nie widziałaś przejścia dla pieszych?

- Jakie przejście dla pieszych? - zażartowała.

- To, obok którego właśnie przechodziłaś – nie wywołała tym uśmiechu na surowej twarzy Knoxa.

- Tak, cóż, musiałem je przegapić. Muszę już iść.

Knox przesunął swoje duże ciało, zastawiając jej wejście do restauracji.

- Możesz później wrócić po to, do czego tak się spieszyłeś, że nie mogłaś przejść przez przejście dla pieszych. Chodź za mną do biura. Zamierzam wystawić ci mandat.

- Facet, przeszłam tylko przez ulicę. Nie okradłam pieprzonego banku - warknęła, starając się go obejść.

- Idź, Killyama, ja nie żartuję.

Knox spróbował ją złapać za rękę, ale Killyama cofnęła się gwałtownie.

- Naprawdę nie lubię, gdy ktoś mną poniewiera - jej gniew bardziej wzrósł, gdy próbował ponownie po nią sięgnąć - Diamond będzie k...- miała jeszcze otwarte usta, gdy została przygwożdżona do drzwi restauracji.

Odruchowo zaczęła z nim walczyć, ale widząc twarze ludzi w restauracji, gapiących się na nich, powstrzymała się.

- Dupku, będziesz pracował w fabryce, kiedy wniosę pozew.

Poczuła, że kajdanki zapinane są wokół jej nadgarstków, po czym Knox odwrócił ją, by stanęła z nim twarzą w twarz.

- Jesteś gotowa, by pójść teraz do mojego biura, czy będę musiał cię nieść?

Killyama kopnęła kubek po kawie, który Knox musiał upuścić, kiedy ją zakuwał.

- Myślę, że będziesz mnie niósł, ty ...

- Właśnie dodałaś złośliwe zaśmianie do swoich zarzutów - stwierdził ponuro Knox.

- Jakich zarzutów! - krzyknęła.

Killyama zapomniała, że nie miała zamiaru za nim pójść, gdy starała się nadażyć za jego wściekłymi krokami.

- Złośliwe zaśmianie przed idącym policjantem...

- Czy za to jest mandat? Nigdy wcześniej o tym nie słyszałam?

- ... zakłócanie porządku publicznego, stawianie oporu przy aresztowaniu - kontynuował Knox, otwierając drzwi do biura szeryfa.

- Jak możesz mi zarzucać zaśmianie? To był twój kubek po kawie.

Knox minął kontuar, przy którym stał włóczęga, który musiał mieć siedemdziesiąt lat, miał na sobie jasnoróżową bluzkę, która sprawiała, że jej pomarańczowy komplet tak bardzo się wyróżniał, że Killyama żałowała, że nie pożyczyła okularów słonecznych od Sex Piston.

Killyama spodziewała się, że Knox usiądzie przy biurku, ale poszedł na zaplecze.

Spojrzała na włóczęgę.

- Zadzwoń do Diamond i powiedz jej, że jej mąż oszalał.

To właśnie wtedy, kiedy została zamknięta w celi, naprawdę uwierzyła, że jest poważny.

- Knox, to nie jest śmieszne. Przynajmniej zdejmij mi kajdanki.

- Obróć się.

Odwróciła się, patrząc przez ramię i obserwując go, gdy otwierał kajdanki.

- Przysługuje mi telefon - warknęła.

- Zajmę się tym, kiedy dokonam rezerwacji. Usiądź. To chwile potrwa.

- Sukinsynu, kiedy stąd wyjdę, to będę właścicielem tego pieprzonego miasta - krzyknęła, gdy Knox wyszedł.

Rzucała gromy, póki nie skończyła jej się para, a potem chodziła po celi tam i z powrotem, czekając, aż Knox wróci i uwolni ją.

Z pewnością Lily będzie się martwić, gdy nie wróci do kościelnego sklepu. Sex Piston też będzie się martwić, gdy nie wróci do Jamestown.

Usiadła na pryczy i patrzyła ponuro na ścianę na wprost celi, na której wywieszane były plakaty z poszukiwanymi osobami. Znudzona, zaczęła je czytać.

Kiedy drzwi się otworzyły, od razu się do nich odwróciła. Kiedy zobaczyła w nich Traina, zaczęła krzyczeć na niego, zanim jeszcze zdążył wejść.

- Kurwa mać! Jesteś...

Train wyszedł z powrotem za drzwi, zamykając je za sobą.

Nie przestając krzyczeć na niego, nazwała go każdym przekleństwem, o którym mogła pomyśleć, a nawet wymyśliła kilka nowych, gdy już żadnych nie mogła sobie przypomnieć.

Sfrustrowana brakiem jego reakcji, w końcu zamknęła się i usiadła na pryczy. Dziesięć minut później, kiedy Train wrócił i stanął przed celą, zignorowała go, kontynuując czytanie plakatów z poszukiwanymi osobami.

- Spójrz na mnie.

Ostentacyjnie położyła się na pryczy, wpatrując się w sufit. Kątem oka zauważyła, że Train opiera się o pręty celi, krzyżując ręce na piersi.

- Mogę tutaj stać całą noc. Nie odejdę, dopóki nie wyprostujemy wszystkiego między nami.

- Nie ma nic do wyprostowania.

Wciąż odmawiając patrzenia na niego, zaczęła liczyć płytki sufitowe.

- Wiesz, że jest, a ucieczka do Knoxville, nie rozwiąże tego problemu.

- Nie uciekam przed tobą. Dlaczego mam uciekać, skoro mogę po prostu skopać ci tyłek?

- Ponieważ mnie kochasz, ale wolisz przenieść się do Knoxville i zmusić do przeprowadzki swoją mamę, niż to przyznać.

- Ona musi się przeprowadzić. Ta puszka, którą ona nazywa domem, wyleci w powietrze wraz z kolejną burzą, która tam nadejdzie.

- To jest jej wybór, a nie twój. I to nie jest powód, dla którego to robisz. Kochasz...

Skacząc z łóżka, krzyknęła:

- Nie kocham cię!

- Kochasz mnie tak bardzo, że to cię przeraża - Train odwrócił się w jej stronę - dostałem prezent, który mi wczoraj wysłałaś, założyłem go na mój motor. Ten odlotowy bic, który mi wysłałaś, jest czarny i czerwony ...

- Nic ci nie wysyłałam - zaprzeczyła.

- Jak Stud wyrazi zgodę, będę musiał go zdjąć. Będziesz wtedy musiała kupić mi kolejny z innymi kolorami, z niebieskim i czarnym - szczerze oczy Traina wpatrywały się w nią.

Sapnęła.

- Opuszczasz Last Riders?

Skinął głową.

- Powiedziałem już Viperowi. Jestem w stanie porozumieć się z Destruktors. Wprawdzie nie są Last Riders i będę za nimi tęsknić, ale bardziej tęsknię za tobą.

- Nie prosiłam cię o rezygnację z klubu. Dlaczego powiedziałeś Viperowi, że odchodzisz? Facet, nie wracam do ciebie. Powiedziałem ci to już, kiedy próbowałeś rozmawiać ze mną po tym, jak Gavin pojechał do szpitala.

- Może nie, ale przynajmniej będę mógł cię spotykać w klubie Destruktors. Tęsknię za tobą, Killy.

Zaczęła chodzić po celi.

- Nie zrobię tego z tobą. Nie wracamy do siebie. Nie wiem nawet, czy cię lubię.

- Kochasz mnie.

- Nie, nie kocham. To jest szalone! Kazałeś Knoxowi zamknąć mnie tylko po to, żeby mnie przekonać, że czuję coś, czego nie czuję - usiadła na pryczy - wyjdź i powiedz Knoxowi, żeby przyniósł klucz. Chcę stąd wyjść.

- Nie uprawiałem seksu od czasu, gdy ostatnio byliśmy razem. Nie mogę jeść i także już i nie piję. Nawet nie obserwuję, jak bracia uprawiają seks. Znalazłem więcej siwych włosów. Jestem winien Riderowi sto dolarów, bo wiedział, że o tobie myślę, a ja nie zwracałem uwagi na moje karty.

- Nie kocham cię.

Zagryzła drżącą wargę, odwracając głowę tak, żeby nie mógł zobaczyć zdradzającego ją tym znaku.

- Jestem nawet gotów zapomnieć o mojej regule, o tym, że mnie okłamujesz. Pozwolę ci nawet prowadzić mój motor.

- Będiesz jeździć tak, jak jeżdżą suki? - odwróciła się i spojrzała na niego.

- Tak.

- Kazałeś Riderowi mnie przytrzymać! - doskoczyła do prętów celi.

Train nawet nie próbował się odsunąć, pozwalając, by go uderzyła, gdy widział ból w jej oczach, który poczuła, gdy kazał Riderowi, by ją przytrzymał, kiedy przeszukiwał jej kieszenie i biustonosz.

Zatrzymując się, chwyciła za pręty między nimi, że kostki jej dłoni zbieleły.

- Wiem i nie jest mi przykro z tego powodu. Killy, wystarczyło tylko poprosić mnie o klucz. To wszystko, co musiałaś zrobić, ale nie zrobiłaś tego, ponieważ nie chciałaś mi zaufać.

- Obawiałam się, że Crash mógłby coś podejrzewać i zawiadomi Road Demons, by zabili Gavina. To nie miało nic wspólnego z zaufaniem. To miało...

- Nie mogłaś się zmusić się, żeby przedłożyć swoje szczęście na czyjeś życie. Czy wiesz, jak wyjątkowa jesteś? To dlatego tak bardzo cię kocham ... walczyłaś jak lwica, żeby chronić Winter, Lily ... ty jesteś obrońcą, nie możesz się powstrzymać, żeby nie pomagać.

Train odsunął jej palce od prętów, trzymając je w dłoni.

- Gdybyś poszła do wojska, miałabyś mundur wypełniony medalami.

- Timothy mnie tam nie chciał - przyznała, obserwując jego reakcję - moja matka ci o tym powiedziała, prawda?

- Tak - ścisnęła jej rękę - powiedziała mi wszystko.

Killyama westchnęła.

- Ona nie chce się przeprowadzić.

- Ja też nie chcę, żebyś się przeprowadziła. Zostań, Killy ... proszę.

- Gdybym cię polubiła .. - i zaraz dodała pośpiesznie kończąc swoje zdanie - i nie mówię, że to zrobię. Nie chcę, żebyś opuszczał Last Riders. Oni mogą mnie nie lubić, ale ciebie oni kochają.

- Kochanie ... - przerwał, widząc jej posępny wyraz twarzy - Killyama, oni cię kochają. Moglibyśmy iść na kompromis. Zostaniemy przez jeden tydzień w klubie Last Riders, a potem w następnym tygodniu możemy zostać w twoim mieszkaniu. Możemy tak robić na zmianę.

- Nie zostawię mojego kota samego przez tydzień.

- Jest tam duża sypialnia z łazienką, w której mieszkali Lucky i Willa, dopóki ich dom nie został zbudowany. Ta sypialnia jest wolna. Viper pozwoliłby mi wziąć ten pokój, jeśli bym sobie tego życzył.

- Mogłabym spotykać się z Sex Piston w tygodniu, w którym będę mieszkać z tobą i wjeżdżać do Jamestown, żeby spotkać się z Hammerem i Jonaszem, kiedy będzie taka potrzeba?

- zapytała Killyama, mając nadzieję, że się na to zgodzi.

- Tak.

Jego fałszywa akceptacja wywołała jej uśmiech.

- Nie zamierzasz mi zabraniać nadal być łowcą nagród?
- Nie, ale kiedy się pobierzemy, a ty zajdziesz w ciążę, to wtedy musisz z tym skończyć.
- Zgoda - odwróciła jego rękę, mocno nia potrząsając.
- Nie myśl, że nie wiem o tym, że zaakceptowałaś tę umowę, bo nigdy nie zamierzasz mnie poślubić i mieć dzieci.
- To nie ma znaczenia. Umowa to umowa. A teraz wypuść mnie z tej piekielnej dziury. Train roześmiał się.
- Knox byłby obrażony, gdyby usłyszał, że nazywasz jego celę piekielną dziurą.
- Będzie miał szczęście, jeśli nie oskarżę jego tyłka. Nadal mogę to zrobić, kiedy odda mi moją torebkę i będę miała swój telefon. Zadzwońię do Diamond. Ten dupek powiedział mi, że zaśmiecam złośliwie. Po pierwsze: to był jego kubek, po drugie: to on go upuścił, więc to on zaśmiecał.
- Killyama, powinnaś była zająć się polityką.
- Wiem, prawda? Może będę musiała pójść na studia prawnicze, abym mogła na dobre załatwić tych drani.
- Wskazała plakaty na ścianie.
- Train patrzył na plakaty z poszukiwanymi osobami, marszcząc brwi.
- Za co?
- Za brzydotę.
- Zaczął się śmiać.
- Czy kiedykolwiek pieprzyłaś się w celi więziennej?
- Nie, i nie zamierzam tego robić dziś wieczorem. Muszę iść...
- Myślałem, że może będziesz chciała być ze mną dziś wieczorem? - Train próbował ją pocałować.
- Nie dziś wieczorem. Dałam Sex Piston czterdzieści pięć dolarów, żeby kupiła mi obiad. Train położył rękę na drzwiach, żeby nie mogła ich otworzyć.
- Kochanie, wiem, że za mną tęskniłeś, ale jestem głodna, a już za to zapłaciłam.
- Nie złość się. Pamiętaj, że dopiero wróciliśmy do siebie.
- Cholera, ten dupek był słodki, kiedy bał się jej gniewu.
- To był pomysł Sex Piston ... jak skłonić cię do rozmowy ze mną - wyznał, szukając jej oczu, żeby zobaczyć, czy nie będzie się złościć.
- Czy bar *U Kinga* jest wciąż otwarty?
- Tak - jego oczy zaczęły błyszczeć.
- W takim razie możesz mnie zabrać na obiad. Możesz kupić mi ten wielki T-stek z szynki z kością, który jest w jego menu. I masz odebrać od Sex Piston moje czterdzieści pięć dolarów.
- Byłoby mi łatwiej samemu oddać ci te pieniądze.
- Kochanie, jeśli tak ci wygodniej, to nie ma sprawy, o ile trafią do mojej torebki.

\* \* \*

Train opuścił łazienkę z ręcznikiem owiniętym wokół bioder. Rano zapyta Vipera, czy mógłby wziąć starą sypialnię Shade'a, z niecierpliwością czekając na duży prysznic, który tam był, przewidując już wiele niezapomnianych pryszniców.

Chciał, żeby wzięli ten prysznic, kiedy wrócili z baru *U Kinga*, ale ona nie chciała. Train sądził, że chciała mieć czas, żeby zadzwonić do matki, która nadal przebywała z Gavinem.

Obawiając się, że może zmienić zdanie, jeśli zostawił ją zbyt długo samą, otworzył drzwi i zobaczył ją siedzącą na łóżku. Miała na sobie jeden z niewielu jego białych T-shirtów. Był na nią za duży, ale wciąż widział jej długie nogi. Szczotkowała swoje włosy do ramion.

Uwielbiał jej kręcone włosy. Ciemny mahoń lśnił w blasku lampy.

Kiedy zamknął drzwi, przestała szczotkować włosy, trzymając szczotkę luźno w dłoni.

Owinęła ręce wokół kolan, a kosmyk włosów zakrył jej policzek.

- Muszę ci się do czegoś przyznać.

Train podszedł bliżej tyłu łóżka.

- Co to jest?

- Już podjęłam decyzję, że pojedę do klubu, żeby się z tobą zobaczyć, po tym jak wyjdę z kościelnego sklepu.

- Naprawdę? - Train patrzył z czułością na kobietę, którą kochał nad życie.

- Tak. Chciałam, żeby było romantycznie i całe to cholerstwo.

- Naprawdę? Przepraszam, że mnie to ominęło.

Train wrzucił ręcznik do kosza w kącie sypialni, siadając z boku łóżka i odgarnął jej włosy z twarzy. Potarła policzkiem o jego dłoń, ale nadal nie odwracała się, aby spojrzeć mu w twarz.

- Następnym razem, gdy będziemy walczyć, obiecuję, że pozwolę ci wtedy to nadrobić.

- Mam coś dla ciebie - przesunęła się, aby sięgnąć po swoją torebkę - zamknij oczy.

Train natychmiast posłuchał, słysząc dźwięk otwierania torebki.

- Trzymałam to w torebce, nie wiedząc, kiedy będę mogła ci to dać.

Train poczuł, jak bierze jego rękę, którą przyciskał do jej policzka, kładąc mu coś na dłoni. Następnie, oparła się o jego pierś, odprężając się.

- Możesz otworzyć oczy.

Train wpatrywał się w czarną plecioną opaskę na nadgarstek. Poglądził ją palcami, czując sztywną skórę, która pod jego palcami była również sprężysta i miękka. W opaskę wpleciona była srebrna płytka. Zmrużył oczy, czytając słowa w języku Apaczów, które na płytce były wygrawerowane. Potem przeczytał głośno słowa, których nauczył go dziadek.

- Kocham Cię.

Killyama uniósł jego dłoń, w której trzymał trzymając opaskę, udając, że zezuje, gdy na nią patrzyła.

- Czy to jest to, co na niej pisze? Cholera, myślałam, że to coś innego.

Train udawał, podobnie ja ona.

- Co miało pisać?

- Mój.

- Założysz mi ją?

Train wyciągnął rękę, żeby mogła związać ją na jego lewym nadgarstku.

- Nie chcesz założyć jej na prawą rękę? - zapytała, gdy ją zabezpieczyła.

- Lewa jest bliżej mojego serca.

Kiedy skończyła, użył tej samej ręki, by obrócić ją i wziąć ją w ramiona. Oparł się plecami o zagłówek i uniósł ją, aż usiadła mu na kolanach, z kolanami po obu stronach jego bioder.

Wiedział, jak trudno jej było dać mu tę opaskę ze słowami, których wciąż nie była w stanie powiedzieć głośno. Subtelnie chciał jej dać uczucie kontroli, której nadał potrzebowała. Ojciec Killyamy miał pełną kontrolę w związku z Peyton i nad jego córką. Ona musiała się nauczyć, że miłość Traina nie opiera się na kontroli, ale na miłości i zaufaniu. Dopóki Killyama w to nie uwierzy, to nigdy nie zobaczy obrączki na jej palcu, ani swojego dziecka na jej rękach.

Położył dłoń na jej karku, by ją pocałować, szepcząc słowa widniejące na jego nadgarstku.

- Kocham Cię.

Polizła dolną wargę, przyciskając dłonie do jego piersi, aż opadł plecami na łóżko.

- Co robisz jutrzejszej nocy?

Oderwała usta od jego ust.

- Mam nadzieję, że będę zbyt zmęczona, żeby wyjść z tego łóżka. Czemu pytasz?

- Klub urządza przyjęcie urodzinowe dla Ridera.

- Więc myślę, że będę na nim. Obiecał mi prezenty, których nie będzie chciał.

- Nadal zamierzasz się tego od niego domagać?

- Być może ukradłam mu klucze, ale zanim to zrobiłam, zrealizowałam jego zamówienia,



więc wykonałam pracę. Za swoje usługi powinnam otrzymać zapłatę - przejechała ręką nad jego tatuażem.

- Nie sędzę, żeby on patrzył na to tak samo.
- Od tego mam swojego wielkiego, silnego kochanka.

Wyciskała pocałunki wzdłuż jego mostka, zmysłowo ocierając piersiami o jego klatkę piersiową.

Train ścisnął ją za pośladki, gdy pochylała się nad nim.

- Chcesz, żebym przekonał Ridera, żeby uszanował umowę, która z nim zawarłaś?
- Uśmiechnął się z zadowoleniem, gdy sięgnął po prezerwatywę, ale ona cofnęła jego rękę.
- Nie zakładaj.

Podniosła T-shirt powyżej brzucha, gdy siadała na jego penisie, dociskając mu go do brzucha.

Obserwował euforyczny wyraz jej twarzy. Nie potrzebował od niej żadnych słów, gdyż wyraz jej twarzy mówił mu więcej niż słowa. Jej orzechowe oczy zmieniły kolor na zielony z emocjami, które odczuwała.

Chciał ją przewrócić i wbić w nią swojego penisa. Zamiast tego rozchylił wargi jej cipki, tak że każde przesuwanie jego penisa pocierało o jej łechtaczkę.

- Kochanie, za każdym razem, kiedy cię pieprzę, stajesz się lepszy.
- Dążę do tego, żeby jak najlepiej cię zadawałać - uśmiechnął się do niej sugestywnie.

Jej kolana wbiły się w jego boki.

- Tak, robisz to - jęknęła.

- Mam coś, co dla ciebie kupiłem. Sięgnij do mojej szafki nocnej. Leży tam małe pudełko.

Train zacisnął zęby, starając się nie dojść.

Kiedy Killyama zabrała pudełko, położyła je na jego piersi, zanim zdjęła wieko. Po chwili wpatrywania się w zawartość pudełka, wyjęła piękny srebrny łańcuszek, zawieszając go na palcach.

- Pozwól, żebym ci zdjął T-shirt - powiedział Train, a Killyama odłożyła łańcuszek, żeby mogła unieść ramiona do góry.

Zdjął jej T-shirt, a następnie wziął łańcuszek i okrążył go wokół jej szyi, przed zapięciem go tak, by opierał się o jej skórę. Część łańcuszka zwisała w dół, obciążona szmaragdem na końcu.

- Szmaragd przypomina mi twoje oczy.

- Facet, na pewno kupiłeś go dla mnie? Nie mam zielonych oczu.

- Zawsze zmieniają kolor na zielony, kiedy cię pieprzę. W ten sposób mogę rozpoznać, czy mnie chcesz.

- Muszę to zapamiętać.

Przesuwała się po jego penisie, kiedy odkładała pudełko na nocną szafkę. Train wygiął się pod nią w łuk, żeby przesunęła się po nim ponownie.

- Kochanie, zrozumiałam twoją wiadomość, że chcesz, żebym się poruszała.

Przyłożył dłonie do jej bioder, uderzając ją o siebie i patrząc, jak szmaragd mruga do niego.

- Wstrzymałem się z wygrawerowaniem swojego imienia na tym łańcuszku.

Killyama połączyła dłonie z jego dłońmi, używając ich jako dźwigni, aby unieść się nad jego penisem.

- Na co czekasz ...?

Widząc, że jej oczy się rozszerzają, odwrócił się, przetaczając się na nią, by wsunąć w nią penisa tak głęboko, że głośno wykrzyczała jego imię. Od razu zaczął szczytować, zapatrzony w jej jasne, szmaragdowe spojrzenie, którym patrzyła na niego.

- Czekałem na ciebie.

## Rozdział 36

- Widzę, że wszyscy zakładacie, że impreza zacznie się wcześniej - zażartowała Killyama z Jewell, schodząc ze schodów.

- Ember jest po prostu przystawką.

Po raz pierwszy uśmiechnęła się do Killyamy naprawdę przyjaznym uśmiechem, od czasu od kiedy zaczęła spotykać się z Trainem. Zniknął już ten jej uprzejmy uśmiech, podobnie jak i jej wojowniczość.

- Gdzie jest Train?

Rozejrzała się po pokoju po zachwyconych twarze mężczyzn, nie widząc go wśród nich.

- Jest na podwórzu, piecze steki na grillu. Widzę, że Sasha pożyczyła ci top, a moje dżinsy też na ciebie pasują.

- Tak.

Czarny top w stylu Harley leżał na niej śpiewająco, ale głęboki dekolt topu sprawiał, że top wyglądał na niej rewelacyjnie, a nisko zawieszony dżinsy sprawiały, że jej tyłek wyglądał, jak milion dolarów. Te naiwniaczki nie wiedziały jeszcze o tym, że już im ich nie odda.

Obie kobiety wyszły na podwórze, gdzie Killyama zobaczyła Traina i Razera przy grillu. Pozostali członkowie stali, pijąc piwo i rozmawiając.

Zabierając piwo z lodówki Killyama podeszła do grilla i podała je Trainowi.

- Dzięki. Jest gorąco, jak w piekle, obok tego grilla. King miał się zająć grillem, ale zaczął rozmawiać z Lily i już tu nie wrócił.

- Tu jest rzeczywiście gorąco.

Patrząc w stronę Lily zauważyła, że ona pije napój gazowany.

- Myślałam, że Lily nie pije niczego, co zawiera kofeinę.

- Ona o tym nie wie. Ona musi świętować, bo to urodziny Ridera.

- Hmm, więc nie miała nic wspólnego z tym, że Knox mnie aresztował?

- Lily nie mogłaby skłamać, nawet gdyby musiała.

Obracał steki, unikając jej znaczącego spojrzenia. Potrząsnęła głową, słysząc jak on kłamie. Będą musieli przeprowadzić długą rozmowę o jego skłonności do okłamywania jej.

- Która suka ma wyjść z tego tortu, który Willa zrobiła dla Ridera?

Train i Razer zaczęli się śmiać.

- Nikt. Tort nie jest tak duży.

To, że tort Ridera jest nieduży było kolejnym kłamstwem, o którym będzie musiała z nim porozmawiać. Poklepała go po tyłku, decydując się iść, żeby dotrzymać towarzystwa Beth i Lily. Musiała uciec od gorąca grilla.

Obie siedziały przy małym stoliku, który ktoś tam postawił. Lily rozmawiała z Beth, ale mocno się zaczerwieniła, kiedy ją zobaczyła.

- Jesteś na mnie zła? Chcesz, żebym ci go z powrotem oddała? Jeszcze go nie spieniżyłam. W rzeczywistości tak naprawdę, to nie kłamałam. Naprawdę obiecałam ubrania Kristie.

- Nie jestem na ciebie zła. Mam swojego mężczyznę i zamierzam złożyć pozew w mieście. Więc to jest wygrana, moja wygrana - rzuciła Knoxowi mściwe spojrzenie.

Odszedł, by stanąć przy grillu.

- Dwa razy bym się nad tym zastanowiła, czy go oskarżyć. On jest szwagrem Sex Piston, a ty mówiłaś, że chcesz, żeby Train zrobił go swoim zastępcą, kiedy ci powiedział, że Shade nim nie będzie.

Lily zmarszczyła brwi, zmartwiona.

- Zmieniłam zdanie, kiedy zamknął mnie w swoim więzieniu. Poza tym Train nigdy nie będzie potrzebował zastępcy. Zamierzam utrzymać tego mężczyznę przy życiu tak długo, że zostanie wpisany do księgi rekordów.

- To jest słodkie. Musisz go naprawdę kochać.

- Lily, nie działaj mi na nerwy. Jestem w dobrym nastroju.

- Daj spokój, chodźmy zapłacić talerze, zanim poskarżę się Knoxowi, że mi grozisz - Lily pociągnęła ją, żeby wstała na nogi.

Killyama przepuściła Lily i Beth, żeby stanęły przed nią w kolejce. Train położył duży T-stek na jej talerzu, kiedy nadeszła jej kolej.

- Zajmij mi miejsce przy stole piknikowym.

Killyama skinęła głową, znajdując miejsce, w którym mogliby oboje usiąść. Moon, Rider, Willa i Lucky siedzieli po drugiej stronie stołu. Poczekwała, aż Train usiądzie, nim zaczęła jeść, nie włączając się do rozmowy, która toczyła się wokół niej.

- Jesteś cicho.

Przełknęła kęs, który żuła.

- Smakuje mi mój stek - dodała mu komplement.

- Staram się sprawić ci przyjemność - uśmiechnął się.

Wbrew sobie przysunęła się do niego, ale wyprostowała się, gdy zobaczyła, że Willa na nich patrzy.

- Jeśli powie, że tworzymy uroczą parę, to zwymiotuję - wyszeptała kącikiem ust.

Train ścisnął jej udo pod stołem.

Zrelaksowana, dokończyła resztę posiłku.

- Rider, czy jesteś już gotowy, żeby pokroić tort? - zapytała Willa.

- O tak.

Sasha i Jewell wstały, by zebrać brudne talerze, a Beth i Lily dołączyły do nich. Killyama podniosła swój talerz i zaczęła podnosić talerz Traina.

- Ja to zrobię - Stori powstrzymała ją, biorąc od niej jej talerz i i talerz Traina, zanim ona mogła wstać - ty po prostu siedź. My sobie same poradzimy z porządkami.

Pozostałe kobiety pokiwały głowami.

Zraniona, Killyama starała się tego po sobie nie pokazać. Nawet Lily i Beth nie chciały jej pomocy. Czowała się wykluczona, gdy siedziała i patrzyła, jak Rider staje obok swojego tortu. Killyama była zdezorientowana. W swoje urodziny Train otwierał swoje prezenty przed krojeniem tortu.

Kiedy Rider nie wykonał żadnego ruchu, by pokroić tort, Killyama rozejrzała się, widząc, że cały klub zebrał się przy tylnych drzwiach.

- Czy nie powinniśmy wcześniej zobaczyć, jak otwiera swoje prezenty? - z ciekawością zapytała Traina.

- Nie. Poczekaj. Mamy niespodziankę.

- Nie będę musiała oglądać, jak ktoś się rozbiera, prawda?

- Nie, skarbie, nie będziesz oglądać, jak ktoś się rozbiera - powiedział cicho.

- Dziękuję za urodzinowy obiad - Rider skinął głową do Viper, który wstał z krzesła i stanął przy torcie.

Killyama, czując się jeszcze bardziej zdezorientowana, obserwowała, jak Rider staje z członkami klubu przy drzwiach.

- Dzisiaj są urodziny Ridera - oświadczył Viper, a Killyama skierowała na niego swoją uwagę - ale jest to także okazja dla nas, żeby podziękować komuś, kto dokonał czegoś, czego my nie mogliśmy zrobić. Killyama sprowadziła Gavina do domu.

Wyraz twarzy Viper szarpnął ją za serce. Razem z Studem poszli do szpitala kilka razy, żeby zobaczyć się z Gavinem, ale nie życzył sobie, żeby go odwiedzać. Viper wyjaśnił im, że jego uzależnienie było już tak poważne, że jak tylko zdołają go ustabilizować, to zostanie wysłany do ośrodka rehabilitacji, który zaproponował doktor Price.

- Nigdy słowami nie będę w stanie wyrazić mojej wdzięczności, jak również i Last Riders, ponieważ takie słowa nie istnieją. Nie ma znaczenia, że należysz do Destruktors, ponieważ ty

również należysz do nas. Stud i ja jesteśmy w tym zgodni, że zrobiłaś tak dużo, że nie możesz należeć tylko do jednego klubu. Masz nie tylko osiem naszych głosów, ale masz głos każdego mężczyzny i każdej kobiety, którzy są Last Riders.

Krzyki i okrzyki, które pochodziły od wszystkich członków, sprawiły, że zakryła twarz rękami.

- Gavin powiedział, że zasłużyłaś na tuzin róż, a skoro Gavin nie może tu być, żeby okazać ci swoją wdzięczność za to, co dla niego zrobiłaś, to zapewniliśmy go, że je otrzymasz.

Kiedy Train odsunął jej ręce od oczu, zobaczyła, że Sasha kładzie przed nią czerwoną różę na stole piknikowym.

- Dziękuję, Killyama... za wszystko - odsunęła się, a Jewell położyła przed nią kolejną różę.

- Dziękuję - Jewell wycierała łzy, gdy się odsuwała.

Jedna po drugiej kobiety kładły przed nią czerwone róże.

Po tym, jak Lilly położyła czerwoną różę na stole, przeszła dookoła stołu, aby pochylić się do niej i ją przytulić.

- Dziękuję, Killyama.

Beth podążyła za przykładem siostry i wszystko, co teraz mogła zrobić Killyama, to tylko zachować spokój.

Ulżyło jej, kiedy kobiety przestały przechodzić obok niej, bo była już gotowa to przerwać.

- Jestem solenizantem, więc ja idę pierwszy.

Rider położył różową różę na rosnącym stosie czerwonych róż.

- Kupiłem swój pierwszy kolekcjonerski motocykl Harley dla siebie w moje dwudzieste szóste urodziny. Nie chcę go już. Jest twój - położył przed nią breloczek z kluczem. - Dziękuję, Killyama.

Rider nie miał teraz powierzchowności mężczyzny, którą prezentował kobietom. Zamiast tego zobaczyła jego serdeczną wdzięczność. Przygryzła wargę, żeby nie było widać jej drżenia.

Następny był Shade. Nic nie mówił, gdy położył różowy różę. Kiedy to zrobił, Killyama położyła dłoń na kolanie Traina, ściskając je mocno.

Shade położył na stole walizeczkę.

- Ten pistolet dostałem od ojca na moje szesnaste urodziny. Przeznaczyłem go dla Johna. Nie chcę go już. Jest twój.

Lucky podszedł jako następny, kładąc Biblię, butelkę tequili i różową różę.

- Moja matka kupiła mi tę Biblię na moje piętnaste urodziny. Nosilem ją przy sobie każdego dnia, kiedy byłem w wojsku. Nie chcę jej już. Tequilę dostałem na moje ostatnie urodziny. Jej też już nie chcę. Niech Bóg cię pobłogosławi, Killyama. Dziękuję ci.

Killyama mrugała oczami, żaby powstrzymać łzy, które zbierały się w kąciakach jej oczu.

Następnie podszedł Razer, kładąc kolejną różową różę.

- Beth kupiła mi książeczkę z bonami podarunkowymi na cały rok posiłków w restauracji Kinga. Już ich nie chcę. Dziękuję Ci.

Knox położył przed nią różową różę i kolekcję filmów o *Zombie Apocalypse*.

- Kiedy zobaczyłem klamrę paska *The Last Riders*, którą Train dostał na swoje urodziny, to też chciałem mieć taką klamrę, więc Diamond zamówiła ją dla mnie. Dała mi ją wcześniej, jako prezent na urodziny. A te filmy na DVD już oglądaliśmy. Naprawdę ich już nie chcę, a pasek z klamrą był dla mnie za wąski. Diamond zamierza mi zamówić drugi, więc nie chcę go już. To jest twoje. A kiedy nie będziesz już chciała być łowcą nagród, to daj mi znać. Zatrudnię cię jako zastępcę. Dziękuję Ci.

Cash położył kolejną różową różę.

- Mój dziadek dał mi tę wędkę na moje urodziny - powiedział, patrząc na kij, który nadal trzymał w ręce - to były moje ostatnie urodziny, które mogłem razem z nim świętować. Ona jest twoja. Nie chcę jej już. Dziękuję, Killyama.

Gdy Cash odchodził, kładąc wędkę i patrząc na nią ostatni raz, kiedy kładł ją przed nią, łyzy zaczęły spływać po jej policzkach.

Viper był następny w kolejce, ale Train uprzedził go, odwracając się do niej. Sięgnął do kieszeni, wyjął łańcuszek i zawiesił go na jej szyi.

- Moja matka nosiła ten łańcuszek codziennie przez całe swoje życie. Dała mi go na moje urodziny, dzień przed tym, jak odszedłem do wojska, więc mogłem zatrzymać jej część przy sobie, gdy byłem za granicą. Nie chcę go już. Jest twój – srebrny łańcuszek z krzyżykiem zawieszony na jej szyi - Dziękuję, Killyama.

Viper położył przed nią trzy różowe róże.

- Jedna pochodzi od Traina, jedna od Gavina, a ostatnia jest ode mnie.

Spojrzał na dom klubowy, a potem się do niej zwrócił.

- Gavin i ja kupiliśmy ten dom, kiedy zdecydował, że tu jest to miejsce, w którym chciałby wybudować fabrykę. Podzieliliśmy nieruchomość na różne sekcje, dając niektórym członkom część terenu otaczającego klub. W ubiegłym roku kupiłem ziemię, na której wybudowałem swój dom.

Viper położył przed nią kopertę.

- To nie są twoje urodziny, ale poprosiłem Winter o zgodę, żebym mógł ci ją podarować. Zgodziła się. Ona jest po drugiej stronie mojego domu. Planowaliśmy, że damy ją Aishy, kiedy dorośnie, ale zmieniłem zdanie. Nie chcemy już tego. Jest twoja. Mam nadzieję, że pewnego dnia ty i Train zbudujecie tam swój dom.

Kontynuował, wyglądając, jakby zaczęło go coś dławić.

- Tobie zawdzięczam, że Winter i moja córka nie będą miały tylko moich wspomnień o Gawinie i tylko jego fotografii. On będzie tu z nami. Dziękuję, Killyama - głos Vipera załamał się. - Dziękuję Ci.

Odchodził, kierując się w stronę Winter, która czekała na niego z otwartymi ramionami. Killyama musiała odwrócić wzrok, kiedy schował twarz w jej włosach.

Spojrzała na duży stos róż i prezentów, szepcząc:

- Oni mnie nie nienawidzą.

- Nie, oni cię nie nienawidzą. Kochają Cię.

- Nie posunęłabym się aż tak daleko – zakpiła, bezskutecznie próbując rozładować emocjonalną atmosferę - ale przynajmniej nie muszę się martwić o to, że poprzecinają moje linki hamulcowe. Nie mogę jednak zatrzymać tych prezentów - zawołała głośniejszym głosem - cóż, z wyjątkiem tequili ... i może pistoletu Shade'a. Johnowi i tak on by się nie spodobał. On jest podobny do Lily.

- Killyama, nie musisz ich oddawać. Daliśmy ci je, żeby ci pokazać, ile to dla nas znaczy, że mamy Gavina z powrotem.

Użyła serwetki, by wytrzeć łyzy.

- Jeśli jesteś tego pewny, to mogę użyć tej wędki, kiedy pójdę łowić ryby razem z tobą i facetami.

Train przestał się uśmiechać.

- Bracia nie pozwalają kobietom chodzić z nami na nasze wędkarskie wyprawy, ale my we dwoje możemy iść.

- Albo kobiety mogą same wybrać się na własną wyprawę wędkarską, a ty możesz zostać w tyle.

- Dobrze, myślę, że mężczyźni mogą z tym żyć.

Udobruchana, przesunęła kolekcję DVD na bok.

- Mogę je podarować Sex Piston. W przyszłym miesiącu ona ma urodziny.

Willa przyniosła dla nich talerzyki z kawałkami tortu.

- Tym razem zrobiłam specjalny tort. Jego trzy górne warstwy przeznaczone są do podzielenia się z Destruktors. Zapakuję je dla ciebie, zanim pójdę spać. Będą w lodówce, kiedy

będziesz jutro wyjeżdżać.

- Dziękuję, Willa.

Uśmiechnęła się, zanosząc porcje tortu innym.

Train pomógł jej spakować kwiaty i prezenty w kuchni. Znaleźli kilka małych wazonów, ale musieli użyć również kilka dużych szklanek. Głośna muzyka z pokoju klubowego trzęsła kwiatami na ich łodygach.

- Spytałem Vipera, czy moglibyśmy wziąć stary pokój Shade'a, a on odpowiedział *tak*. Chcesz, żebym zabrał cię na dół, żeby ci go pokazać?

- Tak. Mam nadzieję, że łóżko jest w nim większe od tego w twoim pokoju.

- O to się nie martw - Train uśmiechnął się szeroko, podchodząc do drzwi naprzeciwko stołu.

Już mieli zejść ze schodów, kiedy Moon przyszedł z podwórza.

- Train, jesteś zajęty?

- Zależy od tego, co potrzebujesz?

- Potrzebuję pomocy w upakowaniu ciasta Ridera w środku.

Train odwrócił się w stronę Killyama.

- Idź na dół. Zaraz tam przyjdę. Rozejrzyj się.

Zeszła po schodach, widząc słupek striptizerki, kiedy była w połowie drogi. Krzyżując ramiona, podeszła do niego i obeszła go w koło. Następnie wyciągnęła rękę i próbowała nim potrząsnąć.

- Dupki, altanka w ogrodzie niedługo się rozpadnie, ale tego słupka nie ruszy nawet armata.

Wzięła głęboki oddech, próbując się wyciszyć tak, jak ją nauczył Hammer. Ile tyłków suk kręcących się na nim obserwował Train? Te niewiniątka Lily i Beth nie wspomniały o tym, że tu jest. Cicha woda brzegi rwie.

Rozejrzała się, zastanawiając się, jaki sprzęt do ćwiczeń będzie mogła wykorzystać, żeby zgubić nadwagę, którą mogła zyskać w restauracji Kinga. Potem zobaczyła drzwi, o których wspominał Train. Przechodząc przez pokój, otworzyła pierwsze drzwi, do których podeszła, widząc jacuzzi.

*To rozumiem.* Ta piwnica była jakby stworzona dla Sex Piston. Suka dostanie ataku serca, gdy jej o niej powie.

Wracając do korytarza, znalazła łazienkę. Korzystając z okazji, użyła jej i umyła ręce, zaskoczona, że Train jeszcze jej nie zawołał. Uprzedzała go, że tort jest duży. Mężczyźni zawsze musieli to sprawdzić na własnej skórze. Prawdopodobnie więcej niż dwóch mężczyzn potrzebnych było do pomocy.

Drzwi na końcu korytarza były otwarte. Jej oczy rozszerzyły się, gdy zobaczyła, że duży pokój nie jest pusty. Muskularne ciało Ridera znajdowało się nad Sashą, kiedy ją pieprzył.

Odwróciła się, by wyjść i wpadła na pierś Traina.

- Przepraszam, że trwało to tak długo. Miałaś rację co do tortu.

- Oczy jej mężczyzny skierowały się na to, co działo się za jej plecami.

- Przepraszam, Rider, nie wiedziałem, że tu jesteś.

- Drzwi były otwarte. Zostań, jeśli chcesz.

Jęki Sashy sprawiły, że Killyama popchnęła Traina w kierunku drzwi.

- Nie chcesz oglądać?

Spróbował spojrzeć przez ramię, ale Killyama popchnęła go mocniej. Znała dokładnie ten błysk w brązowych oczach Traina.

- Nie. Jediną osobą, który dziś wieczorem wbije się w materac, jestem ja.

Zatraskując za sobą drzwi, położyła dłonie na biodrach, blokując mu ponowne otwarcie drzwi.

- Facet, kupisz mi nowy materac, zanim wprowadzę się do tego pokoju.

- Żartujesz, prawda? Zawsze kładziemy czyste prześcieradła na łóżkach, kiedy skończymy.

Czy wiesz ile kosztuje materac?

- Czy chcesz wiedzieć, ile cię to będzie kosztować, jeśli tego nie zrobisz?

## Rozdział 37

- Potrzebujecie pomocy?

Killyama machała nogami, siedząc na kuchennym blacie, obserwując, jak Ember i Sasha kończą ładowanie naczyń po obiedzie do zmywarki.

- Nie, nie było wiele do roboty. Większość mężczyzn już wcześniej jadła dziś wieczorem.

Ember zaniósła do lodówki dwa duże pojemniki z jedzeniem.

- Zwykle klub był pełen, kiedy robiłam zapiekankę.

Killyama wzruszyła ramionami.

- Nie możesz dawać mężczyznom zbyt często tak dużo dobrego.

Zwłaszcza po tym, jak dała wszystkim żonom przepis, aby mogły ją zrobić swoim mężom w dowolnym momencie, kiedy będą tego chcieli. W ostatnich dwóch miesiącach zauważyła, że mężczyźni już prawie nie mogą na zapiekankę patrzeć.

Zeskakując z lady, wyszła z kuchni, widząc, że Train i Rider wciąż grają w bilard. Moon siedział przy barze, popijając piwo i obserwując grę mężczyzn.

Killyama nalewała sobie tequili, gdy obie kobiety wyszły z kuchni.

- Pójdę umyć włosy - powiedziała Sasha mężczyznom, przechodząc przez pokój klubowy.

Ember objęła ramionami szyję Moona.

- Chcę zatańczyć.

Moon głośniej puścił muzykę, a potem zgasił główne światła, zostawiając tylko lampy.

- Wygrałem! - zapał Rider, podnosząc kij do góry.

Train roześmiał się.

- Potrzebne były tylko trzy gry, żebyś wygrał tą jedną.

- Kto by liczył? - powiedział Rider, odkładając kije.

- Jestem - zażartował Train, zajmując miejsce przy barze.

Killyama podała mu piwo, gdy Rider usiadł, unosząc brew, kiedy jemu go nie podała.

- Nie jestem pieprzoną barmanką. Sam sobie weź piwo.

Rider podszedł do lady, żeby wziąć swoje piwo, podczas gdy Killyama skończyła nalewać sobie tequilę.

- Rider i ja skończyliśmy grać. Chcesz trochę potańczyć przed pójściem do łóżka?

- Na to czekam.

Train wstał, rozkładając szeroko ramiona.

- Jestem twój na resztę nocy.

- Chyba przyłączę się do Sashy pod prysznicem po tym, jak skończę piwo - skomentował Rider, otwierając piwo.

Killyama złapała Traina za kłamię i poprowadziła go w stronę parkietu.

- Cały czas jesteś mój. Pamiętaj o tym.

Obejmując się ramionami, tańczyli w rytm muzyki.

W tym momencie Moon złapał tyłek Ember, a ona objęła udami jego nogę.

Gdy Killyama odprężyła się tańcząc z Trainem, jego penis stwardniał za dżinsami. Położył dłonie na jej plecach, wsuwając je pod jej top i czarną kurtkę.

Gdy on przesuwiał dłońmi po jej plecach, ona przycisnęła się do niego piersiami, drażniąc biodrami jego penisa w czasie ich zmysłowego tańca. Widziała, jak pożądanie rośnie w jego oczach.

Próbowali prześcignąć jeden drugiego, używając swoich ciał, aby dręczyć się nawzajem. Naiwniak myślał, że może ją pokonać, przesuwając swoje udo pomiędzy jej udami, pocierając nim o jej cipkę, co było dobre, a zwłaszcza gdy szew jej dżinsów jeździł po jej łechtaczce przy każdym jej kroku.

Pragnąc więcej, wsunęła dłonie pod jego koszulkę, gdy odwrócił głowę, by ją pocałować. Oczekiwała na niego w potrzebie, kiedy jego język przesunął się po jej wargach, zanim wsunął go jej do ust.

Train sięgnął pomiędzy nich i rozsunął suwak jej kurtki. Nie powstrzymała go, żeby przestał, gdy rozłożył na boki jej kurtkę, która nadal była połączona na dole zamkiem błyskawicznym.

Kątem oka zauważyła, że Moon i Ember przestali tańczyć, a on przygniótł ją do ściany. Moon był do nich odwrócony tyłem, a Ember miała co innego w głowie, żeby patrzeć na piersi Killyamy.

Train pstryknął językiem sutek Killyamy, po czym wziął go do ust, lekko go przygryzając. Jej zmysły były pijane od pragnienia, żeby pieprzyć go nieprzytomnie.

- Chcesz iść na górę? - zapytał Train, zanim wziął jej drugi sutek do ust.

- Za chwilę - mruknęła, zanurzając palce w jego włosach, by go pocałować.

Smakował jak burza, która przetaczała się przez jej ciało.

- Powinniśmy byli iść do twojego pokoju pięć minut temu.

Poczuła rękę obejmującą ją w pasie. Z rękami Traina na piersiach napięła się. W jej uchu cicho zabrzmiał pełen pożądania głos Ridera.

- Po prostu tańcz. Udawaj, że mnie tu nie ma.

Odczucie ciała Ridera za sobą, a ciała Traina przed sobą sprawiło, że Killyama poczuła się otoczona. Była na tyle uczciwa, aby przyznać się sama przed sobą, że jest to ekscytujące, a nie był to pierwszy raz, gdy dwóch mężczyzn próbowało z nią tańczyć w tym samym czasie. Zazwyczaj wtedy odsuwała się od nich, ale nie dzisiaj.

Oczy Traina błysnęły na widok dłoni Ridera, którą położył jej w pasie. Train podniósł jej piersi wyżej i zacisnął zęby wokół jej sutka.

Killyama poczuła wstrząs przyjemności niczym smuga błyskawicy, który przeszył ją od sutka aż do łechtaczki. Gdyby Rider teraz rozpiął swoje dżinsy, to mogło doprowadzić do iskry szaleństwa, ale nie zrobił tego. Wsunął dłoń do jej dżinsów, przykrywając nim jej cipkę, gdy tańczyli. Nie poruszał jednak palcami, pozwalając, by ich kołyszące kroki sprawiały, że jej cipka przesunęła się po jego dłoni.

Jej głowa opadła na ramię Traina. Przygryzła go przez koszulkę, próbując powstrzymać się od jęków.

- Chcesz, żebym przestał?

Twardy głos Ridera kusił ją, by wygięła biodra do tyłu, aby mogła poczuć swoim tyłkiem jego penisa.

- Nie – zajęczała.

Przesunął palcem po jej cipce, rozchylając jej wargi, by mógł bawić się łechtaczką, kiedy Train przesunął się na jej drugą pierś. Głośna muzyka i obaj mężczyźni sprawili, że czuła się tak, jakby wrzucono ją pomiędzy burze.

Poczuła, że jest odwracana na bok, a Train podnosi ją i kładzie na stole bilardowym. Rider ręką odsunął kije, ale drugiej ręki nie zabrał z jej cipki, dając jej możliwość przetrwać burze.

Burza narastała, gdy jego palec wślizgnął się w nią. Złapała T-shirt Traina, trzymając się, żeby się nie zgubić. Kiedy rozpiął dżinsy i wyciągnął swojego penisa, nie myślała, po prostu zareagowała natychmiast na widok grubego penisa, którego pragnęła.

Train przysunął się bliżej, żeby mogła dotrzeć ustami jego penisa. Odchylając głowę pozwoliła mu wsunąć go w jej usta. Potem cofnął się, zanim znów się wsunął, drażniąc ją tak, jak robiły to palce Ridera.



Kiedy poczuła wargi na swoim brzuchu, wiedziała, że to Rider. Językiem badał krzywiznę jej pępka, bawiąc się jej piercingiem. Potem poczuła, że jego usta odsuwają się od niej, zanim usłyszała, że rozpina dżinsy.

Podniosła głowę, żeby zobaczyć Ridera stojącego bliżej, gdy on nadal pieprzył ją palcem, przesuając swoim penisem wzdłuż jej talii. Następnie Train użył jej włosów, by zwrócić jej uwagę na siebie, gdy zanurzył penisa głębiej w jej usta.

Błyskawica przetoczyła się przez jej cipkę, gdy wygięła się pod ręką Ridera, pozwalając mężczyznom przejąć kontrolę i oddając się im.

Kiedy poczuła, że penis Ridera drga na jej brzuchu, zmysłowość tego sprawiła, że sięgnęła po jego penisa, dając mu ulgę, której potrzebował. Wtedy zaczęła mocniej ssać penisa Traina, gdy palce Ridera doprowadziły ją do szczytowania.

- Cholera, już dochodzę - Train jęczał, trzymając jej głowę nieruchomo, gdy ją przechylił, aby mógł dosięgnąć jej gardła.

Killyama wypuściła go z ust, kiedy jego głowa opadła na zielony filc stołu bilardowego.

Zakłopotana zauważyła, że Rider zabrał dłoń z jej dżinsów i zdjął koszulkę, by wytrzeć jej brzuch.

- Cholera - Killyama usiadła na stole, ściągając na dół top i rozglądając się - dzięki Bogu, że nikogo nie ma. Kiedy wyszli Moon i Ember?

Mężczyźni potrząsnęli głowami, nie znając odpowiedzi na jej pytanie. Obaj też nie zrobili żadnego ruchu, żeby się z powrotem ubrać.

- Zapnijcie spodnie. Każdy może tu wejść - warknęła, schodząc ze stołu.

Train obdarzył ją ostrożnym spojrzeniem, jakby bał się, że ona zamierza rozerwać go na strzępy. Rider nie wyglądał na zmartwionego, ale odsunął się kilka kroków, czekając na jej reakcję.

- Pójdę wziąć prysznic i idę spać. Muszę spotkać się z Hammerem jutro rano o ósmej - ruszyła w kierunku kuchni.

- To wszystko, co masz zamiar powiedzieć? - Train popatrzył na Ridera, który wyglądał, jakby w to nie wierzył.

- Nie jestem pieprzoną suką - spojrzała na nich, widząc, że jej nie wierzą - nie będę płakać nad rozlanym mlekiem.

Obaj mężczyźni rozluźnili się.

Podchodząc do drzwi, uderzyła w nie pięścią.

- Tylko wyrównuję rachunki.

## Rozdział 38

### *rok później*

- Otwórz te cholerne drzwi, Shade!

Killyama wpatrywała się w Shade'a gniewnym wzrokiem, co nie miało na niego żadnego wpływu.

- Nie. Równie dobrze możesz wrócić do pokoju dla nowożeńców.

- Pójdę tylko na drugą stronę ulicy, żeby napić się kawy.

Sfrustrowana Killyama próbowała przecisnąć się znowu obok niego. Gdyby nie miała tak niewiarygodnie obcisłej sukni ślubnej, do której Sex Piston ją namówiła, wpakowałaby kolano w jego orzechy.

Kiedy odwróciła się, żeby wrócić do pokoju, z którego właśnie się wymknęła, Shade powiedział:

- Kiedy kolejnym razem powiesz im, że musisz się wysikać, to powiedz też jednej z nich, żeby z tobą tam poszła, albo ja to zrobię.

- Dupku, nie wiem, co Lily naprawdę w tobie widzi ... poza tymi tatuażami.

Wróciła do pokoju, w którym sześć wściekłych druchen patrzyło na nią ze złością.

- Suko, czyś ty zgubiła swój pieprzony zwariowany rozum? - Sex Piston machała do niej jej bukietem, powodując tym opadanie płatków kwiatów na podłogę.

- Powiedziałam Trainowi, że chcę odłożyć ten ślub - Killyama zdmuchnęła z oczu kosmyk włosów, nad których stylizacją Sex Piston pracowała dwie godziny.

- Powiedziałas mi to dziś rano, kiedy już przygotowywałaś się, żeby wyjść do kościoła - przypomniała jej Lily.

- Już dwukrotnie anulowałaś ślub. A wiesz, że do trzech razy sztuka – radosny głos Fat Luise spowodował, że chciała zdjąć podwiązkę i ją nią udusić.

- Patrzę na to w ten sposób ... powiedziałam, że go poślubię. Nie powiedziałam kiedy - zacisnęła zęby - wykorzystał moja słabość. Mówił mi, że pięknie wyglądam, za każdym razem, gdy trzymałam jedno z waszych dzieci, suki.

Drzwi otworzyły się, kuszając ją, żeby uciekać. Nie mogli obstawić wszystkich drzwi. Większość mężczyzn powinna już siedzieć w ławkach.

- Już czas, żebyśmy zajęli nasze miejsca.

Na widok łez w oczach mamy tylko westchnęła. Będzie musiała przez to przejść. Matka wzięła ją za rękę, patrząc na nią zażalonymi oczami.

- Nigdy nie byłam tak dumna z ciebie, Rae. Wyglądasz pięknie. Kocham Cię.

- Ja też cię kocham, mamó.

Serce zaczęło jej szybciej bić, gdy przyjaciółki wyszły z pokoju.

Gdy przeszła przez drzwi, popatrzyła w bok na drzwi wyjściowe, przy których nadal stał Shade. Pomachał do niej.

Odwróciła się od niego i podeszła do miejsca wyznaczonego jej przez planistę.

Kiedy Hammer i Jonas wzięli ją pod rękę, zamrugła reagując łzami w oczach. Planista dał jej ostatnie instrukcje, a potem Hammer nie patrząc na nią, powiedział:

- Gdybym miał wybrać dla ciebie jakiegokolwiek mężczyznę na tym świecie, to Jonas i ja, obaj wybralibyśmy Traina. Służyłem z nim dwie tury i pracowałem z nim w niezliczonych misjach. Train nie potrafi nikogo opuścić, a nawet gdyby wiedział, że to będzie go kosztować życie, nie zostawi nikogo w tyle. On nie jest taki, jak twój ojciec. Train jest bohaterem, którego zawsze potrzebowałaś w swoim życiu.

Ścisnęła mocno ich ręce, słysząc, że zaczynają grać marsz weselny.

- Zawsze w trudnej sytuacji miałam obok siebie dwóch bohaterów - przysunęła się do Hammera i pocałowała go w policzek - Kocham cię, Hammer.

Potem odwróciwszy się do Jonasa, również pocałowała go w policzek

- Kocham cię, Jonas.

Uśmiechnęła się, gdy sięgali do kieszeni po chusteczki do nosa.

- Daj spokój, zamknij się siostrzyczko, Teraz nasza kolej.

Train wykręcał palcami krawat, czekając, aż Killyama przyjdzie do wejście do kościoła. Nie przestanie mieć obaw, dopóki jej nie zobaczy. Sprowadzenie jej tutaj wymagało dużo jego cierpliwości ... dużo cierpliwości, determinacji, poczucia humoru, empatii, empatii i miłości. Nie tylko od niego, ale od wszystkich Last Riders. Byli jego rodziną i pomagali mu przekonać kobietę, którą kocha, że jest godny tego, by zaryzykowała swoim sercem.

Kiedy w końcu ją zobaczył, obserwował, jak wahanie opuszcza twarz Killyamy, z każdym krokiem, który ją zbliżał do niego. Potem zatrzymała się na końcu przejścia z Hammerem i Jonaszem u swoich boków.

- Kto oddaje tę kobietę w małżeństwo? - w całym zatłoczonym kościele słychać było głos Lucky'ego.

- My - odpowiedzieli obaj, Hammer i Jonas.

Potem Hammer odwrócił się do Killyamy i uniósł jej welon i pocałował ją w policzek. Odwracając się do Jonasa, pozwoliła mu pocałować ją w drugi policzek.

Train wyciągnął rękę, żeby ująć jej dłoń. Potem uściśnął dłonie Hammera i Jonasa, po czym zwrócił się do Killyamy.

Wyszeptała coś, czego nie mógł usłyszeć, gdy zaczęli razem podchodzić do Lucky'ego.

- Co powiedziałaś?

Serce Traina zatrzymało się na chwilę, wpadł w panikę, że teraz powie mu, że nie chce dzisiaj brać ślubu.

- Powiedziałam - szepnęła nieco głośniejszym głosem - kocham cię.

## Epilog 1

Killyama nago przepłynęła przez wodę, skupiając uwagę na mężczyźnie, który również nagi siedział na głazie przy brzegu.

Pływając w miejscu, odrzuciła mokre włosy na ramiona.

- Dlaczego nie idziesz z powrotem do wody?

- Właśnie siedzę i myślę.

- Nie możesz pływać i myśleć w tym samym czasie? – kpiła.

Train popatrzył na nią.

- Nie, kiedy myślę o tobie. Odwracasz moją uwagę, kiedy próbuje cię poznać.

- Powiedz mi. Może będę mogła ci pomóc.

Przechyliła głowę do tyłu do wody, żeby jej włosy nie stawały się kręcone.

- Zastanawiałem się nad dwiema rzeczami.

- Cholera, nie sądzisz, że powinieneś to być zrobić zanim się ze mną ożeniłeś?

Zmarszczyła brwi, gdy zobaczyła jego poważną twarz, a jej serce zaczęło mocniej bić.

Potem się rozluźniła, wiedząc, że Train nie żałuje małżeństwa z nią. W przeciwnym razie nie zrobiłby tego w pierwszej kolejności.

- Dlaczego chciałeś zostać w Treepoint na nasz miesiąc miodowy? To było miłe, ze strony Rachel i Cash, że pozwolili nam zostać przez tydzień w swojej chacie, ale proponowałem ci, że zabiorę cię wszędzie, gdziekolwiek zechcesz, nawet do Francji.

- Nie musiałem nigdzie wyjeżdżać. Wszystko, czego chcę, jest tutaj.

Widziała, że jej odpowiedź sprawiła mu radość, gdy wygładził zmarszczone czoło.

- Myślałem, że to dlatego, że nie chciałaś lecieć ze mną.

- Myślałaś, że bałam się lecieć z tobą do Francji? Latałam już z tobą wcześniej.

- Nie tak daleko i nie tam, gdzie myślałem, że chcesz lecieć.

- Widzisz, jakie myśli cię nachodzą przez to myślenie? Wracaj do wody - namawiała.

- Dlaczego nie poszłaś do wojska? I nie mów mi, że twój ojciec ci to odradził. Wiem, że nie pozwoliłabyś nikomu zabronić ci robić to, co naprawdę chciałybyś robić.

Podpłynęła bliżej głazu.

- Chodź, pływać...

- Powiedz mi.

Jej figlarne nastawienie zniknęło.

- Nie wejdiesz do wody, dopóki się nie dowiesz, prawda?

- Nie.

- Moja matka mówiła ci o podróży, którą odbyłam do D.C?

- Tak.

- Nigdy jej nie powiedziałam, że tego dnia widziałam mojego ojca. On też mnie widział, ale udawał, że mnie nie zna. Kiedy wróciłam do hotelu, zadzwonił do mnie i powiedział mi, żebym już nigdy więcej się do niego nie zbliżała publicznie. Kazał mi też obiecać, że będę trzymać się z daleka od niego.. i od mojego brata i siostry. Byli tam z nim, podobnie jak i żona.

- Wierzyłam, że Timothy, mama i ja będziemy rodziną. Kiedy zdałem sobie sprawę, że to się nigdy nie spełni, złożyłam mu tę obietnicę. Bałam się, że jeśli pójdę do wojska, to ich tam spotkam. Moja siostra wstąpiła do armii, a brat do marynarki wojennej. Złamałabym obietnicę, gdybym też poszła do wojska.

- Mogłaś dołączyć do piechoty morskiej.

Potrząsnęła głową, widząc wściekłość Traina na nieczułość jej ojca.

- Gdybym tak zrobiła, to przyprawiłabym Hammera i Jonasa o zawał serca. W każdym razie wszystko się dobrze ułożyło. Jestem szczęśliwa tu, gdzie jestem. Nie poszłam do wojska też i dlatego, że nie chciałam zostawić mamy i suk.

Train zanurkował w wodę, płynąc w jej stronę.

- Więc byś się nie bała lecieć ze mną nad oceanem?

- Nie - założyła mu ręce na szyję.

- Nie zapominaj o swojej obietnicy, że po ślubie przestaniesz pracować jako łowca nagród.

Musnęła wargami jego szczękę.

- Nie, dopóki nie znajdę w ciąży, a to się nie stanie w najbliższym czasie.

Train przesunął rękę z jej talii na tatuaż w dolnej części jej pleców. Wytatuowała tam jego imię, ze strzałą pod spodem i jednym słowem, które dało mu nadzieję, gdy ponawiał prośbę, żeby go poślubiła. Jedno słowo, które dało mu nadzieję, że pewnego dnia będą mieli rodzinę.

*Uwierzyć.*

\* \* \*

- Dzień dobry, komandorze Medina. Wzywałeś mnie?

- Wejdz, kapitanie.

Train patrzył krytycznie na kapitana, który chciał zmusić zespół do podążania śladami ojca.

- Zamknij drzwi.

Żołnierz bez wahania usłuchał jego rozkazu, a potem stanął na baczność, dopóki Train nie kazał mu usiąść.

- Poprosiłem cię, żebyś ze mną porozmawiała - Train natychmiast podał kapitanowi powód wizyty w jego biurze.

- Proszę o pozwolenie na swobodną wypowiedź, sir.

Train nie przeoczył tej upartej szczęki, ani piwnych oczu wpatrujących się w niego, gdy skinął głową, by kapitan kontynuował.

- Dziś rano otrzymałem zaproszenie do wstąpienia do jednostki.

Train uklonił mu się głową.

- Gratulacje. Będziesz atutem dla zespołu.

- Jeśli pan w to wierzy, to dlaczego w ogólnym wyniku ocen nie było pana wyniku?

Train odchylił się na krześle.

- Nie ma znaczenia, jaka była moja ocena. Najniższy wynik nie jest brany pod uwagę, a twój najniższy wynik to dziewięćdziesiąt sześć. Stworzyłeś zespół niezależnie od tego, czy mój wynik oceny byłby uwzględniony w tej ocenie.

- Komandorze, zespół działa jak zwarty oddział. Aby tak się stało, chciałbym wiedzieć, czy jest jakiś problem między panem a mną, zanim zdecyduję się przyjąć zaproszenie.

Train uśmiechnął się z humorem.

- Nie ma problemu. Chcesz zobaczyć mój wynik z oceny?

- Tak, sir.

- Bardzo dobrze - Train otworzył szufladę, żeby wyjąć flash disk - żeby zostać członkiem drużyny, każdy członek musi posiadać umiejętność wykonywania różnych zadań. Dlatego jest tak trudno zostać członkiem. Zademontrowałeś te umiejętności bezbłędnie. Właściwie lepiej, niż oczekiwałem.

Train rzucił pendrive'a na biurko. Kapitan zaczął go podnosić, ale Train go powstrzymał.

- Już stworzyłeś drużynę. Możesz teraz wyjść i być zadowolony z tego, że spełniłeś swoje marzenie i twojego ojca. Chcesz jednak poznać mój wynik z oceny, ale żebyś mógł to zrobić, to będziesz musiał rozwiązać równanie. Informacje na tym dysku są trudne do znalezienia. One są zaszyfrowane. Ktoś, kto będzie chciał się do nich dostać i je odczytać, będzie musiał wcześniej rozwiązać szyfr.

- Więc nawet jeśli nie rozwiążę równań, to i tak jestem w drużynie?

- Tak.

Kapitan spojrzał na niego z zakłopotaniem.

- Nie rozumiem.

- Pozwól, że powiem to prościej. Kiedy daję słowo honoru, to dotrzymuję go, ale łamię je dla ciebie. Mam nadzieję, że będzie to tego warte. Dobrego dnia, kapitanie Cooper.

Kapitan wstał, a Train obserwował, jak podnosi disk flash, a potem cicho zamyka drzwi za sobą.

- Chciałbym, żeby to była jedyna cecha, którą Killyama odziedziczyła.

\* \* \*

- Smakował ci obiad? - zapytał Train, kiedy zaparkował.

- Był tak dobry, że mam zamiar zmienić moje imię na panią T - żartowała Killyama, kiedy zsiadała z motocykla.

- Nigdy nie przypuszczałem, że mogę być zazdrosny o T-stek.

- Kochanie, nie ma nic, o co mógłbyś być zazdrosny.

Użyła jego skórzanej kurtki, aby przyciągnąć go do siebie i namiętnie go pocałować.

- Szczególnie, gdy smakujesz jak amfetamina.

Śmiejąc się, odsunęli się od siebie, gdy oświetliły ich reflektory samochodu, który wjechał na ich parking.

- Kto to jest? - zapytała Killyama.

Train zmrużył oczy, gdy pasażerowie wysiedli z samochodu. Gdy mężczyzna i kobieta zbliżyli się do nich, Train objął ręką ramiona Killyamy.

- Komandorze Medina - oboje zwrócili się do niego, gdy zatrzymali się przed nimi.

- To moja żona... Rae - przedstawił ją Train, gdy Killyama milczała, wpatrując się w nich z zaciekawieniem.

- Miło mi cię poznać - powiedział mężczyzna, gdy on i kobieta wyciągnęli ręce, aby mogła się z nimi przywitać.

Po tym jak Killyama uściśnęła ich ręce, odwróciła się do Traina.

- Pójdę i pozwolę ci...

- Zostań - Train zacisnął ramię wokół niej - kapitanie, sierżancie, widzę, że rozwiązałeś równanie.

- Tak, sir. Nie mogłeś dać mi mojego wyniku, ponieważ drużyna musi być niezawodna. Nie może być w drużynie dwóch członków rodziny związanych krwią.

Poczuł, że jego żona zaczyna drżeć pod jego ramieniem.

- Równanie brzmiało: *możesz milczeć o tym, że jesteś spokrewniony ze swoją siostrą i*

*chronić reputację swojego ojca, albo możesz ją poznać.*

Train odwrócił się, by spojrzeć na żonę, czekając na jej reakcję.

- Rae, to Timothy Cooper Drugi i Marilyn Cooper-Smythe. Są twoim bratem i siostrą.

Killyama praktycznie schowała twarz w jego kurtce, boleśnie uświadamiając sobie, że czuje się od nich gorsza z powodu uczuć, które ojciec zaszczeplił jej od urodzenia.

- Sir, z całym szacunkiem, ale wolałbym mieć siostrę niż stanowisko w twojej jednostce - powiedział stanowczo jej brat - Marilyn i ja chcielibyśmy poznać Rae, jeśli możemy?

Jego oczy skierowane były na Killyamę.

Killyama wyprostowała się, jej odwaga nigdy nie była daleko, nawet gdy czuła się przytłoczona.

- Czy zawsze będziesz tak mówić?

Train nie mógł powstrzymać uśmiechu.

- Rae, wszyscy nazywają go Boomerang, a twoją siostrę, Alice.

- Jak Alice na Brady Bunch? - posłała siostrze pełne litości spojrzenie - skopałabym tyłek każdemu, kto by mnie tak nazwał.

Jej siostra potrząsnęła głową, rozluźniając dłoń, którą mocno zaciskała na ramieniu brata, w widocznym jej zdenerwowaniu.

- Nie, jak Alice Cooper.

Killyama skinęła głową z uznaniem.

- Do diabła, z tym mogłabym sobie poradzić.

Jej rodzeństwo zaśmiało się.

- A ty masz jakiś? - zapytał jej brat.

- Uh ...- rzuciła Train'owi dezaprobujące spojrzenie, kiedy nie przestawał się śmiać z jej zakłopotanego wyrazu twarzy – po prostu nazywaj mnie panią T.

## **Epilog 2**

### ***dziewięć lat później***

- Nie zrobiłam tego! Ty to zrobiłaś! - krzyknęła Ela do swojej młodszej siostry.

- Nie obwiniaj mnie! Powiedziałam ci, że nie mogę go dosięgnąć! - wrzasnęła Bina, a w jej oczach zalśniły łzy, gdy pochyliła się nad rozbitym szkłem.

Killyama stała w drzwiach i patrzyła, jak jej dwie córki kłócą się o to, która z nich rozbiła wazon stojący na biurku.

- Nie dotykaj tego. Ja to zbiorę - powstrzymała Binę, zanim mogła się skaleczyć.

Obie dziewczynki zaczęły płakać, kiedy ją zobaczyły.

- Ja tego nie zrobiłam, mam - Ela rzuciła siostrze wściekłe spojrzenie.

- Mamo, powiedziałam jej, że nie powinna tu być - Bina podbiegła do Killyamy, owijając ramiona wokół jej uda.

- Obie dobrze o tym wiecie, że nie powinnyście tu być bez mojej zgody – strofowała je - nie ruszajcie się. Zaraz wracam.

Killyama poszła do spiżarni obok kuchni, zabierając miotłę i szufelkę, po czym szybko wróciła z powrotem, bo bała się, że jej córeczki się skaleczą.

- Ela, mówiłem ci, żebyś się nie ruszała. Sprzątnę to.

Szybko zmiotła bałagan i wrzuciła wszystko do kosza na śmieci stojącego obok biurka. Widok róż w koszu może spowodować, że dziewczynki znowu będą miały łzy w oczach. Wzdychając, doszła do wniosku, że może zająć się resztą bałaganu po tym, jak już poradzi

sobie z córkami.

Usiadła na skórzanym fotelu za biurkiem.

- Chodźcie tutaj.

Trzymała szeroko otwarte ramiona. Dziewczynki wspięły się na jej kolana.

- Przepraszam, mammo.

Ela poklepała ją po ciężowym brzuchu, jakby i nienarodzone dziecko było zdenerwowane.

- Ja też.

Bina położyła głowę na jej ramieniu, patrząc na nią ciemnymi, pełnymi smutku, oczami.

- Czy zamierzasz powiedzieć tacie?

- Nie, wy mu o tym powiecie. Ciągle wam powtarzamy, że nie wolno wam się tu bawić.

- Potrzebowałam trochę papieru. Zużyłam wszystko, co miałam - wyznała Ela.

- Wtedy powinnaś była zapytać. Ela, wiedziałaś, że jestem zajęta obiadem i zakradłaś się tutaj.

Spokojna reakcja Killyamy sprawiła, że łzy znowu popłynęły, a małe ramię Eli drżało od płaczu.

- Przepraszam.

- Mogę ci zaufać lub znowu zacząć zamykać drzwi. Czy mogę ci zaufać, Ela?

- Tak mammo. Już tego nie zrobię. Obiecuję.

- Ja też - Bina chciała się upewnić się, że nie zostanie pominięta, jeśli jej siostrze uda się wydostać z kłopotów.

- Dobrze, zaufam wam. Teraz idźcie zjeść lunch, robi się zimno. Zrobiłam wasz ulubiony.

Każdą z nich obdarzyła mocnym uściskiem, kiedy zsuwały się z jej kolan.

- Zostawcie dla mnie trochę! - krzyknęła Killyama, słysząc je biegnące korytarzem.

Usiadła z powrotem na fotelu, uśmiechając się z miłością, gdy słuchała ich paplaniny.

- Mówiłam ci, że wszystko będzie dobrze - chwaliła się Ela.

- Papa jeszcze o niczym nie wie. Każe nam siedzieć w przerwie meczu - przypomniała jej Bina.

Killyama stopą obróciła fotel, gdy zaczęły spiskować, jak uniknąć kary Traina.

- Powiedziałaś ci, żebyś jeszcze rok poczekał, zanim otworzysz te drzwi - skarciła portret, na który patrzyła.

Wsunęła dłonie do tylnych kieszeni, żeby go nie dotknąć, obraz twarzy męża, pokazanej na tym portrecie, pokazywał prawdę. To właśnie talent matki, która namalowała portret Traina przekonał Killyamę do przyjęcia propozycji małżeństwa. Killyama wiedziała, że matka mogła czytać w duszy tego, kogo malowała i zdecydowanie ukazała to w twarzy Traina. Jego miłość do niej była widoczna przy każdym pociągnięciu pędzla.

Kiedy pracowała nad konkretnym przypadkiem, mogła spojrzeć na jego portret i ponownie stanąć na ziemi. Bez względu na to do czego ludzie byli zdolni się posunąć, byli oni również pełni miłości.

- Widzę, że dziewczynki były zajęte - cichy głos Traina sprawił, że odwróciła się w jego stronę.

- Facet, ile razy mam ci powtarzać, żebyś się do mnie nie podkradał? Czy chcesz, żebym urodziła w twoim biurze? - warknęła.

Train posłał jej pełen zadowolenia uśmiech, podchodząc do niej, by ją wziąć w ramiona.

- Dlatego jesteś zła, że znowu przyłapałem cię, jak wpatrujesz się w mój portret.

- Masz szczęście, że to twój portret tu wisi - kręciła nosem z oburzeniem, próbując się od niego odsunąć - gdyby motor Ridera nie zepsuł się tego dnia, w którym miał mnie zabrać na przejażdżkę, to inny portret by tu wisiał.

Train wybuchnął śmiechem.

- Nie było szans w piekle na to, żeby tak się stało - podniósł ją, przyciągając do siebie.

- Uważasz, że nie mogłabym sprawić, żeby Rider mnie pokochał? - pstryknęła palcami

przed jego twarzą - to byłaby bułka z masłem.

Train połączył jej palce ze swoimi.

- Kochanie, nie wątpię, że mogłabyś sprawić, żeby Rider cię pokochał... gdybyś miała taką szansę. Jak myślisz, dlaczego jego motor był zepsuty?

Killyama zmrużyła oczy patrząc na męża, na twarzy którego nie było widać skruchy.

- Sabotowałeś motor Ridera?

- Tak. W żaden sposób nie mogłem pozwolić, żeby Rider miał u ciebie pierwszeństwo.

Podniosła głowę, całując go.

- Podstępni mężczyźni mnie rozgrzewają do czerwoności.

- Tata!

Ich córki przybiegły do pokoju, podnosząc ramiona, żeby je wziął na ręce.

Train podniósł je, całując je w policzki.

- Co wyście, diabły wcielone, zrobiły? Nie było mnie tylko dziesięć minut.

- Kocham cię, tato - Ela odwróciła jego twarz w swoją stronę.

- Kocham cię bardziej – teraz Bina zmusiła go, żeby odwrócił twarz w jej stronę.

Killyama przewróciła oczami, patrząc w sufit.

- Chodźmy, niech wasz tata zje lunch. Możecie mu powiedzieć, jak bardzo go kochacie, kiedy będziecie mu mówić o moim rozbitym wazonie.

Train postawił córki na podłodze.

- Wy dwie idźcie naprzód. My zaraz przyjdziemy.

Opuścili swoje małe ramiona, gdy usłuchały rozkazu ojca.

- Powiedziałem ci, że z chłopcami jest mniej kłopotów.

- Kochanie, nie obwiniaj mnie. Próbuje! - wskazała na swój brzuch - jeśli ten nie jest chłopcem, to masz gówniane szczęście.

- To chłopiec - oświadczył Train z przekonaniem, pochylając się, by złożyć pocałunek na jej brzuchu.

Z miłością przeczesła palcami jego włosy, szepcząc:

- Z twoich ust do ucha Boga.

## ***Kiedyś w przyszłości...***

Dźwięk imprezy odbywającej się poza klubem został wyciszony, gdy zamknął drzwi za sobą. Podszedł do lodówki i wyciągnął kolejny sześciopak piwa, kładąc go na blacie. Wyjął jedną butelkę z sześciopaku, otworzył ją, a jego oczy powędrowały do obrazu wiszącego na ścianie.

Duży obraz przedstawiał członków założycieli The Last Riders. Jego oczy zwróciły się na ciemnookiego, ponurego mężczyznę z łańcuchem zwisającym z boku jego nogi. Poczuł, jak ten sam łańcuch ociera się o jego nogę, gdy odwracał się w stronę drzwi.

- Co ci zajmuje tak długo, Clash? – usłyszał zmysłowy głos - Brick cię szuka.

- Nic.

Clash odwrócił się do obrazu, podnosząc do góry butelkę i salutując nią, zanim wypił łyk, a potem wziął sześciopak.

- Przychodzę.

\* \* \* \* \*